

ROCZNIK KRAKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI

REDAKTORZY:
JERZY WYROZUMSKI, JACEK PURCHLA



TOM LXX • KRAKÓW • MMIV

Komitet Redakcyjny

Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski, Jan M. Małecki, Jacek Purchla, Jerzy Wyrozumski



018679

Sekretarz

Elżbieta Fiałek

Adres Redakcji:

ul. Św. Jana 12, 31-018 Kraków

Redaktor Wydawnictwa: Elżbieta Fiałek

Projekt zrealizowano przy udziale finansowym Miasta Kraków



© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 2004

Printed in Poland

ISSN 0080-3499

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 2004
Obj.: ark. wyd. 30,00; ark. druk. 27,00; nakład 500 egz.

Komputerowy Skład Tekstu „Fired” — Zbigniew Białko
Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja”
31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17

ELŻBIETA KNAPEK

KULT ŚW. IWONA HÉLORY W KRAKOWIE I NA TERENIE POLSKI

Zawiłości przewodu sądowego i związana z tym konieczność zdania się na adwokata zawsze rodziły duży lęk i obawy. Niepewność co do tego, jak adwokat wywiąże się z powierzonego mu zadania, sprawiała, iż niejednokrotnie, aby zagwarantować sobie pomyślność w sądzie, szukano możniejszego wstawiennictwa, w osobie świętego orędownika. Sprawy te polecano różnym świętym, zwykle lokalnym patronom, ale już w średniowieczu sławę szczególnego opiekuna podsądnych, wdów i sierot zyskał św. Iwon Hélyory. Święty ten, sam za życia będący adwokatem, uchodził także za patrona adwokatów. Jego kanonizacja w czasach, kiedy panowało powszechne przeświadczenie, iż uprawianie zawodu adwokata było nie do pogodzenia ze świętobliwym życiem, stała się nie lada wydarzeniem. Przekonanie takie utrzymało się zresztą jeszcze bardzo długo w czasach nowożytnych. Najbardziej bodaj dosadnie wyrażał je wierszyk krążący wówczas po Europie: „Sanctus Ivo erat Brito, advocatus et non latro res miranda populo”. Jednak, mimo głosów krytyki, że adwokat ogłoszony został świętym, kult św. Iwona szybko rozszerzał się w całej Europie i już w XIV w. dotarł również do Polski.

Iwo Hélyory urodził się około 1250 r.¹ w miejscowości Kermartin niedaleko Tréguier w Bretanii. W 1267 r. wyjechał na studia do Paryża, gdzie po uzyskaniu stopnia magistra sztuk wyzwolonych kontynuował studia na Wydziale Prawa i Teologii. W czasie studiów zetknął się zapewne z kazaniami głoszonymi przez św. Bonawenturę i św. Tomasza z Akwinu. Być może uczęszczał nawet na ich wykłady, nie wydaje się jednak, aby był — jak twierdzi starsza historiografia — uczniem św. Bo-

nawentury. Z okresem paryskim wiąże się także tradycja, utrzymująca, jakoby podczas studiów przyjął on habit tercjarza franciszkańskiego. Niestety, jak dotąd, na podstawie istniejących materiałów źródłowych, nie udało się potwierdzić tej informacji. W latach 1277—1279 Iwo udał się do Orleanu, gdzie kontynuował studia prawnicze. Kiedy wrócił do Bretanii w 1280 r., Maurycy, archidiacon Rennes, powołał go na urząd oficjała. Jednak już po czterech latach złożył urząd i wyjechał do Tréguier. Tam miejscowy biskup, Alan de Bruc, mianował go swoim oficjałem i nadał mu probostwo w Tredrez. Najprawdopodobniej w 1284 r. przyjął też święcenia kapłańskie. Pełniąc urząd oficjała najpierw w Rennes, a później w Tréguier, zasłynął jako sprawiedliwy sędzia i obrońca uciśnionych. O jego wysokich kwalifikacjach świadczy niewątpliwie fakt, iż po śmierci biskupa Alana de Bruc jego następcą, Geoffroy de Tournemine, ponownie powierzył mu urząd oficjała biskupiego² i nadał probostwo w Louannec. Od 1290 r. Iwo prowadził działalność kaznodziei wędrownego. W 1293 r. ufundował kaplicę Najświętszej Marii Panny w rodzinnym Kermartin. Między rokiem 1298 a 1300 zrezygnował z urzędu oficjała biskupiego, nie zaprzestał jednak działalności zawodowej, nadal służąc w konsystorzu jako adwokat. Zmarł 19 maja 1303 r. w Louannec, wycieńczony pracą i ascetycznym trybem życia.

Kult św. Iwona bardzo szybko rozpowszechnił się najpierw w Bretanii i we Francji, a wkrótce także niemal w całej Europie. Już w 1347 r. został kanonizowany przez papieża Klemensa VI. Zaliczenie w poczet świętych wpłynęło niewątpliwie na dalsze spopularyzowanie jego kultu. Poza ojczystą Breta-

¹ Hagiografie podają jako datę urodzin św. Iwona dzień 17 X 1235, nie potwierdzają jej jednak najnowsze badania, zob. L. Duval-Arnould, *Note chronologique sur saint Yves de Tréguier*, *Analecta Bollandiana*, T. 92: 1974, s. 411—414.

² Władza oficjała ustawała w momencie śmierci biskupa, zob. A. Vetulani, *Prawne stanowisko oficjałów biskupich w Polsce w XV stuleciu [w:] Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938, s. 488.

nią, szczególną popularnością cieszył się w ośrodkach uniwersyteckich, jako patrona czczono go między innymi na wydziale prawa uniwersytetów w Paryżu, Nantes, Bolonii, Bazylei i Salamance. Dużym kultem cieszył się on też wśród franciszkanów, którzy już w 1351 r. na kapitule generalnej w Lyonie wpisali go do swojego kalendarza liturgicznego.

Stosunkowo wcześniej kult św. Iwona Hélyory dotarł również do Polski. Dwadzieścia pięć lat po jego kanonizacji na pielgrzymkę do grobu świętego w Tréguier udał się Bertold, kanonik wrocławskiej kolegiaty św. Idziego. Przywiózł z niej relikwie św. Iwona, które umieścił w jednym z bocznych ołtarzy kolegiaty św. Idziego³. Niewiele później do Wrocławia trafiła druga partykuła relikwii św. Iwona. Około 1386 r. przywiózł ją z Bolonii Henryk Gallici, nowo wybrany opat klasztoru kanoników regularnych na Piasku. Z kultem św. Iwona zetknął się podczas studiów prawniczych w Bolonii, a po powrocie do kraju stał się gorliwym jego propagatorem. Staraniem opata Henryka do kościoła Najświętszej Marii Panny na Piasku dobudowano od strony północnej kaplicę pod wezwaniem św. Iwona. Budowę kaplicy ukończono już po śmierci opata, w 1396 r., a w 1400 r. konsekrował ją opat Mikołaj Hardini. Początkowy rozkwit kultu św. Iwona w klasztorze kanoników regularnych na Piasku gwarantował nie tylko sam fakt posiadania jego relikwii, ale także wysoka ranga celebracji liturgicznej jego święta (19 maja) w rycie *duplex*⁴. Z czasem jednak życiorys świętego zaczął zacierać się nie tylko w pamięci wiernych, ale także zakonników. Kiedy po przebudowie w 1694 r. ponownie konsekrowano kaplicę św. Iwona, dedykowano ją już patronowi zakonu kanoników regularnych, św. Iwonowi z Chartres. Przeniesienie kultu z osoby jednego świętego na innego, zwłaszcza o tym samym imieniu, nie było wcale przypadkiem odosobnionym. W miejsce starego, podupadającego kultu, często wprowadzano nowy, bardziej odpowiadający duchowi epoki bądź opromieniony aurą właśnie dokonanej kanonizacji. W omawianym tu przypadku, poza wspomnianymi czynnikami, istotne znaczenie miał także sposób, w jaki święci ci zapisali się w zbiorowej pamięci wiernych. Otóż obaj uchodzili wówczas

za prawników. Do tego dodać należy jeszcze zbieżność terminów ich wspomnienia liturgicznego. Dzień św. Iwona Hélyory przypadał bowiem 19 maja, a święto św. Iwona z Chartres obchodzone było przez kanoników regularnych 20 maja. Wszystko to zrazu legło u podstaw prostej pomyłki, a w dalszej konsekwencji doprowadziło do utożsamienia św. Iwona Hélyory ze św. Iwonem z Chartres.

Posiadanie relikwii św. Iwona Hélyory przez dwie wrocławskie świątynie, kolegiatę św. Idziego i kościół NMP na Piasku, nie pozostało bez wpływu na lokalną tradycję liturgiczną. Wspomnienie św. Iwona (19 maja) wprowadzono do wrocławskiego kalendarza w XV w.⁵ Poza diecezją wrocławską, u progu XVI w. wspomnienie św. Iwona notuje jedynie kalendarz gnieźnieński, ale nie 19, a 18 maja⁶.

Szerszy rozwój kultu bretońskiego świętego na ziemiach polskich nastąpił dopiero w czasach nowożytnych. Pierwsze wzmianki świadczące o jego istnieniu na terenie Krakowa pochodzą z lat trzydziestych XVI w. W księdze oficjała krakowskiego Tomasza Rożnowskiego, pod datą 19 maja 1539 r., zapisano, że

Lune, 19 Maii, que fuit post Dominicam postque Ascensionem Domini et erat festum palatii sancti Ivonis in Curia Romana pauperum et miserabilium personarum procuratoris, quare hac die audiencia causarum etiam in prophanis non fuit tenta omnesque termini iuridici propter nullitatem committendam ad primam iuris sunt continuati et reiecti etc.⁷

Kult św. Iwona, początkowo będący jedynie recepcją obyczajów kurii rzymskiej, bardzo szybko przyjął się w konsystorzu krakowskim. Niewątpliwie do jego ugruntowania w dużej mierze przyczynił się fakt, iż sam święty za życia był oficjałem. Tym samym w jego osobie nie tylko oficjał, ale i cały konsystorz zyskiwał szczególnego patrona i orędownika. O ciągłości i trwałości tego kultu świadczą zapiski w księgach oficjałów krakowskich, informujące o odwołaniu audiencji w dniu 19 maja. Z racji przypadającego w tym dniu święta św. Iwona, sesje odwoływane były kolejno w latach: 1539, 1553, 1597, 1623 i 1628⁸. Nie zawsze jednak odnotowywano informacje o zawieszeniu sesji sądowych, czasami świadczy o tym jedynie brak zapisu spraw z tego dnia, jak w latach 1606 i 1621⁹. Zdaje się jednak, że pewne trudności w całodzienniej celebracji tego święta mogła powodować kumulacja świąt wysokiego rytu w pierwszej

³ J. Heyne, *Dokumentierte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau*, t. 2, Breslau 1864, s. 641–643; T. Silnicki, *Z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1960, s. 416.

⁴ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku*, Opole 1999, s. 114.

⁵ *Chronologia polska*, pod red. B. Włodarskiego, Warszawa 1957, s. 179.

⁶ Ibidem, s. 135.

⁷ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt. AKMKr), *Acta officialia*, t. 53, sygn. AOff. 53, s. 361.

⁸ AKMKr, AOff. 53, s. 361; 84, s. 566; 112, s. 478; 121, s. 216; 123, s. 975.

⁹ AKMKr, AOff. 114; 120, s. 256–257.

dekadzie maja: 1 maja — św. św. Filipa i Jakuba, 3 maja — Znalezienie Krzyża Świętego, 4 maja — św. Floriana, 8 maja — św. Stanisława. Odbywanie sesji sądowych mogło być wówczas zawieszone nawet na tydzień. Tak długa przerwa powodowała później spiętrzenie pracy w konsystorzu. Zważywszy, że dzień św. Iwona nie był świętem nakazanym, a jedynie celebrowanym zwyczajowo, można domniemywać, że personel konsystorza wenerował go tylko uczestnictwem we mszy lub specjalnym nabożeństwem, a potem wracano do pracy.

Opis tych uroczystości przynosi dopiero sprawozdanie z wizytacji kościoła św. Marii Magdaleny w Krakowie z 1748 r. Trzeba przyznać, że odbywały się one z istic barokową pompą. W dniu 19 maja personel konsystorza udawał się w procesji ze świecami i muzyką z siedziby konsystorza, mieszczącej się w kamienicy zwanej Lisią Jamą przy ul. Kanoniczej, do kościoła św. Marii Magdaleny, gdzie w ołtarzu głównym ustawiano obraz św. Iwona¹⁰. Obraz ten przynoszony był w procesji z konsystorza i po zakończeniu uroczystości odnoszony procesjonalnie z powrotem. Obecnie obraz ten znajduje się w siedzibie sądu metropolitalnego krakowskiego. Na jego odwrociu umieszczona jest naklejka z napisem:

Laudatus Jesu Christi. Amen. Haec imago cancelariae consistorii generalis Cracoviensis benedictam per illustrissimum et admodum reverendum Casimirum Weyssse, canonicum Kielcensem, ecclesie cathedralis Cracoviensis paenitentiarium mense Maio anno Domini 1735^o. Devotione in ecclesia s. Mariae Magdalena[e] [ubi in] altare maius adorantur.

Zapiska ta potwierdza dowodnie istnienie, co najmniej od 1735 r., zwyczaju urządzania procesji ku czci św. Iwona. Nie wiadomo, czy taką samą formę miały również wcześniej obchody tego święta. Możliwe, że procesje z konsystorza do kościółka św. Marii Magdaleny odbywały się już w XVII w. Jeżeli takowe organizowano uprzednio, to należy podejrzewać, że istniała wcześniej również jakaś podobizna św. Iwona. Trudno sobie bowiem wyobrazić tak długie istnienie kultu, bez żadnego elementu konstytuującego go w świadomości wiernych. Z czasem obraz ten uległ zapewne zniszczeniu i w 1735 r. zastąpiony został nowym. Równie prawdopodobna jest jednak hipoteza, że obraz

¹⁰ AKMKr, AV 28, s. 585: „In eadem [altare] quoque capella solet peragi devotio solennis (sive expositione sacramentis) die decima nona mensis Maii sancti Ivonis confessori iuris consultorum tutelari festivo, quae ab aliquot modoprimum annis inclaruit. Hanc devotionem zelosa erga tutelarem suum palestra consistorii generalis Cracoviensis specialiter promovet sumptumque necesarium tam pro luminaribus ac etiam musica procurat et providet”.



1. Św. Iwon. Malowidło na ścianie kamienicy konsystorskiej.
Fot. Monika Komaniecka

sporządzono dopiero w XVIII w., na fali powszechnej odnowy kultu św. Iwona.

Największy rozkwit kultu św. Iwona nastąpił w XVIII w. O jego intensywności najlepiej świadczą wota składane świętemu w kościele św. Marii Magdaleny. Inwentarz tego kościoła z 1798 r. wymienia wprawdzie tylko jedno wotum, ale znacznej wartości, a mianowicie srebrny obrazek z wyobrażeniem św. Iwona¹¹. Podejrzewać jednak należy, że poza owym srebrnym obrazkiem istniały jeszcze liczne wota woskowe i metalowe, o których inwentarz już nie wspomina. Najprawdopodobniej w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. kościół św. Marii Magdaleny wzbogacił się również o relikwie św. Iwona. Wcześniejsze źródła nic o nich nie wspominają. Relikwiarz zawierający partykuły ze szczątkami św. Iwona oraz dokument potwierdzający ich autentyczność wymienia dopiero inwentarz z 1798 r.¹² Wydaje się zatem, że był to cał-

¹¹ AKMKr, *Protocolum conscriptionis inventariorum argenteae et supellectilis ecclesiarum urbis Cracoviensis et suburbiorum connotatae ac verificatae* [...] 1798, sygn. IPK. A 17, nr 47, s. 339: „tabella votiva cum effigie s. Ivonis”.

¹² Ibidem, s. 339: „reliquiare ex altera ichalco argenteo dealbatum sive theca cum particula ex ossibus sacris s. Ivonis. Adnotationes: patroni iurisconsultorum, cum authentico decretalis admissionis a loci ordinario”.

kiem nowy nabytek, pozyskany po pożarze kościoła św. Marii Magdaleny w 1791 r.

Na początku XIX w. kult św. Iwona nadal cieszył się dużą popularnością w środowisku związanym z konsystorzem, dowodzi tego choćby wizerunek św. Iwona, namalowany nad drzwiami do kamienicy konsystorskiej. Powstał on, jak ustaliła Małgorzata Schuster-Gawłowska, po 1817 r., albowiem nie wspomina o nim jeszcze opis stanu kamienicy konsystorskiej, sporządzony na polecenie biskupa Jana Pawła Woronicza po remoncie tejże w sierpniu 1817 r.¹³ Inwentarz kancelarii konsystorskiej, dołączony do tego opisu, wymienia natomiast „obraz [...] bez ram na płótnie s. Iwona”¹⁴. Malowidło na ścianie kamienicy konsystorskiej jest wierną kopią tego obrazu. M. Schuster-Gawłowska, która w 1962 r. przeprowadzała konserwację tego malowidła¹⁵, wykonanie jego przypisała krakowskiemu malarzowi Józefowi Peszce¹⁶, który po powrocie do Krakowa z artystycznych wojaży w 1813 r. przez dłuższy czas mieszkał w tejże kamienicy¹⁷.

Wraz ze słabnącą rolą konsystorza i rozbiórka kościoła św. Marii Magdaleny w 1811 r. kult św. Iwona zaczął podupadać, aż wreszcie pod koniec XIX w. pamięć o nim całkowicie zaginęła, tak, że gdy w latach osiemdziesiątych XIX stulecia Konstanty Hoszowski opisywał kamienicę konsystorską, świętego na malowidle nad drzwiami wejściowymi do tejże kamienicy zidentyfikował jako św. Ignacego Loyolę¹⁸. Wówczas gdy Hoszowski opisywał kamienicę konsystorską, była ona po generalnym remoncie. W latach sześćdziesiątych

popadła w taką ruinę, iż groziła zawaleniem. Z powodu braku funduszy i niejasnej kwestii co do jej własności, remont odkładano jednak przez wiele lat. Zniszczeniu musiało wówczas ulec także malowidło na frontowej ścianie kamienicy. Jego restauracji podjął się najprawdopodobniej Franciszek Matzke¹⁹, malarz pochodzący z Cieszyna, który od 1875 r. wynajmował mieszkanie w kamienicy konsystorskiej²⁰.

Gdy mówi się o kulcie św. Iwona w konsystorzu krakowskim i w kościele św. Marii Magdaleny, nasuwają się pytania, czy odbierał on także cześć w Uniwersytecie Krakowskim, a jeśli tak, to jaką? Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że był on znany w uniwersytecie, szczególnie wśród profesorów i studentów prawa. Przemawia za tym bliskie sąsiedztwo Collegium Iuridicum z głównym ośrodkiem tego kultu, tj. z kościołem św. Marii Magdaleny i z siedzibą konsystorza. Nie można także zapominać o kontaktach zawodowych, jakie łączyły profesorów i studentów Wydziału Prawa z sądem konsystorskim. Choćby na podstawie tych przesłanek wolno domniemywać, że uczestniczyli oni w procesjach odbywanych ku czci św. Iwona z konsystorza do kościoła św. Marii Magdaleny. Możliwe nawet, że na Wydziale Prawa odwoływano w tym dniu zajęcia, aby ułatwić chętnym uczestnictwo w uroczystościach. Daremnie jednak szukać innych śladów, świadczących o istnieniu kultu św. Iwona w Uniwersytecie Krakowskim. Odnosi się wrażenie, że sam uniwersytet nie propagował kultu świętego, być może nie widziano takiej potrzeby. Możliwe jednak, że przesądziło

¹³ AKMKr, bez sygn. (produkt konsystorskie), brulion opisu stanu kamienicy konsystorskiej z 1817 r.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Pierwszy etap prac polegał na przeniesieniu malowidła ściennego na ruchome podobrazie, dopiero w dalszej kolejności przystąpiono do właściwej konserwacji, M. Schuster, *Przeniesienie malowidła ściennego na nowe podobrazie*, Kraków 1962 (praca dyplomowa na Wydziale Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie); M. Schuster-Gawłowska, *Przeniesienie malowidła ściennego z kamienicy przy ul. Kanoniczej 23 w Krakowie na ruchome podobrazie*, Ochrona Zabytków, R. 16: 1963, z. 3, s. 44–49; eadem, *W związku z uwagami prof. Bohdana Marconiego*, ibidem, R. 17: 1964, z. 4. W 1980 r. we wnęce nad drzwiami do kamienicy konsystorskiej umieszczono kopię tego malowidła, wykonaną przez Mieczysława Woźniaka. Kilkanaście lat później wymagała ona już konserwacji, którą w 1995 r. przeprowadził Grzegorz Janik, G. Janik, *Konserwacja transferu malowidła ściennego z przedstawieniem św. Iwona z elewacji kamienicy przy ul. Kanoniczej 23*, Kraków 1995 (praca dyplomowa na Wydziale Konserwacji ASP w Krakowie).

¹⁶ Józef Peszka (1767–1831), malarz, kształcił się u Dominika Estreichera w Krakowie i u Franciszka Smuglewicza

w Warszawie, gdzie przebywał w l. 1786–1792. W l. 1793–1812 przebywał w Grodnie, Wilnie, Moskwie i Petersburgu. Od 1813 r. w Krakowie. Od 1818 r. profesor Szkoły Sztuk Pięknych. Malował głównie portrety, obrazy o tematyce religijnej i historycznej, wykonał m.in. kilka obrazów do pałacu biskupów krakowskich, zob. P. Błoński, *Józef Peszka* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 25: 1980, s. 658–660; *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa–Kraków 2000, s. 746.

¹⁷ K. Hoszowski, *Domy w Krakowie niegdyś braci Janów Długoszków, kanoników krakowskich*, Kraków 1882, s. 57.

¹⁸ Ibidem, s. 40.

¹⁹ Franciszek Matzke, ur. w 1843 r. w Cieszynie. W l. 1862–1864 studiował malarstwo w Krakowie. W 1883 r. wykonywał malowidła we wnętrzu katedry greckokatolickiej w Przemyślu, zob. J. Białynicka-Birula, *Franciszek Matzke* [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed r. 1966)*, t. 5, Warszawa 1993, s. 448.

²⁰ AKMKr., bez sygn. teczka pt. Pałac biskupi i ul. Kanonicza 25 i Dom Długoszków, pismo kapituły katedralnej krakowskiej do konsystorza diecezji krakowskiej, nr 11, z dnia 29 I 1876 r., informujące konsystorz o wynajęciu Franciszkowi Matzke mieszkania w kamienicy konsystorskiej na 12 lat, za czynsz roczny w wysokości 1200 złr.

o tym zaangażowanie w promowanie rodzimego kultu św. Jan Kantego.

Drugim ośrodkiem kultu św. Iwona na terenie Krakowa w XVIII w., obok konsystorza i kościoła św. Marii Magdaleny, był kościół Pijarów. Sufragan krakowski, biskup Michał Kunicki, 2 maja 1732 r. konsekrował w tym kościele sześć ołtarzy, z których jeden dedykowany był św. Iwonowi²¹. Około 1740 r. w ołtarzu tym ustawiono obraz św. Iwona, pędzla Andrzeja Radwańskiego. Obecnie obraz przeniesiony jest do zakrystii²². Niestety, z powodu braku źródeł, nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy udało się tu powołać — na wzór innych świątyń pijarskich — Bractwo św. Iwona. Nie ma wszakże wątpliwości co do tego, że czyniono w tym kierunku wyraźne starania.

Dalsze upowszechnienie kultu św. Iwona na terenie Polski nastąpiło dopiero w XVIII w. — wraz z rozwojem ruchu brackiego. Obok licznych w tym czasie konfraterni i stowarzyszeń cechowych zaczynają powstawać bractwa św. Iwona, skupiające w swoim gronie adwokatów, sędziów, deputatów sądowych, ogólnie biorąc — wszystkich prawników oraz tych, którzy w jakikolwiek sposób związani byli z legislaturą. Szczególną popularnością bractwa te cieszyły się w siedzibach Trybunału Koronnego, tj. w Lublinie i w Piotrkowie Trybunalskim. Najlepiej udokumentowane są dzieje Bractwa św. Iwona w Lublinie. Niewiele natomiast wiadomo o dziejach jego kultu w tym mieście w okresie poprzedzającym powstanie bractwa. Swymi początki sięga on co najmniej 1720 r., kiedy to, sumptem Antoniego Godlewskiego, podczaszego mściwskiego, ukazała się książeczka do nabożeństwa ku czci św. Iwona, pt. *Palestra devotionis erga s. Ivonis iudicium et iuris peritorum singularem patronum*²³. Poza tekstem oficjum i litanią ku czci św. Iwona, zawierała ona również krótki życiorys świętego oraz modlitwę do św. Jana Nepomucena. Kult ten wypłynął na fali istniejącego podówczas zapotrzebowania trybunału i całego środowiska prawniczego na własnego patrona. Trudno jednoznacznie wyrokować, skąd szły w tym kierunku inspiracje, nieprzypadkowo jednak — jak się zdaje — ośrodkiem tego kultu stał się w Lublinie

kościół pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła przy klasztorze OO. Bernardynów. Według starej tradycji, św. Iwon był tercjarzem franciszkańskim i z tej racji czczony był w zakonie franciszkańskim. Ponadto duża popularność, jaką cieszył się wówczas wśród szlachty kościół Bernardynów, sprawiła, że to właśnie w tym kościele, a nie w kolegiacie św. Michała, głównej świątyni miasta i zwyczajowym miejscu modlitw Trybunału Koronnego, rozwinął się kult św. Iwona. W 1733 r. Stanisław Jabłonowski, starosta białocerkiewski, ufundował w tym kościele ołtarz św. Iwona. Niedługo później, staraniem tegoż Stanisława Jabłonowskiego, już wówczas wojewody rawskiego, Józefa Skrzetuskiego, podczaszego przemyskiego i starosty dożańskiego, oraz o. Franciszka Koźlewskiego, kustosza lubelskiego, związane zostało przy tym kościele Bractwo św. Iwona (*Confraternitas Regii Tribunalis Regni Poloniae sub invocatione S. Ivonis confessoris*)²⁴. Zapewne ze względu na to, że bractwo grupowało deputatów trybunalskich i prawników, bardzo szybko spełnione zostały wszystkie wymogi formalne, związane z jego powołaniem. Dnia 7 lutego 1743 r. bractwo zostało zatwierdzone przez papieża Benedykta XIV. Jeszcze tego samego roku, 4 października, uzyskało ono zatwierdzenie ze strony biskupa krakowskiego, kardynała Jana Aleksandra Lipskiego, i w wigilię święta św. Iwona, 26 października, dokonano uroczystego wprowadzenia bractwa do kościoła Bernardynów. Przebieg tych uroczystości bardzo obszernie w kronice klasztornej opisał o. Franciszek Koźlewski. Według jego relacji, introdukcja bractwa rozpoczęła się w sobotę, 26 października, o godzinie trzeciej, nabożeństwem w kolegiacie św. Michała. Po nabożeństwie uformowała się procesja. Na czele szło duchowieństwo, za nim parami, ze świecami w ręku, deputaci trybunalscy i palestra, cały pochód zamykali prezydent i marszałek trybunału, niosący obraz św. Iwona. Wśród licznie zgromadzonych wiernych, przy wtórze wystrzałów armatnich i z broni ręcznej, procesja przeszła do kościoła Bernardynów. Trasa całego pochodu była pięknie udekorowana. Ratusz i brama miejska były iluminowane, na przylega-

²¹ Biblioteka Jagiellońska, Spuścizna Żegoty Pauli, dokument bp. Michała Kunickiego, poświadczający konsekrację 6 ołtarzy w kościele Pijarów w Krakowie, rkps 5587; zob. J. Kracik, *Konsekracje kościołów i ołtarzy w diecezji krakowskiej w XVII—XVIII wieku*, Nasza Przyszłość, R. 61: 1984, s. 134.

²² *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. III: *Kościół i klasztor śródmieścia*, 2, pod. red. A. Bochnaka i J. Samka, Warszawa 1978, s. 100.

²³ *Palestra devotionis erga s. Ivonis iudicium et iuris peritorum singularem patronum. Sumptibus perillusistrimi magnifici ac generosi domini domini Antonii Godlewski, poccillatoris Mscislaviensis, tribunalis regni jurisconsulti edita* Lublin 1790 (Typis Collegii Societatis Jesu).

²⁴ J. Wadowski, *Kościół lubelskie*, Kraków 1907, s. 553.

jącym zaś do kościoła Bernardynów cmentarzu wzniesiono cztery bramy tryumfalne z herbami: prezydenta i marszałka trybunału — Józefa Skrzetuskiego i księcia Stanisława Jabłonowskiego, biskupa krakowskiego, kardynała Jana Aleksandra Lipskiego i papieża Benedykta XIV. Uroczystości zakończyły się tego dnia w kościele Bernardynów okolicznościowym kazaniem. Nazajutrz, tj. w niedzielę 27 października, w sam dzień św. Iwona, odprawiono uroczyste nabożeństwo ku czci św. Iwona, połączone z okolicznościowym kazaniem. Z okazji introdukcji bractwa w klasztorным refektarzu odbyła się uczta dla deputatów trybunalskich i zaproszonych gości. Koszt tych uroczystości, jak zapisał o. Franciszek Koźlewski, w całości z własnych środków pokrył Józef Skrzetuski, wojewoda sandomierski.

W związku z introdukcją bractwa do lubelskiego kościoła Bernardynów, wydano książeczkę dewocyjną ku czci św. Iwona, pt. *Sprawiedliwość z nieba wyglądająca*²⁵. W sobotę rano, przed planowanymi uroczystościami, zakonnicy rozprowadzali ją wśród zebranych w ratuszu. Obok zwyczajowych modlitw i krótkiego życiorysu św. Iwona, zawierała ona regułę bractwa, informacje o sposobie rekrutacji oraz warunki odpustów udzielonych bractwu przez papieża Benedykta XIV. Przynależność do bractwa w przeważającej mierze osób zamieszkujących w znaczący sposób wpływała na przepisy porządkowe. Nie obowiązywały one członków pod grzechem ciężkim, reguła konfraterni nie wspominała także o karze wykluczenia z bractwa za ich nieprzestrzeganie. Kandydaci do bractwa mieli obowiązek przystąpienia do spowiedzi i komunii św. w dniu wpisu. Spowiadanie się i przystępowanie do komunii św. zalecano również w główne święta patronalne, czyli 19 maja i 27 października. Aby ułatwić deputatom trybunalskim celebrowanie tych uroczystości, wystarano się — jak podaje Jan Ambroży Wadowski — o przeniesienie ich obchodów na niedzielę przypadającą po tych świętach²⁶. Ciekawą formą nabożeństwa, propagowaną przez lubelskie bractwo, była tzw. *quingenna*. Jak sama nazwa wskazuje, odprawiano je na pamiątkę 50 lat świątobliwego życia św. Iwona. W ramach tego nabożeństwa należało w pięć kolejnych sobót odmówić 5 *Ojcze nasz*, 5 *Zdrowaś Mario* i 5 *Wierzę*

w *Boga*. Modlitwa ta winna być połączona z postem, a w pierwszą i ostatnią sobotę tego nabożeństwa należało przystąpić do spowiedzi i komunii św. Bardzo mocno akcentowano też pamięć o zmarłych członkach bractwa. Reguła zalecała, aby dowiedziawszy się o śmierci któregoś z konfratrów, ten, kto może, dał na mszę św., a pozostali przynajmniej odmówili modlitwę za jego duszę. Przepisy brackie stanowiły ponadto, aby raz w roku, nazajutrz po święcie św. Iwona, dać na mszę św. za zmarłych współbraci, a ci, którzy nie mogą złożyć takiej ofiary, aby przynajmniej uczestniczyli w tej mszy.

Dopóki istniał Trybunał Korony, bractwo św. Iwona kwitło i rozwijało się bez przeszkód. Rozbiory, a w ich następstwie likwidacja polskich instytucji sądowniczych, doprowadziły do stopniowego upadku lubelskiego bractwa. Próbę odnowienia nabożeństwa i reaktywowania Bractwa św. Iwona podjął w 1827 r. Antoni Rabiński, prezes trybunału cywilnego w Lublinie. Wystąpił do konsystorza lubelskiego o potwierdzenie ważności dokumentów i przywilejów papieskich. I już w następnym roku, po uzyskaniu zatwierdzenia dotychczasowych praw i przywilejów bractwa, dnia 19 maja odprawiono w kościele OO. Bernardynów pierwszą mszę wotywną przed ołtarzem św. Iwona i dokonano odnowienia nabożeństwa i Bractwa św. Iwona. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Wincenty Pieńkowski, podówczas proboszcz w Kurowie. Brak informacji o odprawianiu nabożeństwa ku czci św. Iwona w następnych latach zdaje się sugerować, iż nie powiodła się wówczas próba odnowienia tego kultu.

Ponowne starania o ożywienie kultu św. Iwona podjął w 1857 r. kustosz lubelski, o. Eustachy Pleśniarowski. Miejscowi prawnicy, zachęcenii jego namowami, reaktywowali Bractwo św. Iwona, ale już pod zmienioną nazwą Bractwa Miłosierdzia św. Iwona. Serafin Konwicky, rejent kancelarii ziemskiej guberni lubelskiej, zapisał nawet kwotę 1000 złp. na odprawienie 4 mszy wotywnych i 8 zwykłych przed ołtarzem św. Iwona. Powstała wówczas również inicjatywa utworzenia funduszu, który miał służyć między innymi wspieraniu wdów i sierot po zmarłych urzędnikach oraz finansowaniu pogrzebów ubogich członków bractwa i urzęd-

²⁵ *Sprawiedliwość z nieba wyglądająca z racji introdukcji konfraterni Iwona świętego, kapłana trzeciego zakonu s. Franciszka, sprawiedliwych spraw patrona do WW. OO. Bernardynów lubelskich wprowadzonej. Jako na rzadkich y niewiadomych zelantów swoich oraz pierwszych promotorów y fundatorów tego Bractwa, to jest Jaśnie Wielmożnych na Trybunał Koronny*

Lubelski deputatów ciekawie patrzącą się a przez przyczynę tegoż patrona krotkimi nabożeństwami na ziemi proszona. Roku, którego Sprawiedliwość z nieba wyrzała, Lublin 1743 (w drukarni Collegii Societatis Jesu).

²⁶ J. Wadowski, *Kościoły lubelskie*, s. 554—555.

ników. Miejscowi członkowie mieli w tym celu wносить składkę w wysokości 1 grosza dziennie, czyli 12 złp. rocznie, natomiast zamiejscowi mogli takiej wpłaty dokonywać jednorazowo przy wpisie. Założono wtedy także nową księgę bracką, do której wpisano wszystkie wcześniejsze dokumenty bractwa i odnotowano ważniejsze fakty z jego historii, na samym końcu wpisano wreszcie wszystkie osoby przystępujące do niego w 1857 r. Księga ta nie była już jednak kontynuowana, co daje podstawy do twierdzenia, że i tym razem inicjatywa odnowienia lubelskiego Bractwa św. Iwona upadła.

Bractwo św. Iwona istniało również w Piotrkowie, gdzie Trybunał Koronny zbierał się na drugą sesję w roku. W 1726 r. zaprowadzili je w swoim kościele oo. pijarzy²⁷. Bardzo niewiele danych źródłowych zachowało się na temat istnienia i działalności tego bractwa. Wiadomo jedynie, że w kościele OO. Pijarów ustawiony był ołtarz z obrazem św. Iwona, pędzla Szymona Czechowicza. Kiedy po kasacie jezuitów pijarzy przejęli ich kościół, przenieśli tam również obraz św. Iwona i umieścili go w jednym z bocznych ołtarzy. Trudno natomiast cokolwiek powiedzieć na temat działalności bractwa. Jedynie kilka drobnych informacji w tej materii dostarcza kazanie, wygłoszone w piotrkowskim kościele OO. Pijarów w 1747 r. przez ks. Józefa Reinalda²⁸. Pod sam koniec kaznodzieja zwrócił się z podziękowaniem do Trybunału Koronnego za liczny udział w nabożeństwie, jednocześnie pochwalił zebranych za przywiązanie i cześć, jaką otaczają św. Iwona, dając tego dowody w postaci ofiar i wotów składanych na jego ołtarzu. Kaznodzieja chciał wyraźnie przypochlebić się tymi słowami słuchaczom, mówiąc więc o tym zjawisku, trzeba wziąć pewną poprawkę co do jego skali. Dalej jeszcze, już na marginesie, wspomniał, że w kościele piotrkowskim dzień św. Iwona czczony był zwykle procesją ze świecami. Zwyczaj odbywania procesji ku czci św. Iwona znany był też w Krakowie. W Piotrkowie —

inaczej jednak jak w Krakowie — procesje te organizowane były nie 19 maja, a 27 października. Wiązało się to zapewne z jesienno-zimowym terminem sesji Trybunału Koronnego.

W 1761 r., staraniem oo. pijarów, ukazała się książeczka do nabożeństwa ku czci św. Iwona, pt. *Patron powszechny Iwon święty, sędziów przykład, palestry wzór, sierot opiekun pewny*²⁹. Do bogatego zestawu modlitw ku czci św. Iwona dodano jako zachętę do ich odmawiania spis odpustów przyznanych bractwu przez papieża Benedykta XIII. Poza zwyczajowymi w tym względzie łaskami, jak możliwość uzyskania odpustu zupełnego w dniu wpisu do bractwa i w dniu święta patronalnego, które obchodzone było w trzecią niedzielę października, przepisane były także odpusty częściowe za udzielenie schronienia ubogim i za spełnianie innych uczynków miłosierdzia. Stereotypowość tych sformułowań nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, w jakiej mierze został w nich zarysowany profil działalności bractwa. W piotrkowskim bractwie, obok św. Iwona, cześć odbierali również św. św. Juda Tadeusz, Kazimierz, Jan Nepomucen i Kajetan.

Nie wiadomo, jak długo istniało Bractwo św. Iwona w Piotrkowie. Najprawdopodobniej, po upadku Rzeczypospolitej, spotkał je podobny los, jak Bractwo św. Iwona w Lublinie. Nie jest wprawdzie wykluczone, choć mało prawdopodobne, że działało ono nadal, tak długo, jak długo pijarzy byli w Piotrkowie.

Kult św. Iwona objął swoim zasięgiem także miasta będące siedzibami sądów ziemskich i grodzkich. Jedno z najstarszych bractw św. Iwona istniało w Przemyślu³⁰. Z 1790 r. pochodzi natomiast informacja o ufundowaniu przez sędziów i funkcjonariuszy sądu ziemskiego i grodzkiego w Sieradzu obrazu św. Iwona do tamtejszego kościoła OO. Dominikanów. Uroczystego przekazania tego obrazu do świątyni dokonano w dzień św. Iwona, 27 października. Podczas uroczystości stosowne kazanie wygłosił gwardian sieradzkiego

²⁷ H. Żerek-Kleszcz, *Życie religijne i kulturalne w XVII i XVIII w. [w:] Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, Łódź 1989, s. 177.

²⁸ *Godny patron, sprawiedliwy sędzia i przy tym dobry sługa boski s. Iwo sędziów patron, sierót, wdów y ubogich patron, kazaniem na swoje święto w niedzielę czwartą Octobra przypadające w kościele XX. Scholarum Piarum piotrkowskim przy prezencji całego Jaśnie Oświeconego Trybunału Koronnego, Palesty y wielu godnych słuchaczy przez X. Józefa Reinalda dopiero immediate kaznodzieję katedralnego krakowskiego teraz ordynariusza piotrkowskiego Scholarum Piarum ogłoszony. Na poważne ręce Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Michała*

Ludwika na Grodkowie Łosia, kasztelana kamienieckiego podolskiego, rotmistrza Jego Królewskiej Mości y Rzeczypospolitej, Jaśnie Oświeconego Trybunału Koronnego marszałka, Jasna Góra 1747.

²⁹ *Patron powszechny Iwo święty, sędziów przykład, palestry wzór, sierot opiekun pewny, pacjentów obrońca doświadczony rozmaitymi łaskami w kościele piotrkowskim XX. Scholarum Piarum słynący Jaśnie Wielmożnemu Jego Mości Panu Piotrowi Małachowskiemu oświęcimskiemu staroście ofiarowany, Kraków 1761 (w drukarni Fabiana i Sebastiana Hebanowskiech).*

³⁰ J. Lasek, *Cześć Najświętszego Sakramentu w diecezji przemyskiej w ubiegłych wiekach*, cz. 1, Poznań 1936, s. 71.

klasztoru, o. Piotr Dyrowski. Szczególnie mocno zaakcentował on cnotę miłosierdzia, jako najbardziej charakterystyczny rys życia św. Iwona. W ten sposób chciał zapewne szerzej spopularyzować kult św. Iwona, poza wąskim gronem prawników. Pomimo tych starań kult św. Iwona nie miał szans się tu rozwinąć, wkrótce bowiem przyszły rozbiory, a niedługo później opustoszał też klasztor OO. Dominikanów.

W spopularyzowaniu kultu św. Iwona na terenie Polski najbardziej zasłużyły się dwa zakony, franciszkanie i pijarzy. Franciszkanie, jak wiadomo, zaliczali św. Iwona do grona własnych świętych zakonnych, nigdy jednak nie urósł on do rangi pierwszorzędnego patrona tego zakonu. Z tego też względu ślady jego kultu nie są zbyt wyraźne, często ledwie tylko uchwytnie. Przykładowo, w kościele Franciszkanów konwentualnych w Nowym Sączu św. Iwon czczony był w Bractwie Przemienienia Pańskiego. Istniało ono dowodnie już przed 1753 r., kiedy to, po pożarze kościoła Franciszkanów, chwilowo przeniesione zostało do kościoła parafialnego. W 1766 r. zostało ono zatwierdzone przez papieża Klemensa XIII. Nie wiadomo, czy już wcześniej, czy dopiero wówczas, dodane zostały bractwu cztery wezwania: św. Floriana, św. Iwona, św. Katarzyny i św. Marii Magdaleny. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, jakimi motywami kierowano się przy wyborze współpatronów tego bractwa. Jeżeli chodzi o św. Iwona, wydaje się, że chciano w ten sposób przyciągnąć do bractwa dość liczne grono lokalnych prawników. Propozycja ta musiała zapewne wychodzić naprzeciw zapotrzebowaniu tego środowiska na własnego patrona i orędownika. Śledząc dzieje kultu św. Iwona na terenie Polski, nie odnosi się bynajmniej wrażenia, jak sugerują niektórzy, aby lokalne stosunki — owa osławiona w literaturze szczególna surowość sądeckich sądów — miały na to jakikolwiek wpływ³¹.

Bractwa mające w tytule imię św. Iwona funkcjonowały również przy innych świątyniach franciszkańskich, jak chociażby w Przemyślu czy w Sanoku³². Bractwo św. Iwona istniało najprawdopodobniej także we Lwowie, choć w tym przypadku brak co do tego całkowitej pewności. W literaturze powtarzana jest ciągle informacja, lecz

bez powołania się na konkretne źródło, że bractwo to funkcjonowało przy kościele Franciszkanów. Nie udało mi się niestety ustalić, przy którym z kościołów franciszkańskich mogło ono istnieć. We Lwowie bowiem, podobnie jak w Krakowie, wszystkie gałęzie zakonu św. Franciszka miały swoje domy zakonne. Istotne informacje na ten temat może zawierać książeczka do nabożeństwa pt. *Nabożeństwo od świętego Iwona patrona i obrońcy sierot i wdów*³³, wydana dwukrotnie we Lwowie w 1719 i 1765 r. Mimo usilnych poszukiwań nie natrafiłam jednak na tę pozycję.

W przeciwieństwie do franciszkanów, pijarzy nie mieli już tak oczywistych motywów, jak by się mogło wydawać, do propagowania kultu św. Iwona. Poza Piotrkowem Trybunalskim i Krakowem, kult św. Iwona starali się rozwinąć także w Warszawie, gdzie założyli nawet bractwo. Myślę, że o popularności tego kultu wśród pijarów przesądziła jego atrakcyjność dla wiernych w jednym z ośrodków, zapewne w pierwszym, tj. w Piotrkowie. Stąd próbowano go później, z różnym skutkiem, przeszczepiać do innych kościołów pijarskich.

Omawiając rozwój kultu św. Iwona w Polsce na przestrzeni kilku wieków, nie można nie wspomnieć o najlepiej obecnie znanym ośrodku jego kultu — Iwoniczu Zdroju. Kult św. Iwona narodził się tutaj najpóźniej, bo dopiero w XIX w. Jego inicjatorem i propagatorem był dziedzic dóbr iwonickich, hrabia Karol Załuski. W 1836 r. założył on zakład leczniczy wód mineralnych, a w dwa lata później wybudował nie opodal drewnianą kaplicę pod wezwaniem św. Iwona. Wybór patrona nasunął się niewątpliwie na skutek skojarzenia imienia świętego z nazwą miejscowości. Bardzo szybko też osoba świętego obrosła w miejscowe legendy i zakorzeniła się w powszechnej świadomości tak mocno, iż bez namysłu przenoszona jest do literatury, i to nie tylko popularnej — chociażby w najnowszej *Encyklopedii Katolickiej*, pod hasłem „Iwon z Bretanii”, wyczytać można informację, iż „z wczesnym kultem Iwona w Polsce wiąże się nazwa XIV-wiecznej osady, Iwonicz”³⁴. Istotnie, nazwa miejscowości Iwonicz, wcześniej: Ywanczepole, Iwaniecz, Iwonec, pochodzi od imienia Iwo, czy też bardziej popularnej tu formy Iwan³⁵, nie należy jej jednak wiązać z osobą bre-

³¹ J. Kracik, *Stosunki kościelne doby sarmatyzacji katolicyzmu* [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, Warszawa—Kraków 1992, s. 630—631.

³² D. M. Synowiec, *Życie religijno-moralne w diecezji przemyskiej w XVII—XVIII w.*, *Nasza Przyszłość*, R. 43: 1975, s. 92.

³³ *Nabożeństwo od świętego Iwona patrona i obrońcy sierot i wdów*, Lwów 1719, 1765².

³⁴ K. Kuźmak, *Iwon z Bretanii* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 7, Lublin 1997, s. 577—578.

³⁵ W. Makarski, *Nazwy miejscowości dawnej ziemi sanockiej*, Lublin 1986, nr 138, s. 76—77.

tońskiego świętego. Brak wszelako jakichkolwiek wcześniejszych niż XIX-wieczne śladów istnienia tego kultu w Iwoniczu. Nie istniały tu zresztą wcześniej warunki sprzyjające jego spopularyzowaniu. Swoich domów zakonnych nie mieli tu ani franciszkanie, ani pijarzy; Iwonicz, jako niewielka wioska, nie był też siedzibą sądu. Warto w tym miejscu przypomnieć, że poza iwonicką legendą bretońskiego świętego³⁶, istniały jeszcze inne podania, mówiące o początkach Iwonicza. Legendę o erekcji kościoła parafialnego w Iwoniczu przez biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża uwiecznił nawet na obrazie Jan Matejko³⁷. Obraz ten przeznaczony był do nowo budowanej wówczas kaplicy zdrojowej, nie został jednak odebrany od autora i nigdy nie trafił do Iwonicza. Zaraz po namalowaniu, w 1887 r., wystawiany był w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i we Lwowie. Później parokrotnie wystawiano go jeszcze w Warszawie,

³⁶ Legenda ta głosi, że św. Iwon przybył do Iwonicza i dał w ten sposób początek leczniczemu źródłom, zob. J. Rąb, *Iwonicz Zdrój, Rymanów Zdrój i okolice*, Warszawa 1968.

między innymi tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej eksponowany był w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych. Dalsze jego losy nie są znane, najprawdopodobniej uległ zniszczeniu w czasie wojny³⁸.

Śledząc rozwój kultu św. Iwona w Polsce na przestrzeni kilku stuleci, od XIV do XIX w., należy stwierdzić, iż najbardziej intensywnie rozwijał się on w wieku XVIII, głównie w miastach będących siedzibami sądów. Szczególnie mocno w rozkrzewianiu tego kultu zaangażowani byli franciszkanie i pijarzy. Pomimo jednak różnych inicjatyw, służących jego popularyzacji, czy to poprzez bogatą oprawę nabożeństw patronalnych, czy też zakładanie bractw pod wezwaniem św. Iwona, nie udało się upowszechnić go wśród szerokich kręgów wiernych. Najlepiej świadczy o tym fakt, iż do XIX w. żadnej świątyni nie nadano tytułu św. Iwona, patronował on zaledwie tylko kilku ołtarzom i kaplicom.

³⁷ W. Łuszczkiewicz, *Nowy obraz Matejki. Erekcyja kościoła w Iwoniczu 1226 roku*, Kraków 1887.

³⁸ A. Kwilecki, *Zaluscy w Iwoniczu*, Kórnik 1993, s. 124—125.

THE CULT OF ST IVO HÉLORY IN CRACOW AND IN POLAND

The cult of St Ivo Hélyory spread rapidly after his death in 1303 and soon spilled over the borders of his native Bretagne. He was canonized by Pope Clement VI in 1347 and became the patron saint of advocates and defendants. His cult flourished especially in the law faculties of the universities of Paris, Nantes, Bologna, Basle and Salamanca.

Poland was drawn into the sphere of St Ivo's cult already in the 14th century. By c. 1370 a Wrocław canon had gone on a pilgrimage to the saint's tomb in Tréguier and brought back a relic for his collegiate church. A few years later another relic of St Ivo's was brought to Wrocław from Bologna by the Abbot of Canons Regular at Piasek.

In the 16th century the cult of St Ivo made its appearance in Cracow. The saint was venerated in the General Consistory

and Cracow courts did not convene on 19 May, St Ivo's feast-day. In the 18th century on that day St Ivo's icon was carried in festive procession from the seat of the Consistory to the Chapel of St Mary Magdalen.

In Poland the cult of St Ivo reached its high point in the 18th century. It was especially popular in the seats of the Crown Tribunal. In 1743 a St Ivo Fraternity was founded at the Church of St Bernardino de Siena in Lublin. A similar fraternity functioned also at the Piarist Church in Piotrków Trybunalski. The Franciscans, who regarded him as their saint, did most to spread his cult and set up St Ivo fraternities in Przemyśl, Lwów and Sanok. However, as the lack of churches dedicated to him indicates, the cult of St Ivo never became truly popular.

WALDEMAR KOMOROWSKI

O PIĘCIU PÓŻNOBAROKOWYCH PAŁACACH KRAKOWSKICH

CZĘŚĆ PIERWSZA

Artykuł jest poświęcony znamiennemu epizodowi w dziejach krakowskiego budownictwa pałacowego w czasach panowania Augusta III (1733—1763) z dynastii saskiej, gdy jednocześnie wznoszono obok siebie dzieła prowincjonalne i elitarne. Zjawisko w Krakowie istniejące niemal zawsze, w czasach drugiego z Sasów przybrało formy tak dalece skrajne, że trudno wskazać podobieństwa w innych epokach. W celu zilustrowania wspomnianej tezy przedstawiono trzy obiekty z nurtu zachowawczego i — dla porównania — dwie budowle realizujące tendencje ówczesnie aktualne w polskiej i europejskiej architekturze rezydencjonalnej. Wszystkie obiekty znajdują się w Ryнку Głównym (RG), wszystkie należały do czołowych rodów magnackich pierwszej połowy XVIII w. i powstały w wyniku przebudowy starszych rezydencji. Obiekty o formach zachowawczych to kamienica Hetmańska (RG 17), przebudowana w latach 1733—1734 i 1756—1757 dla Jana Kazimierza Branickiego, kamienica Królewiczowska (Pod Obrazem, RG 19), odnowiona po 1735 r. dla Marii z Wesslów Sobieskiej lub Teodora Wessla, i kamienica Szara (RG 6), zmodernizowana w latach pięćdziesiątych XVIII w. dla Stanisława Kostki Czartoryskiego. Budowle z grupy drugiej to pałac Pod Baranami (RG 27) i kamienica Margrabska (RG 47), odnowione około połowy XVIII w. dla Sanguszków i Wielopolskich. Kwestii wyboru między formami „zachowawczymi” i „postępowymi” nie można tłumaczyć na gruncie rozważań nad mecenatem. Zastosowanie rozwiązań tradycyjnych,

głęboko ugruntowanych w krakowskim środowisku muratorskim, było zapewne kwestią przypadku, wynikało z zaangażowania do budowy miejscowych majstrów. Świadczy też o głębokiej prowincjonalności Krakowa w czasach saskich, kiedy obok dzieł wybitnych (w zakresie budownictwa pałacowego realizowanych m.in. przez Franciszka Placidiego), powstawały mierne, bazujące na dawno przebrzmiałych schematach. Fasada pałacu Pod Baranami jest przykładem oddziaływania wpływów saskich i francuskich, kamienicy Margrabskiej — sasko-czesko-austriackich; fasady kamienic Szarej i Hetmańskiej to późnobarokowe adaptacje wzorów z epoki Wazów.

Pierwsza część artykułu zawiera podstawowe informacje o właścicielach pałaców oraz modernizacjach dokonywanych za Augusta III. W części drugiej zostaną podane szczegółowe dane odnoszące się do przekształceń oraz wyniki analizy stylistycznej budowli na tle architektury polskiej okresu późnego baroku.

Terminy „pałac” i „kamienica” używane są wymiennie, zgodnie z krakowską tradycją nazewnictwa, nie definiują faktycznego statusu obiektów¹.

Rynek Główny 6

W 1673 r. kamienica zwana powszechnie Szarą przeszła z rąk małopolskiej rodziny Zebrzydowskich, rezydujących tu od schyłku XVI w.², do kresowego rodu Czartoryskich; Anna Zebrzydowska, córka wojewody krakowskiego Michała, wy-

¹ Więcej o tej kwestii W. Komorowski, *Pałace miejskie Krakowa pierwszej połowy XIX w.*, Teki Krakowskie, T. 13: 2001, s. 81—84.

² W. Komorowski, K. Follprecht, *Właściciele kamienic Ryńku krakowskiego w czasach nowożytnych (do pierw-*

szej okupacji szwedzkiej), część 2, *Krakowski Rocznik Archiwalny* (dalej cyt. KRA), T. 3: 1997, s. 30—31.



1. Szara Kamienica (Rynek Główny 6) w widoku z wieży ratuszowej. Fragment rysunku Łukasza Kozakiewicza zapewne z lat 1824—1827 w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie, Teki Grabowskiego, nr inw. E 26, ryc. 5. Nad attyką widoczna wschodnia połączka dachu pograżonego. Nie zaznaczono pionowych podziałów architektonicznych na fasadzie oraz narożnej szkarpy. Parter zasłonięty budynkiem kramów introligatorskich

szła za mąż za Jana Karola Czartoryskiego (zm. 1680), a ten po ślubie przeniósł się z rodzowego Korca na Wołyniu do województwa krakowskiego

i tu piastował lokalne urzędy ziemskie³. Kamienicę Szarą otrzymał w spadku syn z drugiego małżeństwa (z Heleną Konopacką) Józef, chorąży litewski od 1698 r.⁴, zmarły w 1750 r.⁵ Ostatnim z Czartoryskich związanym z kamienicą był Stanisław Kostka, łowczy wielki koronny od 1742 r.⁶, zmarły w 1766 r.⁷ Zarówno Józef, jak Stanisław Kostka nie odegrali większej roli w życiu publicznym, w przeciwieństwie do klewańskiej linii rodu, która w epoce saskiej zrobiła świetną karierę⁸.

Aczkolwiek Czartoryscy z Korca urządzili swą miejską rezydencję w Krakowie⁹, to po przeprowadzeniu doraźnych prac remontowych u schyłku XVII stulecia¹⁰ przez długi czas nie podejmowali większej jej modernizacji, utrzymując bez zmian wczesnobarokowy pałac, ukształtowany w czasach Zebrzydowskich¹¹. Stan budynku na przełomie pierwszej i drugiej ćwierci XVIII w. był znacznie gorszy niż w chwili, gdy Czartoryscy otrzymali go po poprzednikach¹², a kamienica przekształciła się z rezydencji w dom czynszowy. Pałacowy charakter przywróciła modernizacja przeprowadzona w latach pięćdziesiątych XVIII w. dla Stanisława Kostki Czartoryskiego¹³. Prace budowlane prowadził, według „wcześniej wygotowanego abrysu”, *magister* Józef Chrzanowski (vel Krzanowski)¹⁴, członek krakowskiego cechu murarskiego od 1739 r.¹⁵ W chwili jego śmierci około 1759 r. większa część zaplanowanych prac była już wykonana¹⁶. Od ich zakończenia na początku lat sześćdziesiątych XVIII w. istotniejszych zmian w budynku już nie było. Nawet przebudowa dokonana w latach 1909—1912 dla rodziny Feintuchów/Szarskich przez Kazimierza Wyczyńskiego i Ludwika Wojtyczkę¹⁷ w zewnętrznym obrazie gmachu zmieniła niewiele, nie licząc zastąpienia drewnianych

³ S. T[omkiewicz], *Kronika krakowska z r. 1910*, Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok pański 1911, s. 63; W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, tablica 181; K. Piwarski, *Czartoryski Jan Karol († 1680)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. PSB), T. 4: 1938, s. 276—277.

⁴ *Urzednicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVIII wieku. Spisy*, opracowali H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, nr 21.

⁵ W. Dworzaczek, *Genealogia*, tablica 181.

⁶ *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV—XVIII wieku. Spisy*, opracowali K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziela, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, nr 386.

⁷ W. Konopczyński, *Czartoryski Stanisław († 1766)*, PSB, T. 4: 1938, s. 297.

⁸ T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewskich w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 181—182; eadem, *Poczet polskich rodów arystokratycznych. Tablice genealogiczne*, Warszawa 1997, s. 65—66.

⁹ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), rkps 2975, s. 5; rkps 2802, s. 7; rkps 2814, s. 4; rkps 2818, s. 3; rkps 2820, s. 3.

¹⁰ Ibidem, rkps 1383, s. 370.

¹¹ W. Komorowski, K. Follprecht, *Właściciele, część 2*, s. 32; W. Komorowski, *Pałace barokowe i klasycystyczne* [w:] *Pałace miejskie Krakowa. Materiały sesji naukowej odbytej 18 maja 2002 roku*, Kraków 2003, s. 39.

¹² APKr, rkps 1384, s. 618; rkps 1408, s. 191—192.

¹³ Ibidem, rkps 1389, s. 160.

¹⁴ Ibidem, s. 162.

¹⁵ Z. Rębski, *Majstersztyki krakowskiego cechu muraży i kamieniarzy XVI—XIX wieku*, Studia do Dziejów Sztuki Polskiej, T. 5: 1954, s. 68, 71.

¹⁶ APKr, rkps 1389, s. 162.

¹⁷ S. T[omkiewicz], *Kronika krakowska [z r. 1909]*, Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok pański 1910, s. 67—68; idem, *Kronika krakowska z r. 1910*, ibidem, 1911, s. 63; M. Wiśniewski, *Ludwik Wojtyczko. Krakowski architekt i konserwator zabytków pierwszej połowy XX wieku*, Kraków 2003, s. 145—148.



2. Szara Kamienica (pierwsza z lewej) na fotografii Ignacego Kriegera sprzed 1884 r., ukazującej wschodnią pierzeję Rynku Głównego od północy. Zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. XVIII/Fot./4883. W elewacji północnej widoczny otwór wylotowy dla rynny dachu pograżonego

ganków (ryc. 4) betonowymi. Fotografii sprzed przebudowy ukazują budynek w stanie, jaki nadał mu wiek XVIII (ryc. 1—3), a najstarsze z nich dokumentują kształt dachu pograżonego, usuniętego w 1888 r.¹⁸, tak istotnego dla obrazu zwieńczenia budynku. Wyglądu wnętrza po osiemnastowiecznej modernizacji nie znamy, gdyż przebudowy prowadzone w drugiej ćwierci XIX w., następnie w latach 1909—1912 oraz około 1960 r.¹⁹, spowodowały całkowitą ich zatarę. Jedynie dzięki planowi Rynku Dominika Pucka, zdjętemu w 1787 r. (ryc. 5), wiemy nieco o układzie pomieszczeń parteru.

¹⁸ APKr, Akta Budownictwa Miejskiego (dalej cyt. ABM), sygn. Rynek Gł. 6, dok. 36 z 6 VII 1888; „Czas”, nr 234 z 12 X 1888, s. 3.

¹⁹ Adaptacja na koszary milicji Wolnego Miasta Krakowa po 1836 r. i dla wojska austriackiego po 1846, zob.: J. [Wawel] L[ouis], *Przechadzka kronikarza po Rynku krakowskim*, Kraków 1890, s. 60. Przebudowa Wojtyczki i Wyczyńskiego: APKr, ABM, sygn. Rynek Gł. 6, dok. 50—54 z lat 1909—1910. Przebudowa ok. 1960 r.: J. Nowacka, *Sprawozdanie konser-*

Rynek Główny 17

Kamienica oznaczona tym numerem, budynek okazały, mający dwa fronty (ku Rynkowi i ku ul. Brackiej), o nietypowym, jak na warunki krakowskie, kształcie i intrygującej średniowiecznej historii²⁰, została własnością Branickich herbu Gryf po 1659 r.²¹ Stała się tym samym miejską siedzibą rodu mającego wprawdzie korzenie w województwie krakowskim, ale opierającego swą materialną świetność na latyfundiach położonych na Rusi i Podlasiu²². Niewielki kom-

watorskie z prac budowlanych w Szarej Kamienicy w Krakowie, mps w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków (dalej cyt. WUOZ), Kraków 1962, s. 6—13, 17—21, fot. 6—9, 17, 18, 23—31, 41—53, 66, 77.

²⁰ W. Komorowski, *Krakowski ratusz w średniowieczu i domniemany dwór Artusa w Krakowie*, *Rocznik Krakowski*, T. 64: 1998, s. 29.

²¹ J. [Wawel] L[ouis], *Przechadzka*, s. 107.

²² T. Zielińska, *Magnateria polska*, s. 120, 123.

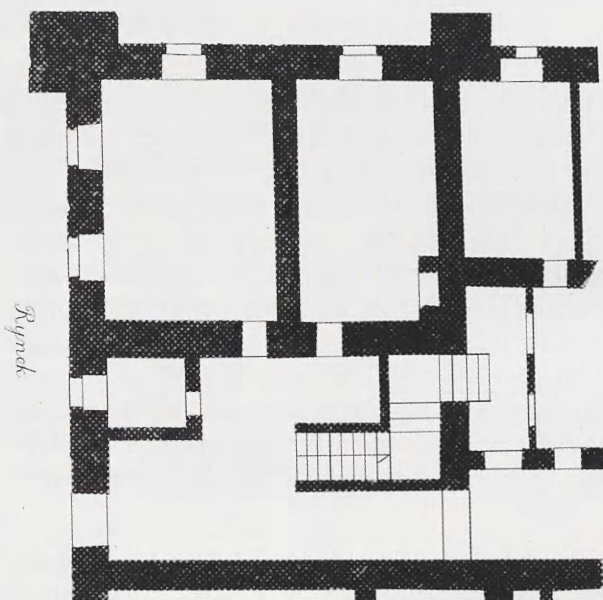


3. Szara Kamienica przed modernizacją lat 1909—1912. Fotografia z lat 1893—1898 w zbiorach MNK, nr inw. Fot./2341



4. Dziejnec Szarej Kamienicy przed modernizacją lat 1909—1912. Fotografia Antoniego Pawlikowskiego w zbiorach APKr, nr inw. Zbiory Ikonograficzne A V/87

Ulica Sienna



5. Rzut przyrynkowej części parteru Szarej Kamienicy, przerys z planu Rynku Głównego zdjętego przez Dominika Pucka w 1787 r., reprodukowanego w publikacji S. Tomkowicza, *Plan Rynku krakowskiego z roku 1787*, *Rocznik Krakowski*, T. 9: 1907, plansza. Pominięto kramy introligatorskie przy elewacjach



6. Kamienica Hetmańska (pierwsza z prawej, Rynek Główny 17) na obrazie Michała Stachowicza z 1821 r. *Powitanie księcia Józefa Poniatowskiego w r. 1809*, MNK, Galeria Sztuki Polskiej Wieku XIX (obraz jest repliką rysunku z 1809 r.)

pleks dóbr małopolskich, składający się z Branic, Ruszczy oraz wspomnianej kamienicy w Krakowie, miał znaczenie bardziej prestiżowe niż materialne²³.

Kamienica była uprzednio własnością Ossolińskich, dla których w latach trzydziestych XVII w. przeprowadzono wczesnobarokową modernizację²⁴. W tej postaci budynek przetrwał do 1733 r., gdy Jan Klemens III (właściwie Jan Kazimierz) Branicki

zlecił przebudowę. Zdaniem Jana Glinki, znawcy budowlanych poczynąń magnata, modernizacja była gruntowna, przeprowadził ją Gottfried Schultz (Szulc), prawdopodobnie według projektu Jana Zygmunta Deybla²⁵, jednego z bardziej wziętych architektów działających w Polsce w pierwszej połowie XVIII w.²⁶ Odnowa krakowskiej rezydencji Branickiego została podjęta w pięć lat po rozpoczęciu przebudowy głównej, białostockiej siedziby

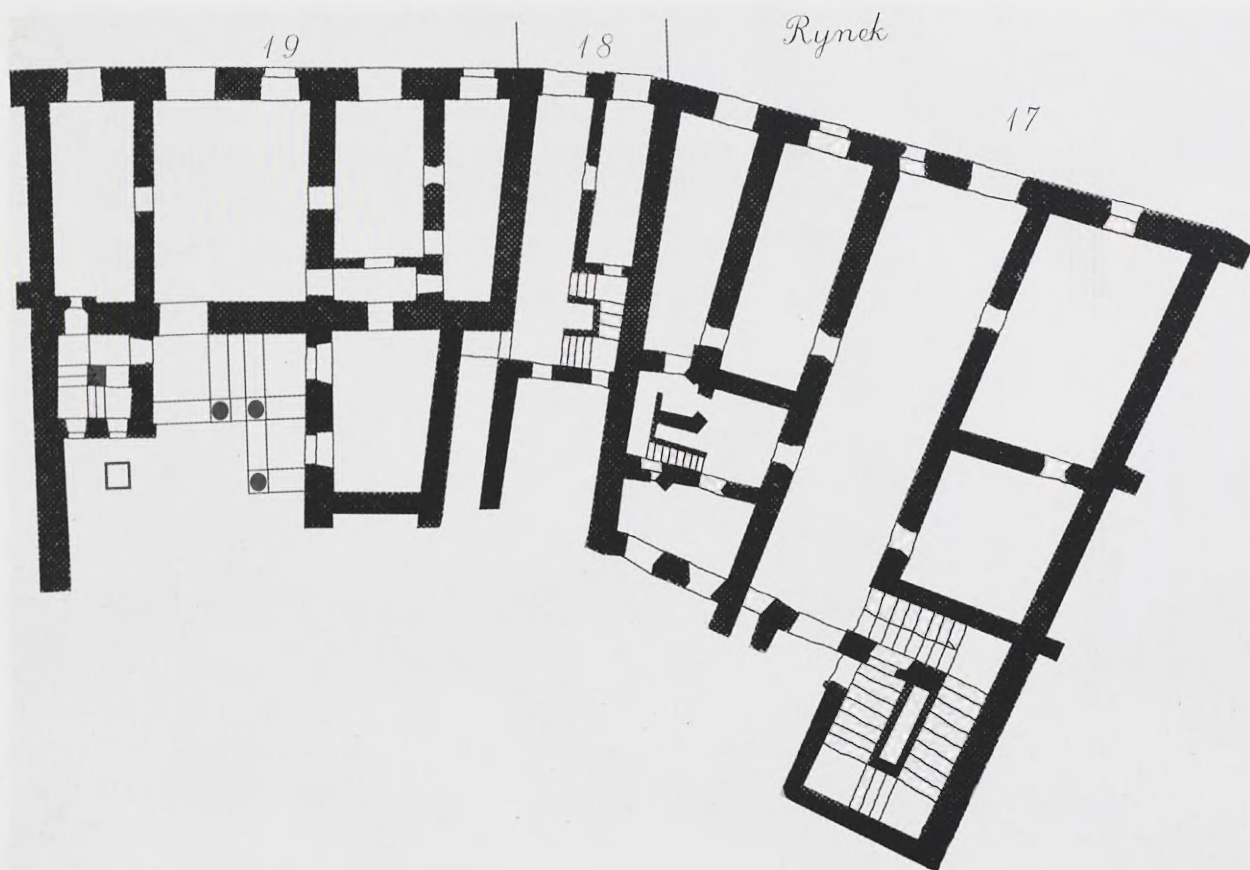
²³ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 35.

²⁴ W. Komorowski, K. Follprecht, *Właściciele*, część 7, KRA, T. 8: 2002, s. 24; W. Komorowski, *Palace miejskie*, s. 39.

²⁵ J. Glinka, *Prace Jana Zygmunta Deybla w ramach mecenatu Jana Klemensa Branickiego*, Biuletyn Historii Sztuki, R. 23: 1961, nr 1, s. 387; zob. *Katalog Tek Glinki*, cz. 2: *Katalog geograficzny*, opracowała T. Zielińska, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, seria B (dalej cyt. BiMOZ), T. 26: 1970, s. 111; W. Hentschel, *Die sächsische Baukunst des*

18. Jahrhunderts in Polen, Berlin 1967, s. 21 i 58. Szeroki zakres prac potwierdzają wyniki terenowych badań architektonicznych, zob. A. Swaryczewski, S. Rusińska, J. Gil, Ł. Brataniec, Z. Knausowa, *Budynek mieszkalny. Kraków, Rynek Główny 17. Ekspertyza konserwatorska*, mps w WUOZ, Kraków 1972, s. 117–118; A. Swaryczewski, S. Rusińska, *Zbiorna ekspertyza bloku 30 w Krakowie*, mps w WUOZ, Kraków 1974, s. 29.

²⁶ W. Hentschel, *Die sächsische*, s. 51–59; M. Karpowicz, *Sztuka polska XVIII wieku*, Warszawa 1985, s. 115.



7. Rzut parterów kamienicy Hetmańskiej oraz Królewiczowskiej (Rynek Główny 19), przerys z planu Rynku Głównego Dominika Pucka

magnata (od 1728 r.)²⁷, poprzedziła zaś budowę jego warszawskiego pałacu (po 1740 r.)²⁸.

Jan Klemens Branicki, piastujący w chwili rozpoczęcia krakowskiej inwestycji funkcje chorążego wielkiego koronnego i generała artylerii koronnej²⁹ (z tym tytułem wymieniany jest w krakowskich aktach miejskich, wzmiankujących omawianą kamienicę³⁰), tworzył podstawy swej potęgi nie tylko przez zabiegi polityczne, ale też poprzez rozważną działalność gospodarczą oraz szeroko zakrojone akcje budowlane³¹. Troska o rezydencję krakowską wyraziła się jeszcze raz — w latach pięćdziesiątych XVIII w. — gdy Branicki, bardziej już

związany z Krakowem przez fakt piastowania senatorskiej funkcji wojewody krakowskiego (od 1746 r.)³², przystąpił do jej remontu. Pałac był bardzo zaniedbany³³, na odnowienie przeznaczono kwotę 36 000 złotych polskich³⁴ (roczną intratę Branickiego szacowano na półtora miliona złotych³⁵). Prace prowadzono w latach 1756—1757 pod nadzorem pułkownika Jana Henryka Klemma, podkomendnego hetmana Branickiego i zarazem jego nadwornego architekta oraz doradcy artystycznego³⁶. Szczegóły zawiera korespondencja w zbiorach ordynacji roskiej Branickich, przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Daw-

²⁷ A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wydanie trzecie, Warszawa 1978, s. 223—224.

²⁸ A. Bartczakowa, I. Malinowska, *Pałac Branickich*, Warszawa 1974, s. 27.

²⁹ *Urzednicy centralni i nadworni*, nr 32.

³⁰ APKr, rkps 2790, s. 32; rkps 2793, s. 9.

³¹ E. Kowicka, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, wydanie drugie, Warszawa 1993, s. 22—68.

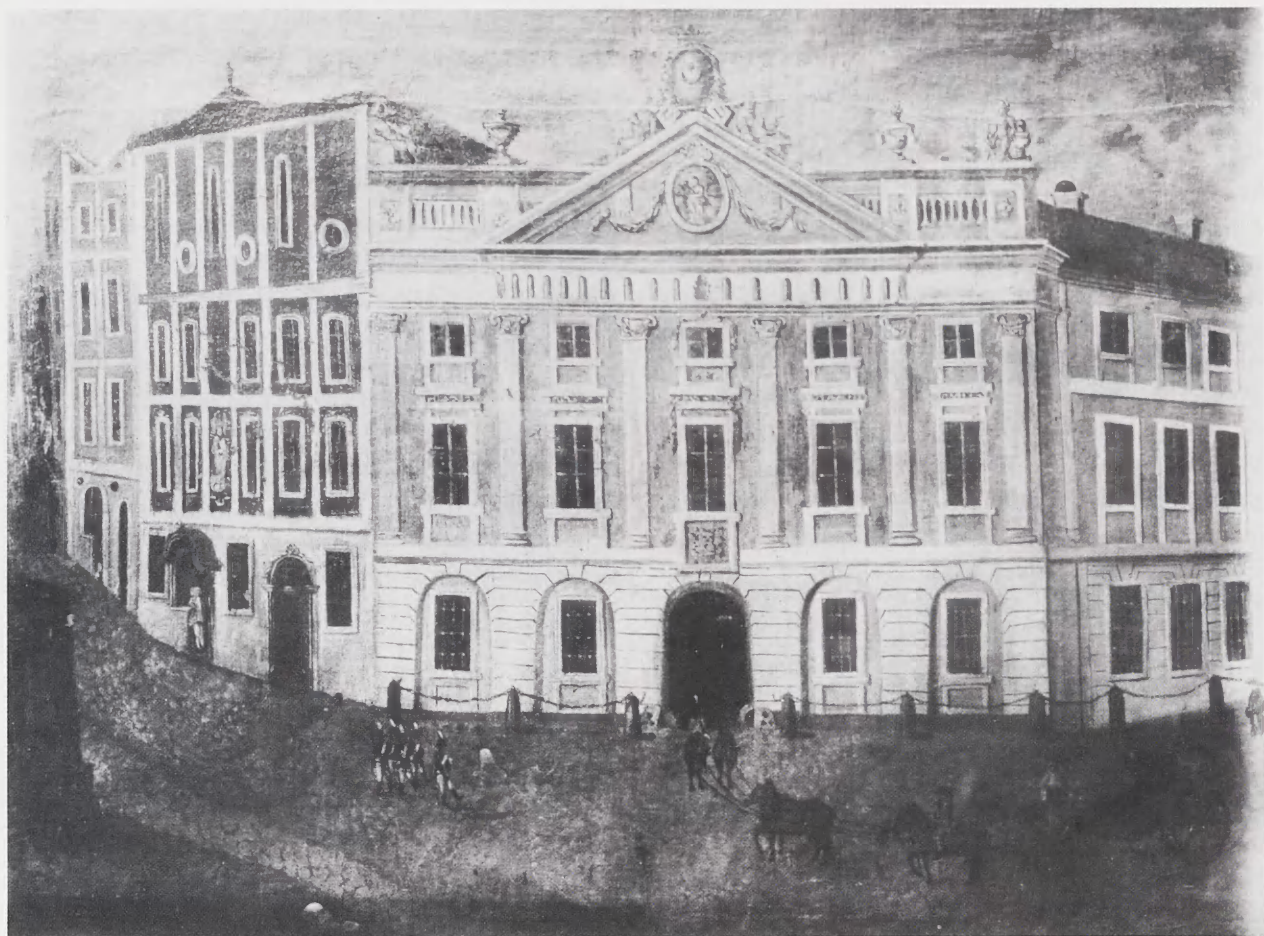
³² *Urzednicy województwa krakowskiego XVI—XVIII wieku. Spisy*, opracowali S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1990.

³³ Szczegółowy opis zawiera rewizja wiertelnicza z 1754 r., APKr, rkps 1388, s. 35—41, zob. komentarz: A. Swaryczewski, S. Rusińska, J. Gil, Ł. Brataniec, Z. Knausowa, *Budynek mieszkalny*, s. 117—118; A. Swaryczewski, S. Rusińska, *Zbiórca ekspertyza*, s. 29.

³⁴ T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa—Łódź 1987, s. 48, przypis 3.

³⁵ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1978, s. 54.

³⁶ S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa [1954], s. 146; W. Hentschel, *Die sächsische*, s. 395—398.



8. Kamienica Królewiczowska (druga z lewej) na obrazie Michała Stachowicza (pierwsza połowa XIX w.) w fotografii firmy Kriegerów, zbiory Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. 365/K

nych³⁷. Branicki zmarł w 1771 r. (pochowany został w rodzimym grobowcu w krakowskim kościele Św. Św. Piotra i Pawła³⁸), a w roku następnym spisano obszerny inwentarz jego rynkowej rezydencji³⁹. Już wówczas zwano ją od godności właściciela Hetmańską⁴⁰. W 1787 r. powstał plan parteru ukazujący klatkę schodową (ryc. 7), a w 1809 pierwszy znany widok pałacu (ryc. 6)⁴¹, na którym prezentuje się jako dwupiętrowy gmach, zwieńczony attyką. Attyka została uszkodzona podczas pożaru Krakowa w 1850 r. i zlikwidowana w czasie odbudowy kamienicy w latach 1851–1852⁴²,

klatkę schodową rozebrano po 1975 r. w ramach ówczesnych prac konserwatorskich⁴³, podczas których dokonano również nieudolnej rekonstrukcji attyki.

Rynek Główny 19

Sąsiadujący z kamienicą Hetmańską dawny pałac kupieckiej rodziny Cellarich, ukształtowany został w pierwszej połowie XVII w.⁴⁴, od połowy tego stulecia znajdował się w rękach Warszyckich⁴⁵, senatorskiego rodu osiadłego na Dankowie i Pilicy⁴⁶.

³⁷ Zob. *Katalog Tek Glinki*, cz. 2, s. 111–112; ibidem, cz. 1: *Katalog osobowy*, opracowała T. Zielińska, BiMOZ, T. 25: 1969, s. 147; ibidem, cz. 3: *Katalog rzeczowy*, opracowała T. Zielińska, BiMOZ, T. 27: 1971, s. 101. Komentarz w: T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele*, s. 48, 53.

³⁸ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 39–40; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. III: *Kościoły i klasztory Śródmieścia*, 2, pod red. A. Bochnaka i J. Samka, tekst, s. 83.

³⁹ *Katalog Tek Glinki*, cz. 3, s. 101.

⁴⁰ Biblioteka Jagiellońska, rkps 5509, s. 3v; APKr, rkps 2834, s. 18.

⁴¹ J. Banach, *Ikonaografia Rynku Głównego w Krakowie*, Kraków 1998, s. 95–96.

⁴² Z. J. Białkiewicz, *Przemiany architektury krakowskiej w połowie XIX wieku*, Kraków 1994, s. 145.

⁴³ Teczka obiektowa w WUOZ.

⁴⁴ K. Follprecht, *Przyczynki do dziejów krakowskiej rodziny Cellarich*, KRA, T. 5: 1999, s. 79; W. Komorowski, *Pałace barokowe i klasycystyczne*, s. 39.

⁴⁵ W. Komorowski, K. Follprecht, *Właściciele*, część 9, KRA, T. 10: 2004, s. 50.

⁴⁶ H. Białkiewicz, *Pilica. Zarys dziejów miejscowości*, Kraków 1992, s. 177.

Z Pilicą też wiążą się pośrednio dzieje budynku do lat sześćdziesiątych XVIII w., bowiem przez większą część tego okresu dom krakowski i pałac pilicki należały do jednego właściciela. Wprawdzie przez pewien czas w pierwszej połowie XVIII w. budynek był własnością starosty ostrzeszowskiego Wojciecha Męcińskiego⁴⁷, ale w 1735 r. został zakupiony przez Marię Józefę z Wesslów Sobieską⁴⁸, wdowę po królewiczu Konstantym, która nieco wcześniej (1730) weszła w posiadanie dóbr pilickich⁴⁹. Około 1756 r.⁵⁰ (według innych źródeł już w 1753⁵¹) Sobieska przekazała krakowską rezydencję bratankowi Teodorowi Wesslowi, wojewodzie łęczyckiemu, późniejszemu podskarbiemu wielkiemu koronnemu⁵² (właścicielowi Pilicy od 1754 r.⁵³). Najpóźniej w 1764 r. budynek został własnością krakowskiego kupca Balcera Hallera⁵⁴.

Osiemnastowieczna modernizacja budynku nie jest dokładnie datowana. Autorzy niepublikowanej dokumentacji konserwatorskiej z 1970 r. łączą ją ogólnie z czasami Sobieskiej⁵⁵, natomiast autorzy dokumentacji z 1984 r. wiążą tę zmianę z Hallerem⁵⁶. Wydaje się, że druga z atrybucji jest mniej trafna; wprawdzie inwentarz z 1769 r. wzmiankuje o „fasadzie z wszelką regularnością nowo reparowanej”, ale przy opisie wnętrza daje liczne świadectwa zaniedbania, w wyniku długotrwałej eksploatacji bez większego remontu⁵⁷. Jeżeli modernizację przeprowadzono za Sobieskiej, to zapewne przed 1752 r., wówczas bowiem kamienica Królewiczowska (nazwa utworzona od zwyczajowego tytułu męża Sobieskiej) była już pusta i mieszkał w niej jedynie „gospodarz przechrzta dla dozoru”⁵⁸. Wygląd fasady pałacu przekazuje obraz Michała Stachowicza (ryc. 8), zaś rzut parteru

zanotowano na planie Pucka (ryc. 7). Pałac spłonął w 1850 r., odnowiono go w 1851 r.⁵⁹, całkowicie zmieniając fasadę.

Rynek Główny 27

Od chwili powstania w pierwszej połowie XVII w. pałac (zwany w źródłach kamienicą Pod Baranami) pozostawał własnością rodzin magnackich; pierwotnie Ostrogskich⁶⁰, w drugiej połowie XVII w. Radziwiłłów⁶¹, w pierwszej ćwierci XVIII w. Lubomirskich⁶². Do rąk Pawła Karola Sanguszki (1682—1750)⁶³, ówczesnie marszałka nadwornego Wielkiego Księstwa Litewskiego⁶⁴, trafił poprzez drugą żonę, Mariannę z Lubomirskich (małżeństwo zawarte w 1709 r.). Kamienica Pod Baranami była drobną częścią ogromnego majątku Pawła Karola, na który złożyły się trzy fortuny: dobra własne oraz wiano żony, będącej dziedziczką hrabstwa zasławskiego na Wołyniu, hrabstwa tarnowskiego w Krakowskim, dóbr lewartowskich w Lubelskim, a z chwilą, gdy ich małoletni syn Janusz Aleksander (1712—1775) został spadkobiercą ordynacji ostrogskiej⁶⁵, także te dobra. Główną siedzibą Pawła Karola Sanguszki był pałac w Lewartowie, przemianowanym na Lubartów. Poza tym Sanguszko wznosił pałace w Wilnie i pobliskich Dobrowlanach, był też właścicielem dwóch pałaców w Warszawie oraz Grodnie. Janusz Aleksander otrzymał pałac krakowski wraz z ordynacją, przekazaną przez ojca w 1738 r.⁶⁶ Niegospodarność syna doprowadziła do rozpadu ordynacji, przypieczętowanego tzw. transakcją kolbuszowską z 1753 r.⁶⁷ W związku z transakcją pozostaje zakup pałacu krakowskiego przez Hieronima Wielopolskiego, hrabiego na Żywcu i Pies-

⁴⁷ APKr, rkps 1559, s. 46; rkps 2782, s. 21; rkps 2790, s. 32; *Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI—XVIII wieku. Spisy*, opracowali E. Opaliński i H. Żerek-Kleszcz, Kórnik 1991, nr 1516.

⁴⁸ T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele*, s. 87.

⁴⁹ J. Dumanowski, A. Sikorski, *Sobieska z Wesslów Maria Józefa*, PSB, T. 39: 1999—2000, s. 476—477.

⁵⁰ APKr, rkps, s. 2817, s. 26; T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele*, s. 87.

⁵¹ J. Dumanowski, A. Sikorski, *Sobieska*, s. 478.

⁵² *Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego*, nr 1516; *Urzędnicy centralni i nadworni*, nr 771.

⁵³ H. Błażkiewicz, *Pilica*, s. 148.

⁵⁴ APKr, rkps 2822, s. 17.

⁵⁵ A. Kuder, K. Nowacka, Z. Kosarska, *Budynek mieszkalno-usługowy. Kraków. Rynek Główny 19. Ekspertyza konserwatorska*, mps w WUOZ, Kraków 1970, s. 59.

⁵⁶ M. Filipowicz, H. Rojowska, *Budynek Rynek Główny 19 w Krakowie. Badania architektoniczne III etap*, mps w WUOZ, Kraków 1984, t. 1, s. 171.

⁵⁷ APKr, rkps 1410.

⁵⁸ Ibidem, rkps 2808, s. 20.

⁵⁹ Z. J. Białykiewicz, *Przemiany architektury*, s. 145.

⁶⁰ S. Sławiński, J. Hiżycka, A. Kwaśniewicz, *Studium bloku 24*, mps w WUOZ, Kraków 1989, t. 1, s. 28—30, przypis 11; K. Follprecht, *Właściciele nieruchomości w Krakowie w 1655 roku*, Biblioteka Krakowska nr 142, Kraków 2001, s. 43.

⁶¹ J. Kuś, *Pałac Pod Baranami*, *Rocznik Krakowski*, T. 49: 1978, s. 105.

⁶² APKr, rkps 1559, s. 59; rkps 2782, s. 30.

⁶³ R. Marcinek, *Sanguszko Paweł Karol, książę*, PSB, T. 34: 1992—1993, s. 497—500.

⁶⁴ *Urzędnicy centralni i dostojnicy*, nr 459.

⁶⁵ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 369.

⁶⁶ R. Marcinek, *Sanguszko Janusz Aleksander, książę*, PSB, T. 34: 1992—1993, s. 490—492.

⁶⁷ R. Marcinek, *Sanguszko Paweł Karol*, s. 499; T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 367—369.



9. Pałac Pod Baranami (Rynek Główny 27) na rysunku Franciszka Placidiego, przedstawiającym procesję kanonizacyjną św. Jana Kantego w 1775 r., Biblioteka Jagiellońska, Dział Grafiki, nr inw. IR 501

kowej Skale⁶⁸. Hieronim Wielopolski (zm. 1772), syn Franciszka Gonzagi Myszkowskiego, VIII ordynata pińczowskiego⁶⁹ (zob. niżej: kamienica Margrabska), był właścicielem pałacu Pod Baranami do 1772 r.

⁶⁸ „Rekognicje Janusza Aleksandra Sanguszki, marszałka W. Ks. Litewskiego, donacji Hieronimowi Wielopolskiemu, cześnikowi koronnemu, staroście żarnowieckiemu kamienicy w Krakowie zwanej Pod Barany”, zob. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. 7, Wrocław 1983, s. 54. Myśl o autorstwie Placidiego podaje J. Lepiarczyk, *Architekt Franciszek Placidi około 1710—1782*, *Rocznik Krakowski*, T. 37: 1965, s. 109.

⁶⁹ W. Dworzaczek, *Genealogia*, tablica 153; T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 155.

⁷⁰ APKr, rkps 1384, s. 1399—1401.

⁷¹ J. Kuś, *Pałac Pod Baranami*, s. 108.

⁷² *Testamenty szlachty krakowskiej XVII—XVIII w. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650—1799*, opracowała A. Falniowska-Gradowska, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Polskiej Akademii Umiejętności, ogólnego zbioru t. 86, Kraków 1997, s. 185.

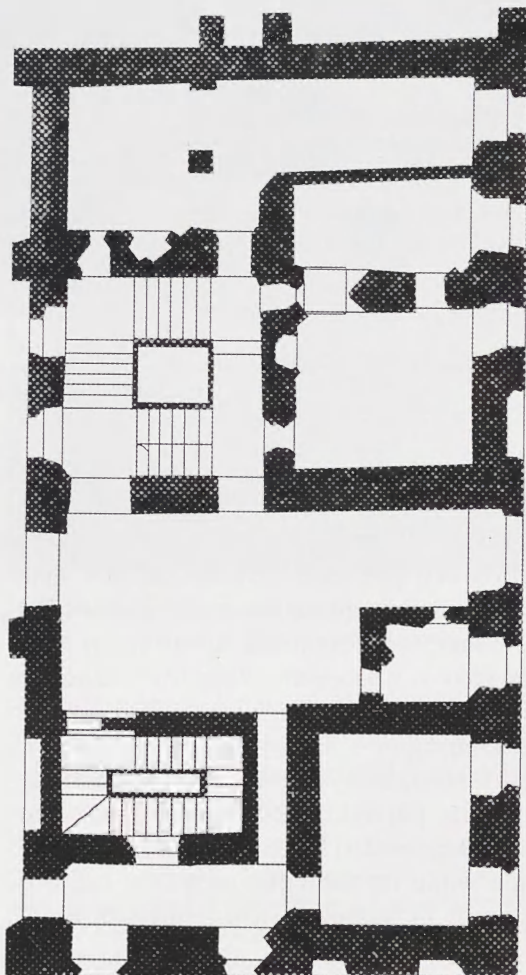
⁷³ W. Komorowski, *Kamienice i pałace Rynku krakowskiego w średniowieczu*, *Rocznik Krakowski*, T. 68: 2002, s. 67.

⁷⁴ J. [Wawel] L[ouis], *Przechadzka*, s. 198; K. Richter, *Kadaster miasta Krakowa z wieku XIX, XVIII i XVII*, rkps w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, sygn. rkps 413, r. 1619.

Pierwsze w XVIII w. prace przy modernizacji pałacu podjął prawdopodobnie Paweł Karol Sanguszko w latach trzydziestych, na co wskazywać mogą informacje w aktach miejskich z 1733 r.⁷⁰ Jednak dużą przebudowę, którą monografista budowli wspomina jedynie jako „bliżej nieznana restaurację z połowy XVIII w.”⁷¹, przeprowadził Hieronim Wielopolski, potwierdzając to w testamencie z 1779 r.: „pałac krakowski, niegdy Barany zwany [...] kosztem moim po większej części reparowany i reformowany”⁷². Stan budynku po „reformowaniu” ukazuje widok Franciszka Placidiego z 1775 r. (ryc. 9), a rzut parteru kilkakrotnie tu już powoływany plan Pucka (ryc. 10).

Rynek Główny 47

Budynek zwany kamienicą Margrabską, także hotelem Drezdeńskim, był już w średniowieczu jedną z najświetniejszych rezydencji krakowskich⁷³. Począwszy od końca XVI w.⁷⁴, przez dwieście



Ulica Św. Anny

10. Rzut przyrynkowej części parteru Pod Baranami, przerys z planu Dominika Pucka



11. Kamienica Margrabska (Rynek Główny 47). Fragment fotografii Ignacego Kriegera wykonanej po 1870 r., przechowywanej w zbiorach MHMK, nr inw. 1780/K

trzydzieści lat pozostawał najpierw w rękach rodziny Myszkowskich, następnie związanych z nimi Wielopolskich. Obydwa rody używały skomplikowanej tytulatury, potrzebne jest więc krótkie wyjaśnienie, ułatwiające przedstawienie historii budynku. Na mocy porozumienia zawartego w Mantui około 1597 r. z księciem Wincentym Gonzagą Myszkowscy ze starszej linii rodu zostali adoptowani do Gonzagów i od tej pory mogli używać nazwiska Gonzaga-Myszkowski. Następnie uzyskali przywilej papieski, nadający im tytuł margrabiów na Mirowie (1598). W 1601 r. otrzymali zezwolenie sejmu na założenie ordynacji rodowej, obejmującej m.in. zamek Mirów z miastem Książ,

miasto Pińczów z tamtejszym zamkiem oraz Chroberz⁷⁵. Nazwa kamienica Margrabska przylgnęła szybko do krakowskiej siedziby Myszkowskich; pojawia się po raz pierwszy w źródłach w 1628 r.⁷⁶ i powtarza nieprzerwanie także po śmierci wojewody krakowskiego Władysława Myszkowskiego⁷⁷, ostatniego z linii starszej, bowiem tytuł margrabiów przeszedł na linię młodszą⁷⁸. Ród Myszkowskich wygasł na Józefie Władysławie (zm. 1727), VII ordynacie pińczowskim, kasztelanie sandomierskim⁷⁹. O dziedzictwo ordynacji rozgorzał spór, ostatecznie przejął ją spokrewniony z Myszkowskimi Franciszek Wielopolski, który, zostawszy w 1729 r. VIII ordynatem pińczowskim,

⁷⁵ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 180.

⁷⁶ APKr, rkps 2600, s. 30.

⁷⁷ K. Follprecht, *Właściciele nieruchomości*, s. 47.

⁷⁸ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 181.

⁷⁹ A. Link-Lenczowski, *Myszkowski (Gonzaga-Myszkowski, margrabia na Mirowie) Józef Władysław h. Jastrzębiec udostojniony*, PSB, T. 22: 1977, s. 373–374.



12. Kamienica Margrabska. Dekoracja obramień okiennych w elewacji od ul. Floriańskiej, stan obecny

przybrał też nazwisko i tytuł poprzedniego ordynata⁸⁰, nie zarzucając jednak tytułatury rodowej⁸¹. W rezultacie dokumenty sygnowane są przez „Franciszka na Żywcu i Pieskowej Skale z Wielopolskich margrabiego na Mirowie Myszkowskiego, wojewodę sieradzkiego, generała małopolskiego, starostę krakowskiego etc. etc.”, jak w inwentarzu kamienicy Margrabskiej z 1727 r.⁸²

Inwentarze obiektów budowlanych sporządzano z zasady z chwilą przejmowania lub przekazywania majątku oraz przed przystąpieniem do prac remontowych. Inwentarz kamienicy Margrabskiej wykazuje, że była zaniedbana. Jeżeli Franciszek Wielopolski Myszkowski przystąpił do modernizacji, to prawdopodobnie jej nie ukończył, zmarł bowiem w 1732 r.⁸³ Budynek, podobnie jak drugi

⁸⁰ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 454; zob. [J. O. Szaniecki], *Rozprawy nad sprzedażą dóbr z ordynacji Myszkowskich*, część druga, Warszawa 1827, s. 66, 68, 259 i nn.

⁸¹ Wielopolscy używali tytułu hrabiego cesarstwa rzymskiego, nadanego w 1656 r., ośrodkami ich dóbr były zamki w Żywcu i Pieskowej Skale, zob. S. Cynarski, *Początki kariery rodziny Wielopolskich* [w:] *Spółeczeństwo staropolskie*, t. 2, Warszawa 1979, s. 149; por. Z. Rączka, *Żywieckie archiwum Komorowskich, Wielopolskich i Habsburgów i jego losy*, Archeion, T. 47: 1967, s. 110.



13. Kamienica Margrabska. Portal w fasadzie, fotografia w publikacji M. Kretschmerowej, *Portale domów krakowskich XVII i XVIII wieku*, Kraków 1957, il. 39



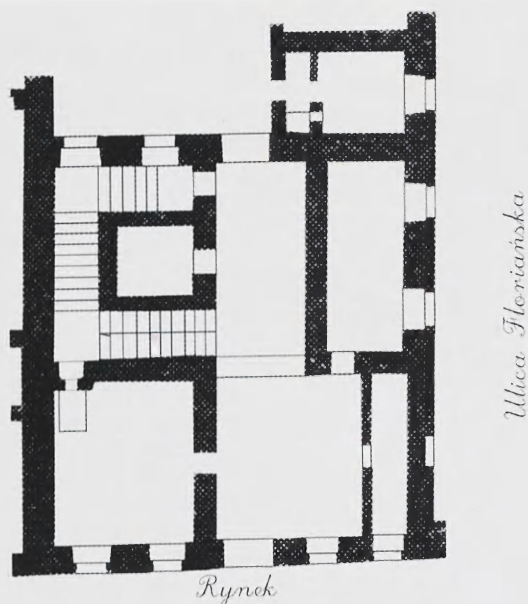
14. Kamienica Margrabska. Dekoracja nad portalem w elewacji od ul. Floriańskiej, stan obecny

pałac Wielopolskich na pl. Wszystkich Świętych⁸⁴, przeszedł na synów Franciszka — Karola, Jana i Hieronima, a ostatecznie został własnością pierw-

⁸² APKr, rkps 1384, s. 795. Fragmenty inwentarza opublikował A. Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Floriańska*, część II, Biblioteka Krakowska nr 57, Kraków 1919, s. 3—7: „Stan kamienicy «Margrabskiej» w r. 1727 był bardzo zły, wskutek czego kamienica była wówczas prawie niezamieszkała”.

⁸³ W. Dworzaczek, *Genealogia*, tablica 153.

⁸⁴ J. Ostrowski, *Architektura pałacu Wielopolskich*, *Rocznik Krakowski*, T. 44: 1973, s. 30.



15. Rzut przyrynkowej części parteru kamienicy Margrabskiej, przerys z planu Dominika Pucka

szego z nich (zm. 1773), IX ordynata pińczowskiego, starosty generalnego krakowskiego od 1724 r., chorążego wielkiego koronnego od 1754 r.⁸⁵ Pałac przebudowano najpóźniej około połowy XVIII w., bowiem w 1753 r. był już czasowo nie używany, mieszkał w nim jedynie „gospodarz dla dozoru”⁸⁶. Potem urządzono tu zajazd dla szlachty Pod Opatrznością (wzmiankowany m.in. w 1787 r.⁸⁷), a w latach dwudziestych XIX w. hotel Dreźnieński. Z barokowego pałacu (ryc. 11) zachowały się elewacje z okazałym portalem⁸⁸ (ryc. 13) i bogatą dekoracją (ryc. 12, 14), ale bez przyczółka w fasadzie, zmienionego w 1882 r.⁸⁹, paradna klatka schodowa (zaznaczona na planie Pucka, ryc. 15) oraz układ wnętrz w południowej części budynku. Wyposażenie i dekoracja przepadły w czasie adaptacji na cele hotelowe w XIX w., nieliczne pozostałości usunięto podczas przebudowy na bank w latach 1920–1922, według projektu Teodora Hoffmanna⁹⁰.

⁸⁵ *Urzednicy centralni i nadworni*, nr 34; zob. Biblioteka Jagiellońska, rkps 5509, s. 8; APKr, rkps 2834, s. 48.

⁸⁶ APKr, rkps 2811, s. 43.

⁸⁷ J. [Wawel] L[ouis], *Przechadzka*, s. 200.

⁸⁸ M. Kretschmerowa, *Portale domów krakowskich XVII i XVIII wieku*, Kraków 1957, s. 25–26.

⁸⁹ APKr, ABM, sygn. Rynek Główny 47, dok. 16 z 30 I 1882.

⁹⁰ Ibidem, dok. 33 z 6 IX 1910. W miejsce usuniętych elementów Hoffman zaprojektował nowe, o formach neo-barokowych.

FIVE LATE BAROQUE CRACOW PALACES

This article deals with one notable chapter in the history of Cracow palaces, which coincided with the reign of August III (1733–1763). Although provincial and elitist mansions were built in Cracow side by side practically at all times, the contrast between them was never so striking than in the middle of the 18th century. This thesis is exemplified here by a comparison of three edifices rebuilt in the traditional style and two which reflect the contemporary fashions in Polish and European residential architecture. Situated at the Main Square, they all belonged to the families of Polish magnates and had been used by them before as their town residences. The class of traditional palaces includes the Hetman House (Main Square No 17), rebuilt in 1733 and 1756 for Jan Kazimierz Branicki; the Picture House (No 19), renovated c. 1735 for Maria Sobieska née Wessel; and the Grey House (No 6), rebuilt c. 1750 for Stanisław Kostka Czartoryski.

The other class contains the Rams House (No 27) and the Margrabska House (No 47), renovated c. 1750 for the Sangusz-

kos and Wielopolscy respectively. The contexts of sponsorship provide hardly any clue about the reasons of preferring one style to the other. It seems, therefore, that the choice of the traditional style was not premeditated, but resulted primarily from the hiring of local masters with their range of skills and experience. The persistence of traditional styles, based on the replication of obsolete models, is an indicator of Cracow's lapse into provincialism during the reign of the Saxon dynasty in the 18th century. Yet, it should be noted that even then mediocrity rubbed shoulders with outstanding work. The latter is represented by the palaces designed by Franciszek Placidi, the façade of the Rams Palace (influenced by Saxon and French models), the Margrabska House with its combination of Saxon, Czech, and Austrian influences. The façades of the Grey and Hetman Houses are late-Baroque adaptations of models in vogue during the reign of the Vasas.

JOANNA GAWRYLCZYK-MALESA

ARCHITEKTURA DOMU UBOGICH FUNDACJI IM. ANNY I LUDWIKA HELCLÓW W KRAKOWIE (1886—1890)¹

WPROWADZENIE

Prawdopodobnie każde opracowanie dotyczące krakowskiej architektury dziewiętnastego stulecia zamieszcza choćby krótką wzmiankę dotyczącą Domu Ubogich fundacji im. Anny i Ludwika Helclów. Jest on bowiem znakomitym przykładem nie tylko architektury tamtego okresu, ale także świadectwem ówczesnej opieki nad potrzebującymi. Analiza architektoniczna tego interesującego założenia pozostawała jednak dotychczas na drugim planie i niniejsze opracowanie ma za zadanie choćby częściowo uzupełnić ten brak².

Na temat fundacji Helclów znajdujemy w ówczesnej prasie zaskakująco niewiele wzmianek. W drugim numerze „Czasopisma Technicznego” z 1884 roku zamieszczono krótki artykuł dotyczący projektu Zakładu³. Porusza on przede wszystkim kwestie techniczne, natomiast sprawy stylistyki gmachu niemal zupełnie pominięto. Nieco więcej informacji znajdziemy w relacji z otwarcia Zakładu, zamieszczonej w krakowskim „Czasie” z dnia 25 lipca 1890 roku⁴. Jest to jednak relacja w dosłownym znaczeniu tego słowa, której autor

powstrzymuje się od jakichkolwiek komentarzy na temat architektury nowo otwartego przytułku.

Mniej powściągliwy jest Stanisław Tomkowicz. W wydanym kilka miesięcy po śmierci architekta Domu Ubogich, Tomasza Prylińskiego, wspomnieniu pisze o Zakładzie:

Jest [on — przyp. aut.] najwspanialszą podobno budowlą, jaka w ciągu dwóch ostatnich wieków stanęła w Krakowie. Zarzucić jej można, że dla celu pomieszczenia ubogich nieuleczalnych za wspaniałą. Budynek rozmiarami i proporcjami swymi nasuwa na pamięć te, przeważnie niedokończone, pałace w Parmie, Piacenzy i Modenie stawiane przez [...] książęce rodziny Farnese i d'Este. Szczegóły fasady zapożyczył architekt z pewnymi zmianami z jednego z piękniejszych starych budynków bolońskich — Palazzo Malvezzi-Medici. A jeżeli tak wysokie aspiracje artystyczne trudno było całkiem dobrze zgodzić z czysto praktycznymi wymaganiami szpitala to cały artyzm Prylińskiego, jego przejęcie się renesansem włoskim znalazły swój doskonały wyraz w kaplicy zakładu. Jest to raczej kościół, budowla centralna, przedłużona apsydą i nakryta wyniosłą kopułą należy do najpiękniejszych w Krakowie i jest bodaj najdoskonalszym dziełem swego twórcy⁵.

Odmienne odczucia miał Władysław Ekielski. Po dość chłodnej pochwalie fasad i kaplicy krytykuje:

Całość jako schronisko dla starców i kalek nieracjonalnie skomponowana, budowa środkowego ryzalitu nie umotywo-

¹ Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej, obronionej we wrześniu 2003 roku w Instytucie Historii Sztuki UJ. Nie udało się zrealizować badań, gdyby nie zaangażowanie promotora tej pracy, dr. hab. Wojciecha Bałusa, prof. UJ, któremu serdecznie dziękuję za wszelką pomoc. Składam również podziękowania prof. dr. hab. Adamowi Małkiewiczowi za cenne uwagi dotyczące nowożytniej architektury włoskiej.

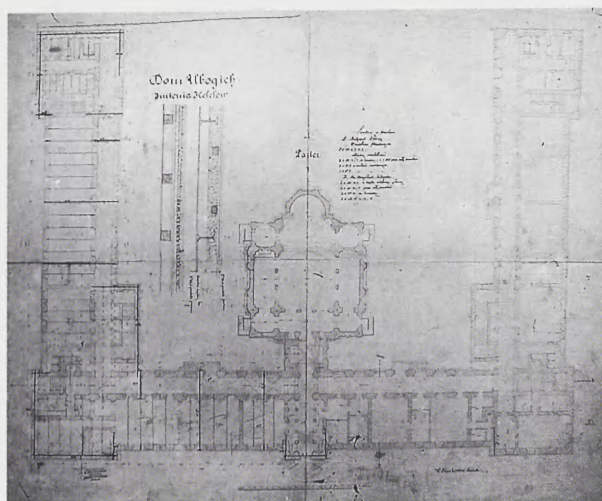
² W trakcie przygotowywania tej pracy przeprowadzono kwerendy w następujących instytucjach: Bibliotece Instytutu Historii Sztuki UJ, Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Głównej ASP w Krakowie, Bibliotece Głównej Politechniki Krakowskiej, Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, Bibliotece Muzeum Narodowego w Krakowie, Bibliotece Naro-

dowej w Warszawie, Archiwum Domu Pomocy Społecznej im. A. i L. Helclów w Krakowie, Archiwum Budownictwa Miejskiego w Krakowie, Archiwum Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Krakowie, Bibliothek der Universität Leipzig, Bibliothek des Institutes für Kunstgeschichte der Universität Leipzig, Bibliothek des Karl-Südhoff Institutes der Universität Leipzig, Bibliothek der Johannes Gutenberg-Universität Mainz.

³ M. D. [Mieczysław Dąbrowski?], *Projekt na Dom Ubogich im. Helclów*, *Czasopismo Techniczne* (Lwów), T. 2: 1884, nr 24—25.

⁴ „Czas”, R. 43: 1890, nr 169.

⁵ S. Tomkowicz, *Tomasz Pryliński. Wspomnienie o życiu i dziełach*, „Czas”, R. 49: 1896, nr 25.



1. Zakład Helclów. Rzut parteru, Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. MNK-IIIpl-2262. Fot. T. Zaucha

wana i jako kompozycja słaba. Nadmierne koszty powodujące, iż 1/3 budynku z braku funduszu potrzebnego na utrzymanie [...] stoi pustką dowodzą niezrozumienia celu i złego wyboru środków⁶.

Natomiast Konstanty Górski — autor powstałego kilka lat później opracowania dotyczącego dziewiętnastowiecznej architektury Krakowa, nie ma wątpliwości co do klasy dzieła Prylińskiego:

Dobroczynny zakład im. Helclów przedstawia się jak pałac. Duża fasada i dwa potężne idące w tył skrzydła. Jońskie pilastry na tle cegły czerwonej otynkowane jedynie w ryzalitach narożnych. W podwórzu utworzonym przez trzy boki prostokąta wznosi się kaplica — arcydzieło Prylińskiego. Od strony zewnętrznej budzi ona podziw szlachetnością swej kopuły, wewnątrz nie jest gorsze. [...] Ogarnia nas poczucie, że Pryliński nie był właściwie naśladowcą budowniczych włoskiego Odrodzenia, ale spóźnionym i godnym ich bratem⁷.

Przytoczyć należy jeszcze pogląd autorki jedynej monografii Tomasza Prylińskiego, Heleny Kity:

Jeżeli chodzi o ogólny charakter budynku i jego formy — nawiązuje tutaj Pryliński niewątpliwie do pałacu Inwalidów w Paryżu. Kopuła zaś przypomina zarówno kopułę bazyliki św. Piotra na Watykanie, jak i jej liczne naśladowstwa we Włoszech. Architektura kaplicy wykazuje poza tym reminiscencje renesansu florencko-rzymskiego, a także antyczne i klasyczne⁸.

Powyższy przegląd najważniejszych opinii dotyczących Zakładu Ubogich zaskakuje zarówno skrajnością ocen, jak i powierzchownością analizy formalno-stylistycznej. Badacze zgodni byli co do

tego, że formy Zakładu mają włoską genezę. Poglądy te nie zostały jednak poprzedzone głębszą analizą, co spowodowało, że w poszczególnych opracowaniach jako wzorce formalne wskazane zostały tak różnorodne budynki, jak Szpital Inwalidów i Palazzo Malvezzi-Medici.

Skrajne oceny form krakowskiego Domu Ubogich nie są poparte żadną racjonalną argumentacją. Trudno za taką uznać na przykład stwierdzenie Konstantego Górskiego, iż kaplica budzi podziw szlachetnością swej kopuły.

W 2003 roku Dom Ubogich doczekał się własnej monografii⁹. Jej autorka — Małgorzata Reinhard-Chlanda — w rozdziale poświęconym architekturze Zakładu wskazuje liczne wzory, które mogły — według niej — oddziaływać na formy założenia.

W kwestii koncepcji założenia Małgorzata Reinhard-Chlanda powtarza pogląd Heleny Kity, że założenie Helclów nawiązuje do siedemnastowiecznego Pałacu Inwalidów w Paryżu¹⁰. W innym miejscu pracy autorka stwierdza, że w koncepcji architektonicznej całości gmachu Pryliński odwoływał się do bogatej tradycji włoskich pałaców renesansowych. Jako konkretne wzory wymienione zostały „okazałe siedziby rodów książęcych Farnese i d'Este w Parmie, Piacenzy, Modenie”¹¹. W przypadku kaplicy, jako ewentualne źródła inspiracji przywołane zostają szesnastowieczne świątynie włoskie: S. M. della Consolazione w Todi i Madonna di San Bagio w Montepulciano. Według Małgorzaty Reinhard-Chlandy, kopuła kaplicy „znajduje swoje konotacje we włoskich kopułach renesansowych — Bazyliki św. Piotra w Watykanie [projekt Bramantego — przyp. aut.], „kościółów Wenecji, Bolonii”, a także „wpisuje się w tradycję [...] kopuł [...] śś. Piotra i Pawła i św. Anny”¹². Stwierdzenia te nie są poparte żadną analizą, a ich słuszność tylko częściowa, do czego jeszcze wrócimy.

Nie została także, jak dotąd, podjęta próba szerszej analizy architektury Zakładu Helclów i porównania jej z ówczesną, szeroko rozumianą architekturą szpitalną. Dziewiętnaste stulecie to okres, gdy w rozwijających się szybko miastach powstają liczne instytucje, mające za zadanie opiekę nad potrzebującymi. Różnorodność tych instytucji znajduje swe odbicie w mnogości form budynków, które zajmowały. Warto więc również postawić

⁶ W. Ekielski, *Tomasz Pryliński. Wspomnienie o życiu i dziełach*, Czasopismo Towarzystwa Technicznego Krakowskiego, T. 12: 1889, nr 3, s. 21—22.

⁷ K. M. Górski, *Architektura XIX wieku*, Rocznik Krakowski, T. 6: 1904, s. 150.

⁸ H. Kita, *Tomasz Pryliński (1847—1895)*, Rocznik Krakowski, T. 39: 1968, s. 127.

⁹ M. Reinhard-Chlanda, *Dom Ubogich fundacji im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie*, Kraków 2003.

¹⁰ Ibidem, s. 32.

¹¹ Ibidem, s. 38.

¹² Ibidem, s. 45.



2. Zakład Helclów. Skrzydło zachodnie. Widok elewacji dziedzińca. Fot. J. Gawrylczyk-Malesa

pytanie, na ile formy założenia Helclów były autorskim pomysłem Prylińskiego, na ile zaś wynikały z ówczesnie przyjętej konwencji budynku szpitalnego.

DZIEJE BUDOWLI

Budowa Domu Ubogich była efektem fundacji Anny Helcel. Ta wdowa po Ludwiku Helclu w swoim testamencie z dnia 8 stycznia 1878 roku zapisała niemalże cały majątek, odziedziczony po mężu w 1872 roku, na cele dobroczynne¹³. Głównym spadkobiercą uczyniła „zakład publiczny dobroczynny w mieście Krakowie dla ubogich chrześci-

jan religii katolickiej”¹⁴. Ponieważ Anna Helcel nie sprecyzowała szczegółowo, jak ma wyglądać budynek pod względem architektonicznym¹⁵, decyzja ta leżała w gestii sióstr szarytek, które miały kierować Zakładem. Siostra wizytatorka Karolina Juhel miała, co prawda, swoją wizję budynku¹⁶, ale projekt powierzyła krakowskiemu architektowi Tomaszowi Prylińskiemu¹⁷. Wzmiankę o wpływie Karoliny Juhel na kształt budynku znajdujemy w relacji z otwarcia Zakładu: „Budynek główny wykonany [został — przyp. aut.] wedle programu wypracowanego przez egzekutorkę testamentu Przewielebną p. Karolinę Juhel, Matkę Wizytatorkę Sióstr Miłosierdzia”¹⁸.

¹³ Ibidem.

¹⁴ M. Gajda, *Akt fundacyjny Domu Ubogich fundacji imienia Ludwika i Anny Helclów*, Rocznik Krakowski, T. 52: 1986, s. 93—102, tamże opublikowana jest również treść aktu fundacyjnego.

¹⁵ „Starano się, aby budynek ten — jako pomieszczenie dla ubogich chorych, obok koniecznej prostoty — miał wobec wieczystej fundacji i monumentalnego przeznaczenia sam charakter pomnikowy — to też w rozmiarach pojedynczych części od fundamentów począwszy, grubości murów i sklepień nie ograniczano się do minimum praktykowanego, a żadanego przez ustawę, ale oprócz doborowego materiału użyto wszędzie wymiarów silniejszych niż przy zwykłych budowlach, a do stropów użyto belkowań żelaznych”, *Relacja z uroczystości otwarcia Zakładu Helclów*, „Czas”, R. 43: 1890, nr 169.

¹⁶ Jak pisze Maria Gajda: „Siostra Wizytatorka posiadała własną koncepcję budynku”, a nawet sporządziła stosowny szkic (M. Gajda, *Z dziejów Domu Ubogich fundacji im. Ludwika i Anny Helclów (od założenia fundacji „Domu Ubogich” w r. 1883 do jego upaństwowienia w r. 1952)*, rkps w Archiwum Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Krakowie (dalej cyt. ASMWP), s. 37; w przypisie do tej informacji jako jej źródło podane jest ASMWP, w którym jednak nie udało mi się niestety odnaleźć jakichkolwiek dowodów na to, że szkic taki faktycznie istniał.

¹⁷ Kronika Zakładu, rkps w ASMWP.

¹⁸ *Relacja*; matka wizytatorka była także inicjatorką wielu zmian, wprowadzanych na bieżąco już w trakcie budowy Zakładu, por. zapisy z dnia 15 maja 1886 i 20 czerwca 1886 r. w Dzienniku budowy, znajdującym się w ASMWP.

Plany budynku zostały przedłożone magistratowi w styczniu 1884 roku. Ten w październiku odesłał je siostrze Karolinie Juhel z uwagami i zastrzeżeniami. Magistrat wyrażał życzenie, aby m.in. „facyata zbyt kosztownie projektowana więcej odpowiednio do przeznaczenia budynku zaprojektowaną została”¹⁹. Ostatecznie zatwierdzenie planów przez magistrat nastąpiło w grudniu tego roku. Wreszcie w lutym 1885 roku plany zatwierdził Wydział Krajowy. Uroczystość położenia kamienia węgielnego odbyła się 25 sierpnia 1886 roku. Prace budowlane, nadzorowane przez Wandalina Beringera i Jacka Matusińskiego, prowadzono z dużym rozmachem. Codziennie na budowie pracowało 200 osób, a ostateczny jej koszt wyniósł 560 000 złotych reńskich. Przekazanie budynku siostrze szarytkom nastąpiło 15 kwietnia 1890 roku, a jego uroczyste poświęcenie przez kardynała Albina Dunajewskiego — 14 i 15 lipca tego roku²⁰.

W następnych latach miały miejsce niewielkie przebudowy Zakładu, m.in. adaptacja strychów, przeprowadzona w latach 50. Nie wpłynęły one jednak na charakter architektury budynku.

KONCEPCJA PRZESTRZENNA ZAŁOŻENIA

Dziewiętnastowieczna architektura szpitalna charakteryzowała się znaczną różnorodnością planów. Wśród nich największą popularność zdobyło założenie pawilonowe. Jego pełna akceptacja nastąpiła dopiero w połowie XIX wieku w budynku szpitala Lariboisière (1839—1854) projektu Martina-Pierre'a Gauthiera, chociaż za pierwszą próbę zastosowania tego typu można uznać już Royal Naval Hospital w Stonehouse koło Plymouth (1756—1764). W Lariboisière, po obu stronach dużego, prostokątnego dziedzińca, z kaplicą przy jednym i budynkami administracji przy drugim boku, umieszczono po trzy dwupiętrowe pawilony, skomunikowane za pomocą parterowych korytarzy. Umożliwiło to rozdzielenie poszczególnych jednostek szpitala, leczących różne dolegliwości.

Dzieło Gauthiera spotkało się z niezwykle entuzjastycznym przyjęciem. Pisano, że szpital ten tworzy nową epokę w dziejach architektury. Liczne

dziewiętnastowieczne szpitale reprezentują ten właśnie typ: Herbert Hospital w Woolwich (1860, arch. Douglas Galton), Free City Hospital w Bostonie (1861—1864, arch. Gridley J. Fox Bryant), odbudowany Hôtel Dieu w Paryżu (1861—1878), Friedrichshain w Berlinie (1868, arch. Martin Gropius i Heino Schmieden)²¹ oraz St. Jakob w Lipsku (1871, arch. Hermann Nicolai)²². Jeszcze pod koniec XIX wieku Friedrich Otto Kuhn stwierdził, że rozwiązanie pawilonowe jest najlepsze z możliwych; podobne opinie pojawiają się także w piśmiennictwie polskim²³.

W XIX wieku sporadycznie spotykamy budynki na planach radialnych. Przykładem zastosowania tego planu był Mower General Hospital w Chestnut Hill koło Filadelfii (1862, proj. John McArthur Jr)²⁴.

O ile forma pawilonów stosowana była w przypadku dużych założeń szpitalnych, to w mniejszych budynkach spotykamy najczęściej plany będące kombinacją kilku skrzydeł. Najprostsze budowle miały zaledwie jedno skrzydło, natomiast te bardziej skomplikowane nawet kilka, czego przykładem jest budynek Stadt Krankenhaus w Hannoverze (1829—1831).

Wśród licznych założeń, które reprezentują wspomniane formy, są też szpitale i przytulki trzyskrzydłowe, na planie podkowy, które mają w dodatku dużą kaplicę na osi, tak jak ma to miejsce w przypadku Zakładu Helców.

Pierwszym z nich jest berliński Diakonissenkrankenhaus Bethanien²⁵. W 1843 roku pruski król Fryderyk Wilhelm IV postanowił ufundować szpital, który miał zarazem pełnić funkcje szkoleniowe dla diakonis — ewangelickich pielęgniarek. W tym samym roku powstała komisja budowlana, której doradcą był architekt Theodor Fliedner. Na miejsce fundacji wybrano niezabudowane jeszcze wówczas Köpeniker Feld, a przygotowanie projektu oddano w ręce Ludwiga Persiusa. Pierwsze projekty, które przygotował niezależnie także Fliedner, zostały odrzucone ze względu na to, iż przewidywały powstanie budynku, którego skrzydła zamykać się miały wokół dziedzińca, a które to rozwiązanie uznane zostało za niehigieniczne z powodu słabej cyrkulacji powietrza.

¹⁹ Pismo Magistratu Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa do Karoliny Juhel z dnia 4 października 1884 r., Archiwum Budownictwa Miejskiego (dalej cyt. ABM) Długa 67, fasc. 170, s. 21.

²⁰ Relacja.

²¹ F. O. Kuhn, *Krankenhäuser* [w:] idem, *Handbuch der Architektur*, 4 Teil, 5. Halbband, Stuttgart 1897, s. 814.

²² N. Pevsner, *A history of building types*, Princeton 1979, s. 154.

²³ F. O. Kuhn, *Krankenhäuser*, s. 830; Z. Dobieszewski, *Badania nad szpitalami. Postępy na polu budownictwa i administracji szpitalnej dokonane w ostatnim dziesięcioleciu bieżącego wieku*, Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, T. 72: 1876, nr 1, s. 3—5.

²⁴ N. Pevsner, *A history*, s. 156.

²⁵ A. H. Murken, *Vom Armenhospital zum Grossklinikum*, Köln 1991, tabl. 56; E. Börsch-Supan, *Berliner Baukunst nach Schinkel 1840—1870*, München 1977, s. 40—41.

Król zlecił więc przygotowanie nowego projektu, który ostatecznie opracował Theodor Stein — współpracownik zmarłego tymczasem Persiusa. 23 lipca 1845 roku Fryderyk Wilhelm IV wmurował kamień węgielny pod przyszły szpital, którego otwarcie nastąpiło dwa lata później.

Założony na planie litery E budynek liczył 350 miejsc. Na osi głównego skrzydła mieścił się reprezentacyjny przedsionek z żeliwnymi kolumnami, który sięgał drugiego piętra i na wszystkich kondygnacjach przepruty był arkadami. Za przedsionkiem zaś, na osi założenia, znajdowała się sala dla rekonwalescentów, w formie prostokątnej hali z apsydą. Na poziomie pierwszego i drugiego piętra w tej części umieszczony był trójnawowy kościół z drewnianymi arkadowymi emporami, utrzymany w stylistyce bizantyńskiej²⁶. Sale szpitalne były w berlińskim założeniu stosunkowo niewielkich rozmiarów i mieściły przeciętnie 10 łóżek. Pomieszczenia skomunikowane zostały za pomocą długich korytarzy.

Na marginesie warto zauważyć, że Bethanien nie miał *de facto* stałej sali operacyjnej, choć wówczas było to już niemal powszechne, ponieważ pomieszczenie to zyskiwało stopniowo status najważniejszego miejsca w szpitalu. Zamiast tego, na osi założenia umieszczono dużą, wyraźnie wyodrębnioną kaplicę — rozwiązanie stosunkowo rzadko spotykane.

Szczególnie oryginalnie rozwiązane zostały elewacje szpitala. Monotonny rytm siedemnastosiowej fasady, przeprutej arkadowymi oknami, przerywa lekko wysunięty środkowy ryzalit, flankowany wysokimi, wąskimi, ośmiobocznymi wieżami. Akcent horyzontalny tworzy wieńczący fasadę krenelaż. Kolorystyka fasady zdominowana jest przez żółć klinkieru, gdzieś tam urozmaiconą czerwienią cegły i błękitem polewy hełmów wież. Należy tu uwagę poświęcić także otoczeniu szpitala, którego projekt wykonał znakomity projektant ogrodów Peter Josef Lenné²⁷.

Budowa Bethanien była głośnym wydarzeniem i w następnych latach powstało w Niemczech wiele



3. Zakład Helclów. Widok ryzalitu środkowego. Fot. J. Gawryłczyk-Malesa

szpitali, które wyraźnie wzorowały się na królewskiej fundacji, m.in. Mariahilf-Hospital w Akwizgranie (1848—1854) projektu Friedricha Arka. Taki sam typ założenia prezentował nowy budynek wiedeńskiego Versorgungshaus (dom opieki) am Alserbach (1865—1868)²⁸, zaprojektowany przez Rudolfa Niernsee²⁹. Powstał on w sąsiedztwie wybudowanego w latach 1848—1852 według planów Floriana Schadena przytułku dla ubogich³⁰. Budynek Niernseego był trójskrzydłowy i miał na osi trójnawową kaplicę. Skrzydło główne miało cztery, natomiast boczne po trzy piętra. Prócz sal wieloosobowych, istniały także pokoje 2—4-osobowe dla pensjonariuszy płacących za swój pobyt oraz izolatki³¹. Wiedeńskie założenie przyjęło pod względem stylowym formy, które można określić mia-

²⁶ A. H. Murken, *Die bauliche Entwicklung des deutschen Allgemeinen Krankenhauses im. 19. Jahrhundert*, Göttingen 1979, s. 149.

²⁷ Ibidem, s. 151.

²⁸ W literaturze pojawia się także określenie *das Armenhaus* (dom ubogich).

²⁹ Ponieważ jest to mało znany architekt, przytoczę kilka informacji dotyczących tej postaci: Rudolf Niernsee (1810—1879) — od 1865 roku Stadtbaudirektor Wiednia. Autor pierwszych projektów budynków szkolnych, opierających się przede wszystkim na wymogach funkcjonalnych, oraz reformator wie-

deńskich ulic i miejskiej straży pożarnej. Odegrał ważną rolę w rozbudowie Wiednia. Był członkiem m.in. komitetu opracowującego nowe prawo budowlane, a także komisji konserwatorskiej wieży katedry św. Szczepana (na podst. *Österreichisches biographisches Lexikon 1815—1950*, red. E. Obermayer-Marnach, Wien 1978, s. 124).

³⁰ Wiadomość tę zawdzięczam prof. dr. Walterowi Krause z Uniwersytetu Wiedeńskiego.

³¹ L. Klasen, *Grundriss-Vorbilde von Wohltätigkeitsanstalten* [w:] idem, *Grundriss-Vorbilde von Gebäuden aller Art*, VIII, Leipzig 1886, s. 715.



4. Zakład Helclów. Kaplica. Widok elewacji bocznej. Fot. J. Gawrylczyk-Malesa

nem późnoromantycznego eklektyzmu z elementami *Rundbogenstilu*³².

Interesujące nas formy znajdziemy także w berlińskim budynku St. Gertraudt-Stiftung, przeznaczonym dla starszych kobiet. Założona w XV wieku instytucja otrzymała w 1873 roku, dzięki prywatnej fundacji, nową siedzibę, którą następnie w 1884 roku rozbudowano. Plan budynku tworzy literę U, jednak skrzydła biegną do przodu, przez co dziedziniec znajduje się przed fasadą. Szczególnie godny uwagi jest dla nas przedsionek. Podobnie jak u Helclów, znajduje się on w lekko wysuniętym ryzalicie. W obu budynkach, w sklepionym kolebkowo westybulu, mieszczą się schody, po obu stronach których znajdują się u Helclów tokańskie kolumny, a w St. Gertraud filary, odsunięte od ściany i podtrzymujące gzyms³³. Zbliżone roz-

wiązanie pojawia się także na rysunku w dziełku Carla Jonasa Mylius, *Treppen-, Vestibul- und Hof-Anlagen aus Italien*³⁴. W obu jednak kolumny ustawione są bezpośrednio na stopniach schodów, podczas gdy w krakowskim budynku znajdują się na wysokim postumencie i stoją na jednym poziomie.

Czwarte założenie, na które warto zwrócić uwagę zarówno ze względu na formy, jak i stosunkowo niewielką odległość od Krakowa, to szpital św. Anny w Brnie, a właściwie jego nowe budynki, oddane do użytku w 1867 roku. Projekt był wynikiem współpracy czeskiego architekta Františka Přerovský'ego i wiedeńczyka Teophila Hansena³⁵. Budynek zaprojektowano na planie czworokąta z dziedzińcem oraz z westybuliem i kaplicą w naprzeciwległych skrzydłach³⁶. Szpital dysponował 683 miejscami. Liczbę tą można było zwiększyć do 750. Neorenesansowy kostium szpitala św. Anny jest jednym z najlepszych przykładów brneńskiej architektury drugiej połowy XIX wieku z kręgu Teophila Hansena.

Niewątpliwe podobieństwo zwłaszcza berlińskiego Bethanien i wiedeńskiego Versorgungshaus do Zakładu Helclów nie pozwala jeszcze jednoznacznie stwierdzić, czy mogły być one inspiracją dla Tomasa Prylińskiego. Nasuwa się bowiem kolejne pytanie, czy krakowski architekt znał te budynki.

W przypadku Bethanien istnieje duże prawdopodobieństwo, że tak, ponieważ berliński szpital szybko doczekał się opracowania monograficznego. Już w 1848 roku ukazał się artykuł Theodora Steina w „Allgemeine Bauzeitung”³⁷, a dwa lata później ten sam autor wydał monografię szpitala³⁸. Zawiera ona liczne litografie, przedstawiające zarówno plany szpitala, jak i widoki ogólne. Istnieje także możliwość, że Pryliński znał berlińskie założenie z autopsji, ponieważ poznał je w trakcie podróży do Niemiec.

Także znajomość przez krakowskiego architekta Versorgungshaus am Alserbach w stolicy Austro-Węgier nie ulega wątpliwości. Informacje na temat tego założenia pojawiają się w pierwszym wiedeńskim przewodniku technicznym z 1873 roku³⁹, a następnie w wielotomowej publikacji

³² W. Czerny, *Die Anlage „Neue Kliniken” des Allgemeinen Krankenhauses in Wien 9.*, Österreichische Zeitschrift für Kunst und Denkmalpflege, T. 41: 1987, s. 134.

³³ *St. Gertraud in Berlin*, Zeitschrift für Bauwesen (Berlin), 1873, Bl. 31.

³⁴ C. J. Mylius, *Treppen-, Vestibul- und Hof-Anlagen aus Italien*, Leipzig 1867, tab. 15. Pryliński posiadał ją w swojej bibliotece architektonicznej, por. *Biblioteka architektoniczna św. p. Tomasza Prylińskiego*, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps. 7416.

³⁵ D. Černoušková, D. Hodeček, *Fakultini nemocnice u sv. Anny v Brně*, Brno 1996, s. 54.

³⁶ Ibidem, s. 19.

³⁷ T. Stein, *Das Krankenhaus, Diakonissenanstalt, genannt Bethanien, auf dem Köpenicker Felde zu Berlin*, „Allgemeine Bauzeitung”, T. 13: 1848, s. 32–34.

³⁸ T. Stein, *Das Krankenhaus der Diakonissenanstalt Bethanien zu Berlin*, Berlin 1850.

³⁹ E. Winkler, *Technischer Führer durch Wien*, Wien 1873, s. 121.

Grundriss-Vorbilder von Gebäuden aller Art Ludwiga Klasena⁴⁰. Ta ostatnia znajdowała się w prywatnym księgozbiorniku architekta⁴¹.

Plan krakowskiego gmachu zaliczyć należy do typowych dziewiętnastowiecznych realizacji gmachów publicznych o charakterze szpitalnym. Także obecność dużej kaplicy nie jest przypadkiem odosobnionym. I chociaż trudno uzasadnić tak duże jej rozmiary i znaczenie w budynku o ściśle leczniczym charakterze, jakim był Bethanien, gdzie wybudowano ją na miejscu, które już wówczas zazwyczaj zajmowała sala operacyjna, to obecność monumentalnej kaplicy w założeniach krakowskim i wiedeńskim jest jak najbardziej zrozumiała. W czasie projektowania budynku Pryliński z pewnością wzorował się na wspomnianych wyżej założeniach, zatem plan i rozwiązanie przestrzenne Zakładu Helclów są najprawdopodobniej tylko w niewielkim stopniu autorskim pomysłem krakowskiego architekta.

KOSTIUM STYLOWY

Realizacja fasady i elewacji Zakładu Helclów odbiega znacznie od pierwotnego projektu Tomasa Prylińskiego. Analiza niniejsza odnosić się więc będzie zarówno do pierwszego projektu, jak i do realizacji⁴².

W elewacji dziedzińca odnajdziemy stosunkowo najmniej zmian wprowadzonych do pierwszego projektu. Pierwotnie strefa drugiego piętra i poddasza połączone były lizenami. W realizacji zaś rozdzielone są one (podobnie jak pozostałe piętra) wyraźnym, profilowanym gzymsem⁴³.

Elewacja frontowa Zakładu uległa — w porównaniu z pierwszym projektem — największym przekształceniom. Jak już wspomniano, stało się tak na wyraźne żądanie magistratu, który zarzucił pierwotnemu projektowi fasady nadmierną ozdobność⁴⁴. Wymóg magistratu był wyrazem powszechnego w dziewiętnastowiecznej teorii architektury poglądu, że pewien typ architektury odpowiada przeznaczeniu budynku. W *Kursie estetyki* Kazimierza Brodzińskiego padają następujące słowa:

Szpital przy porządku i pięknych proporcjach nie może mieć przepychu w kolumnach i ozdobach architektonicznych⁴⁵.

Początkowo kompozycja fasady nie różniła się zasadniczo od elewacji dziedzińca. Jedynie otwory okienne były nieco mniejszych rozmiarów, a otaczający je pas z cegieł — szerszy. Ceglany wątek został zachowany także w partii strychu oraz w bocznych ryzalitach. Decyzję o ich otynkowaniu podjęto już w trakcie budowy⁴⁶.

Inaczej niż obecnie prezentuje się w pierwotnym projekcie ryzalit środkowy, który skomponowano jako formę składającą się z dwóch planów. Z tyłu znajdować się miała ściana zwieńczona dwuspadowym dachem. Dopiero na jej tle umieszczony został niższy, właściwy ryzalit. W strefie parteru miał on być tynkowany, natomiast wokół drzwi pozostawiono kamienne ciosy (czy — co bardziej prawdopodobne — ich imitację). Na pierwszym piętrze, w prostokątnej niszy, umieszczono półkoliście zamknięte okno, podzielone pionowo dwiema kamiennymi listwami. Po obu stronach okna znajdowały się kartusze herbowe. Gzyms między pierwszym a drugim piętrem zdobiła jedyna inskrypcja: RES SACRA MISER. W strefie drugiego piętra przeprowadzono pionowe podziały za pomocą jońskich pilastrów, między którymi znajdować się miały trzy półkoliście zamknięte okna bądź okno i dwie nisze. Nad nimi umieszczono belkowanie, a powyżej tablicę z nazwą Zakładu, flankowaną przez dwa spływy i zwieńczoną segmentowym naczółkiem z krzyżem.

Zrealizowana elewacja frontowa ma nie zmienioną w stosunku do pierwszej wersji strefę parteru. Natomiast pierwsze i drugie piętro uległy znacznym przekształceniom. Podziały pionowe przeprowadzono za pomocą tynkowanych jasno jońskich pilastrów, między którymi znajdują się prostokątne okna w obramieniach z lekko wysuniętych przed lico muru cegieł. W pasie oddzielającym oba piętra wprowadzono inskrypcje. Ryzalit znacznie uproszczono, rezygnując z dekoracyjnej przedniej części. Jedynym jego urozmaicheniem są pary jońskich pilastrów, flankujące prostokątne okna na obu piętrach, tablica fundacyjna, kartusze her-

⁴⁰ L. Klasen, *Grundriss-Vorbilder von Wohlthätigkeitsanstalten*.

⁴¹ *Biblioteka architektoniczna*.

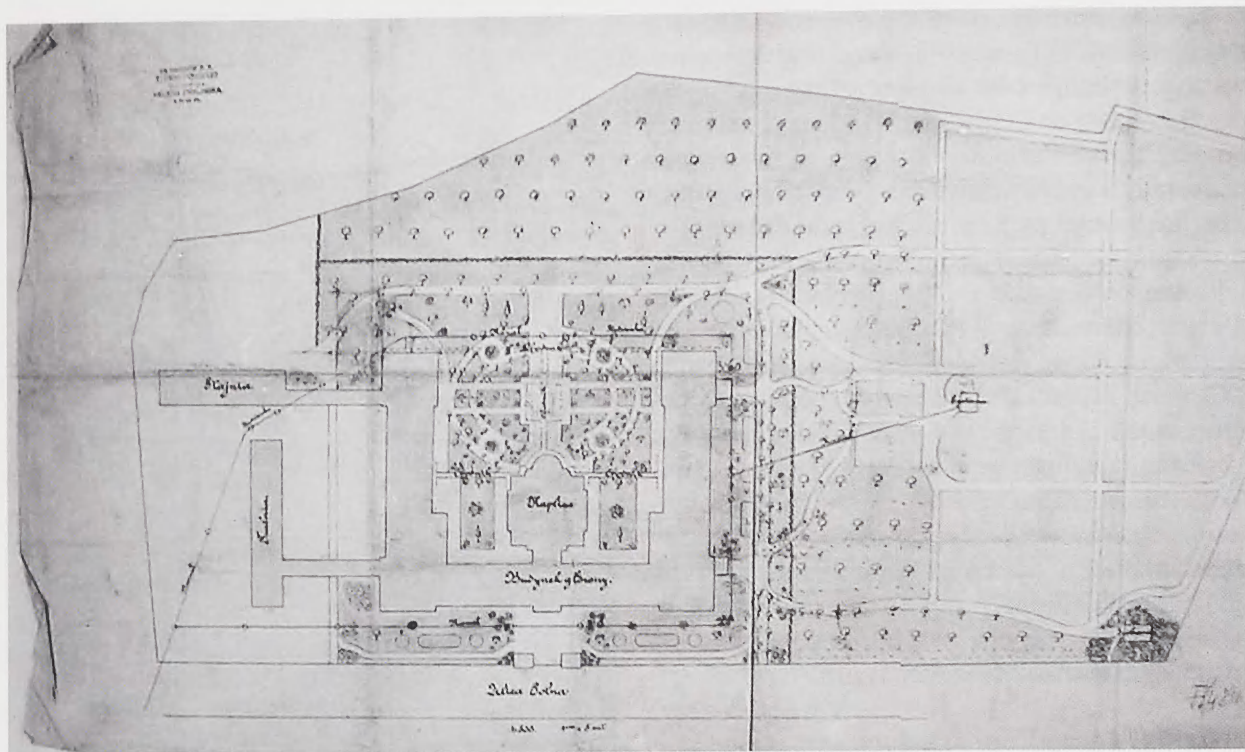
⁴² Pierwotne widoki Zakładu znajdują się ABM Długa 67, fasc. 170, nr 12 (elewacja frontowa) i nr 13 (elewacja dziedzińca). Natomiast kilka rysunków przedstawiających fragmenty obecnego budynku znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie (*Katalog rysunków architektonicznych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Cracoviana*, cz. 2, Warszawa 1986, s. 44—47).

⁴³ Muzeum Narodowe w Krakowie, Projekt Domu Ubogich imienia Helclów, widok boczny na kaplicę, sygn. MNK-III pl-2492.

⁴⁴ Por. jw. przyp. 24.

⁴⁵ Cyt. za P. Krakowski, *Wątki znaczeniowe w architekturze XIX wieku*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace z Historii Sztuki, z. 2, Kraków 1973, s. 73.

⁴⁶ Decyzja ta podyktowana była względami oszczędnościowymi, por. Dziennik budowy, zapis z dnia 11 maja 1887 r., rkps w ASMWP.



5. Zakład Helclów. Plan posesji, Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. MNK-IIIpl-2190. Fot. T. Zaucha

bowe oraz umieszczony w trójdzielnym tympanonie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Arkady elewacji górnych kondygnacji dziedzińca są prawdopodobnie wzorowane na loggiach arkadowych parteru w dziedzińcu Pałacu Belwederskiego na Watykanie, projektu Donato Bramante, nad którym pracę rozpoczęto w 1505 roku. Ostateczna forma loggii watykańskich odbiega znacznie od tego projektu, lecz ryciny przedstawiające pierwotny zamysł reprodukowano były w dziewiętnastowiecznej literaturze, w tym także w dziele Paula Letarouilly *Vatican et la basilique de Saint-Pierre de Rome*⁴⁷. Wydawnictwo to, razem z *Edifices de Rome Moderne*⁴⁸ tegoż autora, było w tym czasie popularnym źródłem inspiracji. Miarą tej popularności było aż ponad 10 wydań *Edifices*, które ukazały się w latach 1840—1874⁴⁹. Oba wspomniane tytuły znajdowały się w bibliotekach wielu ówczesnych architektów, w tym także w księgozbiórce Tomasza Prylińskiego⁵⁰.

Wśród licznych rycin *Edifices de Rome Moderne* znajdują się przedstawienia dwóch bu-

dowli, na które w kontekście rozwiązań architektonicznych Zakładu Helclów warto jeszcze zwrócić uwagę.

Pierwsza z nich to dziedziniec klasztoru jezuitów przy kościele Il Gesù w Rzymie. Rozwiązanie arkad zastosowane w krakowskim budynku przypomina arkady krużganków znajdujących się w środkowej partii elewacji dziedzińca wspomnianego rzymskiego klasztoru. W obu przypadkach łuki arkad oparte są na prostych impostach, a między poszczególnymi przesłami nałożono lizeny. Podobne rozwiązanie, zastosowane na większą skalę, odnajdziemy w Palazzo di Monte Citorio. Pierwszy projekt pałacu został wykonany w 1655 roku przez Gianlorenzo Berniniego na zamówienie Nicolo Ludovisiego. Prace budowlane zostały wkrótce przerwane, w wyniku problemów finansowych rodziny Ludovisi. Podjęto je na nowo z inicjatywy papieża Innocentego XII, a kierował nimi Carlo Fontana, który w zasadzie trzymał się pierwotnego projektu Berniniego. Zmieniona została funkcja pałacu, który zaczął pełnić rolę siedzi-

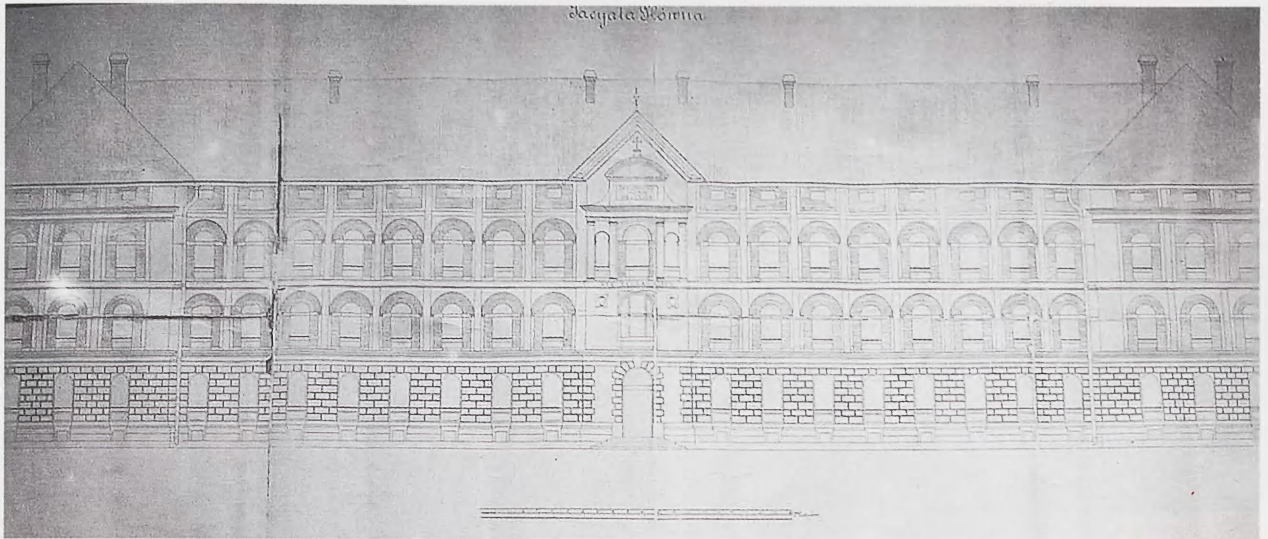
⁴⁷ P. Letarouilly, *Vatican et la basilique de Saint-Pierre de Rome*, Paris 1882.

⁴⁸ P. Letarouilly, *Edifices de Rome Moderne*, Paris 1856.

⁴⁹ Równie popularny, choć mniej znany nauce, był album-wzornik pod rozbudowanym tytułem: *Le fabbriche più cospicue di Venezia misurate, illustrate, et intagliate dai membri*

della Veneta Reale Accademia di Belle Arti (pierwsze wydanie Venezia 1815—1820), z widokami weneckich fasad. Autorami tej publikacji byli Leopold Cicognara i Antonio Diedo (T. Grygiel, *Florenckie Cinquecento w historyzmie. Z problematyki recepcji*, *Rocznik Historii Sztuki*, T. 23: 1997, s. 211).

⁵⁰ Biblioteka architektoniczna.



6. Zakład Helclów. Pierwszy projekt. Widok fasady. Fot. J. Gawrylczyk-Malesa

by rzymskiej kurii. Stąd druga nazwa ukończonego w 1697 roku budynku: Curia Innocentiana.

Jak już wspomniano, w projekcie Zakładu Helclów lizeny między poszczególnymi arkadami sięgały strefy poddasza, tworząc w niej pionowe podziały. Takie rozwiązanie odnajdziemy na rycinie przedstawiającej pałacyk przy florenckiej Via dei Guiccardini. Ilustracja ta znajduje się w kolejnej wzornikowej pozycji z księgozbioru architekta Helclów, tym razem dotyczącej architektury Toskanii⁵¹.

Forma loggii arkadowej przeniknęła także do północnoeuropejskiej architektury renesansowej i została przez nią twórczo rozwinięta. Przykładem zasymilowania tej formy jest południowa fasada Cour Ovale w zamku Fontainebleau. Arkady są tu całkowicie przeszklone, podobnie jak w Zakładzie Helclów. Na fakt ten wpłynęły zapewne względy klimatyczne.

Pierwotne rozwiązanie okien fasady ma, co prawda, wiele wspólnego z oknami dziedzińca i niewątpliwie włoski charakter, natomiast kompozycja i proporcje środkowego ryzalitu kierują naszą uwagę w stronę odmiennego, lecz równie bogatego źródła form renesansowych — Francji. Pierwszym przykładem ich zastosowania w Zakładzie Helclów jest projektowana pierwotnie niższa część ryzalitu. Jej zaokrąglony szczyt, puste nisze i wąskie, wydłużone proporcje są wyraźnym nawiązaniem do francuskiej architektury dojrzałego renesansu drugiej połowy XVI wieku, mimo braku w projekcie Prylińskiego orna-

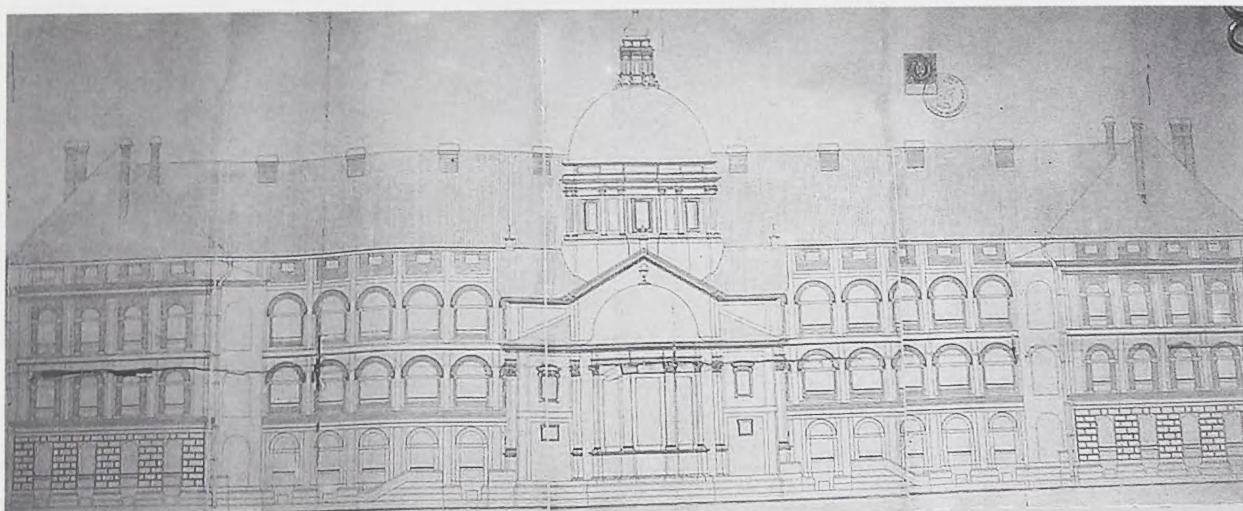
mentyki rollwerkowej i okuciowej, tak charakterystycznej dla północnoeuropejskiego budownictwa.

Co więcej, wydaje się, że projektowany ryzalit nawiązywał do fasad obiektów sakralnych, a wrażenie to zwiększa jeszcze obecność wieńczącego naczółek krzyża. Przykłady tego typu kompozycji odnajdziemy w fasadzie paryskiego kościoła St. Gervais (1616, arch. Samuel De Brosse), w projekcie François'a Mansarta z 1624 roku dla kościoła Feuillants, wreszcie w przedstawieniu fasady paryskiego kościoła Notre-Dame des Blancs-Manteaux.

Być może projektowany pierwotnie dla Zakładu Helclów ryzalit miał pełnić dwojaką funkcję: stanowił kompozycyjną dominantę fasady Zakładu i oprawę dla głównego wejścia, a zarazem stawał się fasadą kaplicy, znajdującej się dokładnie na osi. W ten sposób zaznaczona byłaby w fasadzie Domu Ubogich obecność dużego obiektu sakralnego po drugiej stronie budynku.

Realizacja środkowego ryzalitu nie ma tak dominującego charakteru. Warto zwrócić uwagę na szczyt, którego trójkątne pole, podzielone dwiema pionowymi listwami, skomponowane jest w sposób bliski krakowskim tympanonom nowożytnych świątyń, przede wszystkim kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny bieleńskich kamedułów. Ten oryginalny tympanon pojawia się tutaj w manierystycznej fasadzie, ukończonej w 1630 roku pod kierunkiem Andrei Spezzy. Być może powyższy przykład był inspiracją dla Prylińskiego. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że jak się wydaje, brak jest przykładów zastosowania podobnej formy tympanonu w architekturze europejskiej.

⁵¹ A. Famin, A. Grandjean, *Architecture Toscane ou palais, maisons et autres édifices de la Toscane*, Paris 1806.



7. Zakład Helclów. Pierwszy projekt. Widok od strony dziedzińca. Fot. J. Gawrylczyk-Malesa

Podobnie jak miało to miejsce w projekcie, także w powstałej fasadzie widoczne są wpływy renesansu północnego. Bardziej oszczędny, graficzny sposób artykulacji ścian lepiej spełniał wymóg skromności, postawiony przez krakowski magistrat⁵². Pryliński znacznie wyraźniej oddzielił tutaj poszczególne piętra za pomocą wąskich gzymsów. Rytm jońskich pilastrów sprawia monotonne wrażenie, potęgowane jeszcze przez surowe w charakterze obramienia okien. Ich oryginalne formy, wykonane w cegle, nie znajdują odpowiednika w nowożytnej architekturze. Jednak prawdopodobnie są one reminiscencją prostokątnych, północnoeuropejskich obramień z kamiennych ciosów⁵³. W przypadku fasady Domu Ubogich, zrezygnowano z nich, zapewne ze względów oszczędnościowych.

Gmach główny przykryto wysokim, dwuspadowym dachem. Takie formy dachu odnajdziemy, co prawda, zarówno w północnoeuropejskiej, jak i włoskiej architekturze, zwłaszcza florenckiej, lecz wydaje się, że Pryliński nie sięgał tym razem aż tak daleko, mimo iż w literaturze spotkamy się i z taką sugestią⁵⁴. Mocno wysunięty okap, opierający się na profilowanych, ozdobnych kroksztynach, oraz liczne kominy wykazują podobieństwo do dachów zamku wawelskiego i to one były zapewne inspi-

racją dla Tomasza Prylińskiego. Jak już bowiem wspomniano, Pryliński prowadził w latach 80. prace nad planami restauracji zamku królewskiego i przez dwa lata miał na Wawelu swoje biuro. Mógł zatem bardzo dokładnie zapoznać się z tamtejszą architekturą.

KAPLICA

Rozwiązanie przestrzenne kaplicy wymaga oddzielnego omówienia, bowiem i w tym przypadku forma budynku łączy się ściśle z jego przeznaczeniem.

W omawianych już budynkach szpitala Bethanien i wiedeńskiego Versorgungshaus kaplice zostały zaprojektowane jako budowle podłużne, natomiast w krakowskiej fundacji mamy do czynienia z centralnym typem kościoła. Typ ten założony jest na planie krzyża greckiego, wpisanego w kwadrat. Ramiona krzyża występują nieznacznie poza obręb kwadratu. Pełną centralność zakłada jedynie apsyda ołtarzowa⁵⁵. Ta forma świątyni była bardzo ceniona w architekturze włoskiego renesansu, nie tylko ze względu na wartości estetyczne, ale także bogactwo treści ideowych.

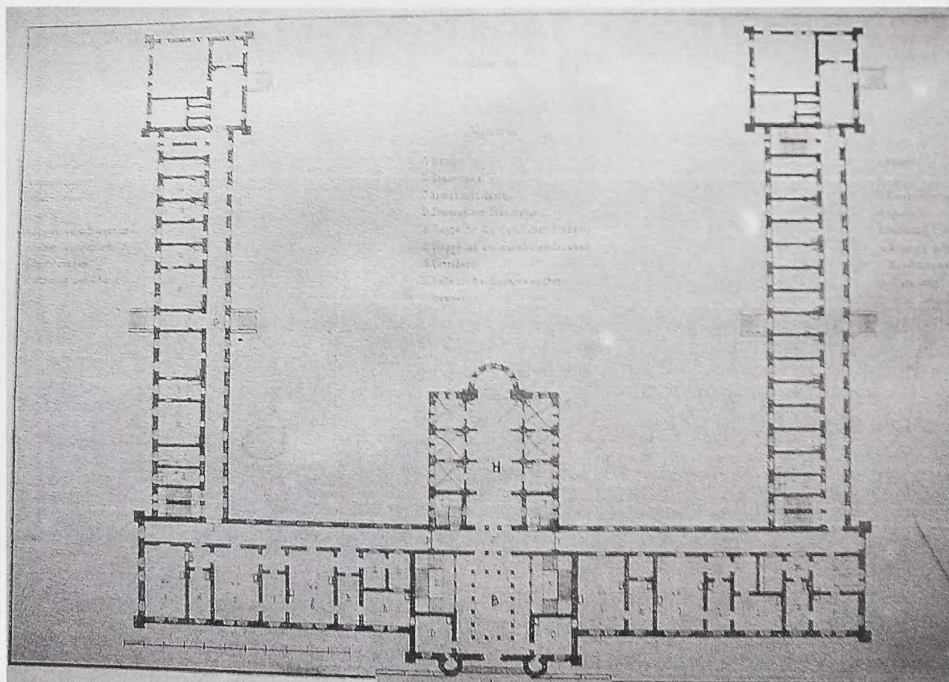
⁵² Pismo z dnia 4 października 1884 r., ABM Długa 67, fasc. 170, s. 21.

⁵³ Liczne przedstawienia francuskich *châteaux*, w których występuje ta forma, znajdowały się m.in. w albumowym dziele Claude'a Sauvageot'a *Palais, Châteaux, Hôtels et Maisons de France*, Paris 1867. Pozycja ta znajdowała się w bibliotece Tadeusza Stryjeńskiego. Obecnie książki z biblioteki tego architekta wchodzić częściowo w skład księgozbioru Biblioteki Instytutu Historii Sztuki UJ. Natomiast w posiadaniu Prylińskiego był wzornik *Motifs historiques* Césara Daly'ego oraz zawierająca liczne przykłady francuskiego neorenesansu, sześciot-

tomowa pozycja *L'architecture privée au XIX^{me} siècle sous Napoleon III* z 1864 roku, tego samego autora.

⁵⁴ „Wreszcie aby budynek wolno stojący na otwartym miejscu ochronić możliwie od wpływów ślot [...] wysunięto okap na 1,80 szeroki na wzór okapów florenetyńskich”, *Relacja*.

⁵⁵ Rozmiary kaplicy zostały nieco zmienione na życzenie Karoliny Juhel już w trakcie budowy. Powiększona została apsyda, a także boczne ramiona krzyża, por. *Dziennik budowy*, rkps w ASMWP.



8. Diakonissenanstalt Bethanien, Berlin. Rzut parteru, wg A. H. Murken, *Die bauliche Entwicklung des deutschen Allgemeinen Krankenhauses im. 19. Jahrhundert*, Göttingen 1979

Do włoskiej architektury taki schemat kościoła przeszedł z Bizancjum⁵⁶. Budowle na planie krzyża greckiego pojawiły się najpierw w Wenecji około roku 1500 w kościołach S. Giovanni Crisostomo Mauro Codussiego oraz S. Geminiano Jacopo Sansovino. Do popularyzacji tego typu przyczynił się niewątpliwie Bramante, który najpierw zaprojektował pierwszy centralny nowożytny kościół Rzymu — S. Celso, a następnie wykonał plany dla Bazyliki św. Piotra, dla której przewidywał formę łączącą w rzucie poziomym krzyż grecki i kwadrat oraz przykrytą pięcioma kopułami. Podobne rozwiązania dla bazyliki watykańskiej zaproponowali też Giuliano da Sangallo, Peruzzi i Michał Anioł. W pierwszej połowie XVI wieku powstało we Włoszech wiele kościołów o tym planie, jak S. Spirito w Ferrarze (od 1519 r.), czy Madonna della Steccata w Parmie (od 1521 r.). Zresztą świątynie centralne cieszyły się popularnością przez cały XVI wiek. Należy przy tym zaznaczyć, że o ile w planach z pierwszej ćwierci stulecia ramiona krzyża wysunięte są o jedno przeszło poza obręb głównego kwadratu, o tyle późniejsze projekty proponują bardziej zwarte rozwiązania. Ten drugi typ prezentuje także wschodnia część kościoła Il

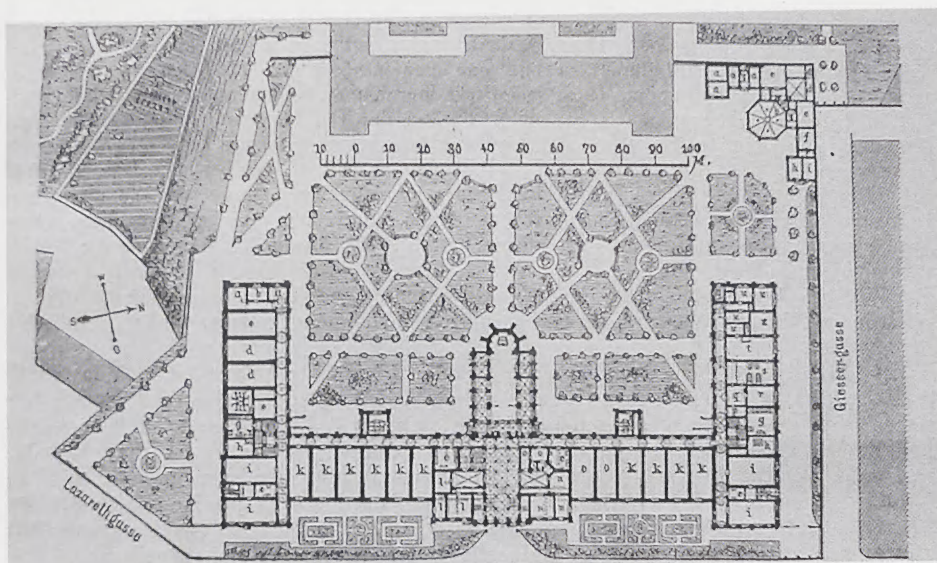
Gesù, która, traktowana jako budowla wolnostojąca, mogłaby być uznana za najpóźniejszy włoski przykład kościołów z trzeciej ćwierci XVI wieku, nawiązujących do watykańskiego projektu Michała Anioła.

Plan kaplicy Zakładu Helclów także nawiązuje do przedstawionych powyżej rozwiązań, choć w układzie przestrzennym pojawiają się pewne modyfikacje. Pierwszą z nich jest brak kopuł nad kwadratowymi pomieszczeniami między ramionami krzyża. Zamiast nich Pryliński zaprojektował dwuspadowe daszki. Drugą zmianą jest obecność empory nad trzema ramionami krzyża — formy rzadko pojawiającej się w założeniach centralnych. Wprowadzenie empor oraz obecność w kaplicy dwóch ołtarzy bocznych, dzięki którym ramiona krzyża sprawiają wrażenie naw bocznych, wskazuje na to, że w przypadku kaplicy św. Anny mamy do czynienia z nadaniem budowli centralnej cech charakterystycznych dla założenia podłużnego⁵⁷. Jest to zarazem odwrócenie schematu wspomnianego już Il Gesù. Tam budowla podłużna wykazuje cechy silnie centralizujące, dzięki zastosowaniu przez Vignolę syntezy budowli podłużnej i centralnej, która została osiągnięta „na drodze ciąg-

⁵⁶ Genezę tego typu opisuje Adam Małkiewicz w artykule dotyczącym układu przestrzennego kościoła Il Gesù (A. Małkiewicz, *Układ przestrzenny kościoła Gesù w Rzymie* [w:] idem, *Theoria et Praxis. Studia z dziejów sztuki nowożytnej*

i jej teorii, Kraków 2000, s. 95—107). Powstanie tego typu przestrzennego przedstawiam na podstawie tego artykułu.

⁵⁷ Na fakt ten zwrócił moją uwagę prof. dr hab. Adam Małkiewicz.



9. Armenhaus am Alserbach, Wiedeń, wg L. Klasen, *Grundriss-Vorbilde von Wohltätigkeitsanstalten* [w:] idem, *Grundriss-Vorbilde von Gebäuden aller Art*, Leipzig 1886

tego rozgrywania kontrastów między nimi”⁵⁸. U Helclów natomiast wnętrze budowli centralnej sprawia wrażenie kościoła podłużnego.

Wskazanie na wschodnią część Il Gesù jako na bezpośredni wzór dla kaplicy św. Anny byłoby jednak nadużyciem. Znacznie bardziej prawdopodobna jest inspiracja całą grupą włoskich kościołów centralnych z XVI wieku, bez wskazania na konkretną realizację.

Kaplica Zakładu Helclów jest rzadkim, ale nie odosobnionym przykładem wykorzystania form neorenesansowych w budynku o charakterze sakralnym. Neorenesansowy charakter mają dwie paryskie świątynie: kościół Trójcy Świętej (1863–1867), projektu Théodore’a Ballu, oraz kościół św. Augustyna (1862–1868), którego autorem był Victor Baltard. Wśród neorenesansowych świątyń na szczególną uwagę zasługuje projekt kościoła katolickiego w Winterthur, autorstwa Gottfrieda Sempera, z 1862 roku⁵⁹. Architekt planował świątynię założoną na planie greckiego krzyża z czterema aneksami i niewielką apsydą oraz kopułą na skrzyżowaniu ramion⁶⁰.

Także fasada budynku, z trzema oknami termalnymi i podziałami za pomocą korynckich pilastrów, ma neorenesansowy charakter. Ten interesujący projekt nie został, co prawda, skierowany do realizacji, lecz mimo to jest znakomitą

przykładem wpływu form renesansowej świątyni założonej na idealnym, centralnym planie na architekturę sakralną XIX wieku. Podobne wpływy odnaleźć można także w realizacji monumentalnego Christuskirche (1895) w Moguncji, projektu Eduarda Kreyssiga.

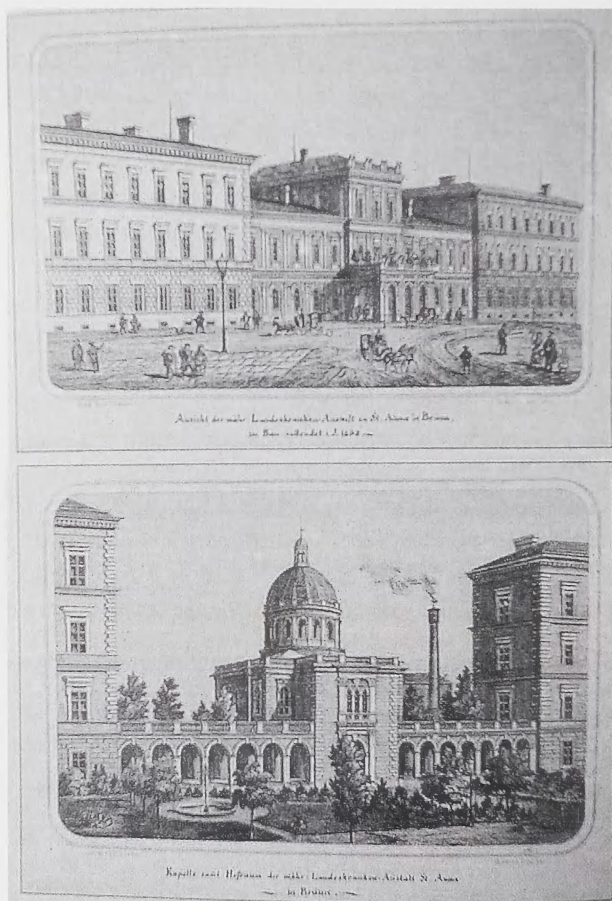
Formy projektowanej kaplicy i jej realizacji znacznie się od siebie różnią. W projekcie Pryliński nadał kaplicy bardziej okazały kształt i zastosował harmonijne proporcje. Dolna partia elewacji ramion krzyża ma swoje korzenie w klasycznej kompozycji łuku triumfalnego. W nomenklaturze architektonicznej forma o tej proveniencji, składająca się ze środkowej arkady, opartej na kolumnach bądź filarach, flankowanej po bokach dwoma wąskimi, prostokątnymi otworami, których belkowanie znajduje się na wysokości impostów arkady, nosi też miano serliany, od nazwiska teoretyka i architekta Sebastiano Serlio, który formę tę spopularyzował, o czym za chwilę. Okna termalne podzielone są na trzy części, z których środkowa ujęta jest w profilowaną, uszatą ramę. Ta wywodząca się z antyku forma okna pojawiła się w architekturze renesansowej po raz pierwszy prawdopodobnie w rafaelowskiej Villi Madama (od 1516). Bogate rozwiązanie okien termalnych w projekcie Zakładu Helclów przywodzi na myśl inną słynną realizację — Bazylikę św. Piotra w Rzymie. Tu w nawach bocznych

⁵⁸ A. Małkiewicz, *Układ przestrzenny*, s. 81–91.

⁵⁹ M. Fröhlich, *Gottfried Semper*, Zürich 1991, s. 142–143; *Gottfried Semper (1803–1879)* [w:] *Architektur und Wissenschaft*, red. W. Nerdinger, W. Oechslin, Ausstellungskatalog, Architekturmuseum der Technischen Universität

München 4. Juni–31. August 2003; Museum für Gestaltung Zürich, 1. November 2003–25. Januar 2004, München 2003, s. 391–392.

⁶⁰ Centralność założenia zaburza przylegająca do kościoła wysoka dzwonnica, por. *Gottfried Semper (1803–1879)*, s. 391.



10. Szpital św. Anny, Brno. Widok historyczny, wg D. Černošková, D. Hodeček, *Fakultní nemocnice u sv. Anny v Brně*, Brno 1996

pojawia się prostokątne — co prawda — okno⁶¹, lecz tworzące ze ścianą tarczową strukturę, która, jak się wydaje, mogła być inspiracją dla Prylińskiego.

Pięciokątna apsyda kaplicy przykryta jest w projekcie półkopułą, zwieńczoną plastycznym wyobrażeniem kielicha z hostią. Elewacje aneksów mają w górnej partii duże okna w uszatyach portalach, zwieńczonych segmentowym przyczółkiem. W dolnej części znajdują się otwory wejściowe, w portalach zwieńczonych wysuniętym gzymsem i z kwadratowymi nadświetlami. Wydaje się także, że elewacje aneksów miały być pierwotnie w całości tynkowane⁶². Okna w tamburze kopuły mają uszate obramienia, brakuje natomiast trójkątnych przyczółków. Tambur jest niższy niż póź-

⁶¹ Por. Projekt Domu Ubogich im. Helclów, widok boczny na kaplicę, sygn. MNK-III pl-2192, oraz ABM Długa 67, fasc. 170, plan nr 13.

⁶² Projekt Domu Ubogich im. Helclów, widok boczny na kaplicę, sygn. MNK-III pl-2192.

⁶³ J. Kowalczyk, *S. Serlio a sztuka polska*, Wrocław 1973, s. 95—97.

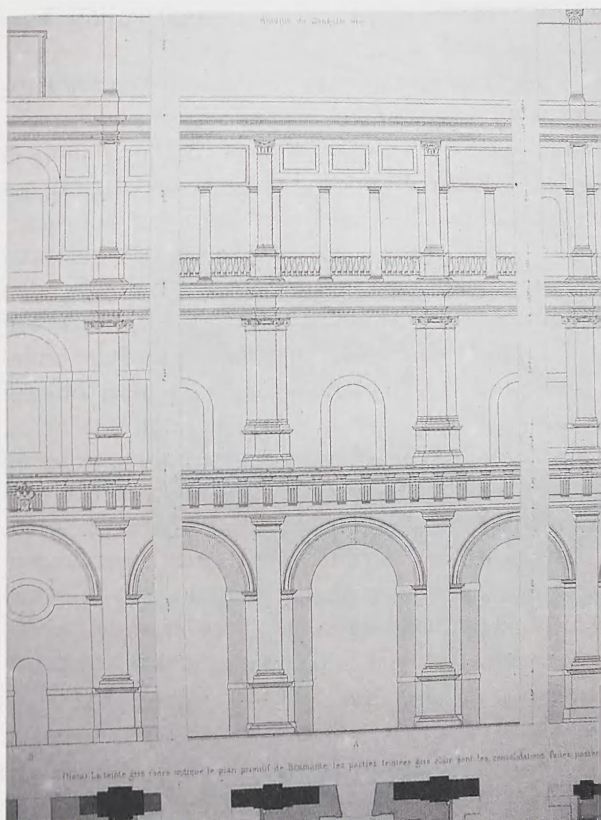
niejsza realizacja, zaś sylweta samej kopuły bardziej przysadzista.

Jak już wspomniano, dolna część elewacji kaplicy ma formę serliany. Została ona spopularyzowana przez Serlia, który w 1562 roku opublikował w III księdze swego traktatu architektonicznego rysunek przedstawiający wspomnianą już wcześniej, belwederską loggię Bramantego. W budynku tym wprowadzony został system arkadowy, polegający na zastosowaniu kompozycji trójpłaszczyznowej, rozczłonkowanej pilastrami, między którymi umieszczono półkolistą arkadę i dwa niższe, prostokątne otwory. Cała struktura nakryta jest architravem⁶³. Serliana stała się niezwykle popularną formą w nowożytnej architekturze, nie tylko włoskiej, lecz także północnej. Znakomitym przykładem jej zastosowania jest dziedziniec zaprojektowanego przez Serlia zamku Ancy-le-Franc (1544—1550), którego dolną część elewacji tworzą omawiane formy. Krakowskim przykładem zastosowania serliany jest elewacja kaplicy Lubomirskich z 1610 roku przy kościele Dominikanów.

W powstałej kaplicy Domu Ubogich podziały elewacji ramion krzyża i aneksów zostały przez Prylińskiego konsekwentnie ujednolicone. W odróżnieniu



11. Notre-Dame des Blancs-Manteaux, Paryż. Widok perspektywiczny, wg B. Champigneulle, *Paris. Architectures, sites & jardins*, Paris 1973

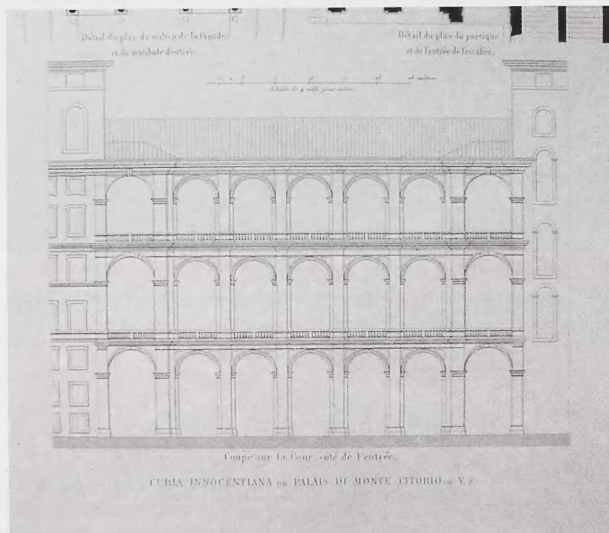


12. Donato Bramante, projekt Dziedzińca Belwederskiego na Watykanie, wg P. Letarouilly, *Vatican et la basilique de Saint-Pierre de Rome*, Paris 1882

od projektu, podziały horyzontalne w przęsłach bocznych zgrane są tu z impostem środkowej arkady. W realizacji zastosowano zarazem zabieg niezgodny z kompozycją serliany — kapitele pilastrów wysunięto ponad prostokątne „ramy” łuku triumfalnego.

Oprócz wspomnianych wyżej zmian w wyglądzie portali, Pryliński uprościł znacznie także okna termalne w bocznych nawach, pozbawiając je pionowych podziałów. Okna zostały jedynie otoczone kasetonowymi obramieniami. Poszczególne kasetony nieznacznie się zwężają, dzięki czemu okna sprawiają wrażenie umieszczonych w płytkich niszach. To wykorzystanie złudzenia optycznego przypomina zabieg zastosowany przez Francesco Borrominiego w obramieniach okien kościoła San Carlo alle Quattro Fontane oraz w rzymskim Palazzo Barberini, choć w tym ostatnim podłużne okna fasady mają półkolistе zamknięcia i znacznie mniejsze rozmiary. Widok San Carlo reprodukował Cornelius Gurlitt w książce *Geschichte des Barockstiles in Italien* (Stuttgart 1887); znajdowała się ona w bibliotece Prylińskiego. Ze wzglę-

du jednak na rok publikacji oraz brak reprodukcji wnętrza, nie wydaje się, by krakowski architekt korzystał w tym wypadku z powyższego wydawnictwa. Także inne publikacje tego czasu ograniczają się do reprodukcji fasady. Kwestia źródeł inspiracji dla okien kaplicy pozostaje więc nadal otwarta. Warto zwrócić w tym kontekście uwagę na jeszcze jeden fakt. Forma okien cofniętych w głąb lica muru i obramowanych bordiurą pojawia się także w Reformierte Kirche w Zürich-Enge (1892—1894). Projekt tego kościoła, autorstwa Alfreda F. Bluntschliego, jest, jak podkreśla się w literaturze⁶⁴, echem nie zrealizowanego projektu wspomnianego już kościoła w Winterthur. Autorem tego ostatniego był Gottfried Semper, którego Bluntschli był uczniem. Nie możemy, co prawda, mówić o wpływie dzieła Bluntschliego na kaplicę Prylińskiego, ale warto zauważyć, że zastosowane



13. Curia Innocentiana, Palazzo di Monte Citorio, Rzym, wg P. Letarouilly, *Edifices de Rome Moderne*, Paris 1856

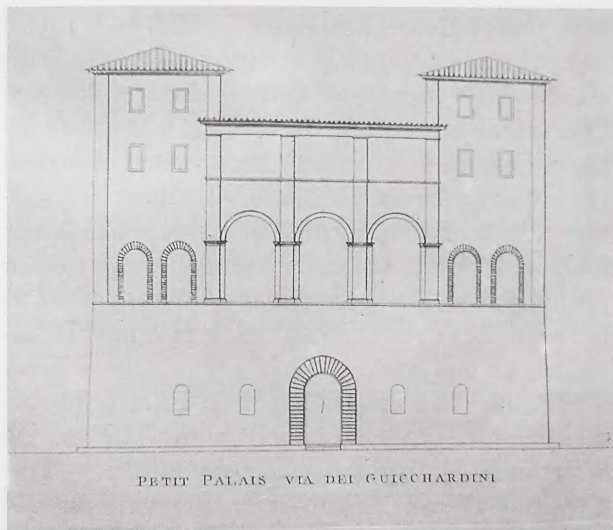
przez krakowskiego architekta rozwiązanie nie było odosobnione w architekturze końca XIX wieku.

Przyjrzyjmy się jeszcze kopule kaplicy. Wydaje się, że Tomasz Pryliński, tworząc jej formy, nawiązywał do przywoływanej już Bazyliki św. Piotra. Szczególnie istotną rolę mógł odegrać w tym wypadku projekt bazyliki autorstwa Antonia da Sangallo, w którym to projekcie, reprodukowanym przez Paula Letarouilly, zaostrzoną kopułę oraz kolebkowe sklepienia naw wypełniają kasetony⁶⁵. W podobny sposób rozwiązał Pryliński kaplicę w pierwszym projekcie⁶⁶. W zbiorach Muzeum Narodowego zachował się także, pochodzący z 1887

⁶⁴ M. Fröhlich, *Gottfried Semper*, s. 142.

⁶⁵ Por. P. Letarouilly, *Vatican*.

⁶⁶ Projekt Domu Ubogich im. Helclów, przekrój podłużny przez kaplicę, sygn. ABM Długa 67, fasc. 170, plan nr 23.

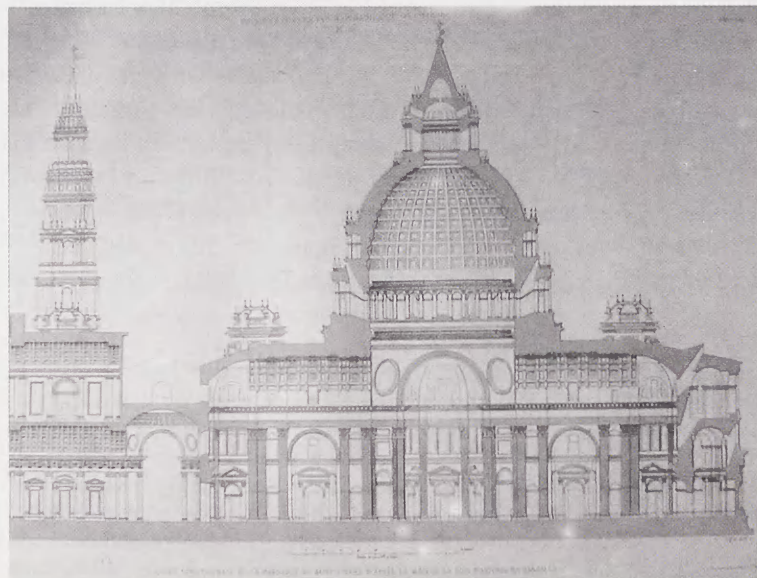


14. Pałac przy Via dei Guiccardini, Florencja, wg A. Famin, A. Grandjean, *Architecture Toscane*, Paris 1806

roku, rysunek kopuły kaplicy św. Anny, która przepruta jest licznymi lukarnami o fantazyjnym wykończeniu, które także mogły być dalekim echem lukarn w kopule watykańskiej świątyni⁶⁷.

OGRÓD

Na koniec warto wspomnieć, że Zakład został zaprojektowany razem z otaczającym go ogrodem. Co prawda nie zachowały się szczegółowe wytyczne co do jego form, o ile takie wskazówki w ogóle istniały, ale na planie posesji widać⁶⁸, że część między skrzydłami założenia ma charakter wybitnie geometryczny, nawiązujący do ogrodów rene-



15. A.d. Sangallo, projekt Bazyliki św. Piotra, Watykan, wg P. Letarouilly, *Vatican*

sansowych. Świadczy to o szczególnej dbałości o nadanie założeniu i jego otoczeniu jednolitego charakteru stylistycznego.



16. Zamek Ancy-le-Franc. Widok elewacji, wg A. Blunt, *Art and Architecture in France 1500—1700*, Yale University Press 1999

PODSUMOWANIE

Zakład Helclów zajmuje w twórczości Prylińskiego jedno z ważniejszych miejsc. Jest on pod względem rozmiarów, obok budynku Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej 8, tzw. „Florianski”, gmachem najbardziej monumentalnym. Zarazem jest to jedyna budowla monumentalna będąca wyłącznym dziełem Prylińskiego, bowiem zarówno w przypadku siedziby Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, jak i wielu innych budynków, projekty były efektem współpracy architekta z innymi autorami, m.in. z Tadeuszem Stryńskim⁶⁹.

Dzięki zachowanym pierwotnym projektom Zakładu możemy prześledzić zmiany, jakie zostały wprowadzone przez architekta w trakcie prac nad tym zleceniem. Zmiany te miały dwójaki charakter. Z jednej strony formy uległy uproszczeniu, jak widać chociażby w przypadku okien fasady, co spowodowane było żądaniem magistratu, o któ-

⁶⁷ Sygn. MNK-III pl-2271.

⁶⁸ Plan posesji, sygn. MNK-III pl-2190.

⁶⁹ Samodzielną pracą był także nie zrealizowany konkursowy projekt schroniska fundacji ks. A. Lubomirskiego z 1887 roku. W dużej mierze opiera się on na schemacie zastosowanym w projekcie Zakładu Helclów. Projekty w posiadaniu Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. MNK-III pl-2329—2334.

rych była już mowa. Z drugiej zaś — wraz z wykorzystaniem prostszych form zmienił się także charakter neorenesansu zastosowanego w architekturze Zakładu Helclów. W projekcie kaplicy znajdujemy wyraźne nawiązania do najlepszych przykładów architektury włoskiego Cinquecenta, choć niewiele w niej jest dosłownych cytatów. Harmonijne proporcje i zrównoważona kompozycja poszczególnych części bryły gmachu głównego potęgują wrażenie szlachetności, a zarazem umiarkowania tej architektury.

Zrealizowana kaplica Zakładu ma nieco inny charakter. Ledwo zauważalna, lecz obecna wertykalizacja proporcji oraz zaostrenie sylwety kopuły, rustykowane narożniki, wprowadzenie fragmentów belkowania w elewacjach ramion krzyża i barwne fragmenty tychże elewacji wskazują, że Pryliński sięgnął w trakcie realizacji do architektury dojrzałego renesansu drugiej połowy XVI wieku. Nie naśladował jej jednak niewolniczo, lecz swobodnie operował jej formami, osiągając równie dobre rezultaty. W tym miejscu trudno nie zgodzić się z Konstantym Górskim, który pisał, że Pryliński nie był naśladowcą budowniczych włoskiego Odrodzenia, lecz spóźnionym ich bratem⁷⁰.

W zrealizowanej fasadzie Domu Ubogich krakowski architekt nie ograniczył się natomiast tylko do form architektury włoskiej, lecz skierował swoją uwagę w stronę północnej Europy. Wydaje się bowiem, że formy fasady mają swoją genezę w szesnastowiecznej architekturze francuskiej. Pryliński stworzył fasadę na kształt elewacji szesnastowiecznych zamków francuskich, przede wszystkim wspomnianego już Ancy-le-Franc (1544—1550) Sebastiano Serlio. Niewątpliwie północną proveniencję ma też połączenie nie tynkowanej cegły z kamieniem, tu, o czym już wspomniano, imitowanym przez jasny tynk.

Dotychczasowa literatura określała architekturę Domu Ubogich fundacji im. Anny i Ludwika Helclów mianem neorenesansowej. Podkreślano podobieństwo tej architektury do szesnastowiecz-

negu budownictwa włoskiego, a także — z czym, wobec powyższej analizy, trudno się zgodzić — do architektury włoskiego Quattrocenta⁷¹. Równie silne jednak są, co już podkreślałam, wpływy architektury szesnastowiecznego renesansu francuskiego, widoczne przede wszystkim w fasadzie. Gdybyśmy więc obrazowo mieli przedstawić architekturę fundacji Helclów, stwierdzilibyśmy, że jego twórca posługiwał się, co prawda, renesansowym słownictwem, lecz używał go zgodnie z zasadami eklektycznej gramatyki.

Nie po raz pierwszy Pryliński zastosował formy francuskiego renesansu. Pojawia się on już w architektonicznym debiucie architekta — krakowskim Domu Janikowskich przy ul. Basztowej 4⁷². W innym, późnym z kolei, projekcie pawilonu Jana Götza Okocimskiego na wystawę lwowską z 1894 roku widać wyraźne wpływy renesansu niderlandzkiego, z którego architekt zaczerpnął zarówno formy architektury, jak i ornamentykę⁷³.

Być może francuskie reminiscencje są też w pewnym stopniu zasługą pochodzącej z Francji siostry wizytatorki sióstr miłosierdzia — Karoliny Juhel, której zaangażowanie w budowę Zakładu, także na płaszczyźnie architektonicznej, nie ulega wątpliwości. Trudno jednak stwierdzić, czy jej uwagi dotyczyły tylko zagadnień czysto funkcjonalnych, czy też odnosiły się także do stylistyki.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Bezpośrednio przed podjęciem prac nad Zakładem Helclów, przez dwa lata (1880—1882) Pryliński zajmował się planami restauracji zamku na Wawelu. Przeprowadził wówczas studia badawcze na imponującą skalę nad architekturą i dekoracją zamku⁷⁴. W związku z tymi pracami wydawać by się mogło, że w neorenesansowym gmachu Domu Ubogich muszą znaleźć się elementy zaczerpnięte z wawelskiego zamku. Nawiązania takie pojawiają się u Prylińskiego zarówno w nowej części „Florianki” przy Basztowej 8 (1884—1886)⁷⁵, jak i we wcześniejszej realizacji Sukiennic (1874—1879)⁷⁶. W architekturze Zakładu Helclów brak

⁷⁰ K. M. Górski, *Architektura XIX wieku*.

⁷¹ Być może doszukiwanie się w architekturze Zakładu elementów Quattrocenta wynikało z poglądu, wyrażonego m.in. przez Jana Wdowiszewskiego, że zastosowanie kostiumu stylowego opartego na architekturze „dwóch zbratanych stuleci XV i XVI” jest wzorem wysokiej pozycji społecznej artysty-technika i przykładem jedności techniki i sztuki (J. Wdowiszewski, *Nasz kraj wobec historii sztuki*, Czasopismo Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, T. 1: 1880, s. 101, cyt. za M. Zgórnika, *Neorenesans w architekturze Krakowa*, Rocznik Krakowski, T. 57: 1991, s. 117).

⁷² H. Kita, *Tomasz Pryliński*, s. 125.

⁷³ Ibidem, s. 138.

⁷⁴ Teki z planami i zdjęciami Tomasza Prylińskiego znajdują się w Archiwum Zamku Królewskiego na Wawelu.

⁷⁵ H. Kita, *Tomasz Pryliński*, s. 131; W. Bałus, „*Perle der Renaissance diesseits der Alpen*” — *Die italienische Renaissance in Krakau als Herausforderung für das 19. Jahrhundert* [w:] *Neorenaissance. Ansprüche an einen Stil. Zweites Historismus-Symposium, Bad Muskau 20—22 Juni 1997*, Dresden 2001, s. 205.

⁷⁶ W. Bałus, „*Perle der Renaissance*”, s. 207.

takich nawiązań⁷⁷, choć pokusa wykorzystania chociażby elementów kaplicy Zygmuntowskiej w projekcie kaplicy św. Anny wydaje się oczywista.

Z drugiej jednak strony, dane na temat ówczesnego budownictwa w Krakowie mówią same za siebie. W latach 1881—1900 wybudowano w Krakowie około 700 domów, przy czym jedynie 3% z nich miało kostium stylowy nawiązujący do rodzimego renesansu⁷⁸. Cała reszta budynków inspirowana była szeroko rozumianą architekturą europejską.

Ten pluralizm artystyczny, obejmujący wszelkie możliwe formacje stylowe⁷⁹, był efektem zarówno zdobywania wykształcenia przez krakowskich architektów na czołowych uczelniach zagranicznych, jak i odbiciem ogólnej tendencji panującej od lat 70. XIX wieku w architekturze europejskiej⁸⁰. Jej wyrazem jest również fakt korzystania z najnowszej literatury fachowej, dostarczającej znakomitych wzorów i stosowania ich we własnych projektach, co tak wyraźnie widać w twórczości Prylińskiego.

Jeszcze na jedną kwestię należy zwrócić szczególną uwagę. Tomasz Pryliński był właścicielem dużego, liczącego ponad 400 zdjęć zbioru reprodukcji przedstawiających zabytki architektury zarówno polskiej, jak i zagranicznej⁸¹. Z pewnością własne zbiory rycin i fotografii były dla Prylińskiego równie ważnym źródłem inspiracji, jak wzorniki architektoniczne. Niestety, jak dotąd nie ma możliwości bardziej szczegółowego ustalenia zawartości wspomnianego zbioru i co za tym idzie, zbadania ewentualnych wpływów.

Zainteresowanie dawną architekturą i kolekcjonowanie reprodukcji przedstawiających budynki było powszechne wśród dziewiętnastowiecznych architektów. W dziełach przez nich zaprojektowanych odnaleźć można mniej lub bardziej dosłowne cytaty z architektury minionych stuleci. Zarzut wobec dziewiętnastowiecznego budownictwa, mówiący, że ograniczało się ono jedynie do kopio-

wania stylów przeszłości, jest jednak niesłuszny. Nawiązywanie ogranicza się bowiem jedynie do wybranych form, które, zestawione ze sobą, tworzą zupełnie nową jakość. Tak wyraźne cytowanie przez Prylińskiego w architekturze Zakładu Helclów form renesansu włoskiego i północnoeuropejskiego nie jest zatem bynajmniej ujmą dla krakowskiego architekta.

Prylińskiemu można natomiast postawić inny zarzut — brak umiejętności komponowania poszczególnych elementów w przekonującą całość, czego najjaskrawszym przykładem jest zrealizowany ryzalit środkowy. Wydaje się, że mogło to być spowodowane brakiem fachowego wykształcenia architektonicznego, na co zwrócił już uwagę Władysław Ekielski.

W artykule dotyczącym twórczości Prylińskiego Ekielski zarzucił także projektantowi Zakładu Helclów, że zbyt mało uwagi poświęcił zagadnieniu funkcjonalności Domu Ubogich. Ekielski stwierdza, że luki i dyletantyzm w projektach Prylińskiego są i w tym wypadku spowodowane brakiem fachowego wykształcenia⁸². Pod względem funkcjonalności Zakład Helclów nie odbiegał jednak znacznie od ówczesnych placówek tego typu. Wspomniane już schronisko fundacji Lubomirskiego, otwarte zaledwie trzy lata po Zakładzie Helclów, reprezentowało podobny schemat architektoniczny, a przecież jego projektantom, Stryjeńskiemu i Ekielskiemu właśnie, nakazano zwrócić szczególną uwagę na funkcjonalną stronę budynku⁸³. Ten więc akurat zarzut znakomitego skądinąd architekta pod adresem Prylińskiego należy uznać za bezpodstawny.

Trudno wobec powyższych rozważań o jednoznaczną ocenę architektury Zakładu Helclów. Nie jest to może dzieło najwyższej klasy europejskiej, lecz z pewnością jeden z najważniejszych przykładów krakowskiej architektury historyzmu drugiej połowy XIX wieku, której liczne realizacje wciąż czekają na monograficzne opracowania.

⁷⁷ Co prawda Stanisław Tomkowicz pisze o zakładowej kaplicy jako przykładzie wzorowania się na kaplicy Zygmuntowskiej, ale z poglądem tym nie można się zgodzić, cyt. za M. Zgórnika, *Neorenesans*, s. 125.

⁷⁸ W. Bałus, „*Perle der Renaissance*”, s. 211. Nawiązania te ograniczają się głównie do detalu architektonicznego.

⁷⁹ J. Purchla, *Formowanie się środowiska architektów krakowskich w drugiej połowie XIX wieku*, *Rocznik Krakowski*, T. 54: 1988, s. 117—136.

⁸⁰ M. Zgórnika, *Neorenesans*, s. 118.

⁸¹ Zbiór ten został przekazany przez Helenę Prylińską do Muzeum Narodowego w Krakowie i tam znajduje się do dnia dzisiejszego. Niestety, zdjęcia z niego pochodzące nie są skatalogowane i nie można jak dotąd ustalić, jakie budynki są na tych fotografiach przedstawione.

⁸² W. Ekielski, *Tomasz Pryliński*, s. 22.

⁸³ J. Purchla, *Schronisko dla opuszczonych chłopców fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego*, *Folia Historiae Artium*, T. 19: 1983, s. 140.

THE ARCHITECTURE OF THE CRACOW ALMSHOUSE SPONSORED BY THE ANNA AND LUDWIK HELCEL FOUNDATION (1886—1890)

The monumental complex of the Cracow Almshouse sponsored by the Anna and Ludwik Helcel Foundation in the late 1880s is the sole work of this kind by the Cracow autodidact architect Tomasz Pryliński. In spite of its impressive size and indubitable artistic merit the building has so far attracted little critical attention.

The architecture of the Helcel Almshouse is examined here against a broad background of 19th century architecture in three aspects — functionality, structure, and stylistic form. The plan of the building with the chapel has been traced with absolute certainty to its original models, the Diakonissenkrankenhaus Bethanien in Berlin (1845—1847) and the Versorgungshaus am Alserbach (1865—1868) in Austria. Contrary to earlier interpretations, Pryliński's magnum opus is also indebted to the buildings of the Italian Cinquecento and, to a lesser extent, the French architecture of the 16th and 17th century.

The Chapel itself provides an interesting example of Pryliński's ability to adapt contemporary styles without

slavish imitation. It is in a way similar to projects like Gottfried Semper's Winterthur church (1862, not completed) or Eduard Kreying's monumental Christuskirche in Mainz (1895).

Looking for inspiration in the architecture of the past was a compulsive habit among 19th-century architects and Pryliński was no exception. Like his colleagues he was an eager collector of reproductions and models of Polish and foreign architectural monuments. Yet, the fact that he had no formal architectural education was probably to blame for the weak points in his plan, eg. the central projection in the frontal part of the mansion.

It is by no means easy to make a conclusive assessment of the architecture of the Helcel Almshouse. Although it does not qualify as Europe's top class architecture, it remains an outstanding example of Cracow historical school of the second half of the 19th century. And there are more buildings of this kind, each of them eligible for a critical monograph.

BARBARA ZBROJA

ŻYDOWSKA GMINA WYZNANIOWA W PODGÓRZU 1891—1939

Założone dekretem cesarza Józefa II w 1784 r. Podgórze obdarzone zostało wieloma przywilejami i uzyskało status miasta cesarskiego. Mieszkańcy Podgórza posiadali wiele uprawnień, a ujęty w szesnastu punktach uniwersał zachęcał przybyśców do osiedlania się na jego terenie. Szczególnie dotyczyło to kupców i rzemieślników, którym przysługiwało prawo nie tylko do swobodnego zamieszkania. Zostali oni m.in. zwolnieni na 30 lat od płacenia podatków i mogli otrzymać na zakup narzędzi do pracy bezzwrotną pożyczkę w wysokości 50 zł reńskich¹. Ponadto nowo przybyli mieli również możliwość otrzymania na własność parceli, pod warunkiem wybudowania na niej domu, a także przysługiwały im bardzo korzystne warunki zakupu materiałów budowlanych². Przywileje te nie dotyczyły Żydów, na których ciążyły pewne ograniczenia. Chcąc nabyć nieruchomość, musieli oni wykazać się majątkiem w wysokości co najmniej 10 000 zł reńskich, a osoby nie posiadające odpowiednich środków pozbawione były wszystkich przywilejów³. Patent józefiński o osiedlaniu się Żydów był ściśle przestrzegany. W roku 1825 było w mieście 150 Żydów, podczas gdy w tym samym okresie ludność chrześcijańska liczyła 1848 osób⁴. Grupę tę stanowili przede wszystkim drobni kupcy i wyrobnicy, a tylko w znikomym procencie właściciele nieruchomości. W następnych dziesięcioleciach liczba ludności żydowskiej systematycznie się

zwiększała. Zapewne jedną z przyczyn tego zjawiska był napływ krakowskich Żydów do Podgórza, w wyniku likwidacji Rzeczypospolitej Krakowskiej w 1846 r.⁵ Już w 1867 r. Żydzi stanowili 1/3 obywateli miasta⁶. W roku 1900 było ich 5422, a ludności chrześcijańskiej 18 155⁷. W przeciwieństwie do krakowskich Żydów, ludność żydowska z Podgórza nigdy nie zamieszkiwała odrębnej, wydzielonej dla niej dzielnicy. Podgórcy Żydzi mogli osiedlać się na terenie całego miasta i pod tym względem nie mieli żadnych ograniczeń.

Od samego początku istnienia Podgórza tamtejsi Żydzi stanowili część znacznie oddalonej od miasta Gminy Wyznaniowej Klasno, znajdującej się w powiecie wielickim (ryc. 1, 2)⁸. Podgórcy Żydzi byli niezadowoleni z przynależności do tej gminy, gdyż mimo ponoszonych wobec niej wydatków nie otrzymywali w zamian żadnych świadczeń⁹. W związku z tym, że społeczność ta w drugiej połowie XIX wieku stanowiła już dosyć liczną grupę, jej przedstawiciele podjęli starania o zorganizowanie samodzielnej gminy wyznaniowej dla Podgórza i sąsiednich miejscowości, położonych po prawej stronie Wisły. Inicjatorami powołania niezależnej gminy byli Józef Liban i późniejszy jej przełożony, Szymon Dunkelblum, którzy pertraktowali w tej sprawie z Ministerstwem Wyznań i Oświecenia w Wiedniu¹⁰. Powstanie nowej gminy wyznaniowej uzależnione było od rozporządzenia

¹ F. Bardel, *Miasto Podgórze, jego powstanie i pierwszych 50 lat istnienia*, Kraków 1901, s. 25, § 9.

² Ibidem, s. 22—23, § 3.

³ Ibidem, s. 25, § 10.

⁴ Ibidem, s. 61.

⁵ [Florian Nowacki], *Świetna Rado miasta Podgórza* (druk ulotny z 24 VI 1905), Podgórze 1905, ustęp 44, s. 19.

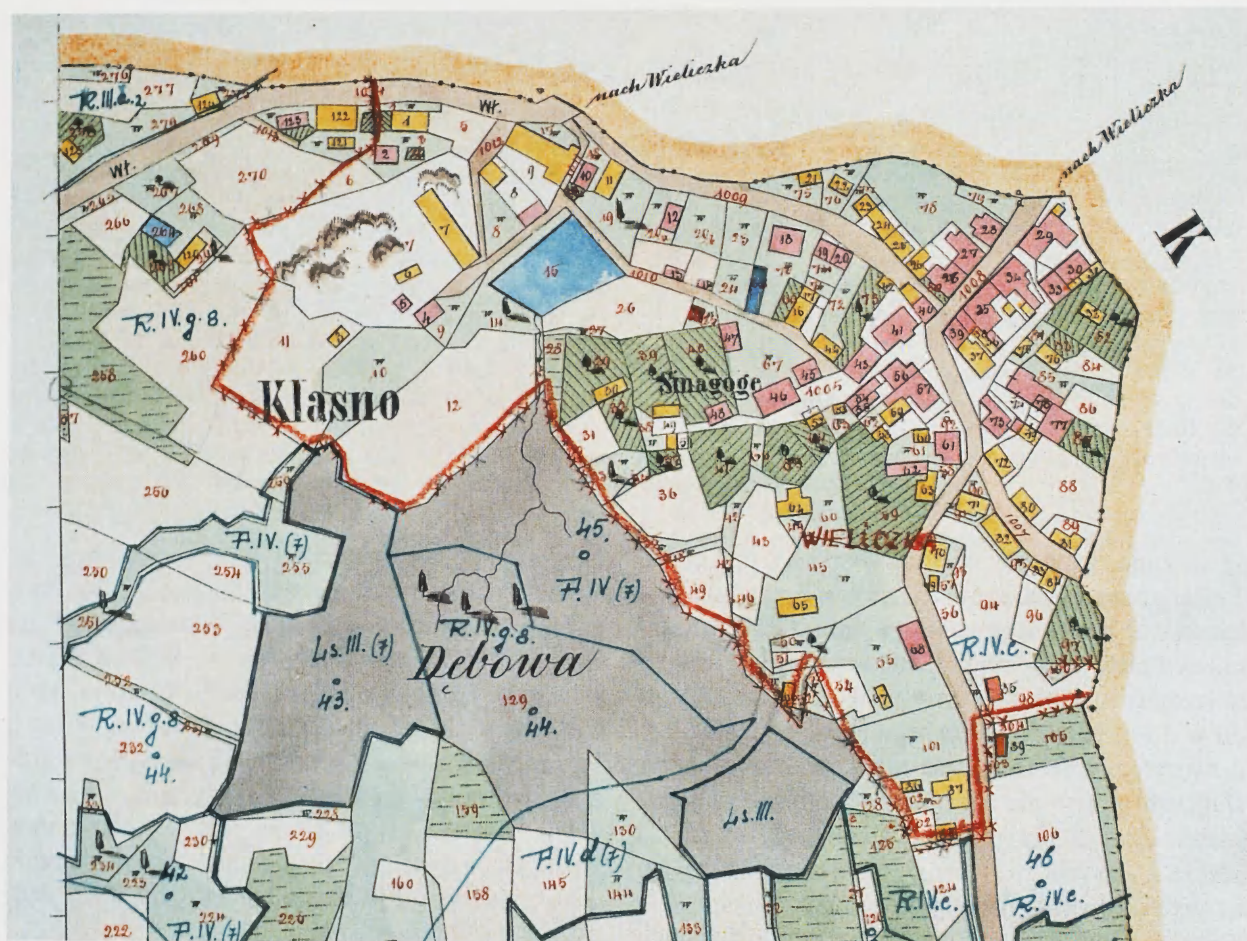
⁶ Ibidem.

⁷ *Studia do sprawy przyłączenia gmin sąsiednich do miasta Krakowa*, Kraków 1905, s. 45, tabl. VI.

⁸ Obecnie Klasno stanowi część Wieliczki, a wcześniej należało do gminy Siercza.

⁹ *Sprawozdanie Zwierzchności Wyznaniowej Izraelskiej Gminy w Podgórzu za rok 1901*, Podgórze 1902, s. 3.

¹⁰ Ibidem.



1. Fragment planu katastralnego gminy Siercza z 1847 r., z zaznaczeniem obszaru Klasno i położenia tamtejszej synagogi, APKr, Kataster Kraków, sygn. 572. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska

tego ministerstwa z dnia 28 lutego 1869 r.¹¹ Jego treść odnosiła się do istnienia bóżnicy, łaźni rytualnej, cmentarza, a także obsadzenia posady nauczyciela religii, jako niezbędnych czynników, warunkujących powołanie każdej nowej gminy. Po-



2. Synagoga w Wieliczce przy ul. Wiejskiej, pozostałość po Gminie Wyznaniowej w Kłaśnie, widok od strony południowo-wschodniej, stan z 2003 r. Fot. M. Biernat

nadto konieczne było wymienienie miejscowości, które wejść miały w skład nowej gminy, i uzyskanie aprobaty współwyznawców. Rozporządzenie to zostało uzupełnione nowym — z dnia 5 lipca 1876 r., które zobowiązywało do podania liczby współwyznawców i odległości od dawnej gminy oraz wykazania środków finansowych, jakimi nowa gmina miała rozporządzać, a także do przygotowania jej preliminarza budżetowego¹².

Żydowska Gmina Wyznaniowa w Podgórzu została powołana na mocy rozporządzenia „o ustanowieniu i rozgraniczeniu okręgów izraelickich gmin wyznaniowych” z dnia 2 kwietnia 1891 r., powstałego do ustawy „o urządzaniu stosunków prawnych zewnętrznych społeczności religijnej izraelickiej” z 21 marca 1890 r.¹³ Rozporządzenie to

¹¹ J. R. Kasparek, *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim*, wyd. 3, t. 4, Lwów 1885, s. 3594.

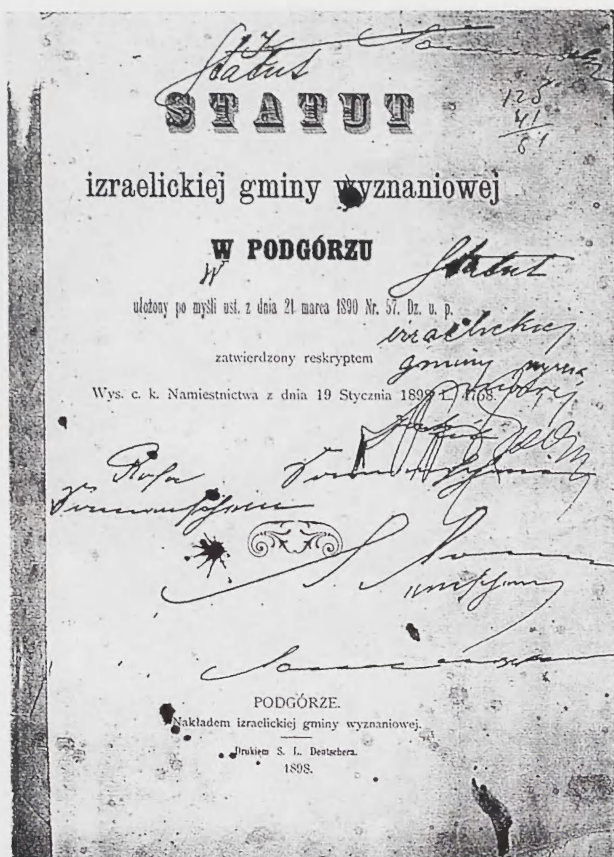
¹² Ibidem.

¹³ *Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim*, R. 1891, nr 42, s. 138.

weszło w życie z dniem 1 stycznia 1892 r.¹⁴ Zorganizowanie gminy było możliwe dzięki zgodzie Gminy Wyznaniowej Klasno, która, w zamian za otrzymany ryczałt, zrzekła się dotychczasowych dochodów, płynących od społeczności żydowskiej z Podgórza¹⁵. Oprócz ludności żydowskiej z Podgórza, do gminy należeli Żydzi zamieszkujący 42 miejscowości: Bodzów, Borek Fałęcki, Brzyczynę, Buków, Chorowice, Dębniaki z Rybakami, Gaj, Jugowice, Kurdwanów, Kobierzyn, Kostrze, Kopankę, Korabniki, Konary, Kulerzów, Libertów, Ludwinów, Łagiewniki, Lusinę, Mogilany, Opatkowice, Piaski, Płaszów, Przewóz, Prokocim, Pychowice, Rybitwy, Rzozów, Samborek, Siarczaną Górną, Sidzinę, Skawinę, Skotniki, Świątniki Górne, Swoszowice, Tyniec, Włosań, Wolę Duchacką, Wróblowice, Wrzasowice, Zakrzówek z Kapełanką i Zbydniowice¹⁶.

Zgodnie z obowiązującym prawem, każda nowo powstała gmina wyznaniowa musiała przejść okres próbny, trwający do chwili uchwalenia własnego statutu. Do tego momentu nowo powstałe gminy kierowane były przez „prowizoryczne przełożenie”, złożone z trzech mężów zaufania, wybranych przez starostę spośród członków gminy izraelickiej. W Podgórzu pierwsze „prowizoryczne przełożenie” zostało powołane we wrześniu 1891 r., a w jego składzie znaleźli się Szymon Dunkelblum, Isaak Aleksandrowicz i dr Samuel Aronsohn¹⁷.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z 6 lipca 1894 r., zarządy nowych gmin zobowiązane zostały do przedłożenia starostom tekstów statutów do końca roku 1895¹⁸. Ich treść musiała zostać ułożona według ustawy „o urządzaniu stosunków prawnych zewnętrznych społeczności religijnej izraelickiej” z 21 marca 1890 r., a w szczególności odnosić się do jej paragrafów 28. i 29., dotyczących tekstów statutów¹⁹. Najprawdopodobniej władze Żydowskiej Gminy w Podgórzu miały problemy z zatwierdzeniem statutu, gdyż jego tekst otrzymał akceptację c.k. Namiestnictwa we Lwowie dopiero 19 stycznia 1898 r. (ryc. 3)²⁰. Został on opracowany w związku z wyżej wymienioną ustawą



3. Statut izraelickiej gminy wyznaniowej w Podgórzu, wydany drukiem S. I. Deutschera w 1898 r. w Podgórzu

z marca 1890 r. Tekst statutu gminy podgórskiej podzielono na 15 rozdziałów, które zawierały 92 paragrafy.

Zgodnie z rozporządzeniem „o ustanowieniu i rozgraniczeniu okręgów izraelickich gmin wyznaniowych” z 2 kwietnia 1891 r., statut potwierdzał przynależność do tej gminy zarówno Żydów mieszkających w Podgórzu, jak i w 42 sąsiednich miejscowościach. Jego tekst deklarował spełnianie potrzeb religijnych wobec członków gminy, z czym związane było m.in. utrzymywanie odpowiednich instytucji i dbanie o przestrzeganie norm religijnych. Według Statutu, organem uchwałodawczym gminy była „Zwierzchność Wyznaniowa”, złożona z 8 członków, pełniących honorowo swoje funkcje w czasie sześciolletniej kadencji. Była ona wybierana przez wszystkich członków gminy, któ-

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ *Sprawozdanie Zwierzchności Wyznaniowej*, s. 4.

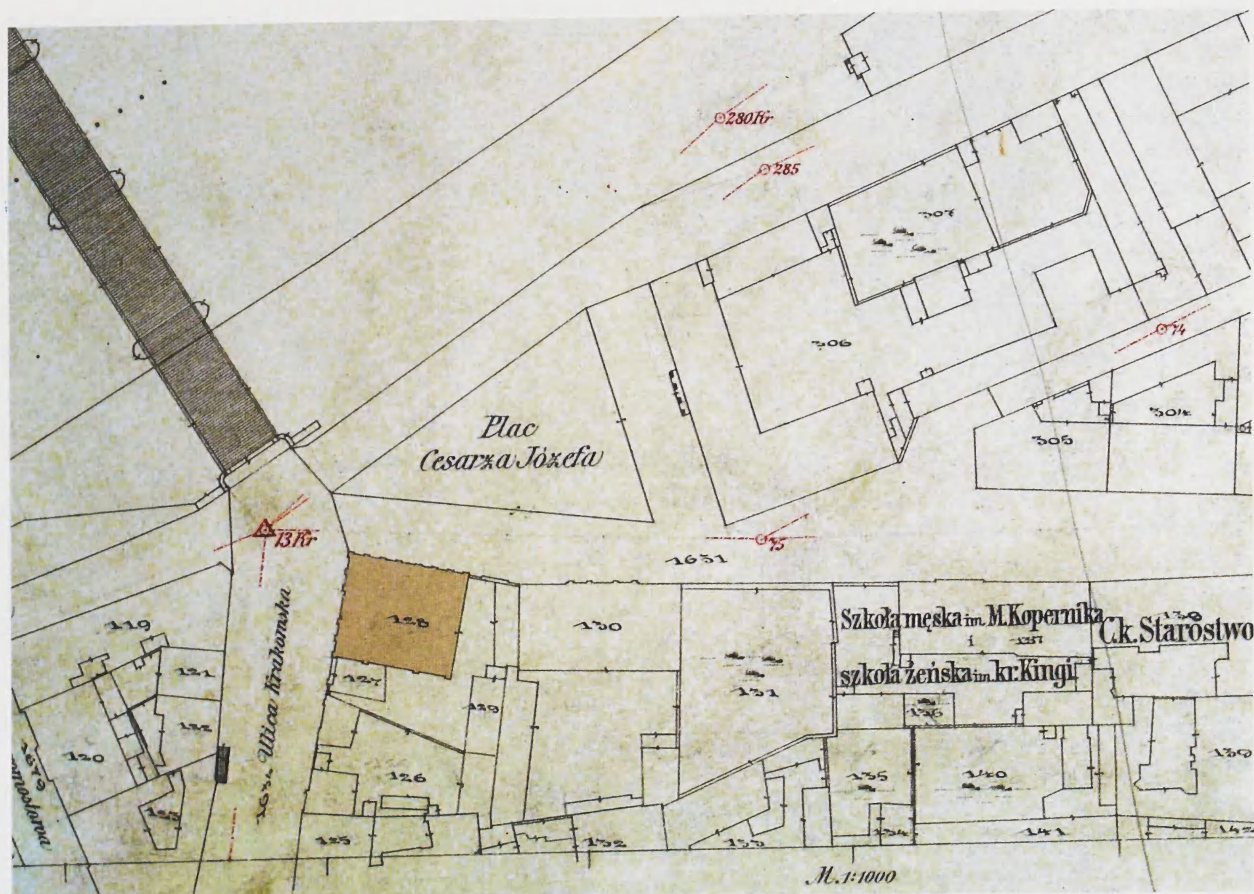
¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem. Jego przedstawiciele pełnili dodatkowo ważne funkcje w strukturze Rady Miasta Podgórze: S. Dunkelblum i I. Aleksandrowicz byli kupcami i radnymi, a S. Aronsohn był doktorem medycyny, radcą cesarskim, asesorem i członkiem Rady Szkolnej, por. *Schematyzm Podgórski*, „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na Rok Pański 1913”, s. 201.

¹⁸ *Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim*, R. 1894, nr 87, s. 46.

¹⁹ *Dziennik Ustaw Państwa dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych*, R. 1890, cz. XVIII, s. 112–113.

²⁰ *Statut izraelickiej gminy wyznaniowej w Podgórzu ułożony po myśli ust. z dnia 21 marca 1890 [...] zatwierdzony reskryptem Wys. c.k. Namiestnictwa z dnia 19 stycznia 1898 [...]*, Podgórze 1898.



4. Fragment planu katastralnego Podgórza z 1909 r., uwzględniający sytuację ul. Józefińskiej i Brodzińskiego (Krakowskiej), APKr, Miejska Pracownia Geodezyjna (dalej cyt. MPG) 62, plan 3. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska

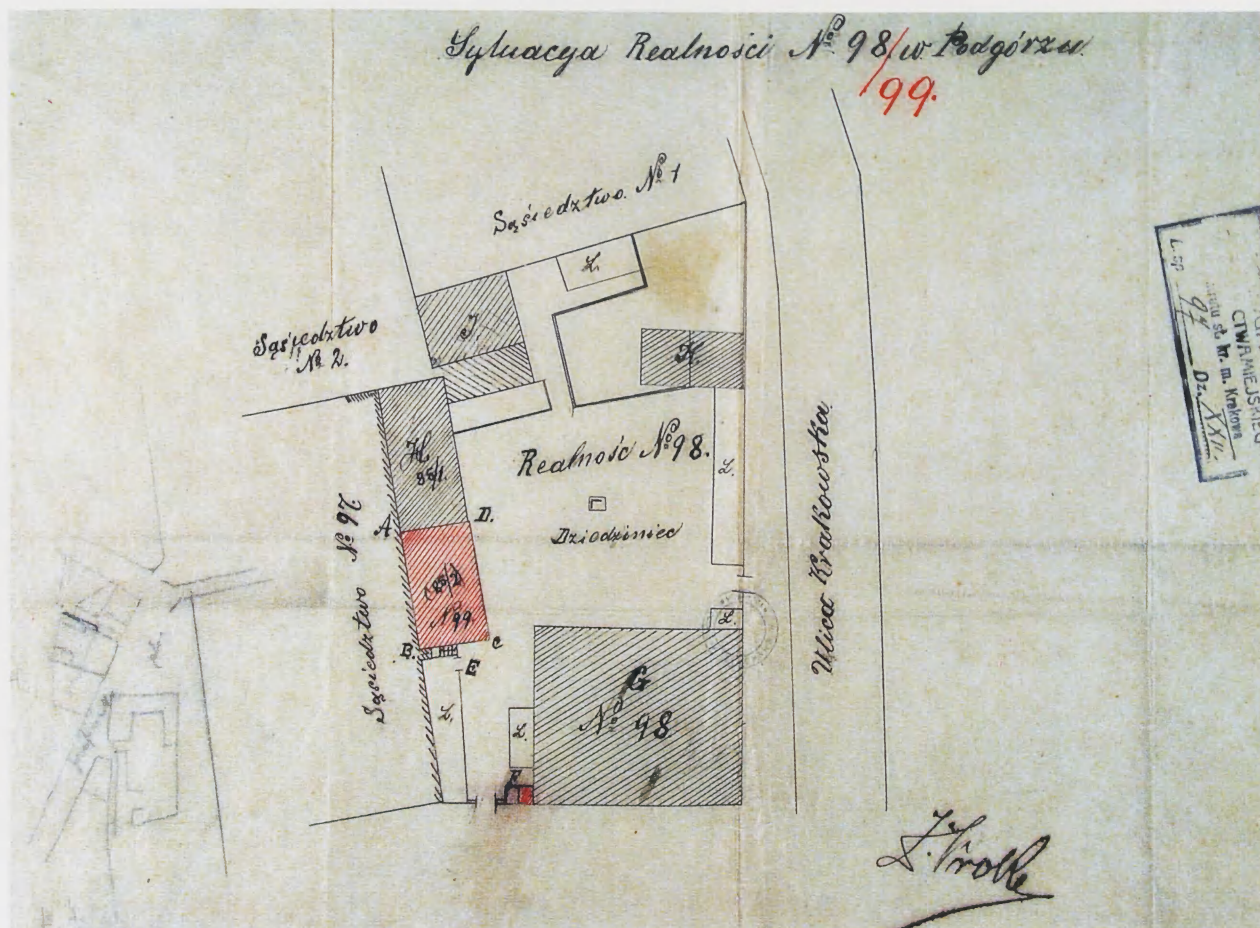
rzy byli upoważnieni do głosowania. Do obowiązków Zwierzchności Wyznaniowej należało m.in.: kierowanie majątkiem gminy, uchwalanie corocznego preliminarza budżetowego, mianowanie pracowników, czy w końcu podejmowanie decyzji związanych ze zmianą statutu gminy. Ukonstytuowanie Zwierzchności Wyznaniowej następowało wraz z wyborem przełożonego i jego zastępcy, których wybierano spośród wszystkich członków Zwierzchności na 6 lat. Na wewnętrzną strukturę organizacyjną Zwierzchności Wyznaniowej składały się powołane przez nią, osobne wydziały o dwuletniej kadencji urzędowania. Prowadziły one nadzór nad znajdującymi się w obrębie gminy instytucjami o charakterze religijnym, charytatywnym i edukacyjnym oraz kontrolowały sprawy administracyjne.

Statut szczegółowo regulował kompetencje rabina, a także asesorów i rzeźników. Członkom gminy zapewniał korzystanie z wszelkiego rodzaju instytucji gminnych oraz możliwość czynnego lub biernego prawa wyborczego do Zwierzchności Wyznaniowej. Czynne prawo wyborcze przysługiwało mężczyznom, którzy ukończyli 24 lata i płacili

podatek na rzecz gminy. W przypadku biernego prawa wyborczego, kryterium stanowił wiek 30 lat oraz dwuletni stały pobyt w gminie. Odmówienie udziału w wyborach przysługiwało osobom, które przekroczyły 60 rok życia, miały problemy zdrowotne lub były byłymi członkami Zwierzchności Wyznaniowej.

Statut zawierał również postanowienia w kwestii prywatnych domów modlitwy. Ich funkcjonowanie uzależnione było od zgody władz gminy, która sprawowała nad nimi nadzór. Przepis ten nie dotyczył odprawiania w domach prywatnych religijnych praktyk, które były dopuszczalne, jednakże bez prawa wystawiania w ich trakcie Tory, co było możliwe tylko w synagogach i koncesjonowanych domach modlitwy.

W statucie dużo miejsca poświęcono sprawom gospodarczym gminy. Jej dochód miał być oparty na zyskach z własnego majątku, fundacji i kapitałów, świadczeń konsumpcyjnych od artykułów kosztownych, taks pogrzebowych oraz opłat za miejsca w gminnych bóżnicach. Innego rodzaju przychody gmina uzyskiwała poprzez obciążenia swoich członków tzw. podatkiem bezpośrednim, któremu pod-



5. Sytuacja realności nr 99 przy ul. Brodzińskiego 14, gdzie mieściła się synagoga Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, lata osiemdziesiąte XIX wieku (?), APKr, Archiwum Budownictwa Miejskiego (dalej cyt. ABM), ul. Józefińska 4, fasc. 338. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska

legały osoby posiadające dochody. Kwotę rocznej składki w pięciu stawkach podatkowych określała tzw. komisja szacunkowa, złożona z 9 członków gminy.

Pierwsza Zwierzchność autonomicznej Gminy Wyznaniowej w Podgórzu objęła urządowanie 14 czerwca 1898 r., a na jej czele, w wyniku przeprowadzonych wcześniej wyborów, stanął Szymon Dunkenblum²¹.

W roku 1891 majątek nieruchomości gminy składał się jedynie z domu modlitwy, pełniącego funkcję gminnej bóżnicy, oraz cmentarza. W chwili powołania gminy jej władze nie dysponowały jeszcze łaźnią rytualną, co było niezgodne z przepisami dotyczącymi organizacji nowych gmin wyznaniowych.

Dom modlitwy mieścił się w oficynie posesji należącej do Leona Schornsteina, znajdującej się w narożnej kamienicy przy ul. Brodzińskiego 14

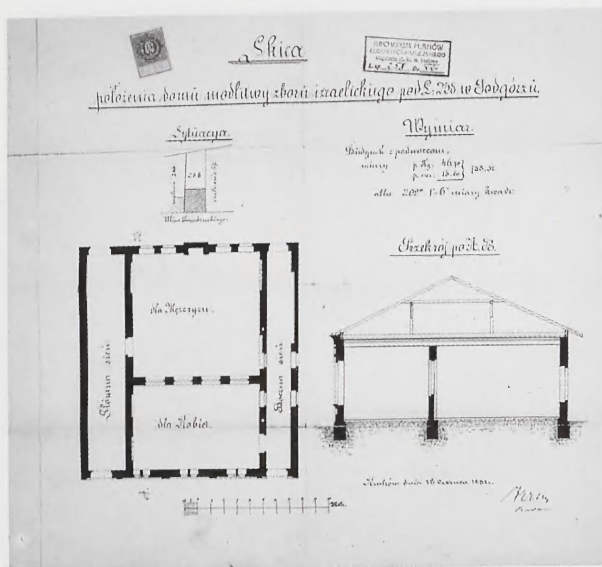
(ryc. 4, 5), w sąsiedztwie pierwszego stałego mostu między Krakowem a Podgórzem. Działał on na mocy statutu prawnego, zatwierdzonego w roku 1878²². Był to jednopiętrowy budynek, który posiadał dwie sale modlitw: na parterze dla mężczyzn, a na piętrze dla kobiet. Początkowo był to prywatny dom modlitw, który w drodze darowizny lub spadku przeszedł na rzecz gminy. W okresie międzywojennym nosił nazwę bóżnicy imienia błogosławionej pamięci Kopla (?) Schornsteina i pozostał jedyną tego typu instytucją utrzymywaną przez gminę na terenie Podgórza.

Jeszcze przed powstaniem Gminy Wyznaniowej w Podgórzu funkcjonowało tu Stowarzyszenie Modlitwy i Wsparcia Beth Hamedrasz Chasidim, którego statut został zatwierdzony 30 stycznia 1887 r.²³ Stowarzyszenie to posiadało własny dom modlitwy przy ul. Węgierskiej 5, zaprojektowany

²¹ Sprawozdanie Zwierzchności Wyznaniowej, loco cit.

²² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej cyt. AŻIH), Gmina podgórska, sygn. 52.

²³ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Akta Starostwa Grodzkiego (dalej cyt. StGKr), fasc. 245.



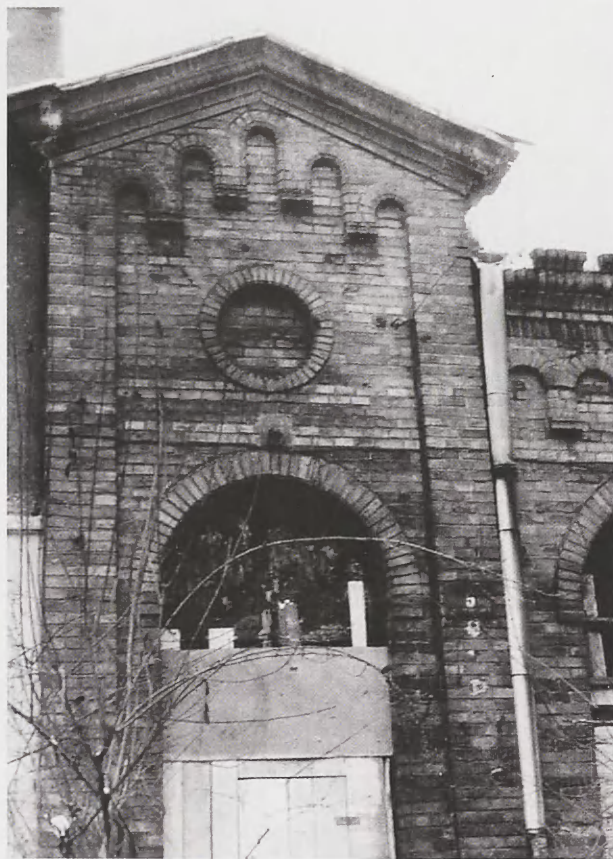
6. Jan Ertel, projekt rozmieszczenia pomieszczeń domu modlitwy Stowarzyszenia Modlitwy i Wsparcia Beth Hamedrasz Chasidim przy ul. Węgierskiej 5, 1881 r., APKr, ABM, ul. Węgierska 5, fasc. 968. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska

przez Jana Ertla w latach 1876—1881 (ryc. 6, 7)²⁴. W późniejszym okresie, a już na pewno w roku 1914, nosił on nazwę bóżnicy Zuckera.

Od roku 1885, na mocy statutu zatwierdzonego 16 czerwca, działało stowarzyszenie Bikur Cholim, zajmujące się wsparciem ubogich chorych, które utrzymywało również własny dom modlitwy, mieszczący się w kamienicy przy ul. Limanowskiego 13²⁵.

Najbardziej nagłą i potrzebną inwestycją, która poprzedziła powstanie samej gminy, było założenie cmentarza. Już od 1872 r. podgórcy Żydzi czynili starania o możliwość przeprowadzania pochówków na terenie cmentarza gminy krakowskiej przy ul. Miodowej²⁶. W ten sposób chciano zrezygnować z dotychczasowego chowania zmarłych na leżącym w znacznej odległości od Podgórza cmentarzu w Klaśnie pod Wieliczką (ryc. 8, 9). W 1877 r. władze krakowskiej Gminy Wyznaniowej wyraziły zgodę na korzystanie ze swojego cmentarza do momentu założenia przez Żydów z Podgórza własnego²⁷. Decyzja ta została jednak uzależniona od udzielenia przez gminę podgóorską wsparcia przy powstaniu i urządzeniu nowego cmentarza żydowskiego w Krakowie²⁸. Żydzi podgórcy nie korzystali jednak z krakow-

skiego cmentarza długo, gdyż już w połowie lat osiemdziesiątych, na skutek decyzji magistratu miasta Krakowa, zabraniającej przeprowadzania konduktów pogrzebowych przez most na Wiśle, zmuszeni zostali do ponownego korzystania z cmentarza w Klaśnie. Sytuacja ta stanowiła punkt wyjścia do założenia cmentarza żydowskiego w Podgórzu. Gmina podgórska zwróciła się zatem do władz miasta z prośbą o udzielenie gruntu pod cmentarz. Sprawa została rozpatrzona na posiedzeniu Rady Miasta Podgórza 27 października 1887 r.; wtedy to podjęto uchwałę, na mocy której



7. Fragment fasady domu modlitwy Stowarzyszenia Modlitwy i Wsparcia Beth Hamedrasz Chasidim przy ul. Węgierskiej 5, stan z 1996 r. Repr. M. Multarzyńska-Janikowska

komisja ekonomiczna miała wybrać stosowne miejsce pod cmentarz. Władze miasta zamierzały przeznaczyć na ten cel około dwóch morgów gruntu, który Żydzi mieli otrzymać bezpłatnie²⁹. Cmentarz został założony w 1888 r. na peryferiach miasta, na terenie graniczącym z Wolą Duchacką (ryc. 10).

²⁴ APKr, Archiwum Budownictwa Miejskiego (dalej cyt. ABM), ul. Węgierska 5, fasc. 968.

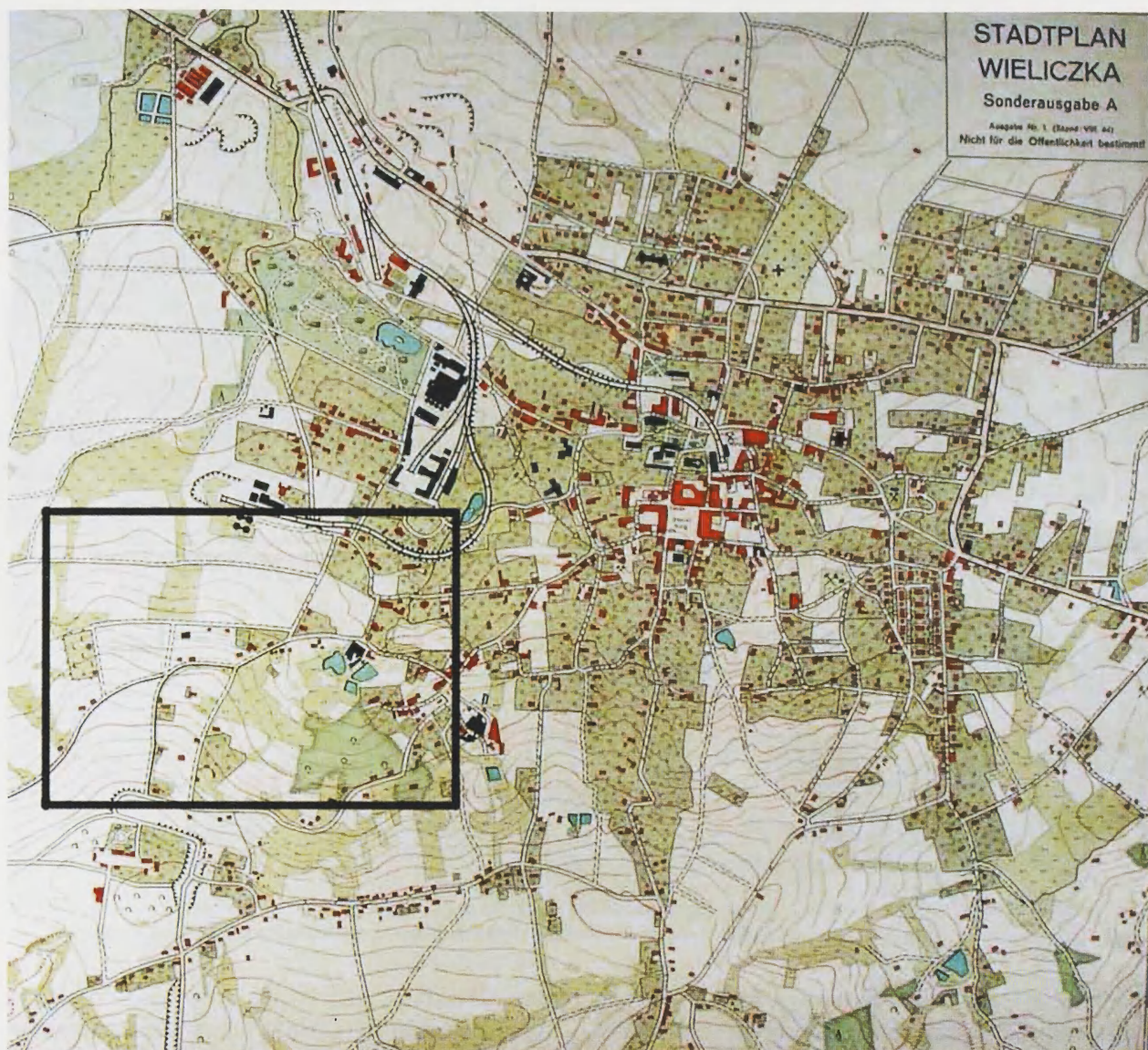
²⁵ APKr, StGKr, fasc. 239.

²⁶ A. Żbikowski, *Krakowscy Żydzi i ich gmina w latach 1868—1919*, Warszawa 1993, s. 193; AŻIH, Gmina krakowska, sygn. 142.

²⁷ AŻIH, Gmina krakowska, sygn. 559.

²⁸ Ibidem.

²⁹ APKr, Akta Miasta Podgórza (dalej cyt. AMP), Protokoły uchwał Rady Gminnej Podgórza, 8 II 1886—17 XII 1896, sygn. P. 7, s. 154.



8. Plan Wieliczki z 1944 r. z zaznaczeniem obszaru Klasna i położenia cmentarza żydowskiego, APKr, Zbiór kartograficzny, plany miast, sygn. Wieliczka 6. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska

W 1902 r. Rada Miasta uchwaliła nabycie od Piotra Hoffmana gruntu liczącego około 800 m², w celu uregulowania drogi prowadzącej na cmentarz, która od początku lat dwudziestych nosiła nazwę Jerozolimskiej³⁰. Już w 1913 r., dekretem z 15 maja, władze miasta — w związku z poszerzeniem jego terenu — darowały gminie kolejne parcele³¹. Dzięki ofiarności podgórszych Żydów, a w szczególności Józefa Libana, władzom gminy udało się w szybkim tempie wybudować dom przedpogrzebowy i mieszkanie dla grabarza oraz ogrodzić teren cmentarza³².

Powstanie łaźni rytualnej zostało zainicjowane dopiero przez „prowizoryczne przełożństwo” gminy. W tym celu zakupiono za kwotę 16 000 koron budynek parterowy wraz z parcelą przy ul. Józefińskiej 5. Budynek ten przeznaczony został na siedzibę zarządu gminy podgórskiej, na parceli natomiast powstać miała łaźnia, do budowy której przystąpiono w 1893 r.³³

Budowa łaźni, której istnienie było niezbędne do prawidłowego funkcjonowania każdej gminy wyznaniowej, przekraczała ówczesne możliwości finansowe „prowizorycznego przełożństwa” gmi-

³⁰ APKr, AMP, Księga uchwał Rady miasta w Podgórzu, 1901—1908, sygn. P. 9, s. 91.

³¹ Ibidem, 1908—1913, sygn. P. 10, s. 509.

³² *Sprawozdanie Zwierzchności Wyznaniowej*, s. 5.

³³ Ibidem. W związku z tym, że łaźnia znajdowała się w oficynie realności, posiadała ona osobne wejście od ul. Wita Stwosza 5, czyli obecnej Pivnej.



9. Fragment planu Wieliczki z 1944 r. z zaznaczeniem obszaru Klasna i położenia cmentarza żydowskiego, APKr, Zbiór kartograficzny, plany miast, sygn. Wieliczka 6. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska

ny. Inwestycja ta tylko częściowo została pokryta z dochodów, jakie gmina otrzymywała od swoich członków, które w tym przypadku stanowiły zaledwie 1/7 ogólnych kosztów budowy. Z tego powodu zarząd gminy zmuszony został do zaciągnięcia długu hipotecznego, którego spłatę umożliwiła późniejsza dzierżawa łaźni³⁴. Innym źródłem dochodów przeznaczonych na ten cel były środki uzyskane od Starostwa w Wieliczce, w wyniku poparcia starosty Leona Kurykowskiego³⁵. Władze gminy otrzymały również pomoc ze strony Rady Miasta Podgórza. 13 grudnia 1894 r. została im przyznana, płatna w dwóch ratach, subwencja na materiały budowlane, jednakże pod warunkiem wybudowania łaźni służącej ogółowi społeczeństwa³⁶. Budowa łaźni, kosztująca ponad 38 000 złotych, była pierwszą poważną inwestycją budowlaną gminy³⁷. Na obecnym etapie badań trudno jedno-

znacznie określić, czy łaźnia rzeczywiście spełniała żądania władz miasta i służyła wszystkim mieszkańcom Podgórza.

W latach 1891–1898, czyli w okresie sprawowania władzy przez „prowizoryczne przełożęństwo”, w Podgórzu rozwinęły działalność żydowskie stowarzyszenia o profilu religijnym i filantropijnym. Należały do nich m.in. stowarzyszenia: Chewra Kadisha, Machsike Cholim, Anse Chail (wspierające weteranów) oraz Nose Hamita. To ostatnie prowadziło działalność na mocy statutu zatwierdzonego 8 maja 1892 r. i utrzymywało własną bóżnicę przy ul. Kalwaryjskiej 21³⁸. Od roku 1890 działało również stowarzyszenie Mena-chem Abelim i Gemilas Chasudim. Miało ono na celu niesienie pomocy swym ubogim członkom poprzez udzielanie nieoprocentowanych pożyczek i utrzymywanie własnego domu modlitwy, który

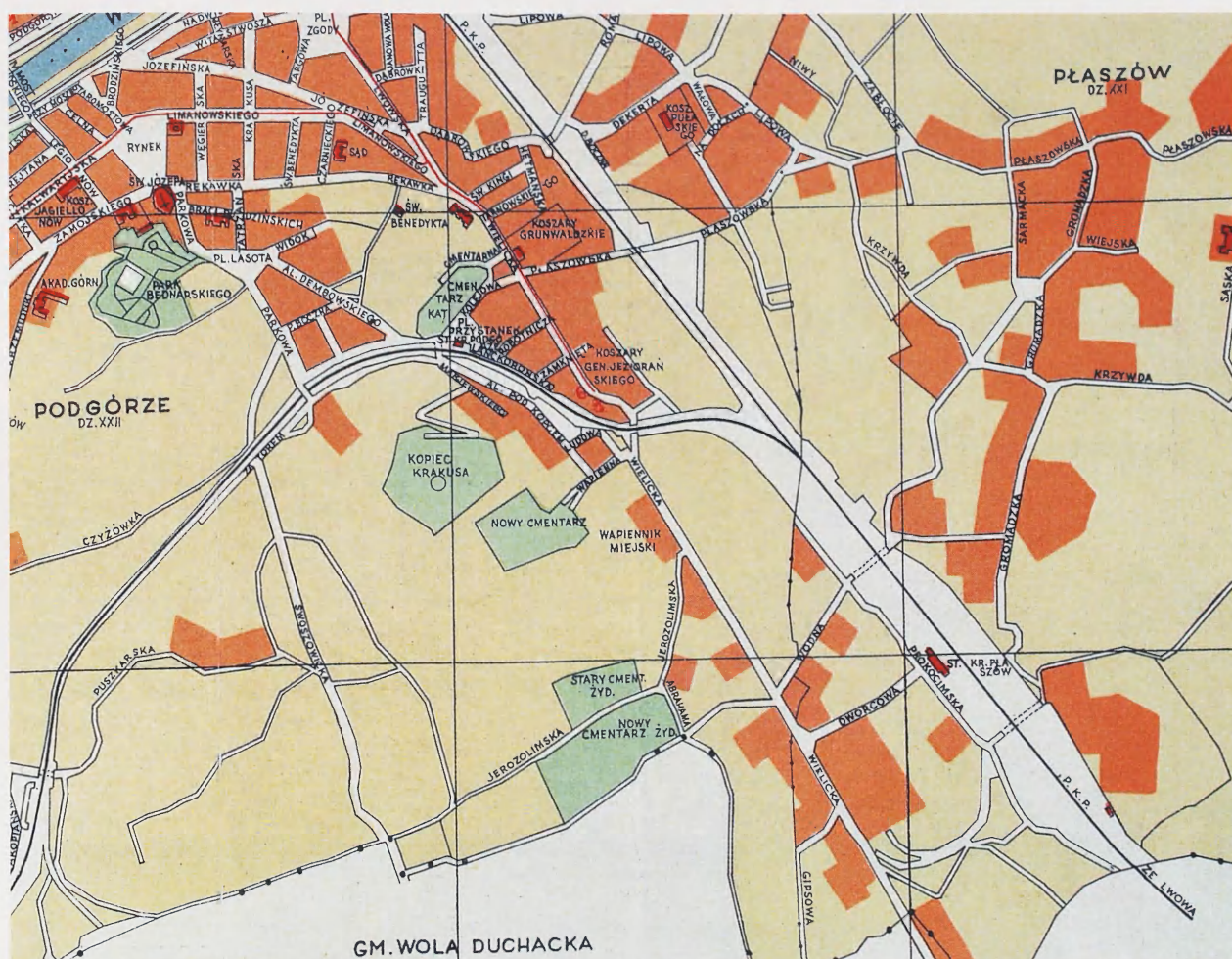
³⁴ *Sprawozdanie Zwierzchności Wyznaniowej*, s. 5.

³⁵ *Ibidem*, s. 6.

³⁶ APKr, AMP, Protokoły uchwał [...] 8 II 1886–17 XII 1896, s. 810–811.

³⁷ Źródła dotyczące łaźni nie zawierają informacji, w którym roku jej budowa została ukończona.

³⁸ AŻIH, Gmina podgórska, sygn. 20.



10. Fragment planu Krakowa z 1939 r. z zaznaczonymi obszarami cmentarzy żydowskich gminy krakowskiej i podgórskiej, APKr, Zbiór kartograficzny, plany miast, sygn. II/76

mieścił się w kamienicy przy ul. Stromej 9³⁹. W tym czasie, z inicjatywy dr. Samuela Aronsohna, zorganizowana została jadłodajnia dla biednych dzieci wyznania mojżeszowego; działał również komitet pań, wspierający akcję na rzecz dzieci⁴⁰. Dzięki poparciu „przełożęństwa”, w latach 1894–1896 przy ul. Rękawka 30 powstał budynek szkoły religijnej Talmud Tora, w której nauczano przedmiotów judaistycznych, jak również realizowano program szkół powszechnych (ryc. 11)⁴¹.

Także za kadencji „prowizorycznego przełożęństwa” została założona rytualna rzeźnia drobiu, której utrzymywanie należało do statutowych powinności gminy. Przed powołaniem gminnej, rzeźnia rytualna była prowadzona przez osoby prywatne. W 1885 r. konsens na kierowanie rzeźnią

posiadał w rzeczywistości przy ul. Węgierskiej 203 Izaak Abraham, a już trzy lata później mieściła się ona w posesji Mojżesza Seidmana przy ul. Rękawka 167⁴².

W związku z brakiem stosownej parceli, na której mogłaby powstać rzeźnia, władze gminy zwróciły się do Rady Miejskiej, która decyzją z 8 kwietnia 1897 r. zezwoliła gminie na dzierżawę terenu należącego do miasta⁴³. W tym celu wyznaczono działkę wchodzącą w skład targowicy na bydło znajdującej się przy ul. Nadwiślańskiej, z której gmina korzystać miała przez 10 lat (ryc. 12). Parę miesięcy później przełożeni gminy zaproponowali również wybudowanie rzeźni ze środków finansowych miasta i wynajęcie budynku gminie, co jednak nie spotkało się z aprobatą władz

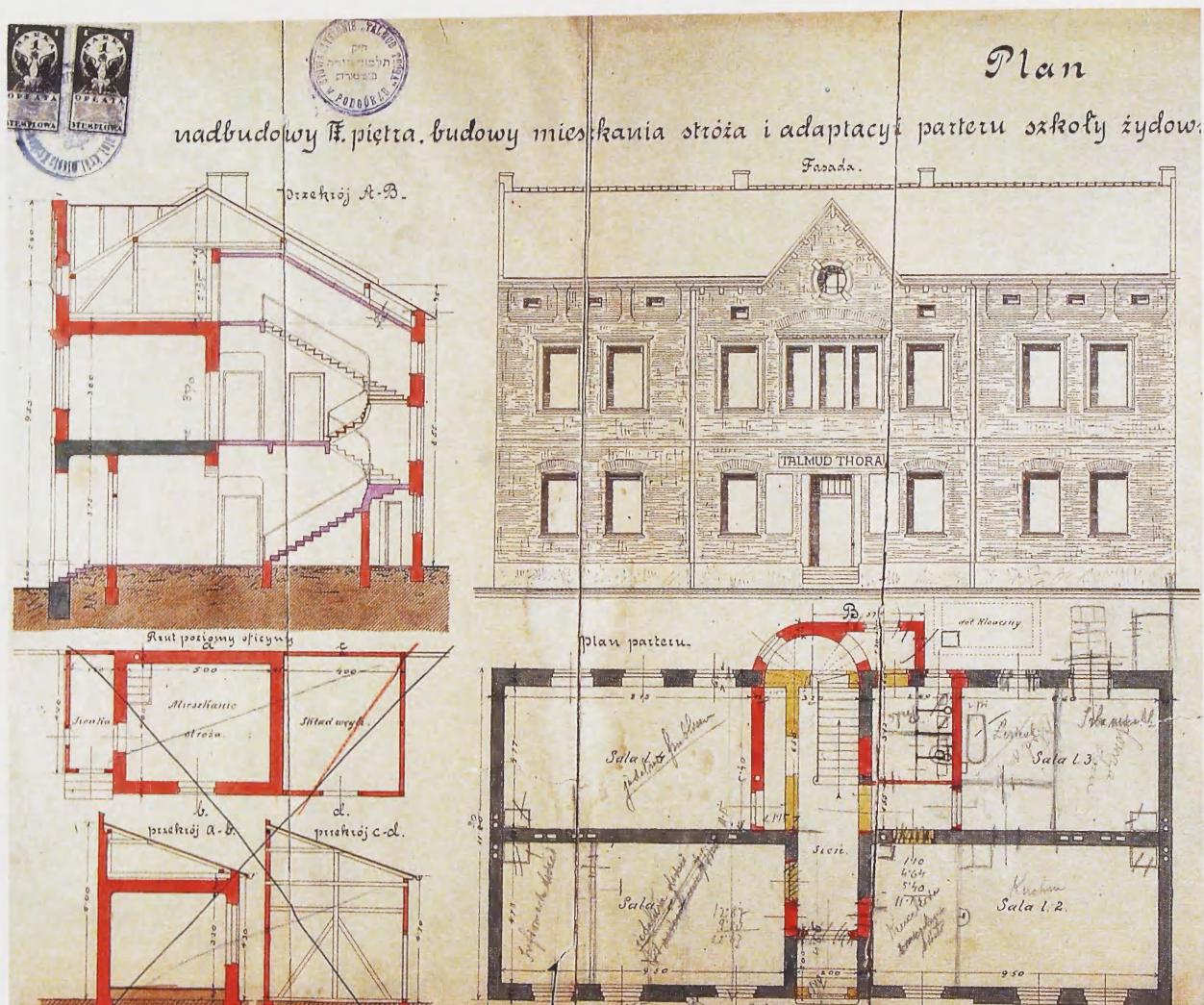
³⁹ APKr, StGKr, fasc. 242.

⁴⁰ *Sprawozdanie Zwierzchności Wyznaniowej*, s. 7.

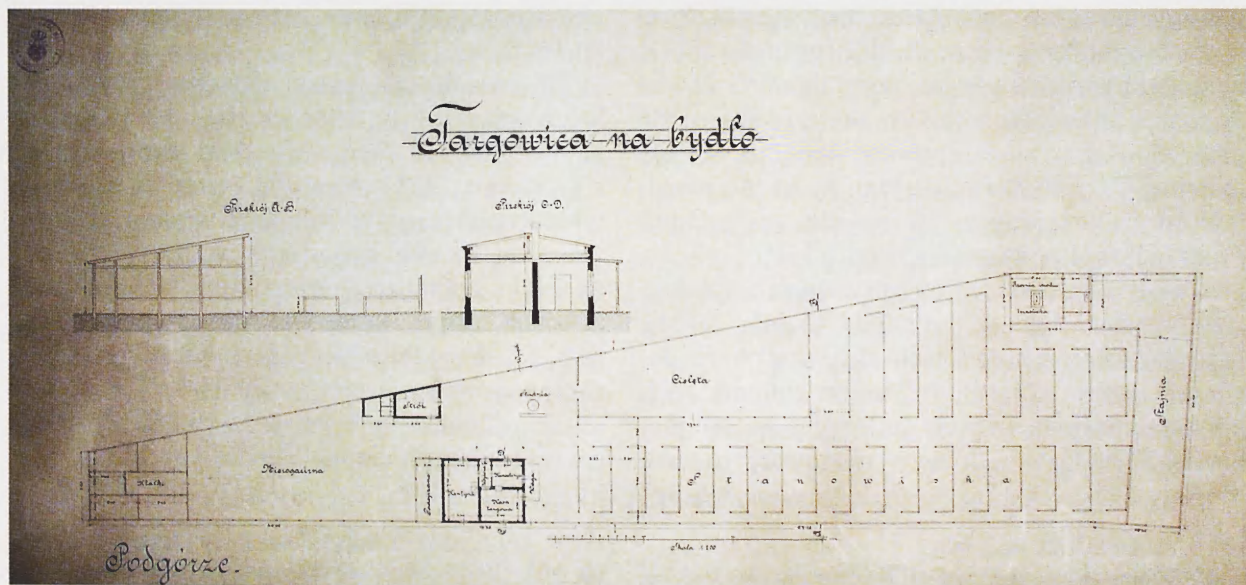
⁴¹ APKr, ABM, ul. Rękawka 30, fasc. 745.

⁴² APKr, AMP, Protokoły uchwał [...] 8 II 1886–17 XII 1896, s. 7 i 154.

⁴³ APKr, AMP, Księga uchwał Rady Miejskiej w Podgórzu od 1 VIII 1897 do 30 IX 1901, sygn. P. 8, s. 11–12.



11. Projekt przebudowy szkoły Talmud Tora przy ul. Rękawka 30, 1921 r., APKr, ABM, ul. Rękawka 30, fasc. 745.
Fot. M. Multarzyńska-Janikowska



12. Plan sytuacyjny targowicy miejskiej przy ul. Nadwiślańskiej, 1899 r., APKr, ABM TAU; Budynki Użyteczności Publicznej 19, plan nr 364. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska



13. Fragment planu katastralnego Podgórza z 1909 r., uwzględniający sytuację budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i graniczącej z nim parceli, na której miała zostać wybudowana synagoga, APKr, MPG 62, plan 6. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska

Podgórze⁴⁴. Ostatecznie zawarto kontrakt najmu terenu, poczynając od 1 lutego 1898 r.⁴⁵ W związku z prowadzeniem rzeźni, władze gminy utrzymywały również tak zwaną gęsiarnię, czyli pomieszczenie, w którym przechowywano klatki z ptactwem przeznaczonym do rytualnego uboju. Był to wybudowany w 1892 r. przez władze miasta budynek, który już od 1 września 1893 r. wynajmowano gminie⁴⁶.

W pierwszym dziesięcioleciu istnienia gminy jej władze, z pomocą Symche Fränkla — późniejszego rabina gminnego, uzyskały zgodę miejscowych władz na zakładanie podczas trwania szabasu „ejruw”. Były to tak zwane druty szabasowe, przez które „uwspólniano” teren. Miało to duże znaczenie w przestrzeganiu praktyk religijnych, gdyż umożliwiało Żydom noszenie różnych przedmiotów poza domem, co w czasie szabasu jest zabronione. W tym okresie powołano również rabina dla Skawiny i utworzono dwa etaty nauczycieli

religii w szkołach ludowych w Podgórzu. Władze gminy doprowadziły także do powołania na członka rady szkolnej miejscowej i okręgowej swojego przedstawiciela⁴⁷. Z planowanych inwestycji jedynie budowa szpitala nie doszła do skutku. Zamyśl powstania szpitala był kontynuowany także przez pierwszą Zwierzchność Wyznaniową Gminy, jednakże trudności natury finansowej, z jakimi borykała się gmina, nie pozwoliły na zrealizowanie tego pomysłu⁴⁸.

W chwili objęcia władzy przez Zwierzchność Wyznaniową w czerwcu 1898 r. gmina nie posiadała w gotówce żadnego majątku. Była w dosyć ciężkiej sytuacji, związanej z zadłużeniem jej konta. Kierująca gminą Zwierzchność starała się prowadzić politykę finansową zmierzającą do ograniczenia wydatków i sukcesywnego zmniejszania przejętego zadłużenia, nie zaprzestając przy tym działalności inwestycyjnej. W tym okresie przy-

⁴⁴ Ibidem, s. 76.

⁴⁵ Ibidem, s. 93.

⁴⁶ APKr, AMP, Protokoły uchwał [...] 8 II 1886—17 XII 1896, s. 687—698.

⁴⁷ Sprawozdanie Zwierzchności Wyznaniowej, loco cit.

⁴⁸ Ibidem, s. 6.

stąpiono jedynie do rozbudowy łaźni, która została powiększona o część przeznaczoną dla kobiet⁴⁹. Ciężka sytuacja gminy zaważyła na jej kontaktach z władzami miasta, które często udzielały subwencji zarówno władzom gminy, jak i żydowskim stowarzyszeniom. Oprócz doraźnej pomocy finansowej, gmina żydowska otrzymywała darowizny w postaci gruntów. W 1908 r., wskutek prośby wniesionej 11 listopada 1907 r., władze miasta ofiarowały gminie wyznaniowej parcelę przeznaczoną pod budowę synagogi⁵⁰. Na posiedzeniu Rady Miasta Podgórza 9 stycznia 1908 r. przeznaczono na ten cel działkę, która graniczyła od zachodu z budynkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i dochodziła do linii regulacyjnej ul. Sokolskiej oraz obecnej ul. Warneńczyka (ryc. 13)⁵¹. Parcela ta, o wielkości 11 i 3/4 ara, przeszła na własność gminy na mocy kontraktu spisanego 28 lipca 1908 r.⁵² W tym roku, w związku z darowizną, Zwierzchność Wyznaniowa przekazała do Kasy Oszczędności miasta Podgórza 400 koron z fundacji Abrahama Kriegera na budowę synagogi⁵³. Władze gminy nigdy jednak nie przystąpiły do jej budowy — na terenie miasta funkcjonowało kilka prywatnych domów modlitwy i dlatego inwestycja, jaką miała być gminna synagoga, nie stała się



14. Ul. Józefińska z pustą parcelą (pierwsza z lewej strony), która przeznaczona była pod budowę synagogi, oraz narożną kamienicą, gdzie w oficynie mieściła się synagoga gminy podgórskiej, stan z 2004 r. Fot. M. Kurzej

nigdy priorytetowa. W późniejszym okresie, najprawdopodobniej na skutek zamiany, władze gminy wyznaniowej zostały właścicielem parceli położonej przy ul. Józefińskiej 6, która — wedle sporzą-

dzonego w 1933 r. spisu majątkowego gminy — przeznaczona była pod budowę synagogi (ryc. 14).

Także w 1908 r., 26 marca, na posiedzeniu Rady Miasta uchwalono budowę ochronki dla dzieci wyznania chrześcijańskiego i domu ubogich Izraelitów. Miały one być wyrazem uczczenia jubileuszu sześćdziesięciolecia panowania cesarza Franciszka Józefa I⁵⁴. Władze miasta przeznaczyły na ten cel 60 000 koron, z czego 20 000 pokryć miały koszty budowy domu dla ubogich Izraelitów. Środki, którymi planowano zrefundować inwestycję, miały pochodzić z zakładowego funduszu ubogich gminy Podgórza oraz ze sprzedaży gruntów przeznaczonych pod bulwary wiślane⁵⁵. Chociaż uchwała Rady Miasta otrzymała 13 czerwca tego roku akceptację Wydziału Krajowego, to jednak, z nieznanych przyczyn, nigdy nie doszło do powstania domu ubogich Izraelitów⁵⁶.

W tym okresie, w związku z wygasającą 31 stycznia 1908 r. umową między gminą i władzami miasta na dzierżawę terenu pod rzeźnię drobiu, najważniejsze stało się wybudowanie nowej rzeźni. W roku 1907, w wyniku spisanego 9 marca kontraktu, gmina nabyła od Mojżesza Zimermanna parcelę przy ul. Nadwiślańskiej 20, wraz z istniejącą na jej terenie zabudową. W miejscu tym planowano urządzić nową „rzeźnię drobiu, odpowiadającą nowoczesnym wymogom sanitarnym”⁵⁷. Aby pokryć koszty transakcji, władze gminy zmuszone były zaciągnąć pożyczkę pod zastaw papierów wartościowych⁵⁸. Plany rzeźni, która powstać miała w oficynie realności przy ul. Nadwiślańskiej 20, otrzymały akceptację władz budowlanych miasta 31 maja 1911 r., a już w listopadzie budynek został oddany do użytku⁵⁹.

W okresie międzywojennym na terenie Podgórza funkcjonowało już przynajmniej kilkanaście religijnych oraz filantropijnych żydowskich stowarzyszeń, których część utrzymywała własne domy modlitwy. Od roku 1905, na mocy statutu zatwierdzonego 11 kwietnia, działało stowarzyszenie B’nei Emuna⁶⁰. Przy ul. Węgierskiej 15 mieściło się Stowarzyszenie Anaschei Emes (Mężowie Prawdy). Swoją działalność prowadziło ono na podstawie statutu prawnego, zatwierdzonego 24 listopada 1911 r., i miało na celu utrzymywanie własnego domu modlitwy oraz wspieranie swych członków

⁴⁹ Ibidem, s. 9.

⁵⁰ APKr, AMP, Księga uchwał [...] z lat 1901—1908, s. 558.

⁵¹ Ibidem.

⁵² AŻIH, Gmina podgórska, sygn. 52.

⁵³ Zamknięcie rachunkowe Izraelickiej Gminy Wyznaniowej w Podgórzu za rok 1908, Podgórze 1909, b.n.s.

⁵⁴ APKr, AMP, Księga uchwał [...] z lat 1901—1908, s. 567.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 581.

⁵⁷ AŻIH, Gmina podgórska, sygn. 52.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ APKr, ABM, ul. Nadwiślańska 20, fasc. 632a.

⁶⁰ APKr, StGKr, fasc. 244.



15. Kamienica przy ul. Kalwaryjskiej 24, w której mieścił się w okresie międzywojennym dom modlitwy rabina z Zielin, połowa lat trzydziestych XX wieku, APKr, ABM, ul. Kalwaryjska 24, fasc. 718a. Fot. M. Multarzyńska-Janikowska

i gromadzenie księgozbioru⁶¹. W 1929 r., przez spadkobierców Wolfa Klugera i Symchy z Halberstamów Klugerowej, została założona bóżnica im. błogosławionej pamięci Wolfa Klugera w Rynku Podgórskim 3⁶². W tym czasie funkcjonował także dom modlitwy rabina z Zielin przy ul. Kalwaryjskiej 24 (ryc. 15) i bóżnica Rabinacka, mieszcząca się przy ul. Krakusa 7, oraz modlitewnia stowarzyszenia Beth Ha Kneset przy tejże ulicy, pod numerem 9.⁶³ Od 1932 r. działało Stowarzyszenie Domu Modlitwy i Czytelni Religijnej Zwolenników Rabina Benziona Halberstama z Bobowej, które było najsilniejszą grupą ortodoksyjną w Podgórzu⁶⁴. W tym samym roku, pismem z dnia 5 czerwca, jego przedstawiciele, reprezentujący komitet budowy bóżnicy, zwrócili się do zarządu gminy z prośbą o zgodę na wydzierżawienie części terenu przy ul. Józefińskiej 6, przeznaczonego pod budowę gminnej synagogi. Chasydzi zamierzali w tym miejscu wybudować bóżnicę, która po upływie 50 lat miała przejść w posiadanie gminy⁶⁵. Władze gminy nie wyraziły jednak zgody na dzierżawę terenu i budowę bóżnicy. Ostatecznie stowarzyszenie mieściło się w wynajmowanym lokalu przy ul. Węgierskiej 7, zajmując tam pomieszczenia pierwszego piętra.

Od roku 1912 władze gmin wyznaniowych z Podgórza i z Krakowa rozważały ewentualność

scalenia gmin żydowskich, w związku z planowanym połączeniem tych dwóch miast. Najważniejszym argumentem w tej kwestii był casus Wiednia i przyłączonego do niego jako XXI okręgu Florisdorfu, których gminy wyznaniowe na skutek rozszerzenia granic administracyjnych Wiednia zostały scalone. Zdaniem władz krakowskiej gminy, istnienie w jednym mieście dwóch samodzielnych oraz niezawisłych gmin było anomalią i prowadzić musiało do niebezpiecznych komplikacji i nieporozumień. Powołano wówczas w tej sprawie specjalną komisję, w której znaleźli się prezydent gminy krakowskiej Samuel Tilles, jego dwóch zastępców, trzech członków Rady Wyznaniowej oraz sześciu reprezentantów gminy podgórskiej⁶⁶. Władze Krakowa, w związku z przygotowaniami do połączenia miast, zadeklarowały nieingerowanie w kwestię złączenia gmin żydowskich i ostateczną decyzję w tej sprawie pozostawiły namiestnictwu⁶⁷. W 1913 r. Zwierzchność Wyznaniowa gminy z Podgórza odbyła kilka posiedzeń dotyczących złączenia gmin, jednakże nie podjęto żadnych konkretnych uchwał. Projekt scalenia gmin wyznaniowych pojawił się ponownie w 1919 r., kiedy w tej sprawie odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Polskiej Komisji Likwidacyjnej⁶⁸. Ludność żydowska z Podgórza była przeciwna połączeniu gmin i w związku z planowaną ich inkorporacją wielokrotnie kierowała do zarządu gminy petycje z prośbą o obronę samodzielności podgórskiego kahału. Sprzeciw wyrażali zarówno indywidualni mieszkańcy, jak i stowarzyszenia. Twierdzono m.in., że sytuacja taka doprowadzi do ruiny wszystkich kupców, rzemieślników i właścicieli realności⁶⁹. Ponadto podgórcy Żydzi byli zadowoleni ze świadczeń, jakie otrzymywali od władz gminy, i uważali, że jej rozwiązanie będzie ciosem dla wszystkich członków gminy⁷⁰. W świetle zachowanych materiałów wydaje się, że to władzom żydowskiej gminy wyznaniowej z Krakowa zależało na połączeniu obydwu gmin i utworzeniu jednej, o stabilnej strukturze wewnętrznej⁷¹. 17 grudnia 1930 r., na posiedzeniu Rady Wyznaniowej gminy krakowskiej, uchwalono zwrócić się z tą sprawą do rzą-

⁶¹ Ibidem, fasc. 240.

⁶² AŻIH, Gmina podgórska, sygn. 81.

⁶³ AŻIH, Stowarzyszenia krakowskie, sygn. 42.

⁶⁴ APKr, StGKr, fasc. 244.

⁶⁵ AŻIH, Gmina podgórska, sygn. 76.

⁶⁶ Ze strony krakowskiej byli to: dr Rafał Landau, Abraham Margulies, Juda Birnbaum, Maksymilian Ehernpreis i Józef Goldstaff, AŻIH, Gmina krakowska, sygn. 608/2.

⁶⁷ *Sprawozdanie komisji dla rozszerzenia granic Krakowa oraz sekcji skarbowej i sekcji prawniczej Rady miasta w sprawie*

połączenia król. Wolnego Miasta Podgórza z stol. Król. Miastem Krakowem, Kraków 1913, art. 11, s. 4.

⁶⁸ AŻIH, Gmina podgórska, sygn. 18.

⁶⁹ APKr, bibl. 5376, Przyłączenie Podgórza do Krakowa — druki i wycinki z gazet z lat 1908—1915, druk ulotny Komitetu Żydowskich Obywateli miasta Podgórza z 26 X 1912, skierowany do Karola Rollego.

⁷⁰ AŻIH, Gmina podgórska, sygn. 18.

⁷¹ „Nowy Dziennik”, R. 1921, nr 288.

du⁷². Była ona rozpatrywana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na podstawie opinii wydanych przez Urząd Wojewódzki w Krakowie. Przed przystąpieniem do inkorporacji gmin rozważano ewentualność powołania okręgów rabinackich oddzielnie dla Krakowa i Podgórza, w myśl postanowień przepisów o organizacji gmin wyznaniowych z dnia 14 października 1927 r.⁷³ Wątpliwości budziła również kwestia obszaru gminy podgórskiej, obowiązującego bez zmian od roku 1890. Problem dotyczył miejscowości, które, chociaż należały do okręgu gminy podgórskiej, to jednak z przyczyn terytorialnych nie miały z nią wiele wspólnego. W tym celu planowano przeprowadzić dokładną rewizję granic obydwu gmin wyznaniowych, tak aby planowana gmina odpowiadała aktualnym przepisom prawnym⁷⁴. Ostatecznie, na mocy rozporządzenia wojewody krakowskiego z dnia 7 stycznia 1933 r., rozwiązano Zarząd Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Podgórzu. Jednocześnie powołano komisarza rządowego, którym został dotychczasowy prezes gminy krakowskiej — dr Rafał Landau. Miał on kierować wszystkimi czynnościami koniecznymi do zespolenia gmin oraz dokonać wyboru przyszłych organów zarządzających⁷⁵. Trzy lata później, na podstawie zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 listopada, zespolono Zarząd Gminy Wyznaniowej w Krakowie z Tymczasowym Zarządem Gminy w Podgórzu⁷⁶. W ten sposób zostały rozwiązane funkcjonujące w obrębie jednego miasta dwie gminy wyznaniowe, co w kraju nie miało swojego odpowiednika. Do nowo utworzonej gminy należeć miała ludność żydowska zamieszkała na terenie miasta, jak również w powiecie krakowskim. W jej skład wchodziły następujące miejscowości: Borek Fałęcki, Bronowice Małe, Czernichów, Liszki, Mogiła, Piaski Wielkie, Prąd-

nik Czerwony, Prokocim, Radziszów, Ruszcza, Skawina, Świątniki Górne, Tyniec, Wola Duchacka, Zabierzów i Zielonki⁷⁷.

Jednocześnie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyłączyło ludność żydowską zamieszkałą w gromadach Przewóz i Rybitwy, należących do gminy Biezanów, z dotychczasowej Gminy Wyznaniowej w Podgórzu i przyłączyło ją do okręgu Żydowskiej Gminy w Wieliczce. Tym samym rozporządzeniem Żydów zamieszkałych w gromadach Ochojno i Rzeszotary, stanowiących część gminy Świątniki Górne, wyłączono z Gminy Wyznaniowej w Wieliczce i dołączono do Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie. Również Żydów mieszkających w gromadzie Radziszów i Jurczycach, należących do tej pory do Gminy Żydowskiej w Myślenicach, dołączono do okręgu nowej gminy krakowskiej⁷⁸.

Zarządzenie ministerialne prawnie obowiązywało od 1 stycznia 1937 r. W związku z nim wojewoda krakowski, reskryptem z dnia 4 grudnia 1936 r., rozwiązał dotychczasowe zarządy obydwu gmin, a w ich miejsce powołał Tymczasowy Zarząd dla nowo utworzonej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie⁷⁹. W składzie nowego zarządu znalazł się dr Rafał Landau jako przewodniczący oraz Feiweł Stempel i dr Ludwik Schermant, którzy pełnili funkcję jego zastępców. Oprócz nich, do zarządu wszedł z urzędu, jako wirylista, podrabia Samuel Kornitzer, pełniący wówczas obowiązki rabina w Krakowie⁸⁰. Na etat gminy przeszedł cały dotychczasowy personel administracyjny zlikwidowanej gminy podgórskiej⁸¹. 7 stycznia, w obecności delegata zarządu miasta, Józefa Hollego, odbyło się przejęcie majątku, agend oraz funkcji urzędowych zlikwidowanej gminy w Podgórzu przez Tymczasowy Zarząd dla nowo utworzonej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie; faktyczne połączenie gmin wyznaniowych zostało dokonane⁸².

⁷² B. Małecką-Jaworską, *Ludność żydowska w Krakowie w latach 1918—1939*, mpis pracy doktorskiej, obronionej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 1993 r. (promotor prof. dr hab. J. Tomaszewski), s. 102.

⁷³ APKr, Akta Magistratu Miasta Krakowa (dalej cyt. AMMK), Kr 5252.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ „Gazeta Gminna. Organ Urzędowy Gminy Żydowskiej w Krakowie”, R. 1: 1937, nr 1, s. 2.

⁷⁷ APKr, AMMK, Kr 5252.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ „Gazeta Gminna”, loco cit.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem, s. 4.

⁸² Ibidem.

THE JEWISH CONGREGATION IN PODGÓRZE, 1891—1939

Founded in 1784 by Emperor Joseph II's decree, Podgórze had the status of an imperial city and enjoyed a wide range of privileges. Extensive rights were conferred on the town's residents with the exception of the Jews. In 1825 there were 150 Jewish residents in the city, while the Christian population numbered 1848. In the following decades the number of Jewish residents grew steadily. Unlike the Jewish community of Cracow, the Jews of Podgórze never occupied one, separate part of town. They could settle down anywhere in the municipal area without any restrictions.

The Jews of Podgórze were affiliated at first with the Jewish Congregation Klasno in the district of Wieliczka. As they got very little in return for their religious tax, the Podgórze Jews were never happy about this arrangement. Their determination to break away from Klasno hardened with the steady growth of the Jewish urban community in the second half of the 19th century. The idea of an independent Jewish congregation of Podgórze and the adjoining strip of land on the right bank of the Vistula was championed by Józef Liban and Szymon Dunkelblum, who was to become its first chairman. The legal framework for the establishment of a new religious administrative unit was put in place by legislation issued by the Ministry of Religious Denominations and Education in Vienna on 28 February 1869. Eventually, however, the Jewish Religious Congregation in Podgórze was founded by the Ordinance on the Establishment and Demarkation of Israelite Religious Congregations of 2 April 1891 pursuant to the Act on Establishing External Legal Relations of the Israelite Religious Community of 21 March 1890. The ordinance came in force on 1 January 1892. Yet, like any new religious congregation, it was allowed to operate on probation, which was to come to an end after the adoption of its own charter. The law stipulated that during the probation term congregations were to be headed by an Interim Authority. In Podgórze the first Interim Authority was nominated in September 1891. This situation continued for years as the Charter of the Jewish Congregation in Podgórze, which listed the full range of its activities, was not given official approval by the Imperial and Royal Governor's Office in Lwów until 19 January 1898.

In 1891 the Congregation owned a prayer house, which functioned as a synagogue, and a plot of land earmarked for a cemetery. Nothing was as necessary and urgent as the cemetery; after all its creation had been agreed upon even before the Jews of Podgórze formed an officially recognized representation. The possession of its own cemetery not only spared the Jewish community the inconvenience of taking their dead all the way to Klasno for burial but was also an indispensable condition of the registration procedure. The plot was handed over by the municipal authorities in 1887; the following year the cemetery was ready to receive the first funerals. The house of prayer, which opened in 1887, was identical with the synagogue dedicated to the blessed memory of Koppel (?) Schornstein. In the interwar period it was the only synagogue run by the kahal in Podgórze. The 1890s and the early 20th century saw the completion of other projects that the new Congregation was obliged to launch, ie. a ritual bath, slaughter

house, and goose farm. It also had to find a place for its own offices.

When its first fully-fledged Authority took office in June 1898, the Congregation had no ready money and its bank account was overburdened with outstanding debt. Its financial straits seemed to be the major factor in the relations between the Congregation and the municipal authorities. The townhall was favourably disposed towards both the Congregation and various Jewish associations and supported them repeatedly with generous subsidies. In the last decade of the 19th century Podgórze was suddenly awash with Jewish religious, philanthropic and friendly societies, ie. Beth Hamedrash Chasidim, Bikur Cholim, Chevra Kadisha, Machskie Cholim, Anse Chai, Nose Hamita, Menachem Abelim, and Gemilas Chasudim. In 1894—1896 the Jewish community built its own school Talmud Tora, where the Judaic religion was taught alongside the standard public school curriculum. The following decades added more voluntary associations to the ones that already existed, among them B'nei Emuna and Anaschei Emes. A new synagogue, dedicated to the blessed memory of Wolf Kluger, was founded in 1929. Other places of worship that were functioning at that time included Rabbi of Zieliny's Prayer House, the Rabbis' Synagogue and the prayer house of the Society Beth Ha Kneset. The Association of the Prayer House and Religious Reading Room of the Followers of Rabbi Ben Zion Halberstam of Bobowa was created in 1932 and soon became the strongest orthodox community in Podgórze.

In 1912, when the plan to unite Cracow and Podgórze in a single urban municipality was made public, the boards of the Jewish Congregations of the two cities began discussing the prospect of a similar merger of their communities. In 1913 the issue was repeatedly debated by the Jewish Authority in Podgórze, yet no resolution was voted on. The idea of the merger was put back on the agenda after the end of World War I. The Jews of Podgórze were against it and reacted with massive petitions in defense of the Podgórze kahal every time a new incorporation initiative took off the ground. As a result the Religious Affairs Council of the Cracow Municipality in a meeting on 17 December 1930 decided to refer the intractable problem to Warsaw. There it was discussed by the Ministry of Religious Affairs and Public Education on the basis of opinions supplied by the Cracow Voivodship Office. The decision was eventually taken in Cracow by the Voivod (Provincial Governor). On 7 January 1933 he ordered the dissolution of the Jewish Congregation in Podgórze. Three years later an ordinance issued on 14 November by the Ministry of Religious Affairs and Public Education sealed officially the incorporation of the Interim Administration of the Jewish Congregation in Podgórze into the Jewish Congregation in Cracow. In this way the anomaly of two congregations functioning side by side in one city was resolved. As the ministerial ordinance was to come in force on 1 January 1937, the Voivod of Cracow ordered on 4 December 1936 the dissolution of the governing bodies of both congregations and the creation in their stead of an Interim Administration of the Newly-formed Jewish Congregation in Cracow.

DANUTA CZAPCZYŃSKA-KLESZCZYŃSKA

DZIEJE WITRAŻY STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE¹

Pamięci Profesora Lecha Kalinowskiego — znawcy i miłośnika witraży

I rozlały się moce po postaci Boga
potokami błękitu, fioletu, zieleni,
cofa się przestrzeń, łamie ją i kłębi trwoga,
martwieją już ostatki przepaścistych cieni.

Tadeusz Czapczyński, 24 grudnia 1941 r.

Średniowieczny kościół Franciszkanów w Krakowie w powszechnej świadomości funkcjonuje jako miejsce, w którym znajdują się najwspanialsze nowoczesne witraże polskie². Jest ich osiem: siedem w prezbiterium i jeden w nawie, w oknie nad chórem muzycznym³. W oknach prezbiterium, w otoczeniu wyobrażeń czterech żywiołów, znajdują się witraże „Bł. Salomea” — po stronie Ewangelii, oraz „Św. Franciszek” — po stronie

Lekcji. Witraż nad chórem to „Bóg Ojciec” — „Stań się”, początkowo określany jako „Bóg stwarzający światy z chaosu”⁴. Według kronikarza klasztoru, o. Joachima Kuleszy:

W sześciu [sic!] oknach presbyteryum przedstawić miał p. Wyspiański cztery żywioły: ziemię, ogień, powietrze i wodę. Okno środkowe zasłonięte ołtarzem ma przedstawiać ziemię i powietrze. Lewe okno z wizerunkiem św. Salomei [...]. Prawe okno przedstawia św. Franciszka wśród ciernistych krzaków,

¹ Artykuł jest zmienioną, znacznie poszerzoną wersją referatu wygłoszonego na II Konferencji Stowarzyszenia Miłośników Witraży, która odbyła się w dniach 8–9 czerwca 2000 r. w Poznaniu, i opublikowanego pt. *Witraże Stanisława Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie* [w:] *Sztuka witrażowa w Polsce*, red. Krystyna Pawłowska, Joanna Budyn-Kamykowska, Kraków 2002, s. 52–65. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania obecnej formy artykułu, szczególnie Panu Profesorowi Wojciechowi Bałusowi za udostępnienie cennego źródła, Pani Helenie Małkiewiczównie za ważne uwagi, O. Adamowi Mączce za odsłonięcie tajników archiwum OO. Franciszkanów, Panu Sławomirowi Patlewiczowi za pomoc w tłumaczeniu niemieckojęzycznej korespondencji. Specjalne podziękowanie zechce przyjąć Przewielebny O. Prowincjał Kazimierz Malinowski — za zgodę na publikację listów Stanisława Wyspiańskiego oraz Tiroler Glasmalerei Anstalt.

² Ostatnio Agnieszka Morawińska, pisząc o dekoracji franciszkańskiej świątyni podkreśliła, iż „Ten niebywały, ciągle niedoceniany i zupełnie poza Polską nieznany zespół dekoracyjny jest wielkim artystycznym zjawiskiem w skali światowej”, A. Morawińska, *Wyspiański... „Nieśmiertelność strasznie samotna”* [w:] *Stanisław Wyspiański Opus Magnum. Katalog wystawy*, Kraków 2000, s. 16.

³ W kościele (poza kaplicami) są jeszcze trzy witraże, wykonane w 1905 r. przez Krakowski Zakład Witrażów

Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha, według projektu Tadeusza Popiela. Do 17 stycznia 1945 r. w wielkim oknie w transepcie, od strony ulicy Brackiej, znajdował się witraż „Matka Boża Niepokalana wśród lilii” Eugeniusza Dąbrowskiego, wykonany przez Krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki S. G. Żeleński w 1907 r., Archiwum OO. Franciszkanów w Krakowie (dalej cyt. AFKr) o. A. Karwacki, *Pamiętnik*, mps, s. 31, 37 (dalej cyt. *Pamiętnik*).

⁴ Określenie tematyki witraży na podstawie: o. J. Kulesza, *Kronika klasztoru krakowskiego*, pag. 6, mps, AFKr, sygn. A-I 14 (dalej cyt. *Kronika*); J. Muczkowski, *Kościół św. Franciszka*, Biblioteka Krakowska nr 19, Kraków 1901, s. 43; A. Hrebenuk, *Wyspiański w witrażach* [w:] idem, *Witraże — mozaiki. Sztuka barwnych szkła i kamyków*, Kraków 1938, s. 19. Część badaczy uważa, iż w bocznych oknach prezbiterium ukazane są trzy żywioły: ogień, powietrze i woda, por. np. *Stanisław Wyspiański, Katalog wystawy jubileuszowej*, Kraków 1958, poz. 77–80; Z. Kępiński, *Stanisław Wyspiański*, Warszawa 1984, s. 68 nn. Kępiński „Żywiołu ziemi” dopatrzyl się w witrażu „Św. Franciszek”. Niektórzy w czterech bocznych oknach widzą przedstawienia wszystkich czterech żywiołów, por. np. S. T. [S. Tomkowicz], *Kronika krakowska*, Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1900; wydaje się, iż taką opinię wyraziła ostatnio S. Krzysztofowicz-Kozakowska, *Sztuka Młodej Polski*, Kraków 1999, s. 40.

a unoszący się nad nim Chrystus [...] uśmierza ból ran jego. Północne dwa witraże przedstawiają ogień; na jednym z nich płonące drwa strzelają niebieskim i żółtym płomieniem w górę — na drugim zaś przedstawiony ten sam element pojęty symbolicznie przez kwiaty czerwone t.z. lilie płomykowe. Przeciwnie witraże przedstawiają wodę symbolizowaną także przez kwiaty — w jednym kwitnące nad wodą liliowe kosańce czyli irysy — w drugim lilie wodne i grzybenie⁵.

Artyzm i nowatorstwo franciszkańskich witraży były wielokrotnie omawiane⁶. Mniej znane są kulisy ich powstania i dalsze dzieje⁷. Problemy są nawet z ich datowaniem. Generalnie wiąże się je z latami 1897—1902 i 1904, przy czym daty te nie zawsze mają właściwe odniesienie⁸. Zaledwie w kilku publi-

kacjach odnajdziemy nazwę pracowni witrażowniczych, nie zawsze prawidłową⁹. A przecież witraż ma dwóch autorów — są nimi projektant i wykonawca transponujący karton na szkło. Lucjan Rydel kwestię tą ujął tymi słowami:

Jak dramat na scenie dopiero nabiera pełnego wyrazu, tak witraż dopiero wtedy jest tem, czem być miał i powinien, gdy poprzez jego szkła popłyną stubarwne strugi światła słonecznego. Karton, choćby najpiękniejszy, jest zawsze i pozostanie czemś nie dopowiedzianem, jakąś partyturą nie wygraną, jakąś nie dośpiewaną pieśnią¹⁰.

*

Gotycka świątynia franciszkańska bardzo ucierpiała w wielkim pożarze Krakowa w lipcu 1850 r.

⁵ AFKr, *Kronika*, pag. 6.

⁶ Por. m.in.: M. Krzyskowska, *W kościele Franciszkanów* [w:] eadem, *Studia literackie*, Warszawa 1903, s. 71—82; A. Szifman [Szyfman], *Witraże Stanisława Wyspiańskiego*, „Życie i Sztuka”, 1905, nr 46, s. 4; Stanisław Wyspiański, *Dzieła malarzkie*, tekst T. Żuk-Skarszewski, S. Przybyszewski, indeks S. Świerż, Warszawa—Bydgoszcz 1925; M. Skrudlik, *Witraże kościelne Stanisława Wyspiańskiego*, „Przegląd Katolicki”, 1927, nr 49, s. 773—774; W. Trojanowski, *Stanisław Wyspiański — artysta — człowiek — życie*, Warszawa 1927, s. 127—128; T. Szydlowski, *Stanisław Wyspiański*, Kraków 1930; J. Güttler, *Witraże Stanisława Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, T. 12: 1932, z. 1, s. 155—159; T. Makowiecki, *Poeta — malarz. Studium o Stanisławie Wyspiańskim*, Warszawa 1935; A. Hrebenuk, *Wyspiański*, s. 17—22; E. Skierkowska, *Plastyka Stanisława Wyspiańskiego na tle ówczesnych kierunków artystycznych*, Kraków 1958; T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie*, t. 2, Warszawa 1960, s. 339 nn; M. Wallis, *Secesja*, Warszawa 1967, s. 330; H. Blum, *Stanisław Wyspiański*, Warszawa 1969, s. 24 nn; *Malarstwo polskie. Modernizm*, oprac. W. Juszcak i M. Liczbińska, Warszawa 1977, s. 354; J. Bojarska-Syrek, *Wyspiański. Witraże* [w:] *Mała encyklopedia sztuki*, Warszawa 1980; Z. Kępiński, *Stanisław Wyspiański*, passim; A. Morawińska, *Wyspiański*, s. 16; M. Romanowska, *Kościół Franciszkanów w Krakowie* [w:] *Stanisław Wyspiański Opus Magnum*, s. 96—97; S. Krzysztofowicz-Kozakowska, *Sztuka Młodej Polski*, s. 40.

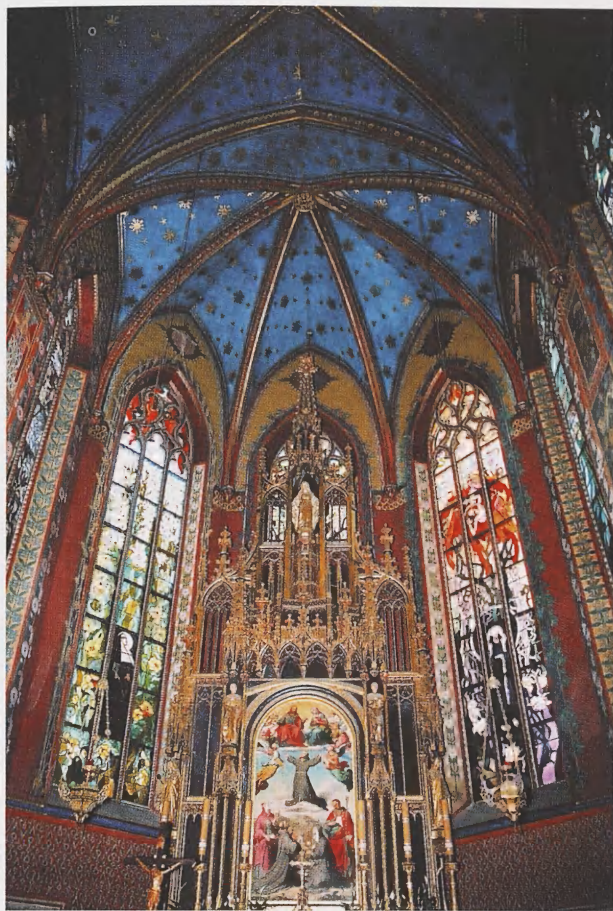
⁷ Stosunkowo najwięcej uwagi poświęcili im Leon Płoszewski i Maria Rydlowa — autorzy komentarzy do opublikowanych listów Stanisława Wyspiańskiego: *Stanisław Wyspiański. Listy zebrane II. Listy do Lucjana Rydla*, cz. 2, Kraków 1979 (dalej cyt. *Listy do Rydla*), passim; *Stanisław Wyspiański. Listy zebrane IV. Listy różne — do wielu adresatów*, oprac. M. Rydlowa, Kraków 1998, passim (dalej cyt. *Listy różne*).

⁸ M.in.: T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo*, s. 338 n: karton „Bł. Salomea” 1902, witraż „Bóg Ojciec” 1897; M. Wallis, *Secesja*, s. 330, il. 103, 104: kartony „Bł. Salomea”, „Św. Franciszek” 1897—1902; H. Blum, *Stanisław Wyspiański*, s. 24: prace nad witrażami trwały od 1897 do 1902 r.; *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 4, *Miasto Kraków*, cz. 2, *Kościół i klasztor Śródmieście I*, Warszawa 1971, s. 113: witraże wykonane 1900; *Malarstwo polskie*: kartony 1897—1902; A. Siwek, *Prace Stanisława Wyspiańskiego w kościele OO.*

Franciszkanów w Krakowie w relacji franciszkanina o. Alojzego Karwackiego, Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego, T. 7: 1997, s. 29 n: kartony po 1900, witraże 1902—1905; S. Krzysztofowicz-Kozakowska, *Sztuka Młodej Polski*, s. 40: projekty i realizacja 1897—1902; M. Romanowska, *Kościół*, s. 94: „projekty oraz realizacja witraży w prezbiterium i nad chórem zachodnim, zlecona i rozpoczęta w czerwcu 1897 roku, częściowo przeprowadzona jesienią 1899 roku, ostatecznie zakończona osadzeniem witraża «Bóg Ojciec — Stań się» w dużym oknie fasady zachodniej, na przełomie 1904/1905 roku”; M. Czubińska, *Kalendarium* [w:] *Stanisław Wyspiański Opus Magnum*, s. 43: r. 1897 — „Pracował nad siedmioma witrażami do kościoła Franciszkanów”, s. 47: r. 1904 — „Rozpoczęła się dwuletnia realizacja witraży franciszkańskich”.

⁹ Realizatorzy witrażowych projektów Wyspiańskiego interesowali niewielu badaczy jego twórczości. Największe zasługi należy oddać Janowi Dürrowi, który jako pierwszy omówił kontakty Wyspiańskiego z zakładem witrażowym w Innsbrucku i związał z nim witraż w prezbiterium (z wyjątkiem „Bł. Salomei”) i w oknie zachodnim, por. J. Dürr, *Wilegiatura Wyspiańskiego w Tyrolu*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1937, nr 22, s. 433. Stanisław Tomkowicz przypisał wykonanie witraża „Bóg Ojciec” Krakowskiemu Zakładowi Witrażów Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha, por. *Kronika krakowska*, Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1906, s. 71; Hrebenuk odnotował wykonanie „Boga Ojca” w Innsbrucku, ale witraż w prezbiterium zrealizował, według niego, Krakowski Zakład Żeleńskiego, por. A. Hrebenuk, *Wyspiański*, s. 20. Günther Wytrzens realizację wszystkich witraży związał z tyrolską wytwórnią na podstawie zachowanych w niej archiwalnych zapisów, por. G. Wytrzens, *Wiedeń w życiu i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, Pamiętnik Literacki, R. 64: 1973, z. 2, s. 132. Innsbruckiego wykonawcę witraża znad chóru podaje też K. Zbijewska w artykule *Bóg Ojciec*, „Dziennik Polski”, 1997, nr 299 z 24 grudnia, s. 47. Ostatnio Andrzej Laskowski stwierdził, iż witraż „Bóg Ojciec” został wykonany przez zakład Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha, pozostałe prawidłowo związał z wytwórnią tyrolską, por. A. Laskowski, *Działalność Krakowskiego Zakładu Witrażów Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha* [w:] *Dziedzictwo polskiej sztuki witrażowej*, red. K. Pawłowska i J. Budyn-Kamykowska, Kraków 2000, s. 134 i 146.

¹⁰ L. Rydel, *Spuścizna po Wyspiańskim*, „Czas”, 1907, nr 283, s. 1.



1. Witraże w trójbocznej absydzie prezbiterium kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. Fot. ks. Piotr Guzik, 2004

Niebawem przystąpiono do jej odbudowy. Pracami kierował architekt Karol Kremer. W latach 1851—1852 Edward Stehlik wykonał kamieniarkę do siedmiu okien w prezbiterium, na zlecenie gwardiana o. Damazego Zielewicz. W umowie zaznaczono, iż:

Okna powyższe mają być u szczytu zakończone w ozdobę bogatą przeźroczystą na wzór powszechnie zdobionych okien gotyckich stosownie do rysunków przez WW. Dyrektora Budownictwa i X. Gwardyana zatwierdzonych¹¹.

W roku 1853 majster szklarski Stanisław Pstykiwicz z czeladnikiem Michałem Pieniozkiem (Pieniążkiem?) wykonali ozdobne oszklenie w trzech oknach prezbiterium. Prace te odnotował Ambroży Grabowski:

¹¹ AFKr, Akta konwentu krakowskiego (1851—1854). Fasc. XIIIc Akta konwentu krakowskiego 1851—1853, sygn. A-II 13c (dalej cyt. Akta konwentu): obliczenie okien z 29 grudnia 1851, nota z 23 grudnia 1852, umowa między ks. Damazym Zielewiczem i Edwardem Stehlikiem na wykonanie kamieniarki siedmiu okien w prezbiterium (bez daty).

¹² Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki Ambrożego Grabowskiego, sygn. E 31. Cracovia icinerata. Pożar Krakowa 1850 r. — zapiska z 22 sierpnia i 15 listopada 1853 r. Por. też:

Co mię przyjemnie zastanowiło, to okna ze szkła kolorowego dotąd już gotowe dwa boczne, w każdym z nich jest małe wyobrażenie S. Salomei, a w drugim oknie S. Kunegundy. Środkowe zaś wielkie okno dopiero jest w robocie. Rysunek na te okna dał mój zięć Dr Fil. Karol Kremer Krakowianin rodem, Dyrektor Budownictwa w Krakowie, zaś wykonał robotę podług tego wzoru Mayster Szklarz krakowski nazwiskiem Pszykiwicz, który je układał z szyb szkła kolorowego, sprowadzonego z Czech. Widok tych okien, podczas kiedy jest słońce wschodowe, jest arcyzajmujący. Okno środkowe ze szkła kolorowego układa pomieniony Pszykiwicz lub Pstykiwicz szklarz krakowski.

Nieco później dodał:

Okna z szyb kolorowych bardzo piękne, a środkowe już do połowy zaszkłone¹².

Pozostałe okna były szklone w kolejnych latach przez Pstykiwicza i Pieniążka, z wyjątkiem dużego okna przed chórem, które oszklili szklarz Święcicki¹³.



2. Witraże w trójbocznej absydzie prezbiterium kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, projektował Karol Kremer, wykonali: Stanisław Pszykiwicz, Święcicki, Michał Pieniozek, 1853 r. (nie zachowane). Fot. Ignacy Krieger przed 1898, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, sygn. 1894/K, repr. Pracownia Fotograficzna MHMK

Dokumentacja konserwatorska witraży w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, oprac. L. Heine, 1986—1989, mps w Zarządzie Rewaloryzacji Zabytków m. Krakowa.

¹³ AFKr, Akta konwentu, kwity datowane od 6 kwietnia 1853 do 13 września 1854 r., w większości sygnowane przez Pstykiwicza, oraz noty od 28 stycznia 1854 do 6 lutego 1855, odnotowujące pieniądze przekazywane przez Pstykiwicza Pieniozkowi. Nazwisko Święcickiego podaje Edward Stehlik w notatce dołączonej do Tek Grabowskiego, pag. 556.



3. Stanisław Wyspiański, kartony witraży do kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie: „Żywioł ognia”, „Trzy święte mniszki”, „Św. Franciszek”, „Żywioł wody”, 1897 r., repr. wg Józef Muczkowski, *Kościół św. Franciszka*, Biblioteka Krakowska 19, Kraków 1901

Te ołowiowe oszklenia po kilkudziesięciu latach musiały być już zniszczone. Toteż w czasie gdy restaurowano prezbiterium i transept kościoła pod kierunkiem Władysława Ekielskiego, zdecydowano o wykonaniu nowych witraży. Ówczesny gwardian o. Samuel Leon Rajss zlecił ich projektowanie Stanisławowi Wyspiańskiemu, który już od czerwca 1895 r. pracował nad polichromią kościoła¹⁴.

Wydaje się, iż pierwsza wzmianka o witrażach pojawiła się 20 czerwca 1897 r. Tego dnia Wyspiański, w rozpoczętym wcześniej liście do przyjaciela, Lucjana Rydla, dodał:

Dopisuję jeszcze raz i z wielką uciechą do ciebie, bo oto najniespodziewaniej gwardian oo. Franciszkanów zażądał ode mnie witrażów i udało mi się pozyskać jego zaufanie dla moich pomysłów i mogę robić co mi się podoba: będą cuda. Całe prezbiterium w barwach i co za treść będzie fantastyczna. — możesz sobie wyobrażać, Żywioły będą wszystkie przedstawione. — Całą rzecz trzymać będę w tajemnicy i pokażę publicznie dopiero gotową i ukończoną — traktuję tylko z gwardianem wprost i nie ma żadnych komisji i żadnego Ekielskiego,

ani tym podobnego kpa. — I wszystko jest cudownie, bogdaj tylko się szczęściło dalej. — Od dzisiaj zaczynam okrutny wir pracy kompozycyjnej¹⁵.

Po dwóch tygodniach donosił Rydłowi:

Witraże idą świetnie i będą bardzo ładne. Są oczywiście zupełnie nowe, i całe na wskroś nowe, moje, całuskie moje, bez hamulca żadnego, ani bez cienia hamulca jakiegokolwiek upersonifikowanego. — Wszystkich architektów wyrzuciłem od siebie za drzwi. Ja dopiero jestem architekt prawdziwy — i taki jakiego by było potrzeba. — Gwardian traktuje wprost ze mną i odtąd już nigdy nie będę używał ani zgadzał się na pośrednictwo. Żywioły będą, woda, ogień, ziemia, powietrze — przedstawione we witrażach. — Robię przy tem szkice do obrazów, których skoro będę miał całą serię dopiero powiem sobie i drugim jaki jest mój świat. [...] To dopiero będzie sztuka. Cieszę się tą przyszłością. Jest gruntownie moja i swojska nasza. — To będą i muszą być cuda i dziwy. [...] Nieraz to aże się boję, tego co mi wyobraźnia przyniesie¹⁶.

Zaledwie dwa dni później powiadał przyjacielu:

Właśnie ukończyłem rysować witraż trzeci z rzędu. Jak ci wiadomo będą one przedstawiać żywioły. Otóż żywioł wody już

¹⁴ M. Romanowska, *Kościół franciszkanów*, s. 91n.

¹⁵ *Listy do Rydla*, s. 477 — list z 11 czerwca z dopiskiem z 20 czerwca 1897.

¹⁶ *Ibidem*, s. 478 — list z 3 lipca 1897.

mam, obecnie rysuję żywioł ognia. Nie wprowadzam jednak od razu całego olbrzymiego aparatu np. we wodzie, pomijam zupełnie (na razie) ryby i gady, poprzestając na wodnej roślinności i wcale nie morskiej, ale skromniejszej, (będzie to więcej dla nas właściwsze). Ogień przedstawiłem uduchowiony w liliach pąsowych, płomykowych i makach. Zaś irysy, grzybienie płaskolistne i grądziele bawią się we wodzie. — Skoro będę miał całość dam fotografować jako nowy mój przybytek malarski i w swoim czasie fotografie ci pošlę¹⁷.

Donosił także:

Dostałem salę od Fałata, salę w szkole Sztuk Pięknych na trzecim piętrze, we wieży — (która dotąd zawsze pustką stała) i po jakimś czasie tam się wparantuję, by witraże wykańczać i zacząć pewien wielki karton

— wydaje się, iż słowa te można traktować jako zapowiedź „Boga Ojca”¹⁸.

W liście do Rydla z 11 lipca 1897 r. Wyspiański dopisał:

dla Lwowa będę miał witraże franciszkańskie, których trzy mam już wykonane a czwarty kończę¹⁹.

W kolejnym liście do przyjaciela stwierdził:

Witraże franciszkańskie są ostatnią tego rodzaju pracą, którą daję za nic, bo biorę za wszystkie razem 360 z łr, ale ponieważ chcę mieć tę pracę wykonaną i wiem najściślej, że takiej drugiej nigdzie w Europie nie ma, więc mię to cieszy. [...] Księża są tak zachwyceni witrażami, że najnieprzychylniejsza krytyka największych powag nic by nie pomogła, zwłaszcza że gwardian pieniądze dał, a tem samem powiedział, że je mieć chce a ustnie dodał, że je mieć gorąco pragnie²⁰.

Dnia 2 października 1897 r. Wyspiański wystawił konwentowi franciszkanów potwierdzenie odbioru zapłaty za kartony, w wysokości 360 złotych reńskich²¹.

Zgodnie z zapowiedzią, cztery kartony do prezterium zaprezentował Wyspiański we Lwowie, na wystawie Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”, którą otwarto 1 października 1897 r.²² Już wcześniej wystawiał je w Muzeum Narodowym w Krakowie. W Sukiennicach widział je Józef Mehoffer i ocenił jako „ładne bardzo”, zauważając jednocześnie:

Nie są one może czymś kompletnie nowym i skończenie pięknym, ale zdaje mi się, że w szeregu jego robót zajmują



4. Założyciele Tiroler Glasmalerei-Anstalt: Albert Neuhauser (w środku), Josef Vonstadl (z lewej) i Georg Mader (z prawej). Fot. wg Reinhard Rampold, *140 Jahre Tiroler Glasmalerei und Mosaik-Anstalt 1861–2001*, Innsbruck 2002

korzystne miejsce z powodu harmonii, która w nich jest, a której w poprzednich rzeczach nie było²³.

W grudniu tego roku za karton do witraża „Św. Franciszek” Wyspiański uzyskał I nagrodę w konkursie obrazów religijnych, urządzonym przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie²⁴.

Na początku następnego roku prezentował kartony do franciszkańskich witraży na wystawie konkursowej Towarzystwa do Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie²⁵. Były to: „Bóg Ojciec”, „Święty Franciszek”, „Trzy święte mniszki”, „Żywioł ognia”, „Żywioł wody”²⁶. W liście do Rydla odnotował:

¹⁷ Ibidem, s. 480 — list z 5 lipca 1897.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 489.

²⁰ Ibidem, s. 493 — list z 8 września 1897.

²¹ AFKr, *Wyspiański Stanisław, listy do gwardiana oo. Franciszkanów w Krakowie*, sygn. A II-17 a/b (dalej cyt. *Wyspiański*), kwota podana w złotych reńskich.

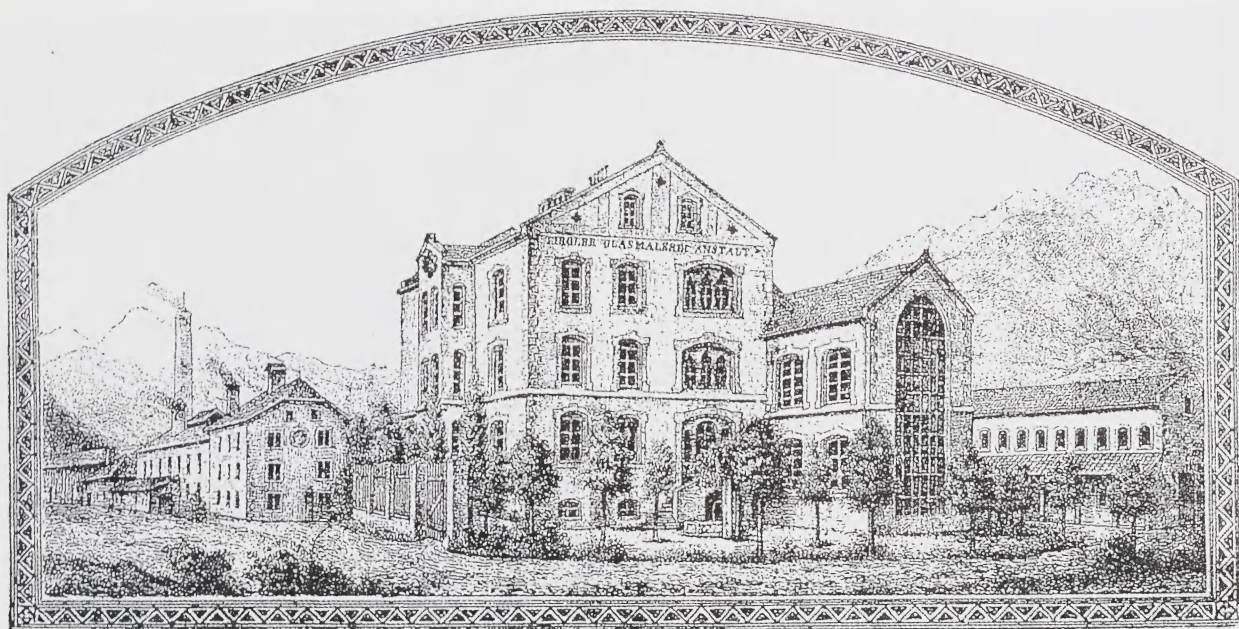
²² [Anonim] *Salon artystów polskich*, „Życie”, nr 2 z 2 października 1897, s. 11.

²³ List Józefa Mehoffera do Wandy Janakowskiej z 4 sierpnia 1897, cyt. za: *Kalendarz życia i twórczości 1 marca 1890 — ostatnie dni marca 1898 Stanisława Wyspiańskiego*, oprac. M. Stokowa [w:] S. Wyspiański, *Dziela zebrane*, t. 16, vol. II, Kraków 1982, s. 362.

²⁴ S. Wyspiański, *Dziela zebrane*, t. 16, vol. II, s. 370 n.; *Wystawa obrazów treści religijnej*, „Życie”, nr 13 z 18 grudnia 1897, s. 8–9.

²⁵ Kartony — oprócz „Boga Ojca” — opublikował Józef Muczkowski, *Kościół franciszkanów*, fig. 8. Obecnie zachowane kartony i szkice znajdują się w Muzeum Narodowym w Warszawie („Św. Franciszek”) i Krakowie („Żywioł wody”, „Żywioł ognia”, „Bóg Ojciec”).

²⁶ *Katalog dzieł sztuki pomieszczonych na wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w r. 1898*, Sprawozdania TZSP za r. 1898, Warszawa 1899; T. J. [Tadeusz Jaroszyński], *Wystawy konkursowe*, „Głos” nr 15 z 9 kwietnia [28 marca] 1898, s. 345–347.



5. Budynek tyrolskiego zakładu witrażowego w Innsbrucku przy Müllerstrasse 10, wg R. Rampold, *140 Jahre Tiroler Glasmalerei*, il. na s. 13

Jutro zawieszam rano ostatni karton (Św. Franciszka), który mi odebrano na granicy i szedł drogą na komorę. — Wszystkie inne kartony są zupełnie dobrze rozwieszone. Bóg — Ojciec w osobnej sali. Mam wszelkie szanse wzięcia konkursu i stanowczo moje rzeczy są najlepsze o całe niebo [...] Zobaczmy co wypadnie, bo stanowczo żaden z sędziów mnie nie jest wart²⁷.

Sąd konkursowy na posiedzeniu w dniu 1 lutego 1898 r. zakwalifikował kartony do pierwszej nagrody, jednak wskutek protestu Wojciecha Gersona, widzącego w nich dzieła sztuki użytkowej, przyznano Wyspiańskiemu nagrodę dodatkową. Józef Ryszkiewicz, członek komitetu Zachęta i sędzia konkursu, tak skomentował tę decyzję:

Dobrze uczyniła delegacja konkursowa, polecając do nagrody poza konkursem prace Wyspiańskiego. [...] Ponieważ podług obowiązującego regulaminu na wystawę konkursową Towarzystwa mogą być dopuszczone tylko obrazy lub rzeźby z zakresu sztuki czystej, a prace Wyspiańskiego noszą tak

wyraźne cechy sztuki stosowanej, jedynym wyjściem w tym wypadku było, nie usuwając ich z wystawy konkursowej, wyłączyć z konkursu²⁸.

Wyspiański otrzymał sumę w wysokości I nagrody, której nie przyznano. Decyzja zapadła 6 lutego, następnego dnia twórca napisał entuzjastyczny list do Rydla:

Zapewne już wiesz mój kochany Lucku, żeśmy wzięli znów pierwszą nagrodę na konkursie warszawskim, a prócz tego dostaliśmy dyplom honorowy za całą działalność²⁹.

Gwardian konwentu franciszkanów, o. Samuel Leon Rajss, zamierzał zlecić realizację witraży krakowskiemu witrażownikowi Teodorowi Zajdzikowskiemu³⁰. Ostatecznie jednak powierzył ich wykonanie firmie Tiroler Glasmalerei und Cathedrale-Glashütte, dr Jele et Comp., używającej także innych nazw, działającej w Innsbrucku³¹.

²⁷ *Listy do Rydla*, s. 496 — list z 24 stycznia [4 lutego] 1898.

²⁸ J. Ryszkiewicz, *Z konkursu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1898, nr 7, s. 128; por. *Listy do Rydla*, cz. 2, s. 311.

²⁹ *Listy do Rydla*, s. 496 — list z 7 lutego 1898.

³⁰ *Odpowiedź na list otwarty właściciela krakowskiego zakładu witrażów Prof. W. Ekielskiego i A. Tucha do X. Peregryna Haczeli, gwardyana konwentu oo. Franciszkanów w Krakowie*, Kraków 1905; o Zajdzikowskim por.: D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Teodor Andrzej Zajdzikowski (1840—1907) pionier krakowskich witrażowników*, *Rocznik Krakowski*, T. 69: 2003, s. 151—170.

³¹ W roku 1861 malarz na szkle Albert Neuhauser (1832—1901) oraz architekt Joseph Vonstadl (1828—1893) i malarz Georg Mader (1824—1881) założyli Innsbrucker Glasmalerei-Anstalt, który w roku 1877 poszerzyli o warsztat mozaikowy. Zakład funkcjonował także pod nazwami: Tiroler Glasmalerei und Mosaik-Anstalt, Tiroler Glasmalerei und Cathedralen Glashütte. Od roku 1874 kierownikiem zakładu był dr Albert Jele (1844—1900), historyk sztuki, por.: *Neuhauser Albert*, oprac. J. Schuschnigg [w:] *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler*, red. U. Thieme, F. Becker, t. 25, Leipzig 1931, s. 409, oraz t. 18, Leipzig 1925, s. 496; *Vonstadl Josef*, ibidem, t. 34, Leipzig 1940, s. 541; *Mader Georg*, oprac. H. Hammer, ibidem, t. 23, Leipzig 1929, s. 528; *Jele Caspar*, oprac. D. St., ibidem,



6. Winieta na papierze firmowym Tiroler Glasmalerei und Mosaik-Anstalt, 1899 r., archiwum OO. Franciszkanów w Krakowie, sygn. A-II 17b

Stało się tak za namową Władysława Ekielskiego, kierującego robotami restauracyjnymi w kościele, i z aprobatą autora kartonów. Według słów o. Peregryna Haczeli:

o. Rajss [...] nie wiedząc o istnieniu Zakładu witrażowego w Innsbrucku, chciał tę robotę powierzyć Zakładowi oszkleń artystycznych p. Zajdzikowskiego w Krakowie. Jeżeli ten jego zamiar nie przyszedł do skutku, a robotę witraży przeniesiono do Innsbrucku, to z pewnością nie stało się to bez wiedzy i rady Prof. W. Ekielskiego, kierującego robotami restauracyjnymi kościoła i cieszącego się jeszcze naówczas całkowitem zaufaniem konwentu, jak również nie stało się to bez wyraźnej w tym względzie opinii Prof. Wyspiańskiego, autora witrażów³².

t. 18, s. 496; R. Rampold, *140 Jahre Tiroler Glasmalerei und Mosaik-Anstalt 1861—2001*, Innsbruck 2002 — za udostępnienie monografii zakładu dziękuję Panu Prof. Wojciechowi Bałusowi. J. Dürr, *Wilegiatura Wyspiańskiego*, s. 433, pisze o swoich kontaktach z doktorem Fritzem Jele, synem Alberta, pamiętającym Wyspiańskiego. W zakładzie pracował także syn Alberta Neuhausera, Paul, oraz kolejne pokolenia Maderów: Robert, Konrad i Georg, który jest obecnym właścicielem. Od 1870 r. zakład mieści się w siedzibie, zbudowanej według projektu Josepha Vonstadla, przy Müllerstrasse 10. Dotychczas w polskiej literaturze najwięcej informacji o tyrolskiej

Stanisław Wyspiański zwiedzał zakład, przebywając w Tyrolu w maju 1891 r.; w liście do Lucjana Rydla pisał wówczas:

fabryka szkła i malowania na szkło, w pracowni wiele małych szkiców kolorowych do okien. — dobrych, ale mało artystycznych, zawsze to wszystko nieśmiało i trochę nudne — jeszcze te przeznaczone dla Colonii najlepsze — (róża)³³.

Innsbrucki zakład miał swego przedstawiciela w Krakowie — był nim Zajdzikowski, jednak konwent nie korzystał z jego pośrednictwa, lecz bezpośrednio porozumiewał się z wytwórnią. Wyspiański znał Zajdzikowskiego, który realizował

wytwórni podali: D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Teodor Andrzej Zajdzikowski*, s. 154, i A. Laskowski, *The stained glass revival in Galicia in the second half of the nineteenth century*, *The Journal of Stained Glass*, T. 25: 2001, s. 16, przy czym Laskowski pisze o innsbruckim zakładzie jako o dwóch firmach: „Tiroler Glasmalerei und Mosaik Anstalt” oraz „Neuhauser”.

³² Odpowiedź na list otwarty.

³³ Listy do Rydla, s. 209 — list z 13—16 maja 1891, dopisek z 16 maja.

za wykonanie kartonów witrażowych
dla prezbiterium Kościoła OO. Franciszkanów
(Kartony w liście sześciu).
Stymuleum sumę 360 złr (trzyście
sześćdziesiąt)

Stanisław Wyspiański.

Bratysława, dnia 22-go października 1897.

Dnia 5-go Maja 1898. dochoi

Stymuleum 70 kreuzów
à conto dochoi dochoi w
trzydziu.

Stanisław Wyspiański.

à conto 300 kreuzów za
reze wytyczni wytyczni do
witrażu prezbiterium otrzymano
tę 50 kreuzów.

Dnia 29-go grudnia 1898.

Stanisław Wyspiański.

Jako uzupełnienie honorarium
za kartony witrażu do ołtarza
nad chórem (wielkiego) otrzy-
mano 80.

(do poprzednio podjętych 70 złr)

Stanisław Wyspiański.

Dnia 9-kwiesnia 1898.

Bratysława

7. Poświadczenia odbioru wynagrodzenia za kartony do kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie od 21 października 1897 do 29 grudnia 1898, AFKr, sygn. A-II 17a/b

witraże według jego i Józefa Mehoffera projektów, przeznaczone do kościoła Mariackiego w Krakowie, oraz restaurował średniowieczne witraże w tymże kościele³⁴. Nie miał o nim zbyt dobrej opinii; szczególnie krytycznie wyrażał się o jego poczuciu koloru³⁵. W ocenie Ekielskiego, Zajdzikowski był to „majster szklarski o artystycznych zapędach”³⁶.

Dnia 27 listopada 1897 r. o. Rajss zamówił ustnie witraże do prezbiterium u przebywającego w Krakowie dra Jele, współwłaściciela zakładu Tiroler Glasmalerei. Zamówienie dotyczyło siedmiu witraży, w tym dwóch „z figuralnymi wkładkami [...] według projektów i kolorytu malarza Wyspiańskiego”. Ustalono, iż rysunki będą wysyłane partiami, a szkła wybierze Wyspiański w wytwórni³⁷. Szklarz krakowski Wacław Pieniążek

³⁴ T. Kruszyński, *Witraż Józefa Mehoffera i Stanisława Wyspiańskiego w fasadzie zachodniej kościoła Mariackiego w Krakowie*, Sprawozdania PAU, T. 1–12: 1948, Kraków 1949, s. 475. L. Kalinowski, H. Małkiewiczówna, *Średniowieczne witraże kościoła Mariackiego w Krakowie*, Studia i Materiały Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, T. 7: 1997, s. 24.

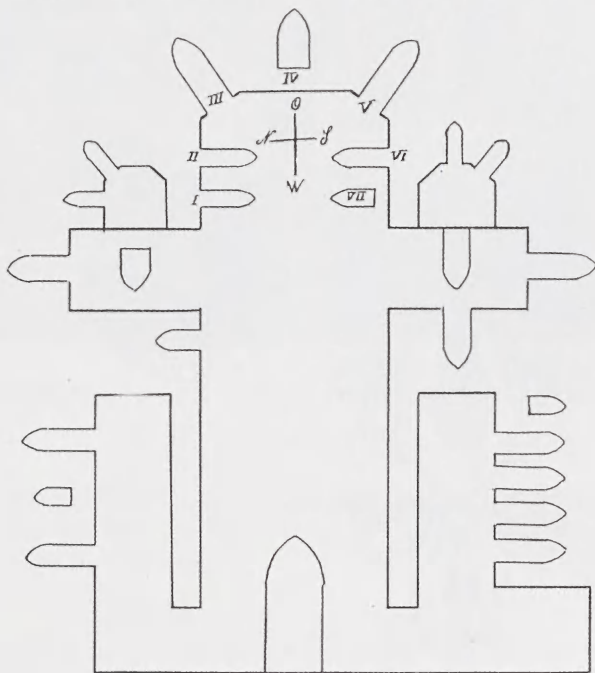
³⁵ D. Czapczyńska-Kleszczyńska, Teodor Andrzej Zajdzikowski, s. 166–168.

³⁶ W. Ekielski, *Wspomnienia o Wyspiańskim* [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 1, oprac. L. Płoszewski, Kraków 1971, s. 354.

³⁷ Archiwum Tiroler Glasmalerei und Cathedralen-Glashütte, Arbeitsbuch der Tiroler Glasmalerei. Ausgeführte Arbeiten.

zdemontował dotychczasowe oszklenie pięciu okien prezbiterium i zastąpił nowym, prowizorycznym³⁸.

Dnia 5 maja 1898 r. Wyspiański otrzymał od konwentu franciszkanów 70 złotych reńskich, a 9 września 80 złr jako uzupełnienie honorarium za karton do witraża do wielkiego okna nad chórem muzycznym³⁹. W drugiej połowie września pojechał do Innsbrucka, „aby osobiście udzielić



8. Schematyczny plan kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie z naniesioną numeracją okien w prezbiterium, rys. „Arbeitsbuch der Tiroler Glasmalerei-Anstalt”, archiwum Tiroler Glasmalerei und Mosaik-Anstalt w Innsbrucku

wskazówek co do wykonania w szkłe witraży do prezbiterium”. Z kolei do Krakowa przyjeżdżał dr Jele i „konferował osobiście na miejscu z Wyspiańskim”⁴⁰. Pod koniec listopada 1898 r. Markus Dilitz z zakładu Tiroler Glasmalerei sprawdził na miejscu wymiary okien⁴¹, a na początku grudnia konwent otrzymał ofertę na przeszklenie

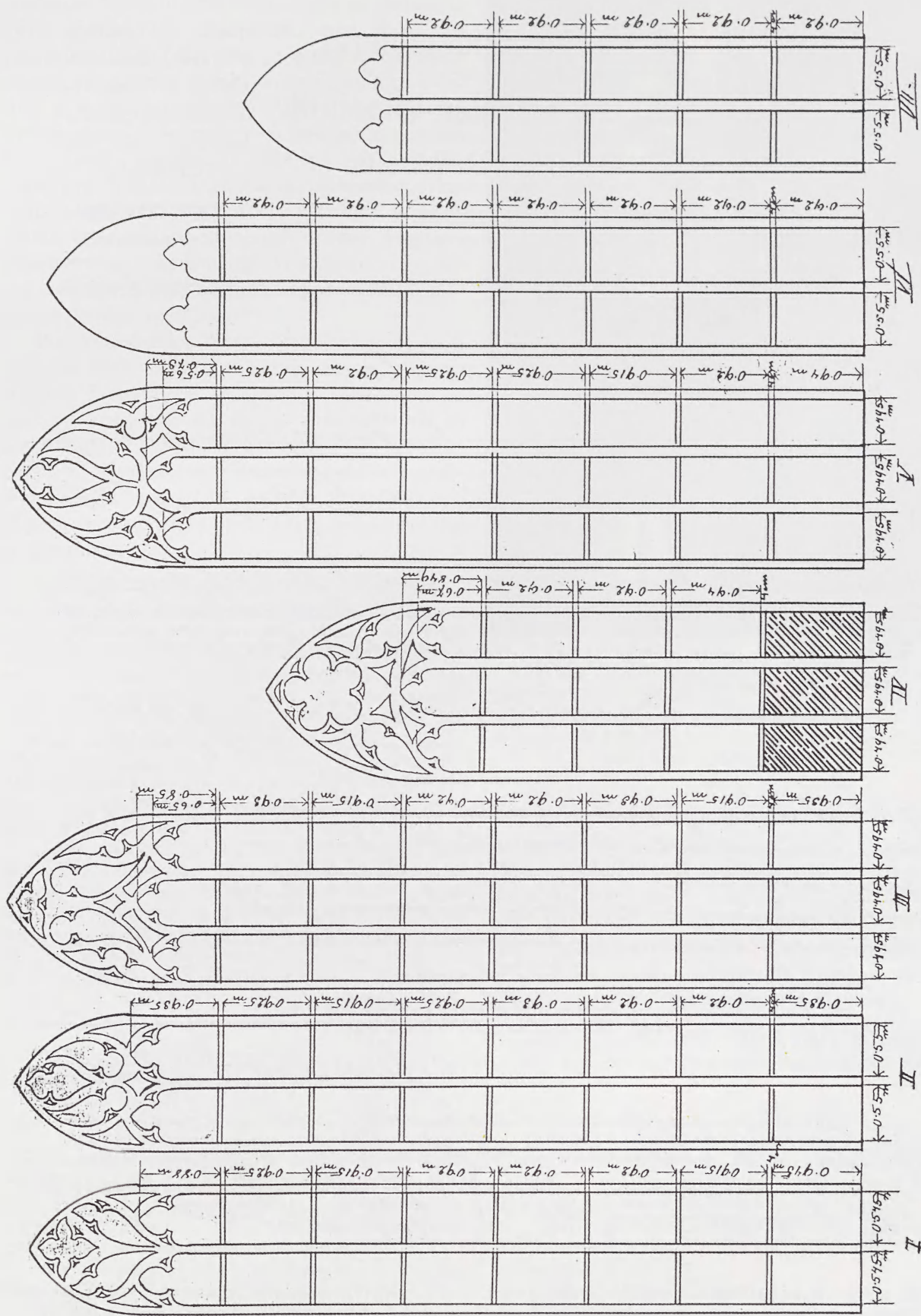
Krakau, Franziskanerkirche (dalej cyt. ATG). Informację o istnieniu tej książki podał G. Wytrzens, *Wiedeń*, s. 133. Za udostępnienie rejestru korespondencji firmy wraz ze szkicami wyrażam głęboką wdzięczność Panu Profesorowi Wojciechowi Bałusowi.

³⁸ AFKr, Akta, korespondencja, rachunki (1898–1899), fasc. XVIIb, sygn. A-II 17b (dalej cyt. Akta 1), rachunek na 130 florenów, wystawiony przez Wacława Pieniążka 29 lutego 1898.

³⁹ AFKr, *Wyspiański*, potwierdzenie otrzymania zapłaty sygnowane przez artystę.

⁴⁰ J. Dürr, *Wilegiatura Wyspiańskiego*, s. 433; por. także G. Wytrzens, *Wiedeń*, s. 132–133.

⁴¹ ATG, zapis z 22 listopada 1898.



9. Inwentaryzacja siedmiu otworów okiennych w prezbiterium, rys. 1898, „Arbeitsbuch der Tiroler Glasmalerei-Anstalt”, ATG

Mit ersten Preisen
prämiert auf allen
grossen Ausstel-
lungen der Welt.

Tiroler Glasmalerei
und Cathedralen-Glashütte

Neuhausen, Dr. Tele & Co.

Serien von figurativen
Fenstern, Kunstob-
jecte I. Ranges, in
mehr als 1200 Kirchen
und Cathedralen aller
Continente.

VI. Barnabiten 6.

(Fernsprechstelle Nr. 133.)

50—52 Barclay St.

alle in die Tisler, Glesner, Lamm
und in die Tisler, Glesner, Lamm

Innsbruck, am 6. Dezember 1898

Kostenüberschlag

für die Briefwechselungen der Franziskaner Mission
in Krakau für die Eruchelionismen und
Lithuaniens, Cardum des Herrn Professor St.
Kyprianowski.

Der Vorleser Glasman hat angeklagt sich einen
Zusatz zu folgenden Worten Franco Fahrenhof
zu machen in Aufsatz der letzten Einleitung
zu Linien:

52 mylnkigen fullon af 32. af 1664—

46 " " "
of 25 16
1150—

$\frac{16}{\alpha h} 45 \dots \frac{16}{h} 225 -$

7 *Macropus fuliginosus* 1829 ² *fuliginosus* 16 700—

erwähnung aller fideles Personen sind in
famulanten für einen Vorgehen
im Hofe des Kaisers und seiner Familie.

Legion des Meritum, Argentum adonial in. 150—

Hinterrufen für alle Jungen - - - - - 16 42 -

250 Rbln für Anfertigung der Sakrifizanten
für Anfertigung aller fehlenden Altardienste mit Verechnung

Summa 4 1146

im Norden vierausend einhundert sechsundzwanzig drei
 Gülden 6. N. unter dem Aufhänger der in im Norden
 Norden von 6. Dezember 1898 angetretenen Aufhänger.
 Abfahrungsstamm in 1. Mai 1899. — Aufhänger in Gülden und an
 folgenden Aufhänger, 1. Mai 3 Monate Gülden.

siedmiu okien prezbiterium, opiewającą na 4146 guldenów, którą to cenę uzależniono od spełnienia kilku warunków⁴². Wyspiański miał dostać do Innsbrucka, najpóźniej do 15 grudnia, wszystkie rysunki do siedmiu okien i dokonać wyboru kolorów, z wyjątkiem rysunków części maswerkowej dwóch okien, które mogły nadejść później — do końca lutego następnego roku. Wszystkie witraże miały być wysłane z Innsbrucka równocześnie i zamontowane przez monterów z wytwórni. W przypadku wysyłania pojedynczych witraży, kosztami miał być obciążony konwent. W razie niedotrzymania terminów z winy konwentu, przewidziano naliczenie dodatkowych kwot⁴³.

Pod koniec roku Wyspiański skarżył się Rydłowi na brak czasu: „zabierają mi go cały witrażowe rysunki”⁴⁴. 29 grudnia 1898 r. otrzymał od konwentu 50 złr „a conto 300 złr za wykończenie wszystkich rysunków do prezbiterium”⁴⁵. Wypłata tego zadatku była niewątpliwie reakcją konwentu na list Wyspiańskiego z poprzedniego dnia, w którym poinformował o. gwardiana:

Jest dla mnie rzeczą niemożliwą dłużej przyjmować takie honorarium, jakie przyjmowałem dotąd i stać na tem samym stanowisku jak dotąd ponieważ, włożywszy duży zasób energii w te prace, dziś gdy przychodzi dalej działać nie mam za co jednego kroku zrobić swobodnego. — Jeżeli więc nadal mam cokolwiek dla kościoła OO. Franciszkanów robić muszę być należycie płacony, gdyż moja własna delikatność w tym względzie przeciwko mnie się zwraca. Pojechałem już raz do Innsbrucku moim kosztem, i tam siedziałem 3 tygodnie moim kosztem, bo za pieniądze jakie otrzymałem za witraż, oraz za jeden ze sprzedanych moich rysunków na wystawie Sztuk Pięknych. — Tego nadal czynić nie mogę. — Na obecny więc wyjazd do Tyrolu, do Innsbrucka i na tę pracę, jaką tam wypadnie mi zrobić (a która jak księdzu Gwardyanowi wiadomo jest ciężka), proszę tytułem honorarium o 300 złotych reńskich, oraz oświadczam, że inaczej żadną miarą pojechać nie będę mógł. Oczekuję odpowiedzi księdza Gwardyana takowej, abym wiedział, że nareszcie wyrozumiał moje położenie, że niepodobna mi być ciągłym fundatorem, zwłaszcza gdy żadnego majątku nie posiadam ani nie posiadam nigdy⁴⁶.

Pod koniec roku rzeczywiście oczekiwano w Innsbrucku ponownej wizyty Wyspiańskiego⁴⁷.

⁴² AFKr, Akta, korespondencja, rachunki dotyczące witraży, wyłączone z innych fascykułów, sygn. A II-17 a/b (dalej cyt. Akta), kosztorys Tiroler Glasmalerei z 6 grudnia 1898. Cena obejmowała wykonanie witraży, łącznie z montażem, wiatrownicami i „wąsami”, materiałem murarskim i tynkarskim, rusztowaniami oraz utrzymaniem montera.

⁴³ AFKr., Akta, list od Tiroler Glasmalerei do konwentu z 6 grudnia 1898.

⁴⁴ *Listy do Rydla*, s. 499.

⁴⁵ AFKr, *Wyspiański*, potwierdzenie wypłaty sygnowane przez Stanisława Wyspiańskiego.



11. „Żywiół ziemi i powietrza” — witraż w środkowym oknie prezbiterium kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, niewielki fragment widoczny zza ołtarza głównego, proj. Bernard Rice 1899, wyk. Tiroler Glasmalerei-Anstalt 1899. Fot. Danuta Czapczyńska, 2004

Tymczasem 29 grudnia o. gwardian doniósł wytwórni o różnicach z Wyspiańskim i prosił, aby „w żadnym wypadku rysunków nie zmieniać”⁴⁸. W liście pisanym 25 stycznia następnego roku tyrolski zakład alarmował, że ani nie pojawił się Wyspiański, ani nie nadesłano podpisanego kosztorysu. W związku z tym wstrzymano pracę, która już sporo kosztowała. Pismo zakończyły słowa:

Jesteśmy zmuszeni pilnie prosić o przesłanie nam podpisanego kontraktu i poinformowanie, kiedy nas p. Wyspiański odwiedzi⁴⁹.

⁴⁶ Ibidem, list Stanisława Wyspiańskiego do o. Samuela L. Rajssa z 28 grudnia 1898, zakończony pełnymi szacunku słowami: „Z wysokim poważaniem i wielkim dla Księdza Gwardyana uwielbieniem się kreślę”.

⁴⁷ ATG, informacja o telegramie Tiroler Glasmalerei z 19 grudnia 1898 i liście o. Samuela L. Rajssa do Tiroler Glasmalerei z 20 grudnia tr.

⁴⁸ Ibidem, informacja o telegramie o. Samuela L. Rajssa.

⁴⁹ AFKr, Akta, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do o. Samuela L. Rajssa z 25 stycznia 1899.

Przelebieć się
Gronzanie!

Pierwsi pod różnym poro-
nem niderlandzkiego nie wolno
wykonawać prac gromadnie
rozprzeczonych, - nie mamy być
o tym nie mówić, aby tego
ostatni dokończył. -

Ponieważ aby osiągnąć Gronzanie
wybrał Panu Ekielskiego
jako architekta na pierwsze dni
i przy tym obciąża. -
inaczej ta sprawa i forma

nie może być ratowane. -
overdujcie dalszy rozwój
przebieg
i uproszczcie formację
Stanisław Wyspiański.
wrocław dnia 17 go kwietnia
1899



12. List Stanisława Wyspiańskiego do o. Samuela Leona Rajssa, pisany 17 kwietnia 1899, AFKr, sygn. A-II 17a/b

Miedzy artystą a zleceniodawcą zarysował się konflikt. Ekielski doniósł, że Wyspiański nie przybędzie do Innsbrucka⁵⁰. Ponadto zwrócił się do innsbruckiej firmy z prośbą o ocenę kolorystyki witraży i propozycją dokończenia kartonów przez Tiroler Glasmalerei⁵¹. W odpowiedzi czytamy:

według naszego najlepszego przekonania i najlepszej wiedzy, możemy stwierdzić, że zestawienie kolorów dokonane przez pana Wyspiańskiego wraz z naszym naczelnym artystą p. Rice, uważamy za udane. To zestawienie dotyczy 4 obecnie całkowicie wykonanych witraży w ogólności i w każdym szczególe. Odnosnie do 2 pytania czujemy się zaszczytzeni pańskim zaufaniem, wedle najlepszych sił będziemy się starać, ale jest to dla nas kłopotliwe, bo nie chcielibyśmy urazić pana Wyspiańskiego. On może powziąć podejrzenie, że chcielibyśmy odebrać mu okazję dokończenia pracy. A więc krótko. Uważamy, że sprostamy zadaniu, aby narysować kartony do pozostałych witraży i samodzielnie dokonać wyboru kolorów. Prosimy tylko o powiadomienie Wyspiańskiego, że była to Wasza inicjatywa, bez naszej prośby. Ponadto chcielibyśmy powiadomić Was o naszych po-

myślach odnośnie do tych nienarysowanych witraży oraz propozycjach koniecznych uzupełnień witraży pozostawionych przez Wyspiańskiego w stanie nie dokończonym i naszych sugestiach odnośnie do honorarium za sporządzenie naturalnej wielkości rysunków i szkiców kolorowych wszystkich witraży, jakie jeszcze pozostają do narysowania. [...] Prosimy dokładnie nas powiadomić, ile witraży chcecie jeszcze narysować i wykonać, i jakie idee mają zawierać⁵².

Nie otrzymawszy odpowiedzi, wykonawca stwierdził w kolejnym liście:

przyjmujemy Pańskie milczenie jako zgodę i przystępujemy do wykonania maswerków do już gotowych witraży na podstawie własnych rysunków, wykonanych przez nas całkiem w stylu Wyspiańskiego⁵³.

Padło też pytanie o rysunek trzech mniszek oraz kolejne upomnienie o zwrot kosztorysu⁵⁴.

Stanisław Wyspiański, zapewne motywowany porozumieniem zawartym przez konwent

niowej ścianie prezbiterium. Później zdecydowano o zmianie formy maswerków. Nowe zaprojektował Władysław Ekielski, por. AFKr, Akta 1, rachunek za restaurację dwóch okien w prezbiterium z 15 listopada 1899, wystawiony konwentowi przez Władysława Ekielskiego: „Honorarium architektki za projektu nowych maswerków, prowadzenie budowy i kolaudację rachunków na trzy oferty z 31 marca 1898 r.”

⁵⁴ AFKr, Akta, list Tiroler Glasmalerei do Władysława Ekielskiego z 13 marca 1899.

⁵⁰ ATG, informacja o liście Władysława Ekielskiego do Tiroler Glasmalerei z 30 stycznia 1899.

⁵¹ Ibidem, informacja o liście Władysława Ekielskiego do Tiroler Glasmalerei z 20 lutego 1899.

⁵² AFKr, Akta, list Tiroler Glasmalerei do Władysława Ekielskiego z 23 lutego 1899.

⁵³ Ibidem, list Tiroler Glasmalerei do Władysława Ekielskiego z 13 marca 1899. Stanisław Wyspiański zaprojektował w całości, łącznie ze zwieńczeniami, tylko dwa witraże przedstawiające „Żywiół wody”, przeznaczone do okien w połud-



14. Witraże w zamknięciu prezbiterium w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie — w oknie północnym „Błogosławiona Salomea”, proj. Bernard Rice wg wzoru namalowanego przez Władysława Rossowskiego, wyk. Tiroler Glasmaleri-Anstalt 1899. Fot. zakład Kriegerów, między połową 1899 a początkiem 1908, MHMK, nr inw. 1820/K, repr. z negatywu nr 7086 Pracowni Ikonografii Krakowa w Muzeum Narodowym

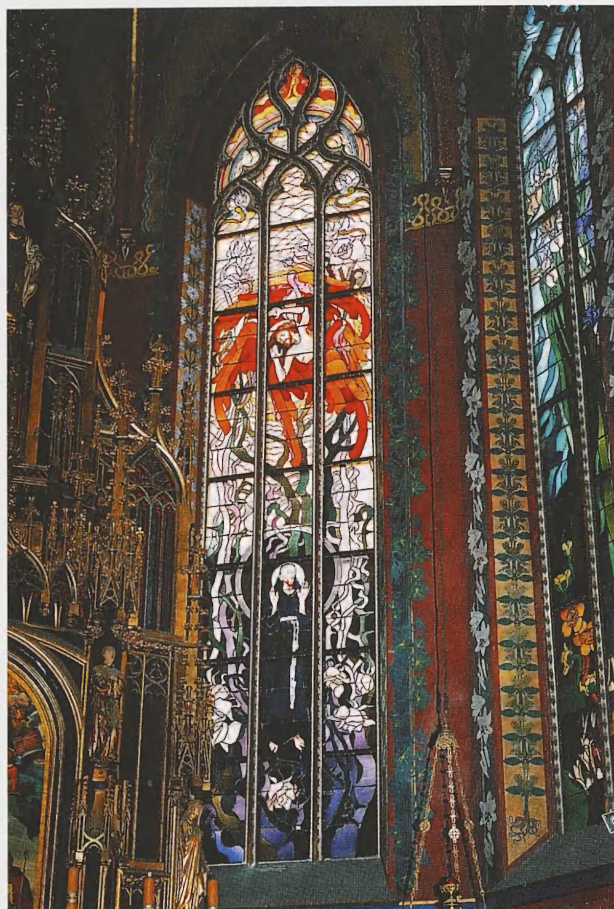
z innsbrucką firmą, 20 marca 1899 r. wystosował do o. gwardiana zaproszenie do swojej pracowni, a dwa dni później skierował do niego gorzki list:

Przewielebny Księżę Gwardyanie! Mimo nadzwyczajnie wielkiej chęci jaką miałem ciągle, dla załatwienia sprawy witrażów tą drogą i tym sposobem, jak to ostatnimi czasy użyliśmy — muszę teraz zmienić zupełnie postępowanie moje, gdyż to, co dotąd było, nie zaprowadzi mnie nigdzie. Nie mogę się zgodzić na to, aby skoro ja pracę moją uważam za zakończoną, ksiądz gwardyan osobiście uważał ją za niedokończoną, — i dlatego proszę księdza Gwardyana o zawezwanie pana Ekielskiego, jako pośrednika między mną a księdzem gwardyanem, — żadna inna droga mi nie pozostaje. — nie mogę zbyt wiele czasu poświęcać li tylko na rzeczy, których trudności dla mnie są już dawno rozwiązane⁵⁵.

⁵⁵ AFKr, *Wypiański*, listy Stanisława Wyspiańskiego do o. Samuela L. Rajssa z 20 i 22 marca 1899. Pierwszy zakończony sucho: „Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku”, drugi zamyka zapewnienie o wysokim poważaniu i uszanowaniu „dla Przewielebnego Księdza Gwardyana”.

⁵⁶ ATG, informacja o liście Władysława Ekielskiego do Tiroler Glasmalerei z 23 marca 1899. Prawdopodobnie w reje-

Tymczasem trzy dni później Władysław Ekielski wysłał kolejny list do Innsbrucka, w którym potwierdził, iż maswerki będą narysowane w Innsbrucku, „również siódme okno i zmieniona zakonnica [sic!]”⁵⁶. Odpowiedź, wystosowana 27 marca, porusza kilka bardzo istotnych kwestii. Kończono maswerki zgodnie z pomysłem Ekielskiego. Przygotowywano szkic środkowego okna prezbiterium,



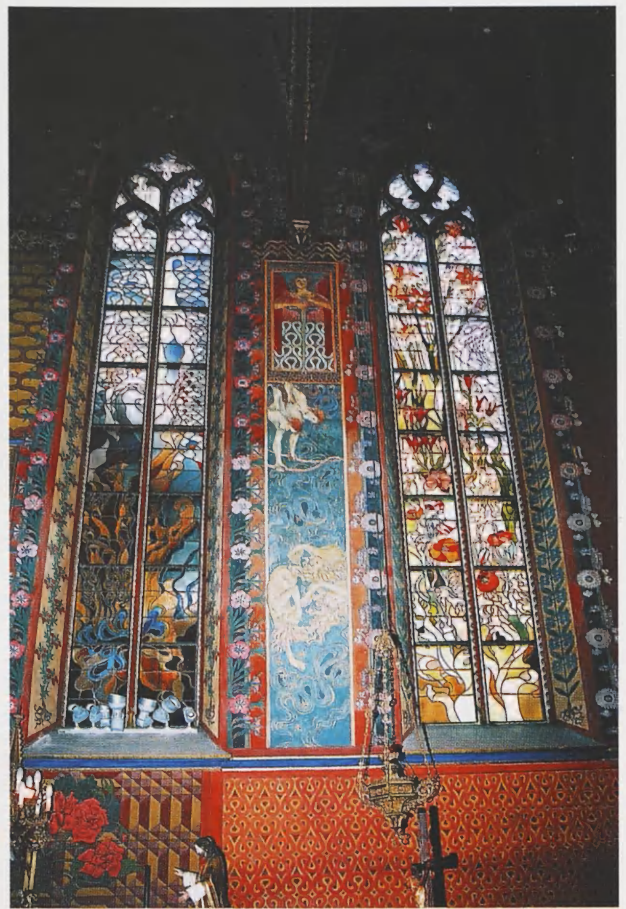
15. „Św. Franciszek” — witraż w południowej ścianie prezbiterium w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, proj. Stanisław Wyspiański 1897, proj. partii maswerkowej Bernard Rice 1899, wyk. Tiroler Glasmalerei-Anstalt 1899. Fot. ks. P. Guzik, 2004

który obiecano dostarczyć jeszcze w marcu, przy czym nie zgodzono się na cenę 200 florenów „za sporządzenie jeszcze brakujących rysunków włącznie z witrażem zamykającym chór, bo są one wykonane przez naszych artystów i kosztują znacznie więcej”. Monitowano o obiecane wytyczne

strze nastąpiła pomyłka — w miejsce liczby mnogiej (hl. *Nonnnen*) podana jest liczba pojedyncza (hl. *Nonne*). Zarówno w liście z 13, jak i z 27 marca 1899 jest mowa o „świętych mniszkach”. Na początku kwietnia Ekielski poprosił zakład o redukcję ceny maswerków i obiecał wysłać w maju miary dwóch okien — „VI i VII”, por. ibidem, informacja o listach z 3 i 4 kwietnia oraz 18 maja 1899.



16. „Żywiół wody” — witraże w oknach w południowej ścianie prezbiterium kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, proj. Stanisław Wyspiański 1897, wyk. Tiroler Glasmalerei-Anstalt 1899. Fot. ks. P. Guzik, 2004



17. „Żywiół ognia” — witraże w oknach w północnej ścianie prezbiterium kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, proj. Stanisław Wyspiański 1897, proj. partii maswerkowych Bernard Rice, wyk. Tiroler Glasmalerei-Anstalt 1899. Fot. ks. P. Guzik, 2004

i propozycje do świętych mniszek, czyli kartonu przedstawiającego błogosławione Salomeę, Kingę i Jolantę. List zakończyło zapewnienie, iż:

Dostawa wszystkich 7 witraży może nastąpić w maju, jeśli otrzymamy szkic witraża zamykającego chór za kilka dni i szablony wymienionych dwóch witraży, chyba że żądacie jeszcze przedłożenia rysunku naturalnej wielkości 7 witraża. Wtedy nastąpi opóźnienie.

Zakład zapewnił, że rysunki Wyspiańskiego, zgodnie z życzeniem Ekielskiego, odda jemu lub przeorowi, nikomu innemu⁵⁷.

Nie czekając na karton Wyspiańskiego do okna za ołtarzem, mający wyobrażać żywiół powietrza i ziemi, konwent franciszkanów zlecił jego wyko-

nanie zakładowi Tiroler Glasmalerei. Według Jerzego Güttlera:

W toku pracy nad witrażami artysta zrezygnował z przedstawienia żywiołu ziemi i powietrza na rzecz dwu witraży z wyobrażeniem świętych postaci zakonu franciszkańskiego. Pewien czas nosił się z zamiarem, by żywioł ziemi i powietrza przedstawić symbolicznie w centralnym oknie absydy postacią wieśniaka orzącego rolę pod niebem pokrytym chmurami; myśli tej jednak zaniechał⁵⁸.

Dnia 6 kwietnia 1899 r. tyrolski zakład przedstawił konwentowi swoją propozycję witraża do okna zamykającego chór, z uwagą, iż „szkic ten utrzymany jest w duchu pana Wyspiańskiego i dorównuje godnie pracom tego genialnego artysty”⁵⁹.

⁵⁷ AFKr, Akta, list Tiroler Glasmalerei do Władysława Ekielskiego z 27 marca 1899. Kartony, o których mowa, Wyspiański odbierze dopiero w 1901 r. W liście skierowanym do o. gwardiana napisze: „Chory jestem i z mego upoważnienia przyjdzie w imieniu mojem SzPan Profesor Doktor Julian Nowak, z prośbą o zwrot kartonów witrażowych, będących moją własnością”, AFKr, *Wyspiański*, list do o. Samuela L. Rajssa z 7 stycznia 1901.

⁵⁸ J. Güttler, *Witraże*, s. 157. Wobec tych informacji, zadziwia opis pozostawiony przez Józefa Muczkowskiego, świadka powstania franciszkańskich witraży: „W środkowym oknie, zasłoniętym wielkim ołtarzem, rolnik za ołtarzem jest symbolem ziemi — płynące nad nim w przestworzu chmury, to powietrze”, J. Muczkowski, *Kościół*, s. 43.

⁵⁹ AFKr, Akta 1, list Tiroler Glasmalerei do Władysława Ekielskiego z 6 kwietnia 1898.



18. „Błogosławiona Salomea” — witraż w oknie północnego ramienia krużganków klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie, karton Bernard Rice wg obrazu Władysława Rossowskiego, wyk. Tiroler Glasmalerei-Anstalt 1899, zamontowanie w obecnym miejscu Krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki S. G. Żeleński 1908. Fot. Danuta Czapczyńska, 2004

⁶⁰ ATG, informacja o odpowiedzi Władysława Ekielskiego z 14 kwietnia 1899. Warto odnotować, iż Ekielski otrzymał osobne wynagrodzenie za „interwencję architektki między konwentem a fabryką szklarską w Innsbrucku”, w wysokości 35 florenów, AFKr, Akta 1, rachunek restauracji z 15 listopada 1899.

⁶¹ Bernard Rice podjął pracę w Tiroler Glasmalerei w roku 1897, a więc w momencie, kiedy rozpoczynała się realizacja franciszkańskich witraży. Pracował w zakładzie do 1918 r., por. *Rice Bernard*, oprac. [Ho.] [w:] *Allgemeines Lexikon*, t. 28, Leipzig 1934, s. 265. W posiadaniu prof. Wojciecha Bałusa reprodukcja kartonu sygnowanego inicjałami rysownika, przechowywanego w zakładowym archiwum.

⁶² AFKr, *Kronika*, pag. 6. O. Joachim Kulesza autorstwo wszystkich witraży przypisuje Wyspiańskiemu, w przypadku „Bł. Salomei” określając zaistniałe zmiany.

Władysław Ekielski szkic zaakceptował⁶⁰. Jego autorem był Bernard Rice, znany Wyspiańskiemu rysownik w tyrolskim zakładzie, wspominany — bezimiennie — w korespondencji nadchodzącej z Innsbrucka⁶¹. Powstał witraż przedstawiający krajobraz z drzewem, zwieńczony gołębicą — symbolem Ducha Świętego, określony przez kronikarza zakonu jako „Żywiół ziemi i powietrza”⁶².

Wyspiański stanowczo zareagował na poczynania konwentu, kierując kilka dni później protest do o. Rajssa:

Ponieważ pod żadnym pozorem nikomu nie wolno wykańczać pracę przeze mnie rozpoczętą, — więc mowy być o tem nie może, aby ktoś tego dokonywał⁶³.

Gwardian, nie zrażony postawą Wyspiańskiego, postanowił zredukować temat witraża z trzema zakonnicami do bł. Salomei. Zlecił Władysławowi Rossowskiemu namalowanie jej postaci i przesłał obraz do tyrolskiego zakładu. Dnia 12 kwietnia 1899 r. zakład prosił o szybkie przysłanie obrazu „świętej kobiety”, a 25 kwietnia konwent zamówił w Tiroler Glasmalerei karton mniszki⁶⁴. Dwa dni później zakład potwierdził odbiór pisma z załącznikiem — niewątpliwie obrazem — i zapowiedział nadesłanie kartonu „świętej mniszki” do akceptacji⁶⁵. Na początku maja 1899 r. otrzymał informację:

karton mniszki jest gotowy, więc pozwalamy sobie przesłać go specjalną przesyłką i prosimy o wiadomość, czy znalazł Wasze uznanie, abyśmy mogli niezwłocznie przystąpić do wykonania. Zarazem prosimy o przesłanie wciąż brakujących szablonów dwóch maswerków⁶⁶.

Kilka dni później karton został odesłany do Innsbrucka⁶⁷.

Na początku czerwca 1899 r. zakład zapowiedział wysyłkę witraży w dniu 1 lipca⁶⁸, a 7 lipca powiadomił o. gwardiana, iż Markus Dilitz, „który ma osadzić te okna, jest w drodze”⁶⁹. Między 8 a 10 lipca odbył się montaż witraży w siedmiu oknach

⁶³ AFKr, *Wyspiański*, list Stanisława Wyspiańskiego do o. Samuela L. Rajssa z 17 kwietnia 1899.

⁶⁴ AFKr, Akta 1, list Tiroler Glasmalerei do o. Samuela Rajssa z 12 kwietnia 1898; ATG, informacja o liście o. Samuela L. Rajssa do Tiroler Glasmalerei z 25 kwietnia 1899 r.

⁶⁵ AFKr, Akta 1, list Tiroler Glasmalerei do o. Samuela Rajssa z 27 kwietnia 1898.

⁶⁶ AFKr, Akta, list Tiroler Glasmalerei do o. Samuela L. Rajssa z 5 maja 1899.

⁶⁷ ATG, informacja o liście o. Samuela L. Rajssa do Tiroler Glasmalerei z 13 maja 1899.

⁶⁸ ATG, informacja z 7 czerwca 1899.

⁶⁹ AFKr, Akta 1, list Tiroler Glasmalerei do o. Samuela Rajssa z 7 lipca 1899, informujący także o wysyłaniu witraży.

prezbiterium. Koszt ich wykonania wyniósł 4178 guldenów⁷⁰. Ekielski przyjął witraże bez uwag, dopiero po pewnym czasie dopatrzył się usterek i zażądał dokonania poprawek, co też zostało uczynione⁷¹. Monter, M. Dilitz, w raporcie swoim donosił wytwórni, iż „gwardian jest bardzo zadowolony i rysuje się perspektywa kontynuacji prac”⁷², czyli realizacji ósmego witraża do okna nad głównym wejściem. Witraże zostały zabezpieczone przed uszkodzeniami mechanicznymi metalowymi siatkami, wykonanymi w firmie Józefa Goreckiego⁷³.

Pod koniec lipca krakowski korespondent „Ruchu Katolickiego” informował:

Kościół franciszkanów otrzymał już swoją najpiękniejszą ozdobę mianowicie witraże Wyspiańskiego. W tych dniach opraviono je już zupełnie [...]. Będzie teraz ten kościół jedną z osobliwości Krakowa, jedną z najpiękniejszych, bo najoryginalniejszych. Wyspiański sam sobie pomnik wystawił, pracując tylko ad maiorem Dei gloriam⁷⁴.

Stanisław Tomkowicz, ówczesny konserwator zabytków, podkreślił:

Kraków jest bodaj pierwszym miastem, w którym wprowadzono modernizm do witraży kościelnych. Próba wypadła zajmująco, choć wolelibyśmy, aby takie doświadczenia odbywały się w kościołach nowych, a nie w zabytkach architektury średniowiecznej⁷⁵.

*

Kwestia witraża „Bł. Salomea” była przez współczesnych żywo komentowana. Nawet kronikarz klasztoru, o. Joachim Kulesza, zauważył, że „dodatki fabrycznego artysty oraz sam wizerunek świętej pędzla p. Rossowskiego nie harmonizują z całością”⁷⁶. Według relacji o. Alojzego Karwackiego, zamawiający, czyli o. Rajss, nie przyjął

⁷⁰ AFKr, Akta 1, rachunek wystawiony dla o. Samuela Rajssa przez Tiroler Glasmalerei dnia 8 lipca 1899; por. także: G. Wytrzens, *Wiedeń*, s. 133, oraz AFKr, Akta, kosztorys z 6 grudnia 1898. Zgodnie z umową, gwardian o. Franciszek Szymczykiewicz 5 sierpnia wpłacił pierwszą ratę, rachunek na kolejną przyszedł 15 czerwca 1900, ATG, zapisy z 5 sierpnia 1899 i 15 czerwca 1900.

⁷¹ AFKr, Akta, list Tiroler Glasmalerei do o. Franciszka Szymczykiewicza z 9 maja 1900.

⁷² ATG, informacja o raporcie z 24 lipca 1899.

⁷³ AFKr, Akta 1, „kosztorys na wykonanie ochron siatkowych do 7miu okien presbyteryum” z 24 maja 1899 i rachunek z dnia 28 lipca 1899, sporządzone przez Zakład Artystyczno-Ślusarski Józef Gorecki i sp. Koszt wykonania siatki z drutu miedzianego „w ramach żelaznych do odśrubowania w rozmiar”, o oczkach wielkości 20 × 20 mm, wyniósł 460,48 florenów.

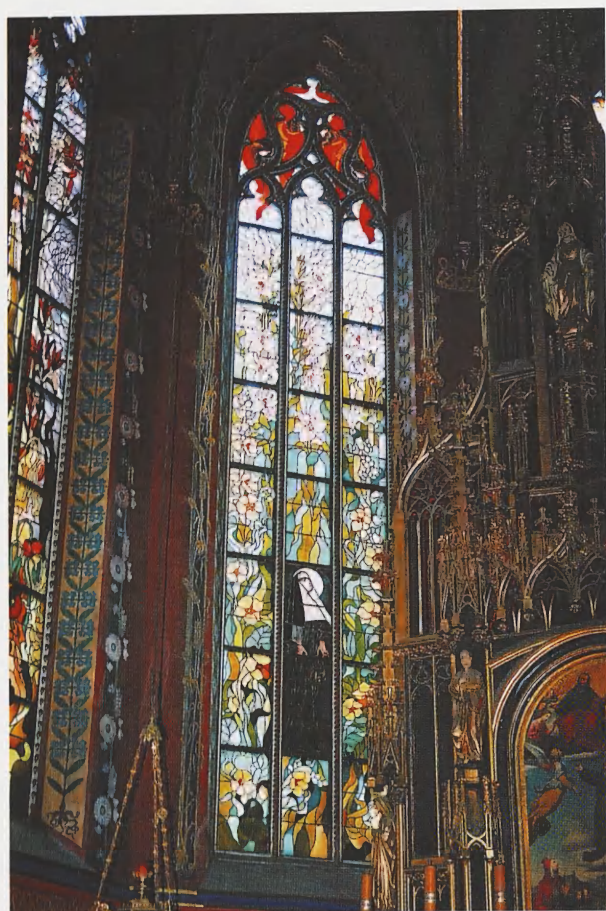
⁷⁴ „Ruch Katolicki”, nr 168 z 25 lipca 1899, s. 2.

⁷⁵ S. T., *Kronika krakowska*.

⁷⁶ AFKr, *Kronika*, pag. 6.



19. „Błogosławiona Salomea” — karton, proj. Stanisław Wyspiański 1902, Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. MNK III — r. a. 13 312, repr. za: *Stanisław Wyspiański Opus Magnum. Katalog wystawy*, Kraków 2000, il. IV 53



20. „Bł. Salomea” — witraż w północnej ścianie prezbiterium w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, proj. Stanisław Wyspiański 1897, proj. kwater po bokach postaci oraz partii maswerkowej Bernard Rice 1899, wyk. partii roślinnych Tiroler Glasmalerei-Anstalt 1899, wyk. części figuralnej Krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki S. G. Żeleński 1908.

Fot. ks. P. Guzik, 2004

kartonu przeznaczonego do okna po północnej stronie ołtarza, a przedstawiającego „trzy jedna za drugą zakonnicę tj. błogosławioną Salomeę, Kunegundę i Jolantę wśród kwiatów [...] gdyż robiły wrażenie trupów”⁷⁷. Początkowo myślano tylko o zmianie przedstawienia głów zakonnice, której miałby dokonać Wyspiański lub rysownik tyrolskiego zakładu⁷⁸. Jednak, „gdy artysta upierał się przy pierwszym swoim pomysłe, O. Rajss dał malarzowi Rossowskiemu namalować obraz tej błogosławionej i wstawić go w oknie Wyspiańskiego. Stąd żale i nieporozumienia”⁷⁹. Musiało się to stać po 27 marca 1899 r. Według słów Ekielskiego,

konwent uznał trzy święte za brzydkie i żądał nowej, „ładniejszej” kompozycji:

Wyspiański zapewne protestował, ale zdaje mi się, że miękko, bo zapewne zależało mu na tym, aby przez swoją nieustępliwość w ogóle nie uniemożliwić wykonania swych witraży. Poza tym nie czuł się może jeszcze w opinii dość mocnym. Obiecał więc przerobić. Zrobił wreszcie jedną figurę [...], z innymi zwlekał. Nareszcie konwent odniósł się do mnie, abym na niego wpłynął pod każdym względem, a więc także, by Wyspiański zgodził się zrobić je ładniejszymi [...] Wyspiański wysłuchał mnie cierpliwie, ale przyznał, że innych figur nie potrafi zrobić⁸⁰.

Lucjan Rydel inaczej przedstawił reakcję Wyspiańskiego na uwagi konwentu:

Do zgody nie doszło, artysta nie chciał i nie mógł odstąpić od swego pomysłu, zwłaszcza iż chciano mu narzucić pojęcie świętej postaci banalne i płaskie. Rzecz jasna, że oo. franciszkanom przysługiwało prawo odrzucenia całego witrażu i zamówienia go u kogo innego, kto by się zgodził stworzyć pod ich dyktandem. Wybrano jednak drogę inną, najmniej właściwą. Pozostawiając kwiaty według projektu Wyspiańskiego, zamówiono postać św. Salomei u innego malarza i osadzono ją w środkowej części okna bez wiedzy i woli tego, kto całość stworzył. Naruszono w ten sposób nie tylko prawa autorskie, ale co gorsza wytworzono jakiś witraż łataniny, jakiś artystyczny dziwoląg, mający dwóch autorów. Najsmutniejsze zaś jest to, że przyjezdni, w tę dziwną historię nie wtajemniczeni, oglądają tę świętą Salomeę źle narysowaną, za krótką w proporcjach i martwą jak lalka woskowa — jako dzieło Wyspiańskiego i dziwią się, jak artysta tej miary mógł coś podobnego stworzyć. Rzecz jasna, iż gniew i oburzenie Wyspiańskiego, w pierwszej chwili nie miały granic. Podjąłem się wówczas pośrednictwa między nim a władzami zakonnymi, pragnąc doprowadzić do usunięcia łataniny, ale nie wskórałem nic, pomimo najgorliwszych zabiegów. — Do dziś dnia można w kościele Franciszkanów oglądać tę świętą Salomeę, która szpeci Wyspiańskiego witraż i jest żalosnym pomnikiem naszych stosunków artystycznych. Oryginalny karton znajduje się w Krakowie i jest własnością p. profesorowej Pareńskiej, która z całą gotowością udzieli go oo. franciszkanom, gdy zechcą naprawić krzywdę wyrządzoną zmarłemu artyście i pięknemu jego dziełu⁸¹.

Ów oryginalny karton to pastel „Bł. Salomea”, zrobiony przez Wyspiańskiego kilka lat po odrzuceniu kartonu z trzema zakonnicami. Szkic do tego kartonu nosi datę „15. 2 1902”⁸². Na I Salonie Polskim, zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie w dniach 15 października — 30 listopada 1902 r., Wyspiański zamierzał wystawić fragment projektu witraża „Św. Salomea”, będący własnością Elizy

⁷⁷ AFKr, *Pamiętnik*, s. 178.

⁷⁸ AFKr, Akta, list Tiroler Glasmalerei do Władysława Ekielskiego z 27 marca 1899.

⁷⁹ AFKr, *Pamiętnik*, s. 6; AFKr, Akta, list o. Alojzego Karwackiego do nieznanego adresata, pisany po marcu 1909, s. 4 i 7 [dalej cyt. List o. Karwackiego].

⁸⁰ W. Ekielski, *Wspomnienia*, s. 360.

⁸¹ L. Rydel, *Spuścizna*, s. 1; por. też *Listy do Rydla*, cz. 2, s. 293 n.

⁸² S. Świerż, *Indeks [w:] Stanisław Wyspiański. Dzieła malarzkie*, poz. 217.

Pareńskiej⁸³. W związku z tą wystawą napisał 10 października do Juliana Nowaka: „U Pani Pareńskiej będę i mogę Jej o Salomeę poprosić”⁸⁴. Dwa lata później powstała replika kartonu, sygnowana przez artystę „SW” i datowana „1904”⁸⁵. W swym Raptularzu pod datą 19 września 1904 r. Wyspiański zanotował: „Rysuję Salomeę”, a następnego dnia: „Kończę rysować Salomeę”⁸⁶.

Według relacji Juliana Nowaka:

Mysłą, pragnieniem, które jak kamień ciążyło na sercu Wyspiańskiego, było doprowadzenie do porządku witraży w kościele Franciszkańskim. Bóg Ojciec był wciąż jeszcze uwieczony w kartonie, a wizerunek św. Salomei, dzieło fabryczne, szpecił witraż Wyspiańskiego. Grono ludzi dobrej woli postanowiło pomóc Wyspiańskiemu. P. Leonard Lepszy, p. Feliks Kopera i podpisany rozpoczęliśmy wizyty u ks. gwardiana Haczeli znaleźliśmy zrozumienie dla sztuki Wyspiańskiego i uzyskaliśmy zezwolenie na jedno i drugie⁸⁷.

W styczniu 1904 r. zwrócono się do Tiroler Glasmalerei z pytaniem o cenę za nową, zmienioną „Salomeę”, na co nadeszła odpowiedź, iż „bez rysunku można ją podać w przybliżeniu”⁸⁸. Na początku marca architekt Karol Knaus, następca Władysława Ekielskiego, doniósł Wyspiańskiemu, że o. gwardian Haczela

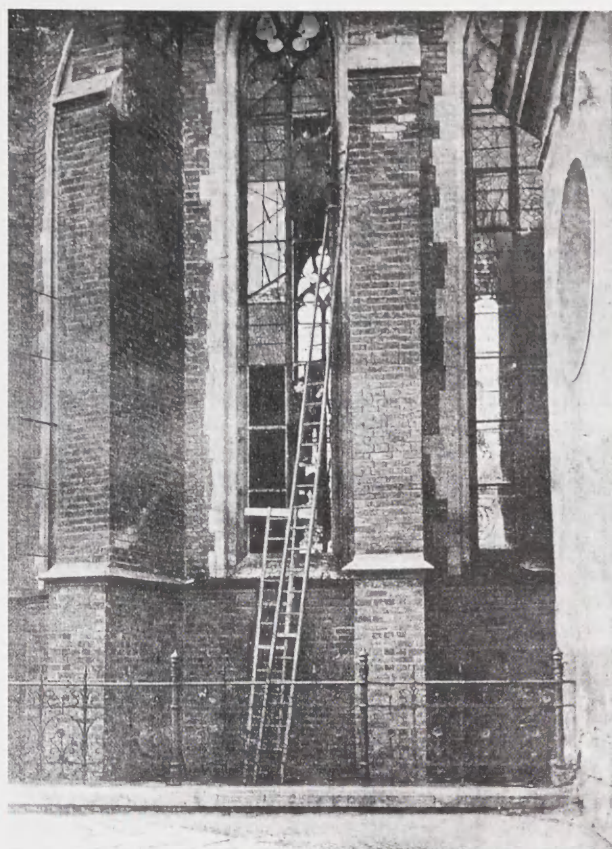
upoważnił mnie do zakomunikowania Panu, że na wymianę witrażu Św. Salomei, wedle intencji Sz. Pana się zgadza [...] proszę o łaskawe powiadomienie mnie, kiedy będziemy mogli odebrać karton⁸⁹.

W sierpniu o. Haczela zapytywał, czy nadszedł do Innsbrucka karton „Salomea” i jaki będzie koszt wykonania witraża⁹⁰. Kilka dni później został powiadomiony, iż karton nie nadszedł i musi być wysłany pocztą, „jeśli wprawienie tej części okna ma być 15 października”⁹¹. 24 sierpnia o. Haczela poprosił Juliana Nowaka o wysłanie na początku września do Innsbrucka nowego kartonu z bł. Salomeą. Podkreślił:

⁸³ *Kalendarz życia i twórczości 26 marca 1898 — grudzień 1907 Stanisława Wyspiańskiego*, oprac. A. Doboszowa [w:] S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. III, Kraków 1995, s. 188 i 198. Eliza z Mühleisenów, żona profesora medycyny Stanisława Pareńskiego, zaprzyjaźniona z Wyspiańskim. Spadkobiercy jej córki, Elizy Edwardowej Leszczyńskiej, sprzedali karton Muzeum Narodowemu w Krakowie, gdzie do dziś się znajduje.

⁸⁴ *Listy różne*, s. 182. Karton w Muzeum Narodowym w Krakowie.

⁸⁵ Karton w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Reprodukcję owego kartonu, wówczas będącego w rękach prywatnych, zamieściła w swym albumie Helena Blum, *Stanisław Wyspiański*, poz. 51, jednak mylnie podając miejsce przechowywania jako Muzeum Narodowe w Krakowie i mimo widniejącej na kartonie daty, odnosząc jego powstanie do lat 1897—1902. Błąd Blumówniej powtórzył Zdzisław Kępiń-



21. Witraże przedstawiające „Żywiół ognia” w trakcie naprawy po uszkodzeniu w dniu 7 listopada 1908, widok od strony ul. Brackiej, druk z fotografii w „Nowościach Ilustrowanych”, nr 12 z 20 marca 1909, s. 15

Ja ze swej strony najuprzejmiej proszę JWPana Profesora, aby św. Salomea mogła być wstawiona razem z wielkim witrażem „Bóg Ojciec”, już to ze względu na koszt, już to ze względu na to, że później nie dogadzałoby to i ludziom w kościele i samemu kościołowi. Zresztą możliwa jest rzecz, że w połowie października b.r. przestanę być przełożonym konwentu krakowskiego, a w takim wypadku św. Salomea pozostałaby ta sama, co obecnie jest, bo nie zgodzono by się na żadną zmianę. Piszę też do fabryki Innsbruckiej, aby zaniechała wykonania św. Salomei, jeśli jej nie wykona do 1go października b.r.⁹²

ski, *Stanisław Wyspiański*, il. 50, zmieniając datowanie na lata 1897—1899.

⁸⁶ S. Wyspiański, *Raptularz z 1904 r.* [w:] *Listy różne*, s. 374 (dalej cyt. *Raptularz*).

⁸⁷ J. Nowak, *Wspomnienia o Wyspiańskim* [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2, zebrał, opracował i komentarzem opatrzył L. Płoszewski, Kraków 1971, s. 162.

⁸⁸ ATG, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do Karola Knausa z 18 stycznia 1904.

⁸⁹ AFKr, *Wyspiański*, list Karola Knausa do Stanisława Wyspiańskiego z 6 marca 1904.

⁹⁰ ATG, informacja o liście o. Peregryna Haczeli do Tiroler Glasmalerei z 13 sierpnia 1904.

⁹¹ ATG, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do o. Peregryna Haczeli z 16 sierpnia 1904.

⁹² List o. Peregryna Haczeli do Juliana Nowaka z 24 sierpnia 1904, Biblioteka Czarotoryskich, nr inw. 104 960.

Redaktor Lipiński, właściciel i wydawca „Nowości Ilustrowanych”¹⁰⁰, zobowiązał się naprawić witraże własnym sumptem¹⁰¹. Gwardian franciszkanów, o. Karwacki, chciał, aby witraże restaurowała firma z Innsbrucka lub zakład Żeleńskiego. W swym pamiętniku zapisał:

Postarałem się o oryginalne kartony, czyli rysunki tych okien Wyspiańskiego. Są one własnością archiwum miejskiego, ale że robione były pastelami, więc wskutek zwijania ich, farba przeważnie odpadła i niewiele można było z nich korzystać. Wyspiański zaś już wtedy nie żył. Jak tu tedy odtworzyć prawdziwe dawne kolory szkieł? Pisałem do fabryki w Innsbrucku, gdzie witraże te były robione, czy nie mają ponumerowanych odcieni szkieł, jakich użyto przy tej robocie. Ale odpowiedziano mi, że nie, bo Wyspiański sam na miejscu zmieniał kolory już raz, wskutek czego dziś się już ich ustalić nie da. Za restaurację witraży zaś, możliwie najwierniejszą podług kartonów, zażądała ta fabryka coś 1700 koron. Redaktor spodziewał się, że rzecz tę samą jak bądź zrobi za 700 koron. Opierałem się co sił, obstawałem za tym, żeby restaurowała witraże polska firma w Krakowie, Żeleńskiego, ale i ta Lipińskiemu była za droga¹⁰².

Ostatecznie Lipiński zlecił naprawę wiedeńskiemu zakładowi Tucha, który oferował niższą cenę¹⁰³. Był to ten sam Antoni Tuch, który w latach 1902—1906 wraz z Władysławem Ekielskim był właścicielem Krakowskiego Zakładu Witrażów i Mozaiki¹⁰⁴. Decyzja redaktora nie spotkała się z przychylnym przyjęciem. Co więcej, według korespondenta „Kuriera Warszawskiego”, Tuch „na mocy wyroków sądowych nie ma prawa przyjmować robót w Galicji, gdyż za to wziął od p. Żeleńskiego pieniądze sprzedając mu przed laty zakład”¹⁰⁵. Wcześniej korespondent tegoż dziennika, krytykując oddanie naprawy do firmy wiedeńskiej, podczas gdy „Kraków posiada doskonały zakład witrażowy, który konkuruje z zagranicą na jej własnym terenie”, jednocześnie życzył, aby praca wypadła

jak najlepiej, chociaż zapewne nie będzie miała opieki artystycznej, takiej jak w Krakowie, a opieka ta jest pierwszym warunkiem, aby dzieło odżyło w dawnej formie. Idzie tu przeciw

o drobne dla zwykłych oczu różnice i odcienie, które stanowią o artystycznej wartości wykonania, a przez nie o wrażeniu dzieła¹⁰⁶.

Tuch ukończył pracę w drugiej połowie marca 1909 r.¹⁰⁷ Nie dysponując kartonami Wyspiańskiego, „wprawił szkła na domysł”. Niezadowolony z naprawy gwardian o. Alojzy Karwacki powołał komisję rzeczoznawców w składzie: Adam Chmiel, Feliks Kopera, Jan Bukowski i Ludomir Benedyktowicz, która 25 marca stwierdziła, iż naprawa nie wypadła zadowalająco z powodu licznych błędów w doborze nowych szkieł. Szkła te, „niedostrojone do ogólnego tonu”, zostały przyciemnione przez pomalowanie, bez wypalania,

prawdopodobnie farbą olejną, która organicznie ze szkłem złączyć się nie może, zatem prowizorycznie i nietrwale, w chwili gdy witraże były już w oknach osadzone. Zachodzi obawa, że wady naprawy uwidocznia się tem silniej, gdy farba pod wpływem wilgoci niszczyje. W stanie obecnym usiłujące zastąpić patynę pomalowanie — pozbawiło szkło przejrzystości a nadało brzydki, brudny ton. Komisja stwierdziła następnie, że niejednokrotnie wprowadzono dowolne linie poprzeczne z ołowiem, tam gdzie szkła pękły tj. pęknięte rysy umocowano ołowiem, zamiast zastąpić w całości nowymi szklami. Te linie poprzeczne, zwłaszcza w witrażu przedstawiającym ogień, zmieniają charakter rysunku i ciągłość płomieni, wbrew intencjom autora, co komisja stwierdziła zbadaniem oryginalnych kartonów śp. Wyspiańskiego. W witrażu przedstawiającym figurę św. Salomei części nowo osadzone, jak chusta na piersiach, części rękawa nie odpowiadają kolorem ani tonem częściom pozostałym. W wielu miejscach wszystkich trzech witraży zauważono szkła popękane i nienaprawione¹⁰⁸.

Ogólnie oceniono prace jako „niechlujne”. W związku z fatalnym efektem naprawy wykonanej przez Tucha, pismo „Architekt” zaapelowało do urzędu konserwatorskiego o przeprowadzenie kolejnej reperacji „nie na domysł, lecz podług oryginalnych kartonów śp. Wyspiańskiego i pod kierownictwem doświadczonego w tych rzeczach artysty”¹⁰⁹. Na pewno został jej poddany witraż z bł. Salomeą w zakładzie S. G. Żeleńskiego¹¹⁰.

¹⁰⁰ S. Salmonowicz, *Melpomena w opalach* [w:] S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś, *Pitaval krakowski*, Kraków 1974, s. 307—308.

¹⁰¹ „Czas” 1908.

¹⁰² AFKr, *Pamiętnik*, s. 312; „Czas” 1908 komunikował przedwcześnie, iż naprawy dokona zakład Żeleńskiego.

¹⁰³ *Witraże Wyspiańskiego*, „Kurier Warszawski”, nr 124 z 6 maja 1909, s. 2.

¹⁰⁴ Por. A. Laskowski, *Działalność*, s. 133—148, oraz D. Czapczyńska, *Krakowski Zakład Witrażów, Oszkleń Artystycznych i Mozaiki Szklanej S. G. Żeleński* [w:] *Dziedzictwo*, s. 151—153.

¹⁰⁵ *Witraże Wyspiańskiego*; wg zapisu w *Kronice klasztoru*, Stanisław Gabriel Żeleński, „kupując od Tucha fabrykę witrażów w Krakowie” zastrzegł sobie, że ten nie będzie się podejmował żadnych prac szklarskich w Galicji w okresie pięciu lat, AFKr, *Kronika*, pag. 51.

¹⁰⁶ W. Łada, *Korespondencja Kuriera Warszawskiego*, Kraków 25-go listopada, „Kurier Warszawski”, nr 331 z 29 listopada 1908, s. 5.

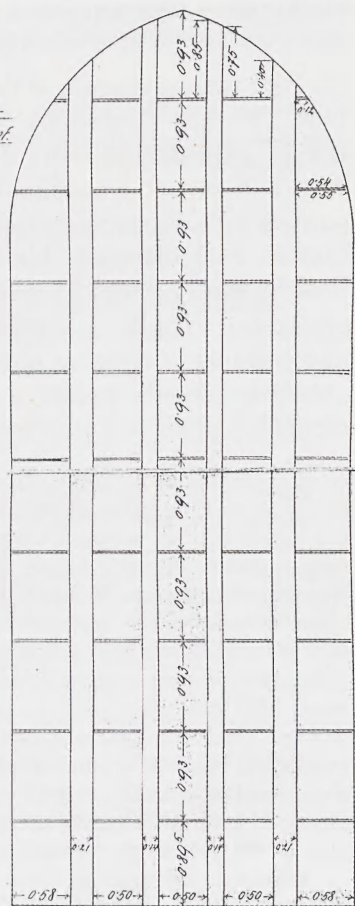
¹⁰⁷ AFKr, *Kronika*, pag. 51. O. Joachim Kulesza zanotował 15 marca, że witraże mają już być gotowe w Wiedniu, „a Żeleński nie pozwala je włożyć”.

¹⁰⁸ *Witraże w kościele OO. Franciszkanów*, „Czas”, nr 99 z 1 maja 1909, s. 3; AFKr, *Kronika*, pag. 62, oraz S. Wyspiański, *Protokół w sprawie oceny naprawy zniszczonych witraży*, ibidem.

¹⁰⁹ *Zepsucie witrażów Wyspiańskiego*, „Architekt”, T. 6: 1909, s. 112—113.

¹¹⁰ *Księga wymiarów za czas od 3 maja 1902 do...*, Archiwum Krakowskiego Zakładu Witraży i Mozaiki S. G. Żeleński (dalej cyt. KZWIM S. G. Ż.), sygn. As 765, k. 168. Zlecenie o wartości 100 koron zakończono 30 stycznia 1909.

*„Gott Vater“ nach Ent-
wurf und Karton Prof.
Wyspiański's.*



23. Inwentaryzacja otworu okiennego nad chórem muzycznym, rys. w „Arbeitsbuch der Tiroler Glasmalerei-Anstalt”, 1904, ATG

*

Podczas gdy komplet witraży w prezbiterium kościoła zamontowano po dwóch latach od chwili powstania projektów, realizacja kartonu „Bóg Ojciec”, przeznaczonego do okna nad chórem muzycznym, przeciągała się. Witraż powstał dopiero po śmierci o. Rajssa, „który wprowadził sztukę Wyspiańskiego do Franciszkańskiego kościoła”, w czasie gdy gwardianem był o. Peregryn Ha-

czela¹¹¹. Korespondencja z tyrolskim zakładem na temat wykonania witraża rozpoczęła się w roku 1900, lecz dopiero dwa lata później doszło do przedstawienia oferty. Już w lipcu 1899 r. Markus Dilitz dokonał szczegółowego pomiaru wielkiego „okna portalowego, do którego rysunki są już w Innsbrucku”¹¹². 8 marca 1900 konwent zwrócił się do Tiroler Glasmalerei z prośbą o zwrot szkicu „Bóg Stwórca”. Okazało się, iż szkic zabrał Wyspiański, a w wytwórni został tylko rysunek naturalnej wielkości witraża, który może zostać poprawiony przez Rice’a¹¹³. Pod koniec maja Dilitz donosił, iż: „Zamówienie będzie się wlokło wiele lat”¹¹⁴. Na początku czerwca 1900 r. tyrolski zakład zwrócił się do o. Samuela Rajssa z prośbą o zaliczkę, zaś w połowie tego miesiąca odesłał karton¹¹⁵. Zgodnie z przypuszczeniem Dilitza, dopiero po dwóch lat odżyła sprawa wykonania witraża do okna zachodniego. W sierpniu 1902 r. Dilitz, ponownie przebywający w Krakowie, po raz kolejny posłał do Innsbrucka wymiary wielkiego okna, „które według zapewnienia gwardiana jeszcze w tym roku będzie do wykonania”¹¹⁶. Niecały miesiąc później doniósł, że wielkie okno nad wejściem będzie zamówione i przyrzekł jego dostawę w ciągu 8—10 tygodni¹¹⁷. 22 października architekt Karol Knaus, z upoważnienia gwardiana Mariana Sobolewskiego, zwrócił się do Tiroler Glasmalerei z prośbą o ofertę na „Boga Ojca”¹¹⁸. W odpowiedzi zakład przysłał „Koszto-rys na okno w chórze organowym w kościele Franciszkanów w Krakowie «Bóg Ojciec» według projektu i kartonu Pana Profesora St. Wyspiańskiego”, który opiewał na 2520 koron¹¹⁹. Na początku następnego roku innsbrucki zakład wystosował list z pytaniem o decyzję w sprawie witraża „Bóg Ojciec”¹²⁰. W odpowiedzi konwent wyraził życzenie obniżenia ceny¹²¹, na co Tiroler Glasmalerei stwierdził:

już podaliśmy niską cenę, jednak jesteśmy gotowi do nieznacznej redukcji, jeśli od tego miałyby zależeć zamówienie.

¹¹¹ J. Nowak, *Wspomnienia*, s. 162. Nowak stwierdził: „nim doszliśmy w naszych pertraktacjach o wymianę św. Salomei i o wykonanie Boga Ojca do celu, ks. Rajss umarł. Wreszcie u ks. gwardiana Haczeli znaleźliśmy zrozumienie dla sztuki Wyspiańskiego i uzyskaliśmy zezwolenie na jedno i drugie. Ale właśnie Wyspiański stracił już wtedy ochotę zajmowania się tymi rzeczami — zajęło go co innego, tak że przeprowadzenie kartonu Boga Ojca oraz dopilnowanie całej rzeczy spadło na mnie”.

¹¹² ATG, zapis z 24 lipca 1899.

¹¹³ ATG, informacja o liście konwentu do Tiroler Glasmalerei z 8 marca 1900; AFKr, Akta, list Tiroler Glasmalerei do gwardiana o. Franciszka Szymczykiewicza z 10 marca 1900.

¹¹⁴ ATG, informacja od przebywającego w Krakowie Dilitza z 30 maja 1900.

¹¹⁵ AFKr, Akta, korespondencja, rachunki (1900—1901), Fasc. XVIIIa, sygn. A-II 18a, listy z 6 i 15 czerwca 1900, oraz ATG, zapis z 15 czerwca 1900.

¹¹⁶ ATG, informacja o raporcie z 12 sierpnia 1902.

¹¹⁷ ATG, informacja o raporcie z 15 września 1902.

¹¹⁸ AFKr, Akta, list Karola Knausa do Tiroler Glasmalerei z 22 października 1902.

¹¹⁹ AFKr, Akta, list Tiroler Glasmalerei do Karola Knausa i kosztorys z 28 października 1902.

¹²⁰ AFKr, Akta, list od Tiroler Glasmalerei do Karola Knausa z 13 stycznia 1903.

¹²¹ ATG, informacja o liście Karola Knausa do Tiroler Glasmalerei z 16 stycznia 1903.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdybyśmy się dowiedzieli, jakiej obniżki życzy sobie zamawiający¹²².

Dopiero 29 marca 1903 r. Karol Knaus wyśtosoował propozycję konwentu, na którą zakład zaraz odpowiedział:

jestemy gotowi do obniżki cen o 5%, aby wreszcie uzyskać zamówienie, zgodnie z ofertą z 28 października 1902. Jak tylko dostaniemy karton, natychmiast zestawimy żądany zbiór szkielek, które naszym zdaniem wchodziłyby w grę. Nie wątpimy, że będzie to zgodne z wyborem Pana Profesora Wyspiańskiego, gdyż wyboru kolorów dokonają ci sami artyści, którzy swego czasu inne witraże wykonywali w szkiele. Naszego Rice Pan Wyspiański wciąż wspomina, gdyż obaj panowie w Innsbrucku bardzo dobrze się rozumieli¹²³.

W maju Knaus wysłał do Innsbrucka ponaglenie o odpowiedź¹²⁴. Pod koniec maja z innsbruckiego zakładu wysłano karton „Boga Ojca” i jego przerys, na którym podano numery proponowanych szkielek; wyeksponowano także próbki szkielek, zaproponowane przez pracownika zakładu, Bernarda Rice¹²⁵. We wrześniu Dilitz poinformował zwierzchników, że „należy poczekać na przybycie Wyspiańskiego, by zdecydować o wyborze szkielek”, doniósł o zmianach, zasugerował cenę za ich wprowadzenie, wreszcie zapewnił, iż w zimie nastąpi wykonanie „okna portalowego” i poprosił o ponowne przesłanie kosztorysu¹²⁶. Po kilku dniach konwent odesłał kopię kosztorysu¹²⁷.

Dopiero 20 grudnia 1903 r. Karol Knaus zwrócił się do Stanisława Wyspiańskiego z prośbą o zapoznanie się z próbkami i dokonanie ich doboru oraz określenie honorarium¹²⁸.

¹²² AFKr, Akta, list od Tiroler Glasmalerei do Karola Knausa z 19 stycznia 1903.

¹²³ AFKr, Akta, list od Karola Knausa do Tiroler Glasmalerei z 29 marca 1903 i od Tiroler Glasmalerei do Karola Knausa z 2 kwietnia 1903.

¹²⁴ ATG, informacja o liście Karola Knausa do Tiroler Glasmalerei z 18 maja 1903.

¹²⁵ AFKr, Akta, listy Tiroler Glasmalerei do Karola Knausa z 20 i 28 maja 1903.

¹²⁶ ATG, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do Karola Knausa z 19 września 1903.

¹²⁷ ATG, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do o. Pergryna Haczeli z 22 września 1903.

¹²⁸ AFKr, Akta, list Karola Knausa do Stanisława Wyspiańskiego z 20 grudnia 1903.

¹²⁹ ATG, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do Karola Knausa z 18 stycznia 1904.

¹³⁰ „Głos Narodu”, nr 55 z 24 lutego 1904, s. 3; *Nowy witraż S. Wyspiańskiego „Bóg Ojciec”*, „Życie i Sztuka” (dodatek do „Kraju”), 1904, nr 11, s. 11. Poza informacją o wykańczaniu olejnym „olbrzymiego” kartonu, znajdujemy zapowiedź wystawienia go w Krakowie, później w Wiedniu i St. Louis; Z. Parvi, *U Wyspiańskiego. Korespondencja własna „Kuriera Codziennego”* [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2,

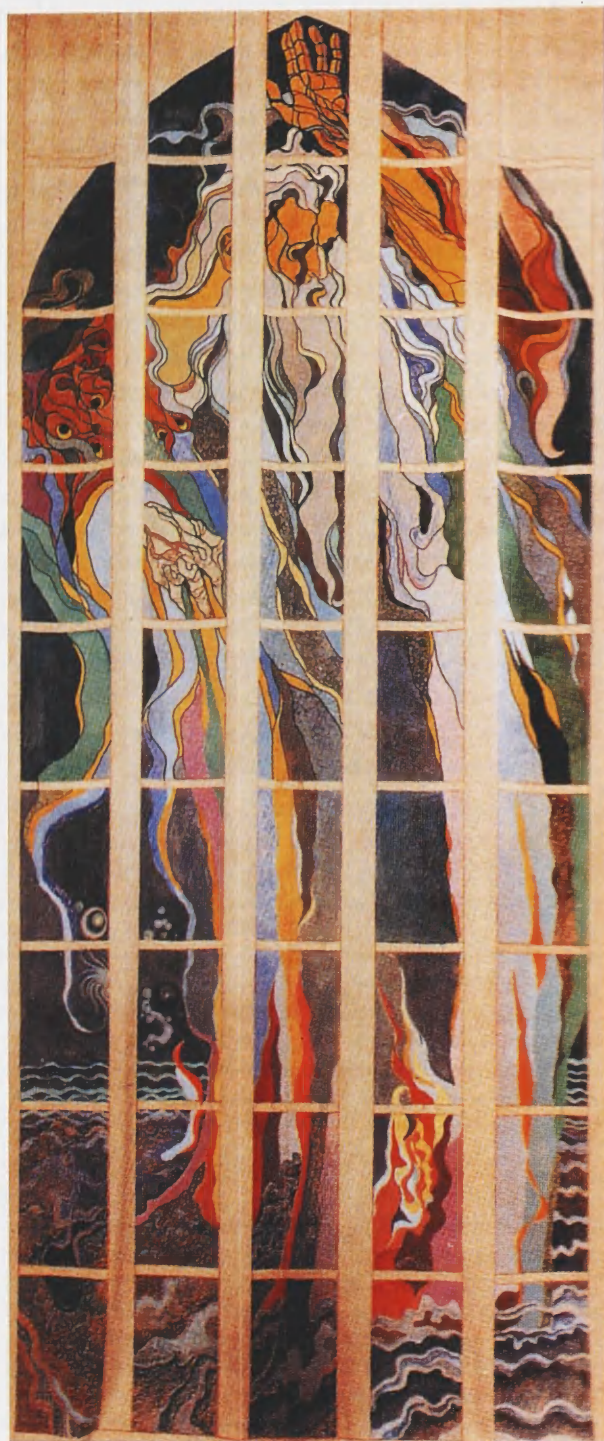
Na początku następnego roku tyrolski zakład przysłał „zestawienie niegdyś przez Wyspiańskiego wybranych wzorów oraz szkielek używanych przez Rice do okna zamykającego chór”¹²⁹.

Realizacja kartonu „Bóg Ojciec” — „Stań się” wywołała spore emocje. Gwardian o. Pergryn Haczela, zakupiwszy karton wykonany pastelami, powierzył robotę witraża firmie w Innsbrucku, w której doszło do zniszczenia czy też uszkodzenia kartonu, o czym w lutym 1904 r. donosiła prasa¹³⁰. Wyspiański sporządził drugi karton — olejno na płótnie, który ukończył w marcu tegoż roku¹³¹. Korzystając z zaistniałej sytuacji, o wykonanie witraża starała się usilnie młoda, bo zaledwie od dwóch lat istniejąca firma witrażownicza Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha. Dnia 5 marca 1904 r. Ekielski zwrócił się listownie do o. Haczeli z gorzką wymówką, iż jego firmie, Krakowskiemu Zakładowi Witrażów, nie tylko nie oddano do roboty witraża, ale nawet nie zaproszono do złożenia oferty. Przedstawił dotychczasowe osiągnięcia i zaprosił do obejrzenia witraży aktualnie wykańczanych w zakładzie:

Otóż przede wszystkim ośmielamy się prosić Przewielebnego księdza Gwardyana Dobrodzieja, by łaskaw był nasze prace obejrzeć, a ponieważ wiemy, że witraż wielki do kościoła [...] oo. Franciszkanów nie jest jeszcze oddany do roboty, prosimy o powierzenie nam tej roboty, którą o tyle przynajmniej lepiej będziemy mogli wykonać, że autor kartonu będzie mógł osobiście pokierować wykonaniem, przy czym z góry oświadczamy gotowość upustu od kosztorysu firmy zagranicznej w wysokości 10%. W nadziei, że pismem tem potrafiemy obudzić zaufanie Przewielebnego Księdza Gwardyana Dobrodzieja dla naszego zakładu i będąc pewnymi, że Przewielebny

s. 75—76. W notatce z 19 lutego 1904 donosił: „Od kilku dni na jednej ze ścian pracowni zawieszonym zostało olbrzymie płótno, 10 metrów długie, a 2 metry szerokie, zwijane u góry, w rulon na specjalnie pomyślanym na ten cel aparacie. Od kilku dni Wyspiański [...] po kilka godzin dziennie, stojąc na umyślnie zbudowanym rusztowaniu, pracuje nad olejnym wykończeniem olbrzymiego witrażu, przedstawiającego «Boga Ojca». [...] Obecnie konwent ks. franciszkanów w Krakowie zakupił «Boga Ojca» i witraż z tą kompozycją już się przygotowuje w jednej z fabryk artystycznych w Innsbrucku. Ponieważ jednak karton uległ zniszczeniu, artysta przenosi i utrwała pomysł na płótnie olejno”.

¹³¹ W liście do ciotki, Joanny Stankiewiczowej, z 30 marca 1904 donosi: „Już wczoraj byłem w Muzeum Narodowym: widziałem witraże i widziałem Boga Ojca w całości”. W liście do Juliana Pagaczewskiego, pisanym 4 kwietnia 1904, prosi o pokazanie Ludwikowi Parviemu „kartonu witrażowego przedstawiającego Boga Ojca”, por. *Listy różne*, s. 94 i 264. Z zapisków Adama Chmiela wynika, że „zaczął [...] już w styczniu 1904 kopiować witraż swój «Bóg Ojciec» [...] na płótno, farbami 1/2 olejnymi”, por. A. Chmiel, *Zapiski z rozmów z Wyspiańskim* [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2, s. 130. Karton w Muzeum Narodowym w Krakowie.



24. „Bóg Ojciec” — karton, proj. Stanisław Wyspiański 1897, Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. MNK II-b 514, repr. za: Stanisław Wyspiański *Opus Magnum*, il. IV 59

ksiądz Gwardyan Dobrodziej uznaje słuszność dzisiejszego dążenia, aby polski grosz nie wychodził za granicę polecamy się Jego łaskawej pamięci i kreślimy z głębokim uszanowaniem¹³².

Tego samego dnia Ekielski napisał list do Dyrekcji Centralnego Galicyjskiego Związku Przemysłu Fabrycznego we Lwowie, z prośbą o pomoc:

Ponieważ czujemy się na siłach witraż dobrze wykonać, a zakorzeniony brak zaufania do tego co się u nas w kraju wyrabia, utrudnia nam uzyskanie tej roboty, dlatego prosimy o łaskawą interwencję w tym względzie. Dla uzupełnienia dodajemy, że witraż ten został oddany fabryce insbruckiej, gdy jednak karton p. Wyspiańskiego uległ zniszczeniu, ten artysta rysuje na nowo, prawdopodobnie ze znacznymi zmianami: może ta okoliczność będzie mogła dać asumpt do zerwania stosunków z Insbruckiem¹³³.

Zabiegi Ekielskiego spowodowały wahanie gwardiana i samego Wyspiańskiego co do wykonawcy witraża. Ostateczną decyzję uzależnili od opinii Jana Sasa Zubrzyckiego. W liście napisanym do niego 14 kwietnia 1904 r. A. Tuch podkreślił:

witraż ten podejmujemy się wykonać za tę samą cenę co i firma insbrucka, poprawimy bez żadnych pretensji witraże już tam się znajdujące i poniesiemy kosztą jakieby ta firma założyć miała, mimo, jak spodziewamy się powinnyby być nieważne, gdyż firma ta kartonu jeszcze nie mając, roboty rozpocząć nie mogła, stąd też i kosztów nie poniosła [...], samo zaś oddanie nam tej roboty byłoby o tyle korzystniejszym, że autor kartonu p. Wyspiański, mógłby wykonaniem tego osobiście pokierować, czego tam uskutecznić by nie mógł¹³⁴.

Mimo starań ze strony Ekielskiego i Tucha ostatecznie realizację „Boga Ojca” powierzono jednak Tiroler Glasmalerei. Z Innsbrucka nadeszły próbki szkła. Na początku marca 1904 r. Karol Knaus poprosił Wyspiańskiego „o decyzję co do szkła, dla uskutecznienia zamówienia”¹³⁵.

Według relacji Juliana Pagaczewskiego:

Gdy miano przystąpić do wykonania witraża z Bogiem Ojcem [...] rozłożono w jednej z sal Muzeum Narodowego w Sukiennicach karton, a z witrażarni przysłano kasety z ponumerowanymi próbkami barwnych szkła. Przybyły do Muzeum Wyspiański dobierał szkła, spoglądając na nie pod światło i porównując ich odcienie z barwami na kartonie. Okazało się jednak, że identycznych odcieni, jak na kartonie, nie było wśród próbek. Wyspiański wybrał więc jeden z odcieni za podstawowy i w nawiązaniu do niego dobierał inne tak, by z sobą harmonizowały. W rezultacie zestawienie barw i ich natężenie jest w wykonanym witrażu inne niż w kartonie, mimo to jednak witraż i pod względem kolorystycznym uważać należy za autentyczne dzieło Wyspiańskiego, on bowiem zadecydował o doborze szkła, o takich, a nie innych odcieniach¹³⁶.

W liście do Adama Chmiela, pisanym 8 kwietnia 1904 r., Wyspiański informował przyjaciela, że po śmierci Karola Knausa „na chwilę przerwała

¹³² Kopia listów Krakowskiego Zakładu Witraży i Mosaiki Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha, Archiwum KZW i M S. G. Ż., pag. 62.

¹³³ Ibidem, pag. 65.

¹³⁴ Ibidem, pag. 216.

¹³⁵ AFKr, *Wyspiański*, list Karola Knausa do Stanisława Wyspiańskiego z 6 marca 1904.

¹³⁶ A. Bochnak, *Kilka anegdotycznych wiadomości o Stanisławie Wyspiańskim (Ze wspomnień Juliana Pagaczewskiego)* [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2, s. 409.

się sprawa witrażu do Franciszkanów, aż oto wczoraj był jeden Franciszkanin u mnie i podjął tę sprawę na nowo. Gotowi są wszystko wykonać jak ja zechcę. W zamian nie biorę za to nic”¹³⁷. Już kilka dni wcześniej pisał: „Oczywiście wracam do witrażów franciszkańskich, których kopię wymaluję”¹³⁸.

Kilka dni później Wyspiański donosił Chmielewiczowi: „Witraż franciszkański dopiero będzie wykonywany. Dopiero wtedy zaczną go wycinać w szkło, jak ja pošlę kalki i szkiełka na powrót do fabryki”¹³⁹. Miesiąc później gwardian, o. Haczela, zwrócił się do Juliana Nowaka z prośbą o dopilnowanie wysłania kartonu do Innsbrucka¹⁴⁰. Kilka dni później Julian Nowak zapowiedział wysyłkę kartonu „Bóg Ojciec” i próbek¹⁴¹. Na początku czerwca skrzynia z próbkami szkła dotarła do Innsbrucka, a już dwa tygodnie później Nowak ponaglał zakład o pilną przesyłkę próbnej tafli¹⁴². Pod koniec miesiąca Nowak potwierdził nadejście próbek¹⁴³. 15 lipca zawiadomił zakład, iż Wyspiański jest z nich zadowolony¹⁴⁴. 19 lipca zakład wysłał potwierdzenie i wyraził nadzieję wykonania okna w końcu września¹⁴⁵. Według Juliana Nowaka, „Fabryka w Innsbrucku tak była zachwycona kartonem Wyspiańskiego, że mu ofiarowała posadę artystycznego kierownika”¹⁴⁶.

Wreszcie 24 lipca 1904 r. Wyspiański listownie zamówił wykonanie witraża:

Wielce Szanowny Panie doktorze Jele. Dwie próbne tafle wielkiego okna do kościoła Franciszkanów otrzymałem już dawno i jestem z wykonania ich bardzo zadowolony. Zamawiam niniejszym całe okno i proszę o odpowiedź, na kiedy będzie cała praca gotowa w Innsbrucku. W każdej tafli, jak myślę, przyjdą jeszcze dwa podziały, ponieważ każda tafla otrzyma dwie sztabki, by tafle umocnić przeciw wiatrowi. Dlatego nadmieniam, że gdzie przy wielkich liniach kompozycji trudno będzie wyciąć w całości kawałek, można w kierunku tych sztabek dać konieczne podziały, które pod sztabkami będą niewidoczne i nie będą przeszkadzać. W innych przypadkach, proszę, koniecznych, a w kompozycji nie przewidzianych podziałów całkowicie zaniechać na wprost linii poprzecznych. Ponieważ właśnie teraz przebywam w Bad Hall, proszę uprzej-



25. Wnętrze kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, widok ku głównemu wejściu, w oknie nad chórem muzycznym witraż „Bóg Ojciec”, proj. Stanisław Wyspiański, wyk. Tiroler Glasmalerei und Mosaik-Anstalt 1904. Fot. Tadeusz Jabłoński, około 1907, repr. za: „Architekt”, nr 8, tab. 4

mie o przesłanie mi odpowiedzi pod moim obecnym adresem (poste restante). Dwie próbne tafle pozostają u nas w Krakowie i obie zatrzymam dla siebie¹⁴⁷.

Wysłanie listu odnotował Wyspiański w swym raptularzu pod datą 25 lipca: „Wysłałem list do fabryki w Tyrolu, Insbruck, z zamówieniem całego witraża”¹⁴⁸. Pięć dni później Wyspiański otrzymał potwierdzenie przyjęcia zlecenia, z uwagą, że dostawa pod koniec września jest prawie niemożliwa; jednocześnie pytali, dokąd ma być wysłany witraż — do Wiednia, czy do Krakowa¹⁴⁹. O. Haczela życzył sobie, aby witraż był osadzony najdalej 15 października, przed nastaniem chłódów i deszczów, naglił

¹³⁷ *Listy różne*, s. 204. Zachowany fragment kartonu w Muzeum Narodowym w Krakowie. Karol Knaus zmarł 15 marca 1904.

¹³⁸ *Listy różne*, list z 5 kwietnia 1904.

¹³⁹ Ibidem, list z 12 kwietnia 1904, s. 204.

¹⁴⁰ Biblioteka Czartoryskich, list o. Peregryna Haczeli do Juliana Nowaka z 11 maja 1904, nr inw. 104 959.

¹⁴¹ ATG, informacja o liście Juliana Nowaka z 16 maja 1904. Według o. Joachima Kuleszy, karton został wysłany 14 lipca 1904, por. AFKr, *Kronika*, pag. 15.

¹⁴² ATG, informacje o liście Tiroler Glasmalerei do Juliana Nowaka z 3 czerwca i jego odpowiedzi z 16 czerwca 1904.

¹⁴³ ATG, informacja o listach Tiroler Glasmalerei do Juliana Nowaka z 21 i 27 czerwca 1904.

¹⁴⁴ ATG, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do Juliana Nowaka z 15 i 18 lipca 1904.

¹⁴⁵ ATG, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do Juliana Nowaka z 19 lipca oraz o potwierdzeniu zakładu z 22 lipca 1904.

¹⁴⁶ J. Nowak, *Wspomnienia*, s. 162.

¹⁴⁷ *Listy różne*, s. 290; por. J. Dürr, *Wilegiatura Wyspiańskiego*, s. 433. Oryginał listu opatrzony był rysunkami objaśniającymi sposób uniknięcia poprzecznych podziałów.

¹⁴⁸ *Raptularz*, s. 372.

¹⁴⁹ ATG, informacja o liście Tiroler Glasmalerei do Stanisława Wyspiańskiego z 30 lipca 1904. Pytanie o miejsce wysłania witraża zadano już wcześniej, w liście do Juliana Nowaka z 19 lipca 1904.



26. „Bóg Ojciec” — witraż w oknie nad chórem muzycznym w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, proj. Stanisław Wyspiański 1897—1904, wyk. Tiroler Glasmalerei-Anstalt 1904.
Fot. Danuta Czapczyńska, 2004

o dostarczenie go do 1 października¹⁵⁰. Montaż nastąpił z opóźnieniem. 29 września 1904 r. wytwórnia oświadczyła, iż „jeśli okno frontowe ma być

¹⁵⁰ List o. Peregryna Haczeli do Juliana Nowaka, por. jw. przyp. 92; ATG, informacje o liście o. Peregryna Haczeli z 1 września 1904, Tiroler Glasmalerei z 3 września 1904 oraz Juliana Nowaka z 11 września 1904.

¹⁵¹ ATG, informacja o listach Tiroler Glasmalerei do Juliana Nowaka z 29 września i Juliana Nowaka do Tiroler Glasmalerei z 5 października 1904. Zgoda na pokrycie kosztów została wyrażona pod warunkiem, iż nie przekroczą one 60—80 koron.

transportowane w trybie pośpiesznym, gwardian musi pokryć dodatkowe koszty za przesyłkę pośpieszną”, na co została wyrażona zgoda¹⁵¹. Nowak poprosił, aby monter zgłosił się do Stanisława Wyspiańskiego. 20 października 1904 r. artysta zanotował: „Przyjechał ‘Mounter’ z Wiednia do witrażu i przyszedł”, następnego dnia: „Osadzać poczęto witraż Stań się”¹⁵².

Koszt wykonania witraża, łącznie z elementami metalowymi, materiałem murarskim i tynkarskim oraz utrzymaniem montera, wyniósł 2394 koron. Zapłata miała nastąpić w dwóch ratach: połowa po zamontowaniu witraża, reszta trzy miesiące później¹⁵³.

Reakcję artysty na gotowe dzieło przytacza we wspomnieniach Julian Nowak:

Mam żywo przed oczami scenę, gdy Wyspiański, gdy go przywiózł do gotowego już i osadzonego w oknie witrażu, wbiegł nerwowym krokiem do kościoła — przystanął, ogarnął witraż spojrzeniem i rzekł: „dobrze — dobrze — wcale dobrze”. Znaczyło to, że witraż wykonano w Innsbrucku tak, iż był z wykonania zadowolony¹⁵⁴.

Także o. Peregryn Haczela zanotował pozytywną opinię Wyspiańskiego: „obejrzawszy witraż wyraził się, że jest z niego całkowicie zadowolony i potrzeby jakichkolwiek poprawek nie dostrzega”¹⁵⁵. Natomiast negatywną opinię o witrażu wyrazili jego niedoszli wykonawcy, Władysław Ekielski i Antoni Tuch:

Niestety Przewielebny ksiądz Gwardyan był najdłużej jednym z niewielu wątpiących i nie dowierzał nam do tego stopnia, że witraż według najdokładniej ustalonego kartonu S. Wyspiańskiego, przedstawiający Stworzenie Świata oddał do wykonania zakładowi w Innsbrucku, a to mimo naszych próśb i wstawiania się obrońców naszego powoli, lecz stale rozwijającego się przemysłu krajowego. I jakież to rezultat tegoż postąpienia? Po prostu Innsbruck nie uszanował talentu jednego z naszych najwybitniejszych Artystów: witraż wykonany jest niedbale, bez śladów dążenia do należytego zrozumienia i odczucia kompozycji. Ale naturalnie regresu nie ma, bo Innsbruck daleko¹⁵⁶.

Generalnie witraż „Bóg Ojciec”, podobnie jak wcześniej witraże w prezbiterium, został przyjęty z wielkim uznaniem. Współcześni dostrzegli jego nowatorstwo i wielki artyzm. Pamiętnikarz, o. Alojzy Karwacki, skromnie zauważył: „ponad

¹⁵² *Raptularz*, s. 378. Monter pracował w wiedeńskiej filii Tiroler Glasmalerei, por. ATG, informacje o korespondencji między Innsbruckiem i Wiedniem z 8, 9, 11, 17, 19, 20 października 1904.

¹⁵³ ATG, kosztorys opiewał na 2520 koron, po zastosowaniu redukcji o 5% uzyskano kwotę 2394; por. też G. Wytrzens, *Wiedeń*, s. 133.

¹⁵⁴ J. Nowak, *Wspomnienia*, s. 163.

¹⁵⁵ *Odpowiedź na list otwarty*.

¹⁵⁶ *List otwarty*.

wielkimi drzwiami jest olbrzymi witraż rysunku Wyspiańskiego, przedstawiający Boga Stwórcę. Robi on potężne wrażenie, lecz nie każdy się wyzna na tym rysunku”¹⁵⁷.

Warto przypomnieć, iż Wyspiański zamierzał wystawić „Boga Ojca” na jesiennej wystawie Secesji w Wiedniu¹⁵⁸. Witraż miał być prezentowany także w Krakowie, na co o. Haczela zgodził się, pod warunkiem dostarczenia witraża do kościoła 1 października i poniesienia przez Juliana Nowaka kosztów „za wszelkie ewentualne uszkodzenia witrażu, jako też za dostarczenie takowego z wystawy krakowskiej do naszego kościoła”¹⁵⁹. Witraż, lub raczej karton, prawdopodobnie był prezentowany na międzynarodowej wystawie w St. Louis, czego nikły ślad odnajdujemy w ówczesnej prasie¹⁶⁰.

*

W czasie okupacji niemieckiej, w sierpniu 1944 r., z obawy przed zniszczeniem oo. franciszkanie zdekontowali trzy witraże figuralne: „Św. Franciszek”, „Bł. Salomea”, „Bóg Ojciec”, i złożyli je w piwnicach klasztoru¹⁶¹. Opustoszałe otwory okienne wypełniono taflami szkła katedralnego, „które później wobec obowiązującego zaciemnienia pomalowano specjalnym, przepuszczającym światło lakierem zielonym. Cała ta operacja kosztowała 26 tysięcy złotych”¹⁶². Witraże, które pozostawiono w oknach, uległy zniszczeniu w dniu 17 stycznia 1945 r., w wyniku wybuchu bomby, zrzuconej przez radzieckie samoloty na ul. Bracką¹⁶³. Dwa witraże w północnej ścianie prezbiterium (od strony ul. Brackiej), przedstawiające „Żywioł ognia”, zostały w „połowie wybite”, zaś w dwóch wyobrażających „Żywioł wody” — w ścianie południowej, wypadło kilka szyb. Brak wzmianki na temat losów witraża za ołtarzem¹⁶⁴. Jako

pierwszy został naprawiony jeden witraż z wyobrażeniem żywiołu ognia, już w roku 1945, przez KZWIM S. G. Żeleński¹⁶⁵.

W następnych latach podnoszono potrzebę reperatury kolejnych uszkodzonych witraży, „ze względu na niebezpieczeństwo kościoła przed śniegiem i mrozem”¹⁶⁶. Przynaglano też do osadzenia zdekontowanych witraży. Tymczasem, wedle słów kronikarza: „Nie spieszono się z założeniem schowanych, bo trzeba je było na nowo oprawić w ołów, stary bowiem połamał się, zetlał, więc restauracja olbrzymich witrażów była kosztowna”¹⁶⁷. W roku 1947 koszt restauracji i ponownego montażu witraży figuralnych okazał się bardzo wysoki — czterysta tysięcy złotych, w związku z czym prace odłożono¹⁶⁸. Według zapisu w Kronice klasztoru, dokonanego pod datą 1950, w roku 1948 konwent zlecił firmie Bracia Paczka przeołwienie i montaż witraży figuralnych¹⁶⁹. Tymczasem z listu ks. Tadeusza Kruszyńskiego do KZWIM S. G. Żeleński, pisanego 1 grudnia 1951 r., wynika, iż dopiero wówczas pojawiła się możliwość uzyskania przez konwent subwencji „na odnowienie i wprawienie z powrotem witrażów Wyspiańskiego”, w związku z czym Kruszyński prosił o przygotowanie kosztorysu, zaznaczając, iż „zapewne na razie będzie można odnowić tylko witraże ze św. Franciszkiem i bł. Salomeą — niemniej, wskazanym byłoby zrobić kosztorys na całość, gdyż w takim razie subwencję można uzyskać w większej kwocie”¹⁷⁰.

Wiele lat później konserwator Lesław Heine podjął się restauracji wszystkich witraży, pod opieką rzeczoznawców w osobach prof. prof. Lecha Kalinowskiego i Marii Niedzielskiej, doc. Józefa Nykła, mgr mgr Heleny Małkiewiczówny, Krystyny Sokół-Gujdy i Henryka Gujdy. Prace, rozpoczęte w lipcu roku 1986, zakończone zostały we wrześniu 1988¹⁷¹.

¹⁵⁷ AFKr, *Kronika*, s. 178.

¹⁵⁸ ATG, informacja o liście Juliana Nowaka do Tiroler Glasmalerei z 15 lipca 1904 i o. Peregryna Haczeli do Tiroler Glasmalerei z 16 sierpnia 1904.

¹⁵⁹ List o. Peregryna Haczeli do Juliana Nowaka, por. jw. przyp. 93; być może miał być pokazany na Wystawie Jubileuszowej Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, której przesunięcie Wyspiański odnotował pod datą 1 października 1904, por. *Raptularz*, s. 376.

¹⁶⁰ *Nowy witraż*, jw. przyp. 130; [K], *Witraż z wystawy w St. Louis*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1904, nr 36, s. 691 — artykuł skupia się na omówieniu dekoracyjnych możliwości witraża, wychodzi jednak od zwięzłej charakterystyki witraży Wyspiańskiego, co w połączeniu z zapowiedzią prezentowania „Boga Ojca” w St. Louis, przedstawioną w „Życiu i Sztuce”, sugeruje, iż rzeczywiście został tam pokazany.

¹⁶¹ Archiwum prowincji franciszkanów w Krakowie, *Acta Provinciae Poloniae, Wizytacja prowincjańska*, Kraków 1946, sygn. B-IVa-5, s. 371.

¹⁶² AFKr, *Kronika*, pag. 241.

¹⁶³ Ibidem; Archiwum Państwowe w Krakowie, kwestionariusz dotyczący rejestracji szkód wojennych, sygn. ZMKr 287.

¹⁶⁴ AFKr, *Kronika*, pag. 241.

¹⁶⁵ *Wykaz robót witrażowych od 1929 r. 1. IX za Adama Żeleńskiego*, rkps w posiadaniu prywatnym.

¹⁶⁶ *Witraże Wyspiańskiego*, „Tygodnik Powszechny”, nr 48 z 30 listopada 1947, s. 10, w rubryce *Listy do redakcji*, jako odpowiedź na przemówienie prezydenta miasta Henryka Dąbrowskiego.

¹⁶⁷ AFKr, *Kronika*, pag. 254.

¹⁶⁸ *Witraże Wyspiańskiego*.

¹⁶⁹ AFKr, *Kronika*, pag. 254.

¹⁷⁰ Archiwum KZWIM S.G.Ż., list ks. Tadeusza Kruszyńskiego do Zarządu kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie.

¹⁷¹ Por. *Dokumentacja konserwatorska*, jw. przyp. 12.

THE STORY OF STANISŁAW WYSPIAŃSKI'S STAINED-GLASS WINDOWS IN ST FRANCIS'S CHURCH IN CRACOW

The medieval Franciscan Church in Cracow is generally associated with the magnificent Art Nouveau stained-glass windows designed and executed by Stanisław Wyspiański. While their art and originality have attracted a great deal of interest and praise, none of the critical appreciations meets the exacting standards of a critical monograph. The story of their origins is little known. The interpretation of their iconographic programme is beset with problems. Among the factual data we can find in literature the name of the designer with dates (the latter not always accurate), sometimes the name of the firm entrusted with the execution (not necessarily the one that eventually performed it).

This article is based on a number of sources, first and foremost Stanisław Wyspiański's published and unpublished letters and his diary, but also the memoirs of his contemporaries, information from the local press, letters of Guardian Peregryn Haczela, the memoirs of Father Alojzy Karwacki, the relevant chapters from Chronicle of the Franciscan Convent written by Father Joachim Kulesza, a raft of letters from the conventual archives, which document an extraordinarily busy correspondence between the Franciscans and the artist as well as a register of the executors' documents made available by Professor Wojciech Bałus.

An almost day-by-day analysis of the origin of the stained-glass windows indicates that Stanisław Wyspiański completed a series of patterns for the presbytery windows in 1897, after receiving a commission from Father Samuel Leon Rajss. They were *Three Holy Nuns: Salomea, Kinga and Iolanta* (the window on the Gospel-reading side), *The Element of Fire* (two windows on the northern side) and *St Francis* (the window of the Lesson-reading side), *The Element of Water* (two windows on the southern side) and *God the Father* (for the window in the nave, above the choir). Only two of the patterns included tracery. Its shape, however, was later changed in accordance with the design by Władysław Ekielski. In late 1898 and early 1899 disagreements between the Franciscan Order and Wyspiański over the artistic and financial aspects of the project boiled over into an open conflict. As a result, the job of preparing the missing pattern for the central presbytery window showing *The Element of Earth and Fire* as well the missing tracery patterns was given to Bernard Rice, an employee of the stained-glass workshop. He was to execute it 'in close imitation of Wyspiański's style'. The Franciscans also decided to have

one of Wyspiański's patterns thoroughly altered. They did not like Wyspiański's *Three Poor Clares* and commissioned Bernard Rice to replace it with an image of the Blessed Salomea, based with certainty on a painting by Władysław Rossowski. The change provoked a barrage of critical comments not just from the author of the original design.

The stained-glass panels for the presbytery were ordered by word of mouth during a meeting of Father Samuel Leon Rajss and a visiting Austrian businessman Dr Jele on 27 November 1897. Dr Jele was a co-owner of Tiroler Glasmalerei und Mosaik-Anstalt: Neuhauser, Dr Jele und Co. from Innsbruck. The panels were mounted in early July 1899.

The stained-glass panel *God the Father* for the window over the choir was executed a few years later, under the guardianship of Father Peregryn Haczela. Wyspiański placed the order with the Tirolian workshop by letter on 24 July 1904; the panel was delivered and mounted in October. Wyspiański had to draw for it a new pattern (sometime in early 1904) as the original one, made in 1897, had been damaged. The artist supervised the production of both panels. In September 1898 he went to Innsbruck to see the work on the presbytery panel; in the case of the western window he selected the pieces of glass from samples sent to Cracow by the manufacturer.

Thanks to efforts made by Wyspiański's friends, among them Dr Julian Nowak, Guardian Peregryn Haczela decided to replace Bernard Rice's *Blessed Salomea* panel with one executed according to a new pattern by Wyspiański. The pattern was painted in 1902; it was expected that the Tirolian workshop would be ready with the job in 1904. In the event the panel was completed four years later, already after the artist's death, in S. G. Żeleński's Cracow Stained-Glass and Mosaic Workshop. A few months since the *God the Father* together with another two stained-glass panels suffered some damage and had to be taken down for repairs. The repair work was done by Antoni Tuch in Vienna.

In 1944, as the German occupation was drawing to an end, the figural stained-glass panels were removed from the windows for reasons of safety. It proved to be a wise move. The stained-glass that remained in the church was badly damaged by a bomb blast in January 1945. The figural panels did not return to their windows until the 1950s. In 1986–1989 all the panels were examined and restored by Lesław Heine.

MAŁGORZATA REINHARD-CHLANDA

MOZAIKI W JEZUICKIEJ BAZYLICE SERCA JEZUSA*

Dużej wagi wydarzeniem religijnym i artystycznym było wzniesienie w Krakowie, w latach 1909—1921, jezuickiego sanktuarium Serca Jezusowego. Nowa świątynia przy ul. Kopernika powstała jako polski odpowiednik paryskiego Sacré-Coeur na wzgórzu Montmartre dla uczczenia kultu Bożej Miłości¹. Zbudowano wówczas modernistyczno-historyzujący kościół monumentalnej skali, według projektu architekta Franciszka Mączyńskiego². Przedsięwzięcie to skupiło wielu wybitnych artystów, którym powierzono zadanie stworzenia oryginalnego w formie wystroju. Nie miały wpływu na ukształtowanie nowatorskiego w wyrazie wnętrza wywarło Stowarzyszenie „Polska Sztuka Stosowana”, podejmujące już od 1901 r. ambitny program reformatorski w dziedzinie sztuk dekoracyjnych.

Jednym z przewodnich elementów zdobniczych kościoła stały się mozaiki, zastosowane zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz murów świątyni. Pod względem zajmowanej powierzchni ścian jest to największy w Krakowie, a zarazem w Polsce, zespół mozaik, liczący ogółem 85 sztuk różnego formatu przedstawień³. Złożyły się nań zarówno wielkoformatowe sceny figuralne, jak i niewielkie elementy dekoracyjne o charakterze heraldycznym i symbolicznym. Założenie tej skali, realizowane w żmudnej technice mozaiki, powstawało w kilku etapach na przestrzeni ponad dwudziestu trzech lat. W dziele tym uczestniczyło w charakterze projektantów przede wszystkim trzech krakowskich artystów —

Piotr Stachiewicz, Leonard Stroynowski i Jan Bukowski — reprezentujących na tyle odmienne temperamenty artystyczne, iż w efekcie powstał zespół niejednolity stylistycznie. Z jednej strony zaangażowanie Jana Bukowskiego⁴, czołowego przedstawiciela ruchu reformatorskiego, świadczyło o nowatorstwie programu dekoracyjnego, z drugiej — dominujące w przestrzeni wnętrza sceny figuralne, autorstwa Piotra Stachiewicza i Leonarda Stroynowskiego, były odbiciem bardziej zachowawczych tendencji malarstwa religijnego.

Wybór mozaiki jako jednego z głównych środków dekoracyjnych należy zapewne przypisać ówczesnie panującej modzie, jak również osobistym preferencjom samego architekta Franciszka Mączyńskiego. Większość jego realizacji z okresu bezpośrednio poprzedzającego prace przy świątyni jezuickiej (autorskich i w spółce z Tadeuszem Stryeńskim) cechuje wyraźne upodobanie do wprowadzania elementów mozaikowych. Potwierdza to przykład kościoła Karmelitanek Bosych przy ul. Łobzowskiej z lat 1903—1905 czy katedry ormiańskiej we Lwowie z 1908 r.

Warunkiem zaistnienia mozaik dużych formatów było stworzenie na tyle obszernej przestrzeni architektonicznej, aby można je było podziwiać z odpowiedniej odległości, wychwytyjąc subtelny grę barw i refleksów świetlnych na ceramicznych powierzchniach ścian. W Polsce doświadczenia w stosowaniu techniki mozaikowej nie były uprzednio prawie wcale podejmowane. Mozaiki pojawiły

* Artykuł jest uzupełnioną wersją referatu, wygłoszonego 14 XI 2002 r. w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa na sesji towarzyszącej wystawie „Zbiory księży jezuitów” z cyklu „Skarby krakowskich klasztorów”.

¹ Range ówczesnego kościoła możemy przyrównać do wzniesionego w 2002 r. sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

² J. L. Kontkowski SJ, *Jezuicki kościół Serca Jezusa w Krakowie*, Kraków 1994; E. Stoch SJ, L. J. Kontkow-

ski SJ, *Bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie i jezuickie dzieła*, Kraków 2001.

³ Dziękuję ks. prefektowi Stanisławowi Groniowi, panom Juliuszowi Melanowskiemu i Andrzejowi Sochackiemu za życzliwe udostępnienie materiałów archiwalnych i fotograficznych oraz zgodę na ich publikację.

⁴ K. Czarnocka, *Jan Bukowski [w:] Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, red. J. Maurin-Białostocka, t. 1, Warszawa 1971, s. 274—276.



1. Fasada zachodnia kościoła Jezuitów przy ul. Kopernika, 1909—1921, arch. Franciszek Mączyński. Fot. Przemysław Fisior

się dopiero pod koniec XIX w., a okres wzmó-
nego rozkwitu przeżywały na początku XX w., na
fali odrodzenia sztuk dekoracyjnych. Sprzyjała te-
mu nowa estetyka, która głosiła przywrócenie szla-
chetnym technikom dekoracyjnym należnego im
miejsca w architekturze. Mozaiki i witraże zyskały
wtedy dużą popularność, zwłaszcza w architekту-
rze sakralnej.

Już od czasów starożytnych mozaiki odgrywały
bowiem ważną rolę w różnych typach architek-
tury⁵. Technika ta, szczególnie popularna w cesar-
stwie rzymskim, przejęta została przez sztukę chrze-
ścijańską wczesnego średniowiecza. Największy jej
rozkwit przypadł na okres kultury wczesnochrze-
ścijańskiej i bizantyńskiej kręgu Konstantynopola
oraz Italii, w Rzymie, na Sycylii oraz w domenie
provincji Veneto, z głównym ośrodkiem w Rawen-
nie, a następnie w Wenecji. Prawdziwym centrum
wytwarzania mozaiki od XI w. wieku stała się

właśnie Wenecja, gdzie wprowadzono technikę
utwardzania barwnego szkliwa metalami. Okres
wzmózonego zainteresowania mozaikami nastąpił
również w renesansie włoskim⁶. Na szeroką skalę
rozpowszechniła się wtedy technika *in pietra dura*,
zwana florencką lub tokańską, polegająca na in-
krustacjach w marmurze. Znalazła ona zastosowa-
nie przede wszystkim w zdobieniu mebli. Przez
dwa następne stulecia, w dobie baroku, mozaika
traciła na popularności, aż do całkowitego jej
niemal zaniku w XVIII w. Zapomniana technika
odżyła w 1727 r., dzięki powołaniu przez papieża
Benedykta XIII zakładu Reverenda Fabrica di
S. Pietro przy Watykanie. Specjalizował się on
głównie w kopiowaniu malowideł Rafaela, Guido
Reniego i innych artystów. Jednak dopiero mo-
zaika zaistniała na dobre w XIX w., jako nowe
zjawisko artystyczne, związane z funkcją restau-
rowania zabytków i dekorowania nowej architek-
tury. Odkrycie to stało się bardziej popisem umie-
jętności technicznych niż poszukiwaniem nowych
rozwiązań formalnych. Eklektyczny stosunek sztu-



2. Brat Wojciech Pieczonka, fotografia z 1916 r., Archiwum
Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, rkps
nr 1907, p. 203

⁵ A. Pica, *From traditional to modern styles* [w:] *Mo-
saics*, praca zbiorowa pod red. Carlo Bertelli, Milan 1989.

⁶ T. Seweryn, *Mozaika wenecka*, „Sztuki Piękne”,
R. 2: 1925—1926, nr 5; idem, *Mozaika florencka*, „Rze-

czy Piękne”, R. 10: 1931, nr 4—6; idem, *Mozaika rzymska*,
ibidem, nr 7—12, s. 151—153.



3. Mozaikowy herb miasta Lublina w kluczu laskowania południowego okna nawy głównej, 1911—1913, projektował Franciszek Mączyński, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. Andrzej Sochacki

ki do przeszłości wyraził się w mozaice tendencją do nadmiernie naturalistycznego modelunku oraz ciągłym nawiązywaniem do historii zarówno w tematyce, jak i w formie. Charakter powstałych kompozycji pozostawał więc w niezgodzie ze specyfiką samej techniki, rządzącej się odmiennymi wymogami. Dziewiętnastowieczne wytwory, często pozbawione oryginalności, sprowadzone zostały do roli wiernych kopii obrazów olejnych. Na potrzeby budowli kościelnych i świeckich gmachów użyteczności publicznej rozwinął się w Europie cały przemysł tzw. fabryk mozaiki artystycznej, charakteryzujący się techniczną doskonałością wyrobów. Towarzyszyło temu zakładanie szkół rzemiosła artystycznego, a nawet samodzielnych pracowni przy Akademii Sztuk Pięknych. Jednak niedoścignione w dziedzinie sztuki mozaikowej pozostawały nadal mistrzowskie warsztaty weneckie. Najśłynniejszy z nich założony został w 1856 r. w Murano przez Antonio Salviatiego — twórcę metody zwanej wenecką, polegającej na przyklejaniu podkładu papierowego do lica kostek celem scalenia kompozycji. Działały też prężnie i na

wielką skalę warsztaty w Paryżu (od 1805), w Londynie przy South Kensington Museum (ok. 1850), St. Petersburgu (1846), Berlinie. Do największych realizacji XIX-wiecznych należą zespoły mozaik w Bazylice św. Piotra na Watykanie, katedrze św. Pawła w Londynie, paryskim Panteonie i Operze, Galerii Wiktora Emanuela w Mediolanie oraz w wielu innych okazałych budowlach stolic europejskich. Dopiero przełom artystyczny *art nouveau* wniósł wiele nowych rozwiązań formalnych, wśród których szczególną oryginalnością wyróżniają się prace katalońskiego architekta Antonio Gaudiego. Miejscem niemalże symbolicznie kojarzonym z mozaiką XX-wieczną stała się monumentalnej skali neobizantyńska bazylika Sacré-Coeur w Paryżu. Wzniesiona przez jezuitów w intencji Serca Jezusowego, podobnie jak krakowskie sanktuarium, otrzymała bogatą dekorację mozaikową, powstającą niemal równocześnie z krakowskim zespołem w latach 1912—1922. Wskazuje to na wspólne korzenie upodobań estetycznych, preferowanych w tym czasie przez międzynarodową wspólnotę jezuicką.



4. Mozaika *Przebicie boku Chrystusa* w tympanonie portalu wieży, 1913, projektował Jan Bukowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior

Sztuka komponowania mozaiki należała do niełatwych i kosztownych zadań rękodzielniczych. Wymagała bowiem od sprawnych wykonawców nie tylko szczególnego uwrażliwienia artystycznego na kolor i rysunek, ale też benedyktyńskiej wręcz cierpliwości i precyzji przy układaniu setek tysięcy drobnych elementów. Aby osiągnąć zamierzony efekt poprawności, należało przede wszystkim posiadać umiejętność biegłego operowania szeroką gamą barw i odcieni, których liczba dochodzić mogła nawet do 50 tysięcy. Niekiedy w dużych renomowanych pracowniach zatrudnieni byli wysokiej klasy fachowcy, wyspecjalizowani w tworzeniu poszczególnych części kompozycji — osobno tła, figur, szat, ornamentów. Żmudny proces techniczny polegał na układaniu drobnych kawałków masy szklanej w odrębnych fragmentach, według pociętej na kawałki i ponumerowanej kopii projektu. Zgodnie z metodą wenecką, do gładkiej, wierzchniej strony ułożonej mozaiki przyklejano

scalający ją papier. Następnie na podłożu z desek zestawiano w całość gotowe fragmenty i po odpowiedniej korekcie osadzano je na trwale w zaprawie cementowo-wapiennej. Po zdjęciu papieru retuszowano fugi farbami. W celu podniesienia połysku i wzmocnienia koloru gotowy obraz poddawano dodatkowo szlifowaniu kamieniami i woskowaniu. W razie konieczności transportu, gotową mozaikę umawiano w specjalne żelazne ramy zabezpieczające⁷.

Od rozpoczęcia budowy kościoła jezuickiego przy ul. Kopernika w 1909 r. działał już prężnie w Krakowie od kilku lat Zakład Witrażów i Mozaiki Stanisława Gabriela Żeleńskiego⁸, który przejął i rozwinął tę modną technikę po swoim poprzedniku — Krakowskim Zakładzie Witrażów, Oszkleń Artystycznych i Fabryki Mozaiki Szklanej prof. W. Ekielskiego i A. Tucha (1902—1906)⁹. Zakład Żeleńskich, mieszczący się prawdopodobnie od początku swojej działalności w domu własnym, wzniesionym w 1906 r. przy ul. Swo-

⁷ A. Hrebenuk, *Witraże — mozaiki. Sztuka barwnych szkła i kamyków*, Kraków 1938.

⁸ A. Kopyciński, *Krakowski Zakład Witrażów, Oszkleń Artystycznych i Fabryki Mozaiki Szklanej w Krakowie* S. G. Żeleński, Kraków 1909; *Krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki*,

„Tygodnik Ilustrowany”, 1910, nr 12, s. 244—245; [Stanisław] Żeleński, *Co to jest witraż, a co mozaika?*, Kalendarz Towarzystwa Szkoły Ludowej na rok 1911, s. 127—132.

⁹ Mozaiki przy ul. Piłsudskiego 40, w kościele Karmelitank Bosych przy ul. Łobzowskiej (1903—1905).



5. Wnętrze kościoła, widok w kierunku ołtarza głównego, arch. Franciszek Mączyński. Fot. A. Sochacki



6. Ołtarz główny projektu F. Mączyńskiego, z konchą dekorowaną mozaikami. Fot. P. Fisior



7. Dekoracja mozaikowa konchy ołtarza głównego, 1918—1919, projektował Jan Bukowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka.
Fot. P. Fisior

boda 2 (obecnie al. Krasińskiego 23), posiadał dobrze wyposażoną pracownię mozaiki. Dysponowała ona gamą 12 tysięcy kolorów i odcieni ceramicznego surowca. Specjalnie w tym celu sprowadzono z Wenecji do Krakowa mistrza techniki mozaikowej Emilo Sonzongo, pod którego kierunkiem kształciło się dziesięciu przyszłych fachowców „obojsza płci”¹⁰. Nad stroną artystyczną pieczę objęło Stowarzyszenie „Polska Sztuka Stosowana” — w osobach znanych projektantów: Jana Bukowskiego, Stefana Matejki, Henryka Uziembły, Karola Frycza i innych. Do 1913 r. zakład mógł poszczycić się już wieloma realizacjami w kraju i za granicą¹¹. W Krakowie wykonano m.in. prace dla kościoła Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej (1909), kościoła Franciszkanów (*Stygmatyzacja św. Franciszka*, proj. T. Popiela, 1910), gmachu Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego 28 (proj. H. Uziembły, 1912), kamienic przy: ul. Straszewskiego 10 — II p. (1910), pl. Na Groblach 2 (proj. K. Tichego, 1912), ul. Wene-

cja 1 (proj. P. Stachewicza, 1912); szyldy sklepów: Antoniego Suskiego przy ul. Grodzkiej 26 (proj. J. Bukowskiego, 1910), W. Halskiego przy ul. Szewskiej 23 (1911). Poza Krakowem, do bardziej znaczących zamówień zaliczyć można mozaiki dla Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie (proj. H. Uziembły i K. Frycza, 1908), kaplicy św. Józefa przy Zakładzie Wychowawczym oo. jezuitów w Chyrowie (proj. S. Matejki, 1906—1909), sanatorium dr. Dłuskiego w Zakopanem (proj. K. Frycza, H. Uziembły, 1909), Magistratu w Brzesku (1909), Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1910), katedry ormiańskiej we Lwowie (1912), a także prace w Tarnowie, Nowym Sączu, Gnieźnie. Za granicą zrealizowano zamówienie dla cerkwi unickiej św. Cyryla i Metodego w Olyphant w stanie Pensylwania w USA (1909) i fabryki „Blaugar” w Bukareszcie (1910).

W tej sytuacji może zastanawiać fakt, dlaczego ten tak znany zakład, z dużym powodzeniem rozwijający działalność na miejscu w Krakowie, nie został zaangażowany do wykonania mozaik w nowo wznoszonym sanktuarium jezuickim na Wesołej. Powierzono mu jedynie realizację witraży projektu Jana Bukowskiego.

¹⁰ A. Kopyciński, *Krakowski Zakład Witrażów*, s. 7.

¹¹ Archiwum Zakładu S. G. Żeleński w Krakowie, Księga wymiarów witrażów za czas 1902—1913, sygn. As 765.



8. Kasetony konchy ołtarza głównego: monogram Marii oraz kłosy — symbol Chleba Eucharystycznego, 1918—1919, projektował Jan Bukowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior

Przypuszczać możemy, że zgromadzenie jezuitów w zakresie wykonawstwa mozaik pragnęło zachować samowystarczalność, stwarzając własny warsztat, kierowany przez braci zakonnych. Wiadomo, iż nieco wcześniej, w latach 1906—1909, zakład Żeleńskich dostarczył dla kaplicy przy jezuickim zakładzie wychowawczym w Chyrowie elementy mozaikowych dekoracji ściennych i ołtarzy¹². W tym czasie przebywał w Chyrowie brat Wojciech Pieczonka (1866—1949), utalentowany snycerz, który zarazem pełnił funkcję kierownika tamtejszej cegielni¹³. W 1909 r., w związku z prowadzeniem prac budowlanych przy kościele na Wesołej, sprowadzony został do Krakowa. Odpowiedzialny wówczas z ramienia zakonu za artystyczny kształt wystroju nowej świątyni o. Józef Tuszowski powierzył mu zadanie wykonania wielobarwnych stiuków oraz sporego zespołu mozaik, reprezentujących przemysłany program

teologiczny¹⁴. W tym celu władze konwentu postanowiły wysłać utalentowanego adepta na naukę mozaikarstwa i sztukatorstwa bezpośrednio do Wenecji.

Pierwszy zespół dekoracji mozaikowej, projektu samego architekta Franciszka Mączyńskiego, z lat 1911—1913¹⁵, liczący osiemnaście elementów, ozdobił zewnętrzne mury budowli. W kluczach laskowań trzynastu okien nawy i prezbiterium pojawiły się herby tych miast polskich, które finansowo wspomagały budowę świątyni (Gdańsk, Jarosław, Kraków, Lublin, Lwów, Piotrków, Poznań, Przemyśl, Sandomierz, Stanisławów, Toruń, Warszawa, Wilno). Architekt dał tu wyraz głoszonemu wcześniej poglądom estetycznym o ożywianiu ceglanych elewacji barwnymi akcentami mozaik i okładzin ceramicznych¹⁶. Z kolei heraldyka na elewacjach gmachów i kamienic krakowskich była często stosowanym elementem programu ideowego

¹² A. Gluzińska, *Zakład wychowawczy OO. Jezuitów i kaplica p.w. św. Józefa w Chyrowie* [w:] *Materiały do dziejów sztuki sakralnej. Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, praca zbiorowa pod red. J. K. Ostrowskiego, t. 5, Kraków 1997, s. 41—55.

¹³ K. Drzymała SJ, *Wspomnienia naszych zmarłych 1820—1982*, t. 2, Kraków 1982, s. 68; L. Grzebień, *Słownik jezuitów polskich 1564—1990*, t. 8 (N—Pn), Kraków 1993 (mps w Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezu-

sowego; dalej cyt. APPP-TJ); *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564—1995*, opr. L. Grzebień SJ, Kraków 1996.

¹⁴ Por. interpretację teologiczną poszczególnych mozaik, przedstawioną w cyklu artykułów S. Gronia SJ w „Posłańcu Serca Jezusowego”, R. 132: 2003, R. 133: 2004.

¹⁵ J. L. Kontkowski, *Jezuicki kościół*, s. 200.

¹⁶ F. Mączyński, *Materiał okładzinowy na fasadach*, „Architekt”, R. 8: 1907, s. 65; R. 9: 1908, s. 23—24.



9. Kasetony konchy ołtarza głównego: winne grona — symbol Eucharystii, oraz ewangeliarz, 1918—1919, projektował Jan Bukowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior

określonej budowli¹⁷. W tym przypadku mozaiki z herbami miały pełnić rolę podobną do wawelskich „cegiełek”. Cztery okna naw bocznych ozdobiono dodatkowo mozaikowymi motywami religijnymi: serca z krzyżem, serca w dłoniach, krzyża z gałązkami palmowymi i kwiatu róży. Na rozecie neoromańskiego okna fasady zachodniej natomiast znalazł się herb papieża Piusa X, wykonany w Wenecji. We wnętrzu świątyni ozdobiono mozaikowymi akcentami osiem okien empory prezbiterium. Na łuku tarczy umieszczono mozaikowy napis: „Oto Syn Twój. Wykonało Się. Oto Matka Twoja” (J 19. 26, 28).

Jeszcze przed ukończeniem budowy, około 1913 r., Mączyński przedstawił ogólny plan urządzenia wnętrza świątyni. W zakresie dekoracji mozaikowej program z 1912 r. przewidywał umieszczenie wielkoformatowego fryzu w prezbiterium nad ołtarzem głównym. W pierwszym etapie zaproponowano temat *Rozmnożenie chleba*, zlecając projekt malarzom Janowi Wałachowi i Zborowskiemu¹⁸. W ciągu 1913 r. kilkakrotnie zmieniano

koncepty, by ostatecznie zaakceptować projekt przedstawiony przez cenionego malarza religijnego Piotra Stachewicza — *Hold narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa*¹⁹. W tym samym roku jego realizację, z polecenia architekta Franciszka Mączyńskiego, przekazano znanej pracowni Angelo Gianese w Wenecji, której wyroby wyróżnione były wcześniej na międzynarodowych wystawach w Buenos Aires w 1910 r. i w Argentynie w 1911 r. (Grand Prix). Firma ta już uprzednio w 1908 r. współpracowała z architektem Mączyńskim przy mozaikach projektu Józefa Mehoffera dla katedry ormiańskiej we Lwowie. Wenecki zakład dysponował dużo większymi możliwościami technicznymi i doświadczeniem w przestrzennym modelowaniu scen, zgodnie z obowiązującą konwencją XIX-wiecznego malarstwa realistycznego, aniżeli rodzimy, znacznie skromniejszy w tym zakresie zakład Żeleńskich²⁰. Nie zmieniło to faktu, że współpraca samego Mączyńskiego — zwolennika i projektanta witraży — z zakładem Żeleńskich układała się nadal poprawnie i jest znana²¹.

¹⁷ Jako przykłady w architekturze Krakowa mogą służyć elewacje Collegium Novum i kamienicy przy ul. Poselskiej 12.

¹⁸ J. L. Kontkowski, *Jezuicki kościół*, s. 277.

¹⁹ „Posłaniec Serca Jezusowego”, R. 42: 1914, nr 4, 6—8.

²⁰ Zakład S. G. Żeleńskich miał nadzieję na otrzymanie zamówienia na wykonanie mozaik dla katedry ormiańskiej

we Lwowie. Ostatecznie jednak ordynariusz, arcybiskup Józef Theodorowicz, zdecydował się powierzyć realizację firmie weneckiej, por. *Krakowski Zakład Witrażów*, s. 245.

²¹ K. Pawłowska, *Witraże w kamienicach krakowskich z przełomu wieków XIX i XX*, Kraków 1994; D. Czapczyńska, *Krakowski Zakład Witrażów, Oszkleń Artystycznych i Mo-*

ASSUME ED ESEGUISCE
ORDINI DI MOSAICO
 DECORATIVO-MONUMENTALE
 in qualunque genere e stile
 RITRATTI ecc.
 imitazioni e restauri dell'antico
 Pavimenti Alessandrini —
 in Marmo e Tarsio



ATELIER DI MOSAICO E PITTURA

GIANESE CAV. ANGELO & C.^o

PREMIATO IN TUTTE LE ESPOSIZIONI MONDIALI
 Grande Diploma d'onore all'Esposizione Internaz. di Buenos-Aires, 1910

GRAND-PRIX

ESPOSIZIONE INTERNAZIONALE REPUBBLICA ARGENTINA, 1911

S. Chiara - Palazzo Driuzzi N. 518

Venezia, li 30 marzo 1914

molto Rev. Rettore Dett.

Johannes Roth *L. J.*
Craxio

Non è ancor arrivato il quadro modello del
 prof. Stedieritz da lei annunciato colla prez.
 del 25 corr. Sono desideroso di vederlo, e speravo in
 quest'occasione di conoscere l'eminente artista.

Attendo il Rev. J. Tuszowski per ben inten-
 dermi circa i particolari d'esecuzione.

Quando poi riguarderò alla garanzia richiesta
 pel detto quadro: le dirò che non è il primo di valore
 che io abbia avuto in consegna per la riproduzione a
 mosaico, come anche l'anno scorso ebbi quello del prof.
 Meisner che ho poi ritornato.

Certo sarà tutta misura per la conservazione del
 giorno in cui lo riceverò in buone condizioni. Se lei
 non trova sufficiente, tale mia dichiarazione, si compia-
 sta dirmi quale altra garanzia desidera.

Al piacere di leggerla con tutto rispetto ed ossequio
 dev. me. suo
A. Gianese

10. List Angelo Gianese z dnia 30 maja 1914 r., na papierze firmowym „Atelier di Mosaico e Pittura Gianese Cav. Angelo & C”
 w Wenecji, pisany do rektora J. Rotha, Archiwum Prowincji Polski Południowej Jezuitów w Krakowie, rkps 2588

W ramach umowy, przyszedł jezuicki mozaicysta, brat Wojciech Pieczonka, odbywać miał praktykę zawodową bezpośrednio w zakładzie mistrza Gianese w Wenecji²². Współpracował tam przy powstawaniu fryzu Stachiewicza, a także nabierał wprawy w zakresie barwnej sztukaterii. Swoją czas dzielił między pobyty w Wenecji i pracę na miejscu, w Krakowie, gdzie zajmował się pokrywaniem ścian wnętrza kościoła polerowanym, kolorowym stiukiem (1912—1917), a także wykonywaniem niewielkiego formatu mozaik²³. Główny fryz, autorstwa Stachiewicza, udało się ostatecznie przewieźć i zamontować na miejscu przeznaczenia, w prezbiterium, dopiero na wiosnę 1921 r. Opóźnienie spowodowane było przerwą wojenną. Gotowe dzieło przybyło po siedmiu latach, w trzynastu pakach. Złożone zostało i zamontowane przy pomocy specjalnie oddelegowanego przez firmę wenecką aplikatora A. Grandi²⁴ oraz brata Pieczonkę. Koszt fryzu wyniósł niebagatelną kwotę 30 tysięcy koron.

Fryz, umieszczony wysoko na ścianie półkolistej apsydy, liczy ponad 30 m długości (31,75 m) oraz ponad 2 m wysokości (2,25 m). Zajmuje zatem powierzchnię 72 m², ułożoną z ponad pół miliona drobnych elementów ceramicznych. Zgodnie z wezwaniem kościoła, przedstawia wielofigurową scenę adoracji wizerunku Serca Chrystusa przez naród polski. Pośrodku kompozycji nad ołtarzem głównym na złotym, mistycznym tle, ukazana jest postać Chrystusa w niebiesko-różowej szacie, z rozłożonymi rękami, od którego promieniuje aura boskiej światłości. Jest to wyobrażenie Chrystusa według wizji św. Małgorzaty Marii Alacoque. Z obu stron zdążają do Niego dwa dostojne szeregi pięćdziesięciu pięciu postaci, oddających cześć w imieniu narodu i Kościoła polskiego. Postaci, w bogatych strojach, ukazane zostały na gładkim, błękitnym tle. Po prawej stronie Chrystusa znajduje się pochód świętych i błogosławionych polskich, po lewej — świeckich przedstawicieli stanów polskiego społeczeństwa. Orszak świętych, wyróżniających się odpowiednimi atrybutami, otwierają patroni Kościoła polskiego: biskupi św. Stanisław i św. Wojciech oraz św. Kazimierz królewicz. Za

nimi ustawieni są: św. Józefat Kuncewicz, bł. Wincenty Kadłubek oraz grupa kobiet: św. Kinga, bł. Salomea, św. Jadwiga Śląska, bł. Jolanta kłaryska. Dalej kroczą reprezentanci zgromadzeń zakonnych: jezuitów — św. Stanisław Kostka, św. Andrzej Bobola, św. Melchior Grodziecki; dominikanów — bł. Czesław; norbertanka bł. Bronisława; dominikanin św. Jacek Odrowąż; franciszkanów — św. Jan z Dukli, bł. Szymon z Lipnicy i bł. Władysław z Gielniowa; następnie klęczą pustelnicy-męczennicy: śś. Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak, Krystyn. Za nimi stoi patron uniwersytetu i nauki, św. Jan Kanty, z żakiem. Pochód zamyka bł. Jakub Strzebie, franciszkanin, arcybiskup halicki.

Antytetycznie, po lewej stronie Chrystusa, pogrupowani są przedstawiciele różnych stanów. Królewski majestat reprezentują Jadwiga i Jagiełło, za nimi następuje husaria polska oraz kardynał Hozjusz, dalej grupa dostojników — marszałek i hetman, szlachta, mieszczanie z jezuitą ks. Piotrem Skargą, chłopci, dzieci pod opieką zakonnic szarytki, na końcu żołnierze: ułan, powstańcy, sybirak.

To wielkie założenie, o cechach malarstwa akademickiego, tworzy harmonijny, zrównoważony układ kompozycyjny, symetrycznie rozdzielony centralną figurą Chrystusa na dwie zrytmizowane grupy postaci. Wenecka proveniencja dzieła wywarła też zapewne niemały wpływ na żywą, nasyconą kolorystykę, rozświetloną silnym działaniem płam połyskującego złota. Motyw pochodzenia historycznych postaci był w sztuce polskiej obecny niejednokrotnie, w celu wyrażenia w sposób alegoryczny wzniosłego ethosu religijno-narodowego. Podobną ideę zastosowano na fryzie mozaikowym w centralnym sanktuarium Sacré-Coeur w Paryżu.

Równocześnie z powstawaniem za granicą głównego dzieła trwały prace *in situ* w Krakowie. W 1913 r. brat Pieczonka wykonał w technice mozaikowej tympanon głównego portalu w części wieżowej. Przedstawia scenę *Przebicie boku Chrystusa*, projektu Jana Bukowskiego²⁵. Jest to część kompozycji architektonicznej, zwieńczonej znaną rzeźbą grupową *Adoracja Chrystusa*, dłuta Xawerego Dunikowskiego.

zaiki Szklanej S. G. Żeleński. *Uwagi na marginesie prac nad monografią [w:] Dziedzictwo polskiej sztuki witrażowej*, praca zbiorowa pod. red. K. Pawłowskiej i J. Budyn-Kamyskowskiej, Kraków 2000.

²² APPP-TJ, korespondencja między ks. rektorem J. Rothem a Atelier di Mosaico e Pittura Gianese Angelo, rkps 2588 — budowa kościoła i inne dokumenty.

²³ Na wczesny okres działalności mozaikowej brata Pieczonki przypada zapewne wykonanie dekoracji grobowca

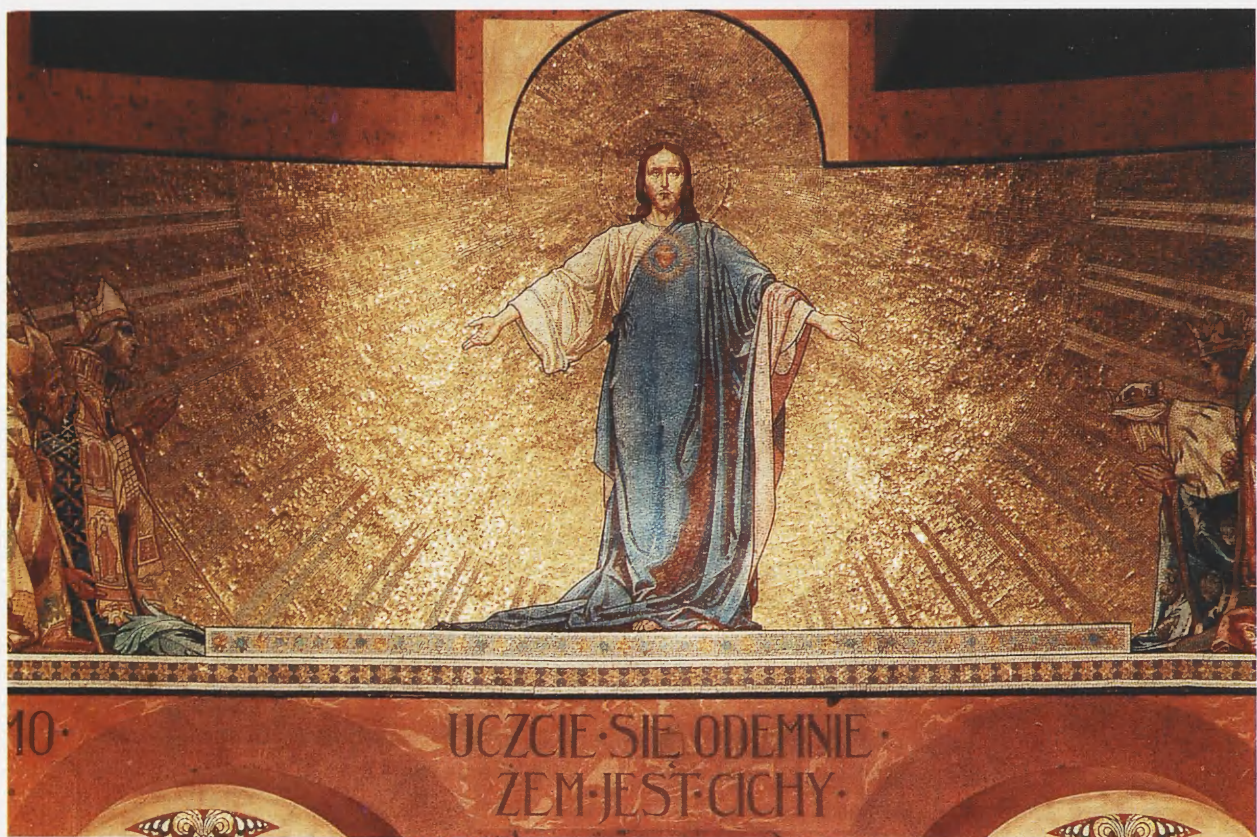
oo. jezuitów na cmentarzu Rakowickim w Krakowie (pas 37, aleja główna). Grobowiec zaprojektowany został przez Franciszka Mączyńskiego w 1909 r.

²⁴ Zakład wenecki w tym czasie należał do Ricardo Gianese, syna dawnego właściciela.

²⁵ Pierwotnie miała się tam znajdować scena *Zwiastowanie*, projektu Karola Zyndrama Maszkowskiego. Projekt eksponowany był w 1911 r. na I Wystawie Współczesnej Sztuki Kościelnej w Pałacu Sztuki, por. J. L. Kontkowsk i, *Jezuicki kościół*, s. 189.



11. Fryz mozaikowy *Hold narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa* w prezbiterium, 1913—19



12. Chrystus — centralna część fryzu mozaikowego *Hold narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa* w prezbiterium.
Fot. Włodzimierz Płaneta



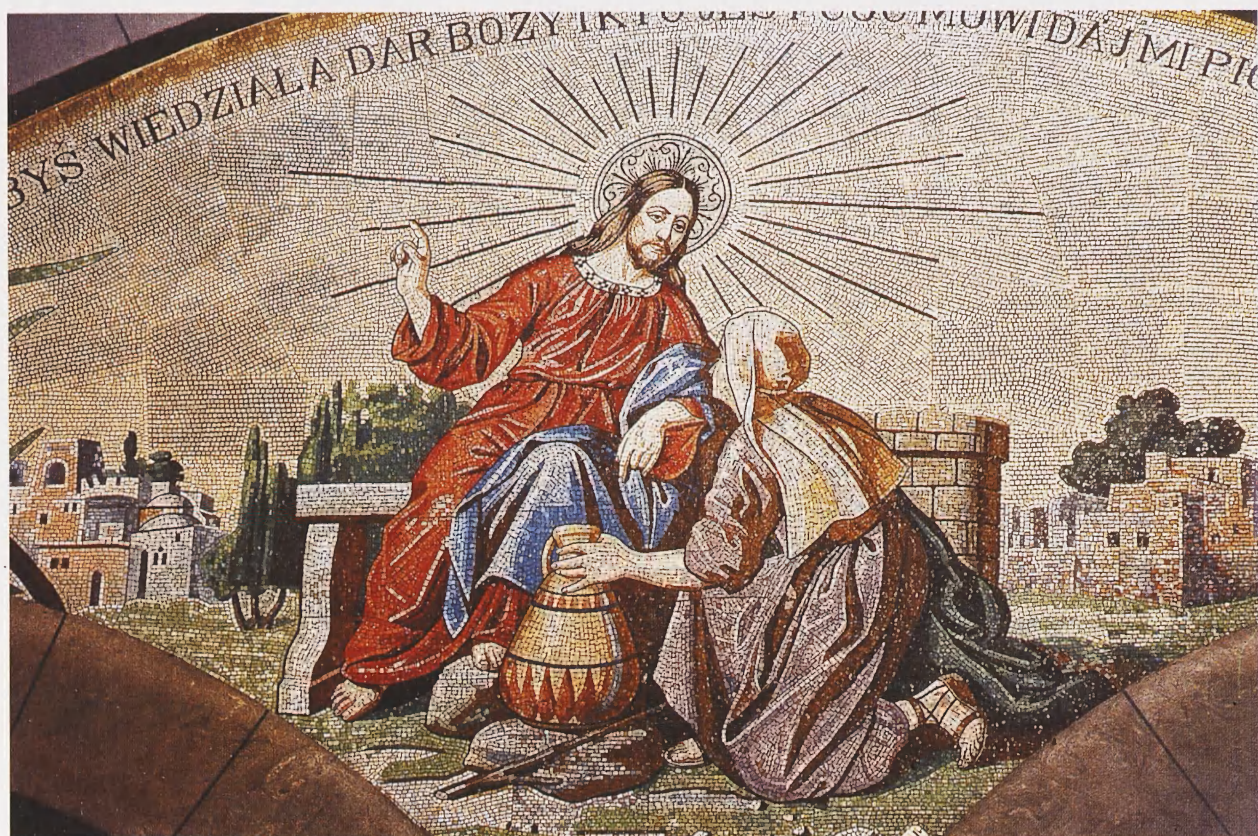
projektował Piotr Stachiewicz, wykonała pracownia Angelo Gianese w Wenecji. Fot. A. Sochacki



13. Pokłon świętych, fragment fryzu mozaikowego *Hold narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa* w prezbiterium.
Fot. A. Sochacki



14. Pokłon stanów, fragment fryzu mozaikowego *Hold narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa* w prezbiterium.
Fot. A. Sochacki



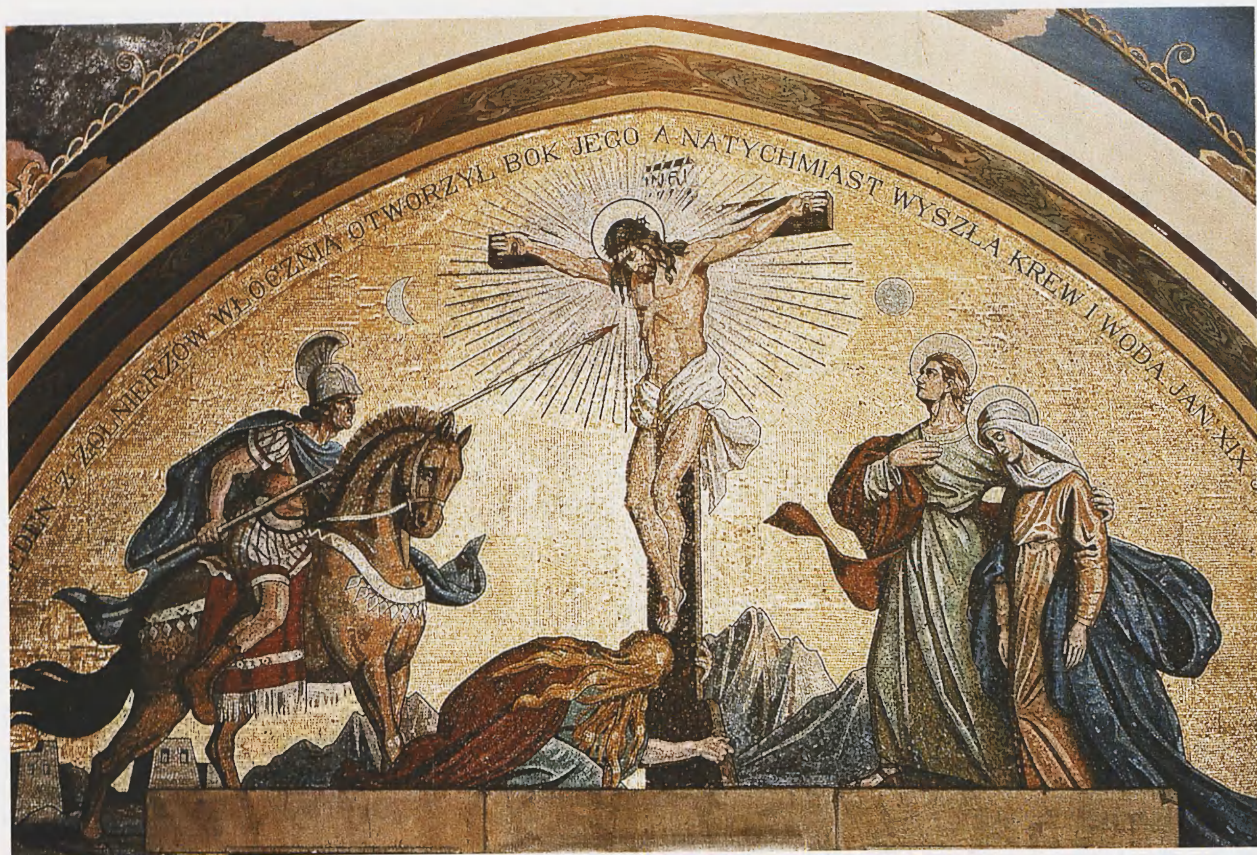
15. *Chrystus i Samarytanka*, mozaika w łuku międzyarkadowym po stronie południowej nawy głównej, 1922—1928, projektował Leonard Stroynowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior



16. *Miłosierny Samarytanin*, mozaika w łuku międzyarkadowym po stronie północnej nawy głównej, 1922—1928, projektował Leonard Stroynowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior



17. *Syn Marnotrawny*, mozaika w łuku międzyarkadowym po stronie północnej nawy głównej, 1922—1928, projektował Leonard Stroynowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior



18. Przebicie boku Chrystusa na krzyżu, mozaika w kruchcie, 1930, projektował Leonard Stroynowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior

Następną realizacją warsztatu jezuickiego z lat około 1918—1919 były niewielkie formy 44 mozaik, przeznaczonych do czterech rzędów kasetonów konchy baldachimu ołtarza głównego²⁶. Po szczególne pola wypełniają tu symbole chrześcijańskie ze Starego i Nowego Testamentu, projektu głównego dekoratora świątyni, Jana Bukowskiego, profesora krakowskiej Szkoły Przemysłu Artystycznego, a zarazem rzecznika Stowarzyszenia „Polska Sztuka Stosowana”²⁷. Bardziej modernistyczne z ducha, operują syntetyczną, uproszczoną formą, zainspirowaną wzorami sztuki wczesnochrześcijańskiej i bizantyńskiej. Znajdują się tam m.in. następujące znaki: wieża i harfa Dawidowa, siedem darów Ducha Świętego, łódź, klucze, baranek eucharystyczny, gorejący krzak, pelikan, serafy, orzeł, kłosa pszeniczne²⁸. U szczytu perspektywiecznie zmniejszających się kasetonów przedstawiona jest Gołębica zsyłająca siedem darów Ducha

Świętego. Tak rozwiązany ołtarz, w formie konfesji nakrytej półkopułą ozdobioną lśnącymi mozaikami, należy do bardziej udanych i efektownych elementów wyposażenia.

Taki stan zaawansowania wystroju mozaikowego udało się zrealizować w pierwszym etapie budowy, zakończonej uroczystą konsekracją kościoła w 1921 r.²⁹

Dalsze prace prowadzono między 1922 a 1933 r. Główny trzon stanowiły wówczas sceny figuralne, umieszczone w sześciu polach łuków ponadarkadowych w nawie głównej. Prace ukończono w 1928 r. Autorem ideowej koncepcji scen był o. Józef Tuszcowski. Mozaiki, według projektu malarza Leonarda Stroynowskiego (1858—1935)³⁰, wykonał, podobnie jak pozostałe, warsztat brata Pieczonki. Inspiracją wyboru scen stały się ustępy ze Starego i Nowego Testamentu, dotyczące działalności ewangelicznej Chrystusa. Sceny umieszczone

²⁶ Pierwszy projekt, pomysłu B. Tretera, został odrzucony, por. ibidem, s. 285.

²⁷ K. Czarnocka, *Jan Bukowski*, s. 274—276.

²⁸ Por. jw. przyp. 14.

²⁹ F. Mączyński, *Kościół OO. Jezuitów*, „Architekt”, R. 17: 1922, s. 9.

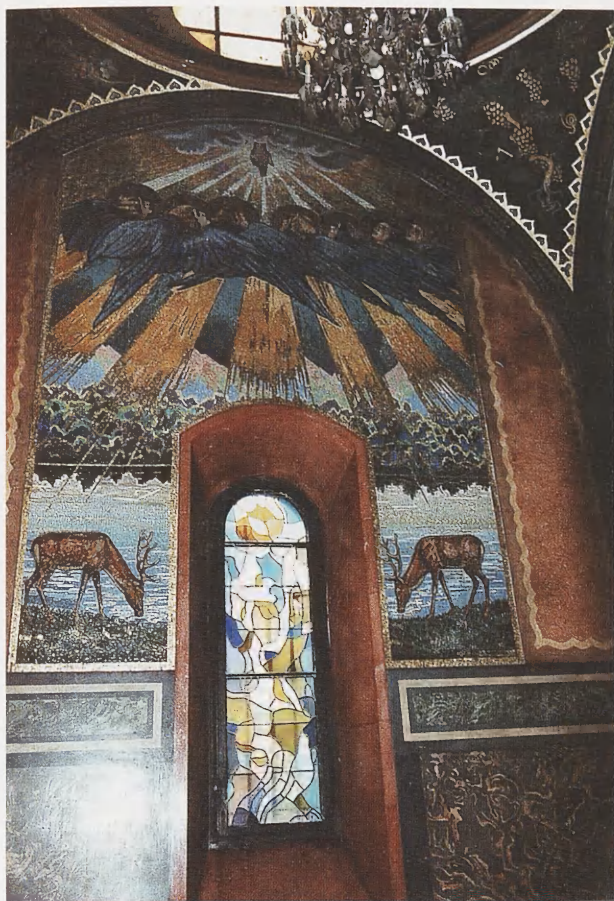
³⁰ E. Świeykowski, *Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie 1854—1904*, Kraków 1905, s. 521—522; *Sprawozdania Komitetu TZSP za 1935*, Warszawa 1936, s. 18 (nekrolog).



19. Św. Krzysztof, mozaika w przedsionku kruchty pod wieżą, 1931, projektował Leonard Stroynowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior



20. Wnętrze kaplicy Ducha Świętego dekorowane mozaikami — na ścianie ołtarzowej *Bóg Ojciec i Chrystus*, 1932, projekt ojca Jana Szczepańskiego. Fot. A. Sochacki



21. *Stworzenie Świata*, mozaika na ścianie zachodniej kaplicy Ducha Świętego, 1922, projektował Jan Bukowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka.

Fot. A. Sochacki

zostały po trzy z każdej strony nawy, według porządku liturgicznego, przysługującego po stronie prawej Lekcji, po stronie lewej — Ewangelii. Powstał więc we wnętrzu kościoła cykl barwnych, wyrazistych kompozycji na złotych tłach z elementami orientalizującego krajobrazu. Autor projektów, Stroynowski, uprawiający realistyczne malarstwo religijne, w kompozycjach mozaikowych u jezuitów nawiązywał do powściągliwego charakteru XIX-wiecznego malarstwa religijnego kręgu nazareńczyków³¹. Każda kompozycja opatrzona została przewodnim cytatem z Pisma Świętego. W polach, zbliżonych kształtem do trójkątów, po stronie południowej nawy (Lekcji) umieszczone są trzy następujące sceny, jako przykłady uczynków godnych naśladowania: *Chrystus i Samarytanka* (z podpisem wykonawcy), *Chrystus pukający*

³¹ J. N. Trepka, *Dekoracja artystyczna kościoła Najśw. Serca Jezusowego w Krakowie*, „Przegląd Powszechny”, R. 40: 1923, t. 158, s. 193—214; „Nowości Ilustrowane”, R. 20: 1923, nr 23 (9 VI), s. 3—4.

do drzwi grzesznika, *Chrystus z jawnogrześnicą*. Po przeciwnej, północnej stronie nawy (Ewangelii) znajdują się sceny ilustrujące uczynki miłosierdzia: *Miłosierny Samarytanin*, *Chrystus Dobry Pasterz*, *Syn Marnotrawny*.

W dalszej kolejności postanowiono pokryć dekoracjami mozaikowymi pomieszczenia przylegające do przestrzeni głównej. W części wieżowej, na północnej ścianie przedsionka, powstała dużego formatu kompozycja projektu Leonarda Stroynowskiego, ze sceną *Przebicie boku Ukrzyżowa-*



22. *Burza na morzu*, mozaika na ścianie wschodniej kaplicy Ducha Świętego, przedstawiająca łódź — symbol Kościoła katolickiego, 1922, projektował Jan Bukowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior

nego Chrystusa (1923—1930), a następnie, w kruchcie, przedstawienie *Św. Krzysztofa niosącego Dzieciątka* (1931).

Ostatnią grupę prac stanowią mozaiki w kaplicy Ducha Świętego, znajdującej się przy zakończeniu nawy północnej, obok zakrystii. W wielobarwne wnętrze kaplicy wkomponowano trzy sceny mozaikowe. Na łuku ściany, ponad niszą ołtarzową, znajduje się mozaikowe wyobrażenie połączonego

postaci Boga Ojca i Chrystusa z krzyżem, według projektu jezuita o. Jana Szczepańskiego z 1932 r. Mozaika tworzy całość kompozycyjną z ołtarzem Ducha Świętego, autorstwa Karola Hukana. Na ścianach bocznych brat Pieczonka wykonał dwie symboliczne kompozycje, według kartonów Jana Bukowskiego. Po lewej stronie, w scenie *Stworzenia Świata* (1922), wyłaniająca się z obłoków Ręka Boga — *Manus Dei* — powołuje siedem duchów, u dołu para jeleni pije wodę ze źródła życia. Na mozaice widnieje podpis wykonawcy,



23. Jeleń u źródła, fragment mozaiki *Stworzenie Świata* na ścianie zachodniej w kaplicy Ducha Świętego, 1922, projektował Jan Bukowski, wykonał brat Wojciech Pieczonka. Fot. P. Fisior

brata Pieczonki. Po przeciwnej stronie, w scenie *Burza na morzu*, przedstawiona jest w sposób malarski łódź — symbol Kościoła chrześcijańskiego — dryfująca na wzburzonym morzu przy uderzeniu pioruna.

Całość uzupełnia jeszcze jedna niewielka praca brata Pieczonki, umieszczona w zakrystii nad drzwiami prowadzącymi do kolegium. Przedstawia wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem.



24. *Matka Boska z Dzieciątkiem*, mozaika w nawie północnej nad wejściem do zakrystii. Fot. A. Sochacki

Zespół mozaik w kościele Jezuitów stanowił wówczas wyjątkowe zjawisko artystyczne w zakresie architektury wnętrz i sztuki stosowanej. Wpisywał się integralnie w koncepcję stworzenia bogatego, barwnego wystroju świątyni, która w zamyśle twórców miała być wzorem nowoczesnej polskiej architektury sakralnej³². W tym kontekście mozaiki stały się jednym z istotnych elementów wystroju, zaprojektowanego w sposób oryginalny i z dużym rozmachem przez grono znanych artystów. Trzeba jednak stwierdzić, iż nie udało się utrzymać jednolitego poziomu stylistycznego i artystycznego. Obok ciekawszych rozwiązań modernistycznych wprowadzono konwencjonalne ujęcia scen religijnych. Zespół ten powstawał u początków wdrażania sztuki mozaikowej w Polsce. Szeroko zakrojony program dekoracji mozaikowej przyczynił się do powstania własnej, wyspecjalizowanej pracowni konwentu, prowadzonej przez brata Pieczonkę. Była to druga, po zakładzie Żeleńskich,

³² W. M. Ostoja Janiszewski, *O rozwoju polskiej sztuki religijnej w ostatnim czterdziestolecu* (wstęp do katalogu wystawy) [w:] *O polskiej sztuce religijnej*, pod red. J. Langmana, Katowice 1932, s. 35–47. Na wystawie tej zaprezentowano kartony P. Stachiewicza i L. Stroynowskiego.

pracownia w Krakowie, specjalnie powołana na potrzeby budującego się wtedy kościoła. Wyłączywszy fryz nad ołtarzem głównym oraz herb papieski na fasadzie, powstały w niej 83 mozaiki różnego formatu. Około 1933 r. pracownia ta, spełniwszy swe zadania w kościele, podjęła się realizacji zamówień od zleceniodawców

z zewnątrz. Z tego okresu odnotować można co najmniej dwa znane przykłady dekoracji portalowych, wykonanych przez brata Pieczonkę³³ — dla kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu (proj. J. Bukowskiego, 1931) oraz Karmelitów Bosych w Krakowie przy ul. Rakowickiej (proj. J. Bąkowskiego, 1934).

³³ W 1929 r. w mozaikarni klasztornej zatrudnieni byli jako pomocnicy brat Teodor Podobieński (do 1929), aspirant o. Jan Szczepański, brat Stanisław Błaszczuk. Materiał

ceramiczny sprowadzany był z firmy Società anonima Industria Mosaici e Vetri Artistici w Wenecji.

MOSAICS IN THE JESUIT BASILICA OF THE SACRED HEART OF JESUS

The construction of the Jesuit Church of the Sacred Heart of Jesus in 1909—1921 was a major religious and artistic event. Designed by Franciszek Mączyński in a modernist-historical style, this monumental church was inspired by Sacré-Coeur in Paris. The project attracted a number of outstanding artists who were commissioned to create a highly original interior. Its final shape was heavily influenced by the ideas of the Polish Applied Art, a society committed to an ambitious reform programme in the field of decorative art.

Mosaics of various sizes were used as a prominent decorative element both in the outer walls and in the interior. Altogether there are 85 of them, more than in any other Polish church. The scale of the project and the time-consuming technology of mosaic making left the builders little choice but to stagger the work over a period of 23 years (1911—1933). To cope with the mammoth task a specialized conventual workshop was set up by Brother Wojciech Pieczonka, who had first studied the techniques of mosaic production in Venice. It was the second mosaic workshop in Cracow (following S. G. Żeleński's, founded in 1906).

Even in its own time the ensemble of mosaics ranging from large-scale figural scenes as well as small heraldic and symbolic representations was quite extraordinary both as a feature of the interior architecture of a church and as a product of the applied arts. Nearly all of them were designed by a trio of Cracow artists, Piotr Stachiewicz, Leonard Stroynowski and Jan Bukowski. As they had rather different artistic temperaments, the whole lacks stylistic unity. While Bukowski's style is alive with trendy Modernism, Stachiewicz's and Stroynowski's figural scenes, which dominate the interior of the church, reflect the conservative tendencies of 19th century religious painting.

The first set of mosaic decorations designed in 1911—1913 by Franciszek Mączyński were embedded in the outer walls of

the church. The windows of the nave and the chancel were adorned with the arms of the Polish cities that helped to finance the construction of the church. This expression of acknowledgment was also a manifestation of the architect's support for the view that uniform brick surfaces should be enlivened with the colour of mosaics or glazed tilework. Religious motifs were chosen for the windows of the aisles and the chancel drum and the arms of Pope Pius X for the rosette in the western façade. However, the centrepiece of the decorative programme is to be found above the high altar. The huge, thirty-metre frieze, designed by Piotr Stachiewicz and executed in Venice in 1913—1921 by Angelo Gianese, shows the *Homage of the Polish Nation to the Sacred Heart of Jesus*. A procession of about fifty homage-paying worshippers forms a well-balanced composition in the manner of academic painting. Meanwhile Brother Pieczonka worked in turn on Jan Bukowski's *The Piercing of Christ's Side* (in the tympanum of the west portal) and 44 symbols from the Old and the New Testament (in the coffered cupola of the high altar). More work was done in 1922—1933, i.e. the realist figural scenes in the six spandrels of the nave. Designed by Leonard Stroynowski, they illustrate the key scenes of Jesus's mission. Then came *The Piercing of the Side of the Crucified Christ* (1923—1930) and *St Christopher* (1931), in the porch of the west tower. The last group consists of three mosaic scenes in the Holy Spirit Chapel. They are Jan Bukowski's *The Creation of the World* (1922) and *Storm at Sea* and Father Jan Szczepański's *God the Father and Christ* (above the altar, 1932).

The ensemble of mosaics in the Jesuit Church of the Sacred Heart in Cracow belongs to the early phase of the modern discovery of the art of the mosaic in Poland. The architects and artists intended the mosaics to form an integral part of a rich, colourful church interior. Their efforts produced a great deal of stylistic and artistic diversity.

KRZYSZTOF KAROL DASZYK

„CZAS OBUDZIĆ LEGIONY DRZEMIĄCE!” ODRADZANIE SIĘ W MŁODOPOLSKIM KRAKOWIE ROMANTYCZNEJ IDEI NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO CZYNU*

Niech krew nasza spadnie gromów mową
i obudzi legiony drzemiące —
niech powstań, niech sięgną po Słońce,
niech powiedzą zapomniane Słowo!

Stanisław Długosz, *Dojść musimy...*

Na początku polskiego marszu ku niepodległości, rozpoczętego w roku 1914, były takie oto słowa:

Żołnierze!...Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa [Kongresowego] i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. [...] Nieznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcję dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. [...] Patrzę na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was jako pierwszą kadrową kompanię¹.

Te słowa padły późnym popołudniem 3 sierpnia 1914 r. na dziedzińcu budynku będącego wówczas siedzibą Towarzystwa „Strzelec” na krakowskich Oleandrach, a wypowiedział je Komendant Józef Piłsudski do żołnierzy tworzących pierwszą kompanię kadrową przyszłych Legionów Polskich. Wczesnym rankiem 6 sierpnia 1914 r. żołnierze owej kompanii wyruszyli z Oleandrów w bój „za — jak to ujął ich Komendant — oswobodzenie ojczyzny”.

Istnieje już obszerna literatura omawiająca przygotowania do owego „wymarszu z Oleandrów”

zarówno w płaszczyźnie organizacyjno-wojskowej, jak i politycznej². Nie powtarzając więc spraw dobrze historykom znanych, zajmijmy się w niniejszym szkicu jeszcze innym — mniej w literaturze przedmiotu eksponowanym, ale równie ważnym — aspektem owych przygotowań: mianowicie kwestią wytworzenia się w początkach XX wieku w społeczeństwie polskim (a ściślej rzecz biorąc: wśród najaktywniejszej części tego społeczeństwa) takiego klimatu ideowego, który ów „wymarsz z Oleandrów” umożliwił. Mówiąc jeszcze inaczej — prześledźmy, jak w pierwszych latach XX wieku odradzał się na ziemiach polskich „prąd myślowy” w kierunku irredentystycznym.

O konieczności odrodzenia takiego właśnie „prądu myślowego”, jako niezbędnego warunku podjęcia przygotowań do kolejnego zbrojnego powstania przeciwko zaborcom, pisał Józef Piłsudski w liście do jednego ze swych najbliższych współpracowników, Witolda Jodko-Narkiewicza, w grudniu 1907 r.³, a więc na kilka miesięcy przed utworzeniem we Lwowie konspiracyjnego Związku

* Niniejszy tekst jest nieco zmodyfikowaną wersją wykładu wygłoszonego na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniu 18 listopada 2003 r.

¹ J. Piłsudski, *Przemówienie do złączonych w kompanię kadrową oddziałów związków i drużyn strzeleckich 3 sierpnia 1914 r. w „Oleandrach” w Krakowie* [w:] i d e m, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 4, s. 8.

² Wskazać tu trzeba zwłaszcza następujące pozycje (wymieniam w kolejności chronologicznej): H. Bażyński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908—1914*, Warszawa 1935; A. Garlicki, *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji*

Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Warszawa 1964; *Galicyska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906—1914. Dokumenty*, zebrali i opracowali S. Arski i J. Chudek, Warszawa 1967; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, Warszawa 1992; R. Świątek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904—1918*, Kraków 1998; W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002.

³ List J. Piłsudskiego do W. Jodko-Narkiewicza, Zakołpane 1 XII 1907 [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 2, s. 286.

Walki Czynnej (czerwiec 1908) — organizacji inicjującej proces formowania się na terenie Galicji tzw. ruchu strzeleckiego (krakowski oddział ZWC powstał w styczniu 1909 r.).

Od razu powiedzmy, że wskrzeszenie myśli irredentystycznej nie było w interesującym nas okresie rzeczą łatwą. Po klęsce powstania styczniowego w społeczeństwie polskim zaczęły bowiem dominować postawy defetystyczne i kapitulanicke. Najgorzej, rzecz jasna, wyglądało to na ziemiach zaboru rosyjskiego, gdzie na szok wywołany klęską roku 1864 nałożyła się psychoza strachu spowodowana zaprowadzonym przez zaborcę terrorem politycznym i psychicznym. Stąd nastrój zbiorowej apatii i tendencje do „pogodzenia się z losem”. Tendencje zarówno podświadome, jak i... racjonalnie przemyslane. To ostatnie dotyczy zwłaszcza pozytywistów warszawskich, w ich to bowiem publicystyce pojawił się sformułowany *expressis verbis* postulat rezygnacji z walki o niepodległość, uzasadniony ideą determinizmu historycznego.

Tak właśnie postawił sprawę sam „papież” warszawskich pozytywistów, Aleksander Świętochowski, w artykule z roku 1882, zatytułowanym znacząco — *Wskazania polityczne*. W tej głośniejszego czasu publikacji autor wzywał rodaków, by porzucili

Świadome lub nieświadome łudzenie ogółu bajkami o zakłętej królownie, która wkrótce ma się ze snu pozornej śmierci obudzić i złamać czarnoksiężską moc swych prześladowców⁴.

W podsumowaniu zaś swych rozważań stwierdzał dobitnie:

Los zamknął wszystkie nasze życzenia i nadzieje w pracy cywilizacyjnej⁵.

W Galicji sytuacja wyglądała inaczej. Traumatyczne przeżycie klęski powstania styczniowego zbiegło się tutaj z procesem przemian polityczno-ustrojowych w monarchii habsburskiej, w wyniku których mieszkańcy zaboru austriackiego uzyskali stosunkowo szeroką autonomię. Z tych dwóch, skrajnie różnych, doświadczeń wyrósł program

polityczny krakowskich stańczyków, których „hetman”, Józef Szujski, w ogłoszonej w 1867 r. programowej broszurze *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej* wołał:

Dzisiaj [...] przyszło do tego, że konspiracja ma absolutną niesłuszność, strona normalnej organicznej pracy absolutną słuszność!⁶

Postulując przedstawienie narodowych działań na tory pracy organicznej, działalność konspiracyjną i powstańczą uznali stańczycy za polski grzech główny, za zaprzeczenie racjonalnego myślenia o polityce. Wielką karierę zrobiło w Galicji (a zwłaszcza w Krakowie) stwierdzenie Szujskiego, że jak dawną Rzeczpospolitą zgubiło *liberum veto*, tak w epoce porozbiorowej naród polski gubi *liberum conspiro*⁷. Z tego zaś przekonania wypływał prosty wniosek:

Obledzie, który mniemasz, że dosyć jest chcieć wypędzić nieprzyjaciół, że dosyć jest zrobić konspiracyjkę jedną lub drugą, aby być wolnym i niepodległym, wynieś się z ziemi naszej, opuść ją na zawsze, bo sprowadzasz tylko klęski bez granic [...] Do grobu z *liberum conspiro*⁸.

Wylansowany przez Szujskiego i jego politycznych przyjaciół program „ugody” z Austrią miał w polskich i międzynarodowych realiach lat sześćdziesiątych XIX wieku wcale rozsądne uzasadnienie polityczne — i mógł być traktowany jako pewien (oczywiście przejściowy) etap w polskich dążeniach do restytucji własnego państwa⁹. Z czasem jednak autonomia galicyjska zaczęła stawać się dla stańczyków jakby celem samym w sobie, odsuwając sprawę niepodległości w bardzo odległą i mglistą przyszłość. Jeden z liderów ugrupowania, Stanisław Tarnowski, w opublikowanej w roku 1891 książce *Z doświadczeń i rozmyślań* stwierdzał bez ogródek:

[Polityczne odzicie Polski] nie jest naszym celem, bo nie może być skutkiem naszych działań i starań w wieku obecnym, bo do zapewnienia tego odzicia w nieoznaczonej przyszłości my dziś w bardzo małej mierze tylko i bardzo pośrednio przyczynić się możemy¹⁰.

Inny zaś czołowy stańczykowski polityk i publicysta, Stanisław Koźmian, w trzytomowej *Rzeczy*

⁴ A. Świętochowski, *Wskazania polityczne* [w:] *Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T. T. Jeża*, Warszawa 1882, s. 49.

⁵ Ibidem, s. 52.

⁶ J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej* [w:] *idem, O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrzył H. Michalak, Warszawa 1991, s. 200.

⁷ Ibidem, s. 199—200.

⁸ Ibidem, s. 196, 208.

⁹ Szerzej na temat orientacji austro-polskiej zob. W. Sułeja, *Plany rozwiązania austro-polskiego w latach 1866—1913*, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 1135, Historia LXXXVIII, 1991, s. 3—35; K. K. Daszyk, *Między polską racją stanu a habsburskim mitem. Dom Habsburgów w galicyjskiej myśli politycznej doby autonomizacyjnej* [w:] *Galicia i jej dziedzictwo*, t. 1: *Historia i polityka*, pod red. W. Bonusiaka i J. Buszki, Rzeszów 1994, s. 69—82.

¹⁰ S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, wstępem i przypisami opatrzył A. Rzegocki, Kraków 2002, s. 308.

o roku 1863 (wydanej w latach 1894—1895) dowodził, że w realiach porozbiorowych Polacy winni skupić się wyłącznie na obronie „bytu narodowego” (pielegnowanie własnego języka, kultury, tradycji, religii, utrzymanie polskiej ziemi w polskich rękach itp.), w następujący sposób uzasadniając takie stanowisko:

Po utracie formy państwowej, ta wielka między niepodległością a bytem narodowym zachodzi różnica, że pierwszej naród nie ma, drugi posiada; gdy zaś straconego najczęściej niepodobna odzyskać, posiadane zachować można¹¹.

Właśnie — „straconego najczęściej niepodobna odzyskać”...

Takie deklaracje i zalecenia, połączone z wieropoddajczymi gestami wobec Wiednia, utrwały jedynie kompleks klęski roku 1864 i — jak to trafnie zdiagnozował Stanisław Wyspiański w *Weselu* (premiera sztuki miała miejsce w Krakowie 16 III 1901) — pogrążyły społeczeństwo polskie w zakłętym kręgu niemocy i niemożności. Przypomnijmy tu słowa, jakie autor dramatu włożył w usta Dziennikarza (krakowsko-stańczykowskiego „Czasu”):

Nie widzę, nie widzę dróg,
zaćmił mi się Bóg...¹²

Jeśli chciało się wrócić do uprawiania „polityki walki czynnej” (jak to określił Piłsudski w artykule z roku 1906¹³), to należało koniecznie te fatalistyczne nastroje przezwyciężyć. I trzeba też było — znów posłużyć się sformułowaniem Piłsudskiego — „wskrzesić tradycję orężną Polski”, bo „Polska [...] gruntownie po 1863 r. o mieczu zapomniała”¹⁴. Ignacy Daszyński stwierdza w swych *Pamiętnikach*, że kiedy przyszły Komendant Legionów zaczynał organizować w Galicji ruch strzelecki, to ta jego inicjatywa, będąca przecież jedynie powrotem na „starą drogę walki orężnej z najazdem”, okazała się dla ówczesnego pokolenia

Tak nową, tak niesłychaną, jak gdyby myśl polska i czyn polski nigdy po drodze orężem kreślonej nie chodzili... Jak gdyby zarosły trawą niepamięci krwawe szlaki, po których chodzili prapradziadowie... W nowoczesnym społeczeństwie pol-

skim wytrzebiono z mózgów myśl nawet o możliwości samodzielnej polskiej siły zbrojnej. Legendy — często fałszywe — o Legionach Dąbrowskiego, o roku 1831 czy 1863 nie obowiązywały ludzi współczesnych do niczego, a w ustach ugodowców stały się z wolna straszliwym argumentem, przestrzegającym przed zbrodniczym niemal szaleństwem polskiego czynu zbrojnego¹⁵.

Powyższy cytat dowodzi, że pobrzmiewające uczuciem samozadowolenia stwierdzenie Stanisława Koźmiana, iż „Szkoła [stańczykowska] miała przecież tę zasługę, że nie dopuściła do wytworzenia się jako świętości narodowej tradycji 1863 r.”¹⁶ — nie było bezpodstawne...

A zatem, żeby móc wyruszyć z Oleandrów w bój „za oswobodzenie ojczyzny”, trzeba było najpierw przezwyciężyć panujące w społeczeństwie polskim przełomu XIX i XX wieku nastroje defetystyczne i kapitulaniczne, wyeliminować (a przynajmniej znacząco osłabić) postawy ugodowo-lojalistyczne, wreszcie — jak to ujął Piłsudski w rozmowie z Michałem Sokolnickim — „trzeba [było] przełamać w narodzie poczucie strachu i odrazy dla porzuconej dawno broni”¹⁷.

Zmiany w pożądanym przez Piłsudskiego kierunku zaczynają zachodzić w pierwszych latach XX wieku. Dzieje się tak za sprawą różnych przyczyn, wśród których niebagatelną rolę odgrywają fakty mieszczące się w sferze — jak to określił niegdyś Juliusz Słowacki — „nadpowietrznej walki” o Polskę¹⁸. Przyjrzyjmy się tej właśnie kwestii, ograniczając się oczywiście do spraw jedynie najistotniejszych i dotyczących wyłącznie ówczesnego Krakowa — miasta, w którym interesujące nas przeobrażenia w świadomości i mentalności Polaków tamtej epoki ujawniły się w sposób najbardziej spektakularny.

Kraków — wykorzystując możliwości, jakie stwarzała galicyjska autonomia — stał się dla Polaków doby powojennej prawdziwym „centrum polskości”¹⁹. Właśnie do tego pradawnego grodu, bogatego we wspaniałe pamiątki wielkiej

¹¹ S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863* (fragmenty) [w:] idem, *Bezkarność. Wybór pism*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył B. Szlachta, Kraków 2001, s. 212.

¹² S. Wyspiański, *Wesele*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1984, s. 115.

¹³ Zob. J. Piłsudski, *Polityka walki czynnej* [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, t. 2, s. 263—271.

¹⁴ List J. Piłsudskiego do W. L. Jaworskiego, Kraków 6 X 1916 [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 4, s. 83—84.

¹⁵ I. Daszyński, *Pamiętniki*, Warszawa 1957, t. 2, s. 46.

¹⁶ S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, s. 210.

¹⁷ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 146.

¹⁸ J. Słowacki, *Kilka słów odpowiedzi na artykuł pana Z. K. o poezjach Juliusza Słowackiego* [w:] idem, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 11, Wrocław 1959, s. 115.

¹⁹ Na ten temat zob. zwłaszcza S. Estreicher, *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego w ciągu w. XIX* [w:] *Kraków w XIX w.*, Kraków 1932, t. 1, s. 3—77; J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796—1918*, Kraków 1994, s. 259—271; F. Ziejka, *W blaskach złotej legendy. O roli Krakowa w życiu duchowym Polaków w wieku XIX* [w:] idem, *Poci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998, s. 13—61.

narodowej przeszłości, zaczęto wówczas pielgrzymować z różnych stron dawnej Rzeczypospolitej, by móc się tu — jak w Mickiewiczowskim Soplicowie — „napić, nadyszeć Ojczyzny”²⁰.

Był więc Kraków „Mekką narodowych świętości”²¹, ale — z drugiej strony — był też (od lat sześćdziesiątych XIX do początków XX wieku) twierdzą stańczyków, lansujących ideę „ugody” z Austrią i mieniących się „strażą pożarną” do gaszenia wszelkich irredentystycznych zapalów²². Z tego połączenia wyrastał charakterystyczny dla podwawelskiego grodu klimat duchowy, przesycony kultem dawności — kultem wszakże (jak to określił Wilhelm Feldman) „teoretycznym”, manifestującym się w rytuale patriotycznych „obrzędów umówionych”, które „żadnych nie pociągały za sobą czynów”:

Polska była na ustach wszystkich, a dokoła rozpościerała się niewola, a ludzie oswoili się byli z kajdanami, a sztuka kwiatami je osłoniła²³.

Ujmując rzecz metaforycznie — był ówczesny Kraków wspaniałym sarkofagiem Polski przeszłej, a należało zeń uczynić kolebkę Polski przyszłej!

Doskonale to czuł i rozumiał Stanisław Wyspiański — nie tylko największy z mieszkających pod Wawelem poetów, ale — że przywołam tu opinię Stanisława Brzozowskiego — „nade wszystko twórca świadomości” i „wielki prawodawca narodowy” w epoce Młodej Polski²⁴.

Wyspiański... Tak. Ten był — konstatuje Tadeusz Boy-Żeleński — niby roślina wyrosła z tych murów w mroku podziemi. [...] ten *genius loci* murów Krakowa umiał żyć z nimi²⁵.

I umiał — dodajmy — dostrzec w tych murach coś więcej niż jedynie ślady minionej wielkości i chwały narodu... On potrafił czerpać z nich poczucie siły wewnętrznej, potrzebnej do przezwyciężenia nastrojów niemocy i rezygnacji! W wystawionym na deskach krakowskiego teatru w roku 1903 *Wyzwoleniu* Wyspiański wołał do Boga słowami Konrada:

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi²⁶.

Jak widzimy, bohater *Wyzwolenia* prosi Boga o „Polskę żywą” — to znaczy Polskę jako niepodległe państwo, a nie jakiś wymarzony ideał, tak odległy, że aż niewidoczny. Żeby nie było co do tego żadnych wątpliwości, z ust Konrada pada następujące zdanie, traktowane przez Wyspiańskiego jako narodowy imperatyw:

Naród ma jedynie prawo być jako PAŃSTWO²⁷.

Trzeba koniecznie wyjść z gęstej mgły patriotycznych frazesów, które przesłaniają istotę życia — autonomiczna Galicja to przecież jeszcze nie Polska! Wprawdzie rąk nie skuwa tutaj ciężki łańcuch niewoli, ale za to w dusze wżera się — niby żelazna obręcz kajdan — niewolnicze poczucie bierności i pokusa pogodzenia się z istniejącą rzeczywistością. Stąd płomienne wołanie bohatera *Wyzwolenia*:

WIĘZY RWIJ!!!²⁸

Wszelkim zaś ugodowcom i lojalistom, którzy w imię rzekomego politycznego realizmu zwalczają romantyczną ideę powstańczego czynu, jej zwolenników piętnując mianem nieodpowiedzialnych warchołów, Konrad rzuca w twarz bardzo mocne oskarżenie:

Warchoły, to wy! — Wy, co liżecie obcych wrogów podłóże, czołgacie się u obcych rządów i całujecie najeźdźcom łapy, uznając w nich prawowitych wam królów²⁹.

Szansę na podjęcie kolejnego powstańczego czynu dostrzegł autor *Warszawianki* (1898) i *Nocy listopadowej* (1904) w czasie rewolucyjnych wydarzeń, które w latach 1905—1907 objęły Cesarstwo Rosyjskie, w tym także ziemie Królestwa Kongresowego. Właśnie wtedy, w roku 1905, spod jego

²⁰ Sformułowanie zaczerpnięte z: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. VII, w. 351.

²¹ Określenie użyte przez Alfreda Szczepańskiego w roku 1879, zob. K. Grodziska, „Gdzie miasto zaczarowane...” *Księga cytatów o Krakowie*, Kraków 2003, s. 104.

²² Tak określił stańczyków Józef Szujski w przemówieniu wygłoszonym podczas krakowskich obchodów jubileuszu 50-lecia pracy pisarskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego w roku 1879, zob. *Księga Pamiątkowa Jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879 roku*, Kraków 1881, s. 71.

²³ W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864—1918*, wstęp napisała T. Walas, Kraków 1985, t. 2, s. 101.

²⁴ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Kraków 2001, s. 55.

²⁵ T. Boy-Żeleński, *Znasz-li ten kraj? Cyganeria krakowska*, Warszawa 1993, s. 19—20.

²⁶ S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, oprac. A. Łempicka, Wrocław 1970, s. 162.

²⁷ Ibidem, s. 120.

²⁸ Ibidem, s. 212.

²⁹ Ibidem, s. 63.



1. Cesarz Franciszek Józef na dziedzińcu zamku królewskiego na Wawelu w roku 1880, akwarela Tadeusza Ajdukiewicza z 1881 r., Muzeum Narodowe w Krakowie. Zamek królewski na Wawelu został przez zaborcę austriackiego przekształcony w koszary wojskowe. Jako gorzki komentarz do tej sytuacji warto przytoczyć następujące słowa Józefa Piłsudskiego: „A gdzieś spod Wawelu królewskie oczy patrzą nie wzrokiem, lecz ciemnymi oczodołami! A koło królewskich grobów w obcy mundur ubrany żołdak wartę trzyma. A kopiec Kościuszki w forty i armaty nie swoje, lecz obce ubrany”, J. Piłsudski, *Przemówienie na Czwartym Zjeździe Legionistów w Warszawie (9 sierpnia 1925 r.)* [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, t. 8, Warszawa 1937, s. 198

pióra wzbіл się w niebiosa potężnym tonem błagalnej modlitwy *Hymn Veni Creator*, opublikowany w roku następnym na łamach krakowskiej „Nowej Reformy”, na czele numeru wydanego w dzień Zielonych Świąt. W utworze tym padają takie oto słowa żarliwej prośby:

Zestąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapal z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wznioł się w męski ton.
Odwołaj wroga z naszych dróg,
[.....]
zwól z wiarą wieków podjąć CZYN³⁰.

Jak widzimy, ów *Hymn* był czymś w rodzaju powstańczego uniwersału!³¹ A zważywszy, że Wyspiański zmarł niedługo później, bo półtora roku po publikacji rzeczzonego utworu (28 XI 1907),

można go też potraktować jako testament ideowy tego najwybitniejszego młodopolskiego poety... Poety, którego twórczość wywarła ogromny wpływ na świadomość ówczesnego młodego pokolenia. Krakowski świadek tamtej epoki, Wilhelm Feldman, tak o tym pisze:

Młodzi, spragnieni nowego życia, [po lekturze dzieł Wyspiańskiego] szeroko oddychali tchnieniem burzy, *katharsis* uczuwal; starzy odpowiadali dzwonkiem loretańskim lub irytacją głuchą. [...]

Dwoistość ta miała głębokie swe uzasadnienie. Życie teraźniejszości dostrzegło zamach na siebie, życie jutrzejsze ujrzało proroka, prowadzącego przez krainę męki w świat górny, surowy, obiecany...³²

Rzeczywiście! Był Wyspiański prorokiem — prorokiem woluntaryzmu. Odrzucając pozytywistyczną teorię determinizmu dziejowego, uczył, że czło-

³⁰ S. Wyspiański, *Hymn Veni Creator* [w:] idem, *Dzieła zebrane*, t. 11, Kraków 1961, s. 133.

³¹ Na marginesie warto dodać, że w marcu 1905 r. w krakowskim mieszkaniu Wyspiańskiego doszło do spotkania poety z przywódcą polskich irredentystów — Józefem Piłsudskim.

Zob. S. Żeromski, *Na broń...* [w:] idem, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przygotował do druku W. Borowy, Warszawa 1928, s. 86—96; M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 153—154.

³² W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, t. 2, s. 92.

wiek, dzięki swej wolnej woli i twórczej aktywności, może przemieniać otaczającą go rzeczywistość.

Właśnie na takiej filozofii wychowywało się pokolenie strzelecko-legionowe...

Zresztą nie tylko w dziełach Wyspiańskiego odnajdywano wówczas afirmację idei aktywizmu, spory wpływ na świadomość interesującego nas pokolenia wywarli także przedstawiciele modnej wówczas w całej Europie tzw. filozofii życia, a szczególnie Fryderyk Nietzsche.

Początki recepcji nietzscheanizmu na ziemiach polskich datuje się na lata dziewięćdziesiąte XIX wieku, szczególnie wskazuje wzrost zainteresowań tą filozofią przypadł na pierwsze lata wieku XX. Prym w popularyzowaniu dzieł niemieckiego filozofa wiodła wprawdzie Warszawa, ale młodopolskie środowisko Krakowa także wykazywało na tym polu sporą aktywność, wymienić tu trzeba zwłaszcza stosowne publikacje na łamach takich pism, jak „Dziennik Krakowski”, dwutygodnik „Życie” i miesięcznik „Krytyka”. Wśród ówczesnych popularyzatorów Nietzschego w Polsce niepoślednie miejsce zajmował Wilhelm Feldman, redaktor wspomnianej „Krytyki”³³.

Zostawiając na boku niełatwą kwestię interpretacji myśli Nietzschego, powiedzmy tu tylko tyle: młodopolscy wielbiciel tego filozofa widzieli w nim „wielkiego przezwycięzcę dekadentyzmu”, który „wlał świeżej krwi do żył dusz znużonych” i „napętnił je młodą żądzą życia”³⁴. Jego koncepcje odczytywano jako kult twórczej aktywności, którą — wbrew Nietzschemu — rozumiano jako aktywność także na polu społecznym i politycznym³⁵.

Twórczość Nietzschego ma formę aforystyczną. Z najbardziej popularnego dzieła tego filozofa, *Tako rzecze Zaratustra*, przytoczmy dwie sentencje, które do młodych z pokolenia strzelecko-legionowego musiały trafiać najbardziej. A zatem aforyzm pierwszy:

Kocham wielkich wgardzicieli, gdyż to są wielcy wielbiele i strzały tęsknoty na brzeg przeciwny³⁶.

I aforyzm drugi:

Chcenie oswobadza: gdyż chcieć znaczy tworzyć. I tylko ku tworzeniu uczyć się winniście!³⁷

³³ Szerzej na ten temat zob. T. Weiss, *Fryderyk Nietzsche w piśmiennictwie polskim lat 1890—1914*, Wrocław—Kraków 1961.

³⁴ W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, t. 2, s. 26.

³⁵ Z. Kuderowicz, *Nietzsche*, Warszawa 1990, s. 147.

³⁶ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Książka dla wszystkich i dla nikogo, przełożył W. Berent, Warszawa 1907, s. 10.

³⁷ Ibidem, s. 255.

³⁸ Na ten temat zob. zwłaszcza K. Ratajska, *Neomejsjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza*, Łódź 1998; H. Flo-

W tych słowach młodzież młodopolska (mowa, oczywiście, o kręgach literacko-artystycznych i akademicko-gimnazjalnych) widziała zachętę do zerwania z biernością i wezwanie do przemieniającego rzeczywistość czynu — także czynu politycznego. Ci młodzi ludzie chcieli stać się „strzałami tęsknoty na brzeg przeciwny” — ten brzeg, na którym będzie Polska Niepodległa!

Ta fascynacja młodzieży młodopolskiej ideą czynu miała jeszcze inne, prawdziwie niewyczerpane, źródło — była nim wielka poezja romantycznych wieszczów: Mickiewicza i Słowackiego (Krasińskim interesowano się w mniejszym stopniu), teraz na nowo odkrywanych i interpretowanych³⁸.

W tym miejscu trzeba koniecznie przypomnieć książkę znanego nam już krakowskiego publicysty i historyka literatury — Wilhelma Feldmana, zatytułowaną niezwykle wymownie: *Pomniejszyciele olbrzymów*. Jest to zbiór „szkiców literacko-polemicznych” wymierzonych w największy w przedmłodopolskim Krakowie autorytet w dziedzinie badań historycznoliterackich — Stanisława Tarnowskiego, oraz w jego uczniów, których autor oskarża o stworzenie fałszywego obrazu literatury polskiej doby romantyzmu.

Owszem, Tarnowski i inni związani z obozem stańczyków historycy literatury uznali wielkość Mickiewicza, czego wymownym dowodem był ich udział w uroczystym złożeniu prochów poety na Wawelu w roku 1890, ale w swoich publikacjach przykroili oni twórczość wieszczka do potrzeb własnej dydaktyki. Składali hołd Mickiewiczowi jako autorowi *Pana Tadeusza*, pomijali zaś lub traktowali w sposób lekceważący jego *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, *Prelekcje paryskie* czy wreszcie działalność polityczną w czasie Wiosny Ludów. Mówiąc najkrócej, historycy literatury spod znaku Stańczyka nie mogli zaakceptować ideowo-politycznego przesłania dzieł romantycznych wieszczów (zwłaszcza dzieł Słowackiego — tego „najbardziej romantycznego z romantyków”), widząc w owym przesłaniu inspirację do „czynów nierozważnych”³⁹.

ryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław 1976.

³⁹ W roku 1877 Stanisław Tarnowski pytał oskarżycielsko: „Czy było bezpiecznie, czy było rozumnie i zdrowo karmić poezją samą naród z natury do uniesień skłonny, pozbawiony zmysłu rzeczywistości, popędowy, wrażliwy, z żywą fantazją, z jakimś wrodzonym, wspianiałym niby a nieszczęśliwym lekceważeniem rzeczywistych, praktycznych warunków i środków życia [...] Czy nasza poezja [romantyczna], padając w takie właśnie głowy i serca jak nasze, nie zrobiła nam czasem więcej

W związku z powyższym, przed pokoleniem okresu Młodej Polski stoi — zdaniem Feldmana — konieczność podjęcia na nowo studiów nad literaturą polską doby romantyzmu i dokonania reinterpretacji dotychczasowego dorobku w tej dziedzinie. Zwracając się przede wszystkim do młodych, autor *Pomniejszych olbrzymów* woła z patosem:

Wracajmy do romantyzmu polskiego! hasło to powinno zagrmieć z serc tysięcy młodych, wypalić na czołach wszystkich chorążych myśli, być skrzydłem natchnień, dźwignią dla badaczy, celem dla życia⁴⁰.

W jaki sposób młode pokolenie powinno odczytywać przesłanie ideowe polskiego romantyzmu, pokazał Artur Górski w głośnej swego czasu książce *Monsalwat. Rzec o Adamie Mickiewiczu*, opublikowanej w Krakowie w roku 1908.

O genezie tego dzieła tak pisał sam autor w czterdziestą rocznicę jego pierwszego wydania:

Książkę tę o Mickiewiczu napisało pióro, które na tej drodze szukało pomocy, aby ulżyć ciężarowi, jakim czasy sprzed lat wielu kładły się na piersi nasze. Wszystko, co stanowiło wówczas rzeczywistość polską, obrażało poczucie godności i sprawiedliwości, zatruwało powietrze w oddechu. Lud z bogatą przeszłością, z kulturą własną, pełną wielkich możliwości, żył w środku Europy jako parias, poddany urągowi⁴¹.

Górski w interesującym nas tutaj dziele szuka „źródła mocy”, z którego Polacy mogliby zaczerpnąć siły potrzebne do przezwyciężenia duchowej słabości i podjęcia walki ze złowrogim losem. I takie źródło znajduje! Otóż jako wzór do naśladowania stawia Mickiewicza — duchowego olbrzyma, który jak Parsifal ze średniowiecznych legend arturiańskich przez całe życie wytrwale zdążał ku (mówiąc metaforycznie) górze Monsalwat, gdzie ukryty został święty Graal. Takie życie, wypełnione heroicznym wysiłkiem na drodze do osiągnięcia maksymalistycznie zakreślonych celów, trzeba uznać — zdaniem Górskiego — za największe arcydzieło Mickiewicza. I właśnie to arcydzieło zawsze winno mieć „władzę nad sercami” Polaków⁴². Porwani Adamowym przykładem, muszą oni wytrwale i ofiarnie wspinać się na polski Monsalwat, by osiągnąć upragnioną niepodległość.

złego niż dobrego, kiedy nam wierzyć kazała, że siła jest nie w rozumie i trudzie, ale w uczuciu podniesionym do najwyższej potęgi, do egzaltacji i intuicji, kiedy kazała z pogardą rozumu «mieć serce i patrzeć w serce» lub mierzyć «siłę na zamiary, nie zamiar podług sił»?, S. T a r n o w s k i, *O poezji romantycznej. Odczyt czwarty* [w:] idem, *O literaturze polskiej XIX wieku*, wybór i opracowanie H. Markiewicz, Warszawa 1977, s. 285.

⁴⁰ W. F e l d m a n, *Pomniejszyciele olbrzymów. (Szkice literacko-polemiczne)*, Stanisławów [1905], s. 12—13.

Na kartach *Monsalwatu* pojawia się bardzo charakterystyczne przeciwstawienie: „Mickiewicz — a sanhedryn”. Członkowie owego „sanhedrynu” to warszawscy pozytywiści, krakowscy stańczycy, ugodowcy spod znaku petersburskiego „Kraju”... — słowem: ci, którzy w imię trzeźwego (ich zdaniem) rozsądku oraz politycznego realizmu mocno (w stosunku do romantyków) zredukowali program narodowych aspiracji. To pod ich adresem Górski kieruje następujące oskarżenie:

Bo czy to nie oni, rabini Pisma i nauczyciele, odwieść nas chcieli od oceanów duszy narodu do swoich stawów zamulonych?

Mickiewicz wołał, że ginie naród, który nie służy wielkiej idei i zadań przyszłości rozwiązać nie ma odwagi — a co mówił przemądry sanhedryn?

Mickiewicz dążył do zawładnięcia rzeczywistością — oni całowali jej bał⁴³.

Powtórzmy: Romantyczny wieszcz wołał, że naród musi mieć odwagę stawiać sobie wielkie zadania dziejowe! I zawsze też musi dążyć do zawładnięcia rzeczywistością!

Książka Górskiego o Mickiewiczu — napisana nie w suchej formie naukowej monografii, lecz w stylu poematu prozą, przesyconego ekstatyczną ekspresją — urzekła młodych czytelników „jak guślarskie zaklęcie”⁴⁴. Za sprawą między innymi tej właśnie publikacji pokolenie młodych z początków XX wieku uznało wieszczą Adama za swego duchowego przewodnika, jego zaś twórczość zaczęło traktować jako „wielką skarbnicę wskazań wychowawczych, nowego po prostu poglądu na świat”⁴⁵.

Ale jeszcze większym kultem otoczony został wówczas przez młodych Juliusz Słowacki. Wilhelm Feldman tak o tym pisze:

Ten Słowacki, nie tak spiżowy i zharmonizowany jak Mickiewicz, ale więcej duch, więcej ocean, więcej sen i artysta więcej, był w Polsce dotąd mało znanym; obecnie młodzi zatapiają się w nim, widzą w nim wyżynę swego ideału: sztandar w nim widzą, „strzałę swej tęsknoty” — wcielenie swej jaźni. Nad cały poziom poezji młodej olbrzymieje jego postać — jego, Króla Ducha⁴⁶.

W roku 1909 — w stulecie urodzin autora *Kordiana* — Stanisław Pigoń, wówczas student Uniwersytetu Jagiellońskiego, stwierdzał dobitnie:

⁴¹ A. G ó r s k i, *Monsalwat. Rzec o Adamie Mickiewiczu*, Warszawa 1998, s. 5.

⁴² Ibidem, s. 22.

⁴³ Ibidem, s. 182.

⁴⁴ S. P i g o Ń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1957, s. 202.

⁴⁵ Ibidem, s. 201.

⁴⁶ W. F e l d m a n, *Współczesna literatura polska*, t. 2, s. 33—34.

Czas dzisiejszy stoi pod znakiem Słowackiego⁴⁷.

Nie miejsce tu, by mnożyć wypowiedzi świadczące o fascynacji młodzieży młodopolskiej twórczością wielkiego Juliusza ani też omawiać przebieg uroczystości, jakie zorganizowano ku czci poety w rocznicowym roku 1909⁴⁸. Spośród licznych w owym roku okolicznościowych publikacji⁴⁹ przywołajmy tylko jedną, wybraną ze względu na jej autora — 29-letniego wówczas Michała Sokolnickiego, jednego z najbliższych współpracowników Piłsudskiego w dziele tworzenia na terenie Galicji załazków przyszłej polskiej siły zbrojnej.

Owa publikacja to wydana w Krakowie broszura pod tytułem *Juliusz Słowacki wychowawcą narodowym*. Tytuł mówi już właściwie wszystko! Bardzo jasno ukazane też tu zostało zasadnicze przesłanie dzieł Słowackiego, którymi Polacy powinni się karmić, jak „chlebem powszednim”⁵⁰ — jest nim żarliwy apel, zawarty w jednej ze strof przepięknego wiersza *Testament mój*:

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...⁵¹

Przytoczona wypowiedź Sokolnickiego na temat patriotyczno-wychowawczej funkcji poezji Słowackiego doskonale pokazuje, skąd w późniejszej słynnej pieśni legionistów Piłsudskiego wzięły się takie oto dumne wersy:

My, Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos
Rzuciliśmy swój życia los,
Na stos, na stos!⁵²

Tyrtejskie tony poezji romantycznych wieśców musiały wywołać „echa leśne” z lat 1863—1864. Długo skrywaną prawdę o tamtych tragicznych wypadkach zaczynają teraz z szeptu lasów, z ponurej ciszy mogił i pobojuwisk odczytywać i wskrzeszać czołowi pisarze okresu Młodej Polski,

⁴⁷ S. Pigoń, *Trud Słowackiego. Szkic syntezy*, „Eleusis”, T. 5: 1909, s. 147.

⁴⁸ Na ten temat zob. W. Hahn, *Rok Słowackiego. Księga pamiątkowa obchodów urządzonych ku czci poety w roku 1909*, Lwów 1911.

⁴⁹ Zob. W. Hahn, *Bibliografia o Juliuszu Słowackim za rok 1909*, Lwów 1916.

⁵⁰ M. Sokolnicki, *Juliusz Słowacki wychowawcą narodowym*, Kraków 1909, s. 2.

⁵¹ J. Słowacki, *Testament mój* [w:] idem, *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1974, t. 1, s. 51.

⁵² A. T. Hałaciński, *My, Pierwsza Brygada* [w:] „*My, Pierwsza Brygada...*” *Mała antologia poezji i pieśni*

pogrobowcy klęski roku 1864, napiętnowani — jak Stefan Żeromski zwłaszcza — prawdziwą obsesją powstania styczniowego. Za ich to sprawą:

Odbite, wypędzone, dalekie głosy kędyś za światem i zza świata wołały. Przelekłe, niewymowne wracały z dali, z moczarów, gdzie nikt nie chodził, gdzie „straszy”⁵³.

Jeśli idzie o interesujące tu nas środowisko krakowskie, to wielką rolę w dziele wskrzeszania tradycji polskich dążeń niepodległościowych odegrała na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX wieku związana z obozem socjalistyczno-niepodległościowym Spółka Nakładowa „Książka”, działająca w latach 1904—1914, a szczególnie prężnie od roku 1908⁵⁴. To właśnie ta Spółka wydała takie utwory poruszające temat powstania styczniowego, jak *Wierna rzeka* wspomnianego Stefana Żeromskiego (1912), zbiór nowel Andrzeja Struga pod wymownym tytułem *Ojcowie nasi* (1911) oraz Marii Jehanne Wielopolskiej powieść *Kryjaki* (1913).

Jakże patetycznie, dumnie — i zobowiązująco dla następnych pokoleń! — brzmią słowa zapisane w notesie przez powstańca-poetę z noweli *Mogilka* Andrzeja Struga:

Ale są sprawy wyższe nad rozum. Przeto zginę, jak tyłu współbraci, zostaną na pobojuwisku, jak zostały tysiące. [...] Oko Boga liczy trupy nasze — policzy ono i mojego. Nie człowiekowi badać wyroki boskie i odwieczne cele. Niech nasza krew ofiarna obmyje naród ze wszystkich obmierzłości, niech mu otworzy oczy na grzechy ojców naszych. Niechże wsiąknie i ta moja krew w tę łakomą krwi ziemię ojczystą! Niechaj ona ją użyźni ku lepszej przyszłości!⁵⁵

W tym samym duchu wypowiada się też stojący pod szubienicą dowódca ostatniego powstańczego oddziału — ksiądz Stanisław Brzóska z powieści Marii Wielopolskiej:

Wszystko jest kolebką Tobie, Ojczyzno! i te pola na pozór straszne, na których położyły się Twoje syny — i te lodowe kazamaty sybirskie — i to rusztowanie, na którym zawisną nasze ciała — wszystko jest Tobie kolebką, Ojczyzno! grób jest tylko nam, przechodzącym...⁵⁶

I wojny światowej, wyboru dokonał A. Romanowski, Kraków 2002, s. 108.

⁵³ S. Żeromski, *Echa leśne* [w:] idem, *Doktor Piotr i inne opowiadania*, Warszawa 1989, s. 141. Warto tu dodać, iż cytowane opowiadanie Żeromskiego ukazało się w styczniowym numerze krakowskiej „Krytyki” z roku 1905.

⁵⁴ Zob. D. Adamczyk, *Spółka Nakładowa „Książka” (1904—1914). Z dziejów wydawnictw PPS*, „Z pola walki”, 1986, nr 2, s. 3—23.

⁵⁵ A. Strug, *Ojcowie nasi. Nowele*, Kraków 1911, s. 15—16.

⁵⁶ M. J. Walewska [Wielopolska], *Kryjaki. O sześćdziesiątym trzecim roku opowieść*, z przedmową S. Żeromskiego, Kraków [1913], s. 184.

Szubienice dla ostatnich bohaterów powstania styczniowego wystawił zaborca w maju 1865 r. Wielopolska, przedstawiając egzekucję księdza Brzóska i jego towarzysza — kowala Wilczyńskiego, odwołuje się do wprowadzonego przez Wyspiańskiego w *Weselu* symbolu słomianego chochoła, okrywającego przed mrozem krzak delikatnej róży. Tak bowiem pisze o wiszących na szubienicznym powrozie, w strugach ulewnego deszczu, trupach ostatnich („ostatnich — wówczas”, jak z mocą podkreśla autorka) powstańców:

Deszcz zaś spokojnie płynął po ich nienaturalnie wydłużonych ciałach, jak po słomianym chochole, kryjącym nie wiadomo co.

Są takie chochoły — w ogrodach — co kryją na sen zimowy krzaki płomiennej róży, aby z wiosną mogła na nowo zakwitnąć⁵⁷.

Pod wpływem takich właśnie utworów wspomnienia o powstaniu styczniowym — dotychczas traktowanym (za sprawą stańczyków zwłaszcza) jako tragiczny w skutkach błąd polityczny — zachynają u progu „wielkiej wojny” opanowywać wyobraźnię młodych patriotów urokiem heroicznej i zobowiązującej legendy.

Na młodą wyobraźnię zaczyna też wówczas bardzo silnie oddziaływać rycerska tradycja czasów napoleońsko-legionowych. W Krakowie, nakładem wspomnianej wyżej Spółki „Książka”, ukazuje się w roku 1910 *Sulkowski* Stefana Żeromskiego, zaś dwa lata później — Wilhelma Feldmana tragedia pt. *1812*.

W końcowej części tego ostatniego utworu książę Józef Poniatowski — wyruszając w roku 1813 na czele armii Księstwa Warszawskiego do Saksonii, by w imię żołnierskiego honoru i polskiej racji stanu do końca walczyć u boku Napoleona — wypowiada pełne głębokiej wiary słowa:

I co, że ciało zginie? [...] Nie umrze nasz duch, nie... Zostanie po nas pokolenie ogniem bojowym ochrzczone, i wyda pieśniarzy, co nowy hymn zanucą, hymn serca odrodzonego, ludu całego pieśń... I pokolenie wstanie rycerzy nowego czynu. Testament krwi oto wam przekazuję: walki o honor i ducha narodu — póki ostatni Polak orężem włada⁵⁸.

Na przedprożu „wielkiej wojny” najmłodsze pokolenie polskich irredentystów ów „testament krwi” uznaje za swój polityczny drogowskaz. Ci młodzi ludzie czują się wręcz skazani na przynależność do — jak to ujęła Maria Zabojecka, autorka wydanej w Krakowie w roku 1912 książki

pt. *Powieść o duszy polskiej* — „nieprzeliczonej rodziny krzyżowców wolności, jej żołnierzy, chorążych, siewców i skaldów”⁵⁹.

Warto jeszcze w tym miejscu przytoczyć jakże ważne słowa, które Stefan Żeromski włożył w usta dzielnego i prawego adiutanta Napoleona Bonaparte — Józefa Sułkowskiego, słowa skierowane do żołnierzy Legionów Polskich we Włoszech:

Musimy się tutaj [u boku Bonapartego] wszyscy wraz nauczyć, jak wieść wojnę zwycięską. Sztuką wojenną wybijemy w skałę drogę i wrota do naszej wolnej ziemi. Krew nasza pociechą w obce skały, piaski i gliny od wielkiej nędzy i od najtwardszej z prac. Będziemy się walić w cudze rowy i ślać po obcych drogach, ale dojdziemy!⁶⁰

Te słowa to jakby scenariusz przyszłych heroicznych bojów i niewiarygodnych poświęceń legionistów Piłsudskiego!

Na tak przygotowany — lekturą romantycznych wieszczów i ich młodopolskich kontynuatorów — grunt pada ziarno bezpośredniej agitacji irredentystycznej. Wspomnijmy tu jedynie o czterech, ale za to najważniejszych w owym czasie krakowskich publikacjach tego właśnie typu.

Oto w roku 1910, po dwudziestu trzech latach od ukazania się paryskiego pierwodruku, wyszło w podwawelskim grodzie „wydanie nowe, rozszerzone i do stosunków obecnych zastosowane” słynnej *Rzeczy o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym* nestora polskiej irredenty — Zygmunta Miłkowskiego. Na kartach tego dzieła sędziwy autor-emigrant przypominał swój apel z roku 1887 o potrzebie powrotu na drogę „obrony czynnej”. I uprzedzając kontrargumenty zwolenników rozważnej pracy organicznej, wyjaśniał, że:

Obrona czynna na porywaniu się do oręża z oczami zamkniętymi nie polega: nakazuje jednak nie odstępować się od powstania i mieć je na widoku. Chodzi o imanie się oręża nie „romantyczne”, a racjonalne, zastosowywane do szans przewidywać się, odnośnie do warunków w razie danym, dających i przysposabiane na wzór i podobieństwo tego, jak sztab główny pruski sposobi się do możliwych i przypuszczalnych wypadków, zarysowujących się na horyzoncie politycznym⁶¹.

W roku 1910, w sytuacji wzrastającego w Europie napięcia politycznego, konieczność takiego właśnie „przysposabiania się” Polaków do kolejnego zbrojnego wystąpienia o niepodległość wydawała się Miłkowskiemu rzeczą wręcz oczywistą i chciał tę oczywistość uświadomić jak największej liczbie swoich rodaków.

⁵⁷ Ibidem, s. 186.

⁵⁸ M. Wileńczyk [W. Feldman], *1812. Tragedia w pięciu aktach*, Kraków [1912], s. 203.

⁵⁹ M. Zabojecka [M. Posner-Garfeinowa], *Powieść o duszy polskiej. Ojcowie*, Kraków [1912], s. 2.

Cytowana publikacja ukazała się także nakładem Spółki „Książka”.

⁶⁰ S. Żeromski, *Sulkowski. Tragedia*, Kraków 1910, s. 31.

⁶¹ Z. F. Miłkowski, *Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym*, wydanie rozszerzone, Kraków 1910, s. 89.

Do tego samego, to znaczy do przezwyciężenia w społeczeństwie polskim nastrojów antypowstańczych i antymilitarystycznych, zmierzał też w tym czasie najwybitniejszy (jeśli tak można rzec) „uczeń” Miłkowskiego — Józef Piłsudski. W programowym artykule *Polityka walki czynnej*, ogłoszonym w pierwszym numerze wydawanego w Krakowie na przełomie roku 1906 i 1907 socjalistyczno-niepodległościowego dwutygodnika „Trybuna”, stwierdzał on dobitnie:

Musimy wykorzystać wszelkie siły społeczne w celu organizowania zbrojnego powstania. Ono jedynie może zmienić podstawy naszego bytu politycznego⁶².

Michał Sokolnicki opisuje w swych wspomnieniach, jak to właśnie jemu — jako profesjonalnemu historykowi — zlecił Piłsudski napisanie dzieła, które na przykładach historycznych pokazałoby społeczeństwu, że — wbrew utrwalonej po roku 1864 opinii — „nie dlatego ginęliśmy, że walczyliśmy zbyt wiele i zbyt często, ale dlatego, że walczyliśmy nie dosyć lub nie dość umiejętnie”⁶³.

I tak narodziła się książka Sokolnickiego pt. *Sprawa Armii Polskiej*, wydana w Krakowie w roku 1910. Jej podstawowa teza sprowadza się do następującego zdania:

Rzecz Narodu Polskiego polega na tym, że niepodległość, konieczny warunek istnienia narodu, nie daje się logicznie pomyśleć inaczej [...], jak tylko wywalczona z bronią w ręku lub uzyskana na podstawie zbrojnej siły⁶⁴.

A zatem Polacy powinni — porzuciwszy wpiery najróżniejsze partyjne spory i waśnie — dążyć do zbudowania, jeszcze w warunkach narodowej niewoli, podstaw własnej armii. W chwili narastających w Europie powikłań międzynarodowych i zarysowującej się coraz to wyraźniej możliwości wybuchu konfliktu zbrojnego na wielką skalę, zadanie to stać się musi sprawą priorytetową:

Jedyna ta rzecz dla Polski ważną być może, jedyna ważną być powinna. I jedynie Armia Polska być może życia narodowego zastawem i narodowej niewoli okupem⁶⁵.

Ten apel kierował Sokolnicki przede wszystkim pod adresem młodzieży. I chyba chcąc silniej oddziaływać na jej wyobraźnię, pobudzoną przypomina-

ną przez Artura Górskiego legendą o Parsifalu, polecił na okładce swej książki umieścić rycinę przedstawiającą zakutego w zbroję średniowiecznego rycerza, skopiowanego z rysunku Leonarda da Vinci⁶⁶.

Krok dalej poszedł sam Piłsudski, publikując w tym samym roku 1910 w Krakowie (na okładce jako miejsce wydania podano Warszawę) broszurę *Geografia militarna Królestwa Polskiego*. W owym szkicu przyszły Komendant Legionów kreśli już konkretny scenariusz oswobodzenia spod carskiego panowania ziem Kongresówki — oswobodzenia dokonanego przez polskie oddziały powstańcze, współpracujące z regularną armią austriacko-węgierską⁶⁷.

Jak pisze w swych wspomnieniach Michał Sokolnicki, tego typu publikacje spotykały się z dwojaką reakcją społeczeństwa: przedstawiciele starszego pokolenia reagowali na nie przeważnie „lekceważącym i zabijającym milczeniem”, za to z wielkim zainteresowaniem i przejęciem czytali te prace i dyskutowali o nich ludzie młodzi, zwłaszcza studenci⁶⁸.

To właśnie pod wpływem takich lektur, nałożonych na charakterystyczny dla początków XX wieku literacko-ideowy klimat „snów o potęgze”, w wyobraźni młodego pokolenia rodzi się nowy ideał — ideał „męża-rycerza”, który — mówiąc słowami Leopolda Staffa — chce „mieczem zdobywać nieznane”⁶⁹.

„Zdobywać nieznane”, czy może raczej „wskrzeszać zapomniane”: „zapomniane Słowo” — Polskę Niepodległą! Tak to właśnie ujął Stanisław Długosz w wierszu *Dojść musimy...*, napisanym w Krakowie 10 stycznia 1912 r.:

Niech krew nasza spadnie gromów mową
i obudzi legiony drzemiące —
niech powstaną, niech sięgną po Słońce,
niech powiedzą zapomniane Słowo!⁷⁰

Poetycka twórczość Stanisława Długosza (rocznik 1891) — od 1910 r. studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, a równocześnie bardzo aktywnego na gruncie krakowskim działacza młodzieży „zarzewiackiej” i współtwórcy Polskich Drużyn Strze-

⁶² T-z. [J. Piłsudski], *Polityka walki czynnej*, „Trybuna”, 1906, nr 1 z 1 XI, s. 14. Warto w tym miejscu dodać, iż w roku 1903 Piłsudski — właśnie w duchu cytowanych wyżej zaleceń Miłkowskiego — pisał, że Polsce potrzebni są „nowi ludzie — romantycy co do planów, pozytywiści co do środków”, J. Piłsudski, *Bibula* [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, t. 2, s. 125.

⁶³ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 362.

⁶⁴ K. M-cki [M. Sokolnicki], *Sprawa Armii Polskiej*, Kraków 1910, s. 16.

⁶⁵ Ibidem, s. 1.

⁶⁶ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 366.

⁶⁷ Z. Mieczysławski [J. Piłsudski], *Geografia militarna Królestwa Polskiego*, Warszawa 1910.

⁶⁸ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 392.

⁶⁹ Por. I. Maciejewska, *Revolucja i niepodległość. Z dziejów literatury polskiej lat 1905—1920*, Kielce 1991, s. 119—121.

⁷⁰ S. Długosz, *Dojść musimy...* [w:] idem, *Przed złotym czasem...*, z przedmową A. Struga, Kraków 1917, s. 13.



2. Stanisław Dąbowski — bard pokolenia strzelecko-legionowego, za: S. Dąbowski, *Przed złotym czasem...*, Kraków 1917, s. V

leckich⁷¹ — stanowi doskonałą ilustrację rodzących się wśród najaktywniejszej patriotycznie młodzieży młodopolskiej tendencji irredentystycznych. W jego wierszach stale pobrzmiewa ideowe przesłanie wielkiej poezji romantycznej, wskrzeszonej i przetworzonej twórczo przez Wyspiańskiego i Żeromskiego, splatając się z młodopolską stylistyką spod znaku Staffowskich *Snów o potęgę*. Tytułem przykładowo przytoczmy następującą strofę z wiersza *Po jutro*, napisanego przez Dąbowskiego w Krakowie w grudniu 1911 r.:

Dziś skrzydeł husarskich łopoty
słyszemy w snach.
W zdarty przez wieki łańcuch,
co skrywał bary olbrzymie,
w męczeńskie, święte Imię
stroimy śmieszną nędzę
i śnimy o potęgę,
jak ci mocarze ogromni,
my — ludzie bezdomni!⁷²

Autor tego wiersza musiał czuć się „człowiekiem bezdomnym” w podwójnym sensie: po pierwsze — jako Polak pozbawiony własnego państwa, po drugie zaś — jako emigrant polityczny z Królestwa Kongresowego, gdzie po klęsce rewolucji z lat 1905—1907 znów wzmogła się antypolska polityka caratu. Dąbowski odczuł to na własnej skórze — jako bardzo aktywny w czasach gimnazjalnych działacz młodzieżowego „Petu”, trafił w roku 1910 na kilka miesięcy do carskiego więzienia.

⁷¹ Zob. S. Pomarański, *Dąbowski Stanisław* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 5: 1939—1946, s. 181—182; A. Krupski, *Romanowski dni naszych (na marginesie twórczości Stanisława Dąbowskiego, podporucznika I-ej Brygady Wojsk Polskich)*, „Maski”, 1919, z. 13—15 i 17; K. Kosiński, *Stanisław Dąbowski. Charakterystyka twórczości poetyckiej*, Warszawa 1937.

W tym miejscu trzeba koniecznie podnieść jeszcze jeden bardzo ważny problem. Otóż od roku 1905 w Królestwie Kongresowym trwał bojkot szkół państwowych, także wyższych — stąd tłumny napływ królewskiej młodzieży pogimnazjalnej na studia w uczelniach autonomicznej Galicji. Szczególnym wzięciem cieszył się Uniwersytet Jagielloński, gdzie w latach 1905—1914 studiowało 2615 osób przybyłych z Kongresówki, co stanowiło blisko 1/3 ogółu studentów tej uczelni⁷³.

Ci młodzi przybysze zza rosyjskiego kordonu to była ta najbardziej niepokorna politycznie część



3. Uroczystość odsłonięcia pomnika króla Władysława Jagiełły w Krakowie w dniu 15 lipca 1910 r., za: *Wieniec grunwaldzki z 1910-go roku*. Wydawnictwo historyczne, pamiątkowe, ilustrowane, Kraków 1910, s. 61

królewskiego społeczeństwa. Tadeusz Boy-Żeleński tak ich charakteryzuje:

Odcinają się na [krakowskiej] ulicy swymi rosyjskimi czapkami, niedbałymi brodami, w laboratoriach swą pracowitością i swą hardością, tak niepodobną do potulnych tubylców, wychowanych w szacunku dla „władzy”⁷⁴.

⁷² S. Dąbowski, *Po jutro* [w:] idem, *Przed złotym czasem...*, s. 46—47.

⁷³ J. Hulewicz, *Studia wyższe młodzieży z zaboru rosyjskiego w uczelniach galicyjskich w latach 1905—1914*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Historia, z. 3, 1958, s. 233—235.

⁷⁴ T. Boy-Żeleński, *Znasz-li ten kraj?*, s. 65—66.

Przenosząc swoją hardość i niepokorność na grunt krakowski (czy szerzej — galicyjski), młodzie przybyłe z Kongresówki wydatnie wzmacniali i przyspieszali dokonujący się tu na przedprożu „wielkiej wojny” ferment ideowy, owocujący wytworzeniem się prądu irredentystycznego.



4. Obchody grunwaldzkie w Krakowie w 1910 r. — Oddział Konny „Sokoła” w pochodzie na Błonia, za: *Księga pamiątkowa obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem w dniu 15, 16 i 17 lipca 1910 r. w Krakowie*, zebrał i ułożył K. Bartoszewicz, Kraków 1911, s. XLIX

Ten nowy — od roku 1910 zaznaczający się coraz wyraźniej — stan nastrojów politycznych wśród mieszkańców Krakowa i Galicji (chodzi, oczywiście, o środowiska angażujące się wówczas w życie publiczne) ujawnia się w sposób szczególnie spektakularny w organizowaniu uroczystości z okazji przypadających wówczas rocznic historycznych. Ujawnia się, a zarazem — pod wpływem patriotyczno-emocjonalnych doznań związanych z tymi uroczystościami — wzmacnia się i rozszerza.

Oto na rok 1910 przypadała pięćsetna rocznica zwycięstwa wojsk Jagiellowych pod Grunwaldem. Na polu owej bitwy, znajdującym się pod panowaniem pruskim, tej rocznicy świętować oczywiście nie było można, postanowiono więc uczynić to

w Krakowie — grodzie, „z którego Jagiełło ruszał na śmiertelny bój grunwaldzki i w którego katedrze, zwycięzcą wróciwszy, zawiesił zdobyte na wrogu proporce”⁷⁵.

Krakowskie obchody rocznicy grunwaldzkiej, trwające od 15 do 17 lipca 1910 r., wypadły wprost imponująco, a ich głównym punktem było odsłonięcie na placu Matejki okazałego pomnika króla Władysława Jagiełły (później ten pomnik nazwano Grunwaldzkim), ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego.

Nie wdając się w omawianie innych punktów bogatego programu interesujących nas obchodów⁷⁶, trzeba mocno podkreślić, iż krakowskie uroczystości z połowy lipca 1910 r. stały się wielką manifestacją narodowej jedności i siły. Do Krakowa zjechało bowiem nie tylko wiele wycieczek z terenu całej Galicji, ale przybyły też liczne delegacje Polaków z zaboru rosyjskiego, mniej liczne i częściowo zakonspirowane delegacje z zaboru pruskiego, a także grupy Polaków z emigracji, nawet z dalekiej Ameryki. Jak napisano w wydanej rok później *Księdze pamiątkowej* tych rocznicowych obchodów:

Do stu tysięcy polskich mieszkańców Krakowa przybyło w chwilową gościnę drugie sto tysięcy i to sto tysięcy najlepszej jakości, bo samych ludzi dojrzałych, uświadomionych, gorącego patriotyzmu⁷⁷.

Uczestniczący w owych obchodach Wincenty Witos tak skomentował ich patriotyczny wydźwięk:

Obchód grunwaldzki przemienił się w wielkie, wspaniałe święto, w którym nie tylko udział wzięły [...] nie widziane dotąd tłumy ludu, ale które tryskało nowym, mocnym życiem i silniejszą nadzieją lepszej przyszłości. Deptany butem najeźdźców i rozdarty naród polski łączył się w jednym, zgodnym chórze, a podnosząc głowę dumnie, przypominał im, że mógł i umiał być wielkim i że jeszcze nim będzie⁷⁸.

Podczas zorganizowanego przez krakowskich socjalistów wielkiego zgromadzenia robotniczego na Starym Rynku w dniu 17 lipca 1910 r. Ignacy Daszyński, nie ograniczając się do złożenia hołdu zwycięskim przodkom spod Grunwaldu, wprost postawił kwestię konieczności walki o Polskę Niepodległą. Gromkim głosem wołał do robotników:

Nie wzywam was do spokoju i modłów, lecz zważywszy na wielkie nauki i doświadczenia dziejów ludzkich, dziejów naro-

⁷⁵ Odezwa [Krajowego Komitetu Grunwaldzkiego] [w:] *Księga pamiątkowa obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem w dniu 15, 16 i 17 lipca 1910 r. w Krakowie z dodaniem albumu literacko-artystycznego poświęconego wielkiej rocznicy dziejowej*, zebrał i ułożył K. Bartoszewicz, Kraków 1911, s. XII.

⁷⁶ Szczegółowy ich opis zob. w: *Wieniec grunwaldzki z 1910-go roku. Wydawnictwo historyczne, pamiątkowe, ilustrowane*, Kraków 1910.

⁷⁷ *Księga pamiątkowa obchodu*, s. XIV. Inni liczbę przybyłych do Krakowa na obchody grunwaldzkie gości szacowali jeszcze wyżej, bo aż na 150 tysięcy osób, A. Treiderowa, *Obchody grunwaldzkie w Krakowie (1410—1910)*, Kraków 1961, s. 31.

⁷⁸ W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. I, do druku przygotowali i przedmową opatrzyli E. Karczewski i J. R. Szaflik, Warszawa 1988, s. 237.



5. Obchody grunwaldzkie w Krakowie w 1910 r. — pokaz musztry w wykonaniu oddziału „Sokoła”, za: *Wieniec grunwaldzki z 1910-go roku*, s. 91

dów podbitych, chciałbym serce każdego z Was uczynić dzwonem, który nie tylko oddaje cześć zmarłym, lecz przede wszystkim żywych do życia by wołał i wroga pioruny przełamał!⁷⁹

We wspomnianej zaś wyżej *Księdze pamiątkowej obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem*, wydanej w Krakowie w roku 1911, znalazł się tekst Antoniego Euzebiusza Balickiego, który kończy się jakże patetycznym ślubowaniem:

Śpią w grobach cicho grunwaldzcy rycerze!

Sami wolni i za wolność walczący — śpią dziś w ziemi niewolnej, ciężkim przywaleni kamieniem!

Mocarne ich duchy błakają się po dawnym pobojuwisku, patrząc dokoła wzrokiem przerażenia i obłąkania pełnym...

„Gdzie trud nasz i znój? Gdzie siła i męstwo nasze? Gdzie Bóg i ojczyzna nasza?...”

Pytają w głos, a dźwięk ich słów, jako jęk wichru żaloszny, długi!

Cichajcie rycerze!

[...]

Nie oddamy już wrogom ni piędzi swej ziemi, ni chwilki życia naszego!

Odbierzemy, cośmy niebacznie stracili!

Powstaniemy z łoża słabości i omdlenia!

Dźwigniemy z ruin obronne twierdze i zamczyska!

Pójdziemy na bój długi, znoyny, a święty...

Zwycięzimy!

Ciała wasze na wolnej spać będą ziemi!⁸⁰

⁷⁹ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 66.

⁸⁰ A. E. Balicki, *Ów wielki rok... (1410)* [w:] *Księga pamiątkowa obchodu*, s. 16.

⁸¹ Stanisław Tarnowski — wyliczywszy (w okolicznościowym artykule) wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Polaków pod rosyjskim zaborem po roku 1864 — konkludował: „cokolwiek oni [tj. Moskale — K. K. D.] robią, my zaprzeczyc i zataić sobie nie możemy, żeśmy im dali sposobność wybuchem powstania bez warunków zwycięstwa. [...] Zamiast oswobodzić ojczyznę, wtrąciliśmy ją w otchłań nieszczęść. [...] Poświę-

Początek roku 1913 przyniósł kolejną bardzo ważną „okrągłą” rocznicę — właśnie wówczas mijało pięćdziesiąt lat od chwili wybuchu powstania styczniowego. Stańczycy swego krytycznego stanowiska wobec insurekcyjnego czynu roku 1863 nie zamierzali zmienić⁸¹, jednakże na początku drugiej dekady XX wieku nie mieli już oni w Krakowie monopolu na przysłowiowy „rząd dusz”.

Ze szczególnym pietyzmem pamięć o powstaniu styczniowym uczciła krakowska młodzież niepodległościowa. Nie będę tu relacjonował przebiegu poszczególnych rocznicowych uroczystości, przytoczę jedynie kilka wypowiedzi, które doskonale oddają panujący podczas nich nastrój.

Oto w czasie uroczystego zebrania, które odbyło się z inicjatywy Towarzystwa „Strzelec” i studenckiej organizacji „Promień” w Teatrze Starym w dniu 19 stycznia 1913 r., Gustaw Daniłowski takimi słowy apelował do młodzieży:

Sypiąc bojowy szaniec, gdy wykopiecie kość, wiedzieć o tym, że to szczątki po waszych przodkach, które są hasłem do dalszego boju. Ufajcie tym relikwiom. One was poprowadzą w stosownej chwili w dalszy bój o wyzwolenie polskiej władzy i polskiej potęgi⁸².

ceń, ofiar, bohaterstwa w boju i cierpieniu było bardzo wiele w r. 1863, a skutku dobrego nie było, był skutek zły. Z tego nauka, że nie dość jest ojczyznę kochać bardzo, trzeba ją kochać mądrze; nie dość dobrze czuć, trzeba myśleć i działać roztropnie. Strzec się [trzeba] na przyszłość tych błędów, [...] strzec się tych tajnych spisków, tych władz niewiadomych i nieodpowiedzialnych”, S. Tarnowski, *1863—1913*, „Przeгляд Polski”, 1913, zbiór ogólnego t. 187, s. 167—168.

⁸² *Rocznica styczniowa*, „Nowa Reforma”, 1913, nr 31 z 20 I, s. 3.



6. Obchody 100. rocznicy śmierci księcia Józefa Poniatowskiego — przemarsz Oddziału Konnego „Sokoła” ulicami Krakowa, za: *Księga pamiątkowa Oddziału Konnego „Sokoła” w Krakowie w latach 1912—1915*, rękopis Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, k. 66

Znanemu młodopolskiemu poecie wtórował przemawiający po nim lider galicyjskich socjalistów — Ignacy Daszyński:

Obchodzimy rocznicę powstania 1863 roku, aby gotowymi być do czynu, aby zapalić w sercach naszych tęsknotę za wolnością nowym płomieniem, aby te liczne szubienice, mogły leśne, Sybir, aby ci bojownicy bohaterską śmiercią zmarli byli nam przykładem i wzorem, jak łódź ojczyzny wydobyć z toni na powierzchnię wody⁸³.

„Podniosła i pełna powagi” była też uroczystość rocznicowa zorganizowana przez młodzież akademicką w dniu 20 stycznia 1913 r. w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego⁸⁴. Warto dodać, iż pomiędzy rozpowszechnianymi wówczas wśród krakowskich studentów ulotkami znalazła się odezwa podpisana przez „Polską Młodzież Niepodległościową”, zakończona jakże wymownym wyznaniem:

Nie lę i rezygnację budzi w nas wspomnienie styczniowego wybuchu. W twardej służbie żołnierzy 1863 roku chcemy szukać wzorów, a ostrzami bagnietów skrzesać świat⁸⁵.

Kolejną doskonałą okazję do zmanifestowania aspiracji niepodległościowych i młodzieńczej gotowości do wkroczenia na drogę czynów orężnych stworzyła przypadająca na 19 października

1913 r. setna rocznica śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. W okolicznościowym wierszu, opublikowanym na łamach „Nowej Reformy” w przededniu owej rocznicy, Gustaw Daniłowski tak zapewniał cienie bohaterskiego wodza armii Królestwa Warszawskiego:

Czas twój nadchodzi: na wygasłym zniczu
Niecą się świetne płomienie wyzwoleń,
W Polski zniszczonem, steranem obliczu
Coraz gorętsze palą się rumieńce —
Zmartwychpowstanieś w uczuciach pokoleń,
Co cześć i honor ojczyźnie Twej wrócą
I na sarkofag Twój nie kwiatów wieńce,
Lecz miecz dymiący krwią zwycięstwa rzucą⁸⁶.

Kraków — jako miasto, gdzie w grobach królewskich katedry wawelskiej spoczęły ostatecznie (w roku 1817) prochy księcia Józefa — stał się

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Zob. *Rocznica styczniowa*, „Nowa Reforma”, 1913, nr 32 z 21 I, s. 1—2.

⁸⁵ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Do ogółu Społeczeństwa Polskiego*, styczeń 1913, sygn. S II 785.

⁸⁶ G. Daniłowski, *W rocznicę*, „Nowa Reforma”, 1913, nr 482 z 18 X, s. 1.

w sposób naturalny centralnym miejscem obchodów rocznicowych. Znowu, jak w lipcu 1910 r. (choć nie na tak olbrzymią skalę), zaczęły tu przybywać wycieczki i delegacje z różnych stron Galicji, a także z innych części ziem polskich. I znów — jak relacjonował sprawozdawca „Nowej Reformy”:

Zawrzało w starym Krakowie. Silniej uderzyły serca, rozplamienią się umysły, nadzieja lepszego jutra i przyszłości narodu zajęła miejsce zwątpienia i sceptycyzmu⁸⁷.

W czasie krakowskich obchodów rocznicowych ku czci księcia Józefa, które odbyły się w dniach 18—19 października 1913 r., była i uroczysta msza odprawiona na Błoniach, po której nastąpił tłumny przemarsz na Wawel — do sarkofagu księcia, i popisy gimnastyczne Polowych Drużyn „Sokoła”, i uroczyste akademie — m.in. w sali Teatru Starego oraz w auli Collegium Novum UJ (ta ostatnia z inicjatywy młodzieży akademickiej)⁸⁸. Ubocznym niejako, ale za to bardzo wymownym skutkiem tych obchodów było zbojkotowanie przez władze miejskie oraz ludność Krakowa równoległych (a gdy idzie o aspekt ideowy — konkurencyjnych) uroczystości wojskowych ku chwale zwycięskich w „bitwie narodów” pod Lipskiem wojsk koalicji antynapoleońskiej, na których czele stał austriacki książę Karol Schwarzenberg⁸⁹.

Skoro mowa o odradzaniu się, zwłaszcza wśród młodzieży, tradycji orężnych z czasów Księstwa Warszawskiego, to trzeba w tym miejscu koniecznie przywołać nazwisko Szymona Askenazego, którego wpływ duchowy na współczesne „pokolenie niepodległościowców” był olbrzymi⁹⁰. Ten lwowski historyk podczas krakowskich obchodów setnej rocznicy śmierci księcia Józefa wygłosił w sali Teatru Starego (w dniu 18 października) okolicznościowy odczyt, o którym sprawozdawca „Nowej Reformy” napisał z uznaniem, że był to „jeden z najpiękniejszych [odczytów], jakie kiedykolwiek w Krakowie były wygłoszone”⁹¹.

Askenazy — autor niezwykle poczytnej wówczas biografii *Książę Józef Poniatowski 1763—1813* (przed „wielką wojną” trzy wydania: 1905, 1910 i 1913) — w krakowskim odczycie, ogłoszonym natychmiast drukiem, przedstawił bohatera bitwy pod Lipskiem jako uosobienie honoru, rycerskiego



7. Józef Piłsudski — Komendant połączonych Związków i Drużyn Strzeleckich, rysunek Antoniego Kamieńskiego z 1913 r., za: W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905—1918*, Warszawa 1935, s. 26

polotu, patriotycznego poświęcenia się. Poświęcenia — jak podkreślał prelegent — nie bezpłodnego: swoją bezkompromisową postawą w ostatnich chwilach życia i niezgodą na kapitulację przed tryumfującym wrogiem wódz armii polskiej „po wsze czasy okazał, że ten naród stary i wielki można podbić, ale poniżyć go, umniejszyć, zniewać niepodobna”⁹².

Stawiając współczesnym przed oczy postać takiego właśnie księcia Józefa, Askenazy nie tylko podnosił na piedestał historii ideę walki zbrojnej o niepodległość, ale wskrzeszał także romantyczne marzenie o bohaterze, który poderwie naród do czynu i poprowadzi go ku niepodległości.

⁸⁷ Ku czci księcia Józefa Poniatowskiego, „Nowa Reforma”, 1913, nr 484 z 20 X, s. 1.

⁸⁸ Zob. „Nowa Reforma”, 1913, nr 483—484.

⁸⁹ M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868—1914*, Kraków 2003, s. 167, 395.

⁹⁰ Zob. K. K. Daszyk, *Szymona Askenazego neoromantyczna apoteoza czynu*, Studia Historyczne, R. 38: 1995, z. 2, s. 225—242.

⁹¹ Ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, „Nowa Reforma”, 1913, nr 483 z 19 X, s. 1.

⁹² Sz. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski † 19 października 1813. Przemówienie w setną rocznicę zgonu na obchodzie w Starym Teatrze w Krakowie*, Kraków—Warszawa 1913, s. 38.



8. Oddział „Strzelców” w krakowskich Oleandrach w pierwszych dniach sierpnia 1914 r., fotografia ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie

To marzenie na przedprożu „wielkiej wojny” wcieliło się w osobę podziwianego i uwielbianego przez młodzież strzelecką Komendanta — Józefa Piłsudskiego. Jak trafnie napisał Bohdan Urbanowski:

Wiedza dała mu [Piłsudskiemu — K.K.D.] wobec nich [młodych irredentystów — K.K.D.] pozycję nauczyciela, wiek i doświadczenie — pozycję opiekuna (a zważywszy, iż było to pokolenie zbuntowane przeciwko rodzicom — także symbolicznego ojca), przeszłość — spisek na życie cara, Syberia i Rewolucja — czyniła zeń postać mityczną, uosobienie narodowej Historii⁹³.

Wspominam tu o tej sprawie dlatego, ponieważ owo „wyniesienie” Piłsudskiego przez młodych irredentystów do roli wodza narodu dokonało się w krakowskim okresie życia późniejszego Naczelnika Państwa. W okresie, gdy ze swego mieszkania przy ul. Topolowej, a potem Szlak, kierował (od roku 1908) wszelkimi pracami zmierzającymi do

przygotowania kadry oficerskiej przyszłego Wojska Polskiego⁹⁴. I dodajmy jeszcze, iż to właśnie w Krakowie — mieście wiecznego spoczynku dawnych królów i bohaterów narodowych: Kościuszki, księcia Józefa, Mickiewicza — nastąpiła wyraźna zmiana w relacjach pomiędzy Piłsudskim a otaczającymi go współpracownikami. Doskonale uchwycił to Michał Sokolnicki, który w swych wspomnieniach tak pisze:

Stopniowo [Piłsudski] jakby się odosobniał, jakby się cofnął, nawet od najbliższych przyjaciół. Nastąpiła nowa rezerwa w stosunku jego do ludzi, stworzył pewien szerszy dystans, oddzielający go od innych, stopniowo rozmowy przybrały charakter raportów i wydawania rozkazów, a stosunek do niego poszczególnych, nawet bliskich ludzi, zaczął przybierać cechy charakterystyczne stosunku podkomendnych do komendanta. Wszyscy, świadomie lub instynktownie, współdziałali z tym nowym zjawiskiem: wszyscy jego współpracownicy, bliżsi czy dalsi, zaczęliśmy w stosunku do Piłsudskiego przybierać formy ścisłego podporządkowania się i karności. Zaczęła bić od niego ta siła magnetyczna, która nakazywała takie zachowanie⁹⁵.

Właśnie! „Zaczęła bić od niego ta siła magnetyczna”...

Piłsudskiego w krakowskim okresie jego życia spowiła aura duchowej wyższości. Dla młodych irre-

⁹³ B. Urbanowski, *Józef Piłsudski — marzyciel i strateg*, Warszawa 1997, t. 2, s. 260.

⁹⁴ Na temat związków Piłsudskiego z Krakowem zob. J. Cisek, *Józef Piłsudski w Krakowie*, Kraków 2003.

⁹⁵ M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 17.



9. Oddział „Strzelców” w krakowskich Oleandrach w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. — wymarsz na ćwiczenia, fotografia ze zbiorów APKr



10. Wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej z Oleandrów w Krakowie w dniu 6 sierpnia 1914 r., obraz Jerzego Kossaka z 1934 r., Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

dentystów, wychowanych na wielkiej poezji romantycznej, a zwłaszcza na dziełach Słowackiego, Komendant stał się kimś w rodzaju nowego wcielenia Króla-Ducha, który wreszcie urzeczywistni „sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie”⁹⁶.

⁹⁶ Sformułowanie zaczerpnięte z: S. Żeromski, *Sen o szpadzie* [w:] i d e m, *Doktor Piotr i inne opowiadania*, s. 126. Nie od rzeczy będzie tu dodać, iż *Sen o szpadzie* opublikował

Naszkicowane powyżej (oczywiście jedynie najbardziej ważne) zjawiska i fakty ze sfery „nadpowietrznej walki” o Polskę sprawiły, że Kraków w ciągu dosłownie kilku lat zmienił się nie do poznania... Kiedy z początkiem sierpnia 1914 r. gruchnęła tu wieść o wybuchu wojny pomiędzy zaborcami:

Żeromski, pod pseudonimem Maurycy Zych, w Krakowie, na łamach drugiego numeru „Trybuny” z 15 XI 1906.

Entuzjazm ogarnął miasto. [...] Teraz wszystko, co czuło się polskim, skupiło swoją uwagę na obozie strzeleckim na Błoniach Krakowskich, w Oleandrach koło parku Jordana. [...]

Miasto trzęsło się w radosnej jakiejś febrze. Przypominały się słowa Mickiewicza cudownego zachwyty o wiosnie roku 1812...⁹⁷

Ten cytat z *Pamiętników* Ignacego Daszyńskiego dopełnijmy jeszcze następującym wspomnieniem Tadeusza Szantrocha — literata zmobilizowanego w sierpniu 1914 r. do krakowskiego 13. pułku piechoty armii austriackiej:

Jakże inaczej przedstawiał się ten Kraków w sierpniu 1914 roku, zmieniony od razu nie do poznania. O ile w koszarach raziła mnie wśród żołnierzy czysto polskiego pułku mieszanek jakiegoś austriacko-polskiego patriotyzmu, gdzie zapal austriackiego wojaka podniecał się narodowym hymnem *Jeszcze Polska nie zginęła*, co przywodziło mi uparcie na myśl Sienkiewiczowską nowelę o *Bartku zwycięzcy*, to dopiero widok ulicy Krakowa przekonywał mnie o tym, że to, co w koszarach łączyło się w tę jakąś austriacko-polską całość, w Krakowie rozdzielało się z wyraźnym przechyleniem na stronę samości polskiej, która wyraźnie zaznaczała się [zwłaszcza] u młodzieży [...]

Jakimiż to drogami ci malcy nie próbowali zdobyć uzbrojenia! Za ostatnie grosze wyludzali od żołnierzy austriackich jakieś bagnety, ładownice i pasy [...]. Karabin cały i naboje to były szczyty ich marzeń. Równocześnie zapomniani weterani z 1863 spotykali się wszędzie ze szczególnym uznaniem i zaciekawieniem. Wszakże to byli najstarsi żołnierze polscy. [...]

Kraków z dni sierpniowych miał z pewnością taki sam wygląd, jak podczas przysięgi kościuszkowskiej, był poza wszystkim miastem, w którym rodził się i gotował polski czyn zbrojny⁹⁸.

Tak więc, nawiązując do cytowanego wyżej wiersza Stanisława Długosza, można patetycznie powiedzieć, że to właśnie w młodopolskim Krakowie obudzone zostały „legiony drzemiące”. Co więcej — to także tutaj, po czterech latach „wielkiej wojny”, „zaczęła się” niepodległość! Bo prze-

cież spośród miast polskich Kraków był pierwszym, w którym mieszkańcy przejęli całkowitą władzę z rąk zaborców. Stało się to 31 października 1918 r.⁹⁹

Stanisław Długosz — bard pokolenia strzelecko-legionowego — tej wielkiej chwili nie doczekał... Jako żołnierz I Brygady Legionów Polskich poległ w walce pod wsią Samokłęski (niedaleko Lubartowa na Lubelszczyźnie) 6 sierpnia 1915 r.¹⁰⁰, w dniu pierwszej rocznicy wymarszu „kadrówki” z krakowskich Oleandrów... Tak spełniły się słowa jego wiersza pt. *Trzeba pieczętować krwią*, w którym z pełnym przekonaniem i młodzieńczą żarliwością deklarował:

Ano, trzeba pieczętować krwią,
co się kiedyś wyszeptąło skrycie, —
trzeba młode dziś położyć życie,
trzeba młodą pieczętować krwią!...¹⁰¹

Wiersz, z którego pochodzą przytoczone słowa, powstał 14 grudnia 1911 r. w młodopolskim Krakowie... I chyba tylko w specyficznej atmosferze tamtego właśnie Krakowa — miasta u stóp Wawelu i kopca Kościuszki, gdzie każdy kamień przypominał wielką i chlubną przeszłość narodu, a najwybitniejszy młodopolski poeta wołał, że ofiarna krew bohaterów zawsze staje się posiewem nowego życia¹⁰² — mógł powstać (22 XII 1911) inny wiersz Stanisława Długosza — *Straceńcy*, w którym autor tak pisał o losie tych, którzy w latach „wielkiej wojny” mieli swe młode życie rzucić na „ofiarny stos”:

A nieprawda, żeśmy są straceni,
że z nas może pyłu nie zostanie:
nasze ciała — kopiec-Zmartwychwstanie¹⁰³.

⁹⁷ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 159, 161.

⁹⁸ K. Przyboś, *Dwie relacje Tadeusza Szantrocha — o Krakowie w 1914 i o oswobodzeniu Krakowa 31 października 1918 roku*, *Rocznik Krakowski*, T. 53: 1987, s. 152—153.

⁹⁹ Zob. A. Chmiel, *Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918 roku*, Kraków 1929; A. Stawarz, *Gdy Kraków kruszył pęta. Kartki z pamiętnika oswobodzenia Krakowa w 1918 r.*, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył J. Czapliński, Kraków 1939.

¹⁰⁰ S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, s. 182.

¹⁰¹ S. Długosz, *Trzeba pieczętować krwią* [w:] idem, *Przed złotym czasem...*, s. 10.

¹⁰² Przypomnijmy zwłaszcza słynną kwestię mitycznej Kory z dramatu *Noc listopadowa*: „Umierać musi, co ma żyć...” (S. Wyspiański, *Noc listopadowa*, Kraków 1959, s. 77).

¹⁰³ S. Długosz, *Straceńcy* [w:] idem, *Przed złotym czasem...*, s. 11.

„IT'S TIME TO WAKE UP THE SLEEPING LEGIONS!”
RESURGENCE IN EARLY 20TH-CENTURY CRACOW
OF THE ROMANTIC RALLYING CRY FOR ACTION
TO RESTORE POLAND'S INDEPENDENCE

In Cracow Poland's "march towards independence" started as early as August 1914. The ground for it had been prepared not only by concerted activities of the Polish political parties and their paramilitary organizations (known as the Riflemen Movement) but also by a perceptible change in the political attitudes and aspirations of the residents of Cracow (and of Galicia at large) in the last years before World War I.

To reopen the issue of restoring Poland's independence by force it was necessary to overcome the climate of defeatism, widespread in the Polish society of the late 19th and early 20th century, to eradicate (or at least ostracize) subservience and servility to Poland's foreign masters, and finally, in the words of Józef Piłsudski, "to free the nation from (the habit of reacting with) fear and revulsion at the sight of long-discarded weapons".

In the years before the Great War literature contributed a great deal to the erosion of the mental habits of passive obedience. Both the great Romantics of the previous generation as well as contemporary writers from the Young Poland

movement who exalted the legend of the 1863 Rising and celebrated the heroic exploits of earlier epochs were enlisted in a campaign to reawaken among the general public a sense of national pride. Meanwhile Friedrich Nietzsche's ideas (or rather a popular interpretation of his philosophy) goaded many of the younger generation into a new activism. This was the ground on which fell the seed of direct irredentist agitation (especially in the publications of Zygmunt Miłkowski, Michał Sokolnicki and Józef Piłsudski himself). Nationalist sympathies were boosted further by lavish public celebrations of various historical anni-versaries, ie. the 500th anniversary of Jagiełło's victory over the Teutonic Knights at Grunwald, the 50th anniversary of the January 1863 Rising and the centenary of the death of Count Józef Poniatowski.

This article concentrates on the ideological climate and people's mentalities at a time when the formation of Polish Legions was set on foot so as to throw fresh light on the transition of early 20th-century Cracow from a stronghold of pragmatic anti-irredentism (exemplified by the Stańcyczycy) to a rallying point of nationalist militancy.

JAN STASZEL

LISTY KAROLINY LANCKOROŃSKIEJ DO JANA FIJAŁKA I STANISŁAWA TOMKOWICZA Z LAT 1930—1936

Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie jest w posiadaniu bogatej korespondencji ks. Jana Nepomucena Fijałka (8 V 1864—19 X 1936). Zasłużony profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego (1896—1912), a później Jagiellońskiej Wszechnicy (1912—1930), jeden z najwybitniejszych historyków Kościoła polskiego i znawca dziejów Kościoła powszechnego epoki średniowiecza, swą zasobną bibliotekę oraz ogromnej wartości zbiory rękopiśmienne zapisem testamentowym przekazał Bibliotece PAU. Wkrótce po śmierci ofiarodawcy, zgodnie z legatem, przejął je ówczesny dyrektor krakowskiej księżnicy, Karol Piotrowicz, w kilka lat później zamordowany przez Rosjan w Starobielsku¹.

W ofiarowanej Akademii spuściźnie rękopiśmiennej, zawierającej m.in. bogatą korespondencję (ponad sześć tysięcy listów), zachował się mały zbiorek, liczący ogółem pięć listów Karoliny Lanckorońskiej do ks. Jana Fijałka z lat 1931—1936². Już z lektury pierwszego listu (Rzym, 28 VI 1931) jasno wynika, że z osobą dostojnego kanonika krakowskiej kapituły katedralnej miłośniczkę sztuki włoskiej łączyły wcześniejsze kontakty osobiste i korespondencyjne. Jednak w papierach ks. Fijałka zachował się do naszych dni jedynie drobny blok listów, który razem z dwoma listami do Stanisława Tomkowicza z lat 1930—1931 stanowi przedmiot niniejszej edycji.

Życie i praca Karoliny Lanckorońskiej (11 VIII 1898—25 VIII 2002), wybitnej znawczyni sztuki włoskiego renesansu i baroku, zwłaszcza twórczości Michała Anioła, ostatniej przedstawicielki rodu Lanckorońskich z Brzezia, dziedziczki Komarna i bogatych zbiorów dzieł sztuki, osoby ogromnie dla nauki i kultury polskiej zasłużonej, nie doczekały się dotąd większej monografii. Spośród wielu rękopiśmiennych materiałów szczególnie cennym źródłem do przyszłej biografii Karoliny Lanckorońskiej będą niewątpliwie jej listy i bardzo zasobna korespondencja.

Prezentowane niżej listy, pisane z Rzymu, Wiednia i ojczystego Komarna, dostarczają wiele danych do charakterystyki ich autorki, stanowiąc równocześnie przyczynek do dziejów Polskiej Akademii Umiejętności, w szczególności Rzymskiej Stacji Akademii. Mają one przede wszystkim charakter naukowy, choć dotyczą też spraw natury osobistej (śmierć ojca autorki czy bliżej nieznane kłopoty, związane z Komarnem). Budzą szczególne zainteresowanie swą bogatą i obszerną warstwą opisu, bowiem w ostatnim dziesięcioleciu Polski Odrodzonej (1929—1939) łączyły Karolinę Lanckorońską ścisłe powiązania ze Stacją Rzymską Polskiej Akademii Umiejętności. Z tej racji utrzymywała wówczas ożywione osobiste i korespondencyjne kontakty z władzami Akademii, a zwłaszcza z jej ówczesnym sekretarzem generalnym, Stanisławem Kutrzebą³. Związki, o których mo-

¹ Sekretarz Generalny PAU, Stanisław Kutrzeba, podczas publicznego posiedzenia Akademii (15 VI 1937) wspominał, iż zmarły ks. J. Fijałek był „bezsprzecznie najznakomitszym znawcą dziejów kościelnych, nie tylko polskich. Człowiek mrówczej pracy i niezwykle rozległej wiedzy historycznej, badacz nadzwyczaj gruntowny i ścisły [...] olbrzymiej erudycji [...]”. Pozostawił oprócz szeregu prac i wydawnictw daleko już posuniętych, ogromną ilość dobrze uporządkowanych notat, które wraz z bo-

gatą biblioteką zapisał PAU [...]”, zob. Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności, R. 1936/1937, Kraków 1938, s. 97—98.

² Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkp. 4686, t. 1, k. 1—9.

³ Tej mało znanej sprawie poświęcę osobne opracowanie, którego celem będzie ukazanie w szerszym zakresie działalności Karoliny Lanckorońskiej w kręgu ludzi blisko związanych z Polską Akademią Umiejętności.



1. Ks. Jan Fijałek w stroju rektorskim, Uniwersytet Lwowski 1903/1904 r. Fot. N. Lissa, Lwów, ul. Akademicka 18. Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 4715, t. 1. Repr. Zbigniew Sieraczyński

wa — podkreślmy — bynajmniej nie były sprawą przypadku.

Wiosną 1929 r. Karol hr. Lanckoroński, za pośrednictwem swej córki Karoliny, zapisał Polskiej Akademii Umiejętności jeden z najbogatszych wówczas w Europie zbiór 60 000 fotografii dzieł sztuki, głównie z epoki renesansu, które niegdyś mieściły się w pałacu w Rozdole. Hojna darowizna została przeznaczona dla Stacji Rzymskiej Akademii jako zaczątek pod przyszły polski instytut historii sztuki. Zgodnie z wolą wielkiego mecenasa i kolekcjonera sztuki, jego organizacją i działalnością miała kierować Karolina Lanckorońska. Z początkiem 1930 r. cenne zbiory przewieziono z Wiednia do Rzymu. Wprawdzie z powodu ciężkiego kryzysu gospodarczego nie zdołano utworzyć zamierzonego instytutu, to jednak córka ofiarodawcy, z właściwą jej rzetelnością i zapałem, całkowicie bezinteresownie, potrafiła zorganizować

Dział Historii Sztuki, a następnie, z pomocą m.in. Stanisławy Sawickiej, kosztem wielu wyrzeczeń, prowadziła żmudne prace związane z inwentaryzacją i katalogowaniem ojcowskiej darowizny. Z wielką energią zajęła się również urządzeniem podręcznej biblioteki, którą wzbogacił wówczas zasobny księgozbiór wybitnego historyka sztuki, mistrza Lanckorońskiej, wiedeńskiego profesora Maksa Dvořaka. Bibliotekę zakupił i ofiarował Stacji Rzymskiej PAU Stanisław Henryk Badeni, hojny mecenas, który wspierał różne instytucje naukowe, m.in. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, a także Uniwersytet Jagielloński i Bibliotekę Jagiellońską.

Publikowane poniżej listy wiążą się głównie z działalnością prowadzoną w Dziale Historii Sztuki oraz z kontaktami z władzami Akademii w Krakowie. Nie były to łatwe relacje. Kierująca sprawami Działu dr Lanckorońska z dużą stanowczością zabiegała o lepsze warunki lokalowe i o godziwe zabezpieczenie finansowe zbiorów, co budziło pod Wawelem nastroje niezadowolenia. Kiedy sekretarz generalny PAU, Stanisław Kutrzeba, wystąpił z wnioskiem przemieszczenia rzymskiej kolekcji do Krakowa, spotkał się z kategorycznym sprzeciwem. Zgodnie z wolą sędziwego darczyńcy, cenne fotografie dzieł sztuki pozostały w murach „świętej, wiekuistej Romy”.

Czytając pełne szacunku i serdecznej wdzięczności, pisane w tonie poufnym listy do ks. Jana Fijałka, nietrudno skonstatować, że dla ich autorki ks. rektor był przyjaznym opiekunem, a nawet bliskim powiernikiem jej zamierzeń i planów. Niestrudzony badacz dziejów Kościoła dawnej Rzeczypospolitej wysoko oceniał prace i artykuły wybornej znawczyni sztuki włoskiej, usilnie ją zachęcając do dalszej pracy na niwie naukowej. W Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie cieszył się należną mu estymą, był niewątpliwie gorącym rzecznikiem pozostawienia w Wiecznym Mieście kolekcji fotograficznej Karola Lanckorońskiego.

Podobnie przedstawiały się sprawy na gruncie rzymskim, gdzie kierownik Stacji Naukowej Akademii, Józef hr. Michałowski, pełnym zaufaniem darzył osobę „niezwykłego polotu i kultury”, której zawsze chodziło jedynie „o dobro sprawy”. Najczęściej solidaryzował się z jej stanowiskiem i wspierał prace w Dziale Historii Sztuki, gdzie porządkując fotografie, pracowała „ze znajomością rzeczy i zapałem aż do poświęcenia”. Po sześciu latach bliskiej współpracy, w liście pisanym do ks. Fijałka, Michałowski wysoko oceniał „jej niezwykle szeroką erudycję, talent i tak rzadką, zwłaszcza dziś sumienność”.

Stanowisko Lanckorońskiej w sprawie kolekcji cieszyło się też pełnym zrozumieniem i poparciem

zasłużonego dla nauki profesora prawa kanonicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Władysława Abrahama. Jako kierownik Ekspedycji Rzymskiej miał duży wpływ na sprawy Stacji, co zapewne ostudziło „aneksyjne” zapędy władz Akademii. Za pozostawieniem kolekcji w Rzymie opowiedzieli się również Stanisław Henryk Badeni i profesor prawa rzymskiego Uniwersytetu we Lwowie, Leon Piniński, związany przyjaźnią z Lanckorońskimi.

Pogląd, jaki w tej sprawie zajmowało wspomniane grono wybitnych osobistości, całkowicie podzielał także Stanisław Tomkowicz, członek czynny PAU, historyk sztuki, przewodniczący Komisji Historii Sztuki PAU (1911—1933).

Niniejszą publikację zamykają właśnie dwa listy Karoliny Lanckorońskiej do Stanisława Tomkowicza, zachowane w zbiorach Biblioteki Akademii⁴. Obejmuje więc ta skromna ilościowo edycja ogółem siedem listów, które pod względem chronologicznym i tematycznym tworzą pewną zwartą całość, stanowiąc niewielką, ale wartościową pozycję źródłową.

Publikowane listy Karoliny Lanckorońskiej pisane są wyraźnym pismem, barwną polszczyzną pierwszej połowy XX stulecia; wydano je w całości, bez opuszczeń, w porządku chronologicznym. Zachowano też podkreślenia występujące w oryginalne, oznaczając je w tekście spacją. Zmodernizowano nieco pisownię i interpunkcję, zachowując wszystko to, co stanowi właściwość językową autorki.

Niniejszy zbiorek listów stanowi drobny, ale znaczący przyczynek do biografii, kroniki życia niezwyklej postaci naszych dziejów, pozwala poznać drobną cząstkę prawdy o człowieku prawdziwie wielkim, kryształowej prawości i szlachetności. Służąc wiernie nauce i Polsce, Wolną i Niepodległą Rzeczpospolitą zawsze widziała mocno wpisaną w chrześcijańską i europejską kulturę.

Przemówienie w Polskim Instytucie Historycznym w Rzymie 29 V 1983, z okazji otrzymania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Karolina Lanckorońska zamknęła głęboką refleksją: „Znajdujemy się w *Caput Mundi*, w samym sercu łacińskiego Chrześcijaństwa, z którego Polska czerpała i czerpie łacińską, zachodnią kulturę, która wyrzeźbiła jej łacińskie oblicze”.

⁴ Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkp. 1985, k. 1—5.



2. Stanisław Tomkowicz. Fot. A. Szubert w Krakowie. Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 7971. Repr. Z. Sieraczyński

LISTY DO KS. JANA FIJAŁKA

1.

Rzym, 28 VI 1931

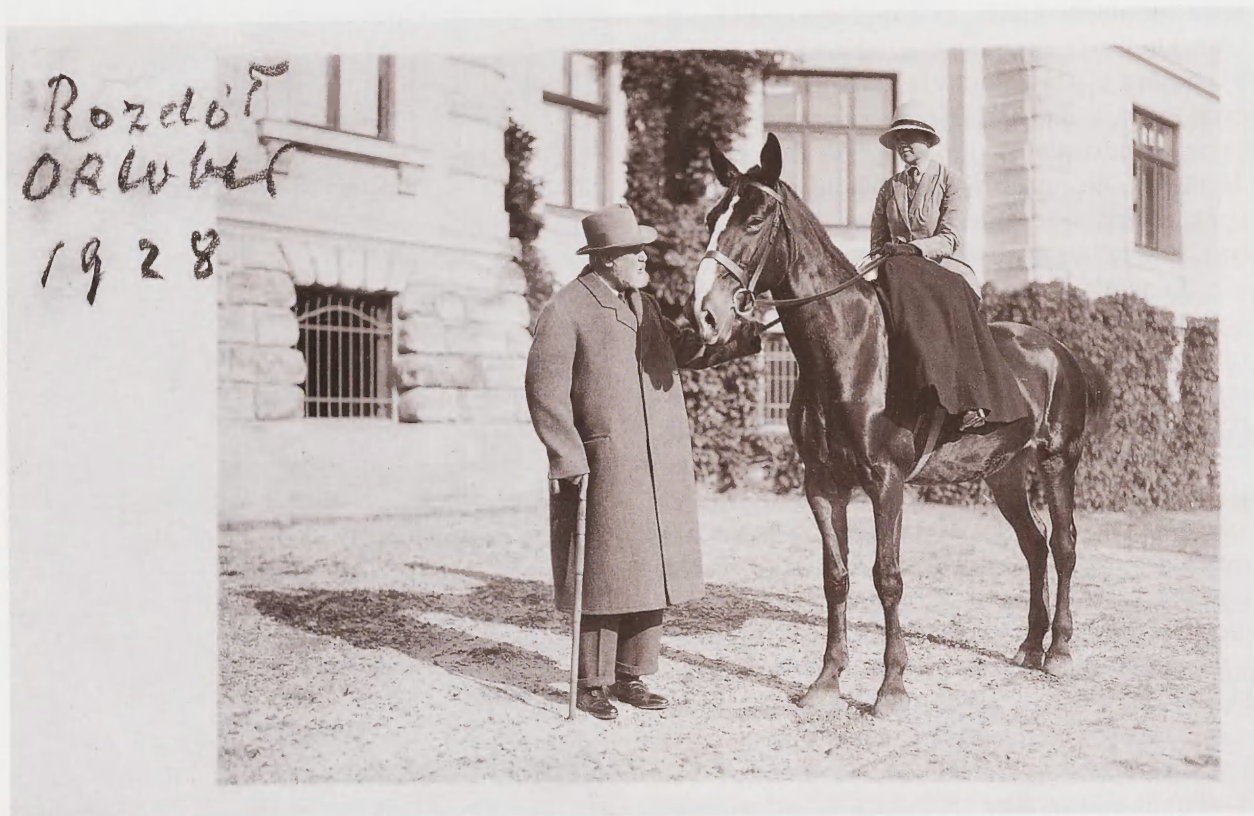
Przewielebny Księżu Rektorze,

Wielka życzliwość z jaką mnie ks. Rektor zechciał przyjąć w Krakowie ośmiela mnie do pisania dzisiejszego listu.

Dowiedziałam się od Pana Michałowskiego¹, że miał list od Pana Sekretarza General-

¹ Data: „Rzym, 28/VI 1931”. W prawym rogu u góry ołówkowa notatka ks. Jana Fijałka: „Po przyjeździe z Jasnej Góry 8/7 [1]931”.

¹ Józef Jakub Michałowski (1870—1956) — historyk, bibliotekarz i bibliofil; z rodzinnych zbiorów w Dobrzeczkowie ofiarował Bibliotece PAU w Krakowie cenne papiery Andrzeja Edwarda, Józefa i Kajetana Koźmianów oraz kopiariusz materiałów do dziejów Polski XVI—XVIII w. („Księga pamiętnicza Jakuba Michałowskiego”, t. 1—7). W 1921 r. przekazał bogaty księgozbiór (ok. 4500 tomów) Stacji Naukowej PAU w Rzymie; jako fundator biblioteki kierował nią do 1946 r., życzliwie wspierał działalność K. Lanckorońskiej, która w Stacji rzymskiej zarządzała działem historii sztuki. Zm. 13 października, pochowany na Campo Santo Verano przy kościele San Lorenzo fuori le Mura.



3. Karolina Lanckorońska z ojcem Karolem. Archiwum Nauki PAN i PAU, sygn. K III-150, nr 288

nego² z zawiadomieniem, że Zarząd zgodził się na zaangażowanie bibliotekarki panny Rutkowskiej³, ale że 1000 lirów miesięcznie za 5 godzin pracy dziennie, zdaniem Pana Sekretarza Generalnego stanowczo — jak pisze — jest za dużo. Proponuje 700 lirów z obowiązkiem spełniania funkcji gospodarskich poza tymi 5 godzinami. Pan Michałowski i Panna Rutkowska odpowiedzieli, że Panna Rutkowska niestety tych warunków przyjąć nie może, że zaś prosi o 2 miesiące niepłatnego urlopu (w lecie) poza 1 miesiącem płatnego, który jej P[an] Sekretarz Generalny przyznał. W ten sposób otrzymałaby zamiast 12 000 lirów rocznie tylko 10 000, tak że między jej warunkami a propozycją Pana Sekretarza Generalnego (12 miesięcy po 700 = 8400 lirów) różnica wyniosłaby tylko 1600 lir[ów].

Ja ze swej strony pisałam, że w razie gdyby Panna Rutkowska nie wróciła, proszę znów

o przysłanie mi historyka sztuki, jako asystenta od jesieni. Zrzekłam się go tylko na rzecz Panny Rutkowskiej z dwóch powodów. Chciałam zaoszczędzić Akademii znacznych kosztów, a z obecności Panny Rutkowskiej byłaby korzystała cała Stacja.

Wczoraj miał P[an] Michałowski odpowiedź od P[ana] Sekr[etarza] Gen[eralnego], który się na warunki P[anny] Rutkowskiej nie zgadza, jak i również na niepłatny, dwumiesięczny urlop, bo sekretarka ma tu być przez cały rok. (Nie przypuszczam, aby się ktokolwiek ze względów zdrowotnych mógł na ten warunek zgodzić. Stacje Naukowe innych narodów pozostają naturalnie zamknięte w czasie upałów). Pisze też Pan Sekretarz, że mi przyśle⁴ w jesieni historyka sztuki. Biblioteka historyczna pozostaje więc nadal bez dyżurującego z nie wykonanym katalogiem.

Strona finansowa przedstawia się jak następuje:

² Stanisław Kutrzeba (1876—1946) — prof. historii prawa polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1918 r. członek czynny Akademii Umiejętności, sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności (8 III 1926—III 1939), prezes PAU (III 1939—7 I 1946).

³ Janina z Rutkowskich Clarotti (1900—1993) — bibliotekarka, działaczka polonijna, związana z Biblioteką

Publiczną (1924—1925) i Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie (1926—15 X 1930); po przyjeździe do Rzymu pracowała w Stacji Naukowej PAU w Rzymie (1931—1932), gdzie 28 V 1931 poślubiła prawnika Giorgio Clarotti (1903—1961); zmarła 2 lipca w Brukseli, pochowana na Campo Verano w Rzymie.

⁴ W autografie: przyszle.

I. Honorarium P. Rutkowskiej	10 000
Koszt podróży jednorażowej Warszawa—Rzym w wysokości w jakiej to przyznał P. Rutkowskiej P[an] Skr[etarz] Gen[eralny]	540
	10 540
II. Dziewięć miesięcy historyk sztuki	13 500
(1500 lir[ów] mies[ięcznie], co najmniej dwie podróże rocznie po rzeczywistych kosztach	1 200
	14 700

Zaznaczyć muszę, że projekt II obliczyłam bardzo tanio, bo trzeba by właściwie liczyć cztery podróże zamiast dwóch, gdyż wysłannicy prawie nigdy nie mogą pozostać dłużej niż 4—5 mies[ięcy]. Pomimo to różnica między projektami wynosi 4160 lirów, które miały być zaoszczędzone rocznie.

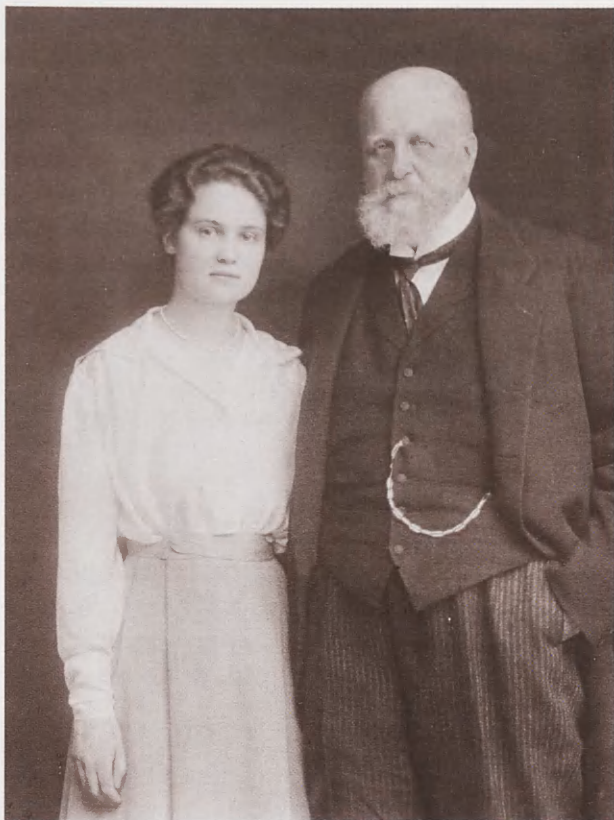
Przyznam Księdzu Rektorowi, że doświadczenie, iż nie sprawa finansowa jest powodem trudności, jest bardzo bolesnym, i odbiera wszelką otuchę na przyszłość.

Pomimo to, chcąc uczynić wszystko co jest w mojej mocy, zgodziłam się na propozycję Pana Michałowskiego, który dziś pisze do Pana Sekret[arza] Gen[eralnego], że on i ja jesteśmy gotowi ponieść po połowie koszt różnicy między jego propozycją a warunkami Panny Rutkowskiej (1600 lirów rocznie), o ile się Pan Sekr[etarz] Gen[eralny] zgodzi na dwa miesiące niepłatnego urlopu. W propozycji tej jest ostatnia nadzieja otrzymania zgody na projekt I, a z nim zapewnienia niezbędnych warunków bytu dla biblioteki Historycznej. Ośmielam się tą sprawą trudzić, za co najmocniej przepraszam, gdyż ja pierwsza o niej Księdzu Rektorowi ustnie referowałam.

Wyjeżdżam stąd za parę dni do Wiednia, a stamtąd po trzech dniach do kraju, na co się już strasznie cieszę. Upały tu nie do opisania. Praca już prawie niemożliwa.

Łączę wyrazy głębokiej czci

Karolina Lanckorońska



4. Karol Lanckoroński i Karolina Lanckorońska, 1918 r. Archiwum Nauki PAN i PAU, sygn. K III-150, nr 322

2.

Rzym, 6 V [19]33

Wielebny Księżu Rektorze,

Najmocniej przepraszam, że dziś dopiero dziękuję za list, który mi sprawił wielką radość. To, co mi Ksiądz Rektor pisze o mojej rozprawce¹, dodało mi odwagi do dalszej pracy. Specjalnie dziękuję za wzmiankę o tej części tej drobnej pracy, która wchodzi w zakres historii Kościoła. Nie bez wielkiego niepokoju przekraczam granice fachu, ogromnie się obawiam dyletantyzmu, ale nad historią sztuki chrześcijańskiej bez historii Kościoła pracować nie mogę i nie chcę.

Temu dwa dni pozwoliłam sobie wysłać pod adresem Księdza Rektora odbicie mego komunikatu² dla Kongresu warszawskiego. Niezbyt mnie

2 Data: „Rzym 6.V.33”. W prawym rogu u góry ołówkowa zapiska ks. Fijałka: „Otrzymalem] 10/5.”

¹ Dotyczy artykułu K. Lanckorońskiej pt. *Appunti sulla interpretazione del Giudizio Universale di Michelangelo* („Annales Institutorum”, Rzym 1933), w którym przedstawiła wyniki swej pracy doktorskiej: *Studien zu Michelangelos Jüngstem Gerichte und seiner künstlerischen Deszendenz*. Odczyt pt. „Appunti...” autorka wygłosiła też 30 III 1933 w Bibliotece Stacji Naukowej PAU w Rzymie.

² Zob. K. Lanckorońska, *Un monument artistique de la Contre-Réforme victorieuse* [w:] *La Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Historiques*, Warszawa 1933. Kiedy na mocy legatu bibliotekę razem z całą spuścizną naukową ks. Fijałka w 1936 r. przejęła Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, wówczas i ten egzemplarz odbitki, ofiarowany ks. rektorowi, również wszedł do zbiorów Biblioteki PAU, gdzie obecnie znajduje się pod sygn. 111341 II. Przeglądając 9 IX 2002 ten liczący osiem

ta małeńka praca zadawalnia, bo nie wyczerpuje tematu; lecz w 30 minut więcej powiedzieć nie można.

Raz jeszcze bardzo, bardzo dziękuję za list oraz za życzliwą ocenę mych usiłowań.

Łączę wyrazy głębokiej czci

Karla Lanckorońska

3.

Wiedeń, 17 VIII [19]33

Wielebny Księżę Rektorze.

Najserdeczniej dziękuję za list i za słowa współczucia, które mi Ksiądz Rektor zechciał przysłać w strasznie ciężkiej chwili mego życia¹. Przepraszam zarazem najmocniej, że odpisuję dopiero tak późno, lecz nawał pracy nie pozwalał na pisanie listów.

Na Kongres do Warszawy² nie jadę, jestem w tej chwili nadto wyczerpaną, aby z obecności na Kongresie wyciągnąć korzyść naukową. Jadę więc za parę dni do Komarna³ na wypoczynek. Nie wiem jeszcze, czy i kiedy będę w Krakowie. Jak tylko tam przyjadę, zaraz pozwolę sobie być u Księdza Rektora.

Łączę wyrazy głębokiej czci

Karolina Lanckorońska.

stron komunikat, nieoczekiwanie znalazłem bilet wizytowy autorki z dedykacją: „Z prośbą o przyjęcie wraz z wyrazami czci najgłębszej”, jak również publikowany tu list Lanckorońskiej do ks. Fijałka (Rzym, 6 V 1933).

3 Data: „Wiedeń, 17 VIII 33”, List pisany na papierze z żalobną obwódką.

¹ W dniu 15 lipca 1933 r. zmarł w Wiedniu (pochowany na cmentarzu Hietzinger Friedhof) ojciec autorki listu, Karol Lanckoroński (1848—1933), mecenas i kolekcjoner sztuki, konserwator zabytków w Galicji, od 1891 r. członek korespondent Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności, właściciel pałacu w Wiedniu oraz rozległych dóbr w Austrii i Małopolsce Wschodniej.

² K. Lanckorońska pisze o VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Warszawie, zorganizowanym w dniach 21—28 sierpnia 1933 r.

³ Komarno — miasteczko (dawniej pow. Rudki) położone nad rzeką Wereszycą, ok. 35 kilometrów na południowy zachód od Lwowa, za dawnej Rzeczypospolitej dobra Mieleckich, Ostrorogów, Wiśniowieckich i Ogińskich; od spadkobierców Michała Kazimierza Ogińskiego majątek Komarno wraz z kluczem komarneńskim nabył w 1801 r. Antoni Józef Lanckoroński (1761—1830). Córki Karola Lanckorońskiego, Adelajda (1903—1980) i Karolina (1898—2002) hr. Lanckorońskie, były ostatnimi dziedziczkami Komarna i okolicznych majątków.

4.

Komarno, 13 IV 1935

Przewielebny Księżę Rektorze,

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za łaskawą interwencję, której zawdzięczam nadzwyczajną uprzejmość, z jaką mnie przyjął ks. dr. Kwolek¹, gdy byłem wczoraj u niego w Przemyślu. Udzielił mi nadzwyczaj cennych informacji personalnych oraz rad ogólnych wielce pożytecznych w mym kłopotliwym położeniu. Zrozumiał, mam wrażenie, konflikt mój między chęcią doprowadzenia ważnej sprawy do końca oraz spełnienia obowiązku kolatorskiego, a własną dyscypliną wobec Kościoła i strachem przed mieszaniami się do Jego wewnętrznych spraw².

Jestem ks. Rektorowi prawdziwie wdzięczną i zobowiązaną za kontakt z ks. drem Kwołkiem.

Przy tej sposobności pozwalam sobie przesłać najlepsze życzenia na zbliżające się Święta Wielkiej Nocy i łączę wyrazy czci głębokiej

Karolina

Lanckorońska

5.

Rzym, 24 II [19]36

Przewielebny Księżę Rektorze,

Byłam głęboko wzruszona listem Księdza Rektora, w którym mi pisał o mej pracy habilitacyj-

4 Data: „Komarno, 13 kwietnia 1935”. W prawym rogu u góry ołówkowa zapiska ks. Fijałka: „Otrzy[małem] 15/4”.

¹ Jan Kwolek (1885—1958) — ksiądz, kanonik kapituły katedralnej przemyskiej, prof. prawa kanonicznego, w l. 1927—1955 dyrektor archiwum diecezjalnego w Przemyślu; historyk Kościoła, współpracownik Komisji Historycznej PAU, zaprzyjaźniony z ks. Janem Fijałkiem.

² Karolina Lanckorońska, jako dziedziczka Komarna i kolatora kościoła, 12 kwietnia odwiedziła Przemyśl, aby z pomocą dyr. archiwum ks. Kwołka, uporządkować zawile sprawy kościelne w Komarnie, należącym wówczas do diecezji przemyskiej. Kościół p. w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, ufundowany przez Mikołaja Ostroroga w połowie XVII w., jako parafia obejmował m.in. wsie Buczały, Chłopy, Jakimczyce, Klicko. Proboszczem w Komarnie w 1935 r. był ks. Marian Czech, wikarym ks. Ludwik Niemczycki, katechetą ks. Stanisław Pietrzyk. Bliższe dane o duchowieństwie w Komarnie zob. *Schematismus universi venerabilis cleri Dioecesis ritus latini Premislensis pro anno Domini 1935*, Przemyśl 1935, s. 81.

5 Data: „Rzym, 24/II 36”. W prawym rogu u góry ołówkowa zapiska ks. Fijałka: „Otrzy[małem] 28/II”. U dołu na końcu listu uwaga ks. Fijałka: „Z Pinińskim tylko będzie się liczył [Kutrzeba]. Po otrzymaniu tego listu dostałem zaraz z Akademii program posiedzenia Zarządu na 14 go marca”. Posiedzenie Zarządu PAU odbyło się 15 III 1936. Poniżej zamieszczamy zachowany w zbiorach Biblioteki Naukowej PAU

nej¹. Niczym na słowa Księdza Rektora nie zasłużyłam, lecz będą mi one zawsze bodźcem do dalszej pracy, szczególnie w chwilach, gdy własne nieuctwo napęla mnie strachem².

Chwilowo przygotowuję wykłady o Michale Aniele³. Jest to zadanie cudowne, które mnie napęla radością, z drugiej strony jest to kłopot straszny — temat przygniatający, a ja już nie mam tupetu dwudziestoletnich, już wiem, że ludzkości całych ogromów nie przeniknę z końca do końca!⁴ Brak mi też znowu tej dojrzałości prawdziwej, o której mówi Ranke: Historiker wird man erst mit 60 Jahren!⁵

Mam nadzieję, że mimo tych tak bardzo poważnych braków potrafię coś dać moim słuchaczom i niewymownie się cieszę na swą pracę w kraju.

Jedno mam tylko w tym wszystkim bardzo poważne zmartwienie, martwię się o los małego Działu Historii Sztuki przy naszej Stacji⁶. Wiem ze źródeł nie oficjalnych, że Pan Sekretarz Generalny pragnie ten materiał naukowy przewieźć do Krakowa. Mam nadzieję, że o ile ta sprawa stanie się konkretną, potrafię do tego nie dopuścić (ze względu na fakt, że fotografie były darowane dla Rzymu wyłącznie). Kosztowałyby przewóz przeszło 20 000 lirów, ile by pożytku te pieniądze mogłyby przynieść Stacji!! Pominąwszy zaś sprawę kosztów transportu nie widzę pożytku, który by te rzeczy przyniosły tam, gdzie się mało pracuje nad sztuką włoską.

Jestem głęboko przekonana, że nasza polska historia sztuki nie może wyjść z impasu, w którym

i PAN (sygn. 4700, t. 3, k.1) brulion odpowiedzi ks. Fijałka z 1 III 1936.

¹ K. Lanckorońska, *Dekoracja kościoła Il Gesù na tle rozwoju baroku w Rzymie*, Monografie z dziejów sztuki nowszej nr 1 Towarzystwa Naukowego we Lwowie [...], Lwów 1935, s. 1—80. Pracę przyjęło 13 XII 1935 jednomyślną uchwałą Rady Wydziału Humanistycznego, a 13 I 1936 Senatu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zob. J. Suchmiej, *Działalność naukowa kobiet w Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 225—227.

² Zdanie to ks. Fijałek opatrzył uwagą: „niech się nie lęka”.

³ Michał Anioł, właśc. Michelangelo Buonarroti (1475—1564) — rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta okresu dojrzałego renesansu. Genialnej twórczości Michała Anioła Karolina Lanckorońska poświęciła swe najważniejsze prace naukowe.

⁴ Parafraza fragmentu *Ody do młodości* Adama Mickiewicza:

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.



5. Karolina Lanckorońska, 1918 r. Archiwum Nauki PAN i PAU, sygn. K III-150, nr 319

tkwi, bez studiów małej choć ilości ludzi we Włoszech⁷. Ponieważ wiem, że Akademia teraz nie może utrzymywać tutaj kierownika dla tego Działu, byłabym gotowa pracować tu nadal w tych miesiącach⁸, w których nie będę wykładać, tj. od marca do lipca, w czasie, który sobie zarezerwowałam dla własnych badań. Pracę

⁵ Leopold Ranke (1795—1886) — historyk, w l. 1827—1871 prof. uniwersytetu w Berlinie. Przywołany fragment tekstu Rankego w tłumaczeniu polskim brzmi: „Historykiem można stać się dopiero po osiągnięciu 60 lat”.

⁶ Dział Historii Sztuki powstał dzięki darowiźnie Karola Lanckorońskiego, który w marcu 1929 r. zapisał Stacji Naukowej PAU w Rzymie zbiór ok. 60 000 fotografii dzieł sztuki z zakresu architektury, rzeźby i malarstwa, głównie sztuki włoskiej epoki renesansu. Fotografie oraz bibliotekę M. Dvořaka (zakupioną dla Stacji przez S. H. Badeniego) w styczniu 1930 r. przewieziono z Wiednia do Rzymu. Zgodnie z wolą ofiarodawcy, jego córka Karolina Lanckorońska została organizatorem i kierownikiem utworzonego w Stacji rzymskiej działu. Kilkakrotne próby, jakie podejmował ówczesny sekretarz generalny PAU, Stanisław Kutrzeba, aby zbiory rzymskie przewieźć do Krakowa, spotkały się z kategorycznym sprzeciwem Lanckorońskiej. Powołując się na racje czysto merytoryczne, stanowczo odrzuciła pomysły S. Kutrzeby. W okresie komunistycznego zniewolenia fotografie przewieziono do Polski.

⁷ Podkreślenie Karoliny Lanckorońskiej, dwa wcześniejsze podkreślenia ks. Fijałka.

⁸ Tu i niżej podkreślenia ks. Fijałka.

tę sobie tak wyobrażam, że miałabym tu do kierowania (na razie) pracą 2 lub 3 studentów. Pieniądze na ich wysłanie myślę zdobyć w ten sposób, aby jeden student tu przyjechał jako stypendysta wymienny. (Min[isterstwo] W[yznań] R[eligijnych] i O[świecenia] P[ublicznego] dotychczas daje te stypendia wyłącznie niehumanistom (!)), drugie stypendium dałoby się zdobyć z Funduszu Kultury Narodowej, w ten sposób, aby się profesor wzgl[ędn]ie uczelnia danego kandydata o to starała; ewent[ualnie] trzeci student przyjechałby na własny koszt otrzymując od Akademii pokój za darmo. Wiem o kilku studentach wzgl[ędn]ie absolwentach, którzy by mogli na takich warunkach przyjechać.

Przedkładałam ten projekt Księdzu Rektorowi z prośbą o Jego opinię. W razie gdyby go Ksiądz Rektor uznał za wykonalny, powstaje problem drugi: Trzeba by go podać Panu Sekretarzowi Generalnemu w ten sposób, aby się nie⁹ dowiedział, że projekt wyszedł ode mnie.

Przepraszam, że trudzę tą sprawą. Im dłużej tu jestem, tym głębiej jestem przekonana o konieczności takiej placówki¹⁰, właśnie tu, w Rzymie. Pominąwszy fakt, że nasi historycy sztuki pracują w obecnych warunkach wyłącznie¹¹ nad zabytkami polskimi, co nie jest szczęściem dla nauki polskiej i jej pozycji w Europie, nawet prace nad naszą sztuką mają wartość często — bardzo często — problematyczną, ze względu na brak znajomości wielkiej włoskiej sztuki i co za tym idzie, na brak poczucia hierarchii problemów.

Wiem, że się rozpisalam nad sprawami, o których Ksiądz Rektor może lepiej sądzić ode mnie, lecz wielka życzliwość, jaką Ksiądz Rektor mi okazuje, dodaje mi odwagi. Dlatego się ośmieliłam prosić o radę — w sprawie, na której mi nad wyraz zależy.

Wysłałam temu dwa dni pod adresem Księdza Rektora odbitkę z Jahrbuchu wiedeńskiego, w którym mi wydrukowano artykuł¹² i proszę o łaskawe przyjęcie.

Łączę wyrazy głębokiej czci

Karolina Lanckorońska

⁹ Podkreślenie K. Lanckorońskiej.

¹⁰ Pod wrażeniem jasnej, logicznej argumentacji autorki listu, w tym miejscu ks. Fijałek skreślił zwięzły komentarz: „utrzymać ją trzeba, nie tylko utrzymać, ale i wzmocnić ją a nie osłabiać!”

¹¹ Tu i niżej podkreślenia ks. Fijałka.

¹² K. Lanckorońska, *Zu Raffaels Loggien*, Jahrbuch der Kunsthistorischen Sammlungen in Wien, N. F. 9: 1935,

*

Kraków, 1 III 1936

Wielce Łaskawa Pani Doktor,

Zabierałam się właśnie do listu z podziękowaniem za nowy dowód życzliwej pamięci Wielce Łaskawej Pani Doktor w nadesłaniu mi uprzejmem nowej Swojej pracy, godnie i pięknie w rocznikach wiedeńskich wydanej, o loggiach Rafaela¹, o ich ułudzie architektonicznej. To już chyba, jak odczuwam, nie przyczynek (Zu), ale ujęcie podstawowe badanego przedmiotu, a więc wołałabym w tytule Über, którego uzasadnieniem jest przecież całe to studium, odkrywające, jeśli się nie mylę, niedojrzałą dotychczas cechą istotną dzieła Rafaelowskiego. Bóg zapłać serdecznie za tę rozprawę o nim prawdziwie naukową, jakiego ono nie miało. W bibliotece swojej kładę ją obok K. Brandiego² Renaissance (z Weltgeschichte Pflück — Hartunga).

Teraz już pojmuję, iż w badaniach Swoich sztuki odrodzenia W[ielce] Łaskawa Pani Doktor stała i zatrzymuje się na wyżynie jego i w jego pełni przygotowując się do wykładów i o Michale Aniele, chwała Bogu, u nas w kraju.

Proszę się tylko nie lękać, iż się nie podoła, gdyż to uczucie obawy i skromności, a nawet nieraz nieudolności najlepszym jest świadectwem doskonalenia się i postępu autora, iż się wznosi coraz wyżej i obejmuje przedmiot swoich badań coraz głębiej i szerzej. Podziękować Bogu za zapal i prosić, by towarzyszył dalej w pracy, a dojrzałość przyjdzie sama z siebie, nawet wcześniej i to znacznie wcześniej, aniżeli dopiero w tych latach, o których mówi Ranke.

[ks. Jan Fijałek]

LISTY DO STANISŁAWA TOMKOWICZA

6.

Rzym, 2 IV 1930

Wielce Szanowny Panie,

List ten zaczynam od tego, że najmocniej Pana przepraszam i nie wiem, jak przeprosić za tak

s. 111—120. Pracę tę w wersji polskiej zob. *Z badań nad loggiami Rafaela*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, R. 15: 1935, s. 20—25.

*

¹ Por. list 5, przyp. 12.

² Karl Brandi (1868—1946) — historyk sztuki, znawca epoki renesansu.

opóźnioną odpowiedź na list Pana, którym się bardzo ucieszyłam. Mam tu tak strasznie¹ dużo roboty, że od rana do wieczora (a często i o godzinach bardzo późnych) pracuję, a ciągle mam wrażenie, że się jeszcze nie zrobiło prawie nic. Proszę więc usilnie, aby Pan życzliwość, którą mi zawsze okazywał, zechciał zachować, pomimo że na list odpisuję dopiero dziś.

W sprawie praktycznej muszę powiedzieć, iż dla siły niefachowej, nie władającej językiem włoskim, tu zajęcia nie ma. Mam tu teraz pannę Sawicką², która pracuje wprost świetnie, niestety ma wyjechać 1 maja.

Co do miłych stosunków z Akademią, o których mi Pan pisze, są one niestety uniemożliwione tym, że wszystkie zasadnicze trudności, z którymi mi walczyć przychodzi, płyną z jednego i tego samego źródła: jest nim zupełny brak zrozumienia ze strony Sekr[etarza] Gen[eralnego]³, czym jest i czym powinna być Stacja naukowa za granicą. Jemu chodzi o to, aby tu mieć hotel, tj. aby tu jak najwięcej osób (mających często bardzo mało do czynienia z dyscyplinami historycznymi) mieszkało, a panu Michałowskiemu⁴ i mnie chodzi o naukę. To są różnice bardzo zasadnicze, nie mające nic do czynienia z tym, że wyzyskiwanie osób o wyższej organizacji umysłowej, i o wyższym wykształceniu, tak aby musiały się zajmować bielizną i garnkami, też nie przynosi Akademii ani zaszczytu, ani korzyści.

Poza tym nie mam tu do pracy miejsca, dusimy się w dwóch pokojach o niemożliwym wejściu. Cudzoziemcy (Francuzi i Niemcy) chcieliby tu uczęszczać (choć jeszcze nie ma katalogu), można by już korzystać i z fotografii, i biblioteki Dvořáka, lecz na swoją odpowiedzialność nie mogę tam puszczać nikogo, gdyż wejście jest od balkonu wprost nieprzystwoite. Chodzi tu o godność Akademii wobec cudzoziemców.

Z początku mówiło się o kupnie pałacu⁵, teraz Pan prof. Kutrzeba myśli tylko o tym, aby dział hist[orii] sztuki nie zabierał mu pokoi mieszkalnych. Ten hotel też pochłania szczupłe środki przeznaczone na Stację Rzymską i kosztuje dość dużo, tak że na książki lub fotografie, w ogóle na cele naukowe, nie zostaje nic.

Co do mnie, to nigdy jeszcze rzeczy rozpoczętej nie rzuciłam, lecz jeśli się tu stan rzeczy w ciągu przyszłych miesięcy nie zmieni, nie będę mogła tu pozostać, bo nie wolno mi najlepszych lat pracy marnować na bezowocną walkę z tymi czynnikami, które powinny całą akcję prowadzić, a nie niszczyć.

Jedyną nadzieją że [jest] możliwość przyjazdu prezesa Kostaneckiego⁶. Usilnie Pana proszę, aby Pan zechciał, jeśli to możliwe, mu powiedzieć, że jego przyjazd jedynie może uzdrowić stosunki tutejsze. Byłby to poważny środek, celem naprowadzenia spraw Stacji na właściwe tory.

Przepraszam, że się tak obszernie rozpisałam, lecz znając życzliwość Pana dla mnie, piszę z całym zaufaniem — o dyskrecję nie proszę, wiedząc że nikt lepiej od Pana nie potrafi zużytkować tych informacji, ku prawdziwemu dobru sprawy — o ile by Pan uważał zaznajomienia z nimi innych osób za stosowne.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i uszanowania

Karla Lanckorońska

7.

Rzym, 6 XII 1931

Wielce Łaskawy Panie,

Przed wszystkim najmocniej przepraszam, że dopiero dziś odpisuję na list. Nawał roboty najróżniejszych wyklucza wprost normalne załatwienie ko-

⁶ Data: „Rzym, 2 kwiet[nia] 1930”.

¹ Tu i niżej podkreślenia autorki listu. K. Lanckorońska zajmowała się z wielką energią porządkowaniem i opracowaniem kolekcji ok. 60 000 fotografii oraz biblioteki naukowej M. Dvořáka, które w styczniu 1930 r. zostały przewiezione z Wiednia do Hospicjum św. Stanisława w Rzymie, ówczesnej siedziby Stacji Naukowej PAU.

² Stanisława Maria Sawicka (1895—1982) — historyk sztuki, muzeolog, prof. Uniwersytetu Warszawskiego; w Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności, pod kierunkiem Karoliny Lanckorońskiej, przez pięć miesięcy współorganizowała Dział Historii Sztuki i katalogowała fotografie (kwiecień—czerwiec i październik—listopad 1930), zob. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, s. 300—302.

³ Słowa ostrej krytyki pod adresem sekretarza generalnego PAU, Stanisława Kutrzeby, są tu pod względem formy i treści

bardziej kategorycznie sformułowane niż oceny pomieszczone w listach do J. Fijałka.

⁴ Józef Michałowski, zob. przyp. 1 do listu 1.

⁵ Z polecenia S. Kutrzeby, K. Lanckorońska i J. Michałowski szukali w Rzymie „palazzo” na siedzibę Stacji Naukowej i pomieszczenie zbioru fotografii z daru K. Lanckorońskiego. Pomysły te dość szybko zarzucone, doczekały się realizacji w połowie 1938 r., kiedy Akademia umieściła Stację i jej zbiory w obszernym Palazzo Doria (vicolo Doria 2).

⁶ Kazimierz Kostanecki (1863—1940) — profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności (28 XI 1919—21 V 1921) i jej prezes (8 III 1929—22 III 1934); kolekcjoner i bibliofil; zm. 11 stycznia w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

7 Data: „Rzym 6 XII 1931”.

respondencji. List do Pana musiałam z dnia na dzień odkładać, aczkolwiek mi bardzo na sercu leżał. Pragnęłam bardzo serdecznie podziękować i przeprosić — podziękować za trud, i przeprosić za niedokładności. Te ostatnie pochodziły stąd, że się spuściłam na swą pamięć, która nie dopisała. Stąd obie myłki w podaniu tomów Sprawozdań wzgl[ędnie] Prac. Natomiast nie podałam, które

¹ K. Lanckorońska zabiegała w Akademii o zdjęcia z zakresu historii sztuki, celem uzupełnienia zbioru fotografii, który jej ojciec w marcu 1929 r. ofiarował rzymskiej Stacji Naukowej PAU.

zdjęcia mi są potrzebne, z tej prostej przyczyny, że pragnęłam mieć wszystkie, które są reprodukowane, aby równocześnie wzbogacić zbiór tutejszy¹. Nie wiedziałam, że klisze nie znajdują się w Akademii, inaczej nie byłabym nigdy trudziła Pana Prezesa.

Zdecydowałam się, idąc za Pana radą, na reprodukcję wzgl[ędnie] zrobienie przeźroczy z ilustracji.

Raz jeszcze więc i dziękuję i przepraszam, ukłony oraz wyrazy głębokiego szacunku łączę

Karla Lanckorońska

LETTERS OF KAROLINA LANCKOROŃSKA TO FATHER JAN FIJAŁEK AND STANISŁAW TOMKOWICZ, 1930—1936

Karolina of Brzezie Lanckorońska (11 August 1898—25 August 2002) was an renowned historian of the Renaissance and Baroque art and sponsor of the arts and sciences. She received her PhD degree from the University of Vienna for her study of Michelangelo's *Last Judgment*. Following her habilitation at the Jan Kazimierz University at Lwów, she was the first woman in Poland to head a chair of the history of art. During the German occupation of Poland she joined the Home Army; arrested by the Gestapo, she was imprisoned in Stanisławów, Lwów and the concentration camp at Ravensbrück. After the war, as the communists take over power in Poland, she concentrated her energies on the creation of the Polish Historical Institute in Rome and a number of academic periodicals. She also published several editions of sources to the history of Poland.

A monographic study of the life and work of Karolina Lanckorońska is yet to be written. Its author will surely find her extensive correspondence, together with other manuscripts, a very important source. This is a selection of letters — written in Rome, Vienna and her native Komarno — that document her links with the Rome Research Station of the Polish Academy of Arts and Sciences in 1929—1939.

This edition contains seven letters written by Karolina Lanckorońska to Father Jan Fijałek (5 letters) and Stanisław Tomkiewicz (2 letters) complemented by a rough copy of Father Fijałek's reply dated 1 March 1936. Her letters indicate that she treated canon Fijałek (1864—1936), Professor and Rector of the Universities of Lwów and Cracow with trust and great respect. She also kept in touch with Stanisław Tomkiewicz

(1850—1933), a friend of her father's, art historian and conservationist of Cracow's historical buildings.

Apart from matters of chiefly private interest (eg. her publications, the death of her father, some problems with the Komarno estate), she keeps returning to the subject of her father's collection of 60,000 photographs of Renaissance works of art. The photographs (which used to be at in the Rozdół Palace) were donated by Karol Lanckoroński to the Rome Research Station of the Polish Academy of Arts and Sciences and in early 1930 shipped from Vienna to Rome. The donor named Karolina Lanckorońska as the organizer and director of the new Section of the History of Art. While she lost no time in inventorying and cataloguing the collection, she urged the Academy to improve the accommodation of its Roman outpost and to raise the subsidy it received. She resolutely opposed the suggestion of the Academy's Secretary General Stanisław Kutrzeba that the collection be transferred to Cracow. The letters suggest that her opinion was shared by both Father Fijałek and Stanisław Tomkiewicz. She also had the support of Count Józef Michałowski, Head of the Rome Research Station. In Lwów among the supporters of the idea of keeping the collection in Rome were Władysław Abraham and Leon Piniński, professors of the Jan Kazimierz University.

This selection of Karolina Lanckorońska's letters allow us to catch a glimpse of their writer's character, her true greatness, goodness and nobility. We feel that she was an extraordinary person, who until the last days of her long life remained true to the motto of her illustrious family *Flammans pro recto*.

ALDONA SUDACKA

RENEANSOWE MASZKARONY KRAKOWSKICH SUKIENNIC, ICH AUTENTYCZNOŚĆ I KONSERWACJE

Dnia 31 lipca 2002 roku w wyniku gwałtownej burzy nastąpiła w Krakowie katastrofa budowlana. Zasłaniająca attykę Sukiennic wielkoformatowa reklama, przymocowana do ściany budynku, porwana podmuchem wichury zniszczyła odcinek grzebienia attyki, obejmujący dwa maszkarony i dwa wazony. W dolnej części ściany uległy zniszczeniu neogotyckie pinakle na szkarpach. Reklama została umieszczona w zbożnej chęci pozyskania pieniędzy na restaurację tejże attyki, ale *avant la lettre*, w sezonie letnim, i to mimo że nie prowadzono za nią w tym czasie żadnych prac restauracyjnych czy konserwatorskich. Zasłaniając na całej długości (!) attykę prawdziwą, przez długie tygodnie prezentowała turystom reprodukcję, zamiast oryginału. Można (ze smutkiem) powiedzieć: zgodnie z duchem czasów. Zwłaszcza, że reprodukcję wzbogacała reklama znanego producenta kawy.

Konsternacja po skutkach nawałnicy wydawała się znaczna. „Czy to koniec obwieszaniaabytków?” — pytano w jednej z gazet. Było to, jak wykazał czas, pytanie retoryczne. Nieuchronnie też nasuwały się pytania o zakres odpowiedzialności urzędów, osób, a nawet gremiów i środowisk za przyzwolenie na tego rodzaju praktyki, które w konsekwencji doprowadziło do częściowego zniszczeniaabytku.

Po katastrofie — jak na zamówienie (?) — pojawiły się sugestie, że zniszczone rzeźby pochodzą nie z epoki renesansu, ale są kopiami wykonanymi bądź w trakcie przebudowy Tomasza Prylińskiego

w wieku XIX, a może jeszcze później, a więc domyślnie — obiektami o mniejszej wartościabytkowej. Takie opinie prezentowane były zarówno w prasie, jak i w środowiskach konserwatorskich. Już 1 sierpnia „Dziennik Polski” informował, że: „strącona przez wiatr reklama zniszczyła XVI-wieczną attykę z replikami maszkaronów i wazonów”. Dziennik nie podawał źródła tej z nagłą objawionej konserwatorskiej wiedzy¹.

Wsparciem dla tych utrzymujących się opinii była wstępna ocena stanu zachowania rzeźb dwustronnych maszkaronów, którą przeprowadził wskazany przez miasto zespół konserwatorów. W wyniku upadku rzeźby rozpadły się na kilka części. Stan zniszczeń, powstałych nie z powodu upadku, ale będących skutkiem niszczącego upływu czasu, istotnie nie wydawał się na pierwszy rzut oka daleko odbiegać od stanu zachowania detali wykonanych z kamienia pińczowskiego w wieku XIX. Podkreślono więc stosunkowo czytelną formę rzeźb, niezbyt grubą powierzchnię kitów (nie wszystko to potwierdziło się w trakcie dalszych badań), cechy, które rzekomo kłóciły się z autentycznością, czyli renesansowym pochodzeniem obiektów. Argumenty dotyczące procesów destrukcji materiału historykowi sztuki, „uzbrojonemu” jedynie w zespół wiadomości archiwalnych, wydawały się trudne do obalenia. Prowadzona na komisjach konserwatorskich dotyczących odnowienia rzeźb dyskusja w środowisku konserwatorskim nie była już tak jednoznaczna², ale zdezorientowane gazety jeszcze długo raczyły krakowian sprzecznymi re-

¹ „Dziennik Polski”, nr 178 z 1 sierpnia 2002, s. 1. W tym samym numerze, w „Kronice Krakowskiej”, w artykule *Przemięgło z wiatrem* (s. I), czytamy: „Konstrukcja pociągnęła za sobą renesansową attykę z maszkaronami (te ostatnie były XX-wiecznymi replikami XIX-wiecznych ozdób zaprojektowanych przez Tomasza Prylińskiego)”.

² Przekonany o autentyczności maszkaronów był cały czas znawca polskiej sztuki renesansowej, autor monografii o Santi Guccim, dr Andrzej Fischinger, por. A. Fischinger, *Santi Gucci, architekt i rzeźbiarz królewski*, Kraków 1969.

welacjami, że poturbowane maskarony są, albo też nie są, dziełami Santi Gucciego z połowy XVI wieku³.

Wywołane zamieszanie i dezinformacja stały się jedną z przyczyn powstania tego artykułu. Sytuacja prowokowała do spokojnego i udokumentowanego prześledzenia zmian, jakim ulegała attyka Sukiennic w miarę upływu czasu, a także podczas kilkakrotnie podejmowanych prac restauracyjnych i konserwatorskich.

Gdy wrzawa nieco ucichła, a głównym winnym katastrofy okazała się przyroda, podjęte zostały decyzje co do losów zniszczonych maskaronów i innych elementów, które ucierpiały podczas burzy. Po dalszych oględzinach uznano, że skleione z odłamków rzeźby mogą mieć dodatkowe wewnętrzne pęknięcia i nie gwarantują dostatecznego bezpieczeństwa po ustawieniu z powrotem na attyce. Zdecydowano więc o wykonaniu kopii w tym samym materiale, a więc w kamieniu pińczowskim. Sporządzenie kopii obu maskaronów zostało poprzedzone opracowaniem niezbędnego materiału ikonograficznego.

Miałam przyjemność przygotować taki materiał w odniesieniu do obu zniszczonych maskaronów. Była to też znakomita okazja do tego, by jeszcze raz przeanalizować wiadomości źródłowe dotyczące przemian całej attyki.

Kwerendę przeprowadzono w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego i Archiwum Państwowym w Krakowie. Pracownikom tych instytucji serdecznie dziękuję za życzliwość i pomoc. Kwerenda objęła przede wszystkim zbiór zdjęć Ignacego Kriegera w odniesieniu do wieku XIX i początków XX; zdjęcia ze „Światowida” w odniesieniu do okresu międzywojennego oraz zdjęcia Henryka Hermanowicza i innych z okresu powojennego. Pomocny okazał się także materiał fotograficzny pochodzący z archiwum Pracowni Konserwacji Zabytków w Krakowie. Korzystano też z wydawnictw albumowych z różnego czasu. Analiza była prowadzona metodą tradycyjną oraz metodą komputerowego powiększania ujęć.

³ K. Fijałek, *Oryginalne maskarony*, „Gazeta Wyborcza”, nr 179 z 2 sierpnia 2002; idem, *Wszystko wskazuje na renesans*, ibidem, nr 186 z 10–11 sierpnia 2002, s. 2; K. Olejarczyk, *Podrabiane maskarony trafią do muzeum*, ibidem, nr 241 z 15 października 2002, oraz *Nowe maskarony*, ibidem, nr 36 z 12 lutego 2003, s. 1; por. też *Maskarony w lapidarium*, „Dziennik Polski”, nr 186 z 10 sierpnia 2002, s. I.

⁴ Por. J. Banach, *Ikonografia Rynku Głównego w Krakowie*, Kraków 1998, s. 220, poz. 120.

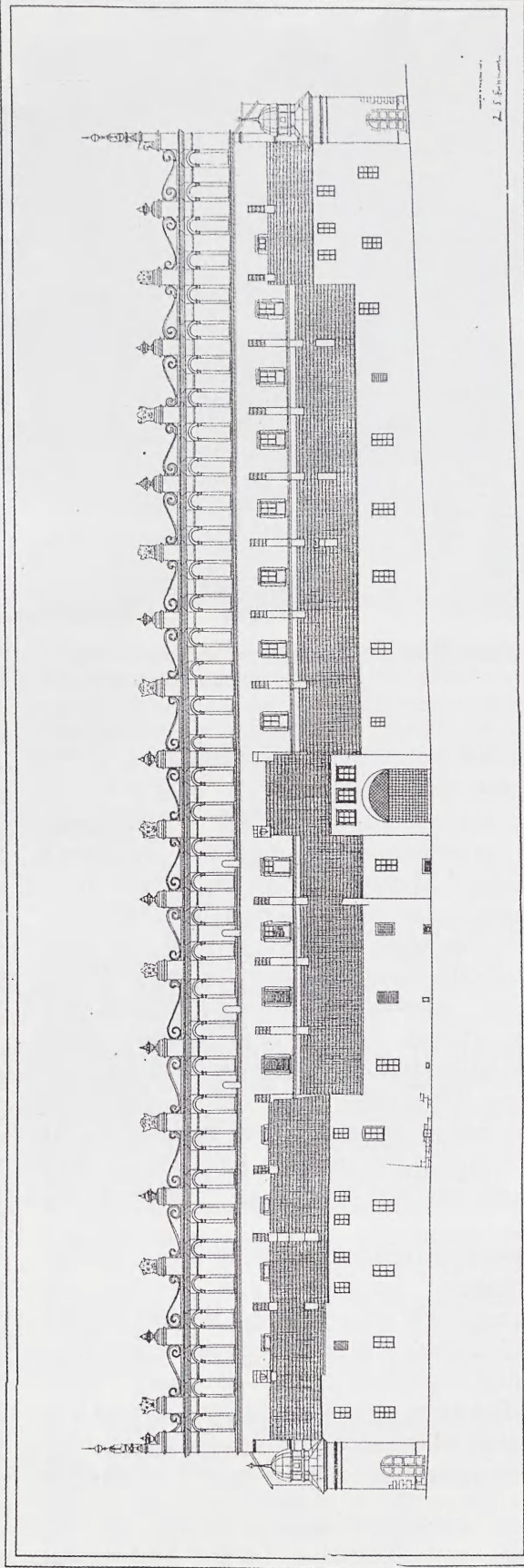
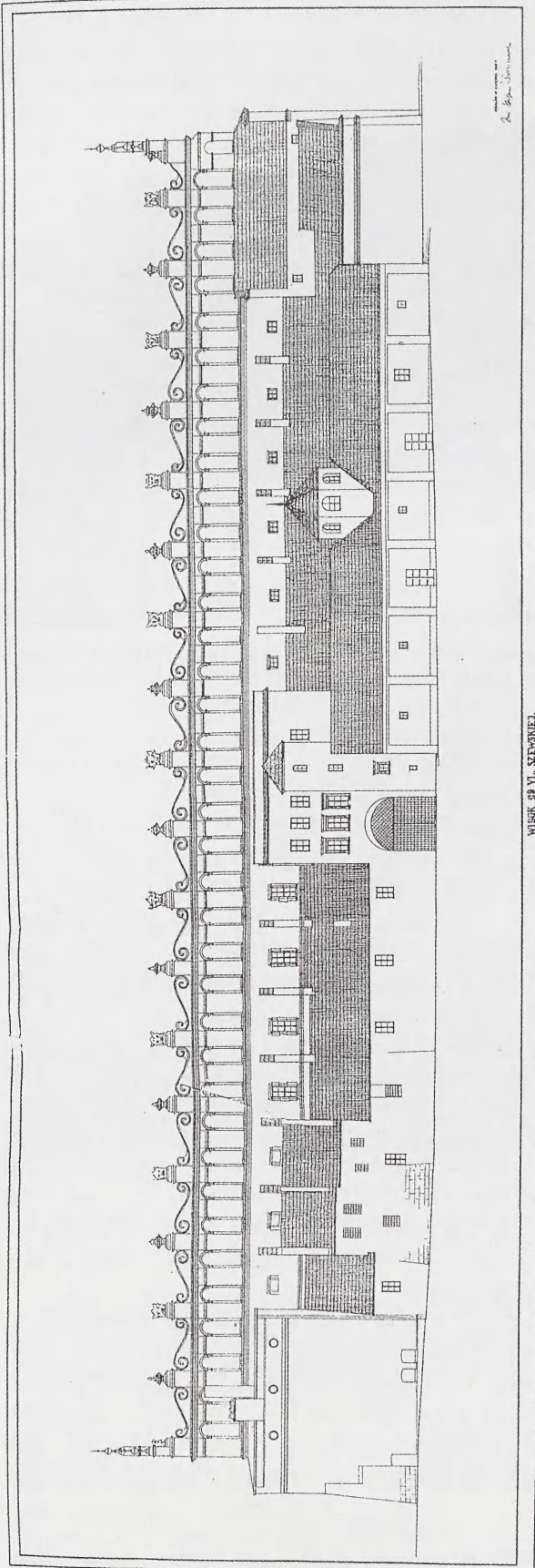
Wygląd i zmiany, jakim ulegała renesansowa attyka Sukiennic, można dokładniej prześledzić dopiero od czasu pojawienia się pierwszych fotografii z przedstawieniem budynku. Wcześniejsze przedstawienia rysunkowe i graficzne noszą w sobie duży procent dowolności. Warto co najwyżej odnotować rysunek Teofila Piątkowskiego z widokiem Rynku z Sukiennicami z roku 1837, gdzie przedstawienia maskaronów ozdabiają przesadnie zapewne wyeksponowane rogi⁴. Świadczy on, że owych rogatych maskaronów mogło być znacznie więcej niż dzisiaj.

Najstarsze fotograficzne przedstawienie attyki Sukiennic, na których da się odczytać bardziej szczegółowo rozmieszczenie i formy maskaronów, pochodzą z przełomu lat 60. i 70. XIX wieku. Można w przybliżeniu założyć, że układ attyki tam widoczny odpowiada stanowi pierwotnemu, gdyż zbiedniałe od blisko dwu wieków miasto nie było w stanie w tym czasie podjąć znaczącego remontu budynku.

Na podstawie tych fotografii możemy stwierdzić, że grzebień obu attyk w elewacjach wschodniej i zachodniej rozpoczynały swój bieg od strony północnej rzeźbami maskaronów umieszczonymi na postumentach przytykających bezpośrednio do północnej szczytowej ściany budynku i bieging w rytmie: maskaron, wazon, maskaron itd. Maskaronów i wazonów w każdej elewacji było po 10. Przy elewacji południowej ten rytm kończył się analogicznie na elewacji wschodniej i zachodniej w połowie przeszła — wazonem (por. planszę I). Jak wskazują ówczesne zdjęcia, maskarony pierwotnie stały na postumentach przy mniejszych, wywiniętych ku górze, wolutach esownic.

Elewacja zachodnia Sukiennic fotografowana była najczęściej od strony północno-zachodniej, z pobliza pałacu „pod Krzysztofory” (ryc. 1). Od strony południowo-zachodniej ujęcie takie utrudniała bryła wieży ratuszowej. Dlatego o stanie północno-zachodniego odcinka attyki możemy powiedzieć znacznie więcej niż o jej części południowej. Jak wynika z późniejszych działań, właśnie część południowa była bardziej zniszczona⁵.

⁵ Attyka elewacji zachodniej, ujęta od strony południowej, w dużym skrócie widoczna jest na dwu fotografiach Walerego Maliszewskiego, reprodukowanych przez J. Banach, *Ikonografia Rynku*, s. 372–373, pochodzących z: Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (dalej cyt. MHMK), nr in. FS 106/IX, negatyw w Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego w Krakowie (dalej cyt. PIK), neg. 6133; Archiwum Państwowego w Krakowie (dalej cyt. APKr), zbiór ikon. nr in. A III 543, PIK neg. 5135.



Plansza I. Elewacje Sukiennic przed przebudową 1875—1879. Oprac. S. Świszczowski — interpretacja wyglądu maszkaronów dowolna



1. Widok zachodniej elewacji Sukiennic. Stan około roku 1870. Pierwotny układ maszkaronów. Fot. Ignacy Krieger, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, inw. 1818/K, PIK neg. 6926

Odcinek północny attyki zachodniej, a więc ten, który uległ wypadkowi w 2002 roku, widoczny jest na kilku zdjęciach z najstarszego okresu, przedstawiających bądź całe Sukiennice, bądź kościół Mariacki i tylko fragment budynku Sukiennic — za to z kilkoma maszkaronami⁶ (ryc. 2). Na zdjęciach widoczny jest nie istniejący dziś maszkaron, stojący tuż przy elewacji północnej i rozpoczynający bieg grzebienia attyki. Jego miejsce obecnie zajmuje nowa rzeźba Karola Muszkieta. Odnajdujemy też tam maszkarony, które uległy katastrofie w roku 2002. Zwraca jednak uwagę fakt, że znajdują się one w pierwotnej, innej niż dziś kolejności, a także różnią się znacznie wyglądem od stanu z 2002 roku.

Maszkaron dziś trzeci od północy — nazwijmy go „z wąsami”, który runął podczas burzy, pierwotnie zajmował pozycję drugą. Kolejny maszkaron, dziś czwarty w kolejności na attyce, ten, który także uległ wypadkowi podczas nawałnicy — przyjmijmy dlań nazwę „z otwartą paszczą”, stał na miejscu trzecim. Maszkaron, który ocalał, stojący obecnie na pozycji drugiej, którego grzywa lub nakrycie

głowy przypomina bilet — nazwiemy go umownie „w czapce” — był maszkaronem czwartym.

Inną uderzającą różnicą w stosunku do roku 2002 jest wygląd maszkarona „z wąsami”. Ma on dobrze widoczne na wszystkich fotografiach, a nie istniejące w 2002 roku rogi (ryc. 1, 2, 7). Opisywany maszkaron utracił już wówczas część swego prawego ucha (po lewej stronie od patrzącego).

Maszkaron z „otwartą paszczą” (ryc. 1), stojący dalej i daleko słabiej widoczny, miał wówczas obłe zakończenie ucha w miejscu dziś szpiczastego. Także jego grzebień na głowie wyglądał odmiennie. Mimo nieostrości zdjęcia widoczne jest, że był podgięty do przodu, a w częściach bocznych miał zarysy zgrubień. Może miał formę zbliżoną do ornamentu zawijanego w miejscu późniejszych pionowych zębów.

Elewacja wschodnia przed przebudową Prylińskiego widoczna jest najlepiej na kilku doskonałych technicznie fotografiach Kriegera, powstałych po roku 1868 (ryc. 3—5). Wszystkie są bezcennym źródłem wiedzy o jej stanie i wyglądzie w tym czasie. Wpatrując się w zdjęcie obejmujące odcinek

⁶ Całość elewacji zachodniej — fot. I. Kriegera, klisza w MHMK, nr in. 1818/K neg. 6926. Część północna elewacji widoczna na fotografiach: I. Kriegera, klisza w MHMK, nr in.

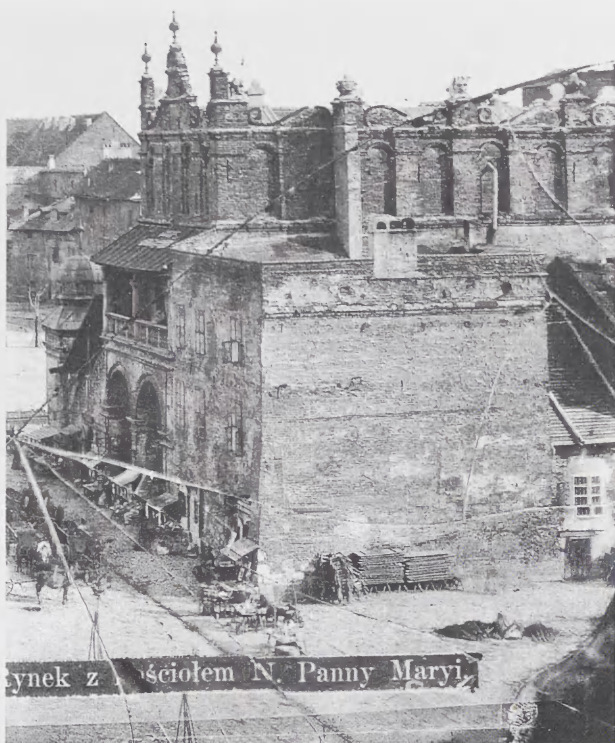
1809/K, PIK neg. 6953, oraz Karola Beyera w Muzeum Narodowym w Warszawie, Archiwum Ikonoграфии, nr 42 941, PIK neg. 4393.

południowy i środkowy Sukiennic⁷ (ryc. 3), wykonane z piętra kamienicy, możemy ocenić nie tylko stan maszkaronów na elewacji wschodniej, ale także dojrzeć odwrocia kilku rzeźb stojących na elewacji zachodniej. Wydaje się, że widoczne odwrocie jednego z maszkaronów wykonane jest z jednej bryły kamienia, natomiast odwrocia wazonów wskazują, że zrobiono je z kilku poprzecznych części, z których środkowe były grubsze niż pozostałe (por. też ryc. 2). Stanowiły one przeciwwagę dla wysuniętych do przodu rzeźbiarskich elementów wazonów (guzów). Wykonanie wazonów z kilku poziomych pasów kamienia, a nie z jednego bloku, jak maszkarony, było zapewne przyczyną notowanego później złego stanu tych detali, ułatwiało bowiem dostęp wody do wnętrza. Spostrzeżenie to dziwi, bo zachowane rachunki z czasu powstania attyki, z roku 1557, mówią o zakupieniu w Pińczowie 25 wielkich kamieni w celu wykonania maszkaronów i 20 w celu wykonania wazonów⁸. Pocięcie kamienia mogło nastąpić już w okresie powstania wazonów, ze względu na znaczny ciężar kamiennych bloków, lub też jednak może być świadectwem późniejszych przeróbek.

Na omawianej przez nas fotografii (ryc. 3) — z powodów, które później zostaną wyjaśnione — warto zwrócić uwagę na ekspresyjne przedstawienie maszkarona z dwiema zwiniętymi nad czołem wolutami, ujętego w pełnym grozy grymasie, stojącego nad arkadą środkowego przejścia „przez krzyż”, na zdjęciu jako pierwszy z prawej. Jego dalsze losy (niemal jak wyraz jego twarzy) będą tyleż dramatyczne, co skomplikowane. Na fotografiach elewacji wykonanych z północnego wschodu⁹ (ryc. 4—5) dobrze widoczny jest pierwszy narożny maszkaron, ustawiony tuż przy szczytowej ścianie północnej. Ten niezwykle charakterystyczny, śmiejący się szyderca z podkręconymi rogami nie zazna także spokoju w kolejnych latach swego trwania.

PRZEBUDOWA TOMASZA PRYLIŃSKIEGO W LATACH 1875—1879

Jak wskazują zachowane sprawozdania Komitetu Budowy Sukiennic, ciała powołanego przez Radę Miasta, które nadzorowało prace w trakcie



2. Północny odcinek elewacji zachodniej Sukiennic. Stan około roku 1870. Widoczny nie istniejący dziś maszkaron narożny oraz maszkaron „z wąsami” wraz z zachowanymi rogami. W tle widoczne odwrocie wazonu. Fot. I. Krieger, MHMK, inw. 1809/K, PIK neg. 6953 (fragment)

przebudowy budynku pod kierunkiem Tomasza Prylińskiego, istotnie noszono się wówczas z zamiarem wyeliminowania starych maszkaronów i ustawienia w ich miejsce nowych. Zwolennikiem tego rozwiązania był sam Pryliński. Jednak po konsultacji z Józefem Łuszczkiewiczem, doradcą Komitetu, i członkami tzw. Sekcji Technicznej tego gremium zdecydowano inaczej. W końcu marca 1876 roku zawarto umowę z kamieniarzem Edwardem Stehlikiem, dotyczącą wykonania „maszkaronów i karczochów”. Obejmowała ona odkucie na nowo dawnych maszkaronów i wazonów, a także wykonanie nowych, zaprojektowanych przez Prylińskiego, do ozdobienia nowych fragmentów gmachu. W dniu 26 kwietnia tego roku, na posiedzeniu Komitetu, radca Józef Friedlein podniósł wątpliwości, czy kamień pińczowski, z którego rzeźby te mają zostać wykonane, jest dostatecznie trwałe,

⁷ Fot. I. Kiegera, klisza w MHMK, nr in. 1855/K oraz APKr, zbiór ikon., nr in. AV /705. Negatyw w PIK neg. 5924. Odwrocia maszkaronów i wazonów widoczne są także na kilku innych fotografiach, wykonywanych z wieży Mariackiej oraz okien wyższych pięter kamienic przyrynkowych, por. fot.: W. Maliszewskiego, APKr, zbiór. ikon., nr in. AIII/810, PIK neg. 5212, także I. Kiegera w MHMK, nr in. 1809/K.

⁸ *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, t. 1, zesz. 2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1885, s. 1036.

⁹ Fot. I. Kiegera, klisza w MHMK, nr in. 3610/K, PIK neg. 7272 oraz MHMK nr in. 1856/K, PIK neg. 6932. Inne ujęcia elewacji wschodniej z północnego wschodu, ze śmiejącym się maszkaronem: MHMK nr in. 1999, także: MHMK nr in. 19771-2/K, neg. PIK 6944 oraz 6947; MHMK nr in. 1850.



3. Południowa część elewacji wschodniej wraz z maskaronami. Stan około roku 1870. Pierwszy od prawej maskaron przepołowiony w latach 1875—1879. Fot. I. Krieger, MHMK, inw. 1855/K

a następnie zadał pytanie Prylińskiemu: „czy wszystkie sztuki maskaronów i karczochów są zupełnie zniszczone, tak że nowymi zastąpione być muszą, czy też część tychże po ich naprawieniu mogłaby być użyta?” Pryliński przyznał, że część dawnych rzeźb istotnie nadaje się do użycia. W wyniku tego, Komitet, powodowany zarówno troską o zawsze w Krakowie szwankujące finanse, jak też zapewne o autentyzm zabytku, zaprosił jako znawcę Józefa Łuszczkiewicza i dwu przedstawicieli Sekcji Technicznej: naczelnika Budownictwa Miejskiego Adama Nowickiego i architekta Karola Zarembę, polecając im dokładny przegląd stanu renesansowych rzeźb na miejscu. 13 maja Karol Zaremba, w imieniu tego zespołu, zdał sprawozdanie z rewizji attyki, prezentując pogląd: „iż maskarony wszystkie jako będące z dobrego kamienia mogą być pozostawione i trzeba je tylko odreparować [...] Wazony zaś, czyli karczochy, są wszystkie zupełnie zdezelowane i muszą być nowymi zastąpione”¹⁰. Taką właśnie zasadę w drodze uchwały przyjęto do realizacji. I dzięki tej uchwale renesansowe maszka-

rony ocalały. Jediną osobą, która zgłosiła wobec niej swój sprzeciw był właśnie Tomasz Pryliński:

P. Pryliński oświadcza, iż nie chce brać na siebie odpowiedzialności, przeciwnym jest uchwale powyższej co do reparacji starych, a nie wykonania całkiem nowych maskaronów i żąda zamieszczenia tego oświadczenia w protokole¹¹.

Życzeniu architekta zadośćuczyniono poprzez zaprotokołowanie sprzeciwu, dzięki czemu z pewną konsternacją możemy się dziś dowiedzieć, iż przyszły inwentaryzator Wawelu nie prezentował w tym czasie pietyzmu dla autentyzmu historycznej formy. Ale podobne poglądy miało wielu restauratorów tamtej epoki.

Przebudowa gmachu w latach 1875—1879 wprowadziła do biegu renesansowej attyki istotne zmiany. Najistotniejsze to wzniesienie ryzalitów środkowych, które przysłoniły znaczne odcinki grzebienia renesansowej attyki wraz z rzeźbami maskaronów. Silnie zniszczony grzebień attyki, złożony z esownic i postumentów, w znacznym stopniu przemurowano na nowo. Mimo iż pierwotnie zamierzano maskarony restaurować nie

¹⁰ *Protokoły obrad i uchwał Komisji budowy Sukiennic*, APKr, Sukiennice 28, s. 725.

¹¹ Ibidem.



4. Widok elewacji wschodniej budynku Sukiennic z północnego wschodu po roku 1868. Maszkarony widoczne od nr. 2—10. Pierwszy od prawej „śmiejący się” maszkaron, przeniesiony następnie na elewację zachodnią. Fot. I. Krieger, MHMK, inw. 3610/K

zdejmując ich z postumentów, zakres prac budowlanych zmusił wykonawców do ich demontażu. Świadczą o tym liczne zmiany wprowadzone w ich ustawieniu.

Na całej długości elewacji zachodniej w trakcie prac maszkarony przesunięto z dawnych postumentów przy skrzyżowaniach ku górze wolutach o jedno przeszło na prawo, czyli w miejsce, gdzie dawniej stały wazony¹² (por. ryc. 6 oraz plansza II). Nie wiadomo, dlaczego tak się stało. Mogło to wynikać z chęci wyeksponowania dwu (z trzech) środkowych maszkaronów, które po przesunięciu znalazły się przed ścianami nowo wznoszonego ryzalitu środkowego i stały się przez to bardziej widoczne. Na zatwierdzonych do realizacji planach Prylińskiego maszkarony zaznaczone są na pierwotnych miejscach.

Wydaje się, że najbardziej zniszczonym odcinkiem attyki na tej elewacji była część południowa. Tam właśnie nastąpiło najwięcej zmian. Dwa zni-

szczone maszkarony wyeliminowano. W ich miejsce przeniesiono maszkarony pochodzące z elewacji wschodniej. W jednym z nich rozpoznajemy wspomnianego już „śmiejącego się” maszkarona, stojącego poprzednio w północno-wschodnim narożniku budynku. Te, które pozostały, znacznie „poprzestawiano” (por. plansza II). Ponadto, jak widać na kilku zdjęciach, elewację zachodnią zakończono przy ścianie południowej nie jak dawniej wazonem, ale także dodatkowym, jedenastym półmaszkaronem. Na podstawie ikonografii nie podobna stwierdzić, czy wykorzystano tu którąś ze starych rzeźb, czy wykonano nową. Także w interesującym nas północnym odcinku attyki wprowadzono zmiany. Maszkaron „z wąsami”, jak dawniej, jest drugi w szeregu, stojąc teraz zaraz za wprowadzonym tu półmaszkaronem narożnym, następnie jako trzeci umieszczono maszkaron „w czapce”, a jako kolejny — maszkaron „z otwartymi ustami”. Zatem maszkarony trzeci i czwarty zamieniono miejscami w stosunku do pozycji sprzed przebudowy.

Po „odreperowaniu” maszkarony w znacznym stopniu zmieniły swój wygląd. Maszkaronowi „z wą-

¹² Całość elewacji zachodniej po przebudowie z lat 1875—1879 widoczna jest na fot. I. Kriegera, klisza w MHMK, nr in. 1818/K, PIK neg. 6937.



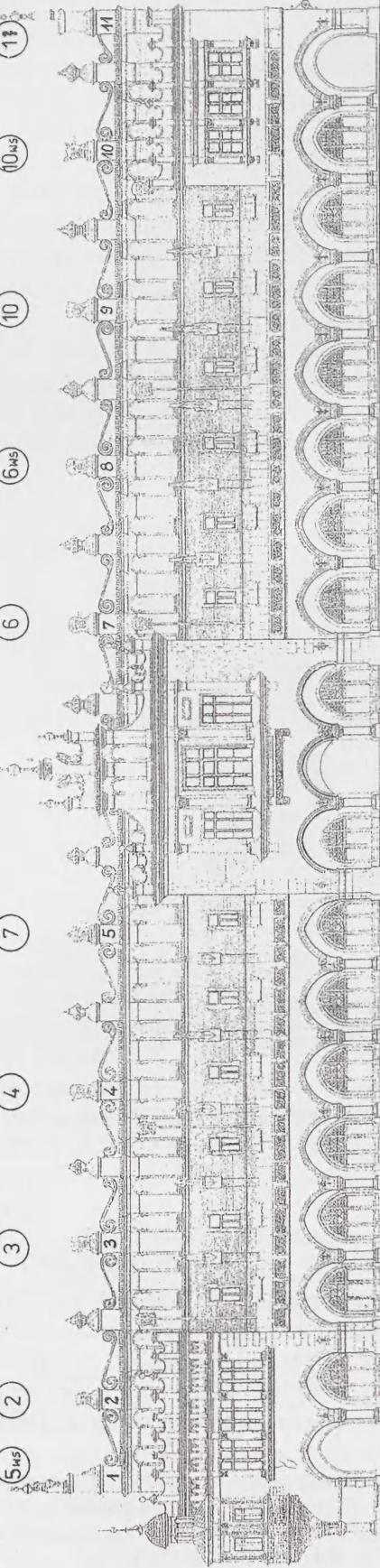
5. Widok całości elewacji wschodniej budynku Sukiennic z północnego wschodu. Stan około roku 1875. Fot. I. Krieger, MHMK, inw. 3610/K, PIK neg. 6932



6. Elewacja zachodnia Sukiennic po przebudowie T. Prylińskiego w latach 1875—1879. Widoczne nowe ustawienie maszkaronów. Fot. I. Krieger, MHMK, inw. 1817/K

Pn

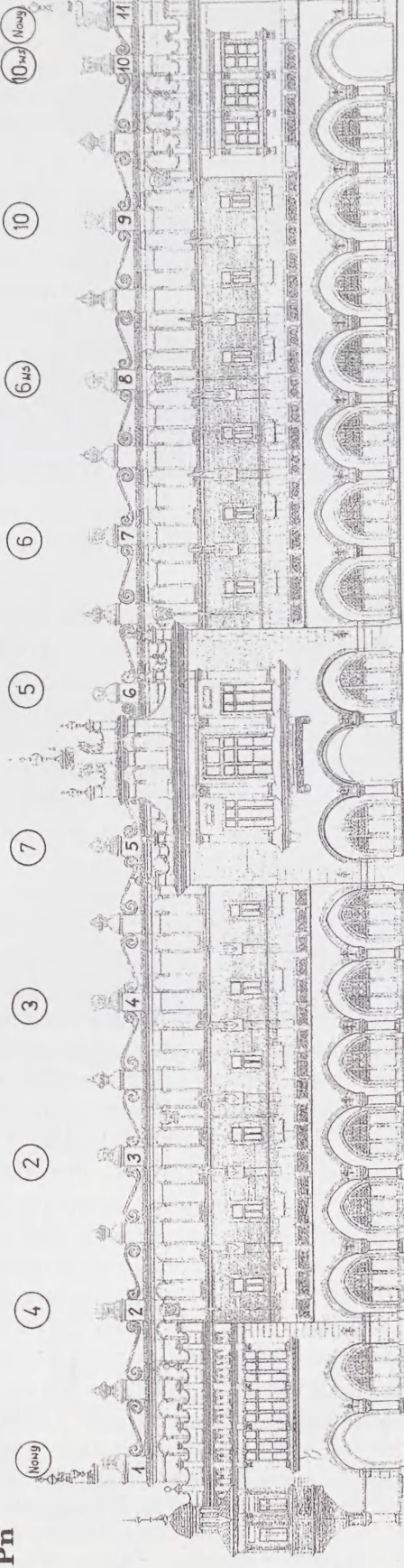
Pd



A

Pn

Pd



B

Plansza II. A — elewacja zachodnia po przebudowie 1875—1879. Na postumentach ówczesna kolejność maszkaronów, powyżej numery maszkaronów wg kolejności z okresu renesansu;
B — elewacja zachodnia po konserwacji attyki 1957—1959. Na postumentach obecna kolejność maszkaronów, powyżej numery maszkaronów wg kolejności z okresu renesansu



7. Maszkaron „z wąsami”. Stan około roku 1870. Fot. I. Krieger, MHMK, inw. 1818/K, PIK neg. 6926 (powiększenie fragmentu)

sami” zrekonstruowano uszy, wydłużono przytępione rogi, uzupełniono szczegóły wąsów i grzywy (por. ryc. 7—8 oraz 11). Maszkaronowi „z otwartą paszczą” także dorobiono nowe, szpiczaste uszy (w miejsce wcześniej widocznego zakończenia obłego, które zapewne było destruktem), uzupełniono szczegóły twarzy i, jak się wydaje, w obrębie zastanej, zapewne zniszczonej formy, przerzeźbiono grzebień, czyniąc go krótszym i pionowym.

W elewacji wschodniej maszkaronów nie przesuwano, pozostały one na dawnych miejscach, tj. przy mniejszych wolutach. Za nowo wybudowanym ryzalitem środkowym po stronie wschodniej dawną ścianę attyki całkowicie zlikwidowano¹³. Jak wskazuje uważna analiza zachowanych zdjęć, dwa maszkarony, które znajdowały się w tym odcinku attyki, wykorzystano w innych miejscach w sposób zróżnicowany i — dodajmy — częściowo barbarzyński. Maszkaron środkowy, z dwiema wolutami nad czołem, o którym już wspominaliśmy, jeden z efektowniejszych i dobrze zachowanych, został pionowo przepołowiony (!) i jego dwie połowy umieszczono na obu elewacjach, tuż przy ścianie szczytowej elewacji północnej, w miejscu znajdujących się tam wcześniej pełnych maszkaronów. Maszkaron ten (a raczej już półmaszkaron) widoczny jest na kilku

zdjęciach H. Hermanowicza, wykonanych z dachu Sukiennic w stronę ul. Św. Jana przed rokiem 1957, a więc przed kolejną zmianą układu¹⁴ (ryc. 9). Zajął on miejsce dawnego „śmiejącego się” maszkaronu, tak dobrze widocznego na najstarszych zdjęciach. „Śmiejący się” maszkaron, przeniesiony na południową część elewacji zachodniej, został tam umieszczony jako dziesiąty, licząc od północy (ryc. 10). Jak wynika z analizy wielu zdjęć, także maszkaron szósty został przeniesiony na elewację zachodnią i umieszczony w jej południowym odcinku (jako ósmy), w miejsce zapewne zniszczonego poprzednika.

W trakcie przebudowy zlikwidowano więc trzy dawne, zniszczone maszkarony, pozostałe poddano renowacji, a wazony wykonano z nowego materiału¹⁵. Różnice w wyglądzie maszkaronów



8. Maszkaron „z wąsami”. Stan po restauracji w latach 1875—1879. Widoczne dodane prawe ucho, przedłużone rogi. Fot. I. Krieger, MHMK, inw. 1817/K (powiększenie fragmentu)

sprzed i po restauracji w latach 1875—1879 były znaczne, co dało współcześnie asumpt do twierdzenia o odkuciu wówczas rzeźb na nowo. Jednak uważna analiza odwróci rzeźb maszkaronów, widocznych na zdjęciach wykonanych przez PKZ Kraków w latach 70. XX wieku, na których czytelne są kamienne uzupełnienia (taszle, fleki), do-

¹³ Por. fotografie I. Kriegera, klisza w MHMK, nr in. 1854/K, PIK neg. 4957, oraz nr in. 1859/K, PIK neg. 6940.

¹⁴ MHMK, nr in. 1787-1-n oraz 1719-n. Maszkaron ten znajduje się także na zdjęciu w albumie H. Hermanowicza *Kraków. Cztery pory roku*, Kraków 1959, il. 82.

¹⁵ Rekonstrukcję wazonów z nowego materiału potwierdzają m.in. widoczne na zdjęciach wykonanych po roku 1879 odwrócia wazonów, gdzie znikły poprzeczne pasowe wzmocnienia, por. fot. w MHMK, nr in. 1817/K.



9. Przepołowiony maskaron z elewacji wschodniej, przeniesiony ze swego dawnego miejsca w centrum elewacji w narożnik północno-wschodni. Fotografia wykonana przed rokiem 1957.

Fot. Henryk Hermanowicz, MHMK, inw. 1787-1-n

dane w miejscach zniszczonych części, pozwala stwierdzić, że w miejscach wyraźnych ubytków, widocznych na najstarszych zdjęciach, do dziś znajdują się taszle, wykonane w czasie przebudowy Prylińskiego lub później¹⁶. Potwierdziły to także wyniki badań dwu zniszczonych maskaronów (ryc. 11—13).

Tak też zresztą oceniano to w trakcie renowacji w latach 1957—1959. W sprawozdaniu z tej renowacji prace z wieku XIX charakteryzowano jak następuje:

W okresie przebudowy Sukiennic w r. 1875 przeprowadzono konserwację maskaronów w ten sposób, że zniszczone fragmenty: nos, uszy, rogi — odcinano zastępując je wstawkami

¹⁶ *Sukiennice. Dokumentacja foto — stan zachowania detalu architektonicznego*, cz. I—IV, opr. A. Wójcik, Pracownice Konserwacji Zabytków, Kraków 1973—1974. W czasie konserwacji w latach 90. łączenia taszli z częściami pierwotnymi pokryto warstewką zabezpieczających kitów, co było przyczyną mylnej interpretacji na wstępnych komisjach konserwatorskich w roku 2002.

¹⁷ *Sprawozdanie z prac przy konserwacji renesansowej attyki Sukiennic w latach 1957—1959*, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków,teczka Sukiennice.

kamiennymi, a mniej zniszczone uzupełniano kitem kamieniarskim lub masą z wapna kufsteńskiego i cementu na bolcach z blachy cynkowej. Przy osadzaniu wstawek kamiennych używano jako spoiwa gipsu i bolców z blachy cynkowej. Spoiny gipsowe zostały prawie zupełnie wypłukane przez wodę deszczową, względnie wyłuszczyły się od podłoża kamiennego, natomiast bolce blaszane osadzone w gipsie, cemencie czy kitach kamiennych okazały dużą odporność na obluźnianie¹⁷.

Podczas przebudowy T. Prylińskiego powstały też nowe maskarony, umieszczone przede wszystkim na elewacji wschodniej, w narożnikach nowo wzniesionego głównego ryzalitu. Są to charakterystyczne, ujęte profilowo, półksiężycowe maski, mylone czasem z maskaronami renesansowymi¹⁸. Powstały też dwie karykatury prezydentów, nawiązujące formą do maskaronów. Detale te, wyko-



10. „Śmiejący się” maskaron z narożnika elewacji wschodniej na swoim nowym miejscu na elewacji zachodniej. Widoczne zniszczenia m.in. w postaci wżerów w twarzy i ukruszonego rogu. Fotografia wykonana przed konserwacją w 1957 r. Fot. H. Hermanowicz, MHMK, inw. 1736-2-n

nane z kamienia pińczowskiego z kilku spojonych ze sobą kamiennych bloków, okazały się wyjątkowo nietrwałe na niszczący wpływ czynników zewnętrznych. Ich stan podczas ostatnich prac

¹⁸ Maski te wprowadzono na stykach ryzalitu z historyczną ścianą attyki oraz w załamaniach ryzalitu, po 4 z każdej strony. W roku 1957 maski znajdujące się na styku z dawną ścianą attyki usunięto. Jedna z nich znajduje się w zbiorach Akademii Sztuk Pięknych.



11. Maszkaron „z wąsami”, odwrocie. Stan z roku 1972. Widoczne uzupełnienie z nowszego kamienia partii prawego ucha, w miejscu ubytku widocznego na najstarszych zdjęciach. Brak lewego ucha. Widoczne pozostałości po rogach.

Fot. E. Wilczyk, Archiwum PKZ Kraków, neg. 8164/A



12. Maszkaron „z wąsami”. Widok boczny. Stan z roku 1972. Widoczne ubytki, pęknięcia i złuszczone kity. Fot. J. Doraczek, Archiwum PKZ, neg. 8305/A

konserwatorskich był nie lepszy niż maszkaronów z XVI wieku. Czy rzeźby z okresu renesansu pochodziły z trwalszego złoza kamienia pińczowskiego, później wyeksploatowanego, czy też dopiero epoka industrialna miała zasadniczy wpływ na proces niszczenia kamienia — są to pytania do specjalistów.



13. Maszkaron „z otwartą paszczą”. Widok z boku. Stan w roku 1972. Fot. J. Doraczek, Archiwum PKZ, neg. 8305/A

KONSERWACJA W LATACH 1957—1959

Kolejną konserwację rzeźb przeprowadzono w latach 1957—1959 jako ostatni etap remontu całego budynku, rozpoczętego w roku 1955. Ówczesnemu remontowi budynku towarzyszyła dyskusja dotycząca XIX-wiecznej przebudowy Sukiennic. Z powodu krytycznego stosunku do eklektyzmu części ówczesnych środowisk, głównie architektonicznych, ale też historycznych i konserwatorskich, postulowano likwidację lub co najmniej korektę zmian wprowadzonych w trakcie restauracji T. Prylińskiego. Jednym z postulatów było przywrócenie nieprzerwanego biegu renesansowej attyki, nawet kosztem zlikwidowania ryzalitów (co było zresztą w dużym stopniu nierealne)¹⁹.

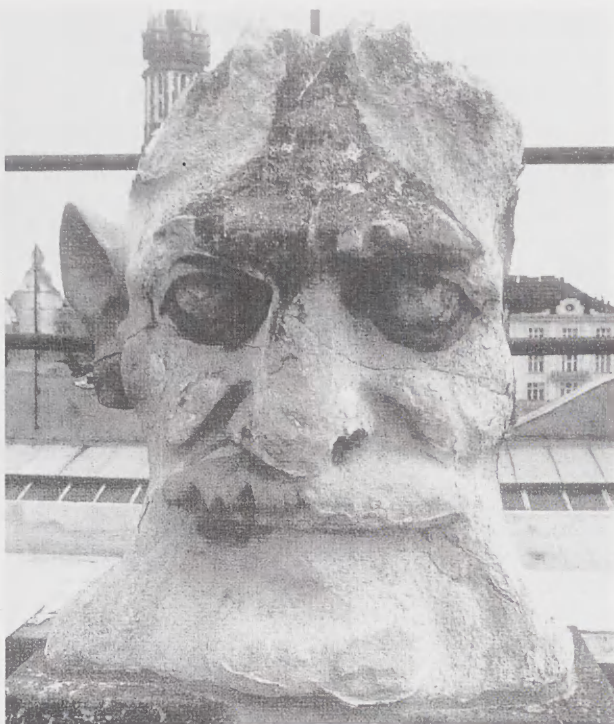
¹⁹ Dyskusja ta najpełniej znalazła wyraz na łamach Ochrony Zabytków, R. 8: 1955, nr 3 (30), s. 179—184.

Po burzliwej dyskusji ostatecznie przyjęto rozwiązanie kompromisowe, akceptujące wprowadzone w wieku XIX architektoniczne zmiany, postanowiono jednak przywrócić nieprzerwany bieg attyki po stronie wschodniej — powtórnie wznosząc ścianę attykową za wschodnim ryzalitem i umieszczając tam rzeźby maszkaronów. Podjęto też decyzję o przywróceniu pierwotnej pozycji kamiennych sterczyn (tj. maszkaronów i wazonów) w grzebieniu attyki po stronie zachodniej. Intencją wykonawców było pełniejsze zbliżenie do układu renesansowego. Nie zostało ono konsekwentnie zrealizowane.



14. Maszkaron „z wąsami”. Stan około roku 1990, przed podjęciem prac konserwatorskich. Widok w trzech czwartych. Stan destrukcji rzeźby. Fot. Grzegorz Zygiel

Jak informuje cytowane już sprawozdanie z ówczesnych prac konserwatorskich²⁰, po wojnie zarysowały się dwa kierunki postępowania ze zniszczonymi rzeźbami attyki: zdjęcie i zabezpieczenie autentycznych maszkaronów i umieszczenie w ich miejscu kopii przekutych w kamieniu, lub pozostawienie w zwieńczeniu budynku oryginalnych rzeźb i poddanie ich zabiegom konserwatorskim. Jako podstawę do ewentualnego wykonania kopii sporządzono wcześniej odlewy maszkaronów²¹.



15. Maszkaron „z wąsami”. Stan około roku 1990, przed podjęciem prac konserwatorskich. Widok *en face*. Fot. G. Zygiel



16. Maszkaron „z wąsami”. Stan po ukończeniu prac konserwatorskich w latach 90. XX wieku. Fot. G. Zygiel

²⁰ *Sprawozdanie*, jw. przyp. 17.

²¹ Odlewy znajdowały się przez dłuższy czas w krużgankach augustiańskich, następnie przeniesiono je tamże na strych. W 1991 r., z inicjatywy konserwatora wojewódzkiego Aleksandra Kudera, oddano je do Muzeum Geologicznego Akademii Górniczo-Hutniczej. Zabiegi zabezpieczające i uzupełniające formę w partiach zniszczonych, przeprowadzone wówczas lub w bliżej nieokreślonym czasie, należy

uznać za dowolną fantazję, zmniejszającą ich wartość dokumentacyjną. Następnie przekazano je do Muzeum Regionalnego w Dobczycach. Zachowały się do dziś w liczbie 11, jednak kilka z nich dotyczy tych samych maszkaronów, por. *Sukiennice. Elewacja wschodnia. Dokumentacja konserwatorska powykonawcza*, PKZ S.A., Pracownia Konserwacji Kamienia, Kraków 1993, t. 1, rozdz. II: A. Korczyńska, *Historia obiektu*, s. 18.

Ostatecznie nie zdecydowano się jednak na wymianę rzeźb i przystąpiono do konserwacji autentycznych renesansowych maszkaronów.

Stan rzeźb w tym czasie tak charakteryzuje sprawozdanie:

Stan maszkaronów jest taki, że najbardziej zniszczone straciły już prawie 30% swej masy. Stopień ich zniszczenia jest różny. Na stan zachowania maszkaronów miały wpływ:

1. Struktura wapienia — zwarta — zachowały się lepiej, drobnoziarniste, dostają patynę ochronną, niejednolite — nie patynują się, a wypukują²².

2. Kompozycja bryły — drobne, wystające elementy odpadły.

3. Ustawienie maszkaronu — attyka zachodnia bardziej zniszczona.

4. Uzupełnienia z mocnych kitów kamieniarskich — wyszczupiając się odrywały powierzchnię maszkaronu.

5. Zastosowanie stearyny przy odlewach — zniszczyło ochronną patynę.

6. Nieumiejętne zdejmowanie — w tylnej części wycięto głębokie otwory (10—20 cm) dla wygodnego zdejmowania. Otwory te osłabiły bryłę kamienia²³.



17. Maszkaron „z otwartą paszczą”. Stan około roku 1990, przed podjęciem prac konserwatorskich. Fot. G. Zygier

Metody konserwacji rzeźb opracowały równolegle dwa zespoły: Akademii Górniczo-Hutniczej i Polskiego Związku Artystów Plastyków pod kierunkiem Paulina Wojtyny. Zespół AGH proponował popularną wcześniej metodę tzw. „fluatowania”, czyli użycia jako środka zabezpieczającego związków fluokrzemowych, a zespół ZPAP — na-



18. Maszkaron „z otwartą paszczą”. Odnaleziony w klasztorze Augustianów w Krakowie model maszkaronu, wykonany w latach 40. XX wieku. Widoczne ślady dekoracji roślinnej po bokach paszczy. Fot. S. Małek

sycenia żywicami syntetycznymi (polimetakrylen metylowy). Obie metody zostały omówione szerzej w artykule ówczesnego konserwatora miejskiego Leszka Ludwиковskiego, zamieszczonym w „Biuletynie Krakowskim” i ówczesnej prasie²⁴. Ostatecznie całokształt zabiegów konserwatorskich przy maszkaronach attyki przeprowadził zespół krakowskich artystów plastyków pod kierunkiem ówczesnego adiunkta Akademii Sztuk Pięknych Paulina Wojtyny, w konsultacji z Komisją Rzeczników i konserwatorem miejskim. Konserwację wykonano przy użyciu żywic syntetycznych. W ówczesnym sprawozdaniu z prac charakteryzowano założenia programu postępowania w czasie konserwacji. Zamierzano:

zachować i osadzić kamienne, dorobione fragmenty maszkaronów, wprowadzone podczas konserwacji T. Prylińskiego. Tam gdzie dorobione wstawki zniszczyły się lub zachowały w złym stanie — wprowadzić nowe, wzorując się na odlewach gipsowych. Do rekonstrukcji użyć podobnego kamienia ze

²² W sprawozdaniu wyrażany jest pogląd o ochronnej roli „patyny” na rzeźbach, dziś odrzucany przez konserwatorów.

²³ Sprawozdanie, jw. przyp. 17.

²⁴ L. Ludwиковski, *Wybrane zagadnienia konserwacji rzeźb kamiennych w Krakowie*, Biuletyn Krakowski, T. 3: 1961, s. 202 i nn.

zdrowych fragmentów kamiennych, uzyskanych w czasie remontu Sukiennic. Wprowadzić nowe fragmenty tylko tam, gdzie to konieczne ze względów konstrukcyjnych lub kompozycyjnych. Usunąć uzupełnienia kitów kamieniarskich. Powierzchni wyłuszczonej nie uzupełniać całkowicie lecz zamknąć jedynie wyłuszczenia cienką warstwą, aby uzyskać brakującą patynę. Usunąć stare bolce i klamry, a wprowadzić nowe z blachy cynkowej. Otwory wycięte w tylnej części maszkaronów uzupełnić wstawkami z „pinczaka” — dopiero jednak w czasie ustawiania maszkaronów²⁵.

Był to więc program w dużym stopniu zachowawczy. Odzwierciedlał zapewne wypadkową ówczesnych poglądów konserwatorskich w środowisku krakowskim. Może przebiły się w nim spóźnione echa dyskusji z początku XX wieku, toczonych w tym ośrodku z udziałem centralnego Wiednia, a następnie na konferencjach konserwatorskich w kraju, w tym szczególnie zastrzeżeń wobec rekonstrukcji²⁶. W Krakowie na polu konserwacji aktywnie działał w tym czasie Józef Dutkiewicz, który w dziele sztuki nie tylko akceptował niszczycielskie działanie czasu, ale znajdował w nim swoiste wartości estetyczne²⁷. Program konserwacji attyki Sukiennic różnił się od powojennej praktyki konserwatorskiej w innych ośrodkach Polski. Nie był pozbawiony pewnych niekonsekwencji. Uzupełnień zdestruowanej formy niepodobna było bowiem uniknąć. W rekonstrukcji maszkaronów zamierzano nawiązać do fazy z okresu Prylińskiego, ale tam, gdzie elementy wprowadzone przez niego były już zbyt zniszczone i trudne do interpretacji, proponowano oprzeć się wyłącznie na odlewach gipsowych, wykonanych zaledwie kilka lat wcześniej. Rekonstruować miano tylko te fragmenty, które są: „niezbędne ze względów konstrukcyjnych lub kompozycyjnych” — to drugie jest z natury rzeczy nie obiektywne, a „ocenne”. Charakterystyczne, że nie wspomina się prawie zupełnie o materiałach ikonograficznych, które wiele niejasności co do formy mogłyby wyjaśnić. Miało to swoje konsekwencje praktyczne.

Zapewne dlatego maszkaronowi „z wąsami” nie przywrócono rogów, które wprawdzie nie istniały w pełnym wymiarze już od jakiegoś czasu, ale były dobrze widoczne na powszechnie — jak się wydaje — znanych w Krakowie archiwalnych fotografiach Kriegera.

L. Ludwikowski we wspomnianym artykule pisze:



19. Maszkaron „z otwartą paszczą”. Projekt rekonstrukcji

Większych uszkodzeń i braków elementów, których formy nie udało się odtworzyć na podstawie zachowanych fragmentów i przekazów [podkreślenie moje — A. S.] nie uzupełniano z uwagi na konieczność jak najbardziej autentycznego zachowania wyglądu rzeźb²⁸.

Nie wiadomo, co ówczesny konserwator miewał pod terminem „przekazy”, ale zapewne nie odnosiło się to do przekazów ikonograficznych. Przekazy ikonograficzne w tym wypadku istniały, jednak nie były w ogóle w praktyce konserwatorskiej brane pod uwagę.

Zaniechanie przywrócenia pełnej formy omawianemu przez nas maszkaronowi „z wąsami”, a pierwotnie także „z rogami”, zniekształciło jego autentyczny wygląd, a także i symboliczną wymowę. Zagadkowa dwoistość jego natury — diabła lub też antycznego półbóstwa — została zamieniona w wizerunek zafrasowanego, wąsatego starca z grzywką.

Dokładniejszej charakterystyki wymagają zmiany, które wprowadzono w biegu attyki i układzie maszkaronów.

współczesnej konserwacji. Aranżacja. Ekspozycja. Rekonstrukcja, Studia i Materiały Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł sztuki ASP w Krakowie, T. 9: 1998, s. 44 i nn.

²⁸ L. Ludwikowski, *Wybrane zagadnienia*, s. 208.

²⁵ Sprawozdanie, jw. przyp. 17.

²⁶ J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795—1918*, Warszawa 1975, s. 216 i nn.

²⁷ B. Krasnowolski, *Poglądy prof. J. E. Dutkiewicza na konserwację dzieł sztuki i ochronę zabytków* [w:] *Drogi*

Zamiarem inicjatorów konserwacji było zbliżenie się do renesansowego układu attyki. W odniesieniu do elewacji wschodniej próby te wyglądały następująco. Przede wszystkim sklejono maszkaron przepołowiony w czasach Prylińskiego. Maszkaron ten, pierwotnie stojący jako piąty na tej elewacji, umieszczono powtórnie w zrekonstruowanym odcinku attyki za ryzalitem środkowym, tyle tylko, że nie w pierwotnym miejscu, ale jako szósty w kolejności, podczas gdy jego miejsce zajęła nowa rzeźba Karola Muszkiet. Zmiana ta była spowodowana chęcią przynajmniej częściowego wyeksponowania maszkarona zza ryzalitu. Dawny „śmiejący się” maszkaron, stojący przed przebudową Prylińskiego przy ścianie północnej, który — wedle naszych ustaleń — znalazł miejsce na elewacji zachodniej, został zastąpiony w dawnym miejscu nowym maszkaronem autorstwa K. Muszkiet (por. plansza III).

Na elewacji zachodniej powrócono do renesansowego układu sterczyn attyki. Przesunięto więc maszkarony na ich dawne pozycje, tj. na postumenty, przy których zbiegają się mniejsze woluty (por. plansza III). Maszkaron narożny, północny, zapewne już nie istniał, dlatego jego miejsce przy elewacji szczytowej zajęła kolejna rzeźba K. Muszkiet.

Nie był to koniec wędrówek maszkaronów po grzebieniu attyki Sukiennic. Nie jest jasne, dlaczego w obrębie interesującego nas odcinka północnego tej elewacji w trakcie konserwacji z lat 1957—1959 po raz kolejny pozmieniano miejsca maszkaronów ani nie wracając do kolejności renesansowej, ani nie pozostawiając zastanego układu. Tym razem pierwotny maszkaron czwarty stał się drugim, stojący od czasów renesansu na miejscu drugim stał się trzecim, a dawny trzeci — czwartym. Dalej zachowano kolejność maszkaronów wprowadzoną w czasie przebudowy Prylińskiego. Ale w miejsce kończącego tę elewację w okresie renesansu wazonu przy elewacji południowej, który Pryliński wymienił na maszkaron (właściwie półmaszkaron), dano teraz dodatkowy maszkaron, wykonany przez Muszkiet.

Rzeźby Karola Muszkiet nie były kopiami renesansowych maszkaronów, ale swobodnymi pastiszami, nawiązującymi do epoki; miały jedynie za zadanie wypełniać luki i stanowić dopełnienie kompozycji. Realizowały popularny wówczas postulat włączania współczesnej twórczości w działalność konserwatorską²⁹.

STAN MASZKARONÓW I WAZONÓW Z LAT 70. XX WIEKU

Ilustrują go fotografie H. Hermanowicza³⁰, z zamiłowaniem wielokrotnie portretującego pełne ekspresji fizjonomie maszkaronów. Bardzo cenne są także zdjęcia odwroci rzeźb i ich ujęcia boczne, wykonane przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Krakowie w latach 1972—1974. Zdjęcia pochodzące ze zbiorów PKZ wykonane zostały jako wstęp do zamierzonej konserwacji attyki. Ujęcia te przedstawiają daleko posunięty stan destrukcji rzeźb, kwalifikujący je do szybkiej interwencji. Niestety, na podjęcie prac konserwatorskich musiały czekać maszkarony 20 lat.

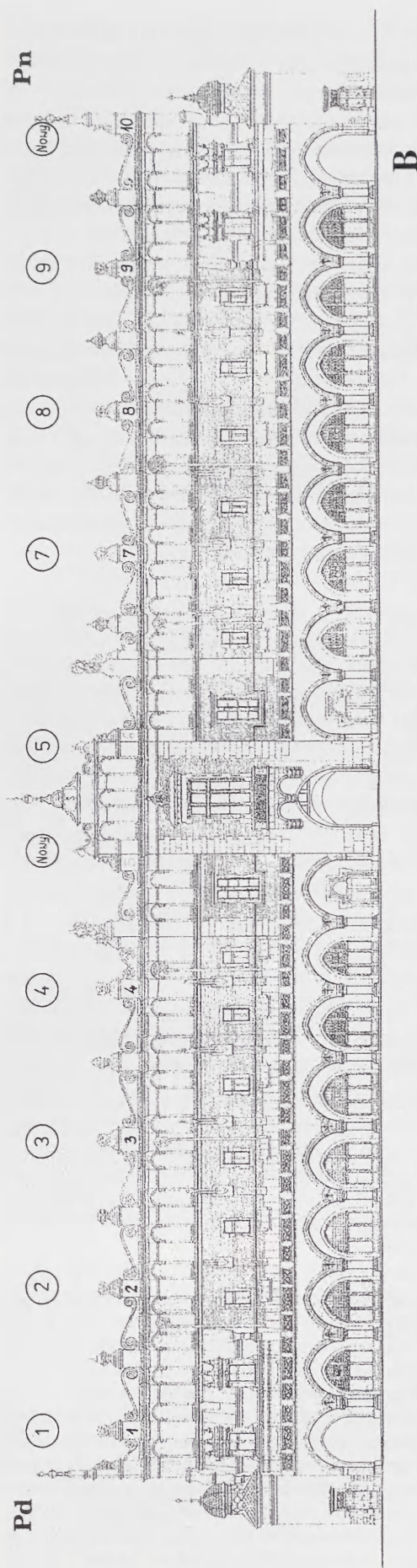
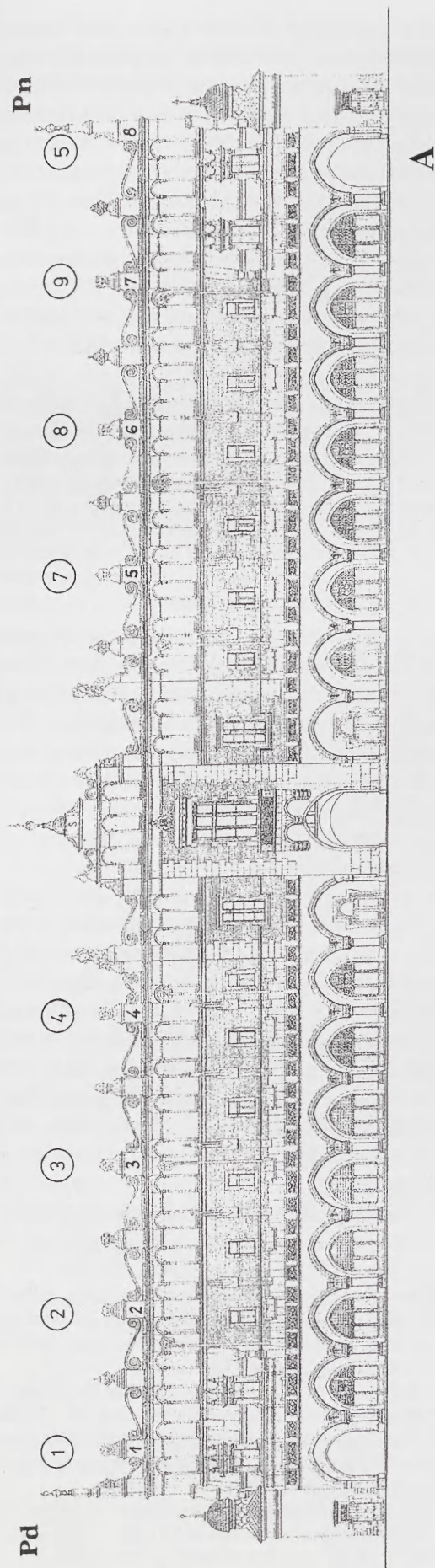
Analizując jako przykład maszkarony w odcinku północnym elewacji zachodniej, a więc te, które uległy obecnie dewastacji, stwierdzamy, że utraciły znaczną część flekowań, uzupełnień kitami, a także własnej formy (ryc. 11—13).

Maszkaron „z wąsami” na zdjęciach Hermanowicza nie posiada lewego ucha. Na zdjęciu odwrocia widoczne jest — oprócz tego — że ucho prawe jest także dodatkiem późniejszym. Jak pamiętamy, zostało ono uzupełnione w czasie restauracji w wieku XIX. Zatem pierwotną częścią maszkarona jest sam korpus rzeźby, wykonany z jednego bloku kamienia. Części bardziej wysunięte, ażurowe, ukruszyły się lub rozsypały. Widok z boku prezentuje odspojone i łuszczące się kity oraz pęknięcia kamienia (nos; ryc. 11, 12). A przeglądając kolejne ujęcia, stwierdzamy analogiczne ubytki u maszkarona „z otwartą paszczą” (ryc. 12, 13) i maszkarona „w czapce”. Posługując się wspomnianym materiałem fotograficznym, analizę taką można przeprowadzić w odniesieniu do pozostałych rzeźb attyki.

²⁹ L. Ludwikowski we wspomnianym artykule (*Wybrane zagadnienia*, s. 208) tak charakteryzuje prace K. Muszkiet: „Rzeźby te, niezbędne do zamknięcia kompozycyjnej całości attyki, z powodu braku szczegółowych materiałów ikonograficznych wykonał art. rzeźbiarz K. Muszkiet wg własnej koncepcji plastycznej, zachowując ogólny zarys i wymiary bryły zbliżone do autentycznych”. Zwolennikiem włączania współczesnej twórczości plastycznej w obręb konserwowanego dzieła był również

Józef Dutkiewicz, por. idem, *Sentymentalizm, autentyzm, automatyzm*, Ochrona Zabytków, R. 14: 1961.

³⁰ Spuścizna H. Hermanowicza, przekazana do zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, zawiera liczne ujęcia attyki Sukiennic, wykonane w latach 60. i 70. XX wieku, por. m.in.: in. 119-2-n, 119-3-n, 2472-n, 2553-n, oraz zdjęcia indywidualne poszczególnych maszkaronów: in. 1702-3-n, 1738-1-3-n, 1740-1-3-n, 1833-1-3-n, 2472-1-n i inne.



Plansza III. A — elewacja wschodnia po przebudowie 1875—1879. Na postumentach ówczesna kolejność maszkaronów, powyżej numery maszkaronów wg kolejności z okresu renesansu;
 B — elewacja wschodnia po konserwacji attyki 1957—1959. Na postumentach obecna kolejność maszkaronów, powyżej numery maszkaronów wg kolejności z okresu renesansu

Zdjęcia te potwierdzają autentyczność obecnych maszkaronów attyki Sukiennic, które są rzezbami renesansowymi, sukcesywnie odnawianymi w partiach eksponowanych, tj. szczególnie narażonych na zniszczenie, przy pomocy taszli i flekowań z nowego kamienia i kitów z kamienia sztucznego. Na skutek zbyt rzadkich interwencji konserwatorskich części te jednak powtórnie niszczeją.

Zdjęcia odwróci wazonów, wykonane przez fotografów PKZ, wykazują, że zostały one zrobione z 3–4 bloków kamienia (pasowo). Stan tylnych ścian obecnych wazonów jest zasadniczo różny od maszkaronów. Kamień na ich odwróciach jest gładzijszy i mniej zniszczony, co potwierdza, że w większości zostały wykonane w czasie późniejszych prac restauracyjnych. Brakuje też tak charakterystycznych pogrubionych pasów środkowych, widocznych na najstarszych zdjęciach, przedstawiających jeszcze wazony pierwotne.

KONSERWACJA RENESANSOWEJ ATTYKI W LATACH 90. XX WIEKU

Do konserwacji maszkaronów doszło dopiero w początku lat 90. Prace były prowadzone przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Krakowie. Zespołem wykonawców kierowała Ewa Pęczkowska z Pracowni Konserwacji Kamienia PKZ, przy współpracy Anny Korczyńskiej, historyka sztuki. Konserwacje odcinka północnego elewacji zachodniej prowadziła firma konserwatorska Adama Rachtana. Prace były wykonywane *in situ*, przy użyciu współczesnych metod konserwatorskich³¹.

Zachowały się dokumentacje z prac, które prowadziła Pracownia Konserwacji Kamienia PKZ³². Stan maszkaronów w dokumentacji określono jako „bardzo zły, awaryjny”. Obejmował on:

Zniekształcenia i unieczystnienie pierwotnej formy rzeźbiarskiej, zniszczenie zdeintegrowanych warstw powierzchniowych, głębokie ubytki oczu, nosów i loków oraz utracenia uszu i rogów. W jednym przypadku całkowita utrata formy rzeźbiarskiej. Zły stan techniczny kamienia. Wypłukanie lepszego, utrata spoiwości i wytrzymałości, liczne odwarstwienia i pęknięcia³³.

³¹ Na temat współczesnych metod konserwacji rzeźby por. W. Ślesiański, *Konserwacja zabytków sztuki*, t. 2: *Rzeźba*, Warszawa 1990; tam m.in. o problemie rekonstrukcji (s. 99). W ostatnich latach, wobec postępującej destrukcji zabytków kamiennych, można dostrzec tendencje do przywracania znaczącej roli rekonstrukcji w procesie konserwatorskim. Najdobitniej wyraża to Ireneusz Płuska: „Obecnie większość szkół konserwatorskich reprezentuje zasadę interwencjonizmu, użycia wszystkich możliwych środków dla ratowania zabytków, powstrzymywania procesu niszczenia [...] Lansowana jeszcze w latach 60-tych i 70-tych ub. wieku fascynacja objawami rozpadu dzieła ustępuje powoli tendencjom rekonstrukcji obiektów kamien-

Jak to wyjaśnia dokumentacja z prac konserwatorskich elewacji wschodniej, uzupełniając silnie zniszczone maszkarony opierano się przede wszystkim na śladach zachowanych w samym kamieniu, które, mimo iż często nie dawały pełnej informacji o zniszczonych formach, pozwalały wyznaczać ich kontury i kształt. Informacje te uzupełniano posługując się przekazami ikonograficznymi, a także — jeśli to było możliwe — opierając się na zachowanych odlewach gipsowych z lat 40. XX wieku. Autorki dokumentacji charakteryzują trudności, jakie napotykały przy tego typu metodzie:

Generalnie uzupełnienia wykonywano w oparciu o powiększenie oryginalnej kliszy Kriegerowskiej oraz zdjęć z lat 30-tych i 60-tych XX w. Ze względu na niezbędną skalę powiększenia, nie było jednak możliwe uzyskanie materiału fotograficznego o pełnej ostrości. Nie przyniosły też spodziewanego rezultatu próby komputerowej interpretacji zdjęć [...] Dodatkowym utrudnieniem było to, że w większości dostępne zdjęcia wykonywane były z tego samego miejsca, co tym samym uniemożliwiało przeprowadzenie porównawczej analizy formalnej poszczególnych detali maszkaronów z różnych stron³⁴.

Autorki przyznają, iż w kilku wypadkach żadna z metod nie dawała pełnej gwarancji jednoznacznego odczytania pierwotnej formy, natomiast ich połączenie do tego zbliżało. Do uzupełnienia ubytków i rekonstrukcji formy stosowano kit sporządzony z mączki wapienia Pińczów na bazie wapna dołowanego i białego cementu³⁵. W myśl obecnych metod konserwatorskich — nie stosowano nowych fleków kamiennych.

Dokumentacja zawiera część fotograficzną, przedstawiającą stan poszczególnych maszkaronów przed konserwacją, w trakcie oraz po jej zakończeniu, z ucytelnieniem zakresu rekonstrukcji elementów wykonanych w trakcie konserwacji.

Nie odnaleziono natomiast dokumentacji konserwatorskiej z prac prowadzonych przy północnym odcinku attyki zachodniej przez firmę konserwatorską A. Rachtana. Nie można zatem wskazać metod, na których oparto odtworzenie zniszczonych form.

Do Oddziału Miejskiego Konserwatora Zabytków dostarczono ostatecznie jedynie element tej

nych”, I. Płuska, *Współczesne metody konserwacji zabytków w aspekcie technicznym i estetycznym* [w:] *Kamień architektoniczny i dekoracyjny. Materiały Konferencji Naukowej Akademii Górniczej w Krakowie*, Kraków 2003, s. 130.

³² *Sukiennice. Elewacja wschodnia, oraz Sukiennice. Elewacja zachodnia (Odcinek od ryzalitu środkowego do Postrzygalni). Kamienne elementy i detale architektoniczne. Dokumentacja konserwatorska*, PKZ S.A. w Krakowie, Pracownia Konserwacji Kamienia, Kraków 1992.

³³ *Sukiennice. Elewacja wschodnia*, s. 23.

³⁴ *Ibidem*, s. 53.

³⁵ *Ibidem*, s. 54.

dokumentacji, tj. fotografie wykonane przez Grzegorza Zygiera, przedstawiające stan interesujących nas zniszczonych maszkaronów w odcinku północnym elewacji zachodniej przed rozpoczęciem prac konserwatorskich oraz po ich zakończeniu³⁶.

Na podstawie tych zdjęć i w zestawieniu ze stanem faktycznym możemy stwierdzić, że w procesie konserwacji tego właśnie odcinka nie posługiwano się materiałem ikonograficznym, ograniczając się do uzupełnienia tych elementów, które można było uznać za jeszcze czytelne, nie starając się także korygować zaniechań poprzedników. Dlatego też nie podjęto rekonstrukcji rogów wąsatego maszkarona, który jest jednym z przedmiotów naszego zainteresowania. Tak więc, w dwu częściach tej samej attyki posługiwano się odmiennymi założeniami i programami konserwatorskimi, co niewątpliwie należy uznać za błąd postępowania konserwatorskiego. I chociaż kwerendy, dokumentacje i zdjęcia potwierdzają ostatecznie i niepodważalnie autentyczność renesansowych maszkaronów attyki Sukiennic, nie wymienionych nigdy dotąd na kopie, pojawia się inne pytanie: Czy i do jakiego stopnia przy tak zaawansowanym zniszczeniu, a następnie rekonstrukcji w trakcie kilku konserwacji, możemy jeszcze nazywać je rzeźbami renesansowymi? Odpowiedź nie jest prosta.

Dopiero w wyniku opisanej katastrofy budowlanej po raz pierwszy w historii konserwacji attyki Sukiennic doszło do wykonania kopii maszkaronów w nowym materiale kamiennym. Zamiana autentycznych rzeźb na kopie była w wieku XIX powodowana różnymi względami — koniecznością, ale także w znacznym stopniu postulatem „upiększenia” zabytków. W wieku XX stała się jednym ze sposobów ratowania zabytków w agresywnym środowisku, jednakże z zachowaniem niezbędnej zasady, że oryginały znajdują miejsce w bardziej przyjaznym dla nich otoczeniu, w optymalnych warunkach. Kraków nie ma pod tym względem dobrych doświadczeń. Żeby wspomnieć tylko pinakle z kościoła Mariackiego czy barokowe rzeź-

by sprzed kościoła św. św. Piotra i Pawła. Mam nadzieję, że autentyczne, sklejone maszkarony, oddane do Muzeum Historycznego w Krakowie, spotka lepszy los³⁷.

Wydawało się czymś niewłaściwym, aby kopie odzwierciedlały zniszczony stan rzeźb przed upadkiem, obarczony dodatkowo ryzykiem błędnej interpretacji. Przy tych założeniach, podjęte działania³⁸ należy określić jako rekonstrukcję maszkaronów opartą na zniszczonych oryginałach, przekazach ikonograficznych i modelach. W odniesieniu do obu maszkaronów zadanie to przedstawiało się w różny sposób.

Maszkaron pierwszy, nazwany „z wąsami”, posiadał czytelne przekazy ikonograficzne w postaci zdjęć wykonanych z kilku stron, co eliminowało w znacznym stopniu niebezpieczeństwo złej interpretacji form. Rekonstrukcję maszkarona powierzone profesorowi Józefowi Sękowskiemu.

W odniesieniu do maszkarona drugiego, nazwanego „z otwartą paszczą”, sprawa wyglądała odmiennie. Maszkaron ten przed przebudową Prylińskiego widoczny był jedynie niezbyt ostro na jednym zdjęciu, które sugerowało, że w czasie przebudowy z lat 1875—1879 zredukowano wykrój grzebienia na głowie maszkarona. W tym wypadku odtworzenie grzebienia oparto na analogiach stylowych. Odnalazł się natomiast silnie zniszczony gipsowy model maszkarona (ale bez grzebienia), na którym czytelne są szczegóły twarzy. Na modelu tym widoczny jest zarys dekoracji w formie liściastych wąsów, otaczających paszczę (ryc. 18). Dekoracja, od wielu lat całkowicie nieczytelna w oryginale, nie została odtworzona podczas ostatniej konserwacji. Ślady jej stały się podstawą do rekonstrukcji na podstawie zachowanych pozostałości i analogii. Wzięto pod uwagę przede wszystkim motywy roślinne, pojawiające się w fizjonomiach innych maszkaronów. Autorem rekonstrukcji rzeźby był profesor Stefan Borzęcki.

Nowe maszkarony stanęły na attyce Sukiennic wiosną 2003 roku.

³⁶ Zdjęcia dostarczyła w 2002 r. firma konserwatorska Ars Longa, za zgodą autora zdjęć, jako materiał do przedłożonego opracowania i programu konserwatorskiego rekonstrukcji maszkaronów.

³⁷ Obecnie renesansowe maszkarony eksponowane są w loggi pałacu „Pod Krzysztoforą”, wraz z projektami rekonstrukcji w formie modeli gipsowych, które służyły za podstawę do odkucia ich w kamieniu.

³⁸ Kopia to: „odtworzenie dzieła sztuki w tej samej technice, skali, materiale i technologii, co oryginał, (k. technologiczna) lub odtworzenie zewnętrznego wyglądu dzieła oryginalnego i jego stanu zachowania [podkr. moje — A. S.] przy użyciu innych materiałów i technologii imitujących orygi-

nał (k. imitacyjna)”, por. *Słownik polskiej terminologii technik i technologii konserwacji malarstwa sztalugowego i ściennego i rzeźby polichromowanej*, praca zbiorowa pod red. W. Ślesieńskiego, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, seria B, t. 78, Warszawa 1986, s. 118. Natomiast *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 1996, s. 200, charakteryzuje kopie jako: „Naśladowcze wykonanie dzieła sztuki przez innego twórcę niż twórca oryginału. K. może naśladować cechy oryginału środkami imitującymi technikę oryginału, może powtórzyć technologię oryginału (k. konserwatorska, która dla uniknięcia omyłki musi różnić się od oryginału wymiarami)”. Słownik nie wspomina o „stanie zachowania”. Rekonstrukcja to wg cytowanego *Słownika terminologicznego sztuk pięknych*

Tak przedstawia się historia restauracji i konserwacji maszkaronów Sukiennic do dziś. Mam nadzieję że artykuł ten przyczyni się do ustabilizowania i pogłębienia wiedzy o Sukiennicach i ich

wybitym zespole rzeźb renesansowych, który mimo zniszczeń i przekształceń, w swym uszczuplonym z konieczności kształcie, jeszcze trwa i przykuwa nadal swą diaboliczno-boską siłą.

(s. 344): „uzupełnienie rozległych ubytków dzieła lub całkowite odtworzenie na podstawie istniejących dokumentów lub analogii stylowych i formalnych”; por. także P. Stępień, *Rekon-*

strukcja, restytucja re..., *Renowacje*, R. 2: 1999, nr 4, s. 16. Konserwatorska wymiana na kopie zniszczonych rzeźb nosi zazwyczaj cechy rekonstrukcji.

RENAISSANCE MASCARONS OF THE CRACOW CLOTH HALL: THEIR AUTHENTICITY AND CONSERVATION

This article probably would not have been written if it was not for a violent storm and gale-force winds which on one summer day in 2002 toppled an ad screen over the Cracow Cloth Hall. The collapsing screen smashed two mascarons from the 16th-century parapet below. During the subsequent damage assessment some experts alleged that the damaged mascarons may have been 19th-century copies rather than the Renaissance originals themselves. This article is intended as a thorough refutation of all such opinions. On the basis of a review of written and iconographic sources the author presents both a record of the crippling effect of time and neglect on the attic storey of Cloth Hall and a chronicle of various attempts to rescue and restore the endangered historical building. When the Cloth Hall was given its most comprehensive facelift ever in 1875–1879, it was suggested that the chipped and weather-beaten mascarons be replaced with new copies. Fortunately this plan was not carried out, and the old mascarons were brought back to shape with the help of stone and concrete patches. As the next major

restoration project loomed up in 1957 the idea of replacing the original sculptures with copies was again on the agenda. In the event, however, the mascarons were merely repaired and fitted out with new patches. The 1957 work was merely retentive and, in accordance with contemporary practice, paid no attention to iconographic records. In the 1990s the mascarons were subjected to another restoration project, designed to new, more stringent rules and standards of conservation work. Iconographic sources were used extensively to reconstruct those fragments of the sculptures that had been obliterated and whose shape could not be figured out in any other way. Although the individual teams were not always consistent in their interpretation of evidence, the replacement of the original mascarons with copies can be ruled out with absolute certainty. Unfortunately, after two of the original mascarons were lost in 2002, there was no other way but to replace them with replicas. The reconstruction was based on comparisons of iconographic evidence, earlier casts and fragments of the damaged originals.

MISCELLANEA

BOŻENA WYROZUMSKA

DOKUMENT RADY MIASTA NORYMBERGI Z 2 MARCA 1499 R. DLA WITA STWOSZA

Niewiele jest podręczników historii sztuki europejskiej i światowej, w której nie znaleźlibyśmy krótkiej choćby wzmianki o Mariackim Ołtarzu Wita Stwosza¹ — napisał w 1987 r. Jerzy Gadomski¹. A jednak przez kilka wieków ta chluba Krakowa była niedoceniana, a imię twórcy ołtarza poszło w zapomnienie.

W czerwcu 1596 r. znalazł się w Krakowie Giovanni Paolo Mucante, który był mistrzem ceremonii dworu papieskiego, a do Polski przybył w orszaku legata papieża Klemensa VIII, kardynała Enrico Caetani. Mucante prowadził diariusz swojej podróży, w którym między innymi zawarł wrażenia z pobytu w Krakowie. Miasto wydało mu się niewielkie, natomiast zaimponował mu Rynek, który porównał do rzymskiej Piazza Navona, ulice uznał za źle wybrukowane i błotniste. Więcej uznania w jego oczach znalazła zabudowa Krakowa: mury, bramy, baszty i domy, przeważnie murowane. Można domniemywać, że był wewnątrz kościoła Mariackiego, ale nic na temat jego wystroju nie napisał, natomiast z uznaniem odnotował, że z wieży kościoła co godzina trębacze „obracają się na wszystkie strony miasta, dając mieszkańcom znać, która godzina”².

W wydanym w 1603 r. *Przewodniku* anonimowy autor napisał jedynie, że w kościele Mariackim znajduje się „obraz [sic] na wielkim ołtarzu tak cudną i sztuczną robotą, że o taki drugi trudno”³. W pół wieku później Piotr Hiacynt Pruszczeni zauważył: „wielki ołtarz wystawiony sznycerską robotą, piękną, znacznym kosztem wyłocony”; wyższą jednak ocenę w jego oczach uzyskała mensa ołtarzowa, „sztuka bardzo piękna i rzadka w swojej wielkości, z obcych krajów sprowadzona”⁴. W połowie XVIII w. dzieło Wita Stwosza już tak przestało się podobać, że archiprezbiter kościoła Mariackiego, Jacek Łopacki (1690—1761), planował zastąpienie dawnego gotyckiego ołtarza nowym, barokowym. Na szczęście zamiaru swego nie zrealizował⁵.

W 1797 r. przybył z Kęt do Krakowa Ambroży Grabowski, człowiek, który odkrył Wita Stwosza. Grabowski był księgarzem, nie miał wykształcenia ani wyższego, ani średniego; był samoukiem, sam nauczył się zwłaszcza paleografii i języka staroniemieckiego. Z racji swego zawodu stykał się z wieloma intelektualistami, w jego księgarni bywali Jerzy Samuel Bandtkie, Józef Maksymilian Ossoliński, Jacek Przybylski, przyjaźnił się z Kazi-

¹ J. Gadomski, *Ołtarz Mariacki 1477—1489* [w:] *Wit Stwosz w Krakowie*, praca zbiorowa pod redakcją Lecha Kalinowskiego i F. Stolota, Kraków 1987, s. 39.

² *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce z rękopisów...*, opracował J. U. Niemcewicz, t. 2, Lipsk 1839, s. 100—101.

³ *Przewodnik abo kościołów krakowskich krótkie opisanie wydany w 1603*, do druku przygotowała, wstęp oraz dal-

sze losy zabytków napisała J. Kiliańczyk-Zięba, Kraków 2002, s. 89.

⁴ P. H. Pruszczeni, *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa albo kościoły*, Kraków 1861, s. 57.

⁵ Z. Gajda i J. Lepiarczyk, *Łopacki Jacek Augustyn (1690—1761)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 18: 1973, s. 405.

mierzem Brodzińskim. Posiadał niemałe zdolności literackie, jednak jego zainteresowania skupiały się przede wszystkim na historii.

W 1820 r. władze miejskie rozebrały ratusz, zaś gromadzoną tam od XIV w. spuściznę aktową przeniesiono do ocalałej wieży ratuszowej. Ambroży Grabowski tak pisał o warunkach ich przechowywania:

Leżą te księgi w największej części na wieży ratusza krakowskiego [...]; do tego Archiwum wróble miały przystęp przez okna bez szyb, którym ta izba za wielki z całego Krakowa służyła przytułek, gdzie się ich całe pokolenia wylęgały i gdzie jeszcze dotąd leży mnóstwo ich gniazd za książkami na półkach i skąd ślady ich tam długiego pobytu wywozić by trzeba⁶.

Te warunki jednak nie odstraszały Grabowskiego, wiele lat przesiedział w tej wieży i prowadził kwerendę w księgach miejskich. Około 1824 r. w księgach tych natrafił na imię budowniczego ołtarza mariackiego. Ambroży Grabowski był przekonany, że Stwosz był krakowianinem, a więc Polakiem. Jego pogląd w tym względzie utrzymywał się kilkadziesiąt lat.

W połowie XIX w. krótką rozprawę na temat Wita Stwosza napisał Edward Rastawiecki⁷. Podtrzymał on twierdzenie Grabowskiego o krakowskim rodowodzie Stwosza, dorzucił natomiast sporo informacji o jego losach po przyjeździe do Norymbergi, opierając się na literaturze i źródłach niemieckich.

Stwosz przebywał w Krakowie na pewno od 1477 do 1496 r., następnie przeniósł się do Norymbergi. Początkowo jego pobyt w tym mieście zapowiadał się pomyślnie. Uzyskał jakieś zamówienie od rady miasta, a na zlecenie Pawła Volckamera wyrzeźbił kilka figur dla kościoła Św. Sebalda. Musiał wówczas posiadać większą gotówkę, skoro za 800 guldenów reńskich nabył dom, skonfiskowany Żydom po wygnaniu ich w 1498 r.⁸ z miasta, a 1000 guldenów pożyczył Jakubowi Bonerowi. W tym momencie jednak zaczęły się nieszczęścia mistrza. Przez nieuczciwych wierzycieli został uwikłany w proces i dopuścił się fałszerstwa weksla, za co groziła kara śmierci. Dzięki wstawiennictwu biskupa würzburgskiego Wawrzyńca von Biber, darowano mu życie, ale 5 grudnia 1503 r. wypalono piętno na obu policzkach⁹, być może utracił wówczas zakupiony przed paru laty dom.

Publikowany niżej dokument nabył Edward Rastawiecki od właścicieli domu, którego dotyczy,

i opublikował go w tłumaczeniu na język polski¹⁰. Różni autorzy powoływali się na jego treść, jednak chyba nikt nie znał go z autopsji. Szczęsny Dettlof napisał, że „zachodzi w r. 1499, w dokumencie kupna domu pożydowskiego w Norymberdze, zwrot Veit Stoss vonn Kracka”¹¹. Słów przytoczonych przez tego autora jednak tam nie ma.

Pragnę podziękować Panu profesorowi Janowi Pirożyńskiemu za skolacjonowanie tekstu niemieckiego oraz za dokonanie jego przekładu na język polski.

Norymberga, 2 marca 1499

Burmistrz i rada miasta Norymbergi zaświadcza, że Maksymilian, król rzymski, wygnał z Norymbergi Żydów, przejął wszystkie ich dobra i polecił je sprzedać. Wypełniając wolę królewską władze miasta sprzedały za 800 guldenów reńskich Witowi Stwoszowi dom wraz z oficyną, który dawniej należał do Żyda Meyera Johela.

or. Kraków, Zakład Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki UJ. Pergamin: 59 × 22,7 + 7,2 cm. Pieczęć (średnica 7 cm) z czerwonego wosku, przywieszona na pasku pergaminowym. W polu pieczęci orzeł *en face* z rozpostartymi skrzydłami i z ukośną kobiecą głową. W otoku napis majuskułą: + SIGILLUM UNIVERSITATIS . CIVIUM . DE NVREMBERGA. Na odwrociu contrasigillum (średnica 2 cm): tarcza podzielona w słup, po prawej stronie heraldycznej pół skrzydła orła, po lewej trzy pasy w prawo skos. Na odwrociu dokumentu ręką współczesną: *Veit Stoss. A 1499*.

druk w przekładzie na język polski: Edward Rastawiecki, *Wit Stwosz, jego pobyt w Norymberdze i przygody tamże doznane*, „Biblioteka Warszawska”, 1860.

Wir die Burgermeistere und Rat der Stat Nurmberg. Als der Allerdurchleuchtigist Grosmechtigist Furst und Herr, Herr Maximilian Romischer Kunig zu allen zeitten Merer des Reichs etc., unnser allergnedigster Herre alle und yde Juden und Judin auss unnser Stat Nurmberg verschaffet, und derselben Judischeyt ligende und unbewegliche grundt und guttere, nemlich hewser, hofe, Synagog, den Leychhof mit iren zu und eingehorungen, nichtzit davon aussgenomen, durch den Gestrenngen Erbern und Vesten des Reichs Schultheysen in Nurmberg Herren Wolfffen von Parssberg, zu Parssberg Ritter, zu seiner gnaden hannden und gewalte als seiner Kuniglichen Maiestat eygen camergut annemen und das alles und

⁶ *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, t. 2, s. 231–232.

⁷ E. Rastawiecki, *Wit Stwosz, jego pobyt w Norymberdze i przygody tamże doznane*, „Biblioteka Warszawska”, 1860.

⁸ M. Toch, „*Umb gemeyns nutz und notturfft willen*”. *Obrigkeithliches und iurisdiktionelles Denken bei der Austreibung*

der Nuremberger Juden 1498/99, „Zeitschrift für Historische Forschung”, 11, 1984, s. 1–21.

⁹ M. Rożek, *Mistrz dziwnie stateczny. Biografia artysty [w:] Wit Stwosz w Krakowie*, s. 36–37.

¹⁰ E. Rastawiecki, *Wit Stwosz*, s. 7–8.

¹¹ Sz. Dettlof, *Wit Stwosz*, Wrocław 1961, t. 1, s. 16.

ydes mit iren zu und eingehorungen auf uns in kaufswiese bewennenden hat lassen, alles in laut brieflicher urkunde under des gnanten unnser Allergnedigsten Herren des Romischen Kunigs und Seiner Kuniglichen Maiestat insigel aussgangen, solichs in mererin innhalten anzeigende.

Bekennen offentlich mit disem briefe, das wir in craft solichs ankomens das eckhawse mitsamtb dem hinderhawse und hoflein dazwischen gelegen an einer seyten an Georgen von Tils hawse, darinn yetz Michel Mangerss rewter siczt und an der annderen seyten an Conntzen Scharppffen des schreiners hawse stossent, das vormalis Meyer Johels des Juden gewesen ist, mit liechten, trupffen, thuren, gussen, aussgenngen und allen annderen gerechtkeyten zu und eingehorungen inmassen, das der benant Meyer Johel vormalis besessen und inggehabt hat, unnserm burger Veiten Stossen und allen seinen erben eines rechten redlichen kaufs zu urtat in der allerbesten form des rechtis fur freyes unzinssbars eygen verkauft haben.

Thun das wissentlich und in craft diss briefs, also das er und sein erben soliche eckbehawsung mitsamtb dem hinderhawss und hoflein innhaben, nutzen, nyssen und gebrauchen und er, der benant Veit Stoss, damit mit sein einsshandt zethun und zelassen, wie und was er will gut macht und recht haben sol ungehindert von meniglich, wann er uns ein nemliche summa achthundert gulden reinisch landswerung zu gutem benugen aussgericht und bezalt hat, der wir ine und sein erben fur uns und unnser nachkomen ganntz quit, ledig und lose sagen, gereden und versprechen auch ine und sein erben solichs kaufs zu weren und vor aller ansprach, wie oder in was schein, auch von wem das uber kurtz oder lanngk angesprochen wurde zu verteydigen, zu vertreten, zu ledigen und zu losen an alle ir und irer erben scheden alle argelist und geuerde hirinnen genutzlich ausgeslossen.

Zu urkunde haben wir unnser Stat insigel an diesen briefe thun henncken. Geben am samstag nach dem sonntag Reminiscere nach Cristi geburt vierzehnhundert und im newnundnewncigsten Jare.

**Dokument w przekładzie na język polski
prof. dra hab. Jana Pirożyńskiego**

My Burmistrzowie i Rada Miasta Norymbergi.
Gdy Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Książę i Pan,

Pan Maksymilian Król Rzymski, na wsze czasy pomnożyciel Rzeszy etc., nasz Najłaskawszy Pan wypędził z Miasta Norymbergi wszystkich Żydów i Żydówki, i za pośrednictwem Dzielnego, Czcigodnego i będącego podporą Rzeszy Rycerza, Wójta w Norymberdze, Pana Wolfa von Parssberg zu Passberg przejął jako dobra swej własnej Jego Królewskiego Majestatu komory grunty i dobra nieruchome tych Żydów, a mianowicie domy, podwórza, Synagogę, Cmentarz z wszystkimi przynależnościami, nic z tego nie wyłączając, polecił nam to wszystko sprzedać zgodnie z treścią dokumentu wystawionego pod pieczęcią wspomnianego naszego Najłaskawszego Pana, Króla Rzymskiego i Jego Królewskiego Majestatu.

Oświadczamy publicznie w tym dokumencie, że w związku z tym sprzedaliśmy na drodze legalnej, rzetelnej sprzedaży, z zachowaniem najlepszej formy prawnej, naszemu mieszczaninowi Veitowi Stossowi i wszystkim jego dziedzicom jako wolną nieocenzurowaną własność dom narożny wraz z oficyną i położonym między nimi podwórkiem, przylegający z jednej strony do domu Georga von Tils, w którym obecnie mieszka rajca Michel Mangerss, a z drugiej strony do domu Conntza Scharppffa stolarza, który to dom przedtem należał do Żyda Meyera Johela, wraz z oknami, okapem, drzwiami, rynnami, wyjściami i wszystkimi innymi przynależnymi uprawnieniami łącznie, które wspomniany Meyer Johel przedtem posiadał.

Podajemy do wiadomości na mocy tego dokumentu, że on [Veit Stoss] i jego dziedzice ten dom narożny wraz z oficyną i podwórkiem posiadają oraz użytkują i że wspomniany Veit Stoss tym samym przejmuje go w swoje ręce. Może czynić [z tym domem] co i jak chce, bez przeszkód ze strony kogokolwiek, gdyż wręczył i zapłacił nam sumę 800 guldenów reńskich w krajowej monecie, co my za nas i naszych następców jemu i jego dziedzicom całkowicie kwitujemy i przyrzekamy mu i jego dziedzicom bronić tego zakupu, reprezentować go i uwolnić [od zarzutów] i chronić przed wszelkim pomówieniem ze strony kogokolwiek oraz przed jakąkolwiek szkodą, podstępem i oszustwem.

Do dokumentu podwiesiliśmy pieczęć naszego miasta. Wydano w sobotę po niedzieli Reminiscere w roku po Narodzeniu Chrystusa tysiąc czterysta dziewięćdziesiątym dziewiątym.

JERZY WYROZUMSKI

ZWIĄZKI JERZEGO JOACHIMA RETYKA Z POLSKĄ I KRAKOWEM

Goarliwy propagator nauki Mikołaja Kopernika o obrotach sfer niebieskich Georg Joachim Rhetikus (*Rhaeticus*) stał się stosunkowo niedawno przedmiotem zainteresowania badaczy polskich. W ogłoszonym w 1900 r. przez Akademię Umiejętności dziele Ludwika Birkenmajera *Mikołaj Kopernik* znalazł się obszerny rozdział (29) zawierający „wiadomości o Rhetyku” (s. 582—621). Z kolei w 1935 r. poświęcił Retykowi krótki, ale trafny i kompetentny ustęp Henryk Barycz w swojej znakomitej *Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu* (s. 398—399). Po drugiej wojnie światowej mamy do odnotowania w szczególności pracę Jadwigi Dianni *Pobyt J. J. Retyka w Krakowie* (Studia i Materiały do dziejów Nauki Polskiej, t. I, Warszawa 1953, s. 64—79) oraz obszerny artykuł w *Polskim Słowniku Biograficznym* Leszka Hajdukiewicza *Rheticus (Retyk) Georg Joachim*. Podstawowe znaczenie dla nauki ma dzieło *Georg Joachim Rhetikus 1514—1574. Eine Bio- Bibliographie* (t. I, Wiesbaden 1967; t. II—III, Wiesbaden 1968), którego autorem jest Karl Heinz Burmeister.

Jerzy Joachim Retyk urodził się 16 II 1514 w Feldkirch nad Renem (Austria) tuż przy granicy austriacko-szwajcarskiej, w bezpośrednim sąsiedztwie z księstwem Liechtensteinu, na południe od Jeziora Bodeńskiego. Jego ojciec — lekarz, został ścięty, ponieważ posądzono go o czary. Nazwisko Retyk przyjął od prowincji rzymskiej Recji (*Raetia*), w której leży Feldkirch. Studiował od 1532 r. w Wittenberdze, gdzie w 1536 r. uzyskał magisterium sztuk wyzwolonych. Z ogłoszonej w tym roku jego pracy *In arithmeticon praefatio* wynika, że nie znał jeszcze wówczas wyników badań Kopernika. W roku następnym otrzymał na swoim macierzystym uniwersytecie katedrę matematyki. W 1538 r. odbył podróże naukowe do Norymbergi, Ingolstadt i Tybingi. Z kolei wiosną 1539 r., zachęcony przez swoich mistrzów, udał się do From-

borka do Mikołaja Kopernika, gdzie przebywał do jesieni 1541 r. Tutaj przestudiował trzecią już wersję dzieła *De revolutionibus orbium coelestium*, sporządził jego kopię i powrócił z nią do Niemiec. Już we Fromborku powstała jego *Narratio prima* (Opowieść pierwsza), ogłoszona w Gdańsku w 1539/1540 r., a następnie w Bazylei w 1541. Stanowiła ona nie tylko popularyzację teorii heliocentrycznej Kopernika, przygotowanie świata uczonych do jej przyjęcia, ale również zachętę dla jej twórcy do opublikowania dzieła *De revolutionibus*.

Niełatwo przychodziło przełamywanie stereotypowego sposobu myślenia. Niechętny sprawie był Filip Melanchton, co w każdym razie opóźniało druk Kopernikowego tekstu. Retyk ogłosił najpierw w Wittenberdze trygonometryczną jego część (1542). Dopiero wówczas uzyskał rekomendację Melanchtona, dzięki której mógł powierzyć dzieło drukarzowi norymberskiemu Janowi Petreiusowi. Nie mógł jednak osobiście dopilnować całości składu i musiał zdać się na pomoc Andrzeja Osiandra, reformatora i kaznodziei przy kościele św. Wawrzyńca w Norymberdze; w sprawę zaangażowany był również Jan Schoner, profesor norymberskiego gimnazjum. Sam Retyk, natrafiwszy na złą atmosferę w Wittenberdze przeniósł się na uniwersytet w Lipsku. W tych okolicznościach doszło do pewnej manipulacji na tekście Kopernika. Osiander opatrzył dzieło własną przedmową, która osłabiała całą teorię, sprowadzając ją do wymiarów hipotezy. Opuścił też przedmowę Kopernika do księgi I. W takiej postaci dzieło kownika fromborskiego ujrzało światło w 1543 r., u kresu życia jego autora.

Retyk pozostał wierny nauce Kopernika, choć oddawał się — zgodnie z własnymi zainteresowaniami — głównie matematyce. W latach 1545/1546 odbył podróż do Włoch. W Mediolanie zetknął się z Hieronimem Cardanem, matematykiem, filozo-

fem i lekarzem. Tam zachorował, a następnie osiadł w Lindau. Mówiono, że zmarł. W 1547 r. znalazł się w Konstancji, gdzie nauczał matematyki. W roku następnym podjął studia medyczne u Konrada Gesnera w Zurychu. Z kolei powrócił do Lipska, gdzie w 1548/1549 r. był dziekanem Wydziału Sztuk Wyzwolonych. W 1551 r., zagrożony jakimś procesem w Lipsku, udał się do Pragi, gdzie prawdopodobnie kontynuował studia medyczne. Tymczasem w 1552 r. relegowano go zaocznie z uniwersytetu lipskiego. W roku następnym proponowano mu katedrę matematyki na uniwersytecie wiedeńskim, ale propozycji nie przyjął.

Udał się natomiast do Wrocławia, zapewne do humanisty Baltazara Sartoriusza, a stąd w 1554 r. przybył do Krakowa i osiadł tutaj na blisko 20 lat. Opuścił Kraków w 1572 r. lub później, przenosząc się na Węgry do magnata Jana Rübeny. Zmarł w Koszycach 5 grudnia 1574.

Zastanawiano się nieraz nad motywami przeniesienia się Retyka do Krakowa. Brano pod uwagę okoliczność, że jeżeli z powodu sympatii dla kalwinizmu musiał opuścić Lipsk, to ówczesny Kraków mógł mu zapewnić pod tym względem większe poczucie bezpieczeństwa. Nie bez znaczenia mogło być to, że w Krakowie była żywa tradycja kopernikańska, choć Uniwersytet Krakowski utracił już wiele ze swego dawnego blasku, a w szczególności przestał być znakomitą ośrodką wiedzy astronomicznej, tak wysoko ocenioną niegdyś w *Kronice świata* Hartmanna Schedla (Norymberga 1493). Sam Retyk w przedmowie do dzieła matematyka norymberskiego Jana Wernera *De triangulis sphaericis* napisał, że jego nauczyciel Kopernik, Hipparch tamtych czasów, nałożył na niego obowiązek doprowadzenia do końca swego dzieła. A skoro wykazał on, że Frombork i Kraków leżą na tym samym południku, Kraków umożliwiał te same obserwacje, co Frombork.

W Krakowie czuł się zrazu Retyk obco. Praktykował jako lekarz, nie zbliżył się natomiast do środowiska uniwersyteckiego. W listach do Pawła Ebera z Wittenbergi skarżył się, że nie znajduje tu ludzi do swojej pracy nawet za pieniądze (1561), z kolei, że wydaje wszystkie zarobione środki na pracę dotyczącą trygonometrii (1562); utyskiwał na samotność i brak przyjaciół (1562); żalił się, że oprócz Boga nie ma w Krakowie żadnego patrona swoich studiów (1564). W liście do Joachima Camerariusza młodszego z Norymbergi nazwał Kraków jaskinią Cyklopa (1563).

W rzeczywistości i w bardziej obiektywnej ocenie pobyt Retyka w Krakowie wypada inaczej. Przede wszystkim cieszył się w środowisku kra-

kowskim wielkim szacunkiem. Jan Łasicki, wiele podróżujący i wykształcony na kilku uniwersytetach historyk polski XVI w., pisał w jednym ze swoich listów do Heidelbergu o Retyku jako o najwybitniejszym matematyku, „którego chowa nasz Kraków”, jako o pierwszym matematyku „tych czasów”. W Krakowie hojny patrycjusz Jan Boner wybudował Retykowi obelisk do obserwacji astronomicznych w „ogrodzie heretyków” na Wesołej lub w Balicach. Sam Retyk pisał w 1563 r. do Tadeusza Haycka z Pragi: „Obecnie wzięłem do rąk dzieło Kopernika i myślę zilustrować je własnym komentarzem [...]; pewni przyjaciele proszą mnie i upominają, abym ten trud podjął”. W 1564 r. został lekarzem królewskim, a chciano ściągnąć go jako lekarza do Mołdawii.

Najważniejsze w krakowskim okresie Retyka było to, że choć nie nawiązał kontaktów ze starszymi profesorami Uniwersytetu Krakowskiego, to przecież wywarł wpływ na grupę młodych uczonych, głównie matematyków, astronomów i medyków, którzy stali się jego admiratorami. Należeli do nich: Antoni Schneeberger (1530—1581), Jan Muscenius (Mucha, 1532—1602), Stanisław Picus Zawadzki (1535—1600), Jan Latosz (ok. 1539—przed 1608), Stanisław Jakobeius (1540—1612), Walenty Fontana (1545—1618), Sylwester Roguski. Spośród nich Jakobeius, prowadzący obserwacje astronomiczne, wykazywał, że wyniki obliczeń Kopernika górowały nad tablicami astronomicznymi alfonsyńskimi, Fontana komentował według Retyka naukę trygonometrii i objaśniał dzieło Kopernika *De revolutionibus*, a Roguski był jednym z tych, którzy nalegali na Retyka, aby napisał komentarz do tegoż dzieła.

W Krakowie Retyk pracował głównie nad trygonometrią. Jego dzieło z tego zakresu ogłosił w 1596 r. w Neustadt Walenty Otho jako *Opus palatinum de triangulis*. Tutaj też powstała jego przepowiednia o elekcji królów polskich (*Vaticinium de electione regum Poloniae*), zachowana w kilku różniących się nieco wersjach.

Jerzy Joachim Retyk odegrał wielką rolę zarówno w przygotowaniu gruntu pod publikację dzieła Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* i w samej jego publikacji, jak też w upowszechnianiu teorii kopernikańskiej wtedy, gdy uznawana była za naganną i godną potępienia. W 1576 r. Wydział Teologiczny Sorbony orzekł, że heliocentryzm jest „nauką wilczą”, tymczasem w latach 1578—1580 Walenty Fontana komentował na Uniwersytecie Krakowskim dzieło Kopernika na gruncie trygonometrii, której twórcą był Retyk.

NEKROLOGIA

JANUSZ BOGDANOWSKI 1929—2003

W dniu 16 kwietnia 2003 r. odszedł od nas wieloletni członek Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa i wieloletni przewodniczący jego Komisji Konserwatorskiej. Krakowianin z urodzenia, ukochał Kraków i jego dziedzictwo miłością żarliwą, a nade wszystko rozumną, podbudowaną niepospolitą wiedzą zarówno teoretyczną, jak i praktyczną, a także wyjątkową odwagą w działaniach na rzecz ratowania zagrożonych, niedocenianych i ginących świadectw tradycji miejsca (*genius loci*) Krakowa.

Architekt z wykształcenia, absolwent krakowskiego Wydziału Architektury (1954 r.), bez reszty poświęcił się powołaniu badacza i dydaktyka. Uczeń wybitnych uczonych: Tadeusza Tołwińskiego, Gerarda Ciołka i Zygmunta Nováka, podjął i twórczo rozwinął pionierską w powojennej Polsce problematykę architektury krajobrazu, ze szczególnym uwzględnieniem dzieł ogrodowych, *architectura militaris*, urbanistyki, architektury miast, wsi i regionów, a nade wszystko zagadnień konserwacji i rewitalizacji krajobrazowych.

Swą aktywność zawodową związał na stałe z Wydziałem Architektury Politechniki Krakowskiej, początkowo jako asystent, a później, po doktoracie obronionym w 1964 r. (promotor: prof. Gerard Ciołek), jako adiunkt. Równocześnie doskonalił swój warsztat twórczy jako projektant w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Krakowie. Po habilitacji (1967 r.) objął funkcję kierownika zespołu, a od 1977 r. utworzonego przez siebie Zakładu Architektury Krajobrazu (w Instytucie Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Politechniki Krakowskiej), budując solidne podstawy intensywnego rozwoju krakowskiej szkoły architektury krajobrazu. Kolejne, konsekwentne poszerzanie składu osobowego Zakładu, zakreślanie coraz rozleglejszych pól studialnych, połączone ze szcze-



gólną wrażliwością badawczą i patriotycznym posłannictwem na rzecz ratowania ginących polskich krajobrazów, utrwaliły mocną pozycję krakowskiej architektury krajobrazu, czego konkretnym efektem stało się utworzenie w 1992 r. odrębnego, mocno rozbudowanego Instytutu Architektury Krajobrazu, działającego w ramach Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej.

Od 1978 r. profesor nadzwyczajny, a od 1992 r. profesor zwyczajny w Politechnice Krakowskiej, jako Mistrz niezwykle wymagający, wykształcił

w kierowanym przez siebie Zakładzie, później Instytucie, a wreszcie w Katedrze Teorii Architektury Krajobrazu i Kompozycji Ogrodowej (od 1995 r.), mocny i rozbudowany zespół samodzielnej kadry naukowej, co pozwoliło ostatnio na otworzenie w ramach Wydziału Architektury odrębnego kierunku studiów, właśnie w zakresie architektury krajobrazu (w 2000 r.).

Niestrudzony badacz i dydaktyk, a także popularyzator wiedzy, wreszcie społecznik, pozostaje w naszej pamięci jako osobowość wyjątkowa. Jego szerokie horyzonty myślowe, błyskotliwy intelekt w połączeniu z niespotykanym zapalem do pracy zaowocowały znaczącymi osiągnięciami projektowymi, badawczymi, organizacyjnymi, a także interwencyjnymi w zwalczaniu szkodliwych patologii krajobrazowych. Rozmaitość pól badawczych projektowych, ich oryginalność zbudowały trwałą pozycję Profesora jako autorytetu w dziedzinach konserwacji zabytków architektury, krajobrazów, ogrodów i dzieł inżynierii wojskowej, nie tylko w wymiarze krajowym, lecz także w skali międzynarodowej.

Imponujący jest dorobek naukowy, a także zestaw osiągnięć i zasług Profesora Janusza Bogdanowskiego. Nie sposób w krótkim wspomnieniu zaprezentować wszystkie jego publikacje, projekty czy ekspertyzy konserwatorskie. Około 900 opublikowanych rozpraw naukowych, w tym blisko 20 książek podejmujących trudną problematykę obiektów zapomnianych i niedocenianych, oryginalność podejścia i metod badawczych, a także często pionierskie i wizjonerskie koncepcje ich ratowania zapewniły mu trwałe miejsce w rozwoju polskiej myśli architektonicznej i konserwatorskiej.

W polskim piśmiennictwie naukowym, w zakresie szeroko rozumianej problematyki architektonicznej, urbanistycznej i krajobrazowej, zapisał się jako wybitny znawca polskiego dziedzictwa ogrodowego. Wznowienie *Ogrodów polskich* Gerarda Ciołka (Warszawa 1978), z wieloma znaczącymi poszerzeniami i autorskimi uzupełnieniami Janusza Bogdanowskiego, a także *Polskie ogrody ozdobne* (Warszawa 2000) pozostają najpoważniejszymi, wręcz monumentalnymi pozycjami naukowymi, prezentującymi kompleksowo polskie dziedzictwo ogrodowe.

Autorskie koncepcje rewaloryzacji wybitnych dzieł ogrodowych, podbudowane dogłębnymi studiami i analizami historycznymi, dotyczyły m.in. Plant Krakowskich, ogrodów Zamku Królewskiego w Warszawie, ogrodów królewskich przy rezydencji w Łobzowie, systemu zieleni miejskiej

Krakowa związanego z pierścieniem fortyfikacji twierdzy Kraków. Imponujący jest również zestaw opracowań inwentaryzacyjno-studialnych, rejestrujących ginące polskie ogrody, wykonywanych w ramach wieloletniej akcji kompletowania „Ewidencji polskich ogrodów zabytków” (w ramach Zarządu Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych w Warszawie; późniejszego Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu), wśród których te z terenów Krakowa i Ziemi Krakowskiej wykonywane były przez Profesora osobiście lub pod jego kierunkiem w Zakładzie Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej.

Umiejętnie łączył kompetencje w zakresie rozwiązywania problemów szczegółowych, dotyczących konkretnych obiektów ogrodowych czy architektonicznych, z wyczuciem skali wieloprzestrzennej, a więc kształtowania koncepcji parków krajobrazowych (m.in. Jurajskie i Żywieckie Parki Krajobrazowe czy otoczenie stopnia wodnego pod Tyńcem). Był także autorem i współautorem wielu opracowań metodycznych i podręczników akademickich z zakresu ochrony i planowania krajobrazów, m.in. stworzył metodę tzw. jednostek i wnętr architektoniczno-krajobrazowych.

Drugi, obok ogrodów polskich, fundamentalny nurt zainteresowań badawczych Profesora Janusza Bogdanowskiego to wspomniana już *architectura militaris*. I tu również Profesor sięgał do problematyki zapomnianej, kierując uwagę społeczeństwa na wybitne świadectwa krajobrazowych dzieł obronnych, niedocenianych i niszczących po drugiej wojnie światowej w zastraszającym tempie. Odkrywał ich walory krajobrazowe, techniczną awangardowość, walory historyczne i formalne bogactwo. Już w latach 50. i 60. XX w. spod jego ręki wychodziły dokumentacje dawnych twierdz: Przemyśla i Krakowa. Pionierskim podsumowaniem tego wątku badawczego stała się książka *Warownie i zielen twierdzy Kraków* (1979) oraz *Architektura obronna w krajobrazie Polski. Od Biskupina do Westerplatte* (1996), a wreszcie *Mały słownik terminologiczny dawnej architektury obronnej w Polsce* (współautorstwo, 1975; 1988) i *Architektura obronna. Słownik terminologiczny architektury* (współautorstwo, 1994).

Nie zabrakło również w dorobku Profesora świadectw jego pasji badawczej, ukierunkowanej na ukochany Kraków. Warto w tym miejscu przywołać *Katalog — parki i ogrody Krakowa w obrębie Plant* oraz studium *Problemy metodologiczne rewaloryzacji urbanistyczno-krajobrazowej miasta zabytkowego na przykładzie Kazimierza krakowskiego*.

Aktywny w wielu obszarach polskiej nauki i konserwatorstwa, piastował eksponowane funkcje w licznych stowarzyszeniach, komisjach i komitetach naukowych, m.in. jako przewodniczący Komisji Urbanistyki i Architektury Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, redaktor „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” (nieprzerwanie przez 35 lat), kierownik projektu MAB 13 w ramach Komitetu „Człowiek i Środowisko” przy Prezydium PAN, koordynator kilku wieloletnich programów rządowych i międzyresortowych w zakresie ochrony i rewitalizacji krajobrazów polskich, przewodniczący Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. Był także członkiem Państwowej Rady Ochrony Środowiska, wielokrotnym przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w Krakowie, członkiem rad naukowych kilku parków narodowych, Rady Naukowej „Europa Nostra”, a także Komitetu Ekologii Krajobrazu Światowej Unii Ochrony Przyrody IUCN.

Utalentowany plastycznie, obdarzony szczególnie wrażliwością estetyczną, pozostawił po sobie także bogate archiwum autorskich szkiców odręcznych, zdjęć i przeźroczy rejestrujących krajobrazy polskie, wykonywanych przez wiele lat w trakcie pieszych wędrówek po zapomnianych zakątkach naszego kraju.

Przedstawiciel pokolenia, któremu najlepsze lata aktywności zawodowej przypadły na ponury czas reżimu komunistycznego w Polsce, wielokrotnie dawał świadectwo swej niezłomnej postawy w aktywnych i odważnych działaniach na rzecz odkrywania świadectw polskiego dziedzictwa kulturowego i prób jego ratowania. Człowiek wybitnego intelektu, zdumiewającej pracowitości i ruchliwej aktywności, rzetelny i wymagający dla studentów, uczniów i współpracowników, pozostanie równocześnie w naszej pamięci jako osoba nadzwyczaj towarzyska, pełna poczucia humoru i szczególnego ciepła w kontaktach międzyludzkich.

Anna Mitkowska

LECH KALINOWSKI 1920—2004

W dniu 26 czerwca 2004 pożegnaliśmy na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie zmarłego 10 dni wcześniej, po krótkiej, ciężkiej chorobie, Lecha Kalinowskiego, emerytowanego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka czynnego Polskiej Akademii Umiejętności i dyrektora jej Wydziału I Filologicznego, członka Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Wyjątkowo licznie zgromadzeni na uroczystości pogrzebowej przyjaciele, koledzy i uczniowie Zmarłego, i ci z Krakowa, i ci z odległych nawet stron Polski, dali żywe świadectwo jego szczególnego miejsca zarówno w nauce polskiej, jak też w sercach tych, którym dane było z nim współpracować lub obcować na niwie naukowej i towarzyskiej, od niego się uczyć. Kondukt żałobny poprowadził ksiądz kardynał Franciszek Macharski. Wszystko to daje miarę straty, jaką ponieśliśmy, jaką poniosła nauka.

Lech Kalinowski urodził się 12 września 1920 w Krakowie, edukację średnią odbył w Bąkowicach pod Chyrowem, gdzie w 1938 r. zdał egzamin maturalny typu klasycznego. W tym samym roku podjął studia w zakresie historii sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, pod kierunkiem Władysława Podlasy; tamże słuchał wykładów Karoliny Lanckorońskiej. Studia przerwała mu wojna, którą przetrwał w Lublinie, sekretarzując w kancelarii adwokackiej swego ojca. W 1945 r., jeszcze przed zakończeniem działań wojennych, zapisał się na studia w Uniwersytecie Jagiellońskim. Był już poważnie zaawansowany w historii sztuki, skoro w czerwcu 1945 został asystentem wolontariuszem krakowskiej Almae Matris. Magisterium uzyskał w 1947 r. na podstawie pracy *Piękna Pieta w kościele św. Barbary w Krakowie*. Dwa lata później doktoryzował się pod kierunkiem Adama Bochnaka, a podstawą doktoratu była rozprawa, ogłoszona drukiem w streszczeniu, *Ze studiów nad mistrzem Pięknymi Madonn*. W 1948 r. prowadził wykłady z historii sztuki w Wyższej



Szkole Sztuk Plastycznych i w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Dopiero jednak z dniem 1 I 1950 otrzymał płatne stanowisko młodszego asystenta w Uniwersytecie Jagiellońskim. W dniu 24 VI 1955, w obowiązującym wówczas trybie, Centralna Komisja Kwalifikacyjna przyznała mu docenturę. Tytuł i stanowisko profesora nadzwyczajnego uzyskał na mocy uchwały Rady Państwa z 22 II 1962, a profesurę zwyczajną postanowieniem z 7 VII 1977. W ramach Instytutu Historii Sztuki UJ kierował najpierw Zakładem Historii Sztuki Dawnej, a z kolei — w wyniku pewnej reorganizacji Instytutu — Zakładem Historii Sztuki Średniowiecznej. Z dniem

1 X 1990 został przeniesiony w stan spoczynku. Nie wycofał się jednak z życia naukowego środowiska, a może nawet się w nim bardziej uaktywnił.

W 1990 r. Lech Kalinowski został wybrany na członka czynnego Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1997 r. do śmierci był dyrektorem jej Wydziału I Filologicznego, sprawował opiekę nad jej Gabinetem Rycin, przewodniczył Komisji Historii Sztuki i redagował „Folia Historiae Artium”, wykazując wiele troski o poziom naukowy i poligraficzny tego czasopisma. Uczestniczył w rozmaitych gremiach związanych z nauką i kulturą, jak Rada Muzeum Zamku Królewskiego na Wawelu, Rada Programowa Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie, Jury Nagrody im. Jana Długosza, Komisja przy PAU przyznająca stypendia Fundacji Lanckorońskich i inne. Był nieformalnym doradcą w wielu sprawach, które wymagały wyrobionego smaku i wrażliwości na piękno.

Silnie wrośnięty w krakowskie środowisko naukowe, nie uważał Lech Kalinowski sztuki Krakowa za swój główny przedmiot badawczy. Wprawdzie debiutował pracami, które miały za punkt wyjścia obiekty artystyczne naszego miasta, wprawdzie pozostawił takie prace, jak *Treści artystyczne i ideowe Kaplicy Zygmuntowskiej* (1960) i *Motywy antyczne w dekoracji Kaplicy Zygmuntowskiej* (1973 i 1976), wprawdzie miał swój bardzo istotny wkład w badania elementów rzeźby i architektury oraz zabytków ruchomych odkrytych w latach 60. w Tyńcu i trzymał rękę na pulsie prac badawczych i konserwatorskich tak w krakowskiej Bazylice Mariackiej, jak też na Wawelu, wprawdzie odczytał najstarsze inwentarze skarbcza katedry krakowskiej jako źródło do historii sztuki, a zabytki krakowskie dostarczyły wielu inspiracji naukowych, interesowała go wszakże przede wszystkim sztuka w jej wymiarze uniwersalnym, jej ideologia, wymowa symboli, wędrówka motywów i form

artystycznych, metodologia historii sztuki; w centrum uwagi miał dzieje doktryn artystycznych. Ale w tym właśnie tkwiło bogactwo jego interpretacji, gdy patrzył na pojedyncze obiekty sztuki i przez to przyczynił się niewątpliwie do lepszego rozumienia na gruncie nauki tej spuścizny wieków, którą szczyli się Kraków. W ten sposób, nie będąc wprost historykiem sztuki Krakowa, miał tak ważki wkład w jej eksplorację i tak istotny wpływ na konserwację krakowskich zabytków.

Trzeba tu przywołać okoliczność, że Lech Kalinowski wstąpił w 1984 r. do Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, a w trzy lata później został wybrany na członka jego Wydziału, którym pozostawał, uczestnicząc w jego posiedzeniach, do końca swego życia. Na łamach „Rocznika Krakowskiego” ogłosił bardzo ważną swoją pracę *Średniowieczne witraże w Kościele Mariackim* (1991). Wpisywała się ona w program badawczy, którym od lat się zajmował w ramach Union Académique Internationale.

Lech Kalinowski należał do najwybitniejszych historyków sztuki nie tylko w skali kraju. Cieszył się wysokim uznaniem także za granicą. Był bodaj jedynym w Polsce członkiem British Academy. Wchodził w skład Comité International d'Histoire de l'Art i Société Française d'Archéologie, był laureatem Nagrody Herdera. Wśród jego odznaczeń i wyróżnień polskich wypada wymienić Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, profesurę honorową Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, członkostwo honorowe Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Nagrodę im. ks. Idziego Radziszewskiego.

Z odejściem Lecha Kalinowskiego Kraków utracił swego wielkiego miłośnika i uczonego o świetnym warsztacie badawczym, szerokich horyzontach poznawczych oraz wielkim naukowym dorobku.

Jerzy Wyrozumski

KONRAD MAKOHOŃSKI 1923—2003

Konrad Makohoński był jednym z tych uczestników konkursu fotograficznego „Ocalić od zapomnienia”, którzy z niezwykłą żarliwością oddawali swój czas i swoje pieniądze miastu, które było tego godne. Należał do tych miłośników Krakowa, którym fascynacja jego urokiem nie przysłała krytycznego spojrzenia na braki i brzydotę. Brzydotę traktowaną jako chwilowe nieszczęście, które da się z czasem zmienić na coś lepszego. Chodził własnymi ścieżkami, poszukując stale nowych tematów dla swoich cyklów fotograficznych, przesyłanych na kolejne konkursy. Umiał dostrzegać szczegóły, które go zachwycaly w danym momencie, ale także patrzył przez obiektyw swojego aparatu, jakby chciał objąć możliwie najwięcej. Zachowywał każdy kadr w pamięci, bo robiąc zdjęcia sycił się Krakowem, doznawał uczuć metafizycznych, układał w obrazy, które retransmitował w głębi swojej duszy i zapewne serca, kiedy musiał pozostawać „bez Krakowa” i tej jego niezgłębionej atmosfery.

Przez wiele lat przyzwyczajał członków jury naszego konkursu fotograficznego do specjalnego zainteresowania swoimi zdjęciami, bowiem jako jeden z niewielu jego uczestników potrafił dogłębnie zająć się wybranym tematem. Podczas swoich pobytów w Krakowie — mieszkał bowiem we Wrocławiu — penetrował miasto w poszukiwaniu unikatowego tematu zdjęć, a to krat w oknach, a to ciekawych elementów kamieniarki, innym razem lamp ulicznych, detali drewnianych bram czy okuć. Każdy rok przynosił kolejną serię zdjęć fotograficznych, tylko czarno-białych, przysyłanych do Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z odległego Wrocławia. Pokażnej grubości przesyłki były otwierane przez komisarzy w pierwszej kolejności, bo to ich zawartość wyznaczała zazwyczaj poziom konkursu w danym roku. Zdobywał nagrody i wyróżnienia, a było ich w ciągu 11 lat 12, w tym 5 nagród pierwszych, 3 nagrody drugie. Była też ta ważna i cenna na-



groda specjalna Prezydenta Miasta Krakowa (jak dotąd jedyna), którą otrzymał w 1992 r.

Konrad Makohoński urodził się 5 września 1923 r. w Klimkówce w powiecie krośnieńskim. Ojciec był urzędnikiem i pracował w jednej ze spółek naftowych, których w okolicy było wiele. Do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 r. ukończył szkołę podstawową oraz dwie klasy gimnazjum w Krośnie. W czasie wojny pracował fizycznie i działał aktywnie w Armii Krajowej, za co otrzymał m.in. Krzyż AK, Krzyż Partyzancki, a w 1991 r. został przyjęty do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W tym samym roku nadano mu stopień podporucznika Wojska Polskiego.

Uczestnicząc w tajnych kompletach ukończył trzecią i czwartą klasę gimnazjum, a w 1945 r. zdał maturę. W 1946 r. rozpoczęła się jego przygoda z Krakowem, która zaowocowała zarówno uzyskaniem dyplomu magisterskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, upraw-

nień dziennikarskich po ukończeniu Wydziału Dziennikarskiego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, jak również zainteresowaniem dziejami miasta i jego poznawaniem. To ostatnie było łatwe, bowiem w 1952 r. rozpoczął pracę w „Gazecie Krakowskiej”.

Po wielu perypetiach, związanych z ówczesnie obowiązującym nakazem pracy, Pan Konrad przeniósł się do Wrocławia, gdzie mieszkała jego najbliższa rodzina, ożenił się i podjął pracę w redakcji „Słowa Polskiego” jako redaktor działu ekonomicznego, później reporter działu miejskiego, następnie terenowego. W 1988 r. przeszedł na emeryturę, ale współpracował dalej z redakcją.

W pierwszych latach swojej pasji fotografował aparatami wręcz niezwykłymi. Zachowały się jego aparaty: POTH-DERRY, o formacie negatywu 29 × 39 mm, z celownikiem, oraz ALTIX, małoobrazkowy z obiektywem Meyer Optik z Gorlitz. Po zachowanych starych, szklanych płytach, produkowanych przez firmy Alfa z Bydgoszczy i Spektrum z Poznania, można sądzić, że wielce doceniał pozostawiony przez rodziców materiał fotograficzny, lub że sam próbował robić zdjęcia na tych płytach. Z czasem unowocześniał swój sprzęt. Zdjęcia na konkurs „Ocalić od zapomnienia” robił już za pomocą aparatu Exakta i Zenit. Filmy oraz odbitki wywoływał sam w skromnie wyposażonym laboratorium domowym.

„Ocalić od zapomnienia” nie był jedynym konkursem, na który wysyłał zdjęcia fotograficzne. Często ilustrował fotografiami swoje artykuły, drukowane w macierzystym dzienniku „Słowo Polskie”, gdzie pracował przez wiele lat. Uczestniczył także w innych konkursach i wystawach. Brał udział m.in. w XIV i XVI Biennale Fotografii Przyrodniczej, organizowanym przez Poznańskie Towarzystwo Fotograficzne. Z tego okresu zachowały się fotogramy, po obejrzeniu których widzi się zauroczenie przyrodą, kwiatami i zimowym pejzażem. Jednak zdjęcia Krakowa oddają ponad wszystko fascynację miastem, niezwykle zaangażowanie w ratowanie jego zabytków, w ogóle jego dawności i tradycji, a także miłość i szacunek do starych murów, atmosfery. Aż trudno dzisiaj zrozumieć to uwielbienie dla miasta, które w latach 1981—1988 sprawiało wrażenie szarego, zniszczonego i niczym specjalnie się nie wyróżniało ze zgrzebności całego kraju. Z tym większą siłą oddawana była na fotografiach troska Pana Konrada o losy tego miasta. Zapisywał na odwrotach swoich fotogramów, przysyłanych na kolejne konkursy, refleksje i uwagi, uzupełniające niezbędne dane

opisowe, przewidziane regulaminem. Warto zacytować fragmenty niektórych opisów:

Ulica Spiska wygląda jak pełna swoistego uroku dekoracja do historycznego filmu. Jednakże zapewne i tutaj miejsce rozpadających się domów zajmą wkrótce nowe bloki (sierpień 1988 r.).

Bramy krakowskich domów, dzieła dawnych mistrzów snycerstwa i kowalstwa artystycznego, niszczą w tempie zaskakującym. Wiele z nich znikło już bezpowrotnie. Inne są w stanie opłakanym i czeka je — jeśli nikt nie zajmie się ich ratowaniem — podobny los. Oto brama domu przy ul. Bohaterów Stalingradu 35. Jedna z ozdobnych krat została zastąpiona dyktą (sierpień 1983).

I wreszcie zapis, który chyba najbardziej oddaje troskę miłośnika Krakowa o przyszłość miasta:

Kamienie Krakowa umierają — giną, rozsypują się rzeźby, ozdobne detale architektury, ściany domów, mury. Wysoka jest cena współczesnej cywilizacji w całej Europie. Kraków szczególnie dotkliwie odczuwa skutki zanieczyszczenia substancjami chemicznymi z tlenkiem siarki na czele. Seria tych smutnych zdjęć, wręcz tragicznych w swojej wymowie, niech ocali od zapomnienia choć niektóre kamienne rzeźby i fragmenty architektury w takiej formie, w jakiej są dzisiaj. Wiele z tych kamieni skazanych jest na zagładę. Część na pewno uda się zachować przez umiejętną konserwację. Ale czy będą to te same, stare kamienie, towarzyszące wielu pokoleniom mieszkańców miasta od dziesiątków i setek lat? Zdjęcia te mogą odegrać jeszcze inną rolę: stać się argumentem w staraniach o przyspieszenie, nasilenie zapoczątkowanych już poczynań, trudnej walki o czyste niebo nad Krakowem.

Marzeniem jego dorosłego życia było zamieszkać w Krakowie. Marzenie spełniło się w 2001 r. Zamieszkali z żoną we własnym mieszkaniu w bloku przy ulicy Tuchowskiej. Był szczęśliwy i dalej pełen energii. Rozpoczął porządkowanie swoich fotografii, negatywów i innych materiałów fotograficznych. Kiedy zbliżał się do zakończenia prac, przyszła choroba, leczenie, potem szpital i operacja. Wszystko za późno. Zmarł 28 stycznia 2003 r. Został pochowany w ukochanym Krakowie na cmentarzu Salwatorskim.

Decyzją żony, Pani Marii Makohońskiej, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa otrzymało w darze całą jego spuściznę fotograficzną, dotyczącą zarówno zdjęć Krakowa, jak i natury, szczególnie kwiatów, które uwielbiał. Kilka albumów negatywów, kilka paczek zdjęć czarno-białych różnych formatów zostało przekazanych z woli żony, a sądzę również, że nie spisanej woli Pana Konrada, Towarzystwu, dla którego bezinteresownie poświęcał tygodnie, a nawet miesiące pracy.

Pozostanie w naszej pamięci jako niezwykle miłośnik Krakowa.

Jerzy Duda

TERESA STANISŁAWSKA-ADAMCZEWSKA 1924—2003

Teresa Stanisławska-Adamczewska urodziła się w 1924 roku. Karierę dziennikarską rozpoczęła w Poznaniu, lecz już w 1949 roku przeniosła się do Krakowa, gdzie spędziła resztę życia. Pracowała początkowo jako zastępca naczelnego redaktora „Gazety Krakowskiej”, by po siedmiu latach objąć funkcję naczelnej w „Echu Krakowa”, którą to rolę pełniła przez 25 lat, aż do momentu zawieszenia wydawania gazety w stanie wojennym, w 1981 roku.

Poza pracą dziennikarską bardzo wiele czasu i energii poświęcała działalności w Towarzystwie Przyjaciół Muzeum Narodowego, Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Stowarzyszeniu „Kuźnica”, a także w Radzie Fundacji Rozwoju Kardiochirurgii „Cor Aegrum”.

Zmarła 16 grudnia 2003 roku.

O TERESIE STANISŁAWSKIEJ-ADAMCZEWSKIEJ
WSPOMNIENIE

Szefowa

Powstałe w 1946 roku, z inicjatywy PPR, południowe pismo „Echo Krakowa” zaczęło w 1957 roku ponownie ukazywać się jako codzienna, samodzielna gazeta, drukowana w Krakowie. Przez kilka wcześniejszych lat ukazywało się bowiem jako lokalny dodatek warszawskiego „Ekspresu Wieczornego”, przynosząc na dwóch stronach opóźnione o jeden dzień informacje z miasta pod Wawelem. Usamodzielnienie się tytułu związane było z powołaniem na szefa zespołu Teresy Stanisławskiej-Adamczewskiej.

Poznanianka z urodzenia, przeniosła się pod koniec lat czterdziestych, wraz z mężem, dziennikarzem i literatem — Janem Adamczewskim, do podwawelskiego grodu. W „Echu” dała się poznać jako rzutki, sprawny, fachowy dziennikarz. Stworzyła rychło zespół, w którym, oprócz dotychczasowych pracowników, znalazło się wielu młodych adeptów tego zawodu, ściągniętych do gazety



z innych redakcji. Po pewnym okresie dojrzewania, klarowania się ekipy, sporych przetasowaniach kadrowych, wyklął się zespół, który zaczął robić pismo odpowiadające gustom i zapotrzebowaniom czytelników.

Przełomem, który ugruntował pozycję „Echa” na krakowskim rynku, był proces Władysława Mazurkiewicza, jeden z pierwszych powojennych wielkich procesów kryminalnych w mieście, który wzbudził ogromne emocje wśród mieszkańców. Mazurkiewicz, znany w Krakowie *bon vivant*, człowiek mający szerokie znajomości i „chody” u ówczesnych władz, okazał się seryjnym mordercą.

Proces był na ustach wszystkich. Teresa Stanisławska postanowiła, że „Echo” będzie relacjonować proces na bieżąco. Przekonała, a dokładniej —

zmusila dyрекcyję Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego, wydawcę tytułu, by zmieniła harmonogram druku i kolportażu gazety, tak aby relacje z przedpołudniowych sesji sądowych ukazywały się po południu. Pociągnięcie to sprawiło, że po „Echo Krakowa” ustawiały się pod kioskami długie kolejki mieszkańców, cierpliwie czekających na samochody dostarczające gazetę z drukarni.

Ten proces, to pociągnięcie sprawiło, że „Echo” stało się chętnie kupowaną gazetą, której nakład przekroczył z czasem 100 tysięcy egzemplarzy w dni powszednie, a wydania świąteczne sięgały nawet 140 tysięcy, na dobrą sprawę — bez zwrotów.

Na sukces ten złożyło się oczywiście także wiele innych działań „Szfowej” — bo tak ją zwykle nazywaliśmy. Gazeta, skupiając swoją uwagę na możliwie pełnym informowaniu o lokalnych wydarzeniach i problemach, zaczęła też prowadzić liczne akcje społeczne, które ugruntowały pozycję pisma, skupiły wokół niego bardzo duże grono wiernych czytelników.

Teresa Stanisławska była otwarta na wszelkie pomysły. Byłe sensowne, właściwie umotywowane, mające społeczny wymiar. Nie cierpiała głupoty, pustostów, lizusostwa. Kto przyszedł do jej gabinetu — zawsze dostępnego tak dla członków zespołu, jak i liczne go grono współpracowników — z jakimś nierealnym, nieprzemyślanym pomysłem, szybko wylatywał za drzwi. Widząc natomiast, że rzecz jest przemyślana, sensowna — chociaż nie mogła jej przyjąć — potrafiła dyskutować z autorem, słuchać argumentów, przedstawiać swoje racje, by, nawet odrzucając pomysł, zachęcać jednocześnie do dalszych poszukiwań.

„Echo” włączało się nieustannie szerokim frontem w życie miasta. Zaczęło wydawać mutację nowohucką dla tej największej dzielnicy, młodej, nowej, mającej wiele problemów i spraw, często mniej ważnych dla czytelników ze „starego Krakowa”, a istotnych dla tamtejszych mieszkańców.

Głośne były, nie tylko w mieście czy województwie, ale w całej Polsce, inicjatywy redakcyjne. Akcja „Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka” trwała przez kilkadziesiąt lat i umożliwiła usamodzielnienie się kilkuset wchodzącym w dorosłe życie wychowankom tych placówek. Znalazła naśladowców w wielu miastach Polski. Podobnie jak „Bank Ludzkich Serc”, który, prowadzony przez redakcję, ułatwił wiele spraw, przyniósł wiele pożytku tysiącom zagubionych, potrzebujących pomocy biednych ludzi. „Zdobywamy odznakę przyjaciela Krakowa” — trwająca do dziś akcja, polegająca na oprowadzaniu przez przewodników PTTK mieszkańców miasta po najwspanial-

szych, najciekawszych, a niejednokrotnie mało lub wcale nieznanych zakątkach grodu Kraka, objęła swym zasięgiem ponad sto tysięcy ludzi, nie tylko z podwawelskiego grodu. Na wycieczki tego cyklu przyjeżdżali miłośnicy historii i zabytków z odległych nawet części kraju. „Książka roku”, której założeniem było nagradzanie autorów i wydawnictw najlepszych pozycji poświęconych Krakowowi, spowodowała, że znacznie wzrosła liczba publikacji o jego dziejach, zabytkach, współczesności. A „Mister Krakowa” zachęcał architektów do projektowania i budowy domów czy gmachów użyteczności publicznej, które byłyby nie tylko funkcjonalne, ale i piękne, podnoszące walory miasta. Gdy redakcja zaczęła lansować hasło „Budujemy naturalne lodowiska dla dzieci i młodzieży”, chcąc zapewnić szkolnej dziatwie bezpieczne ślizgawki w okresie zimowych ferii, odzew był ogromny. Od kilkuset do z górą tysiąca pięciuset takich lodowych placów budowano w mieście i województwie każdego roku.

Cechą charakterystyczną Teresy Stanisławskiej była otwartość, chęć dawania szansy zaistnienia młodym twórcom. Na łamach gazety Piotr Skrzynecki pisywał recenzje plastyczne, prowadził stałą rubrykę „Echa Piwnicy Pod Baranami”, debutowali literaci — Tadeusz Nyczek, Ludwik Flaszen, Jan Pieszczachowicz, rysownik Edward Lutczyn, spod jej ręki wyszło grono młodych, znanych dziennikarzy: Stefan Maciejewski, Elżbieta Grzegorzczak, Jerzy Piekarczyk, Andrzej Urbańczyk i wielu, wielu innych, rzetelnych, oddanych swemu powołaniu adpetów żurnalistyki.

A przecież nie wolno zapomnieć, że działała w bardzo trudnym czasie, gdy wszystko w PRL było podporządkowane polityce PZPR, gdy gazety musiały wykonywać polecenia przedstawicieli Biura Prasy czy też jego terenowych instancji, różnej maści działaczy, szermujących nieustannie argumentami o jedynie słusznej linii partii. „Szfowa”, także przecież należąca do PZPR, umiała jednak w tym szaleństwie zachować umiar i dystans, który pozwalał z jednej strony dawać władzom przekonanie, iż „linia partii” jest zachowana, a z drugiej dostarczać czytelnikom jak najmniej ideologicznego, partyjnego bełkotu, prezentując na łamach możliwie pełny obraz rzeczywistego życia Krakowa.

Prywatnie była urokliwą kobietą, podchodzącą do tego, co robiła i co się wokół niej działo, z dystansem, lekką ironią, osobą towarzyską, lubiącą żartować, nie dającą absolutnie nigdy odczuć ludziom, z którymi przestawała, swojej wyższości, pozycji.

W stanie wojennym, gdy w redakcji szalała „komisja weryfikacyjna”, broniła dziennikarzy z dużą stanowczością, nawet uporem, przed zwalnianiem z pracy, zakazami publikowania. Zapłaciła za to dużą cenę. Ludzie decydujący w stanie wojennym o losach poszczególnych gazet postawili jej warunek: albo „Echo” przestanie się na dobre ukazywać na rynku, albo ona poda się do dymisji, przejdzie na wcześniejszą emeryturę. Był to odwet „komitetowych” notabli, kara za to, że w „Echu” przed stanem wojennym działało najliczniejsze w krakowskich redakcjach koło „Solidarności”, koło, w którym, poza czterema osobami, znalazł się cały zespół dziennikarski i techniczny. Pani Teresa do związku nie wstąpiła, ale umożliwiła redakcyjnemu kołu swobodne działanie, żywo się interesowała tym, co robiono, podpowiadała nawet pewne kwestie, zwracała uwagę na sprawy, których rozwiązanie — jej zdaniem — było słuszne i potrzebne.

Za to — dla zadowolenia lokalnych partyjnych bonzów — zmuszono ją do rezygnacji ze stanowiska. Odeszła, żegnana przez zespół z wielkim żalem, i — choć pojawiała się potem czasami w redakcji — nigdy nie dała po sobie poznać, jak wiele przyszło jej zapłacić za swoją postawę.

Poświęciła się wówczas pomocy swemu mężowi — Janowi Adamczewskiemu — w przygotowywaniu jego kolejnych książek o Krakowie, sama także pracowała nad tomem *Ulice Krakowa*, a bardzo wiele czasu przeznaczała na swoje społeczne pasje: działalność w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, Towarzystwie Przyjaciół Muzeum Narodowego, Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Stowarzyszeniu „Kuźnica”, Radzie Fundacji Rozwoju Kardiochirurgii „Cor Aegrum” czy Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa, którego założenia była jedną ze współautorów i gorącą przez lata orędowniczką.

Pełna życia, mimo trudnych lat po śmierci męża, samotności, nie dawała do ostatnich dni poznać, że jest jej źle, ciężko. Wprost przeciwnie. Starła się ze wszystkich sił pomagać innym, nieść im pociechę, dobre słowo. W dniu swoich ostatnich imienin, w październiku ubiegłego roku, mówiła, że czuje się bardzo dobrze, nic jej nie dolega, nic nie brakuje, niczego nie potrzeba.

To, jak się okazało niestety, nie była pełna prawda.

*Jerzy Langier, Mieczysław Kasprzyk**

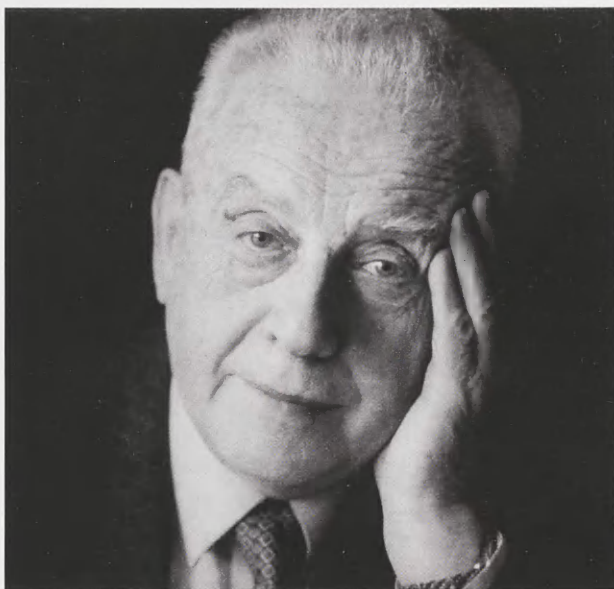
* Autorzy są dziennikarzami „Echa Krakowa”; Jerzy Langier od 1956 r., Mieczysław Kasprzyk od 1961.

KAZIMIERZ TRACIEWICZ 1928—2003

Kazimierz Traciewicz urodził się w Katowicach 18 I 1928 roku. Maturę zdał w II Liceum im. Jana III Sobieskiego. Następnie studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów pracował na kolei, gdyż otrzymał tam nakaz pracy. Jego doświadczenia zawodowe zaowocowały później wydaniem powieści o kolejarzach, członkach ruchu oporu w okresie okupacji, jak i postawach tej grupy zawodowej w okresie powojennym (*Pociągi jadą w różne strony*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1969).

Debiutował w 1958 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Jego książkowym debiutem była powieść *Agnieszka i inni* (WL, Kraków 1963), choć trzy lata wcześniej napisał pierwszą powieść, *Rok 1939*, o hitlerowskiej „piątej kolumnie”, którą wydał pod zmienionym tytułem *Korniki* (Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1971; WL, Kraków 1986). Obok tomu opowiadań *Rzeczy codziennego użytku* (WL, Kraków 1980), zawierającego refleksje o okupacji, wydał jeszcze, poza wymienionymi już pozycjami, siedem powieści. Był autorem: *Za siódmą górą* (1966), *Papierowego muru* (*Za kotarą, Dwoje przeciw dwojgu*, WL, Kraków 1971), *Skruszonej potęgi* (WL, Kraków 1977), *Przez trzy ognie* (Kraków 1982), *Meandrów* (WL, Kraków 1983), a także tych najgłośniejszych: *Jom Kipur* (Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1992; Wydawnictwo Sens, Poznań 1997 — drugie, pełne i poprawione wydanie) oraz *Do Reichu* (Wydawnictwo Sens, Poznań 2001). W roku 1992 powieść *Jom Kipur* została uhonorowana nagrodą PEN-Clubu. Także w Izraelu została nagrodzona przez Związek Krakowian.

W swojej twórczości najwyżej cenił wielowątkową powieść *Jom Kipur*, w której przedstawił zagładę krakowskich Żydów, a także losy tych, którzy ją przeżyli. W powojennej Polsce były one w dalszym ciągu nadal tragiczne i paradoksalne, choćby rabina Ozjasza, zastrzelonego przez Polaków. W tym obrazie stosunków polsko-żydowskich w okresie okupacji hitlerowskiej odszedł od próby



usprawiedliwienia bezsilności Polaków wobec zła wojny i pokazał, że były też zdemoralizowane jednostki, które miały swój udział w dziele zniszczenia narodu żydowskiego. Również Żydzi nie są wyłącznie bohaterami bezsilnymi wobec machiny zbrodni. Wśród nich są tacy, którzy mają grzechy na sumieniu. Przedstawiony przez autora świat pozbawiony jest uproszczeń i uprzedzeń. Jak sam mawiał, literatura jest narzędziem mówienia prawdy, stąd wśród Polaków i Żydów są różni ludzie, dobrzy i źli... Niewątpliwą zaletą książki jest przybliżanie czytelnikowi żydowskiego świata religii, polityki i kultury. Choć ilość ukazanych postaw: od ortodoksów, asymilatorów, wierzących i niewierzących, syjonistów i komunistów, jest ogromna, to są one przemyślane i dopracowane w szczegółach. W rozmowie ze mną Autor wielokrotnie podkreślał, że bardzo mu zależało, aby przedstawić losy Żydów w odpowiednim kontekście kulturowym, z ich wierzeniami i zwyczajami. Myślę, że w pełni to mu się udało.

Powieść ma ogromne znaczenie nie dlatego, że w swojej formie jest ważkim eksperymentem, lecz

przez to, iż jest próbą rachunku sumienia w sprawach polsko-żydowskich i w konsekwencji burzeniem narodowych stereotypów. Jak w swoje recenzji napisał ks. Michał Czajkowski:

Nathanael Goldberg modli się na końcu książki: „Spraw, Wiekuisty, Panie nasz, by Jom Kipur — Sądny Dzień, który przeżyliśmy, stał się dla ludu Twego Dniem Pojednania”. Ufam, że także książka Kazimierza Traciewicza *Jom Kipur*, opisująca długi, kilkuletni, straszliwy Sądny Dzień polskich Żydów, przybliży i będzie przybliżała Dzień Pojednania polsko- i chrześcijańsko-żydowskiego¹.

Od roku 1966 był członkiem Związku Literatów Polskich, a po jego rozwiązaniu — Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Zresztą należy w tym miejscu podkreślić, że po likwidacji ZLP należał do grupy krakowskich pisarzy, która samorządnie zajęła się sprawami środowiska, organizując pomoc materialną dla pisarzy, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Kazimierz Traciewicz należał do tych, którzy organizowali w tym czasie pomoc w finansowaniu kilku debiutanckich tomików poetyckich w drugim obiegu. Także dzięki ich inicjatywie doszło trzykrotnie w Krakowie do ogólnopolskich spotkań przedstawicieli środowisk literackich, podczas których omawiano problemy literatury i kultury polskiej po 13 XII 1981 roku.

W roku 1976 został członkiem polskiego PEN-Clubu (osobą wprowadzającą był Władysław Bartoszewski), a od 1995 roku był w jego zarządzie. W grudniu 1999 roku został wybrany wiceprezsem polskiego PEN-Clubu.

Kazimierz Traciewicz nie tylko pisał o pogmatwanych losach polsko-żydowskich, ale także zaangażował się w proces normalizacji między Polską a Izraelem, a szczególnie żydowską diasporą pochodzącą z Krakowa. Był jednym z założycieli powołanego 2 XII 1981 roku Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej, działającego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Początkowo był sekretarzem Komitetu, a później, w latach 1995—2000, jego przewodniczącym. To właśnie Kazimierz Traciewicz był jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na fakt, że najbardziej zaniedbany i opuszczony w mieście był Kazimierz, dawna dzielnica żydowska, i najwyższy czas, aby ratować pozostałe, często unikatowe w skali światowej zabytki kultury żydowskiej. Przy jego czynnym współudziale udało się zrealizować w mieście kilka ważnych inicjatyw, które przełamywały lody w stosunkach polsko-żydowskich. Na przykład, w roku 1987 zostało zorganizowane spotkanie bawiącej w Krakowie młodzieży z Izraela z ich rówieśnikami. To właśnie

w imię prawdy odnoszącej się do losów Polaków i Żydów w Krakowie doszło do zmiany napisu na tablicy znajdującej się na budynku przy ulicy Szpitalnej, w którym mieściła się znana kawiarnia Cyganeria. Usunięto wtedy informację o żołnierzach Gwardii Ludowej jako jedynych sprawcach rozrachunku z hitlerowcami i podano, że uczynili to także młodzi Żydzi z organizacji bojowej z krakowskiego getta. Dla upamiętnienia miejsc, które świadczyły o wspólnym zamieszkiwaniu miasta, pojawiła się tablica na murach dawnego Gimnazjum Hebrajskiego im. dra Hilfsteina przy ulicy Brzozowej. Tekst w języku hebrajskim i polskim informuje do dzisiaj, że w roku 1939 uczęszczało do tej szkoły 1100 żydowskich uczniów. W uznaniu zasług Kazimierz Traciewicz otrzymał honorowe członkostwo Związku Krakowian w Izraelu.

Zaangażowanie w sprawy „żydowskie” i z tej okazji liczne kontakty zaowocowały przyjaźnią z krakowianami pochodzenia żydowskiego mieszkającymi poza Polską, przede wszystkim z izraelską pisarką Miriam Akavią. W liście skierowanym do córek wspomina ona zmarłego:

był jednym z pierwszych — jeśli nie pierwszym — który wyciągnął do nas dłoń. [...] Rozmawiałam z dr. Emanuelem Melcerem, który też był wstrząśnięty i pamięta Kazia jako wspianego, odważnego człowieka.

Z kolei w swoim wspomnieniu napisała:

Śmierć Kazimierza Traciewicza dotknęła nas bardzo. Wraz z jego odejściem urwała się jedna z ważnych, z trudem odbudowanych naszych więzi z Krakowem².

Natan Gross w liście do rodziny napisał, że odejście Kazimierza Traciewicza to wielka strata dla Krakowa — pamięć z nim związana w dziejach miasta i w naszych sercach żyć będzie z nami — póki my żyjemy — i dłużej³.

Był również aktywnym członkiem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Od roku 1992 do swojej śmierci (z krótką przerwą) był członkiem Wydziału tego Towarzystwa. W zasadzie dzięki jego inicjatywie przejąłem w 1999 roku kierownictwo Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej. Mimo ustąpienia z pełnionej funkcji do końca swoich dni był bardzo aktywny i pełen pomysłów na najbliższe lata, szczególnie tych upamiętniających obecność społeczności ży-

¹ Ks. M. Czajkowski, *Sądne dni i noce*, „Więź”, 1997 (X), s. 215.

² M. Akavia, *Zmarł Kazimierz Traciewicz*, „Nowiny Kurier” z 17 X 2003.

³ Bardzo dziękuję Pani Bożenie Traciewicz za ich udzielenie.

dowskiej w Krakowie. Pozostał w mojej pamięci jako człowiek skromny i serdeczny, pełen zapału w każdym przedsięwzięciu.

Kazimierz Traciewicz zmarł 5 X 2003 roku. Dla Żydów był to szczególny dzień. Według żydowskiego kalendarza, była to bowiem wigilia

Jom Kipur (Sądneho Dnia). Umarł w tym dniu, jakby jeszcze raz chciał podkreślić znaczenie przesłania w swojej powieści *Jom Kipur*. Choć był wierzącym katolikiem, jestem przekonany, że nie będzie mu przeszkadzała żydowska inskrypcja — ilustracja jego życia:

פ"נ

אישתם וישר ירא אלהים וסר מרע

הלך תמים ונהנה מיגיעו

כל מכיריו יגידו שבחיו

ר' קאזימיר

נפטר בערב יום כיפור

שנת תשס"ד לפ"ק

תנצב"ה

Tu został pochowany

mąż zacny i prawy, bogobojny i stroniący od złego (Hi 1, 8; por. Hi 1, 1).

Postępował zacnie. Żył z trudu swych rąk.

Wszyscy jego znajomi będą głosić jego chwałę.

Pan Kazimierz,

Zmarł w wigilię Jom Kipur

roku 764 według małej rachuby.

Niech jego dusza będzie związana w węzeł życia!

Leszek Hońdo

JADWIGA WIKTOR 1914—2004

Urodzona w Kotowej Woli koło Tarnobrzega 3 października 1914, losy swoje związała przede wszystkim z Krakowem. Jako absolwentka Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi, przeniosła się w 1933 r. do Krakowa, gdzie ukończyła w 1935 r. dwuletnie Państwowe Pedagogium. W latach 1935—1938 działała w harcerstwie, organizowała obozy harcerzy i zuchów, w szczególności prowadziła Gromadę Zuchów przy Szkole im. Św. Scholastyki w Krakowie. Od 28 X 1938 do 31 VIII 1939 była nauczycielką Żeńskiej Szkoły Wydziałowej w Karwinie-Solcy na Zaolziu. Już 2 IX 1939, w związku z wybuchem wojny, znalazła się z powrotem w Krakowie i tu spędziła całą okupację hitlerowską. Od 19 II 1940 do 30 V 1941 pracowała w Sekcji Charytatywnej Opieki nad Wysiedlonymi przy Obywatelskim Komitecie Pomocy, który wraz z powołaniem do życia Rady Głównej Opiekuńczej stał się jej agendą. Od 1 VI 1941 do 31 XII 1944 była referentką w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miasta Krakowa. W ramach organizacji harcerskiej Szarych Szeregów organizowała pomoc dla więźniów przy ul. Montelupich, a potem także obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

W dniu 4 IV 1941 Jadwiga Wiktor została zaprzysiężona jako żołnierz AK. Dwa lata później desygnowano ją do działającego w Krakowie Legionu Śląskiego AK. W jego ramach współtworzyła Wojskową Służbę Kobiet i została jej komendantką, należąc równocześnie do zespołu „służby samarytańskiej”, której głównym zadaniem była pomoc więźniom. Przeszła przeszkolenie wojskowe. Jej mieszkanie przy ówczesnej ulicy Legionisty Grabczaka 5 (obecnie Ostroroga) było konspiracyjnym miejscem kontaktowym. W konspiracji używała pseudonimu „Kinga”. Doszła w czasie okupacji do stopnia wojskowego porucznika (1944), a pod koniec życia (2003) została awansowana do stopnia majora. Rząd RP na Uchodźstwie odznaczył ją w 1976 r. Srebrnym Krzyżem AK.



Po ustaniu okupacji hitlerowskiej Jadwiga Wiktor pracowała od 1 IV 1945 do 30 VI 1948 w Wojewódzkim Komitecie Opieki Społecznej, najpierw jako referent Wydziału Opieki nad Dzieckiem, a od r. 1947 jako jego naczelnik. Wraz z likwidacją tej placówki podjęła obowiązki referenta w Towarzystwie Prewentoriów i Domów Dziecięcych w Krakowie, a od 1 IX 1950 pracowała przez lat 27, aż do emerytury, w „Cebea” — Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowych Urządzeń Chemicznych w Krakowie, jako zastępca kierownika Działu Zbytu.

Równolegle zdobywała uprawnienia przewodnika po Krakowie. Uzyskała je w 1955 r. W latach 1957—1964 była prezesem Koła Przewodników Miejskich. Należała do Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK. Do 1976 r. uczestniczyła w Komisji Przewodnickiej Okręgu Krakowskiego, a od 1970 w Komisji Kwalifikacyjno-Egzaminacyjnej Krakowskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Była też członkiem Komisji Rewizyjnej Zarządu Wojewódzkiego PTTK i Komisji Krajoznawczej PTTK w Krakowie.

W 1965 r. została członkiem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, a w 1990 weszła w skład jego Wydziału, jako reprezentantka środowiska przewodników, i pozostawała w nim do końca życia. Za swoją działalność przewodnicką na terenie Krakowa była wielokrotnie odznaczana i wyróżniana.

Jadwiga Wiktor, okupacyjny pseudonim „Kinga”, zmarła w Krakowie 4 lutego 2004 i została pochowana na Cmentarzu Rakowickim.

Jerzy Wyrozumski

KRONIKA

OLGA DYBA

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 2003—MARZEC 2004

Sto szósty rok działalności Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa rozpoczęło Walnym Zgromadzeniem, które miało miejsce 25 marca 2003 w Auli Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17. Obradom przewodniczył dr Bogusław Krasnowolski.

W pierwszej części Walnego Zgromadzenia dr Paweł Pencakowski wygłosił wykład „Odkrycia i interpretacje dzieł malarstwa krakowskiego w ostatnich latach”.

Drugą część Walnego Zgromadzenia rozpoczął prezes Towarzystwa, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, witając zebranych. Następnie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa.

Po raz kolejny została wręczona nagroda im. Klemensa Bąkowskiego, którą otrzymała prof. Zofia Medwecka — konserwator dzieł sztuki.

Po dopełnieniu spraw formalnych Walnego Zgromadzenia sprawozdanie z działalności merytorycznej Towarzystwa przedstawiła sekretarz — mgr Olga Dyba, Komitetu Kopca Kościuszki — mgr Michał Kozioł, sprawozdanie finansowe skarbnik — p. Andrzej Fischer oraz Komisji Kontrolującej przewodnicząca — mgr Bogusława Siwadłowska. Na wniosek Komisji Kontrolującej, Walne Zgromadzenie w głosowaniu jawnym udzieliło absolutorium Wydziałowi Towarzystwa.

W trakcie obrad wypełniono statutowy obowiązek wyboru 1/3 członków Wydziału i jego uzupełnienia, a także wyboru Komisji Kontrolującej, ustępującej corocznie w pełnym składzie. W głosowaniu jawnym, przeprowadzonym za zgodą Walnego Zgromadzenia, do Wydziału wybrani zostali: dr Grażyna Lichończak-Nurek, mgr Olga Dyba, dr Zbigniew Beiersdorf, dr inż. Jerzy Duda, mgr Michał Kozioł, prof. dr hab. Jan Rączka, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, zaś do Komisji Kontrolującej wybrano: mgr Barbarę Biel, mgr. Jana Dziurę, Franciszka Stope, mgr. Ludomira Olkuśnika, mgr Bogusławę Siwadłowską.

Walne Zgromadzenie przyjęło wnioski w następujących sprawach:

1. Wpisania do rejestru zabytków zespołów koszarowych dawnej Twierdzy Kraków.
2. Wycinki drzew wg przedwojennych planów, celem wyeksponowania kopca Piłsudskiego w panoramie Krakowa.

3. Zakazu urządzania głośnych imprez oraz używania urządzeń nagłaśniających na Rynku Głównym.
 4. Rewaloryzacji Plant w ciągu ul. Basztowej.
 5. Podjęcia skutecznych działań w celu wyeliminowania graffiti na elewacjach obiektów zabytkowych.
 6. Kontroli zieleni miasta, by nie zasłaniała obiektów historycznych.
 7. Zachowania reliktu architektury przemysłowej — kuźni Zieleniewskich przy ul. Św. Krzyża.
 8. Usytuowania podziemnych parkingów na terenie projektowanego Nowego Miasta, zamiast pod pl. Matejki.
 9. Wmurowania tablicy poświęconej Ambrożemu Grabowskiemu na domu przy ul. Karmelickiej lub na budynku, w którym mieściła się jego księgarnia, u wylotu ul. Grodzkiej.
 10. Niezabudowywania Al. Waszyngtona obiektami kubaturowymi, pozostawiając jedynie zieleni.
 11. Pokrycia przez Towarzystwo kosztów konserwacji krucyfiks zawieszonego na domu „Pod Krzyżem” przy ul. Szpitalnej.
 12. Wystąpienia do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego o zlikwidowanie parkingu przy ul. Jagiellońskiej przed Collegium Maius.
 13. Wystąpienia do Prezydenta RP z wnioskiem o nadanie stopnia generała brygady o. płk. Adamowi Studzińskiemu.
- Wszystkie wnioski zostały zrealizowane przez Wydział Towarzystwa. Wystosowano wystąpienia do odpowiednich urzędów. Nie zrealizowano wniosku nr 12, gdyż jego realizacja nie leży w gestii Towarzystwa.

Na posiedzeniu 4 kwietnia 2003 nastąpiło ukonstytuowanie się Wydziału, komitetów i komisji. Prezesem Towarzystwa został wybrany ponownie, w głosowaniu jawnym, jednomyślnie, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami: dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jacek Purchla, skarbnikiem Andrzej Fischer, sekretarzem mgr Olga Dyba.

Wydział zaakceptował wybranych przewodniczących komitetów i komisji. Przewodniczącym Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego został dr Jerzy Bukowski, przewodniczącym Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej — dr hab. Leszek Hońdo, przewodniczącym Komitetu Kopca Kościuszki — dr Mieczysław Rokosz, przewodniczącym

Komisji Konserwatorskiej — prof. dr hab. Jan Rączka, a w skład Komisji Odczytowej weszli prof. dr hab. Ewa Przyboś, mgr Jan Dziura.

Komisja Kontrolująca ukonstytuowała się w następującym składzie: przewodnicząca — mgr Bogusława Siwadłowska, wiceprzewodnicząca i sekretarz — mgr Barbara Biel, członkowie — mgr Jan Dziura, mgr inż. Ludomir Olkuśnik, Franciszek Stopa.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 posiedzeń Wydziału, w dniach: 4 IV, 27 V, 30 VI, 28 IX, 29 X, 24 XI, 22 XII 2003 oraz 29 I, 18 III 2004. Liczba spotkań, na których zawsze było quorum, jest zgodna ze statutem Towarzystwa, zatem uchwały zapadały prawomocnie.

Towarzystwo z żalem pożegnało zmarłych członków Wydziału — mgr Teresę Stanisławską-Adamczewską, prof. Janusza Bogdanowskiego, mgr. Kazimierza Traciewicza.

Głównymi tematami omawianymi na posiedzeniach Wydziału były:

- sprawy dotyczące kontynuacji i zakończenia prac remontowych kopca Kościuszki,
- sprawy wydawnictw Towarzystwa — *Rocznika Krakowskiego*, *Biblioteki Krakowskiej*, *Materiałów z sesji*,
- sprawy związane z coroczną sesją i jej tematyką oraz z pozyskaniem autorów referatów,
- sprawy dotyczące corocznego konkursu fotograficznego „Ocalić od zapomnienia”,
- sprawy bieżące, związane z administrowaniem kamienicą przy ul. Św. Jana 12, stanowiącą własność Towarzystwa,
- sprawy związane z ochroną dóbr kultury naszego miasta, które zostaną omówione w sprawozdaniu z działalności Komisji Konserwatorskiej.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano:

- 23. Sesję Naukową „200 lat Cmentarza Rakowickiego w Krakowie”, która odbyła się 12 kwietnia 2003 w sali obrad Urzędu Miasta Krakowa. Sesję zorganizowano wspólnie z Zarzędem Cmentarzy Komunalnych. Na sesję złożyło się 7 referatów: 1) dr Karoliny Grodziskiej „Generalny, powszechny, krakowski cmentarz Rakowicki w świadomości krakowian w l. 1803—2003”, 2) ks. dr. Krzysztofa Sojki „Dzieje Kapelani Cmentarza Rakowickiego w Krakowie”, 3) mgr Anny Król „O nowej rzeźbie na starym cmentarzu”, 4) prof. Aleksandra Krawczuka „Refleksje na temat cmentarza Rakowickiego”, 5) dr. Pawła Pytko „Cmentarz Rakowicki — nekropolia krakowskich radnych”, 6) dr Haliny Baryczowej „Ochrona i restauracja zabytkowych nagrobków na cmentarzu Rakowickim przez Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa”, 7) dyrektora Zarządu Cmentarzy Komunalnych Stanisława Kumona „Cmentarz Rakowicki u progu trzeciego stulecia. Plany — zamierzenia — perspektywy”. Sesji towarzyszyło otwarcie wystawy tematycznej, przygotowanej przez dr Grażynę Lichonieczak-Nurek.
- konkurs fotograficzny „Ocalić od zapomnienia” (który wymagał zmiany formuły). W 2003 r. wpłynęło niewiele prac konkursowych. Ustalono, że 25. edycję konkursu zamknie wydanie katalogu, który będzie zawierał tekst oraz fotografie nagrodzone w okresie 25 lat trwania konkursu. Towarzystwo przejęło, dzięki wspaniałomyślności Pani Marii Makohońskiej, zbiór fotografii po wieloletnim uczestniku konkursu, Konradzie Makohońskim, zmarłym w 2003 r. W grudniu, w ramach 26. konkursu, otwarto wystawę retrospektywną, prezentującą fotografie autorstwa Konrada Makohońskiego.

W okresie sprawozdawczym ukazały się drukiem:

- Biblioteka Krakowska nr 145, praca Anieli Kielbickiej *Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie 1850—1950*;

— *Rocznik Krakowski* nr 69;

— praca dr Karoliny Grodziskiej *Zaduszne ścieżki. Przewodnik po cmentarzu Rakowickim*;

— *Sowiniec* nr 22;

— materiały z sesji naukowej *Palace miejskie Krakowa*.

Członkowie Towarzystwa uczestniczyli między innymi w:

- jury konkursu Szopek Krakowskich;
- kolejnej kweście Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa na cmentarzu Rakowickim;
- pracach Prezydium oraz komisji problemowych Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (m.in. prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, prof. dr hab. Jacek Purchla);
- pracach Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, dr Jerzy Bukowski);
- jury, powołanym przez Prezydenta Miasta Krakowa, przyznającym nagrody miasta Krakowa (prof. dr hab. Lech Kalinowski, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski);
- jury wyboru dyrektora Muzeum Historycznego Miasta Krakowa;
- radach muzealnych: Zamku Królewskiego na Wawelu (prof. Lech Kalinowski, prof. Jerzy Wyrozumski, prof. Jacek Purchla, dr Andrzej Fischinger); Muzeum Narodowego w Krakowie (prof. Jacek Purchla); Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (prof. Jerzy Wyrozumski, prof. Jan Małecki, prof. Jacek Purchla); Muzeum Historii Fotografii (prof. Jacek Purchla); Muzeum Inżynierii Miejskiej (prof. Jerzy Wyrozumski, dr inż. Jerzy Duda, dr Zbigniew Beiersdorf); Muzeum Żup Krakowskich (dr Zbigniew Beiersdorf).

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo liczyło 554 członków, w tym dwóch honorowych. Przyjęto 33 nowych członków, zmarło 12 osób.

Komitety i komisje wchodzące w skład Towarzystwa działały aktywnie i wymagają osobnego omówienia.

Sprawozdanie Komitetu Kopca Tadeusza Kościuszki drukowane jest oddzielnie.

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO działał pod przewodnictwem dr. Jerzego Bukowskiego. Komitet, zgodnie z regulaminem, kontynuował opiekę nad kopcem oraz tradycje patriotyczno-niepodległościowe. Na kopcu prowadzono prace, będące kontynuacją robót z roku poprzedniego. Przed uroczystym oddaniem społeczeństwu kopca 11 listopada 2002 dokonano warunkowego odbioru robót, z uwagi na znaczną liczbę usterek i niedociągnięć. Po przerwie zimowej wznowiono prace, które prowadzono od 31 marca do 29 maja 2003. Usuwanie usterek nawierzchni ścieżek i placu przed kopcem, wyrównywanie wybrzuszenia stoków, uzupełnianie humus w komórkach geowebu, pokrywającego zbocza. Dookoła kopca posadzono żywopłot. Wymienione zostały zdewastowane lampy na szczycie kopca, naprawiono porfirowe filarki przy schodach wejściowych. Staraniem Włodzimierza Śliwczyńskiego, na platformie szczytowej wykonano, zaprojektowaną przez niego, balustradę. Uruchomiony został system nawadniający kopiec, w którym zamontowano nowe, bardziej wydajne pompy. Po ostatecznym odbiorze prac 29 maja 2003 prowadzenie bieżącej konserwacji kopca przejęła od wykonawcy remontu — firmy PBK BIS z Bytomia — Fundacja Miejski Park i Ogród Zoologiczny. W drugiej połowie roku Fundacja prowadziła prace pielęgnacyjne zieleni na kopcu, w jego otoczeniu i przy pawilonie. Dokonano dosiewu i koszenia trawy, dosadzano krzewy. Prace na kopcu oraz stan jego zachowania na bieżąco monitorował wiceprzewodniczący Komitetu ds. Technicznych, inż. Włodzimierz Śliwczyński. Pieczę nad pracami miał również, powołany przez rektora AGH

z inicjatywy Komitetu, zespół społecznych ekspertów, kierowany przez dr. Stefana Józkiwicza. Zespół z AGH wykonał społecznie pomiary geodezyjne odnowionego kopca. Komitet czynił ciągłe starania o umieszczenie przed wejściem na kopiec stojaków na rowery oraz tablic informacyjnych, których wzory przekazał Fundacji Miejski Park i Ogród Zoologiczny. Niestety 29 kwietnia 2003, bez porozumienia z Komitetem, dyrekcja Fundacji MPiOZOO usunęła z placu przed kopcem ufundowaną ze społecznych funduszy gablotę, w której były umieszczane historyczne informacje o kopcu. Z odmową spotkało się wystąpienie Komitetu do Urzędu Miasta Krakowa o zabezpieczenie w budżecie miasta na 2003 rok środków na objęcie kopca całodobową ochroną. Również Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie odmówiła przyznania funduszy na adaptację części pawilonu na potrzeby pracowników ochrony kopca. W kwietniu 2003 straż pożarna przeprowadziła kontrolę pawilonu. Z funduszy własnych Komitetu przeprowadzono prace naprawcze instalacji elektrycznej i sanitarnej. 10 grudnia 2003 stwierdzono włamanie do pawilonu. Nieznani sprawcy, po dostaniu się do środka, zdewastowali wnętrze, niszcząc częściowo jego wyposażenie.

Członkowie Komitetu prowadzili bieżące prace porządkowe w pawilonie i jego otoczeniu. Zdzisław Szewczuk z Wrocławia kontynuował prace przy spoinowaniu muru oporowego pod kopcem.

W czerwcu, w ramach dni otwartych magistratu, W. Śliwczyński oprowadzał po kopcu grupy turystów, poznających najciekawsze miejsca Krakowa. W listopadzie odbył się kolejny marszobieg z kopca Józefa Piłsudskiego na kopiec Tadeusza Kościuszki.

Dnia 6 sierpnia 2003 wyruszył do Kielc XXXVIII (23) Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej, kierowany przez Jana Józefa Kasprzyka — prezesa Zarządu Głównego Związku Piłsudczyków. Wicekomendantami byli członkowie Komitetu: Andrzej Fischer i Wojciech Pęgiel. Honorowym patronem marszu był prezydent Ryszard Kaczorowski. W Kadrówce, jak co roku, licznie udział wzięli członkowie Komitetu. Przed marszem, 4 sierpnia, odbyła się konferencja prasowa zorganizowana przez Komitet, na której poinformowano dziennikarzy o planowanych uroczystościach. 12 sierpnia, na zakończenie marszu, w Kielcach uczestnicy Kadrówki złożyli kwiaty, między innymi, pod nowo zrekonstruowanym Pomnikiem Niepodległości, ponownie ustawionym przed dworcem kolejowym.

Z inicjatywy Komitetu sformułowano — wraz z Komendą Kadrówki, Ogólnopolską Federacją Piłsudczyków oraz Porozumieniem Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych — wspólny apel do Sejmu o podjęcie inicjatywy ustawodawczej ustanowienia dnia 6 sierpnia świętem państwowym.

W 2003 r. ukazał się kolejny, 22. numer „Sowińca” — czasopisma Komitetu, wydawanego wspólnie z Fundacją Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

W dniu 25 I 2003 Komitet zorganizował: opłatek w krypcie oo. dominikanów; 17 V 2003 w pawilonie pod kopcem odbyło się tradycyjne spotkanie wielkanocne; 11 XI 2003 w Parku Jordana otwarto wystawę fotograficzną poświęconą osobie Marszałka Józefa Piłsudskiego, przygotowaną przez Iwonę Fischer ze zbiorów Komitetu.

Delegacje Komitetu w 2003 r. brały udział w ważnych imprezach, m.in.: 6 IV w obchodach 62. rocznicy zbrodni katyńskiej; 3 V — w uroczystościach rocznicy uchwalenia Konstytucji; 17 IX — w złożeniu kwiatów na symbolicznej mogile-pomniku ofiar komunizmu na cmentarzu Rakowickim; 4 X w Zagórzu koło Staniątek — w uroczystości przywrócenia Szkole Podstawowej imienia Józefa Piłsudskiego (w przygotowaniach uroczystości szczególnie zaangażowany był członek

Komitetu, Pan Edward Jankowski); 31 X — w obchodach 85. rocznicy oswobodzenia Krakowa, przygotowanych przez Radę Dzielnicy I Miasta Krakowa; 8 XI — w przywróceniu Szkole Podstawowej w Stanisławskim koło Rzeszowa imienia Józefa Piłsudskiego; 9 XI — w zakończeniu remontu dworku Marszałka w Sulejówku pod Warszawą; 11 XI w Parku Jordana — w odsłonięciu popiersia Ignacego Jana Paderewskiego i złożeniu kwiatów pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego; 15 XI w Stalowej Woli — w nadaniu gimnazjum imienia Józefa Piłsudskiego; 12 XII na Zamku Królewskim w Warszawie — w opłatkach Związku Piłsudczyków, oraz w uroczystościach w katedrze wawelskiej związanych z Józefem Piłsudskim — w marcu, maju, sierpniu, listopadzie i grudniu.

1 listopada 2003 członkowie Komitetu odwiedzili na cmentarzu Rakowickim kwaterę legionową, groby członków Komitetu i osób z nim związanych. Zapalano znicze i złożono białoczerwone chorągiewki z logo Komitetu. Komitet pozostawał w kontakcie z Instytutami J. Piłsudskiego w Londynie i Nowym Jorku. Komitet na bieżąco współpracował ze Związkiem Piłsudczyków, Towarzystwem im. Józefa Piłsudskiego, Porozumieniem Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych.

Znany krakowski kolekcjoner, członek Komitetu, Zdzisław Ruszel prezentował na zebraniach Komitetu eksponaty ze swej kolekcji, związane z Józefem Piłsudskim i rocznicami patriotycznymi. Komitet odbywał cotygodniowe, środowowe zebrania w lokalu Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12. 26 lutego 2003 odbyło się w auli Polskiej Akademii Umiejętności coroczne Ogólne Zebranie Komitetu, na którym zaproponowano Wydziałowi Towarzystwa do zatwierdzenia obecne władze, w składzie: przewodniczący — dr Jerzy Bukowski; wiceprzewodniczący ds. organizacyjnych — Andrzej Fischer; wiceprzewodniczący ds. technicznych — inż. arch. Włodzimierz Śliwczyński; sekretarz — Krystyna Jedras; skarbnik — Małgorzata Marcinek-Marek; wiceprzewodniczącą honorową: O. Adam Studziński — z ramienia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Zenon Malik — z ramienia Kadetów II RP, Julian Piotrowski — z ramienia żołnierzy AK, Władysław Zielski — zasłużony przy odbudowie kopca, Zdzisław Szewczuk — zasłużony przy odbudowie kopca.

W składzie Wydziału Towarzystwa pozostają Jerzy Bukowski i Andrzej Fischer, który pełni funkcję skarbnika Towarzystwa. W składzie Komisji Kontrolującej Towarzystwa pozostaje Ludomir Olkuśnik, który pełni również z ramienia Komitetu funkcję redaktora „Sowińca”. Iwona Fischer pełni funkcję archiwisty Komitetu.

W dniu Ogólnego Zebrania 3 marca 2004 Komitet liczył 156 członków, w okresie od poprzedniego zebrania 5 osób zmarło, a dwie osoby zgłosiły akces do Komitetu.

KOMITETOWI OPIEKI NAD ZABYTKAMI KULTURY ŻYDOWSKIEJ przewodniczył dr hab. Leszek Hońdo. Z uwagi na niewielką liczbę członków Komitetu oraz długotrwałą chorobę przewodniczącego, Komitet nie podjął nowych działań, kontynuując te z poprzedniej kadencji.

KOMISJA KONSERWATORSKA działała pod przewodnictwem prof. dr. hab. Jana Rączki. Bardzo dużą aktywność w działaniach Komisji wykazał dr Zbigniew Beiersdorf. Komisja zajmowała się problemami związanymi z ochroną zabytków i krajobrazu kulturowego Krakowa. Analizy i opracowania Komisji, przekazywane Wydziałowi Towarzystwa, służyły jako materiał do oficjalnych wystąpień do odpowiednich władz. Towarzystwo podjęło interwencje w wielu sprawach, m.in.:

1) ochrony dawnej kuźni Zieleniewskich przy ul. Św. Krzyża 16. Towarzystwo wystosowało pismo do Generalnego Konserwatora Zabytków w sprawie ratowania zagrożonego wyburzeniem obiektu oraz do Małopolskiego Wojewódz-

kiego Konserwatora Zabytków o włączenie Towarzystwa jako strony w postępowaniu administracyjnym. MWKZ wpisał obiekt do rejestru zabytków. Wyburzenie obiektu zostało wstrzymane, a Generalny Konserwator Zabytków utrzymał w mocy decyzję o wpisie obiektu do rejestru zabytków;

- 2) złożyło wniosek do urzędu konserwatorskiego o uściślenie wpisu do rejestru zabytków zespołu „Modrzejówki” przy ul. Sienkiewicza-Mazowieckiej-Gzymisików, włączając do decyzji także istniejącą zabudowę. Do chwili obecnej wniosek nie został jeszcze rozpatrzony;
- 3) wystosowało wystąpienie do urzędu konserwatorskiego w sprawie ochrony domu „Pod Lwem” przy ul. Józefińskiej. Projektowana nadbudowa jest niedopuszczalna ze stanowiska konserwatorskiego i całkowicie zniszczyłaby zabytkowy charakter obiektu;
- 4) złożyło protest do władz miasta i urzędu konserwatorskiego przeciw zabudowie Al. Waszyngtona, czego konsekwencją był wpis alei do rejestru zabytków;
- 5) budynku Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4, który został wynajęty przez Towarzystwo Lekarskie Prywatnej Szkole Wyższej im. A. Frycza-Modrzewskiego na cele dydaktyczne. Wnętrza, zaprojektowane przez Stanisława Wyspiańskiego (remontowane ze środków publicznych), zostały dostosowane do celów dydaktycznych (oświetlenie, sztalugi itp.), co zdegradowało zabytkowe wyposażenie. Towarzystwo złożyło wystąpienie do władz szkoły oraz urzędu konserwatorskiego o przywrócenie wnętrza do stanu pierwotnego. Po komisji, w której uczestniczyli członkowie Towarzystwa, Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał zgodę na czasowe użytkowanie obiektu przez Szkołę Wyższą na cele dydaktyczne;
- 6) zwróciło uwagę władz miasta na pogarszający się stan oświetlenia Rynku Głównego. W ostatnim roku zainstalowano na wszystkich budynkach, użytkowanych przez restauracje i puby, światła halogenowe, zamontowane na wysięgnikach na elewacjach obiektów. Ma to zły wpływ na oświetlenie Rynku. Towarzystwo wystosowało pismo do

Prezydenta Miasta Krakowa o spowodowanie przeglądu całości i likwidację niewłaściwego oświetlenia;

- 7) wnioskowało o ochronę neonu reklamującego bar „Smok” przy dworcu kolejowym. W związku z rozpoczęciem budowy tzw. Nowego Miasta bar wyburzono. W konsekwencji działań m.in. Towarzystwa neon został zabezpieczony w magazynie;
- 8) jednym z najistotniejszych problemów była i jest budowa toru saneczkowego na stoku wzgórza Bł. Bronisławy, w pobliżu kopca Kościuszki. Prezydent Miasta Krakowa powołał komisję do zbadania trybu wydania przez Wydział Architektury Urzędu Miasta Krakowa pozwolenia na budowę toru wraz z urządzeniami towarzyszącymi. Przy wydawaniu decyzji zostało naruszone prawo, gdyż Towarzystwo zostało pominięte w postępowaniu administracyjnym, a jest sąsiadem inwestycji, z uwagi na fakt opieki nad kopcem Kościuszki. Całoroczny tor saneczkowy wraz z dwoma budynkami zdegraduje krajobraz kulturowy tej części miasta. Budowa toru saneczkowego na terenie otuliny kopca Kościuszki, w strefie ochrony konserwatorskiej i na terenie Jurajskich Parków Krajobrazowych jest niedopuszczalna. Pomimo wstrzymania przez właściwe służby Urzędu Miasta Krakowa prac przy budowie toru, trwały one nadal. Towarzystwo wydało opinię negatywną w sprawie budowy toru. Obecnie urząd konserwatorski zlecił rzeczoznawcom Ministra Kultury wydanie opinii w sprawie możliwości realizacji toru. Wszystkie te opinie staną się podstawą do dalszych działań administracyjnych;
- 9) wydało negatywną opinię w sprawie zabudowy polany na Woli Justowskiej, położonej w pobliżu zespołu kościelnego;
- 10) przedstawiciele Towarzystwa brali udział w naradach na temat adaptacji i nadbudowy fortu św. Benedykta dla potrzeb Instytutu Sztuki.

KOMISJĘ ODCZYTOWĄ w okresie sprawozdawczym prowadzili prof. dr hab. Ewa Przyboś oraz mgr Jan Dziura. W okresie sprawozdawczym wygłoszono 24 odczyty.

Jak co roku, prowadzona była, już po raz 31., akcja „Zdobywamy odznakę przyjaciela Krakowa”, w ramach której wygłoszono 13 odczytów.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH KOMISJI ODCZYTOWEJ (25 III 2003—23 III 2004)

2003

- 1) 25 III — Walne Zgromadzenie: dr Paweł Penczkowski, Odkrycia i interpretacje dzieł malarstwa krakowskiego w ostatnich latach
- 2) 1 IV — Barbara Zbroja, Hala przedpogrzebowa na cmentarzu żydowskim przy ul. Jerozolimskiej w Krakowie
- 3) 8 IV — Wacław Urban, Mikołaj Rej w Krakowie
- 4) 29 IV — Józef Wroński, Zarys dziejów budowy kościołów w Krakowie w latach 1945—1978
- 5) 6 V — Bogusław Krasnowolski, Zasadnicze etapy przekształceń urbanistycznych średniowiecznego Krakowa
- 6) 13 V — Jerzy Wyrozumski, Pod zarzutem kolaboracji
- 7) 20 V — Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska, Teodor A. Zajdzikowski (1840—1907), krakowski witrażownik. Od niego się zaczęło...

- 8) 21 X — Bożena Wyrozumska, Średniowieczna Kancelaria Miasta Krakowa
- 9) 4 XI — Janusz Cisek, Józef Piłsudski w Krakowie (z prezentacją książki Autora)
- 10) 18 XI — Krzysztof Daszyk, Idea niepodległości w młodopolskim Krakowie
- 11) 25 XI — Grażyna Lichonczak-Nurek, prezentacja III tomu Krakowskiej Teki Konserwatorskiej *Cmentarz Rakowicki*
- 12) 2 XII — Krzysztof Czyżewski, Srebrne wyposażenie ołtarza św. Stanisława w katedrze krakowskiej
- 13) 9 XII — Jerzy Wyrozumski, Na 750-lecie kanonizacji św. Stanisława
- 14) 16 XII — Monika Bednarek, Działalność Oskara Schindlera w Krakowie w latach 1939—1945

2004

- 15) 13 I — Barbara Zbroja, Żydowska Gmina Wyznaniowa w Podgórzu w latach 1891—1936

- 16) 27 I — Grażyna Lichończak-Nurek, promocja książki Karoliny Grodzkiej *Zadusze ścieżki. Przewodnik po Cmentarzu Rakowickim w Krakowie*
- 17) 3 II — Szczepan Świątek, Likwidacja firm żydowskich w latach 1945—1950. Studium źródłoznawcze
- 18) 10 II — Michał Niezabitowski, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa — założenia do koncepcji programowej działania w najbliższych latach
- 19) 17 II — Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska, Dzieje witraży Stanisława Wyspiańskiego w kościele Franciszkanów
- 20) 24 II — Jerzy Wyrozumski, Krakowskie dziedzictwo świętej Jadwigi Królowej
- 21) 2 III — Janusz Nowak, Zbiory księży jezuitów w Krakowie
- 22) 9 III — Jerzy Żmudziński, Kaplica Pauffmanów w wieży południowej kościoła Mariackiego w Krakowie i jej konserwacja w latach 2002—2003
- 23) 16 III — Józef Wroński, Zarys dziejów budowy kościołów Krakowa w latach 1970—2003 (część II)
- 24) 23 III — Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska, Iza z Madeyskich Żeleńska (1878—1956) i jej Krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki S. G. Żeleński (1914—1952)

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI „ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”

2003

- 1) 21 XII — Jerzy Wyrozumski, Kraków hanzeatycki

2004

- 2) 11 I — Jerzy Wyrozumski, Kraków najstarszy
- 3) 18 I — Jerzy Wyrozumski, Kraków polokacyjny
- 4) 25 I — Jan Małecki, Kraków w okresie rozkwitu (XVI i pierwsza połowa XVII w.)
- 5) 1 II — Michał Rożek, Kraków za Wazów, Sobieskiego i Wettinów
- 6) 8 II — Andrzej Banach, Kraków w drugiej połowie XVII i XVIII w.

- 7) 15 II — Jacek Purchla, Kraków na przełomie XIX i XX w.
- 8) 22 II — Jan Małecki, Kraków II Rzeczypospolitej
- 9) 29 II — Michał Kozioł, Samorząd w Autonomii Galicyjskiej
- 10) 7 III — Jerzy Duda, Stanisław Pochwała, Zabytki techniki w Krakowie
- 11) 14 III — Jerzy Wyrozumski, Żydzi w średniowiecznym Krakowie
- 12) 21 III — Grażyna Lichończak-Nurek, Krakowskie Sukiennice
- 13) 27 III — Stanisław Dziedzic, Na świętym szlaku Almae Matris

MIECZYSLAW ROKOSZ

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI KOMITETU KOPCA KOŚCIUSZKI OD 25 MARCA 2003 DO 29 MARCA 2004

W okresie sprawozdawczym prace Komitetu intensywnie postępowaly w trzech zasadniczych kierunkach:

1) udostępniania Pomnika zwiedzającym i zapewnienia bieżącej pielęgnacji stożka Kopca.

2) zagospodarowanie odrestaurowanego już tarasu i I piętra Bastionu V.

3) wysiłków zmierzających do utworzenia Narodowej Fundacji Kopca Kościuszki w Krakowie z mocy Ustawy Sejmowej.

W okresie sprawozdawczym rozpoczęto też II etap odbudowy Kopca, polegający na odwodnieniu podstawy.

Ad. 1: Kopiec Kościuszki po odbudowie cieszy się najsilniejszym zainteresowaniem społeczeństwa, co widać w natłoku zwiedzających. Od kwietnia 2003 do marca 2004 r. Kopiec odwiedziło 200 796 osób. Dr Piotr Dobosz opracował Regulamin dla odwiedzających Kopiec, a wyciąg z Regulaminu został podany do wiadomości zwiedzających przez wywieszenie na dużej, czytelnej tablicy u wejścia. Fort i Kopiec zostały zaopatrzone czytelnymi tablicami informacyjno-porządkowymi, ułatwiającymi orientację zwiedzającym. Atrakcyjność odwiedzin na Kopcu wzrasta skutkiem uruchomienia wystawy w bastionie i punktu gastronomicznego na tarasie. Na szczycie Kopca zostały ustawione lunety, a także eksperymentalnie (w związku z możliwością oświetlenia ścieżek) od nocy świętojańskiej wprowadzono na okres letni — do 30 IX, nocne zwiedzanie Kopca w soboty, niedziele i święta. W tych terminach udostępnialiśmy Kopiec zwiedzającym do godz. 23, podwyższając cenę biletów o około 50%. Tak, od 24 VI do 30 IX Kopiec odwiedziło 1977 osób. Dodatkowy koszt związany z nocnym zwiedzaniem wyniósł 1631, zaś czysty zysk — 7618 zł. Porą nocną z soboty na niedzielę oraz w wigilię świąt narodowych Kopiec Kościuszki jest iluminowany, zaś w dniu 24 III oraz w święto 3 Maja, jak też 11 Listopada powiewają nad nim flagi narodowe.

Komitet wystąpił o przejęcie kosztów iluminacji Kopca Kościuszki przez Zarząd Dróg i Komunikacji. Wymaga to jednak rozdzielenia instalacji elektrycznej na Kopcu od jego iluminacji. Obecnie Zarząd Dróg partycypuje w kosztach za iluminację, a Komitet stara się o przeprowadzenie modernizacji instalacji elektrycznej.

Spowodowana dużą frekwencją zwiedzających antropopresja na Kopiec zmusza do tym troskliwszej pielęgnacji bieżącej stożka. Już 28 II 2003 dokonaliśmy komisyjnego wyłonienia spośród kilku ofert firmy ogrodniczej „Gardena”. W marcu podpisaliśmy z „Gardena” umowę, a w kwietniu przekazaliśmy jej stożek na całoroczne utrzymanie. Na utrzymanie to składa

się głównie systematyczna pielęgnacja trawnika, dosiewanie traw, koszenie oraz zwilżanie.

Koszt miesięczny utrzymania stożka Kopca wynosi 7644 zł. Do kwoty tej dochodzi koszt energii elektrycznej oraz poboru wody za zraszanie trawnika. Roczny ogólny koszt utrzymania stożka wynosi ok. 100 000 zł. W roku 2003 Gmina Kraków dofinansowała koszty całorocznego utrzymania stożka Kopca dotacją z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska — w kwocie 50 000 zł.

Dnia 16 maja 2003, na wniosek Komitetu, odbyła się komisja gwarancyjna w związku z notorycznym wypadaniem kostek brukowych na ścieżkach. Wykonawca zobowiązany został do systematycznych napraw bruku.

Ad. 2. W związku z zakończeniem remontu adaptacyjnego tarasu i I piętra bastionu dokonaliśmy przejęcia tej części obiektu, celem natychmiastowego zagospodarowania go i eksploatacji, nie czekając finału remontu całego bastionu. Przejęcie nastąpiło z końcem marca 2003 roku. Zagospodarowanie wymagało inwestycji ze strony Komitetu. W kwietniu firma „Wojciech Kuźniar” na nasze zlecenie wykonała instalację urządzeń grzewczych i oświetleniowych w bastionie, kosztem 57 900 zł. Natomiast 1 maja z firmą „Oldfoto” została podpisana umowa wynajmu pawilonu na tarasie na cele gastronomiczne na 10 lat. Najemca uiszcza czynsz miesięczny w kwocie 1645 zł w sezonie letnim i 926 zł poza sezonem, od 1 października. Na przełomie kwietnia i maja kustosz zbiorów, Michał Niezabitowski, urządził na I piętrze bastionu wystawę „Insurekcja i tradycje kościuszkowskie w Krakowie”, ilustrującą też ostatnią katastrofę i odbudowę Kopca. Koszt zorganizowania wystawy wyniósł 22 500 zł, w czym mieści się dotacja Urzędu Miasta Krakowa w kwocie 6000 zł. Wystawa została uroczystie otwarta w dniu 8 maja przez Wojewodę Małopolskiego Jerzego Adamika i Prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego, a Ksiądz Infułat Jerzy Bryła, proboszcz parafii salwatorskiej i członek Komitetu, dokonał poświęcenia węglów restaurowanego bastionu, który przed siedmiu laty przejęliśmy w stanie rozpaczliwej i mogącej zniechęcić, żelbetonowej ruiny. Nasz restaurator podjął gości wystawy okazałym poczęstunkiem. Naszą wystawę kościuszkowską, w ramach ceny biletu wstępu na Kopiec, odwiedziło w okresie sprawozdawczym 47 099 osób.

Remontowany w dalszym ciągu, lecz częściowo już zagospodarowany i funkcjonujący bastion wraz z kaponierą ma być siedzibą przyszłego muzeum, władz tego muzeum oraz zarządu Kopca. Dlatego też, po uzgodnieniach z prezesem Towarzystwa, Profesorem Jerzym Wyrozumskim, postanowiliśmy przenieść

biuro Komitetu do nowej siedziby w bastionie. W tym celu na wyposażenie biura zostały zakupione: szafa pancerna za 4105 zł, szafa metalowa za 2310 zł, kserokopiarka za 5000 zł, telefaks za 2000 zł, trzy fotele biurowe za 540 zł oraz maszyna do pisania za 200 zł. Pozostałe meble Komitet pozyskał z darowizn. Łączny koszt wydatku na podstawowe urządzenie biura wyniósł 14 155 zł.

Przeprowadzka biura Komitetu z lokalu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przy ulicy Św. Jana 12 do bastionu pod Kopcem przy ulicy Waszyngtona 1 nastąpiła 30 września 2003. Prezesowi Towarzystwa, prof. J. Wyrozumskiemu, jak też Kierownikowi Biura Towarzystwa, Komitet pragnie niniejszym wyrazić serdeczne podziękowanie za udzielenie administracji Komitetu wieloletniej gościny (od 1994 r.) w swym lokalu.

W okresie sprawozdawczym przystąpiono do realizacji II etapu odbudowy Kopca Kościuszki, polegającego na odwodnieniu podstawy stożka w obrębie muru oporowego (tamburu). W związku z tym, 1 VII 2003 nastąpiło protokolarnie wprowadzenie ekipy firmy „Hydrotrestu Skanksa S.A.” na „plac budowy”, zaś 18 VII — otwarcie frontu robót. Kierownikiem budowy jest inż. Ireneusz Mosur, a inspektorem nadzoru inż. Jerzy Tylutki z Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych i członkiem Komitetu. Koszt drenażu wyniesie 3 200 000 zł. Opóźnienie w rozpoczęciu robót było spowodowane względami proceduralnymi. Opóźniło się uruchomienie środków finansowych, przyznanych na tę inwestycję. Pochodzą one z dotacji Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa — 800 000 zł, z dotacji Wojewody — 200 000, z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej — 1 000 000 zł. Opóźniła się też decyzja na przekazanie inwestycji do realizacji „z wolnej ręki”, z pominięciem procedur przetargowych.

We właściwym terminie złożono dwa wnioski do SKOZK-u: o przydział dotacji na kontynuację remontów w roku 2004 — na drenaż Kopca 1 500 000 zł, na dokończenie remontu adaptacyjnego bastionu 800 000 zł. Tu należy dodać że SKOZK z rezerw roku bieżącego przyznał na bastion dodatkowe 50 000 zł, ale z powodu zaawansowania przez inż. Aleksandra Buczkę prac na kwotę 32 000 zł do skonsumowania zostało tylko 18 000 zł.

Cały wyżej zarysowany rozwój sytuacji na Kopcu i na bastionie doprowadził do stanu, w którym należało podjąć kroki zmierzające do ostatecznego, przyszłościowego rozwiązania formalnego, decydującego o samoistnym zarządzie Kopcem i przyległościami. Wydział Towarzystwa powołał komisję, w skład której weszli prof. Jerzy Wyrozumski, prof. Jacek Purchla, dr Piotr Dobosz, kustosz Michał Niezabitowski i dr Mieczysław Rokosz. Ze strony Komitetu przedstawiono propozycję rozwiązania problemu zarządu Kopcem Kościuszki i bastionem oraz kaponierą przez wstąpienie na drogę, której celem jest powstanie Narodowej Fundacji Kopca Kościuszki w Krakowie z mocy ustawy. Fundacja taka umożliwiłaby kontynuację tradycji, a ponadto najlepiej odpowiadałaby randze Kopca Kościuszki jako doniosłego miejsca narodowej pamięci, odbudowanego — jak głosi pamiątkowa inskrypcja — „jako wiecznotrwały znak niepodległości Polski i solidarności narodów w imię dobra ludzkości”. Przypomnijmy, że Kopiec Kościuszki od połowy XIX wieku do 1999 roku był wpisany w księgach hipotecznych jako „Narodowa Fundacja Mogiły-Pomnika Tadeusza Kościuszki”, jej zaś reprezentantem i zarządcą był i pozostaje legitymujący się nieprzerwaną ciągłością działania nasz Komitet, ustanowiony w Krakowie dnia 20 listopada 1820. W 1999 roku zmieniono zapis w księgach wieczystych, wpisując Kopiec na Skarb Państwa. Zamierzona Naro-

dowa Fundacja celnie nawiązywałaby do dawnego stanu rzeczy. W ramach Narodowej Fundacji znalazłby się Kopiec, Muzeum — Instytut Kościuszkowski w bastionie, kaponierze i kurtynie, którą gotowi jesteśmy przejąć i dźwignąć z ruiny. Władze Narodowej Fundacji stanowiłby etatowy dyrektor Fundacji, z podległym mu etatowym personelem, oraz prezes i Komitet Kopca Kościuszki, działający honorowo w charakterze rady kuratorów Fundacji. Pomysł nasz spotkał się z przyjaznym przyjęciem i czynnym poparciem prof. J. Wyrozumskiego.

Zainteresowaliśmy też tym pomysłem Wojewodę Małopolskiego Jerzego Adamika, Marszałka Województwa Małopolskiego Janusza Sepiōła, Prezydenta Miasta prof. Jacka Majchrowskiego, J. E. Księdza Kardynała Metropolity Franciszka Macharskiego i J. M. Rektora UJ prof. Franciszka Ziękę. Wszystkie wyżej wymienione osoby zadeklarowały poparcie naszej inicjatywy i wraz z Prezesem Towarzystwa oraz Prezesem Komitetu są sygnatariuszami pisma do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego z wnioskiem o wstąpienie na drogę legislacyjną, celem powołania ww. Fundacji.

Doktor praw Piotr Dobosz przygotował pierwszą redakcję projektów ustawy o Fundacji oraz statutu Fundacji. Projekty te były przedmiotem wnikliwych rozważań i dyskusji na posiedzeniach, w których uczestniczyli członkowie Komitetu: Piotr Dobosz, Michał Niezabitowski, Michał Koziół i Mieczysław Rokosz. Postaraliśmy się także o wyłonienie znaku Narodowej Fundacji w drodze konkursu, który przeprowadzono z naszej inicjatywy w zawiadywanej przez profesora Władysława Plutę Katedrze Komunikacji Wizualnej na Wydziale Form Przemysłowych ASP w Krakowie. Autorem projektu znaku, mającego stanowić załącznik do Ustawy, jest Grzegorz Grzegorzczuk — student Wydziału Form Przemysłowych. Laureat został uhonorowany ufundowaną przez Komitet nagrodą w kwocie 1000 złotych. Pozostałe projekty studenckie, które zostały zgłoszone do konkursu w znacznej liczbie, zamierzamy zaprezentować na wystawie pod Kopcem. Postaraliśmy się też o przygotowanie innych dokumentów, między innymi geodezyjnych, stanowiących niezbędne załączniki do sprawy Fundacji. Naszą pierwszą redakcję ww. dokumentów wraz z załącznikami złożyliśmy 24 marca 2004 w gabinecie Wojewody Małopolskiego do zbadania przez Wydział Prawny Urzędu Wojewody Małopolskiego w Krakowie.

Przedłożone Wojewodzie projekty dokumentów, po sprawie w dalszym ciągu w kancelarii Prezydenta RP, powędrowałyby do laski marszałkowskiej. Wówczas rozpocznie się II etap naszych zabiegów o ustawę w Sejmie i Senacie.

W związku ze staraniami o Narodową Fundację, gotowi jesteśmy do jej masy majątkowej przejąć od Gminy Kraków pozostającą w ruinie kurtynę, przylegającą do naszego bastionu, oraz teren między kurtyną, kaponierą i tamburem, a także ogród przy południowej ścianie kurtyny. W tym celu, za wiedzą i akceptacją konserwatora Jana Janczykowskiego, została opracowana wstępna koncepcja odbudowy i adaptacji kurtyny na ośrodek konferencyjno-wystawienniczy. Stosownie pismo w tej sprawie wystosowaliśmy do Prezydenta Miasta.

Głęboko wierzymy, że nasza idea Narodowej Fundacji Kopca Kościuszki w Krakowie zostanie urzeczywistniona na mocy ustawy sejmowej, co pozwoliłoby wreszcie „raz na zawsze” ustabilizować formalnie i w godziwej formule byt Kopca i jego zarząd. W przeciwnym razie, trzeba by wystąpić na drogę zwykłej rejestracji sądowej takiej fundacji — do czego też jesteśmy przygotowani *in secundo loco*. Tymczasem prof. J. Wyrozumski, Prezes Towarzystwa, na mocy aktu notarialnego przekazał Michałowi Niezabitowskiemu pełnomo-

cnictwa. Tym samym otwarta została Komitetowi droga do dalszych samodzielnych działań.

Ze spraw innych wspomnijmy krótko:

W dniu święta narodowego Stanów Zjednoczonych, 4 lipca, oraz od 30 maja do 1 czerwca 2003, w dniach wizyty Prezydenta George'a W. Busha w Krakowie, nad Kopcem Kościuszki obok Flagi Polski powiewała flaga Stanów Zjednoczonych.

Z ważniejszych wizyt na Kopcu Kościuszki odnotowujemy wizytę nowo mianowanego Konsula Generalnego USA w Krakowie Mr Kennetha Fairfaxa (17 XI 2003) oraz wizytę 18 generałów armii amerykańskiej z uniwersytetu w Cabston wraz z Konsulem Generalnym (24 III 2004).

Prezes i Jan Gordziałkowski reprezentowali Komitet uczestnicząc w obchodzie 186. rocznicy śmierci Kościuszki 15 października 2003 r.

W dniu 24 marca 2004 r. Komitet wraz z Raclawickim Centrum Wsi Polskiej i Fundacją im. T. Kościuszki w Krakowie — zorganizowali obchód 210-lecia Przysięgi Kościuszki i wybuchu Insurekcji. Po uroczystości na Rynku pod wieżą ratuszową, na którą złożyło się przemówienie Wiceprezydenta Krakowa Henryka Bątkiewicza, inscenizacja zdarzenia sprzed 210. lat oraz złożenie przez liczne delegacje kwiatów na płycie Przysięgi, przy udziale Kompanii Honorowej i pocztów sztandarowych licznych szkół im. T. Kościuszki — w magistracie odbyło się spotkanie przedstawicieli środowisk kościuszkowskich z udziałem Prezydenta Krakowa, prof. Jacka Majchrowskiego. Rozmawiano m.in. o projekcie Narodowej Fundacji Kopca Kościuszki, o muzeum pod Kopcem oraz o projekcie wytyczenia szlaków kościuszkowskich w Polsce. Przy tej okazji Prezes Fundacji im. T. Kościuszki i znany krakowski kolek-

cjoner — Tomasz Otrębski podarował do zbiorów Komitetu, z przeznaczeniem dla przyszłego muzeum, 102 pamiątki kościuszkowskie. Za ten szczodry i cenny dar Komitet niniejszym składa Panu Otrębskiemu serdeczne podziękowanie. Gdy odbywało się spotkanie w magistracie, młodzież zwiedzała Galerię Malarstwa Narodowego w Sukiennicach. Później Prezes Komitetu zaprosił wszystkich uczestników obchodu na Kopiec Kościuszki i na wystawę w bastionie. Wszyscy też zostali tam przez Komitet ugoszczeni.

Dnia 25 maja Piotr Boroń, jako radny Dzielnicy VII, urządził tradycyjną majówkę pod Kopcem, ze mszą św. w kaplicy bł. Bronisławy, odprawioną przez Księdza Infułata Jerzego Bryłę, na którą wzywał dzwonek „Tadeusz”. Uczestnicy majówki weszli na Kopiec i zwiedzili wystawę.

Do zbiorów Komitetu zakupiliśmy za 1000 zł sukmanę krakowską — „chrzanówkę”, z początku XX w., od Pani Marii Sendor, zamieszkałej w Bolechowicach.

Prezes, w imieniu Komitetu, uczestniczył w zabiegach o utrzymanie Alei Waszyngtona jako traktu spacerowego z Salwatora na Kopiec Kościuszki, założonej w latach 40. XIX wieku nakładem finansowym członków naszego Komitetu. Utrzymaniu tego charakteru alei zagraża agresywny kapitał, wkraczający na sąsiadujące z nią tereny z nieodpowiedzialnymi i nie do końca prawidłowo załatwionymi inwestycjami, zagrażającymi całemu krajobrazowi kulturowemu okolicy wzgórza bł. Bronisławy.

Stan zatrudnienia: strażnicy bileterzy — 3 osoby od marca do października, 2 osoby w pozostałych miesiącach; obsługa wystawy — 2 osoby; biuro — 3 osoby (Janina Czapnik, Barbara Tejchma i Michał Niezabitowski — pełnomocnik).

JERZY DUDA

25 LAT KONKURSU „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA”

Konkurs fotograficzny „Ocalić od zapomnienia” rozpoczął się w 1977 r. Pierwsza jego edycja była zaanonsowana prospektem przygotowanym na... maszynie do pisania, powielona na dostępnym wówczas sprzęcie w kilkuset egzemplarzach i rozsyłana do różnych instytucji, a także wyłożona w biurze TMHiZK przy ul. Św. Jana 12. Inicjatywa Towarzystwa, szczególnie Komisji Konserwatorskiej, pracującej pod przewodnictwem prof. Janusza Bogdanowskiego, była wydarzeniem na tyle interesującym i ważnym, że fakt ogłoszenia konkursu fotograficznego został odnotowany nawet w „Kronice Krakowa”, wydawanej od 1971 r. Pod datą 22 września 1977 autorzy kroniki odnotowali: „Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa ogłosiło I konkurs na fotografię starego i nowego Krakowa pod patronatem prezydenta Jerzego Pęka”.

Przeglądając informacje z tamtych lat, nabrałem pewności, że konkurs nasz był swojego rodzaju wydarzeniem. Ówczesna „fotografia” krakowska ogniskowała się w zasadzie na działalności... Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego z jego „Wenus” i „Wieczorami przy świecach”. Jej dopełnieniem były okazjonalne wystawy fotograficzne, organizowane przez różne instytucje — w tym szczególnie Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. W roku rozpoczęcia naszego konkursu były to następujące wystawy: „Akty kobiece” — wystawa zorganizowana z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, „Z socjalistycznej Korei” oraz „Kraj Rad w obiektywie”. Nie piszę tutaj o dokonaniach artystów zrzeszonych w Związku Artystów Fotografików, bo jego członkowie tylko z rzadka brali udział w naszym konkursie.

Warto też wspomnieć, że handlowcy „z branży” fotograficznej w latach siedemdziesiątych nie rozpieszczali amatorów, tym bardziej ambitnych amatorów, ani liczbą sklepów, ani ich wyposażeniem w materiały, sprzęt czy odczynniki fotograficzne.

W styczniu 1971 r., po półrocznym remoncie, otwarto sklep Foto-optyki przy ul. Rakowickiej, jak również nowy sklep na Małym Rynku. Zaopatrzenie w tych sklepach niewiele zadowalało. Brakowało odczynników chemicznych do fotografii czarno-białej, brakowało aparatów fotograficznych nieco wyższych klas od „Druha”, a często brakowało papierów fotograficznych do fotografii czarno-białej, nie wspominając o kolorowej, która była prawie nieosiągalna dla amatorów. Zdobyć takich aparatów fotograficznych, jak „Pentaconsix” czy „Exacta VX 1000”, a później japońska „Yashica Mat”, stanowiło nie lada wyczyn, odnotowywany w kronikach towarzyskich, nie wspominając o sprawach finansowych. Handlowcy uważali za wielki sukces uruchomienie okazjonalnej sprzedaży towarów z byłej NRD (z Lipska) w Domu Towarowym „Krakus”, wśród których znalazły się również artykuły tzw. „foto-optyki”. Wobec tego, amatorzy ratowali się zakupami na giełdach

fotograficznych, organizowanych przez Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne.

Brakowało także książek dotyczących fotografii. W zasadzie każda pojawiająca się na rynku wydawniczym pozycja z tej dziedziny szła spod ludy. Podobnie było z czasopismami fotograficznymi, zwłaszcza zagranicznymi. Czasopisma nie wypełniały jednak luk spowodowanych brakiem książek czy fachowych poradników. Na rynku wydawniczym były: miesięcznik „Foto” oraz kwartalnik „Fotografia”, przeznaczony raczej dla „elity”, czyli artystów fotografików. Prasa zagraniczna, w której znajdowała się fotografia reklamowa, była niedostępna na rynku krajowym. Dopiero pod koniec roku 1977 Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego „Pewex” informowało o wprowadzeniu do sprzedaży atrakcyjnych importowanych żurnali „Vogue”, „Elle”, „Neue Mode”, „Brigitte”...

Zainteresowanie fotografią było jednak duże. Emocjonowano się nawet tym, że „sale wystawowe KTF wyposażono w szyby pancerne, bo w ciągu ostatnich pięciu lat — jak pisano w ówczesnej prasie — amatorzy aktu kobiecego ukradli około 250 fotografii”.

W takiej sytuacji powstał i rozwijał się konkurs fotograficzny przeznaczony dla miłośników Krakowa, nazwany „Ocalić od zapomnienia”. Konkurs miał przynieść, według organizatorów: „bogaty materiał dokumentujący dzień dzisiejszy Krakowa, służyć zebraniu materiałów zarówno do archiwum Towarzystwa, jak również opracowań naukowych, szczególnie «kart krajoobrazowych», a nawet zamierzonej *Encyklopedii Krakowa*”. Współorganizatorem pierwszej edycji konkursu było Muzeum Archeologiczne, które użyczyło Sali rycerskiej na wystawę pokonkursową. W skład jury wchodził przedstawiciel Urzędu Miasta, Urzędu Konserwatora, Związku Polskich Artystów Fotografików, Muzeum Archeologicznego, Muzeum Historycznego oraz TMHiZK z ówczesnym Prezesem Towarzystwa, prof. Wiesławem Bińkowskim.

Od drugiej edycji konkursu, ogłoszonej w 1978 r., honorowy patronat nad imprezą objął prof. dr Wiktor Zin, ówczesny wiceminister kultury i sztuki. Komisarzem konkursu był od pierwszej edycji artysta fotografik Leszek Dziedzic, również jego współinicjator, a sekretarzem konkursu — mgr Aleksandra Malinowska.

Znaczącą reklamą konkursu stał się artykuł L. Dziedzica zamieszczony w „Fotografii” z 1979 r. (nr 2/14, s. 21), opisujący zarówno jego ideę, jak i podsumowanie trzech pierwszych edycji.

Na kolejne konkursy przysyłano dużą liczbę zdjęć fotograficznych, co świadczyło o rosnącym zainteresowaniu wielu krakowian, i nie tylko, ideą konkursu. W 1981 r. na IV konkurs przysłano ponad 280 prac. Wystawę pokonkursową zorgani-

zowano w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa przy ul. Franciszkańskiej 4 dnia 14 lutego 1981 r. Wówczas już współorganizatorem konkursu było Muzeum Historyczne, a także wrócono do patronatu prezydenta miasta. Na V konkurs „Ocalić od zapomnienia” wpłynęło 396 prac 21 autorów. W przysyłanych na konkurs pracach zaczęły się pojawiać niezwykle interesujące zestawy zdjęć, dotyczące jednego wybranego przez autora tematu. Zdarzały się także interesujące opisy zdjęć fotograficznych, nawet w formie... wierszy.

Szósty konkurs był przełomowy, jak i czas, w którym przyszło go zorganizować. We wstępie do prospektu organizatorzy napisali: „Ogłaszając kolejny konkurs w naszej, trwającej od 1977 r. akcji «Ocalić od zapomnienia» zdajemy sobie sprawę, że wypada on w okresie wyjątkowo trudnym pod każdym względem również dla fotografujących (z jednej strony ograniczenia wynikające z rozporządzeń stanu wojennego, trudności materiałowe w fotografii z drugiej) i nie zachęcalibyśmy do udziału w nim tak usilnie, gdyby nie to, że akcja nasza staje się właśnie obecnie ważna i potrzebna, jak nigdy dotąd”. Najbardziej wymowna, a zarazem groźna była w końcowej części prospektu „uwaga”. Prezes Towarzystwa, prof. Jerzy Wyrozumski, i przewodniczący sekcji fotograficznej Komisji Konserwatorskiej Towarzystwa, Leszek Dziedzic, ostrzegali, aby „Przed przystąpieniem do fotografowania zaznajomić się z aktualnie obowiązującymi ograniczeniami wynikającymi z przepisów o stanie wojennym”. Pomimo niezwykle trudności ten właśnie konkurs uzasadnił potrzebę kontynuowania idei oraz wykazał siłę jego oddziaływania na krystalizującą się grupę zapaleńców, zakochanych w Krakowie. Na konkurs wpłynęła rekordowa liczba prac (570 fotografii 22 autorów, w tym 3 spoza Krakowa). Można było z dumą napisać rok później: „Pięć pierwszych lat trwania akcji «Ocalić od zapomnienia» nie dało tak przekonujących dowodów zrozumienia znaczenia tej społecznej pracy dla Krakowa, jak ubiegłoroczny szósty konkurs”.

W 1983 r. ukazał się drukiem pierwszy katalog konkursu „Ocalić od zapomnienia”, wydany przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Niewielkich rozmiarów, z niewielką liczbą zdjęć wybranych przez Leszka Dziedzica, komisarza konkursu, stał się pierwszą „wizytówką” konkursu. Pamiętam, z jaką radością przyjmowany był ten katalog przez autorów reprodukowanych w nim zdjęć. Kolejny katalog ukazał się w 1987 r. Tym sposobem został zainicjowany pięcioletni cykl wydawania katalogów konkursu.

Pierwsze problemy z pozyskiwaniem zarówno autorów, jak i fotografii spełniających ideę konkursu zarysowały się w latach 1989–1991. Nie były to łatwe czasy dla fotografujących, a sytuacja społeczno-polityczna kraju również nie wpływała mobilizująco na autorów. W 1991 r. przyjęto do II etapu konkursu zaledwie 98 prac 7 autorów. Dlatego XIV konkurs „Ocalić od zapomnienia” miał skromną wystawę pokonkursową, zorganizowaną w Muzeum Archeologicznym w marcu 1991 r.

Kolejny XV konkurs był także przełomowy. Dotychczasowy komisarz konkursu, wielce dla niego zasłużony — Leszek Dziedzic, ze względów osobistych zrezygnował z funkcji po ogłoszeniu konkursu. Wobec niewielkiej liczby prac nadesłanych na konkurs (137 prac 5 autorów), Wydział Towarzystwa przedłużył składanie prac do 30 września następnego roku oraz powołał na stanowisko komisarza Jerzego Dudę. Konkurs ten przeszedł do historii również z powodu wysokości nagród ufundowanych przez TMHiZK. Po raz pierwszy zwycięzca, a był nim Paweł Kubisztal, otrzymał nagrodę w wysokości 3 mln zł. Jeszcze dwie inne sprawy były wyjątkowe w tym konkursie. Po raz pierwszy pojawiła się nagroda „za całokształt

prac”, ufundowana przez prezydenta miasta (nagrodę tę otrzymał wieloletni uczestnik naszych konkursów Konrad Makohonski), oraz również po raz pierwszy przyznano nagrodę ufundowaną poza organizatorami. Była to nagroda przyznana przez konsula generalnego Republiki Austriackiej, którą otrzymała „Grupa Obiekt” w składzie Szymon Duda, Paweł Winiarski i Anna Bulanda — studenci Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej.

Lata późniejsze, w których organizowano konkursy XVI, XVII, XVIII, XIX i XX, można nazwać „latami tłustymi” dla konkursu. Przede wszystkim dlatego, że wzrosła liczba fundatorów nagród, a także zainteresowanie krakowian konkursem. Wśród fundatorów nagród znaleźli się, poza konsulem generalnym Republiki Austriackiej, także Wydawnictwo „Znak” — fundując książki — oraz firmy „Focus” i „Efekt”, fundujące nagrody w postaci materiałów fotograficznych.

W roku 1993 wydany został kolejny katalog konkursu w formacie A4 oraz zmienionej szacie graficznej, w którym reprodukowano aż 23 zdjęcia prezentujące wybrane, nagrodzone prace 11 autorów. W XIX konkursie po raz pierwszy wziął udział uczestnik z zagranicy, Christoph Krane z Niemiec, uzyskując II nagrodę regulaminową.

W 1997 roku wydany został katalog konkursu, zawierający, poza kolorowymi reprodukcjami wybranych zdjęć laureatów z lat 1993–1997, także wspomnienia inicjatora i długoletniego komisarza konkursu, artysty fotografa Leszka Dziedzica, listę nagrodzonych i wyróżnionych uczestników wszystkich dwudziestu konkursów, a także wykaz ważniejszych publikacji dotyczących konkursu. Wystawa pokonkursowa miała szczególnie uroczysty charakter, bowiem przypadała w okresie obchodów 100-lecia istnienia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

W roku 1996 podjęta została próba rozszerzenia idei konkursu poprzez wprowadzenie nowych jego elementów. W XIX konkursie organizatorzy zaproponowali dodatkową kategorię zdjęć fotograficznych, to znaczy „zdjęcia pamiątkowe, związane z Krakowem”. Była to próba „ocalenia wspomnień” dotyczących Krakowa, uwiecznionych na autorskim zdjęciu fotograficznym. Niestety, zarówno ta próba, jak i w następnym roku nie powiodły się, wobec znikomej liczby nadesłanych fotografii.

W nowe tysiąclecie wchodziliśmy ogłaszając XXIV konkurs i zachowując jego dotychczasową formułę, uznając, że już sama idea jest warta ocalenia od zapomnienia. Wobec szybko postępujących zmian Krakowa proponowano uczestnikom konkursu „zarejestrowanie przemian, jakie nastąpią w okresie 2001 zarówno w architekturze, zieleni, panoramach miasta, jak i poszczególnych obiektach, także w obyczajach i zwyczajach mieszkańców”.

Lata 2000–2002 przyniosły stabilizację zarówno liczby uczestników, jak i przysyłanych zdjęć. Powtarzające się nazwiska autorów przysyłanych fotografii pozwalały sądzić, że konkurs ma już grupę osób poświęcających swój czas na penetrowanie coraz to nowych obszarów Krakowa w poszukiwaniu ciekawych tematów. Archiwum Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa rokrocznie wzbogacało się o kolejne kilkadziesiąt zdjęć, które dzisiaj stanowią nieocenione źródło wiedzy o tym, co przeminęło. Większość zdjęć jest skatalogowana, a wybrane wykorzystywane są do różnego rodzaju publikacji. Nie udało się w ciągu minionych 25 lat przygotować zapowiadanego albumu, prezentującego Kraków w amatorskiej fotografii z wykorzystaniem zdjęć nadsyłanych na konkurs „Ocalić od zapomnienia”. Zawsze na przeszkodzie stawały prozaiczne sprawy, w postaci braku funduszy, nawet wtedy, kiedy prezydenci miasta ofiarowali swoją pomoc. Ostat-

nie lata cechowały się jednak zupełnym brakiem zainteresowania władz miasta naszym konkursem, pomimo formalnego utrzymywania patronatu.

Czasy się zmieniły i dla fotografii, i dla fotografujących. Z leżką w oku można wspominać lata niedostatku i braku wszystkiego, czego potrzebował fotograf amator. Dzisiaj nie ma problemów z materiałami fotograficznymi nawet najnowszej generacji, nie ma problemów z zakupem aparatu fotograficznego i zastosowaniem przez fotoamatora nowoczesnej techniki cyfrowej oraz ze znalezieniem laboratorium, które wypełni każde życzenie fotografującego.

Fotografia przeszła niezwykłą drogę od dokumentalizmu, poprzez sztukę, do sztuki użytkowej, reportażu, a obecnie stała się dobrze sprzedającym się towarem. Liczba możliwości prezentowania swoich fotografii, uczestnictwa w konkursach, warsztatach, dekadach itp. rośnie lawinowo. Tylko w jednym kwartale 2002 roku, roku jubileuszu naszego konkursu, doliczyłem się w Krakowie 18 wystaw, kilku prezentacji indywidualnych, kilku ogłoszonych konkursów, np. „Jeden dzień z życia miasta”, „Portret Krakowa”. Konkursy organizowane były przez Urząd Miasta, prężnie działające Muzeum Fotografii, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki”, różnego rodzaju „studia fotograficzne”, powstające nowe galerie, jak chociażby „Camelot” itp. W wielu imprezach brali i biorą udział również autorzy fotografii przysyłanych na konkurs „Ocalić od zapomnienia”, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Wielu autorów prac przysyłanych na konkurs oraz nagradzanych poświęciło się fotografii zawodowej w mniejszym lub większym stopniu, prowadzi swoje studia, laboratoria, publikuje zdjęcia w czasopiśmie fotograficznych, wystawia prace poza granicami kraju (np. w Anglii wystawiał Paweł Kubisztal, w Norwegii Władysław Malec), a nawet przygotowuje i wydaje albumy fotograficzne o Krakowie, jak chociażby wydany w 2002 roku album *Krakowskie impresje*, którego autorami są Jerzy Pirecki i Krzysztof Kurzydło, nagradzani i wyróżniani w naszym konkursie.

Nikt z inicjatorów konkursu nie przewidywał zapewne, że jego idea przetrwa 25 lat, że stanie się tradycyjnym elementem działalności Towarzystwa, że na stałe zagości w planach wielu miłośników Krakowa, którzy z niecierpliwością oczekiwali pojawienia się informacji o kolejnej edycji konkursu. Nikt też nie przewidział, że będzie on najdłużej i nieprzerwanie organizowanym konkursem fotograficznym w Europie, utrwalałym piękno i przemiany jednego miasta.

Dla wielu fotografujących miłośników Krakowa nasz konkurs stał się sposobem na poznanie, ale i sycenie się zarówno urokami miasta, jak i jego atmosferą. Dla wielu ogłoszenie kolejnego konkursu było sygnałem do poszukiwań tematów, do penetracji miejsc odwiedzanych raczej rzadko i przy specjalnych okazjach, do sięgania po literaturę o Krakowie w celu sprawdzenia lub uzupełnienia swojej wiedzy o mieście.

Swoisty był to konkurs, który przyciągał ludzi z odległych nawet stron. Jednym z uczestników konkursu — niezwykle wiernym, a zarazem traktującym go jako pewną misję, był Konrad Makohoński. Dziennikarz z Wrocławia, poświęcający każdy wolny czas miastu, z którym łączyły go bliskie więzy, które ukochał i z którym nie chciał się rozstawać na dłużej, zasłużył na specjalne wyróżnienie. W dwudziestopięciolecie konkursu Prześwietny Wydział Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa podjął decyzję o przygotowaniu retrospektywnej wystawy prac fotograficznych Konrada Makohońskiego, zarówno tych, które znajdują się w naszym archiwum, jak i przekazanych przez wdowę, Panią Marię Makohońską.

Tak zamknięte zostało 25 lat konkursu „Ocalić od zapomnienia”. Ponad sześć tysięcy zdjęć fotograficznych, zgromadzonych w archiwum TMHiZK, jest „dla tych, co nie umieją szanować przeszłości i dla tych, co ją kochają, dla tych, co burzyć chcą, aby przejrzeć — i dla pokoleń dalszych, aby pamiętać, jak było dawniej, gdy tych murów już nie będzie [...] Niech owo piękno tutaj utrwalone odżyje w sercach, w myśl tej najdostojniejszej tragedii wszelkiego istnienia, że to umiera, co ma żyć”.

PUBLIKACJE DOTYCZĄCE KONKURSU „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA”

1. (L. D.) Leszek Dziedzic, *Ocalić od zapomnienia*, „Dziennik Polski”, wyd. A, R. 33: 1977, nr 215 z 22 września.
2. Leszek Dziedzic, *Ocalić od zapomnienia*, „Fotografia” nr 2/14, 1979, s. 21.
3. Jerzy Duda, *Konkurs fotograficzny Krakowa*, „Czas” nr 51 (759) z 3 marca 1993.
4. Jerzy Duda, *Krakowski konkurs fotograficzny „Ocalić od zapomnienia”*, magazyn „Kraków”, grudzień 1992/styczeń 1993, nr 2/34, 1993, s. 22.
5. Jerzy Duda, *To umiera, co ma żyć...*, „Czas” (dodatek „Czas przeszły”) z 27—28 maja 1995, s. 11.

NOTATKI Z KRAKOWSKIEJ PRASY CODZIENNEJ O KONKURSIE „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA” (lata 1992—2003)

1. Mieczysław Kasprzyk, *Ocalić od zapomnienia — rozmowy przy herbacie*, „Echo Krakowa” nr 227 (13 790) z 21—22 listopada 1992.
2. (j.r.) Jadwiga Rubiś, *Nagroda pewna jak w banku*, „Dziennik Polski” nr 274 (14 733) z 24 listopada 1992.
3. (Kas) Mieczysław Kasprzyk, *Kraków w fotografii utrwalony*, „Echo Krakowa” nr 230 (13 793) z 24 listopada 1992.
4. *Ocalone jeszcze raz*, „Gazeta Wyborcza” („Gazeta w Krakowie”) z 24 listopada 1992.
5. (j.r.) Jadwiga Rubiś, *Ocalić od zapomnienia*, „Dziennik Polski” nr 287 (15 049) z 11—12 grudnia 1993.
6. (JB) Jerzy Bukowski, *Ocalić od zapomnienia*, „Czas Krakowski” nr 290 (1034) z 14 grudnia 1993.
7. (Kas) Mieczysław Kasprzyk, *Ocalić od zapomnienia*, „Echo Krakowa” nr 242 (14 314) z 14 grudnia 1994.
8. (KB), *Ocalić od zapomnienia*, „Gazeta Wyborcza” nr 295 (1679) z 20 grudnia 1994.
9. (JB) Jerzy Bukowski, *Po raz XVII Ocalić od zapomnienia*, „Czas Krakowski” nr 290 (1340) z 15 grudnia 1994.
10. *Krakowscy rzemieślnicy na fotografiach*, „Echo Krakowa” nr 92 (14 417) z 15 maja 1995.
11. (KS), *Opowieść o barkach*, „Gazeta Wyborcza” („Gazeta w Krakowie”) z 20 grudnia 1996.

12. (AM), *Przemiany jednego miasta*, „Dziennik Polski” nr 286 (16 256) z 9 grudnia 1997.

13. Jarosław P. K a z u b o w s k i, *Patronat „honorowy”*, „Nasz Dziennik” (w Małopolsce) z 11 grudnia 1998.

14. (WT), *To co piękne i brzydkie*, „Dziennik Polski” nr 290 (16 563) z 11 grudnia 1998.

15. (IRE), *Fotogeniczna klatka*, „Gazeta Wyborcza” nr 292 (3288) z 15 grudnia 1999.

16. (JPK), *Ocalili od zapomnienia*, „Nasz Dziennik” z 15 grudnia 1999.

17. (KRM), *Ocalony Kraków*, „Dziennik Polski” nr 292 (16 870) z 15 grudnia 1999.

18. „Miesiąc w Krakowie” informacja: *Konkurs — Ocalić od zapomnienia*, wrzesień 1999.

19. (WT), *Konkurs w zapaści*, „Dziennik Polski” nr 44 (17 230) z 21 lutego 2001.

20. (kas), *Ocalić od zapomnienia*, „Gazeta Krakowska—Echo Krakowa” z 20 lutego 2001.

21. (MM), *Ocalają Kraków*, „Dziennik Polski” nr 1 (17 491) z 2 stycznia 2002.

22. Andrzej S t a w i a r s k i, *Co komu w oko wpadnie*, „Gazeta Wyborcza” z 23 grudnia 2002.

23. Mieczysław K a s p r z y k, *Ocalić od zapomnienia*, „Gazeta Krakowska—Echo Krakowa” z 23 grudnia 2002.

24. (WJur), *Ocalane w fotografii*, „Gazeta Krakowska” nr 5 (16 663) z 7 stycznia 2003.

25. Mieczysław K a s p r z y k, *Ocalić od zapomnienia*, „Gazeta Krakowska—Echo Krakowa” z dnia 8 lipca 2003.

26. (mas), *Kraków na fotografiach Makohońskiego*, *Gazeta Krakowska* z dnia 20—21 grudnia 2003.

NAGRODZENI I WYRÓŻNIENI UCZESTNICY KONKURSÓW FOTOGRAFICZNYCH
„OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA” W DWUDZIESTOPIĘCIOLECIU 1977—2002

Imię i nazwisko	Nagrody regulaminowe			Wyróżnienia i nagrody specjalne
	I	II	III	
	w roku			w roku
1	2	3	4	5
Wacław Andruszkiewicz				1980
Ewa Adamska-Lisowska		2001	2001* 2002	
Adam Baczyński			1984 1985 1986	
Jacek Balcewicz		2002		
Robert Baś			1996	1995
Marek Betlej				1985
Wiesław Bigosiński				1979
Lucjan Birczyński		1984	1987	1990
Paweł Bitka			1977	
Romuald Bolesławski		1978		1978 1979 1980
Aleksandra Borys		2001		
Mirosław Borys			2002	
Zbigniew Brzozowski				1993
Piotr Bukowski				1993
Anna Bulanda	1993	1992 1994		1992
Maciej Czerwiński			1979	1979 1980
Jerzy Duda	1981 1985	1986 1987 1991	1988 1990	1980 1983 1986
Szymon Duda		1992 1997	1988 1990 1993 1998 1999	1987 1992 1993
Tadeusz Dutkiewicz				1984

1	2	3	4	5
Leszek Dzierżanowski				1978
Renata Dziudzia-Martynowska			1996	
Wiesław Fąfara		1993		2001
Tadeusz Fijoł				1980
Zbigniew Filous			1994	1978 1992 1993 1995
Andrzej Franaszek			1990	1989
Jerzy Furmanek				1989
Ryszard Gawęda				1980
Artur Gawin			1983 1984 1985	1978 1987
Anna Gebhardt			2001*	
Adam Głuc		2002		
Karol Graczyński			1984	1994
Piotr Guliński			1993	
Ewa Hasslinger		1994 1995		1994
Mirosław Holewiński			1984	
Marcin Hołda				1989 1993
Witold Inczyk			1977	
Zbigniew Jabłoński			1978 1979 1980	1977 1979
Piotr Jackowski-Fedorowicz		1979 1980		1977 1979
Marcin Janik				1987
Jan Janikowski				1984
Paweł Jaroszewski		1987		
Agata Jaskierny		2001*	1999	
Ryszard Jędras				1983
Andrzej Jurkiewicz				1993
Jerzy Juźwiak			1979	1977 1978
Marcin Kaźmierczak			1994	1994 1979
Jacek Kapistulski		1981		
Jarosław Kazubowski				1998
Łukasz Kilarski				1985 1987
Zbigniew Kiresztura				1978 1979
Małgorzata Klara				1994
Krzysztof Klimiec			1989 1990	
Andrzej Kmieciński			1987	
Małgorzata Kobylecka-Nawałka				1992

1	2	3	4	5
Adam Koczanowski			1989	1988
Rafał Korzeniowski	1994 1996	1993		1994 1997
Michał Kopeć				1986
Jan Koźmic				1998
Christoph Krane		1995 1996		
Tadeusz Krawiec				1985
Tadeusz Krupa			1997	
Ryszard Kubicz				1979
Ryszard Kubiczek				1983
Paweł Kubisztal	1992	2001		2001
Renata Kuras				2001*
Krzysztof Kurzydło				1998 1999
Bogna Kwiatkowska			2002	
Andrzej Kwieciński			1987	
Elżbieta Kwit	1980	1979 1981	1983	1978 1979 1986
Paweł Labe				2001*
Zbigniew Labe				2001* 2002
Zbigniew Latała			1981	
Jan Leszczyński				1979
Mieczysław Libront		1986		1986
Konrad Makohoński	1984 1985 1987 1990 1991	1983 1986 1988	1981 1989	1980 1992
Władysław Malec	1988 2002	1988 2001*	1983 1985 1986 1987 1997 1999	1996
Aleksandra Malinowska				1977
Piotr Mężyk				1979
Dariusz Nawałka				1992
Ognisko Pracy Pozaszkolnej przy Szkole nr 123 w Krakowie		1989		1988
Ognisko Pracy Pozaszkolnej przy Szkole Podstawowej nr 109 w Krakowie				1989
Iwona Opalińska			1992	1993 1994
Jacek Pajewski			1989	
Mariusz Palej			1991	1990
Jan Panajew				1983 1984
Agnieszka Partridge			1997 1999	

1	2	3	4	5
Andrzej Pasławski				1985 1986
Tomasz Pilichowski-Ragno				1992
Jerzy Pirecki		1987 1999	1998	1986 1988
Małgorzata Pióro			2001	
Włodzimierz Płaneta			1995	1996 1997
Piotr Pochwalski				1979
Andrzej Polakowski		1984 1985		
Krystyna Pomykało				1978
Magdalena Poprawska				1992 1993
Jerzy Przybyło	1998	1997	1993 1994 1995	1994
Pracownia Fotograficzna Pałacu Młodzieży				1984
Jerzy Pułczyński				1995
Stanisława Rajzer			1998	
Tadeusz Rzeszowski		1983		1983
Andrzej Salwa				1989
Mariusz Samek		1977	1978	
Jacek Silczuk				2001
Janusz Skorski		1996 1998		
Jan Słodowski				1996 1998 1999
Grzegorz Serafin			1981	
Roman Solarz				1979 1985
Mieczysław Sobczyński				1997
Mirosław Sowa				1997
Andrzej Świdorski				1987
Stanisław Święton	1977			1980
Ryszard Teleśnicki				1980
Andrzej Tyczyński				1983
Tomasz Tyrpa		1995		1993
Marek Ułaszyn		1985		
Zbigniew Urbański				1979
Szymon Wach				1993
Szymon Wachal			2001 2001*	
Jacek Waga		1992		
Paweł Winiarski		1992		1992
Małgorzata Winiarska			2001	2002
Piotr Wojnarowski	1988		1992	1990

1	2	3	4	5
Jerzy Wojtak		1978		1978
Marian Wroński			1996	
Andrzej Zalewski			1995	
Dariusz Zarud				1992
Aleksander Zawadzki				1977
Krzysztof Zembrzusi				1983
Piotr Złotnik			1990	
Jan Żyźniewski		1990	1986 1987 1988 1991 1992	1989

* XXIII konkurs

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W ROKU 2004

I. Członkowie honorowi: prof. dr hab. Jan M. Małecki, mgr Stanisław Synowiec

II. Wydział. Prezes: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. Wiceprezesi: dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jacek Purchla. Sekretarz: mgr Olga Dyba. Skarbnik: Andrzej Fischer

Członkowie: dr Zbigniew Beiersdorf, mgr Władysław Berbelicki, dr Jerzy Bukowski, mgr Krzysztof Czyżewski, dr Piotr Dobosz, dr inż. Jerzy Duda, dr hab. Leszek Hońdo, prof. dr hab. Lech Kalinowski, mgr Michał Kozioł, prof. Jerzy Mikułowski Pomorski, red. Konrad Myślik, dr Grażyna Lichończak-Nurek, prof. dr hab. Anna Mitkowska, prof. dr hab. Ewa Przyboś, prof. dr hab. arch. Jan W. Rączka, dr Mieczysław Rokosz, dr Antoni Weyssenhoff

III. Komisja Kontrolująca: przewodnicząca — mgr Bogusława Siwadłowska, wiceprzewodnicząca — mgr Barbara Biel, członkowie — Jan Dziura, mgr inż. Ludomir Olkuśnik, Franciszek Stopa

IV. Członkowie zwyczajni

Julian Adamczyk
Teresa Adamczyk-Grzęda
Jan Adamek
Wanda Adamek
Władysława Adamska-Szostak
Tomasz Andrusikiewicz
Henryk Arodź
Wanda Baczkowska
Krzysztof Baczkowski
Zdzisław Badowski
Joanna Balińska
Katarzyna Bałus
Wojciech Bałus
Jerzy Banach
Iwona Banaszkiewicz
Zbigniew Baran
Marian Barbach
Mieczysław Barbacki
Antoni Barszcz
Janina Bartnik
Grzegorz Bartosik
Rafał Barycz
Danuta Wanda Batko
Roman Bąkowski
Zdzisław Beczkowicz
Kazimierz Bednarski
Zbigniew Beiersdorf
Jarosław Bencal
Władysław Berbelicki
Dorota Berg

Elżbieta Berger-Kołodziejczyk
Andrzej Bicz
Barbara Biel
Edward Biał
Elżbieta Błażewska
Helena Błotnicka
Roman Bobicki
Joanna Bochenek
Marta Bochenek
Andrzej Bolland
Piotr Boroń
Jerzy Bożyk
Jan Brodowski
Cezary Brożek
Jerzy Bryła
Jan Brzeski
Maria Buczak
Jerzy Bukowski
Rafał Bukowski
Irmina Butkiewicz-Mazurkiewicz
Elżbieta Butlak
Jerzy Chlipalski
Jerzy Chmiel
Jacek Franciszek Chmielewski
Przemysław Chmielewski
Dorota Chołocińska
Joanna Christian
Maria Christian
Tadeusz Chrzanowski
Maria Ciepiela

Leszek Cierpiałowski
Antoni Cieślik
Michał Cyran
Paweł Cyran
Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska
Roman Czapliński
Janina Czapnik
Krzysztof Czyżewski
Ewa Danowska
Antoni Leon Dawidowicz
Krystyna Dec
Antoni Dłużeń
Piotr Dobosz
Jadwiga Dobromirska
Marzenna Domagała-Kulak
Stefan Dousa
Anna Dubaj
Jan Dubaj
Jerzy Duda
Szymon Duda
Amelia Dunin
Olga Dyba
Jerzy Dydąś
Lesław Dykacz
Andrzej Dyras
Tomasz Stefan Dyzma
Leszek Dziedzic
Stanisław Dziedzic
Jan Dziura
Petros Economou

Katarzyna Fabijanowska
 Piotr Fesser
 Elżbieta Fiałek
 Tadeusz Filar
 Elżbieta Firlet
 Andrzej Fischer
 Anna Fischer
 Iwona Fischer
 Andrzej Fischinger
 Jacek Fitt
 Artur Stefan Fliśnik
 Anna Florkowska
 Marek Florkowski
 Zdzisław Florkowski
 Bożena Fojcik
 Marian Fornal
 Krystyna Franaszek
 Krystyna Franczak
 Mirosław Francić
 Halina Frączek-Łysiak
 Anna Frysztak
 Andrzej Gaczol
 Henryk Gaertner
 Ludwika Gaertner
 Ewa Gaj
 Zdzisław Gajda
 Jadwiga Gajewska-Karpiel
 Józef Gajkowski
 Joanna Gałach
 Janusz Gawor
 Andrzej Mikołaj Gąsienica
 Tomasz Gąsowski
 Ryszard Gepfert
 Zofia Gepfert
 Artur Gerhardt
 Jerzy Germak
 Wojciech Giebuta
 Jolanta Giełdoń
 Mieczysław Gil
 Grzegorz Gill
 Halina Ginter
 Maria Godfryd
 Jan Gordziałkowski
 Stanisław Górski
 Tadeusz Grabka
 Andrzej Grabowski
 Waldemar Grabowski
 Alicja Gradowska
 Christopher B. Gray
 Andrzej Józef Grodecki
 Władysław Grodecki
 Karolina Grodziska
 Paweł Grosz
 Anna Gruca
 Bożena Grzebień
 Roman Grzesiok
 Wiesław Grzęda
 Janusz Grzyska
 Lidia Gulczyńska
 Janusz Guzik
 Hanna HaberoWA
 Danuta Hajduk
 Stanisław Hajduk
 Piotr Hanczakowski
 Jan Helfer

Teresa Hemerling
 Roman Hnatowicz
 Ewa Hobrzyk
 Mirosław Holewiński
 Leszek Hońdo
 Janina Jackowska
 Magdalena Jagiełło
 Jan Jagoda
 Krystyna Jakóbiak
 Jan Janczykowski
 Józef Janeczko
 Edward Wilhelm Jankowski
 Józef Janowski
 Ryszard Janowski
 Lucjan Jarczyk
 Adam Jarosz
 Jan Piotr Jarosz
 Bolesław Jasiński
 Barbara Jastrzębiec-Myszkowska
 Andrzej Jędras
 Krystyna Jędras
 Stefan Kacprzycki
 Lech Kalinowski
 Leszek Kałkowski
 Kazimierz Kałużny
 Janusz Kamocki
 Marian Kanior
 Halina Karbownicka
 Adolf Karczyński
 Joanna Karmowska
 Stefan Kasprzycki
 Jerzy Katlewicz
 Joanna Kaźmierczak
 Maria Kędzior
 Antoni Kiser
 Klasztor oo. kapucynów
 Jan Klima
 Władysław Klinowski
 Zdzisław Kliś
 Irena Kluba
 Adam K. Koczanowski
 Edward Kolasa
 Piotr Kołodziejczyk
 Stanisław Jacek Kołodziejczyk
 Jerzy Konopka
 Małgorzata Kopczyńska
 Mieczysław Kopeć
 Jan Kordys
 Jakub Kornecki
 Janusz Korosadowicz
 Stanisław Korzeniowski
 Stanisław Kostkiewicz
 Barbara Kotyza
 Jan Kowalczyk
 Karol Kozina
 Michał Koziół
 Jan Kracik
 Pavel Krafl
 Anna Krajczyńska
 Bogusław Krasnowolski
 Barbara Krawczyk
 Hanna Krupińska
 Jan Krupski
 Jadwiga Krusz-Hellebrandt
 Maria Krzesielska

Radosława Krzykalska
 Kazimierz Krzykalski
 Jan Maria Hubert Kuczek
 Krystyna Kulczykowska
 Bogdan Kuras
 Krzysztof Kurzydło
 Krystyna Teresa Kuszewska
 Alicja Kwapien
 Teresa Kwiatkowska
 Andrzej Labocha
 Józef Lassota
 Jan Laurynów
 Światosław Lenartowicz
 Antoni Lenkiewicz
 Aleksandra Lerner
 Grażyna Lichończak-Nurek
 Leszek Ligęza
 Andrzej K. Link-Lenczowski
 Leokadia Lisiecka
 Magdalena Litwa
 Hubert Lupczyk
 Robert Luty
 Marian Łaboda
 Anna Łakomska
 Antoni Łapajerski
 Andrzej Łaszczyński
 Marta Łuczyńska
 Edyta Ługowska
 kard. Franciszek Macharski
 Urszula Maciejewska-Imamura
 Zbigniew Maciejowski
 Maria Maćkowska-Reklewska
 Władysława Magiera
 Edmund E. Malaga
 Jarosław Malik
 Zenon Malik
 Zofia Malinowska
 Alicja Małecka
 Stanisław Małek
 Adam Małkiewicz
 Anna Mańkowska
 Andrzej Józef Marcinek
 Małgorzata Marcinek
 Grażyna Marciszyn
 Józef Marciszyn
 Jacek Marek
 Julian Maślanka
 Liwiusz Matus
 Anna Matusik
 Bolesław Maziariski
 Owidiusz Mazurkiewicz
 Ryszard Mazurkiewicz
 Maciej Mączyński
 Stanisław Michta
 Kazimierz Międzobrodzki
 Jerzy Mikułowski Pomorski
 Janina Milanicz
 Tadeusz Milewski
 Stanisław Millan
 Barbara Miszczyk
 Maciej Miśkowiec
 Anna Mitkowska
 Zofia Mitkowska
 Stanisław Andrzej Mitkowski
 Wojciech Mitkowski

- Józef Moczko
 Edward Morek
 Anna Moroz-Gąsiorok
 Stanisław Moskalewski
 Andrzej Moskwik
 Władysław Mrowiec
 Monika Murzyn
 Stanisław Mysiak
 Włodzimierz Mysiak
 Konrad Myślik
 Jerzy Nadhera
 Ryszard Nakonieczny
 Agata Nawrocka
 Janina Nawrocka
 Małgorzata Niechaj
 Ludwik Niedzielski
 Michał Niezabitowski
 Zdzisław Noga
 Jolanta Nowak
 Stanisława Nowak
 Zbigniew Mieczysław Nowicki
 Andrzej Obruśnik
 Urszula Oettingen
 Józef Olchawa
 Ludomir Olkuśnik
 Władysława Olszewska
 Konrad Olszewski
 Paweł Olszewski
 Piotr Olszewski
 Tadeusz Olszewski
 Tadeusz Orkisz
 Elżbieta Ostrowska
 Witold Ostrowski
 Janusz Otfinowski
 Mateusz Otręba
 Jakub Roman Pająk
 Leszek Pająk
 Ludwika Bożena Pająk
 Maria Pająk
 Karolina Julia Pająkowa
 Anna Palarczykowa
 Andrzej Pankowicz
 Stanisław Papierz
 Anna Papierzowa
 Agnieszka Partridge
 Józef Partyka
 Anna Pawłowska
 Janina Pawłowska
 Zofia Pawłowska
 Jerzy Pawłowski
 Halina Pelczar
 Paweł Pencakowski
 Urszula Perkowski
 Rafał Perkowski
 Wojciech Pęgiel
 Zbigniew Pianowski
 Ewa Piątek
 Grażyna Piątek
 Stanisław Piech
 Zenon Piech
 Anna Piechowicz
 Tadeusz Pieniążek
 Stanisław Pietruszka
 Edwarda Pietruszkowa
 Roman Pigulla
 Bogdana Pilichowska
 Krystyna Piotrowska
 Irena Piotrowska-Wesołowska
 Aleksander Piotrowski
 Julian Piotrowski
 Jerzy Pirecki
 Czesława Pirożyńska
 Krystyna Barbara Piskorz
 Grażyna Piskorzecka
 Stanisław Piwowarski
 Władysław Pluciński
 Maria Podłodowska-Reklewska
 Jacek Polak
 Maciej Polak
 Marek Połomski
 Adam Połoniński
 Romuald Poniedziałek
 Xenia Popowicz
 Piotr Porębski
 Maria Potocka
 Halina Potocka-Matiasz
 Karol Preiss
 Krzysztof Rafał Prokop
 Bogdan Przewłocki
 Andrzej Przewoźnik
 Aleksandra Przybosiowa
 Ewa Przyboś
 Tadeusz Przybylski
 Bogusław Przywora
 Włodzimierz Pucek
 Zbigniew Puczek
 Jacek Purchla
 Bogusław Pyrek
 Michał Pysz
 Barbara Radwańska
 Mirosława Radwańska
 Jerzy Radwański
 Kazimierz Radwański
 Zofia Rakisz
 Eustachy Rakoczy
 Barbara Rauszer
 Jan Władysław Rączka
 Mariusz Rączka
 Stella Reczyńska-Latacz
 Małgorzata Reinhard-Chlanda
 Jerzy Reiser
 Mieczysław Rokosz
 Adam Roliński
 Krystyna Ronikier
 Michał Rożek
 Marek Róg
 Rafał Róg
 Aleksandra Rudnicka
 Franciszek Rusak
 Stanisława Rusińska-Pacula
 Zdzisław Ruszel
 Tadeusz Ruszowski
 Małgorzata Ryba
 Zbigniew Ryba
 Zygmunt Ryznerski
 Izabella Samek
 Jan Samek
 Irena Sawicka-Szulc
 Mieczysława Schönborn-Tomaszewska
 Magdalena Sekuła
 Jerzy Senowski
 Elżbieta Serafin
Janusz Sidziński
 Siostry wizytki
 Bogusława Siwadłowska
 Agnieszka Skaza
 Dominika Skaza
 Maciej Skaza
 Janina Skoneczna
 Marek Skrzyński
 Małgorzata Slowik
 Adam Słupek
 Jacek Smagowicz
 Tomasz Sobota
 Piotr Solarz
 Rafał Solewski
 Urszula Sowa
 Małgorzata Sowińska
 Anna Spinda
 Stanisław A. Sroka
 Anna Stabrawa
 Anna Stanek
 Anna Starnawska
 Henryk Aleksander Stawicki
 Eufemia Halina Stec
 Maria Stinia
 Franciszek Stopa
 Stowarzyszenie Przewodników Tury-
 stycznych
 Władysław Stróżewski
 Tomasz Strutyński
 Adam Strzałkowski
 Teresa Strzelecka-Ząbek
 Joanna Strzyżewska
 Franciszek Studziński
 Józef Suchanik
 Anna Suchodolska
 Ewa Süß
 Mariusz Süß
 Dorota Susuł
 Joanna Swaczyńska
 Janina Syc
 Stanisław Synowiec
 Tadeusz Szafranek
 Jan Szarski
 Władysław Szczebak
 Wacława Szelińska
 Marian Szeliński
 Zdzisław Szewczuk
 Elżbieta Szewczyk
 Janusz Szlagowski
 Zofia Szlązak
Jan Szopa
 Tadeusz Szostek
 Jacek Szpytma
 Mieczysław Sztuk
 Anna Maria Szulc
 Bronisława Ślaska
 Włodzimierz Śliwczyński
 Józef Śmietana
 Sławomir Śmielek
 Henryk Świątek
 Szczepan Świątek
 Maciej Świderski
 Katarzyna Śwituszak-Pelc

Karol Tendera
Witold Tomalka
Wawrzyniec Tomczyk
Joanna Małgorzata Torowska
Kazimierz Trafas
Ewa Tukało
Witold Tukało
Mieczysław Turek
Wojciech Turek
Krystyna Twardosz
Patrik Tyburkiewicz
Julia Tyrka
Jan Ubik
Tadeusz Ulewicz
Jacek Urban
Ewa Urzędowska
Maria Wakulczyńska
Anna Walaszczyk
Marek Walczak
Łukasz Walczy
Zbigniew Walczyński
Bogusław Wall
Stanisław Waltoś
Irena Ewa Wasilewska
Ryszard Wasztyl
Adam Wąsek
Jerzy Wesołowski

Antoni Weyssenhoff
Jerzy Wezgowiec
Tomasz Węclawowicz
Władysław Węglarz
Jerzy Węgrzynek
Jadwiga Wieczorek
Zenon Józef Wieczorkowski
Paweł Wierzbicki
Andrzej Więcek
Artur Więcek
Józef Więcek
Jolanta Więckowska
Jadwiga Wiktor
Małgorzata Winiarska
Paweł Winiarski
Tomasz Winiarski
Jerzy Wiśniewski
Przemysław Włodek
Romuald Włodek
Tomasz Włodek
Tadeusz Wojtkowiak
Janina Wojtych
Joanna Wolańska
Alicja Woltyńska
Piotr Worytkiewicz
Elżbieta Woźniak
Maciej Woźniak

Anna Woźniakowska
Antoni Woźniakowski
Andrzej Wójcik
Czesław Wrona
Bożena Wyrozumska
Jerzy Wyrozumski
Grzegorz Wzorek
Wojciech Wzorek
Bogumiła Zajac
Ewa Zamorska
Leszek Zaraska
Jan Zawadzki
Józefa Zborowska
Maria Ewa Zbroja
Ewa Zdziech
Marek Zgórniak
Franciszek Ziejka
Zofia Zielińska
Adam Zieliński
Władysław Zielski
Małgorzata Ziótek
Matylda Stefania Zubek
Władysław Zubek
Izabela Zych
Danuta Żabska-Opiekunowa

INDEKS NAZWISK

(nie obejmuje listy członków Towarzystwa)

Opracował Krzysztof W. Zięba

- Abraham Izaak 53
Abraham Władysław 133, 140
Adamczewski Jan 175, 177
Adamczyk Danuta 118
Adamik Jerzy 191, 192
Adamska-Lisowska Ewa 198
Ajdukiewicz Tadeusz 115
Akavia Miriam 180
Alacoque Małgorzata Maria, św. 99
Alan de Bruc 5
Aleksandrowicz Isaak 47
Andruśkiewicz Wacław 198
Ark Friedrich 31
Aronsohn Samuel 47, 53
Arski Stefan 111
Askenazy Szymon 125
August III, król polski 15, 26
- Baczkowski Michał 125
Baczyński Adam 198
Badeni Stanisław Henryk 132, 133, 137
Bagiński Henryk 111
Balcewicz Jacek 198
Balicki Antoni Euzebiusz 123
Ballu Théodore 38
Baltard Victor 38
Bałus Wojciech 27, 42, 43, 61, 67, 68, 88
Banach Andrzej 189
Banach Jerzy 21, 142
Bandtkie Jerzy Samuel 161
Bardel F. 45
Bartczakowa Aldona 20
Bartoszewicz Kazimierz 122
Bartoszewski Władysław 180
Barycz Henryk 165
Baryczowa Halina 186
Baś Robert 198
Bąkowski J. 109
Bąkowski Klemens 185
Bątkiewicz Henryk 193
Becker Felix 66
Bednarek Monika 188
Beiersdorf Zbigniew 185—187
Benedykt, św. 99, 188
Benedykt XIII, papież 11, 90
Benedykt XIV, papież 9, 10
- Benedyktowicz Ludomir 81
Berent Wacław 116
Beringer Wandalin 30
Bernini Gianlorenzo 34
Bertelli Carlo 90
Bertold, kanonik wrocławski 6
Betlej Marek 198
Beyer Karol 144
Białkiewicz Zbigniew J. 21, 22
Białynicka-Birula J. 8
Biber Wawrzyniec von 162
Biel Barbara 185, 186
Bieniarzówna Janina 113
Bieńkowski Wiesław 195
Biernat M. 46
Bigosiński Wiesław 198
Birczyński Lucjan 198
Birkenmajer Ludwik 165
Birnbau Judas 57
Bitka Paweł 198
Blum Helena 62, 79
Blunt Anthony 41
Bluntschli Alfred F. 40
Błaszczyk Stanisław 109
Błażkiewicz Henryk 21, 22
Błoński Piotr 8
Bobola Andrzej, św. 99
Bochnak Adam 9, 21, 84, 171
Bogdanowski Janusz 167, 168, 186, 195
Bojarska-Syreka Joanna 62
Bolesławski Romuald 198
Bonawentura, św. 5
Boner Jakub 162
Boner Jan 166
Bonusiak Włodzimierz 112
Boroń Piotr 193
Borowy Wacław 115
Borromini Francesco 40
Börsch-Supan Ewa 30
Borys Aleksandra 198
Borys Mirosław 198
Borzęcki Stefan 159
Boy-Żeleński Tadeusz zob. Żeleński Boy Tadeusz
Bramante Donato 28, 34, 37, 39, 40
Brandi Karl 138
- Braniccy 17
Branicki Jan Kazimierz (Jan Klemens III) 15, 19—21, 26
Brataniec Ł. 19, 20
Brodziński Kazimierz 33, 162
Bronisława, bł. 99, 188, 193
Brosse Samuel De 35
Bryła Jerzy 191, 193
Brzozowski Stanisław 114
Brzozowski Zbigniew 198
Brzóska Stanisław 118, 119
Buczek Aleksander 192
Budyn-Kamykowska Joanna 61, 62, 99
Bukowski Jan 81, 89, 92, 95—97, 99, 104, 107—109
Bukowski Jerzy 185—187, 197
Bukowski Piotr 198
Bulanda Anna 196, 198
Burmeister Karl Heinz 165
Bush George W. 193
Buszko Józef 112
- Caetani Enrico 161
Camerarius Joachim młodszy 166
Cardano Hieronim 165
Cellarri, rodzina 21
Champigneulle Bernard 39
Chłapowski Krzysztof 16
Chmiel Adam 25, 81, 83—85, 128
Chrzanowski (vel Krzanowski) Józef 16
Chudek Józef 111
Ciara Stefan 16
Cicognara Leopold 34
Ciolek Gerard 167, 168
Cisek Janusz 126, 188
Clarotti Giorgio 134
Clarotti z Rutkowskich Janina 134, 135
Cynarski Stanisław 20, 25
Czajkowski Michał 180
Czapczyńska-Kleszczyńska Danuta 61, 66—68, 71, 76, 81, 86, 97, 188, 189
Czapczyński Tadeusz 61
Czapliński Jan 128
Czapnik Janina 193
Czarnecka Krystyna 89, 104
Czartoryscy 15, 16

- Czartoryska z Konopackich Helena 16
 Czartoryska z Zebrzydowskich Anna 15, 16
 Czartoryski Jan Karol 16
 Czartoryski Józef 16
 Czartoryski Stanisław Kostka 15, 16, 26
 Czech Marian 136
 Czechowicz Szymon 11
 Czerny Wilhelm 32
 Czerwiński Maciej 198
 Czesław, św. 99
 Czubińska Magdalena 62
 Czyżewski Krzysztof 188
- Černoušková Dagmar 32, 39
- Daly César 36
 Daniłowski Gustaw 123, 124
 Daszyk Krzysztof Karol 112, 125, 188
 Daszyński Ignacy 113, 122—124, 128
 Dąbrowa-Dąbrowski Eugeniusz 61
 Dąbrowski Henryk 87
 Dąbrowski Mieczysław 27
 Dettlof Szczęśny 162
 Deutscher S. I. 47
 Deybel Jan Zygmunt 19
 Dianni Jadwiga 165
 Diedo Antonio 34
 Dilitz Markus 68, 76, 77, 82, 83
 Długosz Jan 172
 Długosz Stanisław 111, 120, 121, 128
 Dłuski, lekarz 95
 Dobieszewski Zygmunt 30
 Dobosz Piotr 191, 192
 Doboszowa A. 79
 Dobrowolski Tadeusz 62
 Doraczek J. 152
 Drzymała Kazimierz 96
 Duda Jerzy 174, 185, 186, 189, 195—198
 Duda Szymon 196, 198
 Dumanowski Jarosław 22
 Dunajewski Albin 30
 Dunikowski Xawery 99
 Dunkelblum Szymon 45, 47, 49, 59
 Dürr Jan 62, 67, 68, 85
 Dutkiewicz Józef 155, 156
 Dutkiewicz Tadeusz 198
 Duval-Armould L. 5
 Dvořák Maks 132, 137, 139
 Dworzaczek Włodzimierz 16, 23, 25
 Dyba Olga 185
 Dyrowski Piotr 12
 Dziedzic Leszek 195—197
 Dziedzic Stanisław 189
 Dzierżanowski Leszek 199
 Dziudzia-Martynowska Renata 199
 Dziura Jan 185, 186, 188
- Eber Paweł 166
 Ehernpreis Maksymilian 57
 Ekielski Władysław 27, 28, 43, 61, 62, 64, 67, 68, 72, 74—79, 81, 83, 84, 86, 88, 92
 Emanuel Wiktor 91
 Ertel Jan 50
 d'Este, rodzina 27, 28
- Estreicher Dominik 8
 Estreicher Stanisław 113, 162
- Fairfax Kenneth 193
 Fałniowska-Gradowska Alicja 20, 23
 Fałat Julian 65
 Famin Auguste 35, 41
 Farnese, rodzina 27, 28
 Fałara Wiesław 199
 Feintuchowie/Szarscy 16
 Feldman Wilhelm 114—117, 119
 Fijałek Jan Nepomucen 131—133, 135—140
 Fijałek K. 142
 Fijał Tadeusz 199
 Filip, św. 7
 Filipowicz Maria 22
 Filous Zbigniew 199
 Fischer Andrzej 185, 187
 Fischer Iwona 187
 Fischinger Andrzej 141, 185
 Fisior Przemysław 90, 92, 94—97, 102—105, 107
 Flaszen Ludwik 176
 Fliedner Theodor 30
 Florian, św. 7, 12
 Floryńska-Lalewicz Halina 116
 Follprecht Kamila 15, 16, 19, 21, 22, 24
 Fontana Carlo 34
 Fontana Walenty 166
 Fox Bryant Gridley J. 30
 Franaszek Andrzej 199
 Franciszek, św. 87
 Franciszek Józef, cesarz austriacki 56, 115
 Fränkl Symche 55
 Friedlein Józef 145
 Fröhlich Martin 38, 40
 Frycz Jerzy 155
 Frycz Karol 95
 Frycz-Modrzewski Andrzej 188
 Fryderyk Wilhelm IV, król pruski 30, 31
 Furmanek Jerzy 199
- Gadomski Jerzy 161
 Gajda Maria 29
 Gajda Zdzisław 161
 Gallici Henryk zob. Henryk Gallici
 Galton Douglas 30
 Garlicki Andrzej 111
 Gaudi Antonio 91
 Gauthier Martin-Pierre 30
 Gawęda Ryszard 199
 Gawin Artur 199
 Gawrylczyk-Malesa Joanna 27
 Gebhardt Anna 199
 Geoffroy de Tournemine 5
 Gerson Wojciech 66
 Gesner Konrad 166
 Gianese Angelo 97—99, 101, 109
 Gianese Ricardo 99
 Gil J. 19, 20
 Glinka Jan 19
 Gluzińska A. 96
 Głuc Adam 199
 Godlewski Antoni 9
 Goldberg Nathanael 180
- Goldstaff Józef 57
 Gonzaga Wincenty 24
 Gonzaga-Myszkowscy zob. Myszkowscy
 Gonzaga-Myszkowski Franciszek zob. Myszkowski Gonzaga Franciszek
 Gordziałkowski Jan 193
 Gorecki Józef 73, 77
 Götz Okocimski Jan 42
 Górski Artur 117, 120
 Górski Konstanty M. 28, 42
 Grabowski Ambroży 16, 63, 161, 162, 185
 Graczyński Karol 199
 Grandi A. 99
 Grandjean de Montigny Auguste Henri Victor 35, 41
 Grodziecki Melchior, św. 99
 Grodziska Karolina 114, 186, 189
 Groń Stanisław 89, 96
 Gropius Martin 30
 Gross Natan 180
 Grygiel Tomasz 34
 Grzebień Ludwik 96
 Grzegorzczak Elżbieta 176
 Grzegorzczak Grzegorz 192
 Gucci Santi 141, 142
 Gujda Henryk 87
 Guliński Piotr 199
 Gurlitt Cornelius 40
 Güttler Jerzy 62, 75
 Guzik Piotr 63, 74, 75, 78
- Haczela Peregryn 67, 79, 80, 82, 83, 85—88
 Hahn Wiktor 118
 Hajdukiewicz Leszek 165
 Halberstam Benzion 57, 59
 Halberstamówna Symcha zob. Klugerowa z Halberstamów Symcha
 Haller Balcer 22
 Halski W. 95
 Hałaciński Andrzej T. 118
 Hammer Hans 66
 Hansen Teophil 32
 Hardini Mikołaj zob. Mikołaj Hardini
 Hartung Hans 138
 Hasslinger Ewa 199
 Hayck Tadeusz 166
 Hebanowski Fabian 11
 Hebanowski Sebastian 11
 Heine Lesław 63, 87, 88
 Helcl Ludwik 27, 29, 42, 44
 Helclowa Anna 27, 29, 42, 44
 Helclowie 27—35, 37, 38, 41—43
 Henryk Gallici 6
 Hentschel W. 19, 20
 Herder Johann Gottfried von 172
 Hermanowicz Henryk 142, 150, 151, 156
 Heyna Johann 6
 Hipparch, astronom grecki 166
 Hiżycka Joanna 22
 Hodeček Dalibor 32, 39
 Hoffman Piotr 51
 Hoffmann Teodor 26
 Holewiński Mirosław 199
 Holle Józef 58
 Hołda Marcin 199

- Hońdo Leszek 181, 185, 187
 Hoszowski Konstanty 8
 Hozjusz, kardynał 99
 Hrebenuk Aleksander 61, 92
 Hukan Karol 108
 Hulewicz Jan 121

 Ignacy Loyola, św. 8
 Inczyk Witold 199
 Innocenty XII, papież 34
 Iwon Hólory, św. 5—13
 Iwon z Chartres, św. 6
 Izaak, św. 99

 Jabłonowski Stanisław 9, 10
 Jabłoński Tadeusz 85
 Jabłoński Zbigniew 199
 Jackowski-Fedorowicz Piotr 199
 Jadwiga, królowa polska 99
 Jadwiga Śląska, św. 99
 Jakobeius Stanisław 166
 Jakub, św. 7
 Jakub Strzebię, bł. 99
 Jan, św. 99
 Jan III Sobieski, król polski 179
 Jan Kanty, św. 9, 23, 99
 Jan Nepomucen, św. 9, 11
 Jan z Dukli, św. 99
 Janakowska Wanda 65
 Janczykowski Jan 192
 Janik Grzegorz 8
 Janik Marcin 199
 Janikowski Jan 199
 Janiszewski Ostoją W. M. 108
 Janowski Edward 187
 Jaroszewski Paweł 199
 Jaroszyński Tadeusz 65
 Jaskierny Agata 199
 Jaworski Władysław Leopold 113
 Jele Albert 66—68
 Jele Fritz 67
 Jędras Krystyna 187
 Jędras Ryszard 199
 Jodko-Narkiewicz Witold 111
 Johel Meyer 162, 164
 Jolanta, bł. 75, 78, 99
 Józef II, cesarz austriacki 45, 59
 Jóźkiewicz Stefan 187
 Juda Tadeusz, św. 11
 Juhel Karolina 29, 30, 36, 42
 Jurkiewicz Andrzej 199
 Juszczak Wiesław 62
 Juźwiak Jerzy 199

 Kaczorowski Ryszard 187
 Kadłubek Wincenty, bł. 99
 Kajetan, św. 11
 Kalinowski Lech 68, 87, 161, 171, 172, 186
 Kapistulski Jacek 199
 Karczewski Eugeniusz 122
 Karpowicz Mariusz 19
 Karwacki Alojzy 61, 62, 77, 78, 80, 81, 86, 88
 Kasparek Jan Rudolf 46
 Kasprzyk Jan Józef 187
 Kasprzyk Mieczysław 177, 197, 198
 Katarzyna, św. 12
 Kazimierz, św. 11, 99
 Kazubowski Jarosław P. 198, 199
 Kaźmierczak Marcin 199
 Kądziała Łukasz 16
 Kępiński Zdzisław 61, 62, 79
 Kielbicka Aniela 186
 Kilarski Łukasz 199
 Kiliańczyk-Zięba J. 161
 Kinga, św. 75, 99
 Kiresztura Zbigniew 199
 Kita Helena 28, 42
 Klara Małgorzata 199
 Klasen Ludwig 31, 33, 38
 Klemens VI, papież 5
 Klemens VIII, papież 161
 Klemens XIII, papież 12
 Klemm Jan Henryk 20
 Klimiec Krzysztof 199
 Kluger Wolf 57, 59
 Klugerowa z Halberstamów Symcha 57
 Kmieciński Andrzej 199
 Knapek Elżbieta 5
 Knaus Karol 79, 80, 82—85
 Knausowa Z. 19, 20
 Kobylecka-Nawałka Małgorzata 199
 Koczanowski Adam 200
 Komaniecka Monika 7
 Komorowski Waldemar 15—17, 19, 21, 23
 Konopacka Helena zob. Czartoryska z Konopackich Helena
 Konopczyński Władysław 16
 Kontkowski Jerzy Lech 89, 96, 97, 99
 Konwicky Serafin 10
 Kopeć Michał 200
 Kopera Feliks 79, 81
 Kopernik Mikołaj 165, 166
 Kopyciński Adam 92, 95
 Korczyńska Anna 153, 158
 Kornitzer Samuel 58
 Korzeniowski Rafał 200
 Kosarska Z. 22
 Kosiński Kazimierz 121
 Kossak Jerzy 127
 Kostanecki Kazimierz 139
 Kościuszko Tadeusz 126, 186—188, 191—193
 Kowecka Elżbieta 20
 Kozakiewicz Łukasz 16
 Kozioł Michał 185, 189, 192
 Koźlewski Franciszek 9, 10
 Koźmian Andrzej Edward 133
 Koźmian Józef 133
 Koźmian Kajetan 133
 Koźmian Stanisław 112, 113
 Koźmic Jan 200
 Kracik Jan 9, 12
 Krakowski Piotr 33
 Krane Christoph 196, 200
 Krasiński Zygmun 116
 Krasnowolski Bogusław 155, 185, 188
 Kraszewski Józef Ignacy 114
 Krause Walter 31
 Krawczuk Aleksander 186
 Krawiec Tadeusz 200
 Kremer Karol 63
 Kretschmerowa Monika 25, 26
 Kreyszig Eduard 38, 44
 Krieger Abraham 56
 Krieger Ignacy 17, 24, 63, 142, 144—148, 150, 155, 158
 Kriegerowie 21, 74
 Król Anna 186
 Krupa Tadeusz 200
 Krupiński Apolinary 121
 Kruszyński Tadeusz 68, 87
 Krystyn, św. 99
 Krzanowski Józef zob. Chrzanowski Józef
 Krzymuska Maria 62
 Krzysztofowicz-Kozakowska Stefania 61, 62
 Krzyżanowski Julian 113, 118
 Kubicz Ryszard 200
 Kubiczek Ryszard 200
 Kubiszał Paweł 196, 197, 200
 Kuder Aleksander 22, 153
 Kuderowicz Zbigniew 116
 Kuhn Friedrich Otto 30
 Kulesza Joachim 61, 77, 81, 85, 88
 Kumon Stanisław 186
 Kuncewicz Józefat, św. 99
 Kunegunda, bł. 63, 78
 Kunicki Michał 9
 Kuras Renata 200
 Kurykowski Leon 52
 Kurzej M. 56
 Kurzydło Krzysztof 197, 200
 Kuś Jan 22, 23
 Kutrzeba Stanisław 131, 132, 134, 136, 137, 139, 140
 Kuźmak Krystyna 12
 Kwaśniewicz A. 22
 Kwaśniewski Aleksander 192
 Kwiatkowska Bogna 200
 Kwieciński Andrzej 200
 Kwilecki Andrzej 13
 Kwit Elżbieta 200
 Kwolek Jan 136

 Labe Paweł 200
 Lanckorońscy z Brzezia 131, 133, 172
 Lanckorońska Adelajda 136
 Lanckorońska Karolina 131—133, 135—140, 171
 Lanckoroński Antoni Józef 136
 Lanckoroński Karol 132, 136, 137, 140
 Landau Rafał 57, 58
 Langier Jerzy 177
 Langman Jerzy 108
 Lasek J. 11
 Laskowski Andrzej 62, 67, 81
 Latała Zbigniew 200
 Latosz Jan 166
 Lenné Peter Josef 31
 Leo Juliusz 80
 Leonardo da Vinci 120
 Lepiarczyk Józef 23, 161
 Lepszy Leonard 79
 Leszczyńska Edwardowa Eliza 79
 Leszczyński Jan 200

- Letarouilly Paul 34, 40, 41
 Liban Józef 45, 51, 59
 Libront Mieczysław 200
 Lichończak-Nurek Grażyna 185, 186, 188, 189
 Liczbińska Maria 62
 Link-Lenczowski Andrzej 24
 Lipiński Stanisław 80, 81
 Lipiński Wacław 125
 Lipski Jan Aleksander 9
 Louis-Wawel Józef 17, 23, 26
 Loyola Ignacy zob. Ignacy Loyola, św.
 Lubomirscy 22, 39
 Lubomirska Marianna zob. Sanguszko z Lubomirskich Marianna
 Lubomirski Aleksander 41, 43
 Ludovisi Nicolo 34
 Ludovisi, rodzina 34
 Ludwikowski Leszek 154—156
 Lulewicz Henryk 16
 Lutczyń Edward 176
- Łada W. 80, 81
 Łasicki Jan 166
 Łempicka Aniela 114
 Łopacki Jacek 161
 Łoś Michał Ludwik 11
 Łoza Stanisław 20
 Łoziński Władysław 20
 Łuszczkiewicz Józef 145, 146
 Łuszczkiewicz Władysław 13
- Macharski Franciszek 171, 192
 Maciejewska Irena 120
 Maciejewski Stefan 176
 Mader Georg 65—67
 Mader Konrad 67
 Mader Robert 67
 Madeyska Iza zob. Żeleńska z Madeyskich Iza
 Majchrowski Jacek 191—193
 Makarski Władysław 12
 Makohńska Maria 174, 186, 197
 Makohński Konrad 173, 174, 186, 196, 197, 200
 Makowiecki Tadeusz 62
 Maksymilian I, cesarz 162, 164
 Malec Władysław 197, 200
 Malik Zenon 187
 Malinowska Aleksandra 195, 200
 Malinowska Irena 20
 Malinowski Kazimierz 61
 Maliszewski Walery 142, 145
 Małachowski Piotr 11
 Małecka-Jaworska B. 58
 Małecki Jan M. 113, 186, 189
 Małek S. 154
 Małkiewicz Adam 27, 37, 38
 Małkiewiczówna Helena 61, 68, 87
 Mangerss Michel 164
 Mansart François 35
 Marcinek Roman 22
 Marcinek-Marek Małgorzata 187
 Margulies Abraham 57
 Maria Magdalena, św. 7—9, 12
- Markiewicz Henryk 117
 Maszkowski Karol Zyndram 99
 Matejko Jan 13
 Matejko Stefan 95
 Mateusz, św. 99
 Matusiński Jacek 30
 Matzke Franciszek 8
 Maurin-Białostocka Jolanta 89
 Maurycy, archidiakon Rennes 5
 Mazurkiewicz Władysław 175
 Mączyński Franciszek 89—91, 93, 94, 96, 97, 99, 104, 109
 McArthur John Jr 30
 Medwecka Zofia 185
 Mehoffer Józef 65, 68, 97
 Melanchton Filip 165
 Melanowski Juliusz 89
 Melcer Emanuel 180
 Męciński Wojciech 22
 Mężyk Piotr 200
 Michalak Henryk Stanisław 112
 Michał, św. 9
 Michał Anioł (właśc. Michelangelo Buonarroti) 37, 131, 137, 138, 140
 Michałowski Józef Jakub 132—135, 139, 140
 Mickiewicz Adam 114, 116, 117, 126, 128, 137
 Mieczysławski Z. zob. Piłsudski Józef
 Mieleccy 136
 Mikołaj Hardini 6
 Miłkowski Zygmunt F. 119, 120, 129
 Miłobędzki Adam 20
 Mitkowska Anna 169
 Morawińska Agnieszka 61, 62
 Mosur Ireneusz 192
 Mucante Giovanni Paolo 161
 Muczkowski Józef 61, 64, 65, 75
 Mühleisenówna Eliza zob. Pareńska z Mühleisenów Eliza
 Multarzyńska-Janikowska M. 46, 48—52, 54, 55, 57
 Murken Axel Heinrich 30, 31, 37
 Muscenius (Mucha) Jan 166
 Muszkiet Karol 144, 156
 Mylius Carl Jonas 32
 Myszkowscy 24
 Myszkowski Gonzaga Franciszek 23
 Myszkowski Józef Władysław 24
 Myszkowski Władysław 24
- Nałęcz Tomasz 111
 Napoleon Bonaparte (Napoleon I), cesarz francuski 119
 Nawalka Dariusz 200
 Nerdinger Winfried 38
 Neuhauser Albert 65—67
 Neuhauser Paul 67
 Nicolai Hermann 30
 Niedzielska Maria 87
 Niemcewicz Julian Ursyn 161
 Niemczycki Ludwik 136
 Niernsee Rudolf 31
 Niezabitowski Michał 189, 191—193
 Nietzsche Fryderyk 116, 129
- Novák Zygmunt 167
 Nowacka J. 17
 Nowacka Krystyna 22
 Nowacki Florian 45
 Nowak Janusz 189
 Nowak Julian 79, 80, 82, 85—88
 Nowakowski Jan 113
 Nowakowski Tomasz 16
 Nowicki Adam 146
 Nyczek Tadeusz 176
 Nykiel Józef 87
- Obermayer-Marnach Eva 31
 Odrowąż Iwo 13
 Odrowąż Jacek, św. 99
 Oechsln Werner 38
 Ogińscy 136
 Ogiński Michał Kazimierz 136
 Olejarczyk K. 142
 Olkuśnik Ludomir 185—187
 Opalińska Iwona 200
 Opaliński Edward 16, 22
 Osiander Andrzej 165
 Ossolińscy 19
 Ossoliński Józef Maksymilian 161
 Ostrogscy 22
 Ostrorogowie 136
 Ostroóg Mikołaj 136
 Ostrowski Jan K. 25, 96
 Otho Walenty 166
 Otrębski Tomasz 193
 Ozjasz, rabin 179
- Paderewski Ignacy Jan 122, 187
 Pagaczewski Julian 83, 84
 Pajewski Jacek 200
 Palej Mariusz 200
 Panajew Jan 200
 Pareńska z Mühleisenów Eliza 78—80
 Pareński Stanisław 79
 Parssberg Wolf von 162, 164
 Partridge Agnieszka 200
 Parvi Ludwik 83
 Parvi Zenon 83
 Paślowski Andrzej 201
 Patlewicz Sławomir 61
 Pauli Żegota 9
 Paweł, św. 9
 Pawlikowski Antoni 18
 Pawłowska Krystyna 61, 62, 80, 97, 99
 Pencakowski Paweł 185, 188
 Persius Ludwig 30, 31
 Peruzzi Baldassare 37
 Peszka Józef 8
 Petreius Jan 165
 Pevsner Nicolaus 30
 Pęczkowska Ewa 158
 Pęgiel Wojciech 187
 Pękala Jerzy 195
 Piątkowski Teofil 142
 Pica Agnoldomenico 90
 Pieczonka Wojciech 90—92, 95—97, 99, 102—105, 107—109
 Piekarczyk Jerzy 176
 Piekosiński Franciszek 145

- Pieniążek Wacław 68
 Pieniozek (Pieniążek) Michał 63
 Pieńkowski Wincenty 10
 Pieszczachowicz Jan 176
 Pietrzyk Stanisław 136
 Pigoń Stanisław 117, 118
 Pilichowski-Ragno Tomasz 201
 Piłsudski Józef 111, 113, 115, 118—120, 126, 129, 185—188
 Piniński Leon 133, 136, 140
 Piotrowicz Karol 131
 Piotrowski Julian 187
 Pióro Małgorzata 200
 Pirecki Jerzy 197, 201
 Pirożyński Jan 162, 164
 Pius X, papież 97, 109
 Piwarski Kazimierz 16
 Placidi Franciszek 15, 23, 26
 Pleśniarowski Eustachy 10
 Pluta Władysław 192
 Planeta Włodzimierz 100, 201
 Płoszewski Leon 62, 68, 79
 Pluska Ireneusz 158
 Pobóg-Lenartowicz Anna 6
 Pochwański Piotr 201
 Pochwała Stanisław 189
 Podlacha Władysław 171
 Podobieński Teodor 109
 Polakowski Andrzej 201
 Pomarański Stefan 121, 128
 Pomykało Krystyna 201
 Poniatowski Józef 119, 124—127, 129
 Popiela Tadeusz 61, 95
 Poprawa Magdalena 201
 Posner-Garfeinowa Maria zob. Zabojecka Maria
 Potkański Waldemar 111
 Přerovský František 32
 Pruszc Piotr Hiacynt 161
 Prylińska Helena 43
 Pryliński Tomasz 27—29, 32—44, 141, 145—148, 151, 152, 154, 156, 159
 Przyboś Ewa 186, 188
 Przyboś Kazimierz 128
 Przybylski Jacek 161
 Przybyło Jerzy 201
 Przybyszewski Stanisław 62
 Pszykiewicz (Pszytykiewicz) Machał 63
 Puck Dominik 17, 18, 20, 22, 23, 26
 Pułczyński Jerzy 201
 Purchla Jacek 43, 185, 186, 189, 192
 Pytko Paweł 186
- Rabiński Antoni 10
 Rachtan Adam 158
 Rachuba Andrzej 16
 Radwański Andrzej 9
 Radziszewski Idzi 172
 Radziwiłłowie 22
 Rafael (Raffaello Santi) 90, 138
 Rajss Leon Samuel 64, 67, 68, 71, 72, 74, 76—78, 80, 82, 88
 Rajzer Stanisława 201
 Rampold Reinhard 65—67
 Ranke Leopold 137
- Rastawiecki Edward 162
 Ratajska Krystyna 116
 Rąb Jan 13
 Rączka Jan 185—187
 Rączka Zofia 25
 Reinald (Rejnald) Józef 11
 Reinhard-Chlanda Małgorzata 28, 89
 Rej Mikołaj 188
 Reni Guido 90
 Retyk Jerzy Joachim (Rhetikus Georg Joachim) 165, 166
 Rewski Zbigniew 16
 Rice Bernard 71, 72, 74—76, 78, 82, 83, 88
 Richter K. 23
 Roguski Sylwester 166
 Rojkowska Halina 22
 Rokosz Mieczysław 185, 191, 192
 Rolle Karol 57
 Romanowska Marta 62, 64
 Romanowski Andrzej 118
 Rossowski Władysław 74, 76—78, 80, 88
 Roth Jan 98, 99
 Rożek Michał 189
 Rożnowski Tomasz 6
 Rüben Jan 166
 Rubiś Jadwiga 197
 Rusińska S. 19, 20
 Ruszel Zdzisław 187
 Rutkowska G. 16
 Rutkowska Janina zob. Clarotti z Rutkowskich Janina
 Rydel Lucjan 62, 64—67, 71, 78
 Rydlowa Maria 62
 Ryszkiewicz Józef 66
 Rzegocki Arkady 112
 Rzeszowski Tadeusz 201
- Salmonowicz Stanisław 81
 Salomea, bł. 63, 75, 76, 78—82, 87, 88, 99
 Salviati Antonio 91
 Salwa Andrzej 201
 Samek Jan 9, 21
 Samek Mariusz 201
 Sangallo Antonio da młodszy 41
 Sangallo Giuliano da 37, 40
 Sanguszko Janusz Aleksander 22, 23
 Sanguszko Paweł Karol 22, 23
 Sanguszko z Lubomirskich Marianna 22
 Sanguszkowie 15, 26
 Sartoriusz Baltazar 166
 Sauvageot Claude 36
 Sawicka Stanisława Maria 132, 139
 Schaden Florian 31
 Scharppff Conntz 164
 Schedl Hartmann 166
 Schermant Ludwik 58
 Schindler Oskar 188
 Schmieden Heino 30
 Schneeberger Antoni 166
 Scholastyka, św. 183
 Schoner Jan 165
 Schornstein Koppel 49, 59
 Schornstein Leon 49
 Schultz (Szulc) Gottfried 19
 Schuschnigg J. 66
- Schuster-Gawłowska Małgorzata 8
 Schwarzenberg Karol 125
 Sebald, św. 162
 Seidman Mojżesz 53
 Semper Gottfried 38, 40, 44
 Sendor Maria 193
 Sepioł Janusz 192
 Serafin Grzegorz 201
 Serlio Sebastiano 38, 39, 42
 Seweryn T. 90
 Sękowski Józef 159
 Sienkiewicz Henryk 128
 Sieraczyński Zbigniew 132, 133
 Sikorski Andrzej 22
 Silczuk Jacek 201
 Silnicki Tadeusz 6
 Siwadłowska Bogusława 185, 186
 Siwek Andrzej 62, 80
 Skarga Piotr 99
 Skierkowska Elżbieta 62
 Skorski Janusz 201
 Skrudlik Mieczysław 62
 Skrzetuski Józef 9, 10
 Skrzynecki Piotr 176
 Sławiński Stanisław 22
 Słodowski Jan 201
 Słowacki Juliusz 113, 116—118, 127
 Smuglewicz Franciszek 8
 Sobczyński Mieczysław 201
 Sobieska z Wesslów Maria Józefa 15, 22, 26
 Sobieski Konstanty 22
 Sobolewski Marian 82
 Sochacki Andrzej 89, 91, 93, 100—102, 106—108
 Sojka Krzysztof 186
 Sokolnicki Michał 113, 115, 118, 120, 126, 129
 Sokół-Gujda Krystyna 87
 Solarz Roman 201
 Sonzongo Emilo 95
 Sowa Mirosław 201
 Spezza Andrea 35
 Stachiewicz Piotr 89, 95, 97, 99, 101, 108, 109
 Stachowicz Michał 19, 21, 22
 Staff Leopold 120, 121
 Stanisław, św. 7, 99, 139
 Stanisław Kostka, św. 99
 Stanisławska-Adamczewska Teresa 175—177, 186
 Stankiewiczowa Joanna 83
 Staszal Jan 131
 Stawarz Antoni 128
 Stawiarski Andrzej 198
 Stehlik Edward 63, 145
 Stein Theodor 31, 32
 Stempel Feiweł 58
 Stępień P. 160
 Stoch E. 89
 Stokowa Maria 65
 Stolit Franciszek 161
 Stopa Franciszek 185, 186
 Stroynowski Leonard 89, 102—105, 107—109

- Strug Andrzej 118, 120
 Stryjeński Tadeusz 36, 41, 43, 89
 Studziński Adam 185, 187
 Stwosż Wit (Stoss Veit) 161, 162, 164
 Suchmiel Jadwiga 137
 Suleja Włodzimierz 112
 Sułkowski Józef 119
 Suski Antoni 95
 Swaryczewski Andrzej 19, 20
 Synowiec D. M. 12
 Szaflik Józef Ryszard 122
 Szaniecki Jan Olrych 25
 Szantrocha Tadeusz 128
 Szczepański Jan 106, 108, 109
 Szewczuk Zdzisław 187
 Szifman (Szyfman) A. 62
 Szlachta Bogdan 113
 Szujski Józef 112, 114
 Szwaja Janusz 81
 Szydłowski Tadeusz 62
 Szymczykiewicz Franciszek 77, 82
 Szymon z Lipnicy, bł. 99
- Ślesiański Władysław 158, 159
 Śliwczyński Włodzimierz 186, 187
 Świątek Szczepan 189
 Świdzki Andrzej 201
 Świerż S. 62, 78
 Świeykowski Emanuel 104
 Świącicki, szklarz 63
 Świątek Ryszard 111
 Świętochowski Aleksander 112
 Święton Stanisław 201
 Świszczowski S. 143
- Tarnowski Stanisław 112, 116, 117, 123
 Tejhma Barbara 193
 Teleśnicki Ryszard 201
 Theodorowicz Józef 97
 Thieme Ulrich 66
 Tichy Karol 95
 Tilles Samuel 57
 Tils Georg von 164
 Toch M. 162
 Tołwiński Tadeusz 167
 Tomasz z Akwinu, św. 5
 Tomaszewski Jerzy 58
 Tomkowicz Stanisław 16, 18, 27, 43, 61, 62, 77, 131, 133, 138, 140
 Traciewicz Bożena 180
 Traciewicz Kazimierz 179—181, 186
 Treiderowa Anna 122
 Treпка Jan Nekanda 107
 Treter B. 104
 Trojanowski W. 62
 Tuch Antoni 61, 62, 80, 81, 83, 84, 86, 88, 92
 Tuszowski Józef 96, 104
- Tyczyński Andrzej 201
 Tylutki Jerzy 192
 Tyrpa Tomasz 201
- Ułaszyn Marek 201
 Urban Wacław 188
 Urbankowski Bohdan 126
 Urbańczyk Andrzej 176
 Urbański Zbigniew 201
 Uziembło Henryk 95
- Vetulani Adam 5
 Volckamer Paweł 162
 Vonstadl Josef (Joseph) 65—67
- Wach Szymon 201
 Wachal Szymon 201
 Wadowski Jan Ambroży 9, 10
 Waga Jacek 201
 Walas Teresa 114
 Walewska M. J. zob. Wielopolska Maria Jehanne
 Wallis Mieczysław 62
 Waltoś Stanisław 81
 Wałach Jan 97
 Warszycy 21
 Wawrzyniec, św. 165
 Wazowie 15
 Wdowiszewski Jan 42
 Weiss Tomasz 116
 Werner Jan 166
 Wessel Teodor 15, 22
 Wessłowna Maria zob. Sobieska z Wessłów Maria
 Wielopolscy 15, 24—26
 Wielopolska Maria Jehanne 118, 119
 Wielopolski (Wielopolski-Myszkowski) Franciszek 24, 25
 Wielopolski Hieronim 22, 23, 25
 Wielopolski Jan 25
 Wielopolski Karol 25
 Wiktor Jadwiga 183, 184
 Wilczyk Eugeniusz 152
 Wilczyński, kowal 119
 Wileńczyk M. zob. Feldman Wilhelm
 Winiarska Małgorzata 201
 Winiarski Paweł 196, 201
 Winkler E. 32
 Wiśniewski Michał 16
 Wiśniowiec 136
 Witos Wincenty 122
 Władysław Jagiełło, król polski 99, 121, 122
 Władysław z Gielniowa, bł. 99
 Włodarski Bronisław 6
 Wojciech, św. 99
 Wojnarowski Piotr 201
- Wojtak Jerzy 202
 Wojtyczko Ludwik 16, 17
 Wojtyna Paulina 154
 Woronicz Jan Paweł 8
 Woźniak Mieczysław 8
 Wójcik A. 151
 Wroński Józef 188, 189
 Wroński Marian 202
 Wyczyński Kazimierz 16, 17
 Wyrozumska Bożena 161, 188
 Wyrozumski Jerzy 165, 172, 184—186, 188, 189, 191, 192, 196
 Wyspiański Stanisław 61, 62, 64—68, 70—72, 74—88, 113—115, 119, 121, 128, 188, 189
 Wytrzens Günther 62, 68, 77, 80, 86
- Zabojecka Maria 119
 Zajdzikowski Teodor Andrzej 66—68, 188
 Zalewski Andrzej 202
 Załuski Karol 12
 Zaremba Karol 146
 Zarud Dariusz 202
 Zaucha Tomasz 28, 34
 Zawadzki Aleksander 202
 Zbijewska Krystyna 62
 Zborowski, malarz 97
 Zbroja Barbara 188
 Zebrzydowscy 15, 16
 Zebrzydowska Anna zob. Czartoryska z Zebrzydowskich Anna
 Zebrzydowski Michał 15
 Zembrzusi Krzysztof 202
 Zgórniak Marek 42, 43
 Ziejka Franciszek 113, 192
 Zielewicz Damazy 63
 Zielińska Teresa 16, 17, 19—25
 Zielski Władysław 187
 Zimmermann Mojżesz 56
 Zin Wiktor 195
 Złotnik Piotr 202
 Zubrzycki Sas Jan 84
 Zych Maurycy zob. Żeromski Stefan
 Zygiel Grzegorz 153, 154
- Żbikowski Andrzej 50
 Żeleńscy 96, 108
 Żeleńska z Madeyskich Iza 189
 Żeleński Boy Tadeusz 114, 121
 Żeleński Stanisław Gabriel 61, 76, 78, 80, 81, 87, 88, 92, 95, 97, 99, 109, 189
 Żerek-Kleszcz Hanka 11, 22
 Żeromski Stefan 115, 118, 119, 121, 127
 Żmudziński Jerzy 189
 Żółkiewski Stanisław 183
 Żuk-Skarszewski T. 62
 Żyżniewski Jan 202



SPIS TREŚCI

CONTENTS

Elżbieta Knapiek: Kult św. Iwona Hély w Krakowie i na terenie Polski	5
The cult of st Ivo Hély in Cracow and in Poland	13
Waldemar Komorowski: O pięciu późnobarokowych pałacach krakowskich (część pierwsza)	15
Five late Baroque Cracow palaces	26
Joanna Gawrylczyk-Malesa: Architektura domu ubogich fundacji im. Anny i Ludwika Helclów w Krakowie (1886—1890)	27
The architecture of the Cracow almshouse sponsored by the Anna and Ludwik Helcel foundation (1886—1890) ...	44
Barbara Zbroja: Żydowska Gmina Wyznaniowa w Podgórzu, 1891—1939	45
The Jewish Congregation in Podgórze, 1891—1939	59
Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska: Dzieje witraży Stanisława Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie	61
The story of Stanisław Wyspiański's stained-glass windows in St Francis's Church in Cracow	88
Małgorzata Reinhard-Chlanda: Mozaiki w jezuickiej bazylice Serca Jezusa	89
Mosaics in the Jesuit Basilica of the Sacred Heart of Jesus	109
Krzysztof Karol Daszyk: „Czas obudzić legiony drzemiące!” Odradzanie się w młodopolskim Krakowie romantycznej idei niepodległościowego czynu	111
„It's time to wake up the sleeping Legions!” Resurgence in early 20th-century Cracow of the Romantic rallying cry for action to restore Poland's independence	129
Jan Staszek: Listy Karoliny Lanckorońskiej do Jana Fijałka i Stanisława Tomkowicza z lat 1930—1936	131
Letters of Karolina Lanckorońska to Father Jan Fijałek and Stanisław Tomkowicz, 1930—1936	140
Aldona Sudacka: Renesansowe maskarony krakowskich Sukiennic, ich autentyczność i konserwacje	141
Renaissance mascarons of the Cracow Cloth Hall: their authenticity and conservation	160

Miscellanea

Bożena Wyrozumsk a: Dokument rady miasta Norymbergi z 2 marca 1499 r. dla Wita Stwosza	161
Jerzy Wyrozumski: Związki Jerzego Joachima Retyka z Polską i Krakowem	165

Nekrologia

Janusz Bogdanowski, 1929—2003, <i>Anna Mitkowska</i>	167
Lech Kalinowski, 1920—2004, <i>Jerzy Wyrozumski</i>	171
Konrad Makohoiński, 1923—2003, <i>Jerzy Duda</i>	173
Teresa Stanisławska-Adamczewska, 1924—2003, <i>Jerzy Langier, Mieczysław Kasprzyk</i>	175
Kazimierz Traciewicz, 1928—2003, <i>Leszek Hońdo</i>	179
Jadwiga Wiktor, 1914—2004, <i>Jerzy Wyrozumski</i>	183

Kronika

Olga Dyba: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 2003—marzec 2004	185
Mieczysław Rokosz: Sprawozdanie z czynności Komitetu Kopca Kościuszki od 25 marca 2003 do 29 marca 2004 ...	191
Jerzy Duda: 25 lat konkursu „Ocalić od zapomnienia”	195
Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w roku 2004	203
Indeks nazwisk, opracował Krzysztof W. Zięba	207

Towarzystwo Miłośników Historii
i Zabytków Krakowa
dziękuje

Restauracji „U Babci Maliny”
za współfinansowanie sesji naukowej
„Rezydencje podmiejskie Krakowa”
24 kwietnia 2004